

ROZNIK  
BIBLIOTEKI  
NARODOWEJ  
XXXIII • XXXIV



ROCZNIK  

---

BIBLIOTEKI  

---

NARODOWEJ

THE NATIONAL  
LIBRARY  
YEARBOOK  
XXXIII • XXXIV



National Library  
Warszawa 2001

R O C Z N I K  
B I B L I O T E K I  
N A R O D O W E J  
X X X I I I • X X X I V



Biblioteka Narodowa  
Warszawa 2001

Rada Programowa Czasopism Biblioteki Narodowej  
Ewa Barteczko, Stanisław Czajka, Maciej Dąbrowski  
Henryk Hollender, Michał Jagiełło (przewodniczący)  
Jadwiga Kołodziejska, Janusz Kostecki  
Stanisław Makowski, Andrzej Markowski  
Krzysztof Migoń, Joanna Pasztaleniec-Jarzyńska  
Jan Pirożyński, Edward Potkowski, Stanisław Siekierski  
Barbara Sosińska-Kalata, Jerzy Wisłocki, Wiesław Władyka  
Andrzej Wyczański, Krzysztof Zamorski

Redaktor naczelny  
Halina Tchórzewska-Kabata

Projekt okładki  
Wiktor Jędrzejec

Opracowanie typograficzne  
Andrzej Tomaszewski

Redaktor tomu  
Elżbieta Olszewska

Redaktor techniczny  
Teresa Trusewicz

Streszczenia angielskie  
i przekład spisu treści  
Wojciech Tyszka

Adres redakcji  
Zakład Redakcji Czasopism BN  
Biblioteka Narodowa  
al. Niepodległości 213  
02-086 Warszawa

Druk  
Zakład Graficzny  
Biblioteki Narodowej. Zam. 312/2001



Polkomtel S.A., operator sieci cyfrowej telefonii komórkowej  
PLUS GSM, wspomógł finansowo w 1998 r. przygotowanie  
wystawy „Corona urbis et orbis. Biblioteka Żałuskich”,  
a w latach następnych wydanie albumu *Nad złoto droższe*  
oraz obecnego tomu „Rocznika Biblioteki Narodowej”.

ISBN 83-7009-339-6  
ISSN 0083-7261

# Spis rzeczy

## Wokół Biblioteki Załuskich

- Wdzięczność sukcesorom krwi i imienia Załuskich za Bibliotekę 9
- Halina Tchórzewska-Kabata *Biblioteczne rocznice. Kilka wspomnień z uroczystości jubileuszowych Biblioteki Załuskich i Biblioteki Narodowej* 11
- Jan Kozłowski *Biblioteka Załuskich w dwunastu odsłonach* 17
- Barbara Milewska-Ważbińska „Corona Urbis et Orbis” *Jakuba Pawła Radlińskiego. Uwagi o poetyckim pomniku wystawionym Bibliotece Załuskich* 57
- Zofia Zielińska *Nieznane listy biskupa Józefa Andrzeja Załuskiego z 1770 roku* 67

## W siedzibach bibliotek

- Przemysław Krajewski *Pałac Daniłowiczowski w latach 1736–1795. Siedziba Biblioteki Załuskich w świetle badań archiwalno-ikonograficznych* 87

## Studia i materiały

- Alicja Karłowska-Kamzowa *Geneza i funkcje ideowe miniatur „Modlitewnika niderlandzkiego” ze zbiorów Biblioteki Narodowej w Warszawie* 95
- Maria Woźniak *Konserwacja „Modlitewnika niderlandzkiego”* 105
- Michał Spandowski *Nowe odkrycia inkunabulistyczne w Uppsali* 111
- Daiva Narbutienė *„Katechizm” Jana Seklucjana na Litwie* 117
- Paulina Buchwald-Pelcowa *Handel książką w Warszawie w czasach saskich* 123
- Konrad Zawadzki *„Wiadomości różne Cudzoziemskie”, 1696–1705* 159
- Anna Osiewalska *„Dziennik Handlowy” Tadeusza Podleckiego. Szkic monograficzny* 177
- Kazimierz Ossowski *„Gazette de Varsovie”. Francuskojęzyczna gazeta warszawska z lat 1807–1808* 197
- Hanna Łaskarzewska *Ma grande bibliothèque du Château* 219

Hanna Widacka *Znane i nieznanne sztychy G. J. Marstallera, nadwornego rytownika Stanisława Augusta* 229

## Recenzje i omówienia

Paulina Buchwald-Pelcowa *Cenzura w dawnej Polsce. Między prasą drukarską a stosem* Warszawa 1997 (Marian Malicki) 257

Jan Pirożyński *Z dziejów obiegu informacji w Europie XVI wieku. Nowiny z Polski w kolekcji Jana Jakuba Wicka w Zurychu z lat 1560–1587* Kraków 1995 (Konrad Zawadzki) 258

*Каталог палеотипов из фондов Центральной научной библиотеки им. В. И. Вернадского НАН Украины* составитель М. А. Шамрай при участии Б. В. Грановского и И. Б. Торбакова, Киев 1995 (Henryk Bułhak) 261

Janina Buła *Katalog kalendarzy polskich od XVI do XVIII wieku w zbiorach Biblioteki Czartoryskich* Kraków 1994 (Stanisław Cieplowski) 265

*Sejmy i sejmiki pierwszej Rzeczypospolitej. Dokumenty w zbiorach Biblioteki Narodowej* oprac. M. Wrede i M. Wrede Warszawa 1999 (Janusz Tazbir) 269

*Kościuszko – powstanie 1794 r. – tradycja. Materiały z sesji naukowej w 200-lecie powstania kościuszkowskiego, 15–16 kwietnia 1994 r.* pod red. J. Koweckiego, Warszawa 1997 (Barbara Grochulska) 270

*Katalog rękopisów Biblioteki Polskiej w Paryżu: t. 6 Archiwum Czartoryskich, Hôtel Lambert. Sygnatury 760–1135* oprac. J. Pezda, Paryż–Warszawa 1996  
t. 7 *Sygnatury 1136–1359* oprac. M. Gamdzyk-Kłuźniak, D. Kamolowa, A. Kaszlej, M. P. Prokop, T. Sieniатеcka, Paryż–Warszawa 1996 (Andrzej Zieliński) 280

# Contents

## Around the Załuski Library

*Gratitude for the Library to the Successors of the Załuskis' Blood and Name* 9

Halina Tchórzewska-Kabata *Library Anniversaries. A Few Reminiscences from Jubilees of the Załuski Library and the National Library in Warsaw* 11

Jan Kozłowski *The Załuski Library in Twelve Scenes* 17

Barbara Milewska-Ważbińska *Jakub Paweł Radliński's "Corona Urbis et Orbis". Remarks on Poetic Monument Erected in Honour of the Załuski Library* 57

Zofia Zielińska *The Unknown Letters of Bishop Józef Andrzej Załuski Written in 1770* 67

## In the Seats of Libraries

Przemysław Krajewski *The Daniłowiczowski Palace in the Years 1736–1795. The Seat of the Załuski Library in the Light of Archival and Iconographic Research* 87

## Studies and Materials

Alicja Karłowska-Kamzowa *The Origin and Ideological Functions of Miniatures in "Modlitewnik niderlandzki" from the Collections of the National Library in Warsaw* 95

Maria Woźniak *The Conservation of "Modlitewnik niderlandzki"* 105

Michał Spandowski *New Incunabula Findings in Uppsala* 111

Daiva Narbutienė *Jan Seklucjan's "Katechizm" in Lithuania* 117

Paulina Buchwald-Pelcowa *Book Trade in Warsaw in the Saxon Age* 123

Konrad Zawadzki *"Wiadomości różne Cudzoziemskie", 1696–1705* 159

Anna Osiewalska *Tadeusz Podlecki's "Dziennik Handlowy". A Monographic Study* 177

Kazimierz Ossowski *"Gazette de Varsovie" — the Warsaw Daily Paper in French from 1807–1808* 197



Hanna Łaskarzewska *Ma grande bibliothèque du Château* 219

Hanna Widacka *The Known and Unknown Engravings of G. J. Marstaller, the Court Engraver of Stanisław August* 229

## Reviews and Presentation

Paulina Buchwald-Pelcowa *Cenzura w dawnej Polsce. Między prasą drukarską a stosem* Warszawa 1997 (Marian Malicki) 257

Jan Pirożyński *Z dziejów obiegu informacji w Europie XVI wieku. Nowiny z Polski w kolekcji Jana Jakuba Wicka w Zurychu z lat 1560–1587* Kraków 1995 (Konrad Zawadzki) 258

*Каталог палеотипов из фондов Центральной научной библиотеки им. В. И. Вернадского НАН Украины* составитель М. А. Шамрай при участии Б. В. Грановского и И. Б. Торбакова, Киев 1995 (Henryk Bułhak) 261

Janina Buła *Katalog kalendarzy polskich od XVI do XVIII wieku w zbiorach Biblioteki Czartoryskich* Kraków 1994 (Stanisław Cieplowski) 265

*Sejmy i sejmiki pierwszej Rzeczypospolitej. Dokumenty w zbiorach Biblioteki Narodowej* oprac. M. Wrede and M. Wrede Warszawa 1999 (Janusz Tazbir) 269

*Kościuszkowie – powstanie 1794 r. – tradycja. Materiały z sesji naukowej w 200-lecie powstania kościuszkowskiego, 15–16 kwietnia 1994 r.* pod red. J. Koweckiego, Warszawa 1997 (Barbara Grochulska) 270

*Katalog rękopisów Biblioteki Polskiej w Paryżu: t. 6 Archiwum Czartoryskich, Hôtel Lambert. Sygnatury 760–1135* oprac. J. Pezda, Paryż–Warszawa 1996  
t. 7 *Sygnatury 1136–1359* oprac. M. Gamczyk-Kluźniak, D. Kamolowa, A. Kaszlej, M. P. Prokop, T. Sieniatecka, Paryż–Warszawa 1996 (Andrzej Zieliński) 280

## WDZIĘCZNOŚĆ SUKCESSOROM KRWI Y IMIENIA ZAŁUSKICH ZA BIBLIOTEKĘ

**P**OWSZECHNE każdego Narodu uszczęśliwienie zawisło na obfitości Mężów nie tylko znakomitością urodzenia, ale też y wybornemi przymiotami zaszczyconych; a zażywających onych ku przysłudze Ojczyzny; z tych liczby byli nieśmiertelney pamięci godni, nayprzód Andrzej Załuski Biskup Krakowski, Xiąże Siewierski, który, oprócz innych wielkiemu Mężowi właściwych czynow wielkim kosztem za własne pieniądze Bibliotekę na Bielańskiej Ulicy obszerną, y wspaniałą wymurował, naywyborniejszemi księgami z zagranicy wielkim nakładem nabytemi, y nayradszemi Rękopismami napełnił, y innemi osobliwszemi ciekawościami przyozdobił, Dochod na utrzymywanie Bibliotkarzow, przez skupienie znacznych placow, y zapisanie na Wsi Gąskach czterdziestu tysięcy, opatrzył. Tenże Mąż pełen naywyborniejszych przymiotów, y gorliwości o dobro Ojczyzny y Religii Katolickiey, w Krakowie Seminarium dla Kleryków z wiktem, odzieżą, y wszelką wygodą, aby się przez lat sześć na dobrych Pasterzow doskonalili, ufundował, tudzież Zgromadzenie Siostr Miłosiernych w Pułtusku, y Krakowie ufundowawszy, oneż hoynie z własney fortuny opatrzył, zgoła co Przodek Jego Przew: niegdy Ludwik Załuski Biskup Płocki Szkoł w Warszawie Ex-Jezuitow, a Zamku y Kolegiaty w Pułtusku fundator ku Dobru Powszechnemu rozpoczął, to ten z pomnożeniem dokończył, Przew: także Jozef Załuski Biskup Kijowski brat iego rodziny, a niedawno z świata zesły, Mąż gruntowney nauki y mądrości, jako też naywspanialszych duszy przymiotow, idąc torem swych Przodkow na wydoskonalenie rzeczoney Biblioteki, y oneyże księgami naywyborniejszemi z wszystkich prawie części świata

sprowadzonemi napełnienie, całą swoją fortunę na to dzieło obroczył, aby one zrownawszy z naywyborniejszemi zagranicznymi Bibliotekami, też na użytek Narodu poświęcił. Te y inne niezliczone tych Mężow czyny, iako nieśmiertelney pamięci godne, Potomności do wiedzenia podaiąc, a tym ią do podobnych działań zachęcając, luboby znaczney od Nas wyciągały wdzięczności, miarkuiąc millionowe na nie przez tychże wielkich Mężow wydatki; przy dzisiejszych iednak Rzeczypospolitey okolicznościach, niemogąc dostateczney im obmyślić nadgrody, za pow szechną wszystkich Stanow zgodą uchwalamy, aby czas terażniejszy świadek tak znaczney Dobra Publicznego miłości, godnemu Domowi Załuskich przyzwoitą wdzięczność w potomności dochował, też Bibliotekę nie inaczey, iak tylko pod tytułem: Biblioteka Załuskich, y ich herbem mieć chcemy, y poki Imienia stanie tego, iednego z nich w Kommissyi nauk umieszczamy, tudzież Summę sześćkroć sto tysięcy na cztery głowy Sukcessorow krwi y Imiennikow ubeśpieczamy, a to tym sposobem: trzy części teyże Summy na dwie głowy Sukcessorow krwi pochodzące z dwoch Siost rodzonych tychże niegdyś Biskupow, to iest Ludowiki Ossolińskiej, y Alexandry Lanckorońskiej, a dwie części teyże Summy na Sukcessorow stryiecznie-rodzonych Braci tychże Biskupow, to iest Chryzostoma Starosty Lubelskiego, y Jana Prospera Kuchmistrza W. X. Lit: Załuskich, y też Summa aby im ze Skarbu Rzeczypospolitey wypłacona była, mieć chcemy.

*Wdzięczność Sukcessorom krwi y Imienia Załuskich za Bibliotekę*  
1776 [w:] *Wdzięczność i nadgroda* opracował i do druku przysposobił  
J. Andrzejewski (druk bibliofilski), Łódź 1995

Halina Tchórzewska-Kabata

## Biblioteczne rocznice

Kilka wspomnień z uroczystości jubileuszowych  
Biblioteki Załuskich i Biblioteki Narodowej

Tekstem z 1776 roku, podnoszącym zasługi rodu Załuskich dla ojczyzny, otwieramy tom XXXIII/XXXIV „Rocznika Biblioteki Narodowej”, który w całości jest poświęcony kulturze staropolskiej, a zwłaszcza miejscu, jakie w niej zajmowała działająca w osiemnastowiecznej Warszawie Biblioteka Załuskich – pierwsza w Polsce wielka biblioteka publiczna, a zarazem narodowa.

Życie braci Załuskich, Andrzeja Stanisława i Józefa Andrzeja, oraz istnienie stworzonej przez nich księżnicy wypełniły całe stulecie: w roku 1695 urodził się starszy z braci; w pierwszych miesiącach roku 1795 księgozbiór Załuskich – wywieziony z Warszawy na polecenie carycy Katarzyny – prawie w całości znalazł się w Petersburgu. W dziejach Polski lata te odpowiadają, niemal precyzyjnie, trwaniu dwóch następujących po sobie epok, określanych skrótowo jako saska i stanisławowska, które według potocznego wyobrażenia tworzą układ wręcz antynomiczny: czasów ciemnoty i czasów oświecenia. Wprawdzie w badaniach naukowych ten stereotyp coraz częściej bywa kwestionowany, a epoka saska nabiera blasku, niemniej docieklivość historyków kultury i literatury koncentruje się nadal głównie na drugiej połowie XVIII wieku. Z wydarzeń nieco wcześniejszych zainteresowanie budzą zwłaszcza dwa zjawiska: działalność Stanisława Konarskiego oraz fenomen Biblioteki Załuskich jako instytucji kulturotwórczej – tym bardziej, że oba w pełni rozwinęły się już po półmetku XVIII stulecia.

Rzeczywiste i symboliczne znaczenie Biblioteki Załuskich dla polskiej kultury jest nie tylko efektem nieoszacowanej wartości samego księgozbioru i intelektualnej wagi mecenatu jej twórców, lecz wynika także w dużym stopniu z powikłanych dziejów naszego kraju. W państwie, w którym od 1573 roku panowali królowie elekcyjni, nie było szans na powstanie jednej wielkiej biblioteki monarchicznej, podobnej do takich, z jakich wywodzą się dzisiejsze biblioteki narodowe w wielu, niegdyś rządzonych dynastycznie krajach europejskich. W osiemnastowiecznej Polsce rolę takiego królewskiego księgozbioru pełniła właśnie Biblioteka Publiczna Załuskich; w jej zasobach znajdowały się zresztą dzieła z kolekcji Zygmunta Augusta, Stefana Batorego, Wazów i Jana III Sobieskiego, a później także książki, które specjalnie dla Biblioteki opatrywał swym ekslibrisem donacyjnym król Stanisław August Poniatowski. Prywatna fundacja braci Załuskich od początku przewidywana była jako placówka dostępna dla społeczeństwa, a zarazem instytucja o randze narodowej, czego wyrazem było miano „Biblioteka Rzeczypospolitej”, przyznane jej w ostatnim okresie istnienia.

Książnica stworzona przez Andrzeja Stanisława i Józefa Andrzeja Załuskich bogactwem swych zasobów konkurowała z największymi bibliotekami XVIII wieku. Różnorodny charakter jej zbiorów, rozległość zainteresowań naukowych skupionych wokół niej erudytów i uczonych, znaczący dorobek wydawniczy, a także europejska ranga mecenatu Załuskich sprawiają, że dzieło braci biskupów i zasługi stworzonej przez nich instytucji, będące chlubą polskiej kultury XVIII wieku, powinny być jak najszerszej popularyzowane. Ponadto, sformułowany w pismach Józefa Andrzeja i Andrzeja Stanisława Załuskich, zwłaszcza w *Programma literarium...*, program bibliotekarstwa publicznego i narodowego – precyzujący zasady gromadzenia księgozbioru i udostępniania go czytelnikom, wskazujący na potrzebę tworzenia bieżącej i retrospektywnej bibliografii narodowej, wysuwający ideę egzemplarza obowiązkowego – pozostaje w swych głównych postulatach aktualny do dzisiaj, co sprawia, że polskie środowisko bibliotekarskie zasadnie upatruje w braciach Załuskich swych koryfeusza i ideologów.

Lata pierwszego i drugiego rozbioru Polski przypadające na ostatni okres działalności Biblioteki Rzeczypospolitej, zakończony wywiezieniem na przełomie roku 1794 i 1795 jej zbiorów do Petersburga (gdzie dały początek późniejszej Bibliotece Cesarskiej – obecnie Biblioteka Narodowa Rosji), a następnie długotrwałe represje ze strony zaborców uniemożliwiły właściwe spożytkowanie tej cennej kolekcji przez polską kulturę i naukę. Opóźniło to także o ponad sto lat powstanie prawdziwej książki narodowej, ustanowionej dopiero w roku 1928, już w wolnej Polsce. Tuż przed wybuchem II wojny światowej zbiory Biblioteki Narodowej, do których w latach 1923–1935 trafiła, odzyskana po traktacie ryskim, część księgozbioru Załuskich, należały do najliczniejszych i najcenniejszych w kraju. Już wkrótce podzielić miały jednak – podobnie jak niegdyś Biblioteka Rzeczypospolitej – tragiczny los całego narodu. Wśród skarbów polskiej kultury utraconych bezpowrotnie podczas II wojny światowej była znaczna część najcenniejszych zbiorów Załuskich: unikatowe kolekcje rękopiśmienne, kartograficzne, ikonograficzne.

Nie tylko fizyczna zagłada większości księgozbioru Załuskich, ale przede wszystkim świadomość dokonanej niegdyś przez Rosjan grabieży – do końca przecież niezrekompensowanej, pomimo częściowych rewindykacji – były przyczyną tego, że także w minionych dziesięcioleciach tragiczne losy księgozbioru Załuskich nie zostały dostatecznie przez polską naukę i piśmiennictwo spopularyzowane. Z tym większym pietyzmem Biblioteka Narodowa, w której księgozbiore – odbudowanym po zniszczeniach wojennych – znajduje się obecnie kilka tysięcy starych druków i niespełna dwa tysiące rękopisów ze zbiorów Załuskich, stara się od lat pielęgnować tradycje Biblioteki Rzeczypospolitej jako swej szacownej i zasłużonej poprzedniczki.

W roku 1997 minęło dwieście pięćdziesiąt lat od dnia (8 VIII 1747) udostępnienia czytelnikom księgozbioru Załuskich w pałacu Daniłowiczowskim w Warszawie; trzy lata wcześniej przypadła dwieście dwudziesta rocznica przejęcia zbiorów Załuskich przez państwo i nadania im nazwy: Biblioteka Rzeczypospolitej (1774). Na owe podniosłe jubileusze nałożyły się w tym samym czasie rocznice inne, równie ważne, choć bolesne: dwóchsetna – wywiezienia zbiorów Biblioteki

Załuskich do Petersburga (1794/1795), oraz pięćdziesiąta – bezpowrotnej utraty najcenniejszych polskich zbiorów bibliotecznych (w tym większości rewindykowanych załuszcianów), które w październiku 1944 roku, po klęsce Powstania Warszawskiego, Niemcy spalili w gmachu Biblioteki Krasińskich w Warszawie.

Te jubileuszowe daty, przypominające przede wszystkim o grabieżach i niszczeniu cennych dóbr kultury polskiej, stanowiły zarazem dobrą okazję, by poprzez fakt historyczny, jakim było istnienie Biblioteki Publicznej Załuskich, przywołać to, co w dokonaniach osiemnastowiecznej Rzeczypospolitej stanowiło trwałą, niepodważalną wartość kulturową, pozostając zarazem w ścisłym związku z europejskimi ideami intelektualnego i naukowego kształtowania oświeconego społeczeństwa. Ideom tym bracia Załuscy i ich Biblioteka służyli przez niemal całe stulecie, a ocenić to i docenić potrafili – co nieczęste – już im współcześni. W pewnej mierze świadczy o tym przywołany na wstępie tekst *Wdzięczność sukcesorom krwi i imienia Załuskich za Bibliotekę*, który w roku 1776 przedstawiono sejmowi jako projekt społecznego hołdu dla fundatorów pierwszej polskiej biblioteki publicznej i narodowej, a zarazem materialnego uznania dla całego ich rodu. Pismo to nie zostało wprawdzie oficjalnie przyjęte, niemniej w sposób przekonujący oddaje powszechny podziw i wdzięczność, wyrażane Andrzejowi i Józefowi Załuskim – począwszy od drugiej połowy osiemnastego wieku – przez kolejne pokolenia ich rodaków.

W latach 1994, 1997 i 1998 polska społeczność bibliotekarska z równym szacunkiem i uznaniem czciła rocznice związane z Biblioteką Załuskich i ich księgozbiorem. W Bibliotece Narodowej przygotowania do obchodów jubileuszowych rozpoczęły się z początkiem lat dziewięćdziesiątych, ale główne uroczystości zaplanowano na rok 1997, koncentrując je wokół dwieście pięćdziesiątej rocznicy udostępnienia księgozbioru Załuskich publiczności. Prowadzone od wielu lat w Bibliotece Narodowej i innych instytucjach naukowych prace nad rejestracją i opracowaniem bibliotecznym zachowanych załuszcianów – przede wszystkim rękopiśmiennych i starodrucznych – umożliwiły i w znacznym stopniu ułatwiły przygotowanie głównych jubileuszowych przedsięwzięć: ogólnopolskiej sesji naukowej („Bracia Załuscy – ich epoka i dzieło”), wielkiej wystawy („Biblioteka Załuskich. Corona urbis et orbis”) oraz towarzyszących im wydawnictw, a w konsekwencji wielu prasowych, radiowych i telewizyjnych publikacji.

Uroczystości rocznicowe zainaugurowano w dniu 8 sierpnia 1997 roku, czyli dokładnie dwieście pięćdziesiąt lat po otwarciu Biblioteki Załuskich, konferencją prasową zorganizowaną w Bibliotece Narodowej i połączoną z niewielkim pokazem pamiątek związanych z Załuskimi. Ciężar gatunkowy samej rocznicy, poprzedzonej wprowadzeniem do krajowego obiegu jubileuszowej karty pocztowej z wizerunkami braci biskupów (wydanej przez Poczta Polską na skutek starań Biblioteki Narodowej), a także fakt, że konferencja odbyła się w tym samym dniu, w którym niegdyś otwarto Bibliotekę, to wszystko pomimo sezonu wakacyjnego sprawiło, że po raz pierwszy tak szeroko była obecna w środkach masowego przekazu nie tylko nazwa, ale i legenda Biblioteki Załuskich.

Przez cały rok 1997 w Wydawnictwie Biblioteki Narodowej ukazywały się przygotowane w poprzednich latach publikacje. Wydano – jako dwudziesty ósmy

druk bibliofilski Biblioteki Narodowej – reprint wspomnień Józefa Andrzeja Załuskiego *Przypadki niektóre w niewoli moskiewskiej 1767–1773*. Opublikowano tom najważniejszych materiałów i dokumentów dotyczących Biblioteki Załuskich, w opracowaniu Joanny Płazy i Bożeny Sajny, które nadały mu tytuł *Pamiętki Biblioteki Załuskich*. Powstał specjalny numer „Biuletynu Informacyjnego Biblioteki Narodowej” poświęcony w całości Bibliotece Załuskich – znalazła się w nim między innymi zapowiedź publikacji w tym tomie „Rocznika” nieznanych listów Józefa Andrzeja Załuskiego z Kaługi, odnalezionych w Moskwie przez prof. Zofię Zielińską. Przygotowano też galanterię wydawniczą znakomicie korespondującą z tematyką obchodów jubileuszowych: stylową papeterię z autografami Załuskich oraz kartki pocztówek z osiemnastowiecznymi rycinami przedstawiającymi pałace warszawskie – te, które przetrwały do czasów współczesnych, a wśród których są dwa dla obu Bibliotek, Załuskich i Narodowej, najważniejsze, pałac Daniłowiczowski (obecny „Dom pod królami”) oraz pałac Rzeczypospolitej (Krasińskich).

Wystawę „Corona urbis et orbis” poprzedziły dwie, bezpośrednio z nią związane publikacje: obszerny folder z interesującymi tekstami prof. Pauliny Buchwald-Pelcowej i dr. Jana Kozłowskiego, i z piękną okładką Krzysztofa Burnatowicza (autora oprawy plastycznej wystawy i towarzyszącego jej plakatu), oraz przygotowane na podstawie oryginału przechowywanego w Bibliotece Polskiej w Paryżu i opatrzone komentarzem prof. Zofii Stefanowskiej faksymile autografu *Odezwy Adama Mickiewicza w sprawie grabieży bibliotek polskich* – kolejny druk bibliofilski Biblioteki Narodowej (numer trzydziesty).

Data otwarcia wystawy, a tym samym i termin głównych obchodów jubileuszowych Biblioteki Załuskich ulegały – z różnych powodów – parokrotnie przesunięciu. Ostatecznie odbyły się one dopiero w lutym 1998 roku. Rozpoczęła je trzydniowa ogólnopolska sesja naukowa, zorganizowana pod hasłem „Bracia Załuscy – ich epoka i dzieło”. Wzięli w niej udział uczeni z całej Polski, którzy podczas inauguracji uczcili pamięć współinicjatora i współorganizatora jubileuszu Załuskich – dr. Łukasza Kądzieni. Obrady pierwszego dnia poprowadził – z właściwym sobie urokiem osobistym, a zarazem niekłamany szacunkiem dla referentów i wnikliwą uwagą dla tematów ich wystąpień – zmarły niedługo potem prof. Zdzisław Libera.

W następnym tygodniu, 24 lutego, a zatem dokładnie w siedemdziesiątą rocznicę ustanowienia Biblioteki Narodowej, odbyła się, poprzedzona konferencją prasową, wspólna uroczystość jubileuszowa obu polskich bibliotek narodowych – tej osiemnastowiecznej i tej współczesnej. Pismo *Wdzięczność sukcesorom krwi i imienia Załuskich za Bibliotekę* przypomniano właśnie podczas otwarcia wystawy poświęconej oświeceniowej poprzedniczce Biblioteki Narodowej. Tekst, odczytany przez dr. Henryka Bulhaka, znakomicie wprowadził w atmosferę epoki, a zarazem w najważniejsze przedsięwzięcie rocznicowych obchodów, którym była właśnie wystawa „Corona urbis et orbis”. Licznie przybyłym gościom zaprezentowano ją w nowych salach wystawowych Biblioteki Narodowej, które nieco później otrzymały imię braci Załuskich.

Na obszernej powierzchni ekspozycyjnej udało się zgromadzić wiele związanych z twórcami Biblioteki Załuskich – niejednokrotnie tylko zbiegiem okoliczności zachowanych – ksiąg, dokumentów, listów, dzieł sztuki i pamiątek. Były

wśród nich autografy obu braci, ich ekslibrisy i supereklibrisy, graficzne i malarzkie wizerunki (łącznie z największym portretem Andrzeja Załuskiego przechowywanym w Muzeum Historyczno-Misyjnym Zgromadzenia Księży Misjonarzy w Krakowie), zachowane szaty liturgiczne i inne paramenty biskupów z rodu Załuskich, a przede wszystkim najcenniejsze i najciekawsze – ocalałe – obiekty rękopiśmienne i książkowe z ich zbiorów. Biblioteczną relikwię wystawy stanowił, przechowywany od czasu powrotu z Petersburga w zbiorach Biblioteki Narodowej, egzemplarz *Programma literarium...* Józefa Andrzeja Załuskiego z licznymi autorskimi dopiskami i komentarzami.

Przybyli na uroczystość w Bibliotece Narodowej goście mogli też obejrzeć najcenniejsze zachowane zabytki polskiego i europejskiego piśmiennictwa, jakie zgromadzili w swej Bibliotece bracia Załuscy. Były to, między innymi, pomniki historiografii polskiej: *Rocznik świętokrzyski dawny* i odpis kroniki Długosza; wspaniale iluminowane kodeksy francuskie – *Godzinki* i *Calendarium Parisiense*, oraz polskie – *Mszal Erazma Ciołka*; autografy polskich i europejskich uczonych i pisarzy (m.in. Gottfrieda Wilhelma Leibniza, Wacława Potockiego, Elżbiety Drużbackiej), a także dzieła z polskich księgozbiorów królewskich: Zygmunta Augusta, Wazów i Sobieskich, zachowane głównie w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie. Zasadnicza część obiektów rękopiśmiennych i książkowych pochodziła ze zbiorów Biblioteki Narodowej, wiele innych wypożyczono z bibliotek, muzeów i kościołów Krakowa, Pułtuska i Warszawy – miast, z którymi bracia Załuscy czuli się najmocniej związani emocjonalnie i intelektualnie.

Cennym eksponatom towarzyszył komentarz słowny zbudowany wyłącznie z tekstów z epoki: były to wypowiedzi samych Załuskich, ich przyjaciół, współpracowników oraz użytkowników zbiorów, stanowiące obszerną, odpowiednio skomponowaną informację a zarazem interpretację przywoływanych poprzez materię wystawy spraw i tematów. Wyodrębniony zestaw tekstów tworzyły inskrypcje ozdabiające wnętrza Biblioteki Załuskich – cytowane w łacińskim dziele powstałym na jej cześć: *Corona Urbis et Orbis...* Jakuba Pawła Radlińskiego (1748). Przetłumaczyła je dr Barbara Milewska-Ważbińska specjalnie dla wystawy, noszącej zresztą taki sam, zapożyczony właśnie od Radlińskiego tytuł.

Efektowne uzupełnienie eksponatów z epoki stanowiła makieta pałacu Daniłowiczowskiego i jego otoczenia – odtwarzająca wygląd posesji Załuskich z przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XVIII stulecia. Projekt makiety, przygotowany z myślą o wystawie, a także o planowanym w BN muzeum książki, powstał w wyniku długotrwałych, porównawczych studiów ikonograficznych i badań historycznych. Przeprowadził je i projekt makiety opracował prof. Przemysław Krajewski z Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, który nie oparł się też pokusie odtworzenia – na podstawie nielicznych zachowanych relacji – prawdopodobnego wyglądu wielkiej sali bibliotecznej w siedzibie Biblioteki Załuskich.

Dzięki obchodom jubileuszowym wzbogaciły się również zbiory Biblioteki Narodowej. Przed otwarciem wystawy krakowska Biblioteka Naukowa Księży Jezuitów ofiarowała narodowej księżnicy cenne załusciana – rękopiśmienne dokumenty związane z działalnością Biblioteki Załuskich. W przekazanym zespole znajdują się między innymi: nominacja Tomasza Załuskiego na Kuratora Bibliote-



ki Załuskich, podpisana przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, *Treść przepisów dla Kuratora Biblioteki*, podpisana przez prymasa Michała Poniatowskiego, akta fundacji Załuskich dla pijarów warszawskich, kopie, z epoki, testamentów Andrzeja i Józefa Załuskich. Dar ten eksponowany był w oddzielnej gablocie przez cały czas trwania wystawy „Corona urbis et orbis”, czyli ponad dwa miesiące. Na taki tylko okres możliwe było wypożyczenie najcenniejszych eksponatów, ale i ten krótki czas wystarczył, by na temat wystawy pojawiło się bardzo wiele publikacji: artykułów prasowych, wywiadów radiowych i programów telewizyjnych. Nazwa: Biblioteka Załuskich przestała być, przynajmniej na pewien czas, znana wyłącznie bibliotekarzom i naukowcom, którzy również przy tej okazji w sposób szczególnie skoncentrowali się na fenomenie kulturowym, jakim była w swoim czasie i pozostaje dla nas nadal ksiąźnica Załuskich.

Jednym z efektów tego zainteresowania jest także obecny tom „Rocznika Biblioteki Narodowej”. Bardzo spóźniony – zarówno z powodu absorbujących prac przy organizacji jubileuszy Biblioteki Załuskich i Biblioteki Narodowej, jak i z powodu innego jeszcze znaczącego przedsięwzięcia: albumu *Nad złoto droższe* – ukazuje się obecnie w staranniejszej szacie graficznej i zasobniej wyposażony w materiał ilustracyjny dzięki dotacji Plus GSM (firmy, która wspierała finansowo zarówno organizację wystawy Załuskich, jak i wydanie albumu BN). W Bibliotece Narodowej to już chyba jeden z ostatnich jubileuszowych akcentów związanych z rokiem 1998 i zarazem pierwszy, który przypomina o jeszcze jednej rocznicy – trzechsetleciu urodzin Józefa Andrzeja Załuskiego, przypadającym w sierpniu 2002 roku.

Chwała „nieśmiertelnej pamięci godnych” Andrzeja i Józefa Załuskich będzie z pewnością wzrastała wraz ze stanem badań nad „ich epoką i dziełem”. Obecne zainteresowanie tym tematem, w minionym dziesięcioleciu wzbudzone po raz kolejny, utrzyma się zapewne przez dłuższy czas, zwłaszcza że nastąpiły okoliczności polityczne umożliwiające nie tylko stawianie hipotez, lecz także rzetelne badanie zachowanych zasobów Biblioteki Załuskich, zarówno w kraju, jak i tam, dokąd trafiły po roku 1794. Możemy zatem zamknąć jubileuszowy okres z nadzieją, iż pozostanie on jednym ze znaczących przejawów trwającego od ponad dwóch wieków hołdu „wdzięczności [...] za Bibliotekę”, a zarazem z przekonaniem, że następne pokolenia historyków kultury i bibliotekarzy z równą zapewne atencją czcić będą trzechsetną rocznicę utworzenia ksiąźnicy Załuskich – już za czterdzieści parę lat.

## Summary

Halina Tchórzewska-Kabata *Library Anniversaries. A Few Reminiscences from Jubilees of the Załuski Library and the National Library in Warsaw*

By recalling the recently celebrated jubilees of the first Polish public and at the same time national library the author presents the contents of this volume of “National Library Yearbook”, one devoted entirely to the old Polish culture (16th to 18th c.), and especially to the Załuski Library and the place this 18th century institution occupied in the cultural world of that epoch.

**wakat-Wkładka I**

Jan Kozłowski

## Biblioteka Załuskich w dwunastu odśłonach

Wszechświat (który inni nazywają Biblioteką) składa się z nieokreślonej, i być może nieskończonej liczby sześciobocznych galerii, z obszernymi studniami wentylacyjnymi w środku, ogrodzonymi bardzo niskimi balustradami. Z każdej galerii widać piętra niższe i wyższe: nieskończenie. Układ galerii jest niezmienny. Dwadzieścia szaf, po pięć szerokich szaf na każdy bok, wypełnia wszystkie boki prócz dwóch.

[...] Jak wszyscy ludzie Biblioteki, podróżowałem w młodości, odbywałem pielgrzymki w poszukiwaniu jakiejś książki, być może katalogu katalogów.

[...] Idealiści dowodzą, że sześcioboczne sale są konieczną formą przestrzeni absolutnej. [...] Rozumieją, że sala trójkątna czy pięciokątna jest niewyobrażalna. (Mistycy utrzymują, że ekstaza objawia im salę kolistą, z wielką okrągłą księgą o niekończącym się grzbiecie, który obiega ściany; ich świadectwo jest podejrzone; ich słowa niejasne. Tą cykliczną księgą jest Bóg). Niech wystarczy chwilowo, że powtórzę klasyczną opinię: Biblioteka jest kulą, której dokładnym środkiem jest jakikolwiek sześciobok i której obwód jest nieosiągalny. Biblioteka istnieje *ab aeterno*. W prawdę tę, której bezpośrednią konsekwencją jest wieczność świata, nie może wątpić żaden rozsądny umysł. Człowiek, niedoskonały bibliotekarz, może być dziełem przypadku czy też złośliwych demiurgów; wszechświat ze swym eleganckim wyposażeniem w szafy, w zagadkowe tomy, w nieznużone schody dla podróżnego i w ustępy dla siedzącego bibliotekarza, może być jedynie dziełem jakiegoś boga.

Jorge Luis Borges *Biblioteka Babel*

Dawne biblioteki XVII–XVIII wieku miały swój nieodparty urok i trudny dzisiaj do wyobrażenia, sobie tylko właściwy charakter. Wśród instytucji kulturalnych zajmowały one znacznie wyższą niż obecnie pozycję. Aby wyjaśnić, na czym polegała ich swoistość, trzeba kilka słów poświęcić odmiennej koncepcji wiedzy, z jakiej się zrodziły i jakiej miały służyć.<sup>1</sup>

---

1 W opracowaniu wykorzystałem fragmenty moich wcześniejszych prac: *O pożytku komparatystyki w badaniach nad dziejami bibliotek naukowych. Na marginesie książki Wernera Arnolda pt. Eine norddeutsche Fürstenbibliothek das frühen 18. Jhr. Herzog Ludwig Rudolph von Braunschweig-Lüneburg (1671–1735) und seine Büchersammlung, Göttingen 1980*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 3/4, 1988; *Z dziejów biblioteki braci Załuskich*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1, 1981; *Erudycja jako typ poznania. Lata rozkwitu (XVII – pierwsza poł. XVIII w.) i lata upadku (druga poł. XVIII w.). Stan badań i horyzonty poznawcze*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2, 1991; *Erudycjonizm epoki saskiej a problem daty roku 1750* [w:] *Kultura literacka połowy XVIII w. w Polsce. Studia i szkice* red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1992; *Erudyci epoki saskiej*

## Problem koncepcji wiedzy

Główne różnice między wiedzą naukową do i od XIX wieku można by w formie uproszczonego schematu przedstawić w następujący sposób.<sup>2</sup>

Do wieku XIX wiedza trwała majestatycznie, zamknięta w księgach, bibliotekach i archiwach (w języku metafor „księga”, „biblioteka” i „archiwum” oznaczały właśnie wiedzę). Począwszy od tego stulecia zaczęła się ona rozwijać coraz szybciej. Dzisiaj żywotność tematu badań oblicza się na pięć, a pola badawczego – na dziesięć, dwadzieścia lat.

Przed wiekiem XIX dominował pogląd, że wiedza o otaczającej rzeczywistości sięgnęła swego kresu, wobec tego oparta jest na ograniczonej liczbie dzieł i ich możliwych interpretacji. Wiedzę tę można pomnożyć nie tyle przez obserwację rzeczywistości, co przez zbieranie i porządkowanie istniejących prawd oraz przez objaśnianie tego, co napisali uznani autorzy. W XIX wieku stwierdzono, że granice wiedzy o rzeczywistości przesuwać się w miarę rozwoju badań opartych na obserwacji i eksperymencie, wiedzę zaś pomnaża się poprzez poszukiwanie nowych faktów i sposobów ich interpretacji.

W modelu wiedzy dominującym do wieku XIX kluczową rolę odgrywały klasyfikacje. Podział natury na królestwa zwierząt, roślin i minerałów, a historii naturalnej na zoologię, botanikę i mineralogię, utrudniał krystalizację nowych dyscyplin. Fizyka i chemia, badające cechy wspólne obiektów opisywanych przez różne, tradycyjne dyscypliny, lub fizjologia, kształtowana bardziej pod wpływem chemii i medycyny niż historii naturalnej, rozwijały się w opozycji do przyjętych podziałów. Od wieku XIX klasyfikacje wiedzy mają charakter prowizoryczny i pomocniczy. Dyscypliny różnią się od siebie bardziej odmiennością punktów widzenia i kierunków zadawania pytań niż przedmiotami zainteresowania. Tkwiące dawniej na ściśle ustalonym miejscu w gmachu wiedzy, mogą teraz swobodnie przesuwać granice obszarów badawczych.

Jeszcze w XVIII wieku pojęcie „dyscyplina”, stosowane w dydaktyce szkolnej i uniwersyteckiej, oznaczało zasób wiedzy zawarty w kompendium i uznany przez jego autora za dostatecznie spoisty i odpowiednio obszerny dla wyedukowania studenta. W wieku XIX „dyscyplina” oznacza metodę badania świata i system komunikacji naukowej wewnątrz społeczności badaczy. Do wieku XIX dyscypliny naukowe były zintegrowane tradycją lub misją ochrony zbioru prawd; od wieku XIX – wspólnotą zadania badawczego, polegającego na powiększaniu, weryfikacji i kwestionowaniu istniejącego zasobu wiedzy.

---

„Wiek Oświecenia” 10, 1995; *Epoka saska z punktu widzenia koncepcji „centrum-peryferie”. Propozycja badawcza* [w:] *Między Barokiem a Oświeceniem. Nowe spojrzenie na czas saskie* Olsztyn 1996.

2 Zob. R. Stichweh *The Sociology of Scientific Disciplines: On the Genesis and Selectivity of the Disciplinary Structure of Modern Science* „Science in Context” 5, 1992, No. 1; P. Vakkari *Knowledge of Books and Libraries as a Basis for the Conception of Scholarship in Eighteenth-Century Germany* „Libraries and Culture” 26, 1991.

Do wieku XIX naukę tworzyli głównie amatorzy; od wieku XIX – uznani eksperci, którzy stosując nowoczesne metody i używając precyzyjnych przyrządów, pracują nad rozwiązaniem zbioru wąskich, lecz w ich ocenie, godnych badania problemów.

Do wieku XIX encyklopedie, porządkujące dyscypliny w układzie hierarchicznym, były najważniejszym manifestem wiedzy; od wieku XIX – encyklopedie, systematyzujące rezultaty badań w układzie alfabetycznym, są tylko odbiciem wiedzy rozwijającej się autonomicznie.

Obowiązująca do końca XVIII wieku koncepcja wiedzy sytuowała biblioteki na znacznie wyższych pozycjach niż w późniejszych czasach; nie były one bowiem tylko narzędziem zdobywania wiedzy, lecz stanowiły jej uosobienie i reprezentację.

To szczególne miejsce zajmowały biblioteki zwłaszcza w „wieku erudycji”, między XVII a pierwszą połową XVIII stulecia.

## Erudycja jako formacja intelektualna

Zgodnie ze źródłosłowem łacińskim, terminem „erudycja” określano wiedzę jako taką, ale znaczenie tego pojęcia w różnych językach zawęziło się w wieku XVII do, mówiąc najogólniej, wiedzy faktograficznej, płynącej z szerokiego czytania. Stało się to wtedy, gdy powstały i upowszechniły się nowe wzory uprawiania nauki, które nie weszły w zakres pojęcia erudycji, a zwłaszcza, kiedy nastąpił rozwój empirycznych i zmatematyzowanych nauk opartych na obserwacji i eksperymentach, takich jak fizyka, astronomia czy biologia. Chociaż do połowy XVIII stulecia, a nawet do wieku XIX nauki te miały, do pewnego stopnia, charakter kontrkultury i uprawiane były obok głównego nurtu wiedzy naukowej, stanowiły jednak punkt odniesienia dla innych ideałów poznania.

Różne znaczenia, nadawane w XVII i XVIII wieku słowu „erudycja”, odnosiły się do dwóch pokrewnych zjawisk: do erudycji związanej z retoryką i do erudycji związanej z historią i filologią. Tej pierwszej uczono w szkołach, była ona konieczna w życiu dworskim, kościelnym i salonowym (mowy, kazania, konwersacje, utwory okolicznościowe); tej drugiej oddawali się uczeni w bibliotekach i gabinetach. Obie oznaczały:

- znajomość tekstów, będącą rezultatem samodzielnych badań i lektur bądź też pochodzącą „z drugiej ręki”, z rozmaitych florilegiów, ksiąg cytatów, kompendiów, edycji źródeł
- kult szczegółu, obszernej wiedzy o słowach i rzeczach osiąganey dzięki wszechstronnemu czytaniu
- upodobanie do takich form piśmienniczych, w których wiedza była przedstawiana w porządku, na przykład, alfabetycznym lub chronologicznym, albo w formie systematycznego przeglądu.

Ze znajomością tekstów wiązały się: znajomość ksiązek, drukowanych i rękopiśmiennych; znajomość języków starożytnych i nowożytnych, europejskich i orientalnych; znajomość historii antycznej i nowożytnej, kościelnej

i świeckiej, a także historii piśmiennictwa i historii sztuk; wreszcie biegłość w takich specjalnościach, jak paleografia, chronologia czy geografia historyczna.

Ideal erudycji nakładał na uczonego obowiązek rejestracji i referowania źródeł oraz doskonalenia technik badawczych. Postulat, by uwzględniać wszystkie dostępne materiały dotyczące badanego faktu, unikać pochopnych twierdzeń i przedstawiać jedynie wiedzę pewną i sprawdzoną, skłaniał erudyte do uprawiania mikrografii. Cenionymi nade wszystko przymiotami wzorowego erudyty były: rozległa pamięć, wszechstronna wiedza, poliglotyzm, akrybia i pracowitość.

Dowodem oddziaływania tego wzoru jest historia erudycji jako zjawiska społeczno-kulturowego. W latach 1650–1750 w samej tylko Francji erudyci ogłosili drukiem ponad czterysta woluminów *in folio*, zawierających dokumenty dotyczące historii kościelnej i średniowiecznej. Uczni angielscy, William Dugdale i George Wharton, mieli pracować po dwanaście godzin dziennie, Jean Mabillon i Bernard de Montfaucon po trzynaście, czternaście, Sebastien le Nain de Tillemont i Charles du Cange od dwunastu do szesnastu godzin. Przygotowując *Paleographia graeca* (1708), Mabillon zbadał ponad 11,5 tysiąca rękopisów; 6 tysięcy manuskryptów przestudiował du Cange, opracowując *Glossarium...* (1678). Bollandysta, Jean Baptiste du Sollier pozostawił po sobie około 12 tysięcy listów, Nicolas Claude Fabri de Peiresc – około 10 tysięcy. Korespondencja mauryków, zachowana w Bibliothèque Nationale, liczy około siedmiuset woluminów. Antonio Magliabechi znał na pamięć katalogi różnych bibliotek europejskich, pamiętał nawet, gdzie stoją poszczególne tomy. Albrecht von Haller zrecenzował w „Göttingischer Gelehrte Anzeiger” 9 tysięcy książek. Ośmioma językami władał Józef Andrzej Załuski, który osobiście klasyfikował każdą książkę swej Biblioteki. Kult obszernej wiedzy faktograficznej skłaniał do darzenia respektem uczonych, o których mawiano, że są „chodzącymi bibliotekami”. Z tego kultu rodziły się takie przedsięwzięcia, jak edycja sześćdziesięciotomowej encyklopedii Johanna Heinricha Zedlera (1732–1754), obszerniejszej od *Encyclopaedia Britannica*, oraz licząca ponad 400 tysięcy druków i rękopisów Biblioteka Załuskich, która pod koniec XVIII wieku zgromadziła w swych zbiorach więcej dzieł, niż na początku XX wieku miała ich Biblioteka Jagiellońska.

Erudycja była wiedzą i sztuką, która, podobnie jak „gra szklanych paciorków” z powieści Hermanna Hesse, miała dla wtajemniczonych swój własny smak i piękno. Czasem, i dla niektórych, była też erudycja świecką namiastką religii. Miała swoich kapłanów – mistrzów erudycji, swoje świątynie – wielkie biblioteki, wiernych, rytuały w odnoszeniu się wzajemnym, pielgrzymów, dla których „podróż biblioteczna”, wizyta w sławnej księżnicy i spotkanie z wielkim uczonym były najistotniejszymi momentami w ich życiu.

Biblioteka była nie tylko miejscem realizowania ideałów erudycji, ale też symbolem i kwintesencją erudycji jako formacji intelektualnej. Często – jako ośrodek kontaktów i współpracy erudyty – stawała się ona „akuszerką” innych instytucji naukowych. Skupieni wokół biblioteki erudyci wydawali czasopisma, jak choćby niemieckie „Bibliothekszeitschriften”, organizowali zebrania i pokazy, powoływali towarzystwa naukowe i akademie.

Program erudycji jako formacji kulturowej był wewnętrznie spójny. Jego elementy łączyły się ze sobą i wzajemnie warunkowały: znaczenie nadawane pamięci jako preferowanej władzy intelektualnej człowieka i zdolności wymaganej od ucznia, jako fundamentu wiedzy i nauczania szkolnego; rola przypisana książce i bibliotece jako „nośnikom pamięci”, „zbiornikom pamięci zbiorowej”, „nauczycielom tradycji”; kult wiedzy faktograficznej zdobytej dzięki lekturze; ranga takich publikacji, jak zbiory, tezaury, encyklopedie, bibliografie. A wszystko to powiązane generalną „orientacją na przeszłość”, wynikającą z przekonania, że to, co powstało przedtem, nie powinno odejść w zapomnienie, lecz musi być kontynuowane, by pozostało żywą tradycją.

## Problem kultury

Kultura XVII i XVIII wieku stwarzała odpowiedni grunt dla rozwoju erudycji. Inaczej niż w dzisiejszych czasach, gdy – jak pisze Daniel Bell – „obszar kultury stał się [...] tak szeroki, a zainteresowania tak różnorodne, że nieomal nie sposób wskazać te wspólne ramy, które określają człowieka kulturalnego”<sup>3</sup>, do XIX wieku (a i w późniejszych czasach) elity społeczeństw charakteryzowały się jednolitością doświadczeń i pojęć, osadzonych na znajomości Biblii i literatury starożytnej.

Owczesny świat – scalany przez religię, obyczaje i obrzędy, kult przeszłości, stosunki pokrewieństwa i hierarchie stanowe – był znacznie bardziej uporządkowany i jednoznaczny niż świat dzisiaj nam znany. Rzadko oddalano się od domu; przybysze z odległych stron byli rzadkością. Powolne tempo zmian społecznych i gospodarczych oraz mała ruchliwość w przestrzeni geograficznej, stanowej i zawodowej sprawiały, że w wielu dziedzinach życia znacznie więcej było repetycji niż innowacji. Społeczeństwa preindustrialne były w wieloraki sposób konserwatywne. Działały one przestrzegając tradycyjnych procedur, których skuteczności dowiodło doświadczenie poprzednich pokoleń. Aby przeżyć, musiały one do pewnego stopnia opierać się zmianom. Wszelkie innowacje, nawet potencjalnie użyteczne, traktowano z podejrzliwością. W przeciwieństwie do społeczeństw współczesnych, były one bardziej zwrócone ku przeszłości niż wychylone w przyszłość. Dopiero po wielu dziesięcioleciach, a nawet stuleciach, po I wojnie światowej, zakończył się:

[...] długi proces historyczny, który przekształcił świat przeszłościowy w świat przyszłościowy: świat, gdzie starano się tylko odtwarzać dawne wzory [...] w świat, gdzie największym szacunkiem, zarówno w gospodarce jak w nauce i technice, cieszy się innowacja, wynalazek, odkrycie, gdzie nawet w sztuce, literaturze i obyczajach premiuje się oryginalność [...], gdzie antycypacje ważniejsze są od przyzwyczajzeń, a oczekiwania – od wspomnień.<sup>4</sup>

3 D. Bell *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu* Warszawa 1994, s. 138.

4 K. Pomian *Kryzys przyszłości [w:] O kryzysie. Rozmowy w Castel Gandolfo* Warszawa 1990, s. 107.

W życiu codziennym tamtych epok śmierć, trud, cierpienie, nieprzewidywalność losu, zdarzenia nieoczekiwane, nie dające się kontrolować lub niebezpieczne zachodziły częściej i dawały się odczuwać mocniej niż w świecie dzisiejszym, w którym prawo, policja, technika i medycyna zapewniają większe poczucie bezpieczeństwa i przewidywalności. Bardziej niż dzisiaj zagrażały w owych wiekach choroby, klęski żywiołowe, zniszczenia wojenne, rekwizycje. Silniej obawiano się pożaru, powodzi, huraganu, epidemii, szarańczy, suszy i głodu. Nocy nie rozświetlały światła wielkich miast. Nieznajomym ufano rzadziej. Podróże morskie i lądowe były z reguły męczące i niebezpieczne. W tym niepewnym i zagmatwanym świecie szukano religijnych, moralnych i intelektualnych podpór, które sankcjonowały pewien porządek i system wartości – nadawałyby sens trwania.

Poczucie to dawała wiara w rzeczywistość transcendentną; odnajdywano je w kulcie tradycji, w znaczeniu przypisywanym obrzędom i zwyczajom, w szacunku, jakim darzono przodków i poprzedników, w kulturze literackiej, która wszystko to, co nieznanne i irracjonalne, ujmowała w formy czytelne, nazwane i uporządkowane.

W życiu warstw oświeconych kultura literacka odgrywała ogromną rolę. Rozwijana przez dwór i szkołę, była środkiem poznania i porozumienia, zbiorem wiedzy i reguł moralnych, oznaką statusu społecznego. Wpływała na treść dysput, kazań i konwersacji oraz kształtowała otoczenie. Rozmowę inkrustowano cytatami, poezję – uczonymi i literackimi aluzjami. Również przedmioty życia codziennego – nawet sprzęty tak prozaiczne, jak imbryk, guz do żupana czy poduszka w namiocie, nie mówiąc już o szafach, skrzyniach, sofach, zegarach, makatach, wazonach, saniach, zydlach, sztućcach, zwierciadłach, księgach i salach bibliotecznych – nasycone były symbolami, aluzjami i alegoriami, sentencjami biblijnymi i odwołaniami do mitologii greckiej i rzymskiej, do przeszłości rodowej lub narodowej. Mieniły się one od znaczeń, nadając przestrzeni otaczającej ówczesnych ludzi oraz każdej upływającej chwili znamię czegoś zarazem uniwersalnego, niecodziennego i ponadpowszechnego oraz indywidualnego i niepowtarzalnego.

Każda kultura ma swoje „ziemie obiecane”, miejsca, przedmioty, osoby lub obrzędy, które pełnią rolę centrum duchowego, są przedmiotem czci, uwielbienia i podziwu, miarą wartości, „busołą”, punktem orientacyjnym i źródłem (jak się sądzi) mocy duchowej, oczyszczenia i iluminacji, ośnienia i wtajemniczenia. Rolę taką – w różnych czasach i dla różnych ludzi – pełniły (i pełnią) cudowne obrazy, miasta, jak Rzym i Jerozolima, relikwie, teksty, jak Biblia i *Pan Tadeusz*, ludzie (cadyk, *healer*, guru, „opiekun spolegliwy”), taniec sakralny, procesja, pielgrzymka czy koncert rock-and-rollowy. W czasach nowożytnych, a zwłaszcza w Europie doby polihistoryzmu (druga połowa XVII do pierwszej połowy XVIII wieku) takie właśnie mityczne właściwości przypisywano bibliotekom. Były one jednocześnie azylem chroniącym przed napięciem i zagrożeniem, miejscem „odnajdowania siebie” i kontemplacji, gwarantem ładu i trwałości, skarbnicą tradycji. Były miejscem szczególnym, w którym ludzie mający odpowiednią wiedzę i nastawienie duchowe mogli, dzięki lekturom i rozmyślaniom, uchwycić istotę rzeczywistości głębiej niż w wartkim potoku codziennego życia.

Religia o wiele silniej niż dziś przenikała do życia codziennego. Głębiej niż obecnie (w epoce zdominowanej przez myślenie deterministyczne, funkcjonalne



i ilościowe) przeżywano wartości. W owych czasach inną też wagę niż dzisiaj – w rozgadany wiek gazet, radia i telewizji – miało słowo pisane. Bardziej nasycone treścią, było zdolne do przekazywania prawd ostatecznych. Pismo, litery i książki zachowały coś z magicznej mocy, jaką przypisywali im ludzie średniowiecza. W dawnych społeczeństwach książki – owiane aurą tajemniczości, rzadkie i kosztowne (niewielu mogło je nabyć, niewielu mogło je przeczytać) – traktowane były często jako święte, tym bardziej że przeważnie dotyczyły spraw filozoficzno-religijnych.

Książka była popularnym toposem literackim i rekwizytem w plastyce. Widniała na emblematkach, ekslibrisach i sygnetach drukarskich, na godłach uniwersyteckich i kamieniach nagrobnych, pojawiała się na plafonach, portretach i obrazach. Przedstawiano ją jako atrybut bóstw starożytnych (Apolla i Minerwy) i Muz (Klio i Kaliope). W chrześcijaństwie symbolizowała wiarę (Pismo Święte); malowano ją jako symbol Baranka Bożego i atrybut proroków, ewangelistów, świętych, papieży i biskupów. Była też symbolem dziedzin poznania (filozofii, teologii, gramatyki, poezji, elokwencji), uczuć (melancholii), pojęć takich jak mądrość. W literaturze chrześcijańskiej symbolizowała Biblię, wiedzę Boską, zbiór praw danych przez Boga.

W XVII i pierwszej połowie XVIII wieku, gdy tak często posługiwano się symbolami i tak silne były skłonności do uniwersalizmu, księgi, kolekcje oraz pomieszczenia biblioteczne i muzealne przedstawiały nieraz „obraz Boga” lub „skrót wszechświata”. Miały zatem charakter nie tylko użytkowy, lecz i symboliczny, co znajdowało wyraz w ich opracowaniu plastycznym i podnosiło ich rangę; jako znaki „Nieba” lub „Kosmosu” były one źródłem świętości dla wszystkich, którzy mieli do nich dostęp.

Salom bibliotecznym nadawano nieraz formę bazyliki zwieńczonej kopułą. Charakter sakralny księżnic podkreślała dekoracja plafonów. Treść programów ikonograficznych wewnątrz bibliotecznych wskazywała na związki między Wiarą i Wiedzą, Cnotą i Mądrością oraz kładła nacisk na boskie pochodzenie wszystkich prawdziwych Sztuk i Umiejętności. Często posługiwano się antytezami, zestawiając pogański antyk z chrześcijaństwem, herezję z ortodoksją, pseudonaukę z wiedzą prawdziwą. Idea Księgi lub Muzeum jako odwzorowania wszechświata święciła też tryumfy w opowieściach utopijnych, między innymi w *Mieście Słońca* Tomasa Campanelli.

Cały wystrój Biblioteki Załuskich – napisy, dewizy, obrazy, popiersia i medaliony z wizerunkami uczonych, posągi władców i dostojników państwa – sugerował przekraczającemu jej próg użytkownikowi, że oto wchodzi w krąg wartości ponadczasowych. Jakkolwiek czytelnicy są wobec księżnicy istotami ułomnymi i niedoskonałymi, to jednak daje ona każdemu szansę zbliżenia się do Wiedzy i Prawdy. Zetknięcie się z wartościami ponadczasowymi ma w sobie coś z misterium. Wiedza „splywa” na czytelnika tak jak łaska, która splywa na wiernego poprzez kontakt z cudownym obrazem i relikwiami.

Biblioteka Załuskich dostarczała czytelnikom „pokarmu duchowego”, toteż przez analogię do zwyczaju błogosławienia strawy, zanim zasiądzie się do stołu, zalecano im, aby przed przystąpieniem do lektury odmówili w intencji założycieli Księżnicy *Pozdrowienie Antielskie*, a po śmierci fundatorów – *Psalm de profundis*.

Ludzie XVII i XVIII wieku nie traktowali postaci z mitologii starożytnej jako czystego wytworu ludzkiej wyobraźni, gdyż kultura – jak przyjmowali – zawiera w sobie element boskości. Także śmierć świętych, przodków i bohaterów nie była ostatecznym kresem ich ziemskiego bytowania, ponieważ, w zgodzie z powszechnym w owych czasach przekonaniem, przebywali oni w transcendentnym świecie, który przenika ziemską rzeczywistość i wpływa na świat doczesny. Przodkowie czuwali nad losem potomnych. Zachowywanie po nich pamiątek nie było tylko przejawem świeckiego pietyzmu dla zmarłych, lecz wyrazem wiary, że zawierają one w sobie moc, do której można się odwołać w trudnych chwilach. Zgodnie z dominującymi odczuciami, Friedrich Karl Gottlob Hirsching w książce pt. *Versuch einer Beschreibung...* (1786–1791) opisał bibliotekę jako mauzoleum, w którym przejawia się nieśmiertelna spuścizna najczcigodniejszych dusz.

Nie tylko dawna koncepcja wiedzy, ale i charakter ówczesnej kultury – z jej orientacją na przeszłość, znaczeniem słowa pisanego, wiarą w wartość spuścizny historycznej oraz poszukiwaniem ładu, traktowanego jako *antidotum* na niepewność codziennego życia – sprawiały, że bibliotekom nadawano rangę wyższą niż kiedykolwiek w późniejszych czasach.

## U źródeł Biblioteki Załuskich

W pierwszej połowie XVIII wieku potrzeba przywołania pamięci o wybitnych Polakach dawnych wieków była szczególnie silna.

Niezależnie od wszystkich różnic, jakie dzieliły braci Załuskich w poglądach na zadania biblioteki publicznej, jej otwarcie było próbą przeciwstawienia się groźbie utraty niepodległości przez państwo i naród.

W okresie dzieciństwa braci Załuskich i ich pokolenia toczyła się wojna północna; w okresie młodości – odbył się „sejm niemy”; kiedy Załuscy osiągnęli dojrzały wiek – spadła na kraj wojna o sukcesję po śmierci Augusta II. Działania obcych wojsk, saskich, rosyjskich i pruskich, godziły w uczucia narodowe; panowało przeświadczenie, „jakoby już i ojczyzna, i wolność ginęła”<sup>5</sup>.

W społeczeństwie ogarniętym nastrojami obojętności dla spraw publicznych i niewiary w skuteczność zbiorowego działania panowało poczucie zagubienia i bezradności.

Ależ podobno ani my, ani sukcesorowie nasi, tak w zaczętych roku, jak i w innych po nim następujących, już się nie doczekają szczęśliwszych nad ten czas wieków – kiedy jak w nas samych, tak i w młodszych, mało co już miłości ojczyzny, a dopieroż cnoty staropolskiej, ani heroicznego serca, ani własnego na ostatek nie znamy szczęścia, a co większa, *et christianam* nie obserwujemy *charitatem*. Wszystko to idzie *in deterius* przez jakąś osobliwą Pana Boga nad nami karę, a podobno ledwie kiedy praktykowaną

---

5 Ossolineum, rps sygn. 307 III, k. 139, A. S. Załuski do J. Załuskiego, starosty rawskiego (ok. 1735 r.).

w przeszłych wiekach między wolnym narodem inwidią, złość, jednych przeciwko drugim zawziętość i dyffidencją niepomahowaną.<sup>6</sup>

W słowach tego listu, jaki do Andrzeja Stanisława Załuskiego napisał podskarbi wielki koronny Franciszek Maksymilian Ossoliński, wyczuwa się wyraźnie rozpacz z powodu rozpadu więzi narodowej, którego nie da się – jego zdaniem – odwrócić ani powstrzymać. Szerokie kręgi szlachty dostrzegały, jak się zdaje, że postępujący rozkład wewnętrzny kraju i rosnąca potęga sąsiednich państw zagrażają niepodległości Rzeczypospolitej. Większość społeczeństwa była jednak odrętwiała, sparaliżowana przekonaniem o braku celowości jakiegokolwiek konstruktywnego działania.

Jedynie dla nielicznych z pokolenia urodzonego na przełomie XVII i XVIII wieku sytuacja, w jakiej znajdował się kraj, stała się bodźcem do rewizji ustalonych poglądów i schematów. Impulsem do przemyśleń były też dla nich podróże zagraniczne, odbyte w młodości dla uzupełnienia edukacji, w czasie których mogli oni dostrzec różnice między krajem i zagranicą, a także niejednokrotnie odczuć obojętność i lekceważenie, z jakimi ludzie Zachodu Europy odnosili się do Polski. Szansę wyrobienia sobie samodzielnego poglądu na polską rzeczywistość mieli szczególnie ci wszyscy, którzy wyrastali w otoczeniu odznaczającym się wobec spraw publicznych kraju pewnym krytycyzmem i niezależnością sądu. Gdy chodzi o braci Załuskich, duży wpływ na ukształtowanie ich postaw wywarli ich stryjowie, Ludwik Bartłomiej i Andrzej Chryzostom.

W Polsce na przełomie drugiej i trzeciej dekady XVIII wieku, w okresie względnej stabilizacji ekonomicznej i politycznej po siedemdziesięciu latach wojen, elita odkryła, że kraj jest peryferią, a centrum przedstawia sobą wzór do naśladowania. Jedną z pierwszych oznak nowej orientacji była broszura zatytułowana *Programma literarium*, opublikowana przez Józefa Andrzeja Załuskiego w 1732 roku, w której zapowiedział otwarcie biblioteki publicznej i nakreślił oparty na jej zasobach, szeroki program wydawniczy oraz wzywał zainteresowanych do pomocy w gromadzeniu księgozbioru i przygotowaniu zapowiadanych właśnie bibliografii i wydawnictw źródłowych. Następnym sygnałem była *Anatomia Rzeczypospolitej*, napisana dziesięć lat później przez Stefana Garczyńskiego. Świadomość chorób narodowych stała się pod koniec XVIII wieku powszechna. Kwestia opóźnienia cywilizacyjnego kraju wobec Europy, podejmowana w pismach filomatów i filaretów, stała się jednym z najbardziej dyskutowanych zagadnień polskiej myśli dziewiętnastowiecznej.

Z chwilą, gdy w kręgach ludzi oświeconych zaczęto dopuszczać możliwość porównywania sytuacji w Polsce z rzeczywistością innych krajów, gdy uznano, że nie ma powodu, by traktować ją jako nietykalną, niedostępną krytyce – wówczas nic nie było już w stanie powstrzymać lawiny pytań. Jaki jest stan moralny społeczeństwa? Jaki jest potencjał ekonomiczny i finansowy kraju? Jakie są zasoby mineralne, zwierzęce i roślinne Rzeczypospolitej? Jaki jest stan zdrowotny

---

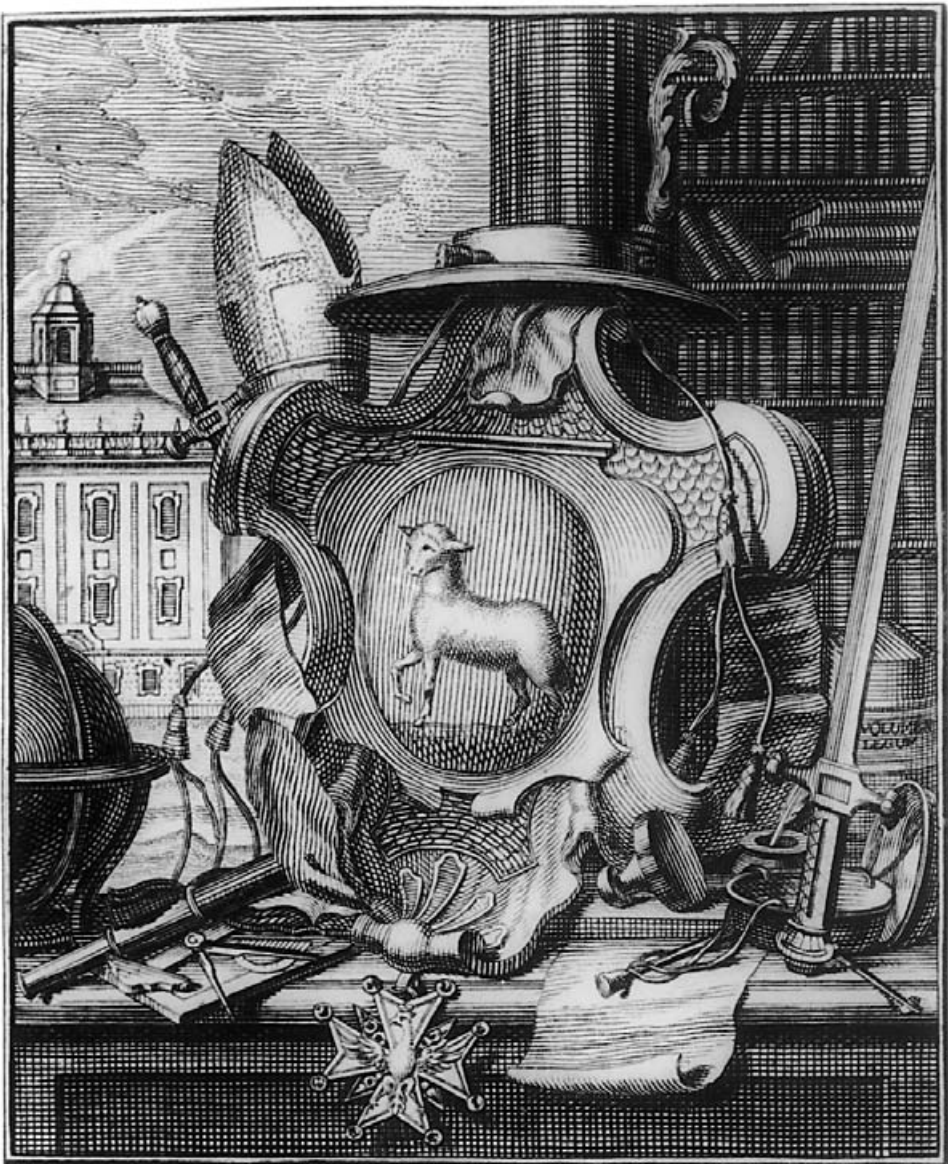
6 F. M. Ossoliński do A. S. Załuskiego (Królewiec, 2 II 1735) [w:] *Korespondencja J. A. Załuskiego 1724–36* opr. B. S. Kupść, K. Muszyńska, Warszawa 1967, s. 640–641.

społeczeństwa? Ilu i jakich mamy lekarzy? Czy wojsko jest liczne, uzbrojone, bitne, obeznane z nowoczesnymi zasadami prowadzenia wojen? Czy ukształtowanie terenu jest korzystne z wojskowego i gospodarczego punktu widzenia? Jaki jest system prawny Rzeczypospolitej? Jaka jest kultura prawna społeczeństwa, czy książki prawnicze są dostępne i znane? Jakie istnieją możliwości porozumiewania się z cudzoziemcami oraz poznawania obcego piśmiennictwa, czy istnieją słowniki obcojęzyczne? Jaki jest stan kultury narodowej? Jaki (mówiąc dzisiejszym językiem) posiadamy „potencjał rozwoju kultury”: ilu jest ludzi nauki, ile ośrodków życia umysłowego (dworów i klasztorów); ile jest bibliotek, jak są one zaopatrzone? Ile jest drukarni i co one drukują; ile księgarń i czy zaspakajają potrzeby czytelnicze? Ile i na jakim poziomie mamy szkół i uczelni, czego one uczą, czy przygotowują szlachtę do rządzenia krajem? Jaki mamy dorobek naukowy i literacki? Jakie są możliwości korzystania z niego? W jakich dziedzinach można się kształcić? Czy biblioteki (dworskie i kościelne) są skatalogowane i publicznie dostępne? Czy ludzie nauki wiedzą o sobie nawzajem? Skąd mogą się dowiedzieć o nowych książkach? Czy istnieją możliwości zamiany dubletów, kopii rękopisów? Czy erudyci tworzą środowisko naukowe? Jakiego typu wsparcia może od nich oczekiwać młody adept wiedzy (inspiracja, rady i konsultacje, krytyka)? Jakie są możliwości publikowania? Jakiego typu powiązania ma krajowa literatura i nauka z zagranicą? Jaki jest stan zachowania druków i rękopisów, czy istnieją edycje źródeł, bibliografie, słowniki biograficzne, encyklopedie, czasopisma? Jaki charakter ma istniejąca kultura, jakie są (w produkcji drukarskiej i lekturach) proporcje między piśmiennictwem krajowym i obcym; dawnym i współczesnym; między różnymi dziedzinami wiedzy? Jaką wartość ma polskie piśmiennictwo naukowe, religijne, polityczne, literackie? Co ludzie czytają i ile czytają? Jaka jest treść i styl mów, kazań i wierszy? Jakie są w Polsce formy pobożności, jakie panują w kraju obyczaje, jakie wzory osobowe propaguje się z katedr i ambon? Jakiej filozofii potrzebujemy? Jakim językiem mówimy, czy język jest traktowany jako wartość narodowa, którą należy chronić?

Ferment umysłowy, który zaczął się od lat trzydziestych XVIII wieku, stopniowo zataczał coraz szersze kręgi; coraz to nowe aspekty życia zbiorowego – sankcjonowane dotąd przez tradycję – analizowano i kwestionowano. Umacniał się pogląd, że kultura (teatr, poezja, retoryka, dziejopisarstwo itd.) jest dobrem społecznym, wyrazem znaczenia i prestiżu państwa, podobnie jak siły ekonomiczne, wojskowe i polityczne; powinna więc stać się przedmiotem jego troski. Powiększał się zastęp ludzi przejętych misją kształtowania oblicza kulturalnego społeczeństwa.

Biblioteka Załuskich, choć oparta na wzorach zagranicznych, stanowiła jedną z najważniejszych i najnowocześniejszych instytucji w polskiej kulturze XVIII wieku. Dlaczego powstała? Jakie miała spełnić zadania i jakie problemy rozwiązać?

Biblioteka Załuskich była pierwszą biblioteką publiczną w Polsce, jeśli nie liczyć bibliotek miejskich i gimnazjalnych, zakładanych przez mieszczan Gdańska, Torunia i Elbląga oraz jednej efemerycznej fundacji w siedemnastowiecznym Krakowie. Z pewnością była ona ze wszystkich największa: jej kolekcja (pod



EX BIBLIOTECA  
VARSAVIENSIS PUBLICAE  
ZALUSCIANA.

*JFMylus inv  
col. et sculp*

Jan Fryderyk Mylius Ekslibris Biblioteki Żaluskich, miedzioryt, 1745  
Biblioteka Jagiellońska

koniec wieku licząca około 400 tysięcy druków, około 12–16 tysięcy rękopisów) przerastała dziesięciokrotnie lub nawet piętnastokrotnie największe ówczesne księgozbiory – klasztorne, kapitulne, dworskie, uniwersyteckie; dopiero na początku XX wieku księgozbiór Biblioteki Jagiellońskiej przekroczył rozmiary osiągnięte przez Bibliotekę Załuskich przeszło sto lat wcześniej. Była też pierwszą i jedyną w swojej epoce biblioteką, która stanowiła osobną fundację, niezależną od jakiegokolwiek instytucji, uniwersytetu, kolegium czy klasztoru. Zapoczątkowała serię magnackich fundacji bibliotecznych. Była pierwszą, która pełniła funkcję ośrodka życia umysłowego, skupiała wokół siebie *hommes des lettres* z kraju i zagranicy, inicjowała prace historyczne i literackie, prowadziła działalność edytorską. Jako pierwsza zaczęła gromadzić i publikować – w formie bibliografii i edycji źródeł – dorobek polskiego piśmiennictwa (druki i rękopisy prawnicze, historyczne, filozoficzne, literackie i naukowe); dzięki temu stała się pierwowzorem bibliotek narodowych.

Idea biblioteki narodowej oraz rejestracji dorobku piśmienniczego narodu miała długi okres inkubacji (by wspomnieć *Brytanię* Williama Camdena oraz bibliotekę Roberta Bruce’a Cottona w szesnastowiecznej Anglii). Podobnie było w Polsce (by odwołać się m.in. do twórczości Szymona Starowolskiego czy zbieractwa biskupa Jana Andrzeja Próchnickiego). Powstanie Biblioteki Załuskich było w skali europejskiej ważnym krokiem w realizacji idei biblioteki narodowej, idei, która swój pełny kształt osiągnęła w wieku XIX. Złożył się na to spłot czynników (m.in. forma władzy w Rzeczypospolitej – elekcyjny obiór królów i związany z nim brak bibliotek dynastycznych, chęć „skokowego”, spektakularnego odrobienia opóźnienia w kolekcjonowaniu i edytorstwie źródeł do dziejów kraju, zagrożenie niepodległości).

W powstaniu i działalności Biblioteki Załuskich odbijają się jak w soczewce ambiwalencje epoki saskiej – sprzeczności pomiędzy działaniem innowacyjnym a umacnianiem tradycji; potrzebą zachowania odwiecznego ładu a potrzebą zmiany na miarę nowych wyzwań; wiarą w mądrość przodków i poprzedników a wiarą w poparte własnymi przemyśleniami racje; pochyleniem nad przeszłością a orientacją na przyszłość; wartościami uniwersalnymi (zawartymi w Biblii oraz w klasycznych tekstach antyku i epoki nowożytnej) a wartościami utylitarnymi (zorientowanymi na podniesienie edukacji, rozwój gospodarki, poprawę stanu zdrowia ludności, wzmocnienie militarne państwa).

„Powrót do źródeł” i wskrzeszenie pamięci o dorobku piśmienniczym Polski miały dać współczesnym siłę potrzebną do uporania się z niepokojącymi problemami, w których obliczu stawał teraz kraj.

Przedmowa Franciszka Bohomolca do reedycji wierszy Jana Kochanowskiego (1768) brzmi jak manifest pokolenia:

Szczęśliwe owe czasy, których w narodzie naszym, najpiękniej kwitnęły nauki, znowu do nas powracać zdają się, kiedy najślawniejszych owego wieku autorów pisma, już prawie ginące, wskrzeszać niejako i ożywiać poczynamy. Wiek królów Zygmunatów był u nas co do nauk owym to wiekiem, który u Rzymian za panowania cesarza Augusta złotym nazywano. Mieliśmy podówczas ludzi w każdym prawie nauk rodzaju tak bie-

głych, iż za świadectwem Mureta, Manuciusza, Sigoniusza, Lipsiusza, Puteana i innych wielu cudzoziemskich autorów, Europa bieglejszych nie miała. [...] Po długim lat przeciągu otworzyliśmy oczy. Powróciliśmy znowu do owych czystych źródeł, z których prawdziwe nauki wypływają. Poznawamy już cenę i szacunek dawnych naszych autorów: i którymi niedawno gardziliśmy, tych doskonałości teraz dziwujemy się. Mędrsi jesteśmy, ale już po szkodzie, ponieważ wiele ich pism szacownych tak wyginęło, iż ledwie ich ślady w innych autorach znajdujemy. Nic nam teraz nie zostaje, jako od podobnej ratować zguby te przynajmniej pisma, które szczęściem jakimśi do naszych czasów dotrwały.

Teraźniejszość była zła i nie dawała nadziei na lepszą przyszłość. Łatwiej było utożsamić się z przeszłością Polski. Zyskiwały w ten sposób na znaczeniu świadectwa i pamiątki historyczne, zwłaszcza te, które dokumentowały jej świetność i potęgę. W nich właśnie – bardziej niż w bieżącej polityce – zaczęto szukać pokrzepienia, źródła wiary w siły narodu. Niechcianej i budzącej grozę rzeczywistości, erudyci z kręgu Biblioteki Załuskich przeciwstawili świat słowa, piśmiennictwa, wiedzy. Kulturę literacką, bliską w ich rozumieniu sfery *sacrum*, uznawali za jedną z głównych sił uszlachetniających życie człowieka.

W miarę postępującego upadku znaczenia politycznego Rzeczypospolitej wzrastała potrzeba zachowania spuścizny historycznej i upowszechniania wiedzy o przeszłości kraju. Ale zabytki piśmiennictwa nie były objęte prawami majątkowymi ani nie stanowiły legitymacji „starożytnej genealogii”. Skoro nie były oznaką prestiżu czy lokatą kapitału, nie mogły być w Polsce szanowane. Toteż płonęły, butwiały, były niszczone przez szkodniki i, jak powiedzielibyśmy dzisiaj, obracane na makulaturę. Archiwa, kolekcje i biblioteki padały ofiarą grabieży w czasie wojen. Z każdym rokiem zmniejszał się zasób materiałów archiwalnych i dzieł dotyczących dziejów kraju. Coraz słabsza była znajomość historii i literatury krajowej, gdyż podstawowe dzieła, od lat niewznawiane, były niemal niedostępne; tak było między innymi z *Kroniką* Marcina Kromera i *Dziejami w Koronie* Łukasza Górnickiego. Gdyby nie działalność Biblioteki Załuskich, kultura polska byłaby, zapewne, uboższa o szereg dokumentów. Wszak na podstawie egzemplarzy pochodzących z księgozbioru Załuskich, ogłoszono drukiem między innymi wiersze poetów barokowych, Jana Andrzeja Morsztyna, Wacława Potockiego i Samuela ze Skrzypny Twardowskiego.

Rzeczpospolita toczyła grę o przetrwanie. O jej rezultacie mogły zadecydować zarówno siły wewnętrzne, jak i polityka sąsiednich mocarstw. Atuty Rzeczypospolitej były słabe. Ówczesne kręgi oświecone uważały jednak, że na pozycję państwa polskiego na arenie międzynarodowej wpłynąć może ocena jego dorobku kulturalnego i cywilizacyjnego oraz udział w współtworzeniu kultury osiemnastowiecznej Europy.

Publikacje zapowiedziane w wydanej w 1732 roku *Programma literarium* Józefa Andrzeja Załuskiego, częściowo potem zrealizowane, miały uświadomić zarówno rodakom, jak i cudzoziemcom, wielkość i wagę polskiego dorobku kulturalnego. Celem programu edytorskiego Biblioteki Załuskich było budzenie wśród krajowej elity umysłowej wiary we własne siły, a także uzasadnienie znaczącego miejsca Polski między narodami Europy.

Problem „centrum i peryferii”<sup>7</sup>

W chwili publikacji *Programma literarium* Rzeczpospolita – wyjąwszy Prusy Królewskie – miała wszelkie cechy kulturalnej prowincji.

Amatorzy wiedzy byli stosunkowo nieliczni i rozproszeni na dużej przestrzeni kraju. Na ogół izolowani od siebie, pozbawieni byli korzyści, jakie czerpać by mogli ze współpracy lub wymiany poglądów z osobami rozwijającymi podobne zainteresowania. Pracowali przy nikłym wsparciu i niedostatecznej pomocy współczesnych, korzystając ze skromnego dorobku poprzedników i znajdując niewielu naśladowców. Z powodu słabych kontaktów naukowych bardzo cenne nieraz kolekcje stanowiły w znacznej części „martwy kapitał” i istniały „dla samych siebie”. Rzadko kiedy budowały one więź grupową, a choćby wzmacniały jej poczucie (np. przy gromadzeniu lub przy edycji źródeł) czy też funkcjonowały jako narzędzia poznania. Zanim powstały biblioteki publiczne, mało było zbiorów, które pełniłyby rolę „magnesu” ściągającego dary (rzadkie egzemplarze, kolekcje) i ogniskującego bezinteresowną pomoc wolontariuszy.

Nieliczne środowisko amatorów wiedzy i słaby przepływ informacji powodowały, że druk poważniejszych dzieł, na przykład edycji źródeł prawniczych i historycznych, był często nie tylko nieopłacalny ze względów ekonomicznych (zwrot części lub całości poniesionych nakładów), lecz także mało znaczący jako inwestycja służąca budowaniu własnego prestiżu (splendor mecenas). Zniechęcało to do podejmowania poważniejszych przedsięwzięć.

Prace utrwalone w formie rękopisu, choćby nawet skopiowanego w kilku egzemplarzach, pozostawały najczęściej nieznanymi szerszym kręgom zainteresowanych, nie inspirowały następnych dzieł, bardziej też niż druki narażone były na całkowite zniszczenie. Brak informacji o uczonych i ich pracach – zakończonych lub realizowanych – powodował dublowanie różnych inicjatyw i wpływał na niską za granicą ocenę polskiego dorobku piśmienniczego. Niedostatek polskich publikacji naukowych i niewielkie zainteresowanie twórczością naukową warunkowały się wzajemnie: każde udane dzieło bywa inspiracją i wzorem dla następnych, źródłem nowych więzi naukowych, katalizatorem, wzmocnieniem i narzędziem dyfuzji różnych dziedzin zainteresowań, idei naukowych i postaw badawczych (wystarczy wspomnieć ogromną rolę, jaką w rozwoju zbieractwa pamiątek narodowych odegrała w szesnasto-, siedemnastowiecznej Anglii *Brytania* Williama Camdena, a w dziewiętnastowiecznej Polsce – *Historia literatury polskiej* Feliksa Bentkowskiego).

Anemiczny obieg książek był też powodem powolniejszej w Polsce niż za granicą krystalizacji opinii, tematów, motywów i problemów badawczych, powolniejszego krzepnięcia tradycji (rodowych, narodowych, mieszczańskich, zakonnych) i tożsamości grupowej. Był przyczyną powolniejszej stabilizacji pojęć,

7 Fragment inspirowany pracą S. Dedijare’a *Underdeveloped Science in Underdeveloped Countries* [w:] *Criteria for Scientific Development: Public Policy and National Goals* ed. E. Shils, Cambridge (Mass.) 1969, s. 162–163.



gatunków i koncepcji, słabszej kondensacji poglądów i doświadczeń. Dłużej trwało w Polsce kształtowanie się języka ludzi nauki, wolniej upowszechniały środowiskowe normy i wzorce działania (np. zwyczaj odbywania podróży w celu rejestracji pamiątek przeszłości). Prestiż „zawodu uczonego” był mniejszy, wskutek czego młodzi miłośnicy wiedzy mieli słabszą motywację i wątpliwe wsparcie dla rozwijania zainteresowań nieobjętych programem szkolnym. Instytucje życia naukowego, takie jak czasopisma uczone, konkursy, biblioteki publiczne, towarzystwa, kawiarnie literackie, skupiały wysiłki jednostek, jednakże te pierwsze formy działania zbiorowego nie miały odpowiedniego podglebia dla swojego rozwoju. Brak owej „dźwigni” umożliwiającej podejmowanie inicjatyw przekraczających możliwości pojedynczych osób był równoznaczny z brakiem „punktów krystalizacji” i „ośrodków promieniowania” prac naukowych.

Role społeczne i wzorce uczonego i mecenasu kultury nie były dostatecznie upowszechnione. Mniej było ludzi pełnych pasji, cieszących się autorytetem, skupiających energię środowiska, narzucających cele i programy działania, utrzymujących w swych rękach nici powiązań naukowych. Nie tak wiele było zachęt do poświęcania się zajęciom literackim i uczonym. Kontakty intelektualne z zagranicą były słabe, przez co brakowało bodźca do zmiany form i zweryfikowania treści zainteresowań naukowych. Dominował kompleks „prowincji”.

Inaczej działo się w krajach „centrum”, takich jak państwa niemieckie, a zwłaszcza przodująca wśród nich Saksonia, związana unią z Rzeczpospolitą.

W Niemczech epoki polihistoryzmu bardziej rozbudowana była tradycja uczona, którą ucieleśniały:

- autorytety takich ludzi, jak Johann Christoph Gottsched, Johann Jacob Mascov, Johann Burkhard Mencke, Ernst Christoph Rechenberg
- środowiska naukowe, jak lipskie i drezdeńskie, z ich tradycją korespondencji naukowej i uczonych dysput
- zasoby bibliotek profesorskich, szkolnych, uniwersyteckich, miejskich, zakonnych
- czasopisma typu „Bibliothekszeitschriften”, gazety uczone jak „Neue Zeitungen von gelehrten Sachen”
- niezliczone edycje takich książek, jak bibliografie dziedzinowe, bibliografie piśmiennictwa poszczególnych miast, krajów, zakonów; biografie i autobiografie uczonych oraz ich drukowane korespondencje; edycje źródeł historycznych; historie poszczególnych dziedzin wiedzy; historie lub opisy bibliotek, kolekcji, czasopism, drukarni, gimnazjów i uniwersytetów, akademii, towarzystw naukowych, ogrodów botanicznych; katalogi bibliotek; katalogi księgarskie; podręczniki numizmatyki, paleografii i innych – jak określano od XIX wieku – „nauk pomocniczych historii”; podręczniki zakładania i utrzymywania bibliotek i kolekcji muzealnych; poradniki studiowania; relacje z podróży uczonych; rozprawy o bibliotekach i bibliotekarzach, historiografii, książkach, księgarstwie, muzeach, nauce, o mądrości i zdrowiu uczonych, o uniwersytetach i pożytku z badań historycznych; słowniki anonimów i pseudonimów; słowniki biobibliograficzne; słowniki rzeczowe (m.in. historyczne); wprowadzenia do *historia litteraria*; wprowadzenia do poszczególnych dziedzin wiedzy; zbiory inskrypcji.

Tradycja naukowa krajów niemieckich była w porównaniu z tradycją w Polsce o wiele bogatsza, różnorodniejsza, a przy tym bardziej spójna i ugruntowana. Nieporównanie więcej w krajach niemieckich było dzieł, kolekcji i instytucji; nieporównanie więcej pojęć, tez i metod znano, nauczano i stosowano. Wszystko to zapewniało kumulację dorobku uczonych, pozwalało na koordynację prac naukowych i gwarantowało ich ciągłość, inspirowało do dalszych studiów, a zatem regulowało i stabilizowało rozwój poszczególnych dziedzin wiedzy.

W państwach niemieckich pierwszej połowy wieku XVIII trwała wymiana myśli, dzięki której:

[...] przeżycia kulturalne nie zalegają i nie więdną [...], ale się obiektywizują i krążą, zlewając się w ów prąd, czy zagęszczając w ową „atmosferę”, stwarzają pewną rzeczywistość swoistą, zdolną się ostać wbrew naporowi tego wszystkiego, co w życiu zbiorowym istot ludzkich nie jest kulturą. Jedni drugim komunikują, co mają do powiedzenia; przez to z kolei ich pobudzają; rodzą się nowe pomysły; zaczyna się ocenianie wzajemne. Niezbędne się też staje – jako zachęta i wprost pokarm dla ludzi twórczych – echo ich prac w społeczeństwie; z tym się łączy jeszcze jedna czynność, ta najprostsza: informowanie.<sup>8</sup>

W Polsce pierwszej połowy wieku XVIII natomiast, ciągłość dyskursu naukowego

[...] zatracą się nieustannie. Jeden mówi od sasa, drugi do lasa; nie wiedzą o sobie wzajemnie, odkrywają niepotrzebnie Ameryki. Praca myśli się nie sumuje.<sup>9</sup>

W krajach „centrum” środowiska naukowe były dostatecznie duże, by wśród nich mogła zaznaczyć się różnorodność; poszczególne pola badawcze miały dostatecznie wielu przedstawicieli, aby wzajemne oddziaływania były złożone i miały bogatą treść. Zróżnicowane osobowości i dorobek uczonych zapewniały twórczą inspirację.

- Charakterystyczne dla „centrum” bogactwo i różnorodność przejawiały się w:
- powstałych z biegiem lat instytucjach kształcenia (uniwersytety, gimnazja), formach współdziałania uczonych (towarzystwa naukowe, akademie w klasztorach benedyktynów), powszechnym obiegu książki i przedmiotów kolekcjonerstwa (księgarnie, aukcje)
  - zbiorach, od początku XVII wieku coraz szerzej udostępnianych (biblioteki, kolekcje muzealne)
  - publikacjach (m.in. z dziedziny *historia litteraria*), które ułatwiały rozeznanie w gąszczu autorów, tematów, argumentów, opisów i punktów widzenia
  - sprawdzonych i uznanych metodach i kierunkach naukowych (m.in. arystotelizm, ramizm, polihistoryzm).

Utrwalona tradycja krytycznych badań (np. historiografii źródłowej we Francji i Anglii XVII i pierwszej połowy XVIII wieku) ułatwiała krystalizację nowych wybitnych dzieł; te – ciesząc się zasłużonym zainteresowaniem licznej

8 H. Elzenberg *Kłopot z istnieniem. Aforyzmy w początku czasu* Kraków 1963.

9 K. Irzykowski *Walka o treść* Warszawa 1929, s. V.

i chłonnej publiczności – otwierały drogę do kolejnych publikacji. Wybitni uczeni ułatwiali inicjację w świecie nauki późniejszym autorytetom następnego pokolenia. Prowadzone na wysokim poziomie studia i badania w jednej dziedzinie umożliwiały postęp badawczy w innych. I tak, nowożytna filozofia europejska była dłużnikiem teologii, a nowożytna historiografia (mauryków i bollandystów) – dłużnikiem prawa (np. przez szkoły prawnicze przeszła większość erudyków-mediewistów francuskich).

W krajach „centrum” wielu uczeni znajdowali publiczność chłonną i krytyczną, do której mogli adresować swe prace, dostatecznie zamożną, by mogła ich książki kupować, i dostatecznie wykształconą, aby mogła je także kompetentnie oceniać. I tak, w Anglii XVII i pierwszej połowy XVIII wieku dzieła z dziedziny mediewistyki George’a Hearn’a, Thomasa Madoxa i George’a Hickesa, których lektura wymagała szerokiej wiedzy historycznej, genealogicznej i językowej, miały stałe, liczne grono świeckich i duchownych subskrybentów i zarazem krytycznych czytelników. Czytelnicy ci nie tylko inspirowali i dodawali otuchy autorom, ale także wyławiali kolejne talenty i wspierali ich rozwój.

Sieć instytucji kształcenia, badań, informacji, dyskusji i popularyzacji była z kolei elementem zwartej tkanki życia towarzyskiego i intelektualnego (w Anglii ogniskującego się w klubach, tawernach i kawiarniach). Łączyły ją także związki z życiem publicznym szczebla lokalnego i centralnego. Życie publiczne i życie naukowe wzajemnie się pobudzały. Prawo, historia, filozofia czerpały swe podniety z debat politycznych. Mediewistyka nie była w Anglii XVII i pierwszej połowy XVIII wieku „wiedzą czystą”, w polu widzenia miała bowiem liczne problemy i konflikty polityczne, religijne, majątkowe.

## Znaczenie Biblioteki Załuskich

Powstanie Biblioteki Załuskich przełamało, do pewnego stopnia, opisane wcześniej „błędne koło zacofania”. W wizji braci Załuskich Biblioteka – z jej programem edytorskim, konkursami, odczytami itd. – miała dać decydujący impuls do przezwyciężenia bezwładu i izolacji polskiej kultury, pobudzić inicjatywę pisarzy i uczonych, wprowadzić ich prace do europejskiego obiegu. Siłę do tego „pierwszego pchnięcia” czerpano zarówno z kraju, jak i zagranicą. W latach 1740–1770 wokół Załuskich ukształtowało się środowisko, które łączyły wspólne ideały, wzory pracy i symbole. Łączyło je poczucie misji. Jego przedstawiciele zajmowali się gromadzeniem, opracowaniem i publikacją bibliografii i edycji źródłowych (głównie z zakresu *historia litteraria*, historii Kościoła i prawa). W kręgu współpracowników Biblioteki znalazło się przeszło sześćset osób, z kraju i zagranicą. Około siedemdziesięciu autorów w trakcie opracowywania swoich dzieł korzystało z jej zbiorów. Biblioteka Załuskich – wraz z kilkoma innymi ośrodkami, jak choćby tymi powstałymi w kręgu mecenatu Józefa Stanisława Sapiechy albo Józefa Aleksandra Jabłonowskiego, czy z pijarskim Collegium Nobilium – działając na zasadzie „koła obrotowego”, wprawiała w ruch życie naukowe Polski. Powstałe w ten sposób „rusztowanie” umożliwiało porozumienie i współpracę uczonych, a tym samym zapewniało ciągłość i kumulację ich prac.

Fenomenalna pamięć i erudycja Józefa Andrzeja Załuskiego ułatwiały mu pełnienie roli promotora czy przewodnika ludzi nauki w całym kraju. Każdy uczony, zetknąwszy się z Załuskim, za jego pośrednictwem mógł nawiązać współpracę ze wszystkimi, z którymi referendarz koronny utrzymywał relacje naukowe. Dzięki kontaktom, obejmującym całą Rzeczpospolitą, Biblioteka łączyła różne, dosyć oddzielone i mało powiązane ze sobą skupiska erudyków, bibliofilów, kolekcjonerów. Utrzymujący związki z Książnicą miłośnicy wiedzy niemal ze wszystkich kręgów naukowych pośredniczyli w kontaktach między pałacem Daniłowiczowskim a swoimi środowiskami (dworskimi, klasztorowymi, mieszczańskimi). Dzięki nim Biblioteka mogła odwoływać się do pomocy osób, z którymi nie miała bezpośrednich powiązań.

Erudyci epoki saskiej, pozostający w zasięgu wpływu i inspiracji Biblioteki Załuskich, tworzyli instytucje i formy transmisji kultury, dzięki którym dorobek piśmienniczy kolejnych pokoleń nie rozpraszał się i nie niszczał. Dbali, by ów dorobek – w postaci edycji, reedycji, bibliografii i opracowań – mógł krążyć między zainteresowanymi. Popularyzowali godne upamiętnienia postacie lub zdarzenia. Język polski starali się tak zmienić, by można było w nim wyrazić myśl w rzeczowej rozmowie, a nie tylko posługiwać się nim w kwiecistych i służalczych, układanych mowach.

Z perspektywy dwustu pięćdziesięciu lat można sądzić, że program i dorobek erudyków z kręgu Załuskich miał duże znaczenie dla późniejszych losów polskiej kultury; od ich decyzji zależało, czy spadnie ona do rzędu folkloru cieszącego oko egzotyką narodowego stroju i obyczajów, z polszczyzną jako językiem scholastycznych rozpraw, czy też przekształci się tak, aby Polak mógł odnaleźć w nowoczesnej kulturze Zachodu teksty, powiedzenia, gesty, tematy i zwyczaje towarzyskie, bliskie jego poglądom i wrażliwości.

Za sprawą dokonań erudyków umocnił się, oprócz tradycjonalizmu pozabawionego refleksji, tradycjonalizm świadomy, z jego poczuciem dystansu do przeszłości. Ulepszyły się sposoby przekazywania tradycji; wzrosło znaczenie tradycji kulturalnych, obok politycznych, rodowych i kościelnych; częściej niż przedtem traktowano przeszłość nie tylko jako „przedmiot wiary”, ale także jako „przedmiot wiedzy” (jakkolwiek obalając dawne mity, tworzone nowe). Prace erudyków stawały się źródłem inspiracji dla dramatopisarzy, poetów, malarzy. Miejsowości i budowle związane z wielkimi postaciami historycznymi (Czarnolas, Żółkiew, Zamość) były odtąd – choć w XVIII wieku jeszcze sporadycznie – celem wędrowek. Upowszechnił się też zwyczaj gromadzenia pamiątek po dawnych Polakach.

Ruch erudycyjny ogarnął różne sfery życia; jego wpływ był wielokierunkowy i miał często niejednoznaczny charakter.

Na dziełach zebranych w księżnicy publicznej Załuskich, napisanych w kilkudziesięciu językach (z przewagą łaciny, francuskiego, niemieckiego i włoskiego) i traktujących o różnych dziedzinach wiedzy (z dominacją historii, prawa, filozofii i teologii), kształcili się nie tylko seminarzyści i nauczyciele zakonni, ale także – od czasu do czasu – palestranci, lekarze, malarze i architekci.

Skupieni wokół Biblioteki erudyci, za pośrednictwem swych publikacji, kwerend i księgozbiorów, służyli reformie państwa, a także unowocześnieniu Kościoła. Dzięki należącym do tego kręgu nauczycielom – jezuitom, pijarom, misjonarzom – duch erudycjonizmu przeniknął do szkół, odchodzących wtedy od formalno-retorycznego modelu kształcenia. Wypożyczali oni z Biblioteki książki, instrumenty matematyczne i fizyczne, globusy. Za sprawą Załuskich powiększali lub porządkowali zbiory szkolne; do programów kolegów zakonnych wprowadzali reedycje i opracowania źródłowe (wznowienia Reinholda Heidensteina, Marcina Bielskiego, Marcina Kromera, Łukasza Górnickiego, Mikołaja Zalasowskiego, Macieja Dogiela i Szymona Konarskiego).

Silne wśród erudyków czasów saskich zainteresowania genealogią i heraldyką przyczyniały się do utrwalenia więzi rodowych. Ale erudyci tworzyli ponadstanową wspólnotę ludzi nauki, do której przepustką było nie tylko pochodzenie, lecz także talent. Przekonani, że w sytuacji, kiedy Rzeczpospolita toczy grę o przetrwanie, o pozycji politycznej kraju waży opinia o nim w Europie, akcentowali wkład kultury polskiej do kultury powszechnej. Za granicą znajdowali zrozumienie i pomoc wśród uczonych zapatrzonych w wizję pokojowej paneuropejskiej wspólnoty ludzi pióra, traktowanej jako pierwszy krok do pokojowego związku królów, dynastii i Kościołów.

Wciąż niedoceniany jest wpływ erudyków czasów saskich na rozwój nauki. Stworzyli oni środowisko naukowe, którego członkowie byli powiązani ze sobą i od siebie uzależnieni. Pomagali sobie nawzajem budowaniem warsztatu badawczego (udostępnianie archiwaliów, publikowanie zbiorów źródeł i bibliografii) i organizowaniem współpracy (pisma, towarzystwa, zebrania, subskrypcje); udzielali sobie informacji i rekomendacji, inspirowali wzajemnie w podejmowanych pracach. Tu i ówdzie powoływano się na ideały *respublica litteraria*, głoszące, że badania i krytyka naukowa mogą być rozwijane tylko wtedy, gdy nie ma zewnętrznych uzależnień – dworskich lub kościelnych – a pozycja w świecie uczonych powinna zależeć od wielkości i znaczenia dorobku, nie zaś od rodowodu czy osobistych przekonań. Tradycyjne formy mecenatu zaczęły być przełamywane, coraz większe bowiem znaczenie zyskiwała wspólnota uczonych. Obok relacji patron – klient, w której mecenas, w zamian za dostęp do źródeł i utrzymanie, narzucał sponsorowanemu tematykę oraz formę dzieła, zaczynały funkcjonować powiązania oparte na partnerstwie i niezależne od różnic w pochodzeniu. Erudyci, świeccy i duchowni, zainicjowali przemianę mecenatu (z indywidualnego na publiczny) i zmianę funkcji kolekcji (stała się teraz warsztatem badań i narzędziem społecznej edukacji).

## Środowisko Biblioteki Załuskich

Wszystkie opisane wcześniej zmiany nie nastąpiłyby, gdyby – przede wszystkim za sprawą braci Załuskich i ich Biblioteki – nie ukonstytuowało się w Rzeczypospolitej połowy XVIII wieku środowisko naukowe, spojone utopijną ideą *respublica litteraria* – wspólnoty uczonych, będącej czymś znacznie więcej niż wspólnotą

jednego zawodu. Środowisko to wytworzyło całą strukturę różnorodnych więzi. Należały do nich między innymi:

- Język i idee
- „słowa-klucze” (jak *respublica litteraria*), często powtarzane zwroty i sformułowania
- wspólne zadania, wspólna misja (ogłoszona drukiem np. w *Programma literarium*, w wielu przedmowach i listach dedykacyjnych)
- grupowa „definicja sytuacji”, wspólne przekonania, grupowe obsesje (np. że kręgi uczonych są niedoceniane przez współczesnych, że Polacy XVI wieku dorównywali na polu nauk starożytnym)
- sposoby zakotwiczenia Biblioteki Załuskich w wartościach uniwersalnych (narodowych, religijnych).
  - Osoby
  - liderzy środowiskowi, ludzie różnej proveniencji kulturowej i społecznej (bracia Załuscy, Wawrzyniec Mitzler de Kolof, Antoni Wiśniewski, Cezar Pyrrhus de Varille i inni) sprawujący misję, ogarnięci pasją działania na polu rozwoju wiedzy
  - mecenas i (bracia Załuscy, biskup koadiutor wileński Józef Stanisław Sapieha, Józef Aleksander Jabłonowski i inni)
  - funkcje społeczne (agenta, korespondenta, wolontariusza – pracownika Biblioteki Załuskich)
  - wzory osobowe wielkich uczonych dawnych i współczesnych, polskich i obcych; wzory osobowe przedstawicieli środowiska Biblioteki Załuskich (popularyzowane m.in. przez słowniki biobibliograficzne, pochwały bibliotek, panegiryki)
  - zależności i dystanse, związki łączące poszczególnych uczonych ze sobą i więzi zespalające całe środowisko; siła i rodzaj więzi środowiskowej, czynniki jej powstawania i utrzymywania (współpraca bibliofilska i edytorska, poezja okolicznościowa); „diady”, „triady” współpracujących ze sobą ludzi nauki (np. Józef Andrzej Załuski i Jakub Radliński; Józef Andrzej Załuski i Józef Stanisław Sapieha)
  - więzi uczuciowe i potrzeby emocjonalne (potrzeba uznania i docenienia), wymiana dóbr materialnych i niematerialnych, relacje równości lub dominacji i podporządkowania (przymus, nakłanianie, polecenie, rozkaz); współzawodnictwo, konflikty wewnątrzśrodowiskowe – personalne i grupowe (między jezuitami i pijarami; jezuitami i akademikami krakowskimi; Józefem Andrzejem Załuskim i Andrzejem Stanisławem Załuskim).
    - Zbiory i publikacje
    - biblioteki i kolekcje jako ognisko więzi grupowych (tworzenie, opracowanie, udostępnianie, wydawanie drukiem źródeł) i gwarant „pamięci zbiorowej”
    - publikacje i więzi powstające w trakcie ich opracowywania, wydawania, sprzedaży lub rozdawania i lektury; znaczenie wydawnictw dla popularyzowania metod badawczych, zainteresowań i wartości.
      - Działania
      - gromadzenie księgozbioru, kopiowanie rękopisów, przekazywanie materiałów itd.
      - wzory zachowań, wzajemnych oddziaływań; normy regulujące wzajemne stosunki
      - formy komunikacji (listy, podróże biblioteczne i księgarskie, zebrania, towarzystwa uczone, gazety i czasopisma naukowe, aukcje książek)
      - krytyka.

- Informacja
  - formy informacji wewnętrzśrodowiskowej i zewnętrznej (słowniki biobibliograficzne, czasopisma, gazety, ogłoszenia księgarskie, katalogi, korespondencja, podróże; popiersia i płaskorzeźby dawnych uczonych orientujące w układzie książek w salach bibliotecznych: każda z postaci, uosabiając inną dziedzinę wiedzy, była fragmentem „obrazkowego katalogu”, który wskazywał, w jakiej szafie znaleźć poszukiwane książki).
  - Symbole grupowe
    - „święte miejsca” (jak Biblioteka Załuskich)
    - „teksty kanoniczne” (*Programma literarium*, akt fundacji, regulamin Biblioteki Załuskich)
    - zachowania rytualne (inauguracja Biblioteki Załuskich, losowanie kolejności obiegu książek oraz urządzenie akademii w dzień imienin fundatora)
    - gesty (modlitwa czytelnika przed i po czytaniu książek w sali Biblioteki Załuskich)
    - „relikwie” (rękopisy przedstawicieli rodu Załuskich; autografy wielkich uczonych)
    - cymelia (najrzadsze i najcenniejsze druki i rękopisy pokazywane zwiedzającym, symbolizujące bogactwo biblioteki)
    - przedmioty stworzone z myślą o szerzeniu kultu Biblioteki Załuskich i jej założycieli, a także innych bibliotek oraz mecenasów nauki i literatury (medale, ryciny z podobiznami, rzeźby i obrazy, księgi z mowami i oracjami, pochwały bibliotek)
    - obraz przeszłości grupowej (przedstawiony m.in. w *Bibliographia Zalusciana* Jana Daniela Janockiego).
    - Środki materialne.

## Syndrom współzałożyciela

Józef Andrzej Załuski, referendarz koronny i biskup kijowski, był człowiekiem kipiącym energią, trawionym ciągłym niepokojem, przerzucającym się od wiru zajęć towarzyskich, kościelnych i rodzinnych do ciszy samotnej modlitwy lub odosobnienia z książką. Można odnieść wrażenie, że okazywana przez niego pewność siebie była maską, pod którą krył się jakiś uraz, poczucie krzywdy i małej wartości. Uczucia te mogły być sprężyną tworzenia przez referendarza koronnego „dzieła stulecia”, które zapewnić mu miało sławę, jak i przejawiania się w codziennym życiu jego wielu wad: zawiści, złośliwości, mściwości. Odczuwał potrzebę głębokiego i intymnego związku z innymi ludźmi, ale nie potrafił jej zaspokoić. Jego wewnętrzny nieład ujawniał się w wahaniach i niekonsekwencji w podejmowaniu życiowych decyzji, przejawiał się w nieporządku w księgozbiore, zamęcie organizacyjnym fundacji oraz chaosie panującym w układzie i zawartości napisanych przez niego książek. Wiedza Załuskiego choć budziła podziw, nie była usystematyzowana.

Matka Józefa Andrzeja Załuskiego umarła, gdy miał zaledwie pół roku. Słabo znał ojca – jego opieki został pozbawiony w wieku lat czterech. Zabrakło później stałego opiekuna. Kolejno brali go na swe dwory stryjowie-biskupi: Marcin Załuski (umarł, gdy Józef miał sześć lat), Andrzej Chryzostom (umarł, gdy



*Autor nieznany* Portret Andrzeja Stanisława Kostki Zaluskiego  
miedzioryt, ok. poł. XVIII w., Muzeum Mazowieckie w Płocku





Johann Friedrich Mylius Portret Józefa Andrzeja Załuskiego  
miedzioryt, 1746, Muzeum Narodowe w Warszawie

Józef miał lat dziewięć) i Ludwik Bartłomiej (tego z kolei opuścił Józef, mając lat dziesięć). Nigdzie też młody Józef Andrzej Załuski, przerzucany z Załusk do Szternebla i Parczewa (w roku 1705), stamtąd do Królewca (1706) i Heilsberga (1707–1710), nie mógł zagrzeć miejsca. Brakowało mu rodzinnego domu, który dałby mu naturalne wsparcie emocjonalne i intelektualne, tak potrzebne w poznawaniu świata i nawiązywaniu kontaktu z innymi ludźmi. Odczuwał zapewne brak tych łatwo rozpoznawalnych i nasyconych rodzinnymi wspomnieniami i emocjami murów, pokojów, budynków, mebli, ogrodów, sytuacji i zwyczajów, i brak wypełniających to wszystko ludzi. „Osadzenie”, stałe miejsce, powtarzalność wniosłyby w świat dziecka poczucie spokoju i bezpieczeństwa. Polubioną, „ocieploną” i „oswojoną” przestrzeń, i poznanych już ludzi ciągle porzucał, by znaleźć się w nowym miejscu i w nowym otoczeniu.

Można uznać, że konflikt Józefa z bratem Andrzejem Stanisławem, kancle-rzem koronnym i biskupem krakowskim, na który zwracało uwagę wielu badaczy, miał podłoże psychologiczne. Andrzej był starszy, miał silniejszą i pod wieloma względami inną niż Józef Andrzej osobowość. Racjonalista z natury i przekonany, był człowiekiem wewnątrznie zorganizowanym, wiedział, czego chce i do czego dąży. Jeszcze w swych młodych latach, gdy po śmierci matki i odsunięciu się ojca od spraw rodzinnych został, jako najstarszy syn, opiekunem sześciorga rodzeństwa, zdominował Józefa. Spod jego wpływu referendarz, choć zbuntowany, nie potrafił się wyzwolić. Andrzej zapewniał Józefowi opiekę i pomoc, a jednocześnie wprowadzał go w świat wiedzy, pełnił więc w jakiejś mierze funkcje rodzicielskie. Zarazem jednak siła charakteru Andrzeja utrudniała Józefowi zdobycie duchowej niezależności.

Wszystkie opisane cechy Józefa Andrzeja rzutowały na jego aktywność organizacyjną, naukową i literacką. Pragnienie zakorzenienia w świecie, szczególnie silne z powodu przeżyć w dzieciństwie, uświadomiło mu istnienie takiej potrzeby w skali rodu, Polski, Kościoła i „rzeczypospolitej uczonych”. *Programma literarium*, od której nigdy nie odstąpił, nadawała sens jego życiu. We współtowarzyszach i współtwórcach podejmowanych przez siebie inicjatyw znalazł duchowe wsparcie. Poczucie braku własnej wartości, które nadrabiał szumną autoreklamą, przeniósł na skalę Polski i odtąd celem stała się poprawa jej cywilizacyjnej reputacji w Europie. Powodowany lękiem przed trawiącym go chaosem, Józef Andrzej podejmował prace nad sporządzaniem spisów, katalogów, bibliografii i encyklopedii, w których świat, w jakim żył, mógł uporządkować i zaszufladkować. Wewnętrzny nieład sprawił jednak, że większości swoich prac nie dokończył lub nie opublikował. Nieustający spór z bratem niweczył efekty ich wspólnych działań.

Współcześni psychologowie podkreślają, że często miłość do książek cechuje ludzi, którzy mimo pozornej towarzyskości nie potrafią nawiązać prawdziwego kontaktu z drugim człowiekiem. Dzieci, które pozostają pod większym wpływem słowa drukowanego niż rodziców i rówieśników, chronią się często w świat książek przed napięciami i natarczywością świata zewnętrznego. Uwagi te da się zapewne odnieść także i do Józefa Andrzeja Załuskiego. Deficyt poczucia bezpieczeństwa, spowodowany brakiem zakorzenienia, wpłynął na trudności w emo-

jonalnym dostrojeniu się do innych. Można sądzić, jeśli dane byłoby nam wejść w intymną i nigdzie nieujawnioną sferę jego przeżyć, że biblioteka pozostawała dla niego jakimś tworem magicznym i tajemniczym, o nieodgadnionej symbolice, labiryntem ze snu dziecka lub z baśni. Przeglądając książki strona po stronie lub przechadzając się po salach i korytarzach Książnicy, nieświadomie przenosił na nie zapewne wszystkie swoje niezaspokojone uczucia, tęsknoty i marzenia dzieciństwa. Mury, szafy i książki przedstawiały dla niego nie tylko wartość użytkową, lecz stanowiły także bezpieczny port, w którym mógł się schronić w ucieczce przed realnym życiem.

Józef Andrzej tak dalece utożsamiał się z Biblioteką, że odczuwał wręcz fizyczny ból na wiadomość o jakichkolwiek ubytkach księgozbioru; w testamencie nakazał, by pochowano go w kaplicy pałacu Daniłowiczowskiego. Jego związek z Biblioteką był, jak powiedzielibyśmy dzisiaj, neurotyczny. Nie potrafił pozwolić na to, aby jakiegokolwiek sprawy biegiły w Książnicy swoim torem. Nic – od decyzji najważniejszych po najbardziej błahe – nie miało prawa dziać się bez jego woli i zgody; wszelkie zmiany po jego śmierci (w układzie książek i formach działania fundacji) były stanowczo zabronione. Zbiory Biblioteki były tak wielkie i tak chaotycznie ułożone, że tylko on sam w nich się orientował, polegając bardziej na swej nadzwyczajnej pamięci niż na przejrzystości ich układu i dobrze prowadzonych katalogach. Nie zadbał o to, by i inni mieli w nich rozeznanie. Gdy nagle umarł i zabrakło ożywiającej Bibliotekę jego siły, a prefekt Janocki zaczął niedomagać i tracić wzrok, stała się ona tylko składnicą źle uporządkowanych i niszczących ksiąg. Aby podnieść ją z upadku, Onufry Kopczyński włożyć musiał niemal tyle pracy, ile Józef Andrzej Załuski, by powołać ją do życia.

## Biblioteka

Biblioteka Załuskich nie pełniłaby funkcji ośrodka życia umysłowego kraju, gdyby nie była przede wszystkim książnicą, zbudowaną według wszystkich reguł sztuki właściwych jej czasom. Spróbujmy ją przedstawić poprzez porównanie z inną ważną biblioteką epoki erudycji, zgromadzoną przez księcia Ludwika Rudolfa (Ludwig Rudolph von Braunschweig-Lüneburg) w Blankenburgu.<sup>10</sup>

Zestawianie tych dwu bibliotek może budzić uzasadnione obiekcje. Książnica Załuskich, o pokolenie młodsza, była piętnastokrotnie większa, miała nieporównanie szerszy wpływ i zasięg powiązań, odmienne zadania i profil. Lecz właśnie dlatego warto zwrócić uwagę na kilka znaczących podobieństw między nimi.

Obie, jako samodzielne instytucje, istniały względnie krótko; biblioteka księcia Ludwika Rudolfa ponad trzydzieści lat (1716–1748), a Biblioteka Załuskich niespełna pięćdziesiąt (1747–1795). Ich pomyślność załamała się z chwilą,

---

<sup>10</sup> Por. W. Arnold *Eine norddeutsche Fürstenbibliothek das frühen 18. Jhr. Herzog Ludwig Rudolph von Braunschweig-Lüneburg (1671–1735) und seine Büchersammlung* Göttingen 1980, s. 182.

gdy ich właściciele stracili nad nimi bezpośredni nadzór. W obu przypadkach stało się to na kilka lat przed śmiercią fundatorów (książę Ludwik Rudolf w roku 1731 zasiadł na książęcej stolicy Braunschweig-Wolfenbüttel, gdzie zmarł w roku 1735; Józef Andrzej Załuski popadł w roku 1767 w niewolę moskiewską i został ze współwięźniami przewieziony do Kaługi, zmarł wkrótce po uwolnieniu w roku 1774). Po zgonie założycieli obie biblioteki weszły w okres stagnacji (w Warszawie przewyciężony dzięki pracy Onufrego Kopczyńskiego). Ostatecznie zbiory Ludwika Rudolfa trafiły w większości do biblioteki księcia w Wolfenbüttel, gdy Załuskich – zagrabione z rozkazu carycy Katarzyny II – stały się fundamentem Cesarskiej Biblioteki Publicznej w Petersburgu.

Główna różnica między obydwoma instytucjami brała się stąd, że ksiąźnica blankenburska miała cechy biblioteki książęcej, pełniła funkcje reprezentacyjne i służyła pomocą w kierowaniu państewkiem, podczas gdy ksiąźnica Załuskich – oparta na powiązaniach z oświeconą szlachtą i duchowieństwem kraju oraz uczonymi zagranicznymi – miała charakter zbliżony do późniejszych bibliotek narodowych. Biblioteka księcia Ludwika Rudolfa osiągnęła liczbę 15 tysięcy druków i 300 rękopisów, a braci Załuskich – około 400 tysięcy druków i 12 tysięcy rękopisów. Mimo wszystkich powiązań Książnicy warszawskiej z aparatem dworskim Załuskich, fundacja ich miała bardziej autonomiczny charakter, gdyż formalnie była własnością Rzeczypospolitej, natomiast blankenburska istniała tylko w ramach książęcego mecenatu (obejmującego także galerię malarstwa, teatr i zwierzyńiec). Zbiory księcia Ludwika Rudolfa zajmowały dwie sale zamkowe, a dla pomieszczenia zbiorów hrabiów Załuskich potrzebny był osobny pałac (co prawda pozostawiono tam apartamenty i urządzono kaplicę). Względy estetyczne odgrywały w Blankenburgu większą rolę: książki oprawiano tu w pergamin lub w skórę i opatrywano ekslibrisem, a tytuły tłoczono lub wpisywano złotem.

Józef Andrzej Załuski stosował, krytykowaną przez brata, zasadę kupowania wszystkiego, natomiast książę Ludwik Rudolf przeprowadzał ścisłą selekcję nabytków (książki przed zakupieniem wypożyczano do przejrzenia i lektury, co było formą zastrzeżenia możliwości zwrotu). Biblioteka blankenburska korzystała z usług jedynie księgarzy niemieckich (szczególnie z Hanoweru, Brunshwiku, Wolfenbüttel, Ulm, Augsburga i Norymbergi) i tylko raz – księgarzy z Amsterdamu. Natomiast Bibliotece Załuskich usługi świadczyli także – oprócz niemieckich – księgarze angielscy, holenderscy, francuscy, szwajcarscy, włoscy i duńscy.

Obydwa zbiory miały charakter uniwersalny, z przewagą dzieł z zakresu historii, filozofii, teologii i prawa; w Blankenburgu dominowała historia (około jednej trzeciej zbiorów), w pałacu Daniłowiczowskim – o ile można sądzić na podstawie szczątkowych źródeł – teologia i filozofia. Zarówno księgozbiór Ludwika Rudolfa, jak i braci Załuskich były uporządkowane według działów: w blankenburskim pierwszorządne miejsce zajmowały wydawnictwa z zakresu *historia litteraria* (w roku 1725), teologiczne (w roku 1735) i historyczne (w roku 1737), natomiast w warszawskim, w którym zastosowano bardziej rozbudowany podział, na pierwszym miejscu położono edycje Biblii (w roku 1748). Do biblioteki książęcej kupowano przede wszystkim nowsze publikacje, do Książnicy Załuskich także – i to bardzo wiele – dawniejszych.

Charakterystyczne były różnice w przebiegu kształcenia założycieli obydwu instytucji: w edukacji księcia Ludwika Rudolfa (1671–1735) studia w akademiach rycerskich Turynu i Wolfenbüttel odegrały podobną rolę do tej, jaką w edukacji Załuskich miała nauka w Seminarium Duchownym św. Sulpicjusza (Józef Andrzej) i studia na katolickich uniwersytetach w Paryżu i w Rzymie: Sorbonie (Józef Andrzej) i La Sapienza (Andrzej Stanisław).

Znamienne były też różnice dotyczące źródeł rekrutacji, dróg kariery i uposażenia bibliotekarzy w obu księżnicach. W Warszawie bibliotekarzami byli głównie bądź młodzi absolwenci uczelni saskich, poleceni Załuskim przez uczonych Drezna i Lipska (w latach czterdziestych i pięćdziesiątych XVIII wieku), bądź też zakonnicy jezuicki (w latach sześćdziesiątych); w Blankenburgu – świeccy nauczyciele i urzędnicy, poddani Ludwika Rudolfa lub pochodzący z księstwa Öttingen, w którym panującym był krewny księcia. Tylko w Warszawie dla niektórych bibliotekarzy praca dla Załuskich okazała się wstępem do przyszłej kariery w instytucjach bibliotecznych (Jan Daniel Janocki, Karl Christian Canzler) lub naukowych (Jan Chrzyciel Albertrandi) i tylko w Blankenburgu dla niektórych służba biblioteczna stała się pierwszym szczeblem w ich przyszłej karierze politycznej (Georg Christian Knörr, bibliotekarz w latach 1722–1727, był pod koniec życia jedną z najbardziej wpływowych osobistości na dworze cesarza Karola VI, a Georg Andreas von Praun, bibliotekarz w latach 1727–1731, sięgnął po urząd premiera w księstwie Braunschweig-Wolfenbüttel). Uzupełnieniem uposażenia prefekta biblioteki bywały: w Warszawie – kanonia (dla J. D. Janockiego), w Blankenburgu – urząd radcy dworskiego (dla G. Ch. Knörra). Różne były w obu księżnicach źródła i zasady ich finansowania. W Polsce wiązały się one z posiadłościami i aparatem diecezjalnym (po roku 1762 również jezuickim), w Niemczech – z aparatem książęcym.

Mimo wskazywanych tu różnic obie biblioteki były do siebie pod wieloma względami podobne. Podobny był w nich odsetek rękopisów w stosunku do druków (2% w Blankenburgu, 3% w Warszawie), podobna trójstopniowa hierarchia bibliotekarzy (bibliotekarz, adiunkt biblioteczny i służący) i wsparcie administracji dworskiej (w bibliotece Ludwika Rudolfa sekretarze księcia prowadzili sprawy finansowe i korespondencję z księgarzami, a także sporządzali protokoły z posiedzeń bibliotecznych).

W obydwu księżnicach przeważali bibliotekarze z doświadczeniem nauczycielskim. W Blankenburgu Georg Christian Knörr obejmując prefekturę biblioteki książęcej zrezygnował z urzędu rektora szkoły w Öttingen, natomiast Heinrich Christian Käse oraz adiunkci Tobias Wagner i Johann Christian Dorn pracowali w bibliotece i jednocześnie kierowali szkołami. W Warszawie pijar Florenty Potkański godził służbę u Załuskich z prefekturą Collegium Nobilium. W obydwu księżnicach bibliotekarze mieli w swym dorobku publikacje bibliograficzne, literackie i naukowe lub też (w Polsce – Janocki, w Niemczech – Knörr) prowadzili uczoną korespondencję. W obydwu – przełożonego biblioteki na początku jego pracy posyłano na naukę za granicę: w Blankenburgu do biblioteki księcia Augusta w Wolfenbüttel, w Warszawie do Drezna i miast uniwersyteckich Europy.

Józef Andrzej Załuski dla potrzeb swej biblioteki i Georg Christian Knörr w sprawach księżnicy blankenburskiej odbywali podróże księgarskie.

Obie biblioteki obarczały obowiązkami agentów bibliotecznych między innymi dyplomatów (książę Ludwik Rudolf – swych rezydentów w Hadze, Londynie i Norymberdze, biskup Józef Andrzej Załuski – posłów saskich w Hadze oraz dwóch przedstawicieli dyplomacji francuskiej). Źródłem nabytków, ważnym dla tych dwóch księżnic, były aukcje księgarskie. Przedstawiciele księcia Ludwika Rudolfa uczestniczyli w dwudziestu dwóch aukcjach. Zarówno hrabia Józef Andrzej Załuski, jak i książę Ludwik Rudolf, nagminnie uchylali się od uiszczania należności księgarzom. Jeśli chodzi o pana na Blankenburgu, to zadłużone, jeszcze przez jego ojca, rodowe majątki były prowadzone bez znajomości zasad gospodarowania, zaś dworska pompa dla demonstrowania politycznego znaczenia pochłaniała ogromne sumy, a przecież wydatki na bibliotekę były także wysokie.

W obydwu księżnicach stale przestawiano księgozbiór i co kilka lat sporządzano nowe katalogi. Brało się to stąd, że owe zbiory układano według działów, a nie według *numerus currens*, i opisywano w katalogach książkowych (topograficznych, alfabetycznych i rzeczowych), a nie kartkowych, toteż napływ nowości wprowadzał chaos i szybko dezaktualizował wcześniejszą pracę bibliotekarzy.

Obie biblioteki były dostępne dla zwiedzających i czytelników, a także wypożyczały swe książki na zewnątrz. Z biegiem lat w obydwu księżnicach – wobec poniesionych strat i nieładu spowodowanego nadmierną swobodą w udostępnianiu – ograniczano krąg osób uprawnionych do wypożyczania i określano ściśle rodzaje źródeł, z których mogli oni korzystać, zaostrzano ponadto przepisy obowiązujące wypożyczających. W Blankenburgu pierwotną decyzję (z 1716 roku) o wypożyczaniu na rewers druków do użytku poza salami bibliotecznymi przez cztery tygodnie, anulowały postanowienia z lat 1722, 1724 i 1730, które przyznawały przywilej ich pożyczania jedynie ludziom związanym z dworem księżęcym. Podobnie w Bibliotece Załuskich, początkową otwartą postawę wobec korzystających z jej zasobów zarzucono, wprowadzając w latach 1763, 1766 i 1773 restrykcyjne przepisy; sytuacja ta powtórzyła się, gdy po okresie ulg, jakie nastąpiły z chwilą przejęcia księżnicy przez Komisję Edukacji Narodowej, kolejne zarządzenia wydawane w latach 1783, 1787 i 1791 drastycznie ograniczyły prawa wypożyczeń.

W obydwu bibliotekach urządzano odczyty i organizowano badania historyczne. Zaczątkiem prelekcji w Blankenburgu były konferencje księcia z bibliotekarzem i jego adiunktem, odbywające się od roku 1716 w środowe i sobotnie popołudnia, podczas których omawiano między innymi nowości wydawnicze. Z inicjatywy Georga Christiana Knörra przekształciły się one w odczyty, w których brali także udział radcy i oficerowie dworscy z Blankenburga i Wolfenbüttel; byli oni nie tylko słuchaczami wykładu, lecz także często prelegentami lub uczestnikami dyskusji. Posiedzenia te miały nieraz charakter dysputy, w której dwie strony broniły odmiennych racji; dla rozwikłania trudniejszych kwestii sięgano do książek – wszak znajdowały się pod ręką. W odczytach poruszane były



*Christian Friedrich Stölzel* Portret Jana Daniela Janockiego  
miedzioryt, akwaforta, II poł. XVIII w., Biblioteka Narodowa

niemal wszystkie reprezentowane w bibliotece dziedziny. Dominowała – tak jak i w księgozbiorze – tematyka historyczna, ale oprócz niej podnoszono między innymi zagadnienia z zakresu prawa, teologii, filozofii i fizyki; sporo uwagi poświęcano historii nauki, na przykład radca Zeller, nadworny lekarz, mówił o życiu i pracach Christiana Huygensa, a adiunkt biblioteczny Johann Christian Dorn – o Spinozie, Machiavellim, Samuelu Pufendorfie i ich dziełach. Odczyty te były protokołowane; protokoły ze szczególnie ciekawych prelekcji wpisywano do specjalnej księgi, którą corocznie przedkładano księciu do przejrzenia.

Cóż, można tylko żałować, że materiały dokumentujące posiedzenia naukowe w Bibliotece Załuskich spłonęły w roku 1944; wiadomo jedynie, że uczestniczący w tych spotkaniach zakonnicy omawiali dzieje Kościoła. W Blankenburgu podczas jednej z prelekcji zaprezentowano maszynę, która z użyciem prochu strzelniczego unosiła ciężary. Taka maszyna znajdowała się też w Bibliotece Załuskich, nie wiadomo jednak, czy była demonstrowana publicznie.

Między obydwoma księżniczami zachodziło jeszcze i to podobieństwo, że każda z nich prowadziła badania historyczne. Ich przedmiotem były różne aspekty przeszłości domu Braunschweig-Lüneburg i w ogólnych zarysach Rzeszy Niemieckiej, w przypadku zaś biblioteki w Warszawie – Rzeczypospolitej i między innymi rodu Załuskich. Podróże biblioteczne w poszukiwaniu źródeł odbyli Georg Christian Knörr (do Wiednia i do Pragi) oraz Józef Andrzej Załuski i Jan Daniel Janocki (biblioteki niemieckie, włoskie i francuskie).

Najważniejszym dokonaniem księżnicy w Blankenburgu było dzieło Georga Prauna – adnotowany wykaz piśmiennictwa do historii księstwa Braunschweig-Lüneburg, zatytułowany *Bibliotheca Brunsvico-Luneburgensis. Scriptores rerum Brunsvico-Luneburgensium*, opublikowany w Wolfenbüttel w roku 1744. Najważniejszym efektem pracy biblioteki w Warszawie było wspólne dzieło Józefa Andrzeja Załuskiego i Jana Daniela Janockiego: *Bibliotheca Polona Magna Universalis*; jego fragmenty umieścił Załuski w *Janocianach*, gdy okazało się, że tak obszernego opracowania nie można opublikować w całości. Wzór dla obydwu opracowań stanowiła *Bibliothèque historique de la France*, której autorem był Jacques Lelong.

## Biblioteka Załuskich jako instytucja społeczeństwa preindustrialnego

Nie zrozumiemy swoistości Biblioteki Załuskich, jeśli nie spojrzymy na nią jako na instytucję społeczeństwa preindustrialnego.<sup>11</sup> Wiele charakterystycznych cech dawnych bibliotek wynika ze znacznie silniejszego niż w XIX i XX wieku związku ówczesnych społeczeństw z własną tradycją.

Przemiana społeczeństwa tradycyjnego w społeczeństwo nowoczesne przejawiała się w zmianie form więzi społecznej, a także podstaw gospodarczych

11 Por. też J. Kozłowski *Biblioteka jako instytucja społeczeństwa preindustrialnego (XVII w. – I poł. XVIII w.)* „Rocznik Biblioteki Narodowej” 27–28, 1994.



i sposobu doświadczania świata. Społeczeństwo nowoczesne spójne jest nie tyle przez pokrewieństwo, sąsiedztwo, zwyczaj i tradycję, ile przez prawo, instytucje państwowe, pieniądź oraz dbałość o własne interesy. Świat nie jest odbierany jako całość do pewnego stopnia niezmienna i bezalternatywna. Odwrotnie, dominuje przekonanie o wielości idei, opcji i rozwiązań w sprawach społecznych, gospodarczych, politycznych, kulturalnych.

Kwestię przemiany społeczeństwa tradycyjnego w nowoczesne można by zilustrować między innymi faktem, że w dawnych społeczeństwach, mniej więcej do końca XVIII wieku, biblioteki bardziej zachowywały zbiory niż podejmowały aktywność na polu ich udostępniania; odpowiednio, głównym celem katalogowania nie było udostępnianie ich czytelnikom, lecz inwentaryzacja majątku. Pomimo szybkiego rozwoju nowożytnej nauki, co najmniej aż do połowy XVIII wieku ideałem wiedzy była nie tyle twórcza praca badawcza, polegająca na odkrywaniu nowych zjawisk na drodze obserwacji i eksperymentu, ile czysto receptywna erudycja.<sup>12</sup>

Charakterystyczna dla społeczeństwa tradycyjnego słabość egzekucji prawa powodowała trudności w przeprowadzaniu woli spadkobiercy w fundacjach bibliotecznych; tak było w przypadku biblioteki *Laurenziana* we Florencji (pierwsza połowa XVIII wieku) oraz Biblioteki Załuskich.<sup>13</sup> Grabież dóbr muzealnych i bibliotecznych w czasie wojen (na dużą skalę przez wojska szwedzkie w XVII i pierwszej połowie XVIII wieku) nie była jeszcze przedmiotem prawa międzynarodowego.

Wojny, o wiele częstsze niż w czasach nowożytnych, miały silny wpływ na życie naukowe. Powodowały trudności z drukiem i sprzedażą książek, zniechęcały do podejmowania podróży bibliotecznych, wpływały na zmianę częstotliwości, tematyki i dróg przesyłania korespondencji naukowej, niszczyły warsztaty uczyonym lub też odrywały ich od pracy naukowej na rzecz angażowania się przez nich w charakterze propagandy, szpiega lub obserwatora wojskowego. Wielokrotnie też (wojna siedmioletnia) zakłócały pracę Biblioteki Załuskich.<sup>14</sup>

---

12 Por. G. Leyh *Die deutschen Bibliotheken von der Aufklärung bis zur Gegenwart* [w:] *Handbuch der Bibliothekswissenschaft* Bd. 3, vol. 2, Wiesbaden 1957, s. 13; L. Buzas *Deutsche Bibliotheksgeschichte der Neuzeit (1500–1800)* Wiesbaden 1976, s. 155; H. Kunoff *The Enlightenment and German University Libraries: Leipzig, Jena, Halle and Göttingen between 1750 and 1813* Indiana University 1972, maszynopis (mf. Bibl. Uniw. w Getyndze), s. 161.

13 G. Leyh dz. cyt., s. 77, 518; I. Philip *The Bodleian Library in the Seventeenth and Eighteenth Centuries* Oxford 1983, s. 109.

14 H. Lemke *Die Brüder Załuski und ihre Beziehungen zu Gelehrten in Deutschland und Danzig* Berlin 1958, s. 89, 111, 134; C. Pilichowski *Z dziejów szwedzkich zaborów bibliotek i archiwów polskich w XVII i XVIII w.* Gdańsk 1960; K. Pomian *Przeszłość jako przedmiot wiedzy* Warszawa 1992, s. 83; M. Ultee *Res publica litteraria and War, 1680–1715* [w:] *Res Publica Litteraria. Die Institutionen der Gelehrsamkeit in der frühen Neuzeit* Wiesbaden 1987; BN, rps sygn. 3242, P. Perrichon do J. A. Załuskiego, Lyon, 18 I 1742, 8 II 1742.

Wpływ na funkcjonowanie bibliotek miały silne w omawianych czasach partykularyzmy stanowe i dzielnicowe. Cła i myta czyniły transport książek kosztownym; zwolnienie w Rzeczypospolitej z opłat pocztowych duchowieństwa ułatwiało uczonym-biskupom rozwijanie korespondencji bibliotecznej, a nawet tańsze kompletowanie księgozbioru (dopuszczana była możliwość przesyłania książek w niewielkich pakunkach).<sup>15</sup> Znaczenie listu protekcyjnego jako przepustki dla księgozbioru było nieporównanie większe niż dziś.<sup>16</sup>

Odmienność dawnych bibliotek wynikała także ze znacznie większego uzależnienia ówczesnych społeczeństw od sił natury. Zakres i charakter aktywności w większym stopniu niż dzisiaj warunkowany był porą dnia i roku oraz pogodą. Sprawność transportu i komunikacji zależała od ukształtowania terenu. Klęski żywiołowe były w owych czasach dotkliwsze, a znaczenie gospodarki naturalnej większe.

Transport rzeczny ksiąg do Biblioteki Załuskich utrudniały przedwczesne lub spóźnione zimy oraz długotrwałe susze; transport lądowy – wiosenne roztopy i jesienne deszcze. Bez karocy w słotne dni czytelnicy mieli trudności z dotarciem do pałacu Daniłowiczowskiego. Zimą napływ książek do Biblioteki z zagranicy i z prowincji zmniejszał się, a frekwencja w czytelni (na skutek panującego w niej chłodu) spadała.

Salę biblioteczną ze względu na niebezpieczeństwo pożaru nie były na ogół ogrzewane (jeśli nawet ogrzewano je, to z powodu ich wielkości i tak panował w nich dotkliwy chłód). Do roku 1769 ogrzewanej czytelni nie miała cesarska biblioteka w Wiedniu (zimą podobno zamarzał atrament w kałamarzach na stołach w sali bibliotecznej), do roku 1784 – Biblioteka Uniwersytecka w Ingolstadt. Czytelnie bibliotek dworskich zaczęto ogrzewać w Darmstadt od roku 1786 i od 1789 w Monachium. W bibliotekach niemieckich, zimą, korzystającym z księgozbioru udostępniano nieraz *Arbeitszimmer* lub *Lesezimmer*. Tak było na przykład w księżnicach uniwersyteckich w Würzburgu i Tybindze. Zaś w bibliotece cesarskiej w Wiedniu tylko w wyjątkowych przypadkach bibliotekarz udostępniał gościom rękopisy w swoich apartamentach.<sup>17</sup>

Frekwencja w czytelniach i, mówiąc ogólnie, życie intelektualne miały swoje okresy nasilenia i spadku aktywności. W prowincjonalnych akademiach francuskich słaba frekwencja była często spowodowana mrozem lub deszczem. Więk-

15 Tamże, rps sygn. 3245, Brulion odpowiedzi J. A. Załuskiego na liście J. Bielskiego, Rawa, 30 V 1745; rps sygn. 3255, M. J. Łaskarzewski do J. A. Załuskiego, Kraków, 16 VI 1755; rps sygn. 3262, M. Szembek do J. A. Załuskiego, Lwów, 28 VIII 1762. Zob. J. W. Gan *Z dziejów żeglugi śródlądowej* Warszawa 1978, s. 95; J. Baszanowski *Z dziejów handlu polskiego w XVI–XVIII w. Handel wołami* Gdańsk 1977; M. Kulczykowski, M. Francić *Kraków jako ośrodek towarowy Małopolski Zachodniej w II poł. XVIII w.* Warszawa 1933, s. 14.

16 K. Pomian *Przeszłość jako przedmiot wiedzy...*, s. 85, 95, 96.

17 G. Leyh *dz. cyt.*, s. 35, 57, 99, 108; L. Buzas *dz. cyt.*, s. 19, 21, 26, 29, 156, 167; J. Kozłowski *Szkice o dziejach Biblioteki Załuskich* Wrocław–Warszawa–Kraków 1986, s. 117–118.

szym powodzeniem instytucje te cieszyły się latem i jesienią. Wszelako okres zniw i winobrania także obniżał ich aktywność.<sup>18</sup>

Spółeczeństwa XVII i XVIII wieku były o wiele bardziej wrażliwe na klęski żywiołowe. Prawdziwe lub przesadzone wiadomości o ich groźbie wzbudzały panikę, wpływając na trasy podróży i paraliżując aktywność poszczególnych osób. Przy słabości służby przeciwpożarowej, w miastach o przeważnie drewnianej zabudowie szczególnie obawiano się pożaru znajdujących się tam dużych bibliotek. Wniecony w nich ogień mógł stać się początkiem pożogi całego miasta. Takie obawy budziła też Książnica Załuskich.<sup>19</sup>

W XVII i XVIII wieku transport wodny był na ogół łatwiejszy i tańszy od lądowego, a spławne rzeki (w Polsce: Wisła, Noteć, Warta, Bug, Wieprz, Niemen, Dźwina, Dniepr i Dniestr) tworzyły główną sieć arterii komunikacyjnych.<sup>20</sup> Heinz Lemke podkreślał rolę Wisły w rozprzestrzenianiu w Polsce idei oświecenia.<sup>21</sup> Zmiany koryta rzeki nieraz poważnie utrudniały transport. Michał Barszczewski, misjonarz, rektor seminarium w Chełmie, prosił Józefa Andrzeja Załuskiego w liście z 17 września 1763 roku, aby referendarz:

[...] raczył kazać napisać z Warszawy do gdańskiego jakiego kupca, czyli przez niego umówić jaki statek warszawski powracający, aby pod Chełmno zawinął i pakę z papierami [nakładem książki] zabrał; bo się od nas Wisła mocno oddaliła i nie mamy sposobu przypilnowania idących z Gdańska statków.<sup>22</sup>

Koszty transportu w stosunku do ceny towaru rosły, gdy w grę wchodził transport lądem. W niektórych latach za każdą książkę sprowadzoną z Saksonii Józef Andrzej Załuski płacił dodatkowo 40% ceny za cło, transport i pracę agenta.<sup>23</sup>

Innego rodzaju przejawem zależności dawnych społeczeństw od natury była słabość pieniądza i gospodarki rynkowej. Z zasady bibliotekarze odbierali część płacy w naturze. W latach 1722–1743 bibliotekarz w Kassel otrzymywał co roku cetnar karpia i dwie świnie. Georg Christian Knörr, bibliotekarz w Blankenburgu, prócz płacy w pieniądzu miał zapewnione wyżywienie, mieszkanie i drzewo

18 D. Roche *Le siècle des lumières en province. Académies et académiciens provinciaux 1680–1789* t. 1–2, Paris 1978, s. 358, 359; J. Kozłowski *Szkice o dziejach...*, s. 115–119.

19 G. Sjöberg *The preindustrial city. Past and Present* Glencoe 1960, s. 95; A. Sowa *Mentalność elity rządzącej w Rzeczypospolitej w okresie panowania Augusta II* Kraków 1977, praca doktorska, Uniwersytet Jagielloński, maszynopis, s. 145; K. E. Carpenter *The first 350 years of the Harvard University Library* Cambridge (Mass.) 1986, s. 13; J. Kozłowski *Szkice o dziejach...*, s. 118.

20 T. Korzon *Wewnętrzne dzieje Polskie za Stanisława Augusta (1764–1794)* t. 2, Kraków 1883, s. 54, 55.

21 H. Lemke *dz. cyt.*, s. 168.

22 BN, rps sygn. 3263.

23 Tamże, rps sygn. 3270, M. A. Troc do P. Teppera, Lipsk, 12 V 1767; L. Zimowski *Geneza i rozwój komunikacji pocztowej na ziemiach polskich* Warszawa 1972, s. 101.

opałowe, a Jan Daniel Janocki – zapomogi na odzież (bardzo wówczas drogą) i lekarza oraz bezpłatny wikt, mieszkanie, opał, światło i usługę.<sup>24</sup>

Liczba zakupionych książek bardzo różniła się w kolejnych latach, co było związane z feudalnym charakterem gospodarki. Gospodarka feudalna pozwalała korzystać właścicielom ziemskim z bezpłatnej siły roboczej oraz z dóbr natury pochodzących z ich majątków. Zdobicie pieniędzy stanowiło dla nich trudniejsze zadanie, gdyż zależało od udanej sprzedaży produktów rolnych, leśnych i zwierzęcych oraz od możliwości zaciągnięcia kredytu. O wpływach gotówki decydowały zmienne i nieprzewidziane okoliczności, takie jak urodzaj, spławność rzek, epidemie wśród zwierząt i ludzi; w złych latach wszystkie lub większość nadwyżek produkcyjnych, które mogły być przeznaczone na sprzedaż rynkową, przeznaczono na potrzeby majątku. Szanse zdobycia kredytu zależały z kolei od stabilności politycznej; w latach częstych dawniej wojen kredyt drożał lub też bankierzy wstrzymywali się z jego udzielaniem.<sup>25</sup>

Biblioteki dworskie i kościelne były bezpośrednio związane z gospodarstwami ich właścicieli. I tak, budulec używany do budowy kamienicy Daniłowiczowskiej pochodził między innymi z lasów, tartaków i cegielni Andrzeja Stanisława Załuskiego. Paczki z książkami transportowano z Gdańska do Biblioteki także na łodziach biskupa krakowskiego, powracających w górę Wisły po dostarczeniu zboża. Aparat dworski Załuskich pracował więc również na rzecz fundacji. W Blankenburgu żołnierze dworscy przewozili z poczty do biblioteki zamkowej paki i beczki z książkami.<sup>26</sup>

Stosunek mecenasa kultury do jego podopiecznych miał w sobie coś ze stosunku władcy do poddanych. Książę, który jest jedynym źródłem władzy, ze swej książęcej łaski przyznaje ludowi pewne przywileje, a nie dlatego, że uznał przyrodzone prawo poddanych do współrządzenia. Załuski oddanie publiczności księgozbioru traktował jako akt łaski pańskiej, którego nie wszyscy czytelnicy są godni. Współcześni mówili o nim „książę uczonych”. Określali w ten sposób nie tylko jego miejsce w hierarchii uczonych w kraju, ale i rodzaj więzi, jakie łączyły referendarza z *hommes des lettres*.

Ważnym elementem więzi w dawnych społeczeństwach (np. relacji patron – klient) były dary i upominki. Odgrywając czasem rolę zapłaty lub łapówki, bywały też rodzajem premii, hołdu lub podziękowania. W charakterze daru przekazywano sobie, na przykład, bogato inkrustowane tabakierki, pasy, wazy, malowidła, przy czym często ofiarodawcy nabywali od razu bardzo wiele przedmiotów przeznaczonych na podarunki lub też zakładali rękodzielnie, w których

24 W. Arnold *dz. cyt.*, s. 24–25, 82–83; G. Leyh *dz. cyt.*, s. 93; BN, rps sygn. III 3228–III 3269, listy A. S. Załuskiego do J. A. Załuskiego.

25 W. Arnold *dz. cyt.*, s. 79; L. Buzas *dz. cyt.*, s. 132; A. Pośpiech, W. Tygielski *Spoleczna rola dworu magnackiego XVII–XVIII w.* „Przegląd Historyczny” 69, 1978, z. 2, s. 222.

26 W. Arnold *dz. cyt.*, s. 83; BN, rps sygn. III 3228–III 3269, listy A. S. Załuskiego do J. A. Załuskiego.

były one produkowane, natomiast obdarowani – spieniężali prezenty po ich otrzymaniu.<sup>27</sup>

W kręgu Biblioteki rolę takiego środka płatniczego pełniły druki, szczególnie rzadkie i cenne, a także rękopisy lub ich kopie, nieraz – całe zbiory książek. Książki te płynęły dwoma strumieniami: zarówno od, jak i do Biblioteki. Wkupywano się nimi w łaski księdza referendarza, a Załuski, który nabywał rzsadsze druki w większej liczbie egzemplarzy, ofiarowując je kształtował za ich pomocą krąg oddanych sobie ludzi. Prośby, które popierano darami książkowymi, dotyczyły tak spraw literackich i naukowych, jak i protekcji, interwencji lub nadzoru nad synem.

## Elementy ludyczne Biblioteki Załuskich

W epoce preindustrialnej gry i zabawy zajmowały znacznie bardziej honorowe miejsce niż obecnie. Praca nie zabierała tyle czasu ani nie miała takiej wartości jak dziś. Odwrotnie rozrywki. Były one jedną z głównych form więzi społecznej. Dla klas wyższych gry i zabawy były oznaką wyzwolenia od przymusu pracy, uważanego za coś poniżającego, i rodzajem przywileju elity. W takim właśnie sensie uczeni XVII i XVIII wieku deklarowali nieraz, że parają się nauką w chwilach wolnych od zwykłej pracy i dla odprężenia umysłu.<sup>28</sup>

Kultura uczona przejawiała się w wielu formach zabawowych. Józef Andrzej Załuski zawierał zakłady dotyczące wiedzy o starych manuskryptach, a Udalryk Radziwiłł na uczonych biesiadach zakładał się o to, który z gości zna na pamięć najdłuższe poematy Horacego, Wergiliusza i Owidiusza.<sup>29</sup>

Formą zabawy było też współzawodnictwo w nauce. W XVII i XVIII wieku erudyci współzawodniczyli ze sobą, porównując bogactwo kolekcji, rzadkość i unikatowość eksponatów, erudycję, zasięg mecenatu kultury. W Rzeczypospolitej znana była rywalizacja między Józefem Andrzejem Załuskim a biskupem wileńskim Józefem Stanisławem Sapiehą. Współzawodniczyły także ze sobą towarzystwa naukowe i uniwersytety, miasta i kraje: w liczbie i wielkości bibliotek, muzeów i archiwów, w wielości opracowań na temat historii rodzimego piśmiennictwa, w liczbie czasopism uczonych, w żywotności środowisk naukowych.

Duch międzynarodowej rywalizacji tak silnie przeniknął do broszury *Programma literarium* Józefa Andrzeja Załuskiego, że znalazły się w niej nawet porównania z osiągnięciami sportowymi. Józef Andrzej Załuski, apelując do rodaków o podjęcie publikacji prac źródłowych i bibliograficznych, napisał, że w tych

27 A. Pośpiech, W. Tygielski *dz. cyt.*, s. 224; J. Stankiewicz *Dzieje i rola tabakierii* Toruń 1966, praca doktorska, Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika, Bibl. UMK, maszynopis, s. 24–28.

28 P. Ariés *L'enfant et la vie familiale dans l'ancien régime* Paris 1960, s. 68–69, 77–84, 381 (tłum. polskie: *Historia dzieciństwa* Gdańsk 1995); D. Roche *dz. cyt.*, s. 25, 45–48, 176, 232, 376, 385, 389; T. Veblen *Teoria klasy próżniaczej* Warszawa 1971.

29 J. A. Załuski *Biblioteka historyków, prawników, polityków...* Kraków 1832; J. D. Janowski *Lexicon dere ritzlebenden Gelehrten in Polen* Breslau 1755.

staraniach uczonych polskich „usiłował wyprzedzić o stawię najbieglejszy zawodnik”, Gotfryd Lengnich, publikując *Polnische Bibliothek*, „aleć co tylko ruszywszy się z miejsca, ustał, zostawując komu inszemu zaszczyt pierwszeństwa”.<sup>30</sup>

Charakter zabawowy miało także charakterystyczne dla epoki baroku zainteresowanie tym, co rzadkie, osobliwe, kuriozalne. Przejawiało się ono w zbieractwie i znawstwie tekstów (rękopiśmiennych i drukowanych), jak i okazów natury. Zainteresowanie tym, co rzadkie i osobliwe, odnajdziemy też w kolekcjach nieksiążkowych. I tak, niemieckie biblioteki miejskie były jednocześnie muzeami natury i sztuki; wystawiały one na pokaz wszystko to, co niespotykane i wyjątkowe. W Hamburgu, na przykład, z jednej strony sali bibliotecznej w szafach za szkłem eksponowane były szkielety ludzi i zwierząt, ryby i węże w spirytusie, ślimaki, rośliny morskie, kamienie, głowa morsa, rajski ptak, różne drzewa aromatyczne, urny, lampy pogrzebowe, wygarbowana ludzka skóra, metalowe lustro wklęsłe oraz dwa globusy. Po drugiej stronie znajdował się księgozbiór; na filarach wspierających galerię wisiały portrety uczonych. W Lipsku główną atrakcją biblioteki odwiedzanej przez gości zjeżdżających na targi była zakupiona za dwieście pięćdziesiąt talarów mumia egipska, a oprócz tego pompa powietrzna, mechanizm ukazujący system Kopernika, oraz rękopisy orientalne. Wszystkie te eksponaty, traktowane jako kurioza, w mniejszym stopniu służyły celom naukowym, a raczej zapewniały wesołe spędzanie czasu. W Norymberdze bardziej niż stare książki i rękopisy podziwiano pamiątki po Marcinie Lutrze (kufel i czapkę z czarnego atlasu), a także młodego rekina, wagę zegarmistrzowską oraz zbiory medali.<sup>31</sup>

Jest zatem zrozumiałe, że nie czytanie, lecz zwiedzanie ściągało najczęściej gości do księżnicy. Biblioteki (podobnie jak akademie lub towarzystwa naukowe) były jedną z ówczesnych atrakcji turystycznych. W wielu księżnicach zalecano służbie bibliotecznej uprzejme traktowanie zwiedzających, tak aby w drukowanych relacjach z podróży goście biblioteki opisali swoją wizytę w ciepłych słowach. Oprowadzanie po księżnicy absorbowało wielu bibliotekarzy. Zdolność do pełnienia owej funkcji uznawano czasem za kryterium selekcji do zawodu. Goście płacili bibliotekarzowi niewielki napiwek. Biblioteki nabywały rzadkie i cenne książki, aby zainteresować nimi zwiedzających. Przepisy w bibliotece uniwersyteckiej w Getyndze z roku 1761 zakazywały pożyczania źródeł, które mogły być interesujące dla bibliotecznych gości.<sup>32</sup>

Również i w Bibliotece Załuskich dużą wagę poświęcano kolekcjonowaniu rzadkich ksiąg. Bardzo liczne w XVII i XVIII wieku opracowania z zakresu historii wiedzy, bibliografii, kompendia i encyklopedie dawały nie tylko szczegółowe rozeznanie w publikacjach oraz źródłach pisanych, lecz także – zwłaszcza

30 J. A. Załuski *Programma literarium ad bibliophilos, typhotetas et bibliopegos tum et quosvis liberalium artium amatores...* Warszawa 1732, cyt. za: *Pamiętki dziejów Biblioteki Załuskich* opr. J. Płaza, B. Sajna, Warszawa 1977, s. 24.

31 L. Buzas *dz. cyt.*, s. 72–73; G. Leyh *dz. cyt.*, s. 13, 63–64, 69; J. D. Köhler *Anweisung für Reisende Gelehrte* Frankfurt und Leipzig 1762 (reprint Bonn 1973), s. 63–64.

32 W. Arnold *dz. cyt.*, s. 20; L. Buzas *dz. cyt.*, s. 66, 130; G. Leyh *dz. cyt.*, s. 13, 95; D. Roche *dz. cyt.*, s. 321.

drukowane katalogi biblioteczne – pozwalały z biegiem lat precyzyjniej określić i lepiej docenić ich rzadkość.<sup>33</sup>

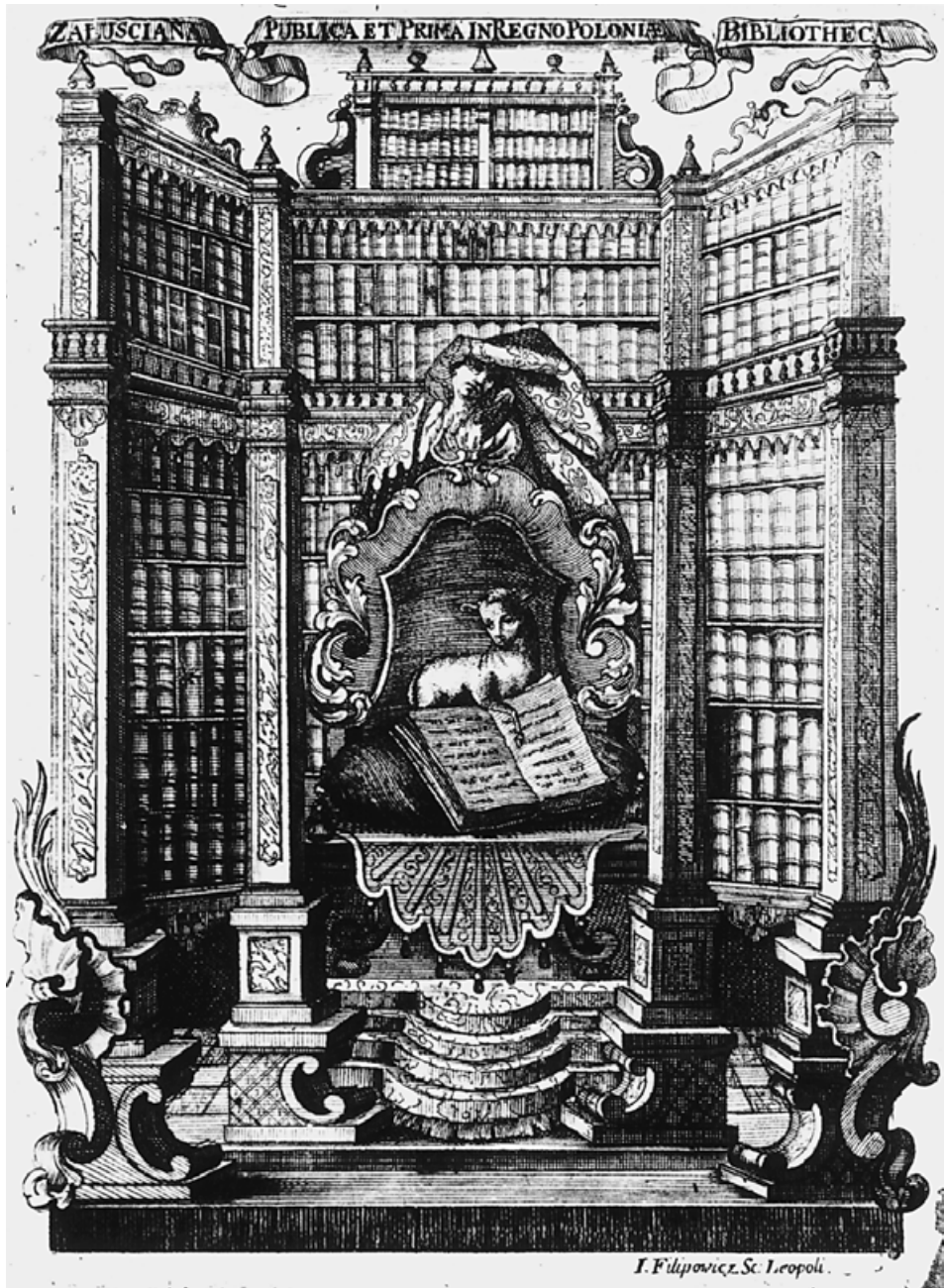
W XVII wieku jednak, a w znacznej mierze także w wieku następnym, nie gromadzono kolekcji samych tylko unikatowych ksiązek, ani też wzgląd na tę ich cechę nie miał dla zbieracza decydującego znaczenia, choć zdarzało się, że wydzielano w bibliotekach zbiory unikatowych wydawnictw. Dopiero pod wpływem mody na muzealne *Raritätenkabinette* oraz wzrastającej popularności aukcji księgarskich, podczas których starano się nieraz podbić cenę oferowanego towaru podkreślając jego rzadkość, silnie rozbudziło się zainteresowanie tą właśnie cechę źródeł. Rozstrząsano teoretycznie pojęcie „rzadkości”, układano zestawienia rzadkich dzieł, zaznaczano stopień rzadkości w opisach katalogowych. W połowie XVIII wieku opracowania o rzadkich książkach medycznych ogłaszał Friedrich Börner. Wśród licznych wtedy prac teoretycznych szczególnie wpływ zyskały prace Johanna Vogta (1732) i Davida Clementa (1750); gdy chodzi o tego ostatniego, znana była jego sześciostopniowa skala pomiaru rzadkości.

Fala zainteresowania „rzadkością” podniosła się w pierwszej dekadzie XVIII wieku, by opaść w dwóch ostatnich dziesięcioleciach tego stulecia. Przypadła ona na lata młodości obu Załuskich i prefekta ich Biblioteki, co nie pozostało bez wpływu na zasady gromadzenia i opracowania księgozbioru. Słowa: „dziwnie”, „przedziwnie”, „niezmiernie” i „zdumiewająco rzadka książka”, gościły często w opisach katalogowych Janockiego i Józefa Andrzeja Załuskiego. W kamienicy Daniłowiczowskiej książki takie były przedmiotem szczególnej opieki i szczególnego zainteresowania, tworzyły osobny zbiór, odnotowane były w oddzielnych katalogach, a w opisach ogólnych zaznaczano ich rzadkość.<sup>34</sup> Stopień rzadkości druków i rękopisów wyróżniał Załuski gwiazdkami zgodnie ze skalą Clementa.<sup>35</sup>

33 M. S. Batts *The 18th century concept of the rare book* „The Book Collector” 24, 1975, nr 3.

34 J. Bernoulli *Podróż po Polsce, 1778* [w:] *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców* t. 1, Warszawa 1963, s. 394; J. A. Załuski *Biblioteka...*, Kraków 1832, s. 5, 6, 21, 57, 69, 131; tenże *Apteka dla tych, co jej ani lekarza nie mają* Warszawa 1750, s. 126; M. Manteufflowa *Gospodarka dubletami w Bibliotece Załuskich* „Rocznik Biblioteczny” 1960, z. 1/2, s. 61–62; H. Juszczakowska *Z badań nad załuscianami w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego* [w:] *Z badań nad Polskimi Księgozbiórami Historycznymi*, z. 2, Warszawa 1976, s. 64–66.

35 Jak świadczą m.in. noty w inwentarzu Cesarskiej Biblioteki Publicznej w Petersburgu z lat 1843–1845, rękopis z pracą Matthaëusa Silvaticusa (XIII w.) pt. *Pandectae medicinales*, skopiowany w XV wieku przez Piotra z Chotkowa, późniejszego biskupa plockiego (zm. 1497), oznaczył referendarz pięcioma gwiazdkami (sygn. CBP Lat. F VI 16), a domniemany autograf autorski z roku 1599 Ercole Sassonia (1551–1607) pt. *Practica medica particularis* – trzema gwiazdkami (sygn. CBP Lat. F VI 9). Wśród zachowanych w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie ksiązek z Biblioteki Załuskich dwa dzieła są oznaczone jedną gwiazdką, a trzecie – książka Piotra Umiastowskiego *Nauka o morowym powietrzu* (Kraków 1591) – opatrzone jest adnotacją Józefa Andrzeja: „liber rarissimus”.



Jan Józef Filipowicz Ekslibris Biblioteki Załuskich  
miedzioryt, akwaforta, poł. XVIII w., Biblioteka Narodowa



## Biblioteka Załuskich a pełne oświecenie

Zmniejszenie znaczenia Książnicy Załuskich po śmierci Józefa Andrzeja płynęło w znacznej mierze ze zmiany klimatu intelektualnego.

W drugiej połowie XVIII wieku we Francji i innych krajach europejskich zdobył popularność ideał wiedzy łatwo dostępnej i zrozumiałej, takiej, która pomaga ułożyć sprawy ziemskie zgodnie z postulatami rozumu. Przepaść między uczonymi a nieuczonymi zmniejszyła się, zarówno wskutek zarzucania łaciny jako języka wypowiedzi naukowej, jak i awansu kulturalnego mieszczaństwa. W asortymencie księgarskim pojawiły się gatunki przeznaczone dla szerszej publiczności: eseje, publicystyka, literatura piękna, poradniki. Zmniejszyło się znaczenie tekstu pisanego jako szczególnie cenionej formy przekazu kultury, wzrosło dzieła sztuki i okazu archeologicznego. Zmieniła się hierarchia nauk. Między innymi retoryka, filologia i historia utraciły znaczenie na rzecz nauk zainteresowanych człowiekiem – organizmem ludzkim (medycyna), otoczeniem człowieka (historia naturalna, geografia) i człowiekiem jako istotą społeczną (prawo, ekonomia). Erudyci, którzy z biegiem czasu pisali dzieła coraz bardziej specjalistyczne i hermetyczne, stracili monopol na uczość, a ich ideał wiedzy i program badawczy zaczął być uważany za anachronizm.

Biblioteki straciły swoją dotychczasową pozycję. Pierwszorzędny powód, jak dowodzi tego Bernhard Fabian<sup>36</sup>, był następujący.

Oświecenie miało ambicję, by popularyzować swoje idee nie w ekskluzywnych siedzibach tradycyjnej wiedzy – bibliotekach, gabinetach uczonych i kolegiach uniwersyteckich – lecz w klubach, salonach, kawiarniach. Świadomie przeciwstawiało ono dawnym księgom *in folio*, adresowanym do uczonego czytelnika, publikacje krótsze i lżejsze, obliczone na szybsze dotarcie do odbiorcy i szersze oddziaływanie, a ponad dawne gatunki piśmiennictwa wyносиło esej, rozprawę, tygodnik moralny, czasopismo. Odpowiednikami tych zredukowanych i efemerycznych form były zredukowane i efemeryczne rodzaje bibliotek, które rozkwitły w wieku oświecenia i najczęściej wraz z nim zamarły – kawiarnie z czasopismami, towarzystwa czytelnicze, gabinety lektury, biblioteki wypożyczające. Podczas gdy dawne biblioteki pozostawały bastionami tradycyjnej wiedzy, piśmiennictwo oświecenia torowało sobie drogę do czytelnika za pomocą tych nowych form przekazu. Co więcej, w sztandarowych dziełach „wieku światła” tkwiło coś, co biblioteki czyniło zbytecznymi. I tak, encyklopedia – zbiór wiedzy w kilku poręcznych tomach – miała ambicję, by zastąpić cały księgozbiór. Już Claude Fleury powtarzał, że „grube książki i wielkie biblioteki to główne źródła ignorancji”, zaś w drugiej połowie XVIII wieku Sebastian Mercier sugerował, że tylko gigantyczny pożar wielkich bibliotek mógłby uwolnić umysły od ciężaru tradycji.

Zachodzące przemiany uchwycił Hieronim Kajsiewicz (1812–1873) w wierszu *Otwórzcie mi księgarnie*:

36 *Bibliotheken und Aufklärung* Hrsg. von W. Arnold und P. Vodosek, Wiesbaden 1988.

Otwórzcie mi księgarnie wszystkich krajów świata,  
Chcę się w nie rzucić, wzrosnąć, zatopić i szperać,  
Z książek chcę mieć pokarm, napój, w książki się ubierać,  
Spać w księgach i śnić księgi – i by myśl bogata  
Kupiła wszechmarzenia, rachuby i lata,  
Chcę żyć wieki w cierpieniach by jałmużnę zbierać;  
A gdy przyjdzie czas – gwałtem to w księgach umierać,  
Niech mnie Bóg zrobi stróżem książek tamtego świata.  
A gdy rozumy wieków sam jeden pochłonę,  
Rzeknę: po co się trudzić, ludzie współluczone,  
Po co badać wam, ślepym, w tym przeszłości tomie?  
Poznoście niepotrzebne, zbyteczne księgarnie,  
Niech widzę jak je płomień łakomy ogarnie,  
Mnie macie – macie rozum ludzki w jednym tomie.

Wojny napoleońskie i restauracja dawnego porządku doprowadziły do nowego przewrotu w kulturze. Nastąpiło rozbudzenie świadomości narodowej. Z zainteresowania językiem, krajobrazem, folklorem i historią narodu zrodziło się kolekcjonerstwo pamiątek ojczystych i ubiorów ludowych. Zapisywano baśnie i legendy. Zakładano biblioteki, archiwa i muzea narodowe. Wzrosło znaczenie filozofii, literatury, nauk historycznych i filologicznych, uznawanych znowu za oś, wokół której krystalizowało się poczucie tożsamości narodu. Nadeszły czasy, w których przed Biblioteką Załuskich mogło się otworzyć ogromne pole do działania...

## Summary

### Jan Kozłowski *The Załuski Library in Twelve Scenes*

This essay is devoted to the first big public library in Poland, and at the same time the national library, the first one to perform the functions of a centre of intellectual life. It begins with some remarks on the specific character of libraries in the 17–18th centuries, and their status (much higher than nowadays) amongst cultural institutions.

Author's considerations concerning the concept of knowledge in that time, the character of culture and the notion of erudition as an intellectual formation introduce the reader into the realities and atmosphere of the epoch. They form a background for presenting the origin of the Załuski Library as well as for describing it as:

- an institution created in the country which at that time could rightly be described as a cultural backwater
- an institution of pre-industrial society
- a library built according to every rule existing in this epoch of erudition.

Barbara Milewska-Ważbińska

## *Corona Urbis et Orbis* Jakuba Pawła Radlińskiego

### Uwagi o poetyckim pomniku wystawionym Bibliotece Załuskich

Najobszerniejszym dziełem literackim poświęconym w całości Bibliotece Załuskich i jej fundatorom jest *Corona Urbis et Orbis*<sup>1</sup> pióra pisarza i historyka Jakuba Pawła Radlińskiego (ok. 1684–1762), generała Zakonu Stróżów Grobu Chrystusowego w Miechowie. Radliński, autor licznych utworów prozatorskich o tematyce religijnej, pozostawił po sobie także dość bogatą twórczość poetycką. Swobodę pisania wierszy w języku łacińskim zapewniało mu gruntowne wykształcenie – pobierał nauki w kolegium jezuickim, a następnie studiował filozofię i teologię.<sup>2</sup> Tom wierszy łacińskich zatytułowany *Corona Urbis et Orbis* jest jednym z większych drukowanych zbiorów poetyckich Radlińskiego. Wydany w 1748 roku w Krakowie w nakładzie ośmiuset egzemplarzy, liczy ponad dwieście stron. Tekst literacki poprzedzony został anonimową ryciną alegoryczną: Orła i Baranka – symbole Rzeczypospolitej i rodziny Załuskich – bramują regały z książkami symbolizujące Bibliotekę; kompozycję wieńczy łacińska inskrypcja FIDEI REGI ET LEGI [Dla wiary, króla i prawa], która odnosi się do Baranka Załuskich i Biblioteki, ale nawiązuje jednocześnie do dewizy Orderu Orła Białego – PRO FIDE REGE ET LEGE.

W przedmowie autor *Corona Urbis et Orbis* przedstawia czytelnikowi genezę tego zbioru wierszy. Píše o pożarze, jaki 19 kwietnia 1745 roku wybuchł w kościele i klasztorze bożogrobców w Miechowie. Ogień pochłonął wówczas wiele wartościowych rękopisów i książek z bogatej, liczącej kilka tysięcy woluminów biblioteki. Spłonął także egzemplarz teologicznego dzieła Stanisława z Łowicza: *De immaculata conceptione*, które Radliński bardzo cenił. Gdy zdesperowany zwrócił się do Józefa Andrzeja Załuskiego z pytaniem, czy nie ma tego dzieła w swoich zbiorach, referendarz koronny nie tylko znalazł książkę, ale podarował ją generałowi. Opowieść ta potwierdza bliskie kontakty Radlińskiego z Józefem Andrzejem Załuskim (wiadomo, że wymieniał z nim książki)<sup>3</sup>, a *Corona Urbis et Orbis* jest literackim dowodem zażyłości między dwoma bibliofilami.

---

1 J. P. Radliński *Corona Urbis et Orbis, gloria et gemma Regni Poloniae universitas scientiarum, Publica, Amplissima et Celeberrima Bibliotheca Zalusciana...* Cracoviae 1748.

2 J. Kozłowski *Radliński Jakub Paweł* [w:] *Polski słownik biograficzny* t. 29, Wrocław (i in.) 1986, s. 708.

3 Tamże.

Pierwsza część książki Radlińskiego, dedykowana Andrzejowi Stanisławowi Kostce Załuskiemu, obejmuje strony 1–72. Poświęcona jest gmachowi Biblioteki i elementom architektonicznym tworzącym dekorację zewnętrzną. Znajdują się tu wiersze-symboly poszczególnych części budowli: fundamentów, ścian, drzwi, dachu; osobny rozdział stanowią utwory poświęcone inskrypcjom zdobiącym elewacje i ściany Biblioteki. Niemal wszystkie utwory poprzedzone są krótkimi cytatami z Pisma Świętego odnoszonymi w sposób symboliczny do Biblioteki Załuskich.

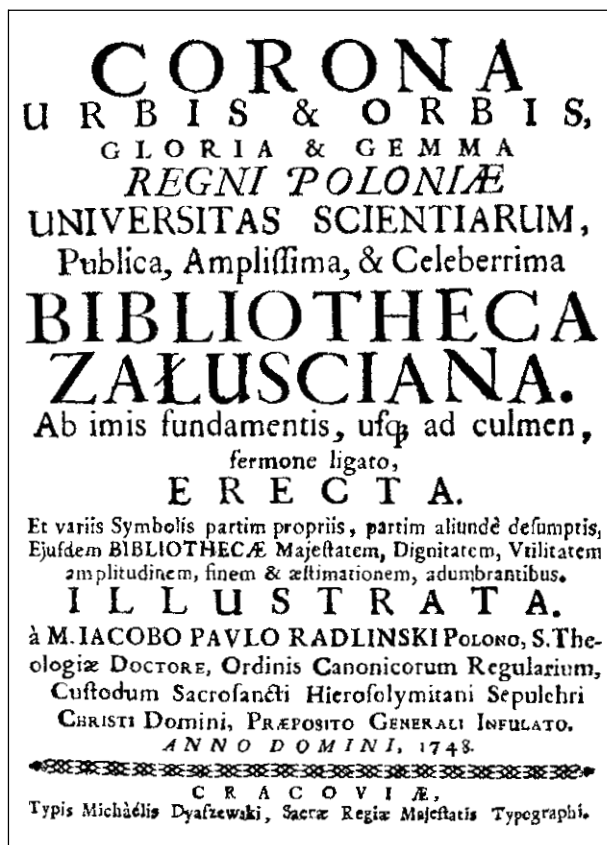
W drugiej części *Corona Urbis et Orbis*, dedykowanej Józefowi Andrzejowi Załuskiemu (strony 73–125), zamieścił Radliński wiersze, w których przywołując ponownie Pismo Święte chwali wystrój wewnętrzny pałacu i przedstawia poszczególne działy Biblioteki.

Część trzecia (obejmująca strony 125–198) określona została przez autora jako *Appendix*. Znajdują się tu zarówno utwory poetyckie omawiające zawartość księgozbioru Załuskich, jak i wiersze poświęcone publicznemu otwarciu Biblioteki oraz wizytom składanym tu przez króla Augusta III i dostojników. Miarą wierszową wszystkich zawartych w *Corona Urbis et Orbis* utworów jest dystych elegijny.

Kompozycja całości i styl poszczególnych wierszy każą zastanowić się nad literackim rodowodem dzieła Radlińskiego. Zaliczyć je można do poezji okolicznościowej, bowiem poświęcone zostało doniosłemu wydarzeniu, jakim było otwarcie Biblioteki i udostępnienie czytelnikom zbioru Załuskich. Do tworzenia utworów okolicznościowych w XVII i pierwszej połowie XVIII wieku zachęcał autorów ówczesny styl życia, charakteryzujący się niezwyklej ceremonialnością.<sup>4</sup> W Polsce celebrowano zarówno ważne wydarzenia państwowe, jak i prywatne uroczystości rodzinne. Wykonywane z tej okazji dekoracje plastyczne odwoływały się do całego systemu symboli nawiązującego do literatury starożytnej i Pisma Świętego. Ceremoniom nadawano również bogatą oprawę literacką. W literaturze staropolskiej bez trudu odnaleźć można przykłady mów pochwalnych i panegiryków powstałych z różnych okazji. Utwory okolicznościowe towarzyszyły wydarzeniu w czasie i na ogół były wyrażeniem emocji autora – radości w utworze triumfalnym czy weselnym, smutku w pogrzebowym; mogły przyjmować też formę rozbudowanych refleksji. Zadaniem poezji okolicznościowej było z jednej strony upamiętnienie uroczystości, z drugiej zaś – zjednanie przychylności dla autora u adresata i odbiorcy.

Zbiór *Corona Urbis et Orbis* można określić również jako rozbudowany panegiryk poświęcony Załuskim i ich dziełu. Kompozycja całości, zgodnie z praktyką stosowaną w utworach panegirycznych, oparta jest na porównaniach. Radliński najczęściej zestawia Bibliotekę ze Świątynią Jerozolimską, a herb Załuskich z biblijnym Barankiem. Dzięki tym porównaniom przedsięwzięcie Załuskich jawi się czytelnikowi jako dzieło powstałe z inspiracji i pod auspicjami Boga.

4 T. Mańkowski *Genealogia sarmatyizmu* Warszawa 1946, s. 134.



Karta tytułowa dzieła Jakuba Pawła Radlińskiego  
*Corona Urbis et Orbis* Kraków 1748

kania pierwowzorów zbioru Radlińskiego w cyklach elogiów i emblematów. Powstanie elogium jako gatunku literackiego wiązało się w starożytności z podpisaniami pod wizerunkami przodków. W literaturze nowożytnej formy takie często stosowano nie tylko w epigrafice, lecz także w zbiorach łacińskich wierszy z rycinami. Elogium przybierało na ogół kształt tablicy inskrypcyjnej. Obowiązywał w nim podział na wersy, choć najczęściej kryterium podziału stanowił sens wypowiedzi, nie metrum.<sup>5</sup> W literaturze staropolskiej wybitnym osiągnięciem tego gatunku literackiego są łacińskie *Adverbia moralia* Stanisława Herakliusza Lubomirskiego. Upodobania marszałka do form inskrypcyjnych potwierdza fakt, że był on autorem wielu napisów związanych z różnymi obiektami architektonicznymi i przedstawieniami plastycznymi. Inskrypcje Lubomirskiego często przybierały

Omawiając *Corona Urbis et Orbis*, trzeba zwrócić jednak uwagę też na to, że Radliński odwołuje się w poszczególnych utworach do form plastycznych, a wiele wierszy poprzedza inskrypcjami. W ten sposób czytelnik jest jakby „oprowadzany” przez autora po gmachu biblioteki i otrzymuje wierszowany komentarz do kolejnych odwiedzanych obiektów. Podobną epizodyczną strukturę mają inne zbiory autorstwa Radlińskiego: *Speculum S. Augustini* oraz poemat poświęcony Matce Boskiej, zatytułowany *Trophaea Immaculatae Conceptionis Beatissimae Virginis Mariae*. Związek utworów znajdujących się w *Corona Urbis et Orbis* z przedstawieniem plastycznym i inskrypcją, ich literacki kształt w postaci drobnej formy wierszowanej oraz pochwalna wymowa, skłaniają do szu-

5 B. Otwinowska *Elogium – „flos floris, anima et essentia” poetyki siedemnastowiecznego panegiryzmu* [w:] *Studia z teorii i historii poezji. Seria pierwsza* Wrocław (i in.) 1967.

też postać epigramatów tworzonych, podobnie jak u Radlińskiego, w dystychach elegijnych.<sup>6</sup> Należałoby może w tym miejscu dodać, że pochwały dzieł sztuki, wiersze „na obraz” i formy emblematyczne obecne były w literaturze staropolskiej już od XVI wieku.<sup>7</sup> Podobne jak u Radlińskiego pochwały obiektów architektonicznych odnaleźć można, na przykład, w łacińskim dziełku Alberta Sarnickiego *Triumphus, hoc est descriptio moris veterum*, wydany w 1581 roku. Kolejne części tego utworu, *Piramida*, *Łuk triumfalny*, *Ołtarz*, *Kolumna*, odpowiadają budowłom wznoszonym ku czci zwycięskiego wodza.<sup>8</sup> Również w *Corona Urbis et Orbis* Radliński, zgodnie ze wspomnianą tradycją, powiązał wiersze z architekturą i plastyką oraz połączył je w cykle tematyczne.

I tak, *Corona Urbis et Orbis* rozpoczyna się cyklem wierszy o kamieniach węgielnych Biblioteki. Jest to nawiązanie do tekstu Objawienia św. Jana, w którym jest mowa o dwunastu kamieniach Nowej Jerozolimy. Radliński zamienił je na dwanaście utworów wychwalających Bibliotekę i odwołujących się do symboliki biblijnej. Jeden z ostatnich wierszy tego cyklu poświęcony został ametystowi i wiążącym się z nim kwiatom – fiołkom i różom:

FUNDAMENTUM XII BIBLIOTHECAE ET SYMBOLUM XIV  
 Est Amethystus cum Lem[mate]: Miscentur violae rosis  
 Pallentes violas praefert Amethystus et idem  
     Fragrantes proprio signat honore rosas.  
 Bibliotheca suum referat dum Gentibus hortum,  
     Nonne virent violae nonne rubentque rosae?  
 Pallentes Libri, violarum signa recondunt,  
     Martyrii flores, dant referuntque rosas  
 Sic violis pariterque rosis de Flore librorum  
     Permistus manat, fragrat, habetur odor. [s.10]

Dwunasty fundament Biblioteki i czternasty symbol  
 Ametyst z lemmatem: Mieszają się fiołki z różami  
 Ametyst chlubi się bladymi fiołkami, lecz także  
 Własnym blaskiem zdobi pachnące róże.  
 Gdy Biblioteka służy narodom swoim ogrodem,  
 Czyż nie zielenią się fiołki, nie czerwienią róże?  
 Blade księgi kryją symbole fiołków,  
 Kwiaty Męczennika oznaczają i odnoszą się do róż.  
 W ten sposób z kwiatu ksiąg trochę fiołkowy,  
 Trochę różany zapach unosi się i roztacza.<sup>9</sup>

6 S. H. Lubomirski *Poezje zebrane* wyd. A. Karpiński, t. 2, Warszawa 1996, s. 43–46.

7 J. Nowak-Dłużewski *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Pierwsi królowie elekcijni* Warszawa 1969, s. 125.

8 Tamże, s. 122.

9 Przekład wszystkich tekstów łacińskich: B. Milewska-Ważbińska.

W podobny sposób pisze Radliński o perłach dwunastu bram Nowej Jerozolimy, symbolizujących dwanaścioro drzwi Biblioteki. W nawiązaniu do cytatów z Biblii opisane są też ściany, okna, sala główna, podłoga oraz inne elementy konstrukcyjne i architektoniczne Biblioteki. Osobny cykl pierwszej części *Corona Urbis et Orbis* stanowią wiersze w formie inskrypcji pod wizerunkiem króla Augusta III, portretami Załuskich i pod tarczą herbową założycieli Biblioteki:

INSCRIPTIO I

Subtus Effigiem Serenissimi Augusti III Regis Poloniae, in Bibliotheca expositam

Quantum Sol oriens tenebroso proficit orbi,  
Tantum rex agno prospicit atque Libris!  
Ut sine sole nequit subsistere machina mundi,  
Sic sine rege nequit stare Minerva diu,  
Respice Junossae Regnans Auguste Minervam!  
Illa Sacrata Tibi, firma peren[n]is erit. [s. 57]

Inskrypcja I

pod podobizną najjaśniejszego Augusta III króla Polski, wystawioną w Bibliotece

Tak, jak wschodzące słońce wspomaga pogrążony w mroku świat,  
Tak też Król patrzy na księgi i herb z wizerunkiem Baranka.  
Jak bez słońca nie może działać machina świata,  
Tak też bez króla nie może trwać długo Minerwa,  
Miej wzgląd, panujący nam Auguście, na Minerwę Junoszy.  
Ona poświęcona tobie, będzie twą wieczną ostoją.

INSCRIPTIO II

Super Effigiem Utriusque Amplissimi fundatoris, una compage iunctam

Quos fratres iunxit Podkancia sanguine Mater,  
Strictius hos iunxit Bibliotheca modo.  
Maiores etenim nexus Sapientia gignit,  
Quam de Materno sanguine sumpta caro:  
Vincula maioris, virtus efformat amoris!  
Quam lactis candor formaque ferre potest.  
Hoc probat amborum Fratrum socialis Imago,  
Quam simul unitam Bibliotheca refert. [s. 57]

Inskrypcja II

nad przedstawionymi razem postaciami obydwu znakomitych fundatorów

Połączyła ich braterstwem wspólna matka z rodu Podkańskich  
Ale jeszcze silniej zjednoczyła ich Biblioteka.  
Mądrość bowiem rodzi silniejsze więzy niż krew matczyna.  
Cnota zacieśnia więzy miłości bardziej niż wysrane mleko.  
Potwierdza to wspólny wizerunek Braci,  
Który w jedności przekazuje Biblioteka.

Podobnie:

Corpore sunt bini sed iunctis cordibus unus;  
Hos unum fecit Palladis unus amor. [s. 58]

Mają dwa ciała, lecz połączone ich serca stanowią jedność,  
Tę więc zawdzięczają wspólnej miłości do Pallady.

Herbowi Załuskich poświęcił Radliński siedemnaście wierszy. Poprzedzone są one inskrypcjami nawiązującymi do symboliki owczarni i baranka, na przykład:

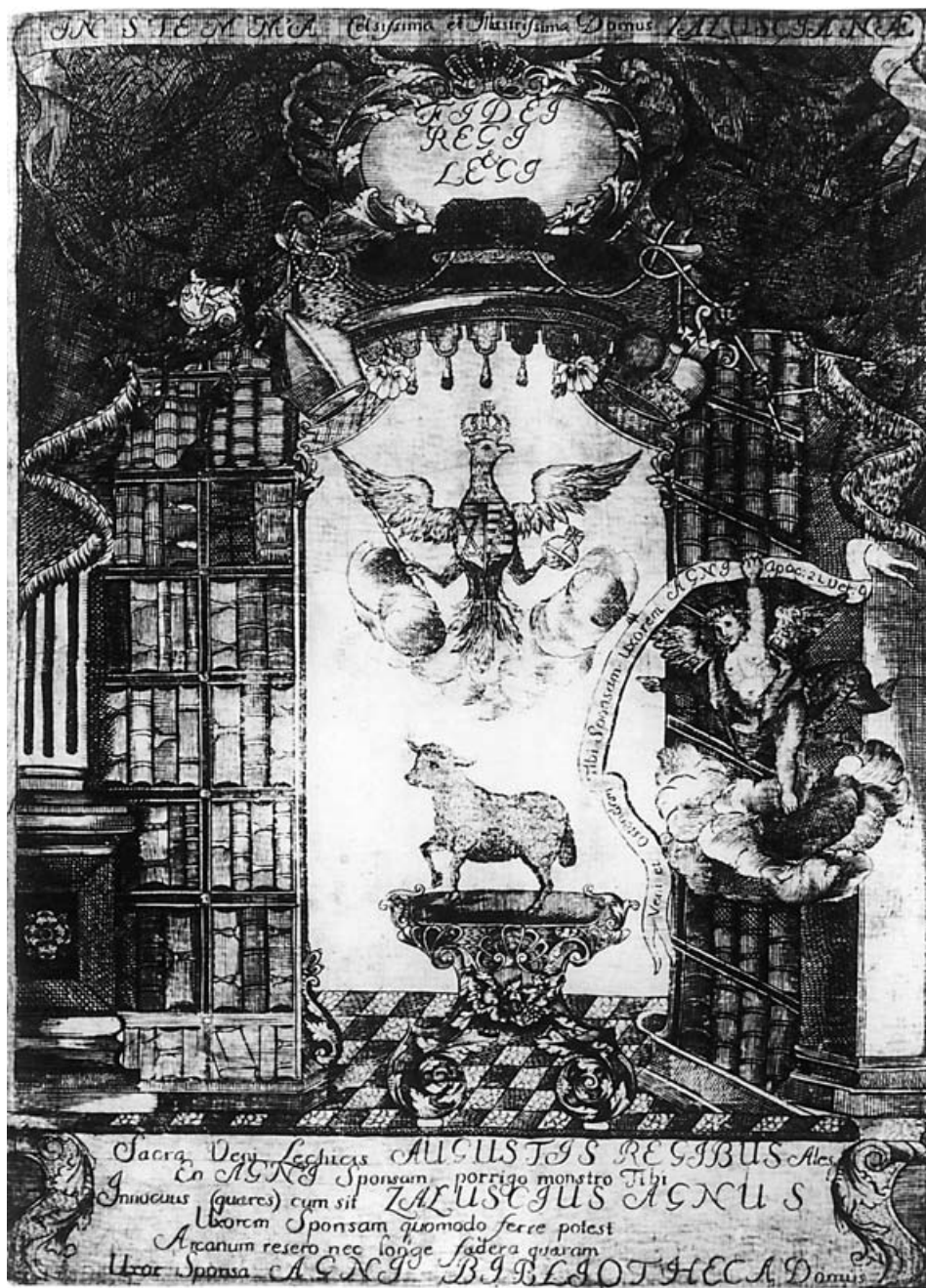
LAC OVIBUS, VELLERA REGNO [Mleko dla owiec, wełna dla Królestwa]  
COMMUNIA PASCUA OMNIBUS [Pastwisko wspólne dla wszystkich]  
INERMIS SPERNO CASTRA LUPORUM [Choć bezbronny, gardzę siedzibą wilków].

Na drugą część zbioru składa się z kolei cykl utworów, w których autor nawiązuje do popularnych symboli występujących w sztuce wizualnej, takich jak: planety, żywioły, pory dnia, określone kamienie szlachetne, gatunki kwiatów. Tym razem struktura poszczególnych wierszy cyklu przypomina bardziej kompozycje o charakterze emblematycznym. Emblemat, to szczególne połączenie sztuki słowa i obrazu, chętnie wykorzystywano również w wystrojach wnętrz. Składał się z inskrypcji (*lemma*), która wyjaśniała sens kompozycji, przedstawienia plastycznego (*pictura*) oraz subskrypcji, czyli krótkiego utworu wierszowanego. W *Corona Urbis et Orbis* brak jest wprawdzie kompozycji plastycznych przy poszczególnych utworach, ale zastępują je jednoznaczne objaśnienia: „Est thesaurus absconditus” [Jest ukryty skarb], „Est Caelum” [Jest Niebo], „Est Aurora” [Jest Jutrzenka], „Sol” [Słońce]. Wiersze, w nawiązaniu do określonego symbolu, poprzedzone są lemmatem, na przykład:

SYMBOLUM VII BIBLIOTHECAE  
Est Pallas cum Lemm[ate]: ipsa servata servabimur omnes  
Omnia Regna, Fides verax, confirmat et ornat,  
Defenduntque Fidem fortia castra Ducum.  
Quodsi defuerit Pallas Doctissima Regnis,  
Regna cadunt, pariter corrui una Fides.  
Sarmatici Regni Solium ne concidat unquam,  
Et ne cum Regno corruat alma Fides,  
Bibliotheca Sacram praestat Załuscia sedem,  
Ut sit servandae Palladis apta Domus.  
Pallade servata, tuti servabimur omnes,  
Sic stabit Regnum, nec cadet una Fides. [s. 81]

Síódmy symbol Biblioteki  
Pallas z lemmatem: Gdy ją ocalimy, będziemy wszyscy ocaleni  
Wszystkie królestwa utwierdza i zdobi prawdziwa Wiara,  
Wiary bronią mocne twierdze wodzów.  
Jeśli Przemądra Pallada opuszcza królestwa,





Autor nieznaný Emblemat Zaslугi Biblioteki Załuskich dla Rzeczypospolitej  
rycina dołączona do Corona Urbis et Orbis J. P. Radlińskiego

Te giną, a razem z nimi upada Wiara.  
 Po to, aby Tron Sarmackiego Kraju nigdy nie upadł,  
 Aby z Królestwem nie runęła Wiara żywicielka,  
 Biblioteka Żaluskich daje Palladzie świętą siedzibę,  
 Odpowiedni dom dla jej strzeżenia.  
 Ocaliwszy Palladę, ocalimy się wszyscy,  
 Ostanie się królestwo, nie upadnie wspólna Wiara.

Krótkie formy wierszowane, jakimi są elogia i subskrypcje emblematów, charakteryzuje brak narracji i zwężłość wypowiedzi. Zawarte w nich pochwały lub wskazania moralne oparte są na epitetach. Aby oddać wielkość i wspaniałość obiektu, któremu wiersz jest poświęcony, autorzy elogiów i emblematów często stosują gry słowne, antytezy, pointy, odwołują się do symboliki mitologicznej i biblijnej, często wprowadzają prozopopeję, chętnie stosują efekty foniczne. Utwory zamieszczone w *Corona Urbis et Orbis* doskonale odpowiadają tej charakterystyce:

Bibliotheca patens dum se reseravit et ora,  
 Ouid tandem regno, quaeso, locuta fuit? [s. 140]  
 Ut Fidei, Regi fiat reverentia prompta,  
 Ut Regni vigeat Gloria, fama, decus.  
 Ut Procerum sensus, sit mens ac omnibus una,  
 Ut nil privatum, publica sola gerant.  
 Extremo tandem, resonanti voce locuta:  
 Ut fundatori praemia digna ferant. [s. 141]

Gdy Biblioteka szeroko na świat się otworzyła,  
 Cóż, pytam, życzyła Królestwu?  
 Aby miało miejsce poważanie dla Wiary i Króla,  
 Aby kwitła chwała, sława i świetność Królestwa,  
 Aby dostojnicy mieli wspólne poglądy i sposób myślenia,  
 Aby mieli na uwadze tylko sprawy publiczne, nie prywatne.  
 Na koniec wreszcie głośno powiedziała,  
 Aby przyznano godną nagrodę Założycielowi.

Związek cytowanych wyżej utworów Radlińskiego z formami elogiarnymi i emblematycznymi widoczny jest jednak przede wszystkim w ich treści – w licznych nawiązaniach do architektury i przedstawień plastycznych. O upodobaniu Radlińskiego do tego typu rozwiązań artystycznych świadczą przekazy dotyczące jego własnej biblioteki, która znajdowała się w sali ozdobionej obrazami, rzeźbami i inskrypcjami.<sup>10</sup>

Podsumowując trzeba stwierdzić, że *Corona Urbis et Orbis* jest ciekawym przykładem łacińskiej poezji okolicznościowej pierwszej połowy XVIII wieku. Pierwsze dwie części dzieła są przede wszystkim literacką ilustracją sztuki plastycznej, dopiero *Appendix* zawiera wierszowane komentarze dotyczące faktów:

otwarcia Biblioteki i wizyt składanych przez dostojników. Panegiryczny ton pobrzmiewający we wszystkich utworach *Corona Urbis et Orbis* miał na celu podnieść Bibliotekę Załuskich do rangi najwyższych instytucji państwowych. Szczególny charakter zbioru wierszy Radlińskiego wynika z oddziaływania zarówno tradycji antycznej, jak i łacińskiego piśmiennictwa nowożytnego. Z antyku wywodzi się zwyczaj układania inskrypcji pod wizerunkami przodków oraz komponowania utworów, których treść stanowi pochwała dzieła sztuki i architektury. Wiersze takie odnaleźć można bez trudu w zbiorach Marcialisa, Stacjusza i Klaudiana. Dopiero jednak autorzy nowożytni stworzyli odrębne literackie formy emblematu i elogium, do których bezpośrednio nawiązuje Radliński. Szczególne znaczenie nadaje on Palladzie – bogini Mądrości i Sztuki, uznając ją za reprezentantkę największych cnót. Na taki ton *Corona Urbis et Orbis* wpłynął zapewne entuzjazm dla nauki i ksiąg, przejawiający się w kulturze polskiej już w pierwszej połowie XVIII wieku i zwiastujący mający wkrótce nadejść „wiek rozumu”.

#### Summary

Barbara Milewska-Ważbińska *Jakub Paweł Radliński's "Corona Urbis et Orbis". Remarks on Poetic Monument Erected in Honour of the Załuski Library*

The article presents the most extensive literary work devoted wholly to the 18th century Załuski Library, the first big public library in Poland.

*Corona Urbis et Orbis* – a volume of Latin poems authored by Jakub Paweł Radliński, writer and historian (ca. 1684–1762) was published in Cracow in 1748. The description of the three parts of the collection is preceded by its short origin and followed by an analysis of literary origin of the poems, their form and genre. The author provides some poems and inscriptions in their original version (i.e. in Latin) at the same time giving her own translation.

Zofia Zielińska

## Nieznane listy biskupa Józefa Andrzeja Załuskiego z 1770 roku\*

Lata moskiewskiej niewoli, które stanowiły w życiu biskupa kijowskiego Józefa Andrzeja Załuskiego dotkliwą wyrwę, pozostawiły ślad także w korespondencji. W największym jej zbiorze, zachowanym w Bibliotece Narodowej w Warszawie, brak listów z lat 1768–1772<sup>1</sup>, zaś jedyne znane badaczom wieści, nadsyłane przez Załuskiego po pamiętnej nocy z 13 na 14 października 1767 roku, pochodzą z kilku pierwszych miesięcy uwięzienia<sup>2</sup>. Ten niedostatek sprawia, że wszelkie nowe źródła z czasów smoleńsko-kałujskich wydają się godne zainteresowania.

Publikowane niżej listy zostały odnalezione w Oddziale Rękopisów Rosyjskiej Biblioteki Państwowej w Moskwie, w zespole Paninów (fond nr 222), którego pozostałą część stanowią materiały związane z faktycznym wieloletnim kierownikiem Kolegium Spraw Zagranicznych, Nikitą Iwanowiczem Paninem. Wśród materiałów są raporty przesyłane Paninowi przez strzegącego polskich więźniów pułkownika Gawriłę Bachmetiewa. Relacje te obejmują okres od lutego do sierpnia 1770 roku.<sup>3</sup> Bachmetiew wysyłał je na ogół raz w miesiącu, wraz ze sprawozdaniem dotyczącym wydatków, ponoszonych na utrzymanie „podopiecznych”<sup>4</sup>. Oprócz tego informował Panina o wszystkich ważniejszych wydarzeniach związanych z aresztantami<sup>5</sup>, a także przysyłał ministrowi listy niedostarczone im (skonfiskowane) lub otrzymane od nich w celu wyekspediowania do adresatów.

---

\* Temat ten został opracowany przez autorkę w ramach programu badawczego KBN Nr 1 H 01 G 07310.

1 *Biblioteka Narodowa. Katalog rękopisów* seria II, t. 2, oprac. B. S. Kupść i K. Muszyńska, Warszawa 1980, s. 405–407.

2 *Bibl. Nauk. PAU i PAN w Krakowie*, rps 1085, k. 13–26.

3 Rosyjska Biblioteka Państwowa w Moskwie, Oddział Rękopisów, Zespół nr 222 (Paninowie), karton V, nr 2, k. 4–55. Ponieważ wszystkie publikowane niżej listy pochodzą tylko z tego kodeksu, sygnatura podawana będzie w skrócie: Pan. V/2.

4 Wydatki nie powinny były przekraczać 700 rubli na miesiąc. Wiadomo to z listu, który Bachmetiew przesłał Paninowi razem z rachunkiem za czerwiec i w którym tłumacząc się z niewielkiego przekroczenia sumy, jaką mu wyznaczono, uspokajał mocodawcę, że w poprzednich miesiącach nieco zaoszczędził. „Sledstwiennno – konkludował – woobszcze izdierżywaju w miesiac mieńsze położonych siemisot rublew” (tamże, k. 49, Bachmetiew do Panina, Kaługa, 16 VII 1770; daty podaję według kalendarza gregoriańskiego, choć pułkownik posługiwał się kalendarzem juliańskim).

5 W obszernym liście z 1 VI 1770 r. pułkownik pisał np. o tym, jak w ostatniej chwili udaremnił odwiedziny u Wacława i Seweryna Rzewuskich niejakiego Kazimierza Pomorskiego (zapewne eks-konfederata barskiego), który dotarł do Kaługi z Kazania (tamże, k. 4).

Cztery z odnalezionych pism wysłał Załuski najwyraźniej z nadzieją, iż dzięki nim odzyska wolność. Ta intencja tłumaczy treść pierwszego listu, skierowanego 15 lutego 1770 roku do biskupa Andrzeja Młodziejowskiego, znanego jurgieltnika i zauszniaka rosyjskiej ambasady, który został kanclerzem koronnym właśnie dlatego, że po porwaniu Załuskiego i towarzyszy Andrzej Zamoyski demonstracyjnie zrzekł się pieczęci. Załuski usprawiedliwiając w tym posłaniu swe sejmowe wypowiedzi obowiązkami senatorskimi oraz obroną praw Kościoła, do czego był zobligowany jako jego hierarcha, wypierał się motywów antyrosyjskich i udziału w przygotowaniach do konfederacji barskiej.

W liście do księcia Camille de Rohan zaakcentowane zostały te fakty, które do ujęcia się za Załuskim skłonić miały króla arcychrześcijańskiego, Ludwika XV. Stąd – jak można domniemywać – podkreślenie heroiczności oporu, przejawionego przez autora listu w sprawie dysydenckiej, przypomnienie wysokich godności, jakie w Polsce piastowali więźniowie oraz uwydatnienie ich poczucia odpowiedzialności za sprawy publiczne. Odżeganie się od udziału w barskim spisku miało zapewne usunąć wątpliwości Ludwika XV przed interwencją w Petersburgu, a końcowa sugestia o możliwości ewentualnego odegrania przez biskupa roli mediatora mogła wskazywać na polityczną przydatność Załuskiego w przyszłości.

Napisany równocześnie z dwoma wyżej omówionymi, lutowy list do kanonika kijowskiego, księdza Adama Dunina-Wąsowicza, stałego i bliskiego współpracownika Załuskiego w Warszawie, świadczy o tym, że biskup kijowski, żywiący nadzieję na rychłe uwolnienie, daleki był od nastrojów rezygnacji. Wydawał rozporządzenia dotyczące obsady wakansów duchownych, troszczył się o bezpieczeństwo ukochanej biblioteki i zapewnienie środków utrzymania jej pracownikom.

Dwa następne listy pochodziły z 1 czerwca 1770 roku. Znamy je tylko z rosyjskiego przekładu, co pozwala mieć nadzieję, że polskie oryginały dotarły do adresatów. W pierwszym z tych pism, przeznaczonym dla Adama Dunina-Wąsowicza, Załuski wydawał polecenia w sprawach pastoralnych i gospodarczych, ponawiał lutowe dyspozycje na temat obsady beneficjów, prosił o czuwanie nad swymi dochodami i zobowiązaniami finansowymi. Zarówno w tym, jak i we współczesnym mu liście do biskupa kujawskiego Antoniego Ostrowskiego, Załuski wspominał o nadziejach więźniów na odzyskanie wolności w związku z przypadającym na sierpień 1770 roku sejmem. Nie wiedział, że z powodu przedłużających się walk z konfederacją barską sejm nie mógł zostać zwołany.<sup>6</sup>

---

6 W przywołanym już raporcie z 1 VI 1770 r. Bachmetiew, potwierdzając otrzymanie listu od ministra, informował Panina, że wraz z listem dostał także „włożennoje pismo iz Gagi ot Noma k episkopu kijewskomu grafu Załużskomu. Ja to jemu wrucił – raportował dalej pułkownik – i on, diełaja udowolstwije Nomu, dał priłożennyja pri siem dwa pisma k niemu i k bankieru Tepperu; s tiemi że i jeszcze dwa ot niego dannyja włagaju” (Pan. V/ /2, k. 4). „Nom” to niewątpliwie księgarz haski Jean Neaulme, jeden z dostawców książek dla Biblioteki Załuskich, zaś bankier warszawski to Piotr Tepper, zapewne ojciec (tzw. Tepper starszy, zm. 1790). Owe dwa dodatkowe przekazane przez Załuskiego listy to oczywiście listy do Dunina-Wąsowicza i Ostrowskiego. Zarówno cytowany tu fragment pisma Bachmetiewa do Panina, jak listy Załuskiego z 1 czerwca świadczą o tym, że do więźniów dotarły przynajmniej niektóre z przeznaczonych dla nich przesyłek. Odmienny los spotkał pismo J. Radwańskiego do hetmana Wacława Rzewuskiego z 18 X 1768, skoro znalazło się ono w kodeksie w oryginale (tamże, k. 16–18).

W piśmie do Ostrowskiego (tak jak i Młodziejowski rosyjskiego jurgieltnika) pojawiła się, czytelna już w lutowym liście do Dunina-Wąsowicza, nuta nieufności do sposobu zarządzania przez kanonika kijowskiego dochodami Załuskiego. Obok chęci zabezpieczenia się przed skutkami ewentualnej finansowej nierzetelności czy nieudolności audytora, u genezy pisma do biskupa kujawskiego leżała intencja wykorzystania jego rosyjskich koneksji do odzyskania wolności<sup>7</sup>. Uwagę zwraca fakt, że w tym kontekście Załuski po raz pierwszy wspomniał (choć w trybie warunkowym i w odniesieniu do minionych już okoliczności), że jest gotów zrezygnować z godności biskupiej w zamian za wolność.

Idea ta powróciła, jako w pełni dojrzała, w ostatnim chronologicznie z odnalezionych listów. Adresowany do Panina, powstały niecałe trzy tygodnie po listach do Dunina-Wąsowicza i Ostrowskiego, tekst ten sprawia wrażenie raczej błagania niż prośby o łaskę. Nie wiemy, czy widoczny w nim nastrój rezygnacji został spowodowany jakimiś doraźnymi przyczynami, na przykład wieścią o szerzącej się w okolicy zarazie<sup>8</sup> lub uzyskaniem pewności, że w sierpniu sejmu nie będzie, czy wynikał z wyczerpywania się sił psychicznych aresztanta. Przeciw temu ostatniemu wnioskowi zdaje się przemawiać *post scriptum*, w którym znalazła wyraz tak znamienna dla Załuskiego ciekawość świata i pasja dokonywania zakupów książkowych. Skoro biskup kijowski przeżył w Kałudze dalsze lata i doczekał się decyzji Katarzyny II o uwolnieniu, to – jak można przypuszczać – uczucie nadziei musiało doń powrócić. Kiedy i dzięki czemu, nie wiemy, listy nasze urywają się bowiem na dwa i pół roku przed dotarciem do więźniów tej wieści.

Choć w odnalezionych pismach Załuski dystansował się od konfederacji barskiej, ze względu na ich cel trudno traktować to jako rozstrzygający dowód, iż rzeczywiście nie miał z jej przygotowaniem nic wspólnego.<sup>9</sup>

Cztery listy wprowadzają do biografii Załuskiego przede wszystkim jeden nieznany dotąd fakt – intensywnych zabiegów biskupa o uwolnienie. Sposób, w jaki to czynił, oddaje stan ducha więźnia; uderza zwłaszcza i dziś jeszcze porusza

7 Ku oburzeniu polskiej opinii, biskup Ostrowski w nocy podczas aresztowania senatorów był na bankiecie u Nikołaja Repnina. Równie zażyłe stosunki łączyły go z następnym rosyjskim ambasadorem – księciem Michailem Wołkońskim.

8 W retrospektywnym opisie pobytu w Kałudze Załuski wspominał o groźnym dla życia więźniów „powietrzu”, można by więc przypuszczać, że to niebezpieczeństwo moru spowodowało upadek ducha księdza biskupa na początku czerwca 1770 r., por. J. A. Załuski *Przypadki niektóre J. W. Jmci księdza Józefa Załuskiego biskupa kijowskiego, które mu się w niewoli moskiewskiej półstoletniej trafiły...* Warszawa 1996, s. 12–13 (wydanie bibliofilskie Biblioteki Narodowej przygotowane na podstawie edycji z 1773 r. przez J. Płazę). Wprawdzie przeczyłaby temu zanotowana w zapiskach testamentowych informacja, odnosząca zarazę do lipca, a nie do przełomu maja i czerwca 1770 r. (BN, rps 3215, k. 26), można jednak podejrzewać, że w tych zapiskach, znanych nam z kopii sporządzonej w 1774 r., książd biskup nie musiał być rygorystycznie dokładny.

9 Wywody Załuskiego w tej kwestii są jednak zbieżne z ustaleniami Władysława Konopczyńskiego, który niedopuszczenie współtwórcy Biblioteki do sprzyśiężenia uzasadniał jego koneksjami z dworem i trudnością utrzymywania tajemnicy, zob. W. Konopczyński *Konfederacja barska* t. 1, Warszawa 1991, s. 33.

jego głębokie poczucie krzywdy, wynika z przekonania, że cierpi bez winy. Świadomość, że swymi wystąpieniami oddali ważną przysługę ojczyźnie, prawdopodobnie pomagała hetmanowi Wacławowi Rzewuskiemu i biskupowi Kajetanowi Sołtykowi w znoszeniu udręk niewoli. Załuski był tej pociechy pozbawiony.<sup>10</sup>

Może właśnie dlatego, że z listów biskupa kijowskiego emanuje tak dojmujący żal, Panin korespondencję tę w większości zatrzymał. Czyni to ją tym bardziej interesującą.

## 1. Józef Andrzej Załuski do biskupa Andrzeja Młodziejowskiego, Kaługa, 15 lutego 1770 roku<sup>11</sup>

### Oryginał

A Son Excellence Monseigneur le comte de Młodziejowski évêque de Posen, grand chancelier de la Couronne à Varsovie [Jego Eksceleńcja Przewielebny hrabia Młodziejowski biskup poznański, kanclerz wielki koronny w Warszawie] Monseigneur [Eksceleńco]

De profundis clamavi, exaudi vocem meam [Z głębokości wołałem: wysłuchaj mojego głosu<sup>12</sup>]. Już trzeci rok siedzę w areszcie, a dotąd nie wiem, przez com zawinił. Jeżlim był żarliwy przy wierze świętej, toć w tym nie zgrzeszyłem, car je n'ai fait que mon devoir d'évêque [ponieważ spełniłem jedynie swoją biskupią powinność]. Chaque honnête homme fait le devoir de sa charge [Każdy uczciwy człowiek wypełnia powinności swego urzędu]. Przysięga Bogu dwojaka: i biskupia i senatorska do tego mię przynagliła. Tout évêque est payé pour se sacrifier à défendre les droits de l'église [Każdy biskup jest wynagradzany za to, by gotów był poświęcać się w obronie praw kościoła]; jeżlim kogo uraził, to chyba pp. disidentów prawdą, a *veritas odium parit* [prawda wzbudza nienawiść<sup>13</sup>], alem żadnej potencji ani nawet pomyśleniem nie uraziłem przez jakie intrygi korespondencyj,

10 Przekonanie o tym, iż Załuskiego rozkazał Repnin uwięzić przez pomyłkę, miał biskupa chełmskiego Feliksa Pawła Turskiego, wyrażał w pamiętnikach Stanisław August. Jak utrzymywał król, ambasador przyznawał się do tej pomyłki, nie chciał jednak uczynić niczego dla naprawienia jej skutków, zob. Stanislas-Auguste *Mémoires du roi...* wyd. S. Goriainow, t. 1, S. Pétersbourg 1914, s. 582.

11 Pan. V/2, k. 19–20. Na k. 20 znajduje się adres, na k. 19 – tekst. List ten, wraz z dwoma innymi z tego dnia, został oddany przez Załuskiego Bachmetiewowi, który z kolei przesłał go Paninowi (tamże, k. 14, G. Bachmetiew do N. I. Panina, Kaługa, 20 II 1770).

12 Trawestacja początkowych wersów psalmu 130 z Księgi Psalmów; oprócz tłumaczeń, w nawiasach kwadratowych podaję także rozwinięcia mniej typowych skrótów występujących w tekście.

13 Ten zwrot, który stał się przysłowiem, pochodzi z komedii Terentiusa (Publius Terentius Afer, II w. przed Chrystusem) pt. *Andria* (cz. 1, rozdz. 1, w. 41); kursywą wyróżnione zostały te fragmenty, które biskup w swych listach podkreślił – w XVIII w. zazwyczaj sygnalizowano w ten sposób cytaty.

Monseigneur

De profundis clamavi, exaudi vocem meam. Inoz tresi Pakt Redeg u  
 areprie, a dotga micuim prez em zavinit - bezim est rishuy pry ase  
 ne d. re u tun nie zpredytem car je n'ai fait que mon devoir d'Evêque  
 Chaque honnête homme fait le devoir de sa charge - Biskupia Bepu duobla  
 y Polynia, ienarske do tep me pny, nestla. Tout Evêque est tenu de  
 se sacrifier à défendre les droits de l'Eglise: Berlin keje urant to chya  
 II. Diferentow prawdy a ventas adim fant, alem rad ny detenaji uni na  
 ut pny stienem ne urantem prez salne Inozji Keropndicaji, na nauri  
 Ma infuacjo oparone, namawiana ne iahgrchelnich kofpocrazij, Dey  
 tepis in cele fideis mi pniatnem rom otm amikierj pny pnt, uredce do  
 che re Resterki gualas demore mynq'wroz a demonajy, Bosa, Mary B  
 ny na chynilow krajow Sapl. hnie, Jov. 16 m. d. uq, na tył te du  
 listy solvate adressuac' uden do krajow de Xcia Familie de Richan, Woz  
 iet moin Koadjuverem na Spectuo de Pellers Betnach, adnigi edni mem  
 krepni chidzterem ueloznauie. Co myzozimij pija de 2 nay mije klmaj  
 nye Monseigneur de Vêtro Excellence

le très humble & très obéissant

& Zaluski siegnij Biskup k. m. p.

15 febr 1770.



namawiania, insynuacje opaczne i namawiania na jakąkolwiek konfederacją. Deus testis in coelo fidelis [świadkiem wierny Bóg na niebie] mi świadkiem, żem o tym ani kiedy pomyślił, wiedząc dobrze, że rozterki cywilne domowe największą są abominacją Bogu i karą boską na obywatelów kraju.

Suplikuję JWWMci Pana Dobrodzieja, abyś raczył te dwa listy sollicite [starannie] adresować, jeden do Paryża do księcia Camille de Rohan, który jest moim koadjutorem na opactwo *de Villers Betnach*, a drugi oddać memu księdzu audytorowi w Warszawie<sup>14</sup>. Co wyraziwszy piszę się z najniższą submisją

Monseigneur de Votre Excellence

le très humble et très obéissant serviteur

[Waszej Ekscelecji bardzo pokorny i bardzo posłuszny sługa]

ksiądz Załuski, niegodny biskup k[ijowski]

m[anu] p[ropria] [ręką własną]

15 feb[ruarii] a[nn]o 1770<sup>15</sup>

## 2. Józef Andrzej Załuski do księcia Camille de Rohan Kaługa, 15 lutego 1770 roku<sup>16</sup>

### Oryginał

A Son Altesse Monsieur le prince Camille de Rohan etc. à Paris

Mon très cher prince

Je ne doute pas que Vous n'ayez su dans son tems mon enlèvement de Varsovie au mois d'octobre 1767 conjointement avec le prince évêque de Cracovie, avec le palatin de Cracovie vice-connétable de l'armée et avec son fils nonce de Podolie. Je m'étois fortement opposé aux entreprises des dissidens de la religion à la diète qui se tenoit pour lors et cela en vertu de mon double serment, et d'évêque, et de sénateur et par là j'ai été malheureusement confondu avec ceux qui ont agi à susciter la confédération<sup>17</sup> de Kaminiek, quoique je n'y aie pas eu la moindre part ni par pensée, ni par parole, ni par oeuvre.

---

14 Chodzi o Adama Dunina-Wąsowicza, kanonika kijowskiego, fachowca-prawnika diecezji kijowskiej (audytora), który, jak wynika z korespondencji Załuskiego, był jego najbliższym współpracownikiem w sprawach organizacyjnych; objaśnienia dotyczące Camille de Rohan zob. niżej, przyp. 21.

15 O obowiązującym więźniów zakazie podawania w listach miejsca pobytu Załuski wspominał w *Przypadkach niektórych...*, s. 16.

16 Pan. V/2, k. 21–22. Na k. 22 znajduje się adres, na k. 21 – tekst listu. Przypisy merytoryczne zamieszczone zostały przy przekładach listów na język polski; tłumaczenia listów napisanych przez Załuskiego w języku francuskim, jak i rosyjskich przekładów listów, których oryginałów nie znamy, dokonała autorka niniejszego artykułu.

17 Forma zmieniona przez autora – pierwotnie użył liczby mnogiej i rodzajnika nieokreślonego: „des confédérations”.

Comme j'ai l'honneur d'être naturalisé François en 1737 et Lorrain en 1738, c'est par Votre canal (puisque j'ai celui de Vous avoir pour coadjuteur de mon abbaye de Villers B[etnach]), que j'implore la clémence du Roy Très Chrétien pour qu'il intercède en ma faveur auprès de Sa Majesté Impériale. Je donne ma parole d'honneur, prêt à la signer de mon sang, qu'étant remis en liberté, je me tiendrai tranquillement dans une solitude près de Varsovie, sans fomentier la moindre dissension, cela étant<sup>18</sup> indigne et méprisable à l'égard d'un évêque qui doit être *ange de la paix*, à moins qu'on ne juge à propos de m'employer comme médiateur à l'égard de ceux qu'un faux zèle anime, et qui par la même nuisent à la bonne cause.

Je Vous prie, mon très cher prince, de vouloir bien enjoindre à monsieur le baillieu[r]<sup>19</sup>, Votre intendant et mon régisseur économique de mes deux abbayes de Fontenay et Villers B[etnach], de faire tenir incessant et sans le moindre délai tout l'argent qu'il a de ses recettes à Mr Tepper, banquier de Varsovie, car j'ai infiniment besoin de mes fonds pour réparer les dégâts occasionnés par l'incendie de ma cathédrale, de ma maison épiscopale et des bâtiments qui y tenoient. Je Vous conjure, mon très cher prince, par tout ce qu'il y a de plus sacré, de m'accorder ces deux grâces et de croire que je suis au fond de mon âme

Mon très cher prince

Votre très humble et très obéissant serviteur

J[oseph] A[ndré] Comte de Załuski, évêque de K[iowie]

et C[zernihovie]

sénateur de Pologne

15 fevr[ier] 1770 m[anu] p[ropria]

Jego Wysokość książę Camille de Rohan etc. w Paryżu

Mój drogi książę

Nie wątpię, że w swoim czasie dowiedział się Pan o porwaniu mnie z Warszawy w październiku 1767, wraz z księciem biskupem krakowskim, wojewodą krakowskim, hetmanem polnym i jego synem posłem podolskim. Na obradującym wówczas sejmie mocno przeciwstawiałem się poczynaniom dysydentów, a to z racji podwójnej przysięgi – biskupa i senatora, wskutek czego zostałem, na nieszczęście, uznany za współnika tych, którzy zmierzali do wybuchu konfederacji kamienieckiej<sup>20</sup>, choć nie uczestniczyłem w tym w najmniejszym stopniu ani myślą, ani słowem, ani czynem.

Ponieważ zostałem zaszczycony nadaniem obywatelstwa francuskiego od 1737 roku i lotaryńskiego od 1738, za Pańskim pośrednictwem (wykorzystując

18 Odczytanie tego słowa sprawia duże trudności; przyjąłam „étant” ze względu na sens zdania.

19 Można domniemywać, że występujący w tekście wyraz „baillieu” oznacza słowo „baillieur”. Nie jest jednak wykluczone, iż prawidłowa lekcja tego fragmentu listu winna brzmieć „Le Baillieux”, choć wątpliwości budzi fakt, że w znanych nam podpisach administrator o nazwisku Baillieux nigdy nie używał formy Le Baillieux (por. niżej, przyp. 23).

20 Odczyty od informacji politycznych z kraju, Załuski nie znał nazwy „konfederacja barska”, co należy uznać za znamienne. Być może określenie jej jako „kamienieckiej” wskazuje na to, że więzień orientował się, iż współtwórcą ruchu był Adam Krasiński, biskup kamieniecki.

fakt, że jest Pan mym koadjutorem w moim opactwie Villers Betnach<sup>21</sup>) błagam o łaskę, by Król Arcychrześcijański zechciał wstawić się za mną do Jej Cesarskiej Mości. Daję słowo honoru i gotów jestem podpisać to własną krwią, że odzyskawszy wolność, będę żył spokojnie w samotni nieopodal Warszawy, nie podsycając żadnych waśni, takie bowiem działania byłoby niegodne i uwłaczające dla biskupa, który winien być *posłem pokoju*<sup>22</sup>; włączę się w wydarzenia jedynie w przypadku, gdy zostanę poproszony o mediację w sprawie tych, których pobudza fałszywa gorliwość i którzy tym samym szkodzą dobrej sprawie.

Proszę Pana, mój drogi książe, by zechciał Pan zlecić swemu finansście, a memu zarządcy dóbr w opactwach Fontenay i Villers Betnach<sup>23</sup>, przekazanie, natychmiast i bez najmniejszej zwłoki, wszelkich dochodów z tych opactw na adres pana Teppera, bankiera warszawskiego, ponieważ środki te są mi nader potrzebne na naprawienie szkód spowodowanych przez pożar mej katedry, domu biskupiego i sąsiadujących z nim zabudowań<sup>24</sup>. Zaklinam Pana, drogi książe, na wszystko, co jest najświętsze, o uczynienie mi tej podwójnej łaski i o to, by Pan wierzył, że jestem w głębi duszy, drogi książe, Pańskim bardzo pokornym i bardzo posłusznym sługą

Józef Andrzej hrabia Załuski, biskup kijowski  
i czernihowski, senator polski

mp.

15 lutego 1770

### 3. Józef Andrzej Załuski do księdza Adama Dunina-Wąsowicza, Kaługa, 15 lutego 1770 roku<sup>25</sup>

Oryginał

A Monsieur

Monsieur l'abbé Dunin-Wąsowicz chanoine de la cathédrale et auditeur du diocèse de Kiovie et Czernihovie à Varsovie, au Palais de la Bibliothèque [Ksiądz Dunin-Wąsowicz, kanonik katedralny i audytor diecezji kijowskiej i czernihowskiej w Warszawie, w Pałacu Biblioteki].

21 Od 1735 r. (formalnie od 1736) Załuski posiadał z nadania króla francuskiego opactwo cysterskie w Fontenay w Burgundii (w biskupstwie Autun), od 1737 (z nadania Stanisława Leszczyńskiego jako władcy Lotaryngii) opactwo cysterskie w Villers Betnach w Lotaryngii (nieopodal Metz). Z tymi beneficjami łączyło się przyznanie obywatelstwa francuskiego i lotaryńskiego. W opactwie lotaryńskim w 1757 r. przydano Załuskiemu jako koadjutora, z prawem następstwa, księcia Camille de Rohan, bratanka sławnego biskupa Strasburga, Louis de Rohan.

22 Określenie pochodzące z Księgi Izajasza (rozdz. 33, w. 7).

23 Zarządcą finansowym opactwa był nieznanymi z imienia Baillieux (zachowały się jego listy do Załuskiego z lat: 1763, 1766 i 1767 – BN, rps 3263, 3266, 3267) i o niego prawdopodobnie chodzi w liście do księcia de Rohan.

24 Pożar katedry i przyległych do niej zabudowań w Żytomierzu (gdzie po odpadnięciu Kijowa od Polski mieściła się siedziba biskupstwa kijowskiego) był – jak wynika z *Przypadków niektórych* (s. 30) – skutkiem podpalenia przez Kozaków.

25 Pan. V/2, k. 23–24. Na k. 24 adres, na k. 23 – list.

15 feb[ruarii] 70

Mon très cher [Mój bardzo drogi] dobrodzieju

Nadspodziewanie *incolatus meus prolongatus est* [pobyt mój przedłużył się], lecz spodziewam się, że mój koadjutor opactwa Villarce<sup>26</sup>, książę Rohan, wyrobi za mną instancje króla francuskiego. Proszę pokazać ten list p. Tepperowi, a obli-gować go, żeby te 300 dukatów<sup>27</sup>, o którym pisał od 2 czy 3 miesięcy, raczył co prędzej przesłać, jeśli już nie przesłał, bo *inventus sum minus habens* [znajduję się w sytuacji potrzebującej].

Jeśli kościół parafialny w Berdyczowie stanął, to kustodyja cedat [niech przypadnie] J[egomości] księdzu archid[iakonowi] czern[ihowskiemu], a ta prela-tura WMMci Panu, a Jego kanonia księdzu Rostworowskiemu memu, jeżeli non vacillat w wokacyi [nie chwieje się w powołaniu], na co niech odprawi rekolekcy-ją u Św. Krzyża. Reparacją kościoła kat[edralnego] i budynków rekomenduję quam sollicitissime [jak najmocniej]. Pisano mi, że WMP z tym się oświadczyłeś, że nie masz żadnych moich pieniędzy, ale ja tym sensem to biorę, że częścią są u p. Teppera, częścią wydane na te reparacje. *Scio, cui credidi, quia potens es servare depositum meum* [Wiem, komu zaufałem, ponieważ mocen jesteś ustrzec mój depozyt<sup>28</sup>]. Za powrotem zawdzięczając pracę WMPana dam mu kontrakt ad vitae meae tempora [do końca mego życia] na Łukawkę in forma blankietów na triennia [wedle zasad dzierżawy trzyletniej].<sup>29</sup>

Actiote per viscera Christi [Czyńcie na rany Chrystusa] opatrzenie bibl[ioteki] od ognia i wody, a to przez sikawki zawsze gotowe et in statu [i sprawne], przez kraty blaszane wszędzie, przez wanny z wodą pod dachami etc. i przez rynny, rynienki. Pensyje zwykłe miesięczne jałmużnowe zalecam jak najpilniej, aby comiesięcznie były wypłacane ex motivo charitatis [ze względu na miłość bliźniego], jako i pensyjki u bernardynek na Pradze i u Dzieciątka Jezus<sup>30</sup>. Alboż te osoby, co  *fodere non valent, mendicare erubescunt* [kopać nie mogą, żebrać się wstydzają<sup>31</sup>], uproszą mi u Pana Boga wolność.

26 W listach Francuzów korespondujących z Załuskim nazwa „Villars” (bliższa łacińskie-mu brzmieniu: Villaria) występuje równie często jak „Villers”; biskup kijowski napisał „Villarce”, stosując pisownię odpowiadającą francuskiej fonetyce.

27 W tekście występuje znak #, którym oznaczano dukaty (czerwone złote).

28 Trawestacja fragmentu drugiego listu św. Pawła Apostoła do Tymoteusza (rozdz. 1, w. 12).

29 Książd archidiakon czernihowski to książd Józef Rabczewski; książd Ignacy Rostwo-rowski – syn siostrzenicy Załuskiego, stanowisko w kapitule zawdzięczał protekcji biskupa kijowskiego, co wiadomo z notatek testamentowych tego ostatniego (BN, rps 3215, k. 29). Lakoniczna wzmianka nie daje wskazówek, gdzie leży Łukawka, której dzierżawę Wąso-wicz miał dostać na korzystnych warunkach; w zapiskach testamentowych (tamże) jest jednak uwaga o trzymanym przez audytora kluczu pod Sandomierzem.

30 Szpital Dzieciątka Jezus (dla sierot i dzieci porzuconych, żebraków, kalek oraz chorych psychicznie) założony został w poł. XVIII w.; w 1762 r. biskup Załuski poświęcił otwartą w nim kaplicę. Przy konwencie bernardynek praskich, powstałym w pierwszej poł. XVII w. przy ulicy Panieńskiej, mieściła się w XVIII stuleciu szkoła dla dziewcząt pocho-dzenia szlacheckiego i mieszczańskiego oraz szpital dla ubogich sierot i wdów.

31 Trawestacja fragmentu Ewangelii wg św. Łukasza (rozdz. 16, w. 3).

Mon très cher Jcy 15 febr. 70 23

Mes services inévitables me prolongent  
est, les spectacles de, de mes lectures et par  
toute villane de ce Roman, n'y a ni de mag. in fan  
que hors de. Pour, pokaż ten list à Tepperu  
à obliger je nely te 300 # et librem vital ad  
2 ou 3 miens, ranyt a predrey, mostac ierb  
iub nie prestat a invenbu, hm miruy kalens.  
Je n'ai pas écrit de papier, w Dorygerie parat te hu  
straya cédit de. arnyy Oay a la Melature um  
Melosam a 100 Kanoma x. Rostrozny, memu ierb  
nem vacillat u woliay; na u nicet cęprami sietel  
lahyay u dny koryza - Reparavage, hysciat Kat  
y luyatow rhomerduc, quan sollicit hime. Si curo  
mi re remb. # 2 hm de epuiaderyles, re nie nup  
ranyt mich pidericy, ale ia hm jersm tu bio  
re, re cępera, hm u d. Tepperu, cępzig uydane  
naste Reparavage - Scio cui etradit qnia potes es  
terrari Repshum meum. Ra pouritom, rauchic,  
Orange prace rembara dan mu kontrakt ad uste  
mea tempera re Zukawka, inferna blanchie ma  
re miennia - culture per viscera Christi, epure  
me Bibl. ad ignia y uoy a tu puer sicut auke  
rause potes et instratu, puer kiraly blaspare upe  
duc; anel wany 2 uoy, per dacham, de y  
pua kyny nymcalu.

J[mć] księdza Janockiego, Wulfersa, Chrempińskiego ściskam serdecznie. Dwom pierwszym spisanie, trzeciemu przepisywanie katalogów rekomenduję. J[mć] księdza Chrempińskiego rekomendowałem J. W. J[mci] księdzu kancle rzowi na beneficium kolacyi królewskiej, niech się mu przypomina często, póki łaski nie dostąpi. Bernard, jeżeli incorrigibilis [niepoprawny], niech będzie odprawiony; sinsecum [w przeciwnym razie] niech się sposobi do sekretarstwa przy bibliotece.<sup>32</sup>

Adieu, tout à Vous in osculo sancto [Zegnaj(cie), w pełni Panu (Wam) oddany w świętym pocałunku]

ksiądz Z[ałuski] b[iskup] k[ijowski]

JP komisarzowi rekomenduję instanter instantiam instantissime windikacyją [koniecznie jak najpilniejsze staranie o zwrot] wszelkich intrat, prowizyj z biskupstwa, opactwa, z Krakowa z rąk J[mci] księdza archipresbytera Kielczewskiego, z pensyi biskupiej u wojewody kijowskiego, od JP Brühla, od kasztelana czerskiego, od najęcia mennicy i długi u pana ablegata duńskiego Saint Saphorin, u l'abbé, co mięszka u księcia wojewody ruskiego, u Świdzińskiego starosty radomskiego i u generała Mokranowskiego.<sup>33</sup>

32 Ksiądz Jan Andrzej Janocki był prefektem Biblioteki Załuskich i znanym bibliografem; pracownikiem Biblioteki był też ksiądz Stefan Wulfers. O księdzu Walentym Chrempińskim (który sam w listach do Załuskiego podpisywał się Chrepiński) nie mamy żadnych informacji poza zawartymi w tym liście; nie wiadomo też, za jakie zasługi biskup kijowski rekomendował go do beneficjum, którego prawo obsady (kolację) miał król. Bernarda, Francuza z pochodzenia (prawdopodobnie był on paziem Załuskiego, wykonującym równocześnie prace w Bibliotece), biskup w listach z pierwszych tygodni uwięzienia zaklinał, by przestał nadużywać alkoholu i obiecywał mu dalsze kształcenie za granicą. Ze względu na młody wiek monitowanego można sądzić, że Bernard to imię, nie nazwisko. Nazwisko wspomnianego na początku *post scriptum* komisarza Załuskiego nie jest znane.

33 Na podstawie zapisków testamentowych (BN, rps 3215), w których biskup kijowski spisał swych dłużników, można się zorientować, że chodzi o opactwo wąchockie; ksiądz archiprezbiter Dominik Józef Kielczewski był kanonikiem krakowskim i biskupem tytularnym hermopolitańskim. Pensja biskupia Załuskiego procentowała u wojewody kijowskiego Franciszka Salezego Potockiego, dłużnik Fryderyk Alojzy Brühl (który przejął dług po ojcu, wszechwładnym ministrze Augusta III) to generał artylerii i starosta warszawski, zaś kasztelan czerski to Michał Suffczyński. Inna część dochodów Załuskiego pochodziła z wynajęcia odeń przez Komisję Menniczą placu z budynkiem, który zaadopotowano na mennicę. Ksiądz Francuz, mieszkający u księcia wojewody ruskiego Augusta Czartoryskiego to ksiądz Gourel; starosta radomski Michał Świdziński był dłużnikiem biskupa kijowskiego może jeszcze z czasów swej wyprawy do Lunéville. Gen. Andrzej Mokronowski (tak brzmi właściwa forma nazwiska) później został wojewodą mazowieckim, zaś duńskim chargé d'affaires w Polsce (zadłużonym przez kupno u biskupa pewnej książki) był Armand de Mestral de Saint Saphorin.

#### 4. Józef Andrzej Załuski do biskupa Antoniego Ostrowskiego, Kaługa, 1 czerwca 1770 roku<sup>34</sup>

Rosyjski przekład nieznanego polskiego oryginału

Pieriewod s pisma Josifa Załuskogo episkopa kijewskiego k Ostrowskomu episkopu kujawskomu i pomierielskomu, ijunja ot 1-go dnia 1770-go goda

Ja jeszcze i po siju poru żyw, no nie znaju, nie miertwiecom li sczitajus' w sierdce Waszego Wysokoprieoswiaszczenstwa. I potomu w nadziejdie prieźniej Waszej ko mnie miłosti i družby pokorno i prileźno Was proszu, cztob Wy, pożałowali, snieslisia s moim otcem awditorom kanonikom Duninom Wonsowiczem i rassmotrieliby, kakim obrazom obraszczajutsia moi dochody. Ibo po mojemu raspriedieleniju uczrieźdiono było tak, daby kromie nadobnostiej na sodierzanie katiedry i kak tamosznych, tak i siestior miłosierdnych kielij, da nieskolkich miesiacznych podajani, iz odnoj tokmo lubwi rozdzielajemych, wsie ostajuszczijesia dochody oddawany byli gospodinu Tepperu. No kak ja iz prislannogo na sich dniach ko mnie iz Amsterdama ot knigoprodawca Neaulme'a<sup>35</sup>, pisma primieczaju, czto on nie połączil swojego prinadleżaszczogo i za tot dołg sczitajet na mnie triletnyje procenty; poczemu i widno, czto mojego raspriedielenija nie nabludajut. W takom słuczaje pokorniejsze Waszego Wysokoprieoswiaszczenstwa proszu wojtit' w podrobniejsze o siom rassmotrienije.

Dast Bog i nyniesznym stradanijam okonczanije, kojego woobrażenije wosstanawlajet w nas nadzieźdu ko oswoboźdieniju naszemu na buduszczem w awgustie miesiace sejmie. Jestli Wy, Gosudar, nie pieriemienilis' byt' moim drugom, to soizwolitie kniaziu Wołkonskomu przedstawiť, czto ja biezwinno nachożus' w sodierzaniu; ibo kniaz' Repnin nikogda ni s prozboju, ni s prisowietowanijem, niże s ugrożowanijem kakim, cztob nieotmiennie po soizwoleniju jego monarchini postupajemo było, mnie ni odnogo słowa nie promołwił. Ja o siem i tiepier jeszcze gotow prisiagnut' k Ewangeliju; kogda b on otkrowiennym obrazom o czom libo mnie izjasnił, to ja legcze b sogłasiłsia słożyť z siebia i episkopskoj i senatorskoj czin, niezeli k oskorbleniju protivoborstwowat'. Swierch że tego, pri wospominanii imienii Jeja Imperatorskogo Wieliczestwa nikogda nie kasalsia ja ni kakim oskorbitielnym słowom, a tokmo goworił protiwu disidentow, k czemu pastyrskaja dołżnost' mienia prinuźdała. I tak, po siemu punktu, czem ja sogrieszył?

Jeźeli sut jeszcze kakija ostatki Waszeja lubwi, to upotriebitie Wasze Wysokoprieoswiaszczenstwo pomianutyja molitwy k mojemu oswoboźdieniju. I o siem doniesia, priebywaju s niżajszym pocztienijem.

Przekład listu Józefa Załuskiego, biskupa kijowskiego do Ostrowskiego, biskupa kujawskiego i pomerelskiego, 1 czerwca 1770 roku

Dotąd wciąż żyję, nie jestem jednak pewien, czy nie zostałem uznany w sercu Waszej Przewielebności za martwego. Dlatego też w imię dawnej miłości i przyjaź-

34 Pan. V/2, k. 42–43.

35 Nazwisko Neaulme'a zapisane zostało w rosyjskim tekście jako „Neauma”.

ni pokornie i usilnie Pana proszę, by zechciał Pan łaskawie skontaktować się z moim księdzem audytorem, kanonikiem Duninem-Wąsowiczem i rozpatrzyć, w jaki sposób wydatkowane są moje dochody. Zadysponowałem nimi bowiem tak, by prócz funduszów potrzebnych na utrzymanie katedry oraz zarówno tamtejszych izb mieszkalnych, jak i cel sióstr miłosierdzia<sup>36</sup>, a także kilku płaconych co miesiąc jałmużn, dawanych jedynie z miłości, wszystkie pozostałe dochody przekazywano panu Tepperowi. Jednakowoż jak wynika z listu, przysłanego mi w tych dniach z Amsterdamu od księgarza Neaulme'a, nie otrzymał on tego, co mu się należało i za ten dług wylicza mi trzyletnie procenty; otóż widać z tego, że moje rozporządzenia nie są przestrzegane. Z tej przyczyny najpokorniej Waszą Przewielebność proszę, by zechciał Pan dokonać możliwie najbardziej szczegółowego rozpatrzenia tej kwestii.

Da Bóg, że i obecnym cierpieniom położony zostanie kres; myśl o tym przywraca w nas nadzieję na wolność, którą łączymy z przypadającym na nadchodzący sierpień sejmem. Jeśli Wasza Przewielebność nie przestał być moim przyjacielem, niech Pan zechce łaskawie przedstawić księciu Wołkońskiemu, że zostałem uwięziony niewinnie; książe Repnin nigdy bowiem nie zwracał się do mnie ani z prośbą, ani z sugestią, ani z żadną pogroźką, zawierającą żądanie, by coś koniecznie zostało wykonane zgodnie z wolą jego władczyni – nigdy żadnego słowa pod moim adresem nie skierował. Tę prawdę jeszcze teraz gotów byłbym potwierdzić przysięgą na Ewangelię; i jeśliby on wprost zwrócił się do mnie z czymś takim, to prędzej zgodziłbym się na rezygnację z godności biskupa i senatora, niż przeciwstawieniem narażał się na zniewagę. Ponadto, gdy przywoływano imię Jej Cesarskiej Mości, nigdy nie dopuszczałem się żadnych obraźliwych słów, a jedynie występowałem przeciw dysydem, do czego zobowiązywał mnie urząd biskupa. Czymże więc w tej kwestii zgrzeszyłem? Jeśli pozostały jeszcze jakieś resztki pańskiej miłości, niech Wasza Przewielebność zechce spożytkować te błagania dla mego uwolnienia. Co przekazawszy, pozostaję z pokornym szacunkiem.

## 5. Józef Andrzej Załuski do księdza Adama Dunina-Wąsowicza, Kaługa, 1 czerwca 1770 roku<sup>37</sup>

Rosyjski przekład nieznanego polskiego oryginału

Pieriewod s pisma Josifa Załuskiego episkopa kijewskiego k Duninu Wonsowiczu kanoniku kijewskomu w Warszawu, ijunja ot 1-go dnia 1770-go goda

Ja jeszcze w żywych nachożus', no inogda raznyja wiesti mienia biespokojat, chotia sowierszenno s togo wriemiani, kak nam zaprieszczeny gaziety, boleje goda niczego nie znam, czto w Polsce proischodit. Nadiejus' odnakoż' na Boga,

36 Fundacji sióstr miłosierdzia przy katedrze zytomierskiej dokonał sam biskup kijowski. W sporządzanych na zesłaniu i uwierzytelnionych w 1774 r. zapiskach testamentowych (BN, rps 3215) uprzywilejował też w szczególny sposób prowadzony przez nie szpital.

37 Pan. V/2, k. 41, 44.



czto sejm imiejuszczij byt' w awgustie miesiace okonczajet dzieła wolnogo otprawlenija po wierie i czto my oswożdzieny budiem. No miezdu tym napamiatywaju Wam o samonużniejszych sich dziełach:

1-je. Cztoż kostioł katiedralnoj i episkopskija pałaty, k tomu że kielii siostr miłosierdnych poczinkoju isprawleny i soorużeny byli, tak, kak i pried sim pisano.

2-je. Cztoż otiec oficyał po eparchii powieleł otcam ezuitam missii imiet'.

3-je. Swiaszczennyj jelej, priwiezien li iz Lwowa?

4-je. Jest li w Żytomirie ucztitel moralnoj bogosłowii?

5-je. Sowierszen li prichodskoj kostioł w Berdyczewie ili po siju poru niet? Ibo potomu na miasto kielarija naznacziwajetsia otiec Rabczewskij, a Wy na jego naczałstwo zastupitie; kanoniczestwo że Wasze otcu Rostworowskiemu otdajetsia.

6-je. Ja nie naznacził deputata zatiem, ibo primietil, czto tiepier tribunala nie imiejetsia.

7-je. Daby siostram miłosierdnym toczno wydawajemo było podleżaszczje na ich sodierzanije.

8-je. U otca nuncyjusa moim imianiem nie ostawtie domogat'sia, czto w polzu otca oficyała służyć' możet.

9-je. Cztoż proizwodilaś wydacza miesiacnych piensij gospodinu baronu, gospodam Rowinskim, da diewice żywuszczej u bernardynok na Pragic i gospoże obitajuszczej pri Spasitielewie obrazie Otroka Jisusa.

10-je. Paż moj, budie nie isprawiłsia, daby otpuszczen był na wolu.

11-je. Dozwolił ja gospodam starostam grojeckim żyt' w moich kielijach i nie kasat'sia tokmo pocziwalnoj komnaty, ktoruju dołżno zapieczatat', daby nie było choda w zału, koja s knigami, i w tu komnatu, gdie gardieroba nachoditsia.

12-je. Gospodinu komisaru najsilniejsze izwolitie podtwierdit', cztoż on sobirał prinadležaszczije mnie dochody ot starosty salnickogo, ot sodierzatielej wotczin krakowskich i ot otca protopopa krakowskiego, takoż i kijewskiego wojewody, da s kastielana czerskiego i starosty warszawskiego, za monietnoj dwor i wsie moi dołgi, pried sim oznaczennyje, wyszałby. Gospodinu że Tepperu poruczono prinimat' ot gospodina Baillieux'a<sup>38</sup> dochody moi połączajemyje iz abbatstw francuskich; ibo legcze małaja summa wypłaczawajetsia, niezeli bolszaja, koja wdruz za nieskolko let nakopit'sia możet. K tomu że jestli gospodin Tepper diengi moi budiet u siebia imiet' w sochranienu, to procentow s mienia wyskiwat' nie staniet i protczaja. Imiejuszczijesia dołgi moi na gienierale Mokronowskom, starostie radomskom, Nepomucenie Poninskom, da synie poznanskogo wojewody, tako że na datskom posłannikie i otce Gourel<sup>39</sup>, czto u wojewody russkogo, proszu prileżno doprawliwat'.

Otcam kanoniku Janockomu, Wulfersu i Chrempinskiemu iskrienu otdaju pocztienije, a wnutrienno wsiech srodnikow i służaszczich moich obnimaju

Wies' Wasz swiedomyj gorazdo.

---

38 Nazwisko Baillieux napisane zostało w rosyjskim tekście jako „Bailleusa”.

39 Nazwisko ojca Gourela także zapisano zgodnie z fleksją rosyjską: „na [...] otce Gourelie”.

11

Переводъ съ писма Юсифа Залускаго, Епископа  
Кіевскаго, въ дѣлѣхъ востанія. Каноникъ Кіев-  
ской въ Пашахъ, 11юня отъ 1<sup>го</sup> дня, 1770<sup>го</sup> года.

Я еще въ Фрибихѣ нахо-  
дился, но иногда разными  
вѣстями меня безпокояло;  
Хотѣли мы совершенно съ того вре-  
мени, какъ намъ ватреще-  
ны газетѣ, болѣе зорка  
никого не знаемо, ещо въ  
полнѣ производитъ, на дѣ-  
лѣ однакъ на бога, ещо  
сеймъ имѣвшій бытъ въ  
ащитѣ мѣсяцѣ, оионкаль  
дѣла волнаго опираше-  
нїя пашѣтѣ, и ещо мѣ-  
оспотоудены бѣдемъ. Но  
мерятъ пашѣ на память  
павъ пашѣ о самоубитѣй-  
шихъ сихъ дѣлахъ.

1<sup>о</sup> епоѣ известелъ катте-  
дральной и епископскій  
политы, въ томъ нѣхн  
сестрѣ милосердїяхъ проин-  
сого исправлены и соартре-  
ны были пашѣ, катте и  
предсимъ тисано.

2<sup>о</sup> епоѣ опгемъ ѳфици-  
цїалъ поетархїи пашѣлѣ  
опцалѣ Эдуитамъ мисси  
имѣтѣ.

Przekład listu Józefa Załuskiego, biskupa kijowskiego do kanonika kijowskiego Dunina-Wąsowicza w Warszawie, 1 czerwca 1770 roku

Wciąż jeszcze znajduję się wśród żyjących, niepokojony niekiedy różnymi wiadomościami, jakkolwiek od czasu, gdy zabroniono nam dostarczania gazet, już od ponad roku nie wiemy zupełnie nic o tym, co dzieje się w Polsce. Pokładam jednak nadzieję w Bogu, że sejm, mający odbyć się w sierpniu, dokończy dzieła swobód religijnych i zostaniemy uwolnieni. Tymczasem przypominam Panu o najpilniejszych sprawach:

1. Aby kościół katedralny i pokoje biskupie, a także cele siostr miłosierdzia zostały odbudowane i wyremontowane, jak o tym pisałem już wcześniej.

2. Aby ksiądz oficjał<sup>40</sup> zlecił jezuitom odbycie misji diecezjalnych.

3. Czy olej święty został przywieziony ze Lwowa?

4. Czy w Żytomierzu jest wykładowca teologii moralnej?

5. Czy zakończono budowę kościoła parafialnego w Berdyczowie, czy dotąd jeszcze nie? Bo z tym wiąże się przejście na godność kustosza ojca Rabczewskiego i przejęcie jego stanowiska przez Pana; natomiast Pańska kanonia winna przypaść księdzu Rostworowskiemu.

6. Nie wyznaczyłem deputata, ponieważ zauważyłem, że trybunał obecnie nie działa.<sup>41</sup>

7. Aby siostram miłosierdzia niezawodnie wypłacano na utrzymanie to, co im się należy.

8. Niech Pan w moim imieniu nie zaprzestaje starań u księdza nuncjusza<sup>42</sup> w intencji księdza oficjała.

9. Aby wypłacano miesięczne pensje panu baronowi, państwu Rowińskim oraz pannie mieszkającej u bernardynek na Pradze i niewieście mieszkającej przy obrazie Dzieciątka Jezus.<sup>43</sup>

10. Jeżeli paż mój nie poprawił się, proszę go zwolnić.

---

40 Oficjałem diecezji kijowskiej był ksiądz Antoni Gorczyński.

41 W trybunale, prócz sędziów świeckich, uczestniczyła określona liczba deputatów wysyłanych przez kapituły diecezjalne; istniał ustawowy porządek regulujący kolejność poszczególnych kapituł w korzystaniu z tego prawa. W związku z konfederacją barską trybunał – podobnie jak sejm – nie zbierał się.

42 Nuncjuszem w Polsce w latach 1767–1772 był Angelo Maria Durini, tytularny biskup ancycneński.

43 Baron to nieznany bliżej pan Treyden, któremu Załuski, za pośrednictwem księdza Janockiego, wypłacał jałmużnę w wysokości 2 dukatów miesięcznie. Rowińscy – matka Agnieszka i syn Stanisław – otrzymywali miesięcznie: ona 2 dukaty, on 1 dukata. Niewiastą, która mieszkała przy szpitalu Dzieciątka Jezus, była niejaka „pani Załuska”, a więc szlachcianka, otrzymująca 100 zł rocznie (Bibl. PAN w Krakowie, rps 1085, k. 13–14, listy J. A. Załuskiego do A. Dunina-Wąsowicza). Nieznający warszawskich realiów rosyjski tłumacz nie zrozumiał zapewne sformułowania o „pani Załuskiej u Dzieciątka Jezus” (tak w przywołanym wyżej rękopisie Bibl. PAN) i wspomagając się wyobraźnią wstawił w tłumaczeniu *passus* o obrazie.

11. Państwu starostom grójeckim<sup>44</sup> pozwoliłem mieszkać w mych pokojach, z wyjątkiem tylko sypialni – tę należy opieczetować, aby nie było przejścia do sali z książkami i do pokoju, w którym złożona jest garderoba.

12. Panu komisarzowi, proszę łaskawie, zdecydowanie potwierdzić obowiązek ściągania należnych mi dochodów od starosty salnickiego<sup>45</sup>, od dzierżawców dóbr krakowskich i od księdza archiprezbitera krakowskiego, a także od wojewody kijowskiego, kasztelana czerskiego i starosty warszawskiego oraz za mennicę, nadto obowiązek wyegzekwowania wszystkich moich, wcześniej już wyliczonych, długów. Natomiast panu Tepperowi zlecono przyjmowanie przekazywanych przez pana Baillieux wpływów z mych opactw francuskich; łatwiej bowiem wypłaca się małe sumy niż wielkie, jakie w ciągu kilku lat mogą się niepostrzeżenie nagromadzić. Nadto jeśli pan Tepper będzie trzymał u siebie moje pieniądze, to nie będzie żądał ode mnie procentów itd. Proszę też pilnie zabiegać o długi, należne mi od generała Mokronowskiego, od starosty radomskiego, od wojewodzica poznańskiego Nepomucena Ponińskiego<sup>46</sup>, a także od pośła duńskiego i księdza Goureila, mieszkającego u wojewody ruskiego.

Księdzu kanonikowi Janockiemu, księżom Wulfersowi i Chrempińskiemu przekazuję wyrazy uszanowania, wszystkich swoich krewnych i współpracowników obejmuję

cały duchem z Wami.

## 6. Józef Andrzej Załuski do Nikity Iwanowicza Panina Kaługa, 20 czerwca 1770 roku<sup>47</sup>

### Oryginał

Monseigneur

Comme j'ai atteint l'âge de 70 ans et que je cherche de laisser un intervalle entre ma vie malheureuse et la mort, je me trouve entièrement résolu à ma démission de ma dignité épiscopale jointe au sénatoriat et c'est là mon dernier mot. Je supplie donc Votre Excellence, et je La conjure même par tout ce qu'il y a de plus sacré dans notre sainte religion chrétienne, de vouloir bien exposer à Sa Majesté Impériale

44 Starostą grójeckim był Franciszek Benon Załuski, bratanek biskupa, żonaty z Hilarią z Cieszkowskich.

45 Chodzi o Ignacego Kolumnę-Czosnowskiego, żonatego z Marianną z Załuskich. W zapiskach testamentowych z roku 1769 (BN, rps 3215, k. 28) Załuski przyznaje się, że „J. Pani z Załuskich Czosnowskiej mężowi – starościu salnickiemu, puściłem dobra biskupie dyskretnie na kilka lat i dotąd [...]”.

46 Ściśle: Jana Nepomucena Ponińskiego, syna Antoniego.

47 Pan. V/2, k. 46–47; list właściwy znajduje się na k. 46, PS na k. 47. Na k. 48v adnotacja odbiorcy o otrzymaniu listu 7 VII 1770. Przesyłce Załuskiego towarzyszyło krótkie pismo Bachmetiewa do Panina z 24 VI 1770 z Kaługi; pułkownik informował, że przekazywany list oddał mu biskup kijowski „so silnoju prozboju o dostawlenii onogo Waszemu Sijatielstwu” (tamże, k. 45).

ma très humble demande là-dessus. Je m'offre à saisir tel parti qui me sera enjoint aussitôt que je serai mis en liberté et je m'engage à prêter serment sur l'Évangile que je m'y tiendrai constamment:

1. Ou de me tenir paisible le reste de peu de temps que j'ai à vivre dans le monastère *Bielany* près de Varsovie, sans me mêler de rien que de l'affaire de mon salut.

2. Ou de me retirer à Rome pour y obtenir une pension sur mon évêché, afin d'avoir de quoi vivoter.

3. Ou enfin de me retirer en France, où j'ai une abbaye.

Je me conformerai absolument au bon plaisir de Sa Majesté Impériale, qui va décider absolument de mon sort et je ne cesserai de faire des vœux pour sa prospérité, aussi bien que de la Vôtre, étant très respectueusement

Monsieur de Votre Excellence

le très humble et très obéissant serviteur

J[oseph] A[ndré] Comte de Załuski

indigne évêque de C[iovie] et sénateur de Pologne

ce d[ie] 20 juin 1770

Tournez, s'il vous plaît

PS. Comme avant que de quitter ce pays ici [!], je serai charmé d'en voir l'ancienne capitale *Moscou*, ayant même besoin d'y faire quelque emplette, je La supplie au cas que Sa Majesté Impériale daigne avoir compassion de moi, de me faire avoir un passeport pour cette ville. J'attends avec la dernière impatience Votre gracieuse réponse avec la formule du serment que je m'offre de prêter sur les Saintes Évangiles.

### Ekscelencjo

Ponieważ skończyłem 70 lat<sup>48</sup> i chciałbym znaleźć wytchnienie na ten czas, jaki dzieli me nie szczęśliwe życie od śmierci, jestem całkowicie zdecydowany na rezygnację z mej godności biskupiej, związanej z krzesłem senatorskim i jest to moje ostatnie słowo. Proszę więc Waszą Ekscelencję, a nawet zaklinam Pana na wszystko, co w naszej świętej religii chrześcijańskiej jest najbardziej świętego, by zechciał Pan przedstawić Jej Cesarskiej Mości moją unizoną prośbę w tej kwestii. Natychmiast po odzyskaniu wolności jestem gotów przyjąć takie rozwiązanie, jakie zostanie mi narzucone i zobowiązuję się złożyć przysięgę na Ewangelię, że będę się go trwale trzymał.

1. Albo spędzę spokojnie resztę niedługiego czasu, jaki mi pozostał do życia, w klasztorze *bielańskim* pod Warszawą, zajmując się jedynie kwestią mego zbawienia.

2. Albo zamieszkać w Rzymie, gdzie dzięki dochodom otrzymywanym z mego biskupstwa będę mógł skromnie przeżyć.

3. Albo wreszcie, wycofam się do Francji, gdzie mam opactwo.

Podporządkuję się w pełni decyzji Jej Cesarskiej Mości, która wedle własnej woli zadecyduje o mym losie i nie przestanę znosić modłów za jej pomyślność,

48 Pisząc te słowa Załuski, ur. 12 VIII 1702 r., miał nie 70, a 68 lat.

Comme j'ai atteint l'âge de 70 ans, et que je cherche de laisser un intervalle entre  
ma vie malheureuse & la mort, je me trouve entièrement résolu à ma démission  
de ma dignité Episcopale jointe au Sénatoriat, & c'est la mon dernier vœu.

Je supplie donc VOTRE Excellence et je la supplie même par tout ce qu'il y a de plus sacré  
dans notre S. Religion Chrétienne, de vouloir bien exposer à Sa MAJESTÉ Impériale  
ma très humble demande la dessus, & m'accorder le parti qui me sera proposé  
aussi tôt que je serai mis en liberté, et je m'engage à prêter serment sur l'Évangile, que je  
n'y tiendrai constamment.

1. Qu'il me tienne passible le reste de peu de temps que j'ai à vivre dans le Monastère Bielany  
près de Varsavie, sans me mêler de rien qui de l'affaire de mon salut.
2. Qu'il me retire à Rome, pour y obtenir une pension sur mon Evêché afin d'avoir de quoi  
vivre.
3. Au casin de ma retraite en France ou j'ai une Abbaye.

Je me conformerai absolument au bon plaisir de Sa MAJESTÉ Impériale, qui en décidera  
absolument de mon sort, et je ne ceptierai de faire des vœux pour sa prospérité, ainsi  
bien qu'il de la vôtre, avec très respectueusement Monseigneur

De votre Excellence

Je suis humble et très obéissant  
J. J. Comte de Zaluski  
indigne Evêque & Cof. Sénateur de la

le 22 Juin 1770

Tous nés s'il vous plaît

jak również za Pańską. Pozostając z szacunkiem Waszej Eksceleencji bardzo pokornym i wiernym sługą

J. A. hrabia Załuski, niegodny biskup kijowski i senator polski

Tegoż dnia 20 czerwca 1770

Proszę odwrócić

PS. Ponieważ przed opuszczeniem tego kraju bardzo chciałbym zobaczyć jego starą stolicę *Moskwę*, mając zresztą nawet potrzebę dokonania tam pewnych zakupów, proszę Waszą Ekscelencję, jeśli Jej Cesarska Mość będzie łaskawa okazać mi współczucie, o wydanie mi paszportu do tego miasta. Oczekuję z wielką niecierpliwością łaskawej Pana odpowiedzi wraz z formułą przysięgi na Świętą Ewangelię, której gotowość złożenia zgłaszam.<sup>49</sup>

### Summary

Zofia Zielińska *The Unknown Letters of Bishop Józef Andrzej Załuski Written in 1770*

The article includes and discusses six letters – four original ones and two in Russian translation – written by the bishop of Kiev and the co-founder of the first Polish public and national library, Józef Andrzej Załuski. The letters were found in the Department of Manuscripts of the Russian State Library in Moscow. Provided by the author with exhaustive footnotes, they fill – at least partially – the gap in the correspondence of Załuski, one that existed so far concerning the years of his Moscow captivity (1767–1772). So far researchers were only aware of the letters sent in the first couple of months after the imprisonment.

The letters included in the article are all the more precious in that they allow to discover an unknown fact of Załuski's biography, i.e. his intensive endeavours to regain freedom.

---

49 Prócz materiałów przywołanych powyżej w przypisach oraz wydawnictw typu encyklopedycznego, do przygotowania objaśnień wykorzystano publikacje źródłowe: Ch. G. Friese *De episcopatu kiowiensi...* Varsaviae 1763; J. A. Janocki *Józef Andrzej hrabia na Załuskach Załuski...* Warszawa 1928, a także opracowania: J. Bartoszewicz *Historia szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie* Warszawa 1870; S. Gaber *Un bibliophile polonais à la cour de Stanislas: Joseph André Załuski „Le Pays Lorrain”* 1974, nr 2; M. Manteufflowa *Księgozbiór Józefa Andrzeja Załuskiego w Lotaryngii i jego droga do Polski* „Rocznik Biblioteki Narodowej” 2, 1966; W. Terlecki *Mennica warszawska* Wrocław 1970.

Przemysław Krajewski

## Pałac Daniłowiczowski w latach 1736–1795

### Siedziba Biblioteki Załuskich w świetle badań archiwalno-ikonograficznych

Splot okoliczności sprawił, że prowadzone od wielu lat w Bibliotece Narodowej prace nad koncepcją muzeum książki zbiegły się w latach dziewięćdziesiątych z przygotowaniem do obchodów rocznicowych Biblioteki Publicznej Załuskich. W pierwszym z tych przedsięwzięć uczestniczyłem opracowując, między innymi, projekt wnętrza przyszłej zabytkowej sali czytelnianej oraz pomieszczenia dla katalogu rękopisów w Pałacu Rzeczypospolitej; z drugim, czyli z uroczystościami jubileuszowymi Załuskich, zetknąłem się już w toku prowadzonych w BN przygotowań do wystawy „Corona urbis et orbis”, gdy jej organizatorzy zapragnęli przypomnieć wygląd gmachu Biblioteki Załuskich w latach jej największej świetności. Tak się złożyło fortunnie, że opracowanie zachowanej dokumentacji i sporządzenie na tej podstawie makiety pałacu Daniłowiczowskiego miało duże znaczenie zarówno dla planowanej na luty 1998 roku wystawy, jak i dla przyszłego muzeum książki. Prace nad odtworzeniem rysunkowym i makietowym wyglądu pałacu w okresie, gdy stanowił on siedzibą Biblioteki Załuskich, czyli w latach 1736–1795, zostały zainicjowane w roku 1997 przez pełniącą wówczas obowiązki dyrektora Biblioteki Narodowej, Joannę Pasztaleniec-Jarzyńską. Konsultantem naukowym w sprawach dotyczących historii i organizacji Biblioteki Załuskich został dr Jan Kozłowski z Komitetu Badań Naukowych.

Przystąpiwszy do prac badawczo-projektowych, bardzo szybko zdałem sobie sprawę z tego, jak skomplikowane powierzono mi zadanie i jak liczne wiążą się z tym trudności, spowodowane skromnością materiałów archiwalnych i ikonograficznych. Także wizyty na terenie dawnej Biblioteki Załuskich – w rejonie ulic Bielańskiej i Daniłowiczowskiej – nie pozwoliły na odnalezienie przestrzennych powiązań dawnego zespołu pałacu Daniłowiczowskiego z istniejącą obecnie zabudową. Wytyczenie w odbudowywanej po zniszczeniach wojennych stolicy Trasy W-Z, przechodzącej w pobliżu tego rejonu, a wraz z nią pojawienie się wysokiej, agresywnej i tandetnej architektury mieszkaniowej z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, całkowicie zatarało ukształtowany przez stulecia charakter tego fragmentu Warszawy. Jedyne zachowane obiekty, jednakże całkowicie przekształcone, to właśnie dawny gmach główny Biblioteki Załuskich, zwany obecnie Domem pod Królami.

Historia budynku sięga roku 1621, kiedy podskarbi wielki koronny Jan Daniłowicz wystawił w tym miejscu okazałą – jedną z najświetniejszych w ówczesnej Warszawie – magnacką rezydencję, usytuowaną w obrębie Wałów Zygmun-



towskich. Budynek budził podziw współczesnych, o czym świadczy fakt, że opisał go Adam Jarzębski w wydanym w 1634 roku *Gościńcu albo krótkim opisanii Warszawy*. W pierwotnej formie gmach przetrwał do czasu wojen szwedzkich, kiedy został zdewastowany i w znacznym stopniu zniszczony (1655–1657). Po kilku latach jako opuszczona ruderka przeszedł na własność prowincji koronnej oo. jezuitów, od których nabył go następnie prymas Teodor Potocki. Wiosną 1736 roku odkupił budynek od prymasa ówczesny biskup płocki Andrzej Stanisław Załuski, który – wraz z bratem, referendarzem koronnym Józefem Andrzejem Załuskim – zamierzał urządzić w nim bibliotekę publiczną. Najświetniejszy okres w dziejach pałacu Daniłowiczowskiego trwał od 1747 do 1795 roku, kiedy to Biblioteka Publiczna Załuskich pełniła rolę pierwszej instytucji naukowej w ówczesnej Rzeczypospolitej, dysponując ciągle powiększającym się księgozbiorem, którego liczba szacowana była od 300 000 do 500 000 tomów w ostatnich latach istnienia ksiąźnicy. Po klęsce Insurekcji Kościuszkowskiej zbiory Załuskich zostały przez Rosjan zrabowane i wywiezione do Petersburga, co wiązało się z ponownym zniszczeniem gmachu. Od początku XIX wieku budynek Biblioteki Załuskich podlegał wielokrotnie przebudowom i modyfikacjom, stając się w końcu kamienicą czynszową. W tej formie przetrwał do roku 1944; po upadku Powstania Warszawskiego został spalony przez Niemców. Odbudowany w latach 1960–1962, jest obecnie siedzibą Stowarzyszenia Autorów ZAiKS.

Pracę nad odtworzeniem dawnego wyglądu pałacu Daniłowiczowskiego, w okresie, gdy był on siedzibą Biblioteki Załuskich, podzieliłem na dwa etapy. W pierwszym – skupiłem się głównie na studiowaniu osiemnastowiecznych planów Warszawy oraz archiwaliów dotyczących przekształceń działki, na której znajdował się pałac wraz z pojawiającymi się wokół niego i znikającymi zabudowaniami gospodarczymi. Ważnym uzupełnieniem tych materiałów były publikacje dostarczone mi przez Bibliotekę Narodową.<sup>1</sup> Drugi etap moich działań polegał na wyodrębnieniu i wyeksponowaniu istotnych faz w przekształceniach architektoniczno-urbanistycznych gmachu Biblioteki Załuskich. Do prezentacji w formie rysunkowej i makietowej wybrana została najbardziej charakterystyczna postać, jaką budynek miał około 1760 roku. Spośród materiałów archiwalnych, które posłużyły mi do określenia kolejnych faz przekształceń posesji Załuskich w latach 1736–1795, pragnąłbym wymienić następujące:

1 Szczególnie pomocne okazały się następujące opracowania: J. Kozłowski *Z dziejów biblioteki braci Załuskich* „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1, 1981; tenże *Erudyci epoki saskiej* „Wiek Oświecenia” 10, 1995; tenże *Biblioteka jako instytucja społeczeństwa preindustrialnego (XVII w. – I poł. XVIII w.)* „Rocznik Biblioteki Narodowej” 27–28, 1994; Z. Libera *Narodziny idei Biblioteki Narodowej w kulturze polskiego Oświecenia* [w:] tenże *Wiek Oświecony. Studia i szkice z dziejów literatury i kultury polskiej XVIII i początków XIX wieku* Warszawa 1986; M. Łodyński *Z dziejów „Biblioteki Rzeczypospolitej Załuskich Zwanej” w latach 1783–1794* Warszawa 1935; tenże *Biblioteka Rzplitej – Załuskich zwana na tle ówczesnych bibliotek zagranicznych (jej powstanie, organizacja i wewnętrzne prace porządkowe)* [w:] *Z dziejów książki i bibliotek w Warszawie* Warszawa 1961; K. Zawadzki *Dzieje gmachu Biblioteki Załuskich* Warszawa 1979.

1. *Plan de Varsovie fait par ordre de son Excellence Monseigneur le Comte de Bieliński Maréchal de la Cour* – plan rękopiśmienny, wielobarwny, skala różna (w przedziale od 1:2500 do 1:4200), orientacja zachodnia. Jest to druga wersja planu mjr. C. F. Wernecka z 1732 roku, wykonana przy pomocy A. Mokronowskiego, na zamówienie marszałka nadwornego koronnego Franciszka Bielińskiego (w zbiorach AGAD).

2. Pierre Ricaud de Tirregaille *Plan de la Ville de Varsovie dédié á S.M. Auguste III roi de Pologne électeur de Saxe ect, etc. Levé par ordre de S.E.M. le comte Bieliński Grand Maréchal de la Couronne...* – plan wyrytowany w 1762 roku przez G. J. Marstallera, nadwornego sztycharza króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, skala 1:6700, orientacja zachodnia (w zbiorach AGAD).

3. Plan posesji Załuskich wykonany przez anonimowego autora około 1770 roku (w zbiorach BN).

4. Plany posesji Załuskich z 1788 roku – inwentaryzacja Stanisława Zawadzkiego i Szymona Bogumiła Zuga (w zbiorach BN).

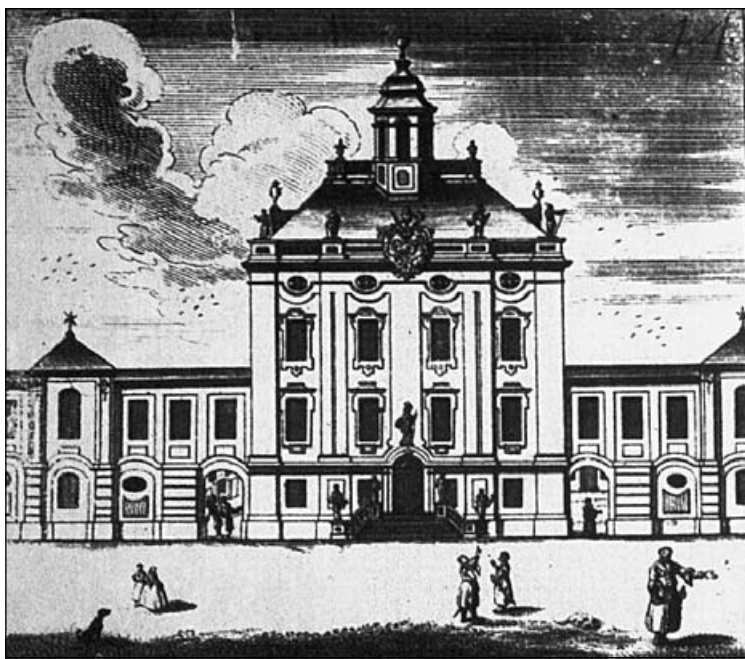
5. Projekt fasady Biblioteki Załuskich autorstwa Szymona Bogumiła Zuga, 1788 (w zbiorach BN).

A oto kilka refleksji, jakie nasunęły mi się po analizie materiałów archiwalnych.

- Usytuowana w głębi kwartału i trudno dostępna komunikacyjnie posesja Załuskich znajdowała się prawie w środku zwartej zabudowy, której linię obrzeżną wyznaczały ulice: Senatorska, Bielańska, Długa i Miodowa. Skazało to posiadłość jeszcze przed nabyciem jej przez Andrzeja Załuskiego w 1736 roku na odgrywanie drugorzędnej roli wobec najbliższego otoczenia architektoniczno-urbanistycznego.
- Ulica Daniłowiczowska, dziwnym zrządzeniem losu zachowana do dnia dzisiejszego, wytyczona została na początku XVII wieku jako jedyna droga komunikacyjna prowadząca do dworu Daniłowiczów – późniejszego gmachu Biblioteki. Biegająca wewnątrz kwartału, między parcelami, już w owym okresie była ulicą jednokierunkową. Stąd brama posesji Załuskich „dla wyjazdu” znajdowała się od ulicy Bielańskiej, a „z przyjazdu” – od Senatorskiej. Ten układ komunikacyjny, pomimo nieśmiały prób zastąpienia go innym rozwiązaniem, istniał przez cały czas w opracowanym przeze mnie okresie.
- Położona w zagłębieniu terenu posesja Załuskich narażona była na spływanie wód opadowych w jej kierunku. Świadczą o tym zachowane relacje, w których czytamy o stałym zawilgoceniu Biblioteki, a wraz z nią także księgozbioru.
- Dla Biblioteki Załuskich, pomyślanej przez jej twórców jako instytucja publiczna, pałac Daniłowiczowski już od samego początku nie był odpowiednią siedzibą. Wydaje się, że decyzja biskupa Andrzeja Stanisława Załuskiego o jego zakupie w 1736 roku nie przesądzała jeszcze o konieczności umieszczenia w nim zbiorów bibliotecznych, wszak te przechowywane były w budynku Marywilu. Decyzja o podjęciu prac nad dostosowaniem obiektu do potrzeb olbrzymich zbiorów zapadła dopiero latem 1742 roku. Możemy przypuszczać, że fundatorzy Biblioteki Załuskich nie uświadamiali sobie do końca złej sytuacji przestrzennej i niekorzystnego położenia całej posesji względem istniejącej zabudowy oraz względem układu głównych szlaków komunikacyjnych. Także prace adaptacyjne, jakie przeprowadzono w samym budynku z myślą o przechowywaniu i udostępnianiu

księgozbioru, nie uzyskały w relacjach ówczesnych europejskich podróżników wizytujących pałac Daniłowiczowski najwyższej oceny; wielokrotnie wskazywali oni na kontrast pomiędzy jakością i ilością zbiorów Biblioteki a ciasnotą i złą organizacją jej wnętrza. Należy jednak odnotować, że już w 1747 roku, zatem wraz z otwarciem Biblioteki, stawiana była przez Załuskich pilna potrzeba dalszej rozbudowy budynku.

Analizując kolejne fazy przekształceń posesji, można rzeczywiście skonstatować, iż poważny przedmiot zainteresowań inwestorów stanowiły jedynie prace architektoniczno-budowlane związane z samym gmachem Biblioteki. Nie znam materia-  
 łów, które mówiłyby o pró-  
 bach skomponowania w jedną  
 całość terenu i architektury,  
 w taki sposób, jak działo się to  
 u sąsiadów Załuskich – myślę  
 tu o pałacu prymasa Teodora  
 Potockiego przy ul. Bielańskiej,  
 pałacu Przebendowskich czy  
 wreszcie pałacu Radziwiłłów  
 przy ul. Miodowej. Istotnym  
 przykładem, świadczącym o nie-  
 postrzeganiu przez właścicieli  
 pałacu Daniłowiczowskiego po-  
 trzeby zachowania właściwej  
 relacji pomiędzy architekturą  
 a układem komunikacyjnym,  
 jest – ukazane na planie Ricau-  
 da de Tirregaille’a – usytu-  
 owanie głównej bramy posesji  
 tuż przy prawym bocznym  
 skrzydle budynku. Takie umiesz-  
 czenie głównego wjazdu na  
 teren posiadłości pozbawiało  
 każdego przybywającego do  
 Biblioteki Załuskich przyjem-



*Pałac Daniłowiczowski, rycina pochodząca z: Plan de la Ville de Varsovie P. R. de Tirregaille'a*

ności oglądania jej wytwornej frontowej elewacji. Wjazd ten został usytuowany *vis-à-vis* głównego wejścia dopiero, jak pokazują późniejsze plany, w latach siedemdziesiątych XVIII wieku. Może wydawać się dziwne, że Załuscy, jedni z największych erudyków wśród ówczesnie żyjących ludzi w Polsce, nie przywiązywali należytej wagi do bezpośredniego otoczenia swojej Biblioteki. Myślę, że decydując się na ponoszenie znacznych kosztów związanych ze stałymi i regularnymi zakupami książek, świadomie z tych zabiegów rezygnowali. Zdawali sobie bowiem sprawę z tego, że żadna zmiana w otoczeniu i wyglądzie dawnego pałacu Daniłowiczów nie pozwoli już na silniejsze zaakcentowanie jego obecności w tym miejscu. Ale mimo to Biblioteka, jakkolwiek zewsząd zasłonięta, stała się z czasem punktem orientacyjnym w tej części miasta. Pokazuje to wyraźnie jeden z obrazów

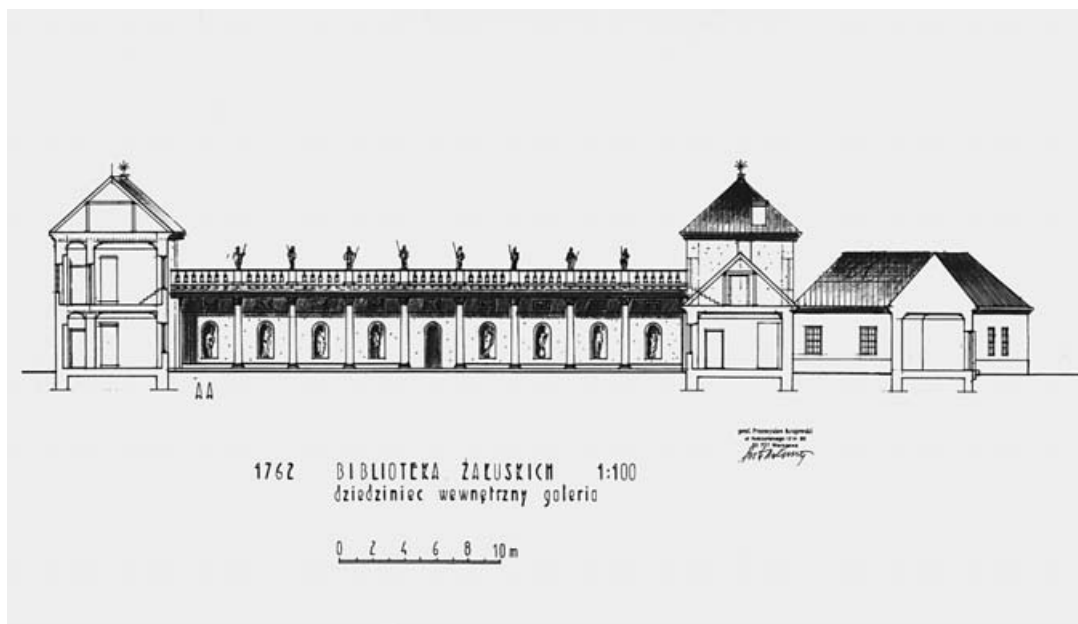
Canaletta, znajdujący się obecnie w zbiorach Zamku Królewskiego w Warszawie. Przedstawia on procesję przed pałacem Krasieńskich, a w głębi, wśród innych budowli, pałac Daniłowiczowski z charakterystycznym zwieńczeniem gmachu – obserwatorium astronomicznym. Na dachach ówczesnych instytucji naukowych takie obserwatoria umieszczano dość często, toteż biskup Andrzej Stanisław Załuski, zgodnie z przyjętą w XVIII wieku praktyką, również podjął decyzję o wybudowaniu na szczycie Biblioteki wieżyczki o wysokości około dziewięciu metrów, która wynosiła się ponad dachy stojących w jej otoczeniu budynków, będąc rodzajem latarni tak w sensie dosłownym, jak i w przenośni (miała rozpraszać mroki niewiedzy).

Wspominana już, wspaniała elewacja frontowa pałacu Daniłowiczowskiego – ukazana na przedstawiającej najpiękniejsze warszawskie budowle bordiurze okalającej plan miasta sporządzony przez Ricauda de Tirregaille’a w 1762 roku – nie była jednak, jak się wydaje, najwcześniej wykończoną częścią przyszłego gmachu Biblioteki Załuskich. Poszukując materiałów ikonograficznych do opracowywanego dla Biblioteki Narodowej projektu, zwróciłem uwagę na niezmiernie ciekawy medal zaprojektowany i wybity w roku 1745 przez Daniela Fehrmanna w Sztokholmie. Medal ten, ukazujący na awersie popiersie Andrzeja Stanisława Załuskiego, jeszcze jako biskupa chełmińskiego i kanclerza wielkiego koronnego, uświetniać miał otwarcie Biblioteki Publicznej Załuskich w War-

szawie, przewidywane początkowo na rok 1745. Naszą wiedzę o ówczesnym wyglądzie siedziby Biblioteki Załuskich wydaje się uzupełniać rewers tego medalu, przedstawiający fragment architektury. Dokładna jego analiza pozwala bowiem skonstatować, że jest to wyobrażenie części elewacji galerii, która zamykała od strony północno-wschodniej dziedziniec Biblioteki. Galeria, wyrafinowana architektonicznie, ażurowa, nakryta była od góry otwartym tarasem; jej zewnętrzną pełną ścianę ozdabiała nisz wypełnione rzezbami postaci naturalnej wielkości, natomiast od strony wewnętrznego dziedzińca wspierała się na rytmicznie ustawionych korynckich kolumnach. W owym czasie podobne rozwiązania architektoniczne były stosowane szczególnie chętnie w krajach habsburskich, a zatem, prawdopodobnie, pomysł ten narodził się u Andrzeja Załuskiego podczas licznych podróży do Wiednia i Rzymu. Można też domniemywać, że część zespołu, zamykająca dziedziniec od strony wschodniej, została wyko-



*Daniel Fehrmann, Rewers medalu pamiątkowego biskupa Andrzeja Załuskiego srebro, 1745*



*Przemysław Krajewski, Strona północno-wschodnia wewnętrznego dziedzińca pałacu Daniłowiczowskiego, rys. 1997*

nana jeszcze przed realizacją fasady prezentowanej w grafice lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XVIII wieku i dlatego ten właśnie fragment pałacu znalazł się na medalu Fehrmanna. Widoczny na nim, przesklepiony łukiem otwór, znajdujący się na osi prezentowanej architektury, zdaje się prowadzić w głąb usytuowanej za ścianą z posągami posesji. Plan Tirregaille’a nie rozstrzyga jednoznacznie, do kogo należała w owym czasie niewielka działka znajdująca się za murem galerii. Może również stanowiła własność Andrzeja Stanisława Załuskiego?

Wszystkie te refleksje i uwagi, dotyczące realizowanego tematu, nasunęły mi się w trakcie sporządzania szczegółowej dokumentacji rysunkowej, która posłużyła do wykonania makiety całego zespołu architektoniczno-urbanistycznego Biblioteki Załuskich w skali 1:100. Opracowanie rysunkowe przygotowane dla Biblioteki Narodowej obejmuje w części ogólnej prezentację czterech charakterystycznych faz rozwoju zespołu architektonicznego „posesja Biblioteki Załuskich” w latach 1732–1788. Ukazuje:

1. Układ przestrzenny posesji cztery lata przed transakcją zakupu, zawartą 7 kwietnia 1736 roku pomiędzy prymasem Teodorem Potockim a biskupem płockim i kanclerzem wielkim koronnym Andrzejem Stanisławem Załuskim. Rysunek sporządziłem na podstawie planu Warszawy z 1732 roku, wykonanego przez mjr. Wernecka.

2. Układ przestrzenny posesji około roku 1760, czyli już po śmierci biskupa Andrzeja Załuskiego (1695–1758). Wykonałem go na podstawie planu Warszawy Ricauda de Tirregaille’a z 1762 roku.

3. Stan posesji około 1770 roku; obszar posiadłości jest uszczuplony o niemal 25% w stosunku do stanu poprzedniego, ale z uporządkowanym ogrodem i nowymi zabudowaniami. Rysunek sporządziłem na podstawie planów anonimowego autora.

4. Stan posesji około 1788 roku – nastąpiło dalsze uszczuplenie powierzchni działki, rozebrano drewniane zabudowania. Osuszone zostały budynki Biblioteki przez podniesienie poziomu dziedzińców w stosunku do ulicy, uporządkowano założenia komunikacyjne zespołu oraz wyłożono brukiem główne drogi wewnętrzne. Rysunek sporządziłem na podstawie inwentaryzacji posesji dokonanej w 1788 roku przez Stanisława Zawadzkiego, głównego architekta Komisji Edukacji Narodowej.

Część szczegółową przygotowanego projektu (w skali 1:100) stanowią:

1. Rzuty, przekroje i rysunki elewacji zabudowań Biblioteki Załuskich.

2. Rzuty i rysunki elewacji budynków drewnianych i murowanych, stanowiących powiązany ze sobą wzajemnie organizm mieszkalno-gospodarczy istniejący na terenie posesji Załuskich.

Makieta, umieszczona na podstawie o wymiarach 222 x 162 cm, przedstawia posesję Załuskich – gmach Biblioteki, ogród, budynki gospodarcze, dziedziniec – w otoczeniu sąsiednich posiadłości. Projekt zrealizowali Zygmunt Woś i Jerzy Wasilewski z Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, wykorzystując w konstrukcji makiety polistyren oraz materiały naturalne: drewno, metal, korek.

Na zakończenie pragnę jeszcze wspomnieć o pracy, która nie była objęta formalnym zleceniem Biblioteki Narodowej, a która przyniosła mi wiele satysfakcji i radości. Postanowiłem bowiem, dysponując szkicem Józefa Andrzeja Załuskiego oraz relacjami z epoki, zawartymi w dokumentach pisanych, podjąć pierwszą próbę odtworzenia wyglądu wielkiej sali bibliotecznej w pałacu Daniłowiczowskim. Wnętrze to w sposób szczególny zachwycało wizytującego Bibliotekę w 1778 roku Bernoulliego, który tak o nim pisał:

Najokazalsza sala, ozdobiona wyjątkowo bogato i z wielkim przepychem, zawiera liczne dzieła francuskie i inne, odznaczające się bądź wyjątkowo pięknym wyglądem zewnętrznym, bądź też licznymi rytowanymi w miedzi rycinami.<sup>2</sup>

Fotografie makiety (reprodukowane ze zdjęciami makiety pałacu Daniłowiczowskiego na wkładce ilustracyjnej między stronami 16 i 17), jaką na podstawie zgromadzonych materiałów udało mi się sporządzić, przedstawiają prawdopodobny wygląd owej najważniejszej sali czytelnianej w Bibliotece Załuskich.

Zarówno duża, przygotowana profesjonalnie makieta całej posesji Załuskich, jak i prowizoryczna makieta sali bibliotecznej zaprezentowane zostały – i wzbudziły duże zainteresowanie – na wystawie „Corona urbis et orbis” (luty – kwiecień 1998), przygotowanej w Bibliotece Narodowej z okazji dwustu pięćdziesiątej rocznicy otwarcia Biblioteki Załuskich dla społeczeństwa.

---

2 J. Bernoulli *Podróż po Polsce* [w:] *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców* opr. W. Zawadzki, t. 1, Warszawa 1963, s. 397.

## Summary

Przemysław Krajewski *The Daniłowiczowski Palace in the Years 1736–1795. The Seat of the Żaluski Library in the Light of Archival and Iconographic Research*

The author, architect and art historian, focuses on research into reconstructing the history and appearance of the Daniłowiczowski Palace in the years 1736–1794. In this very period the building belonged to Andrzej Żałuski and his heirs and housed the first Polish national and public library. Using the existing documentation, memoirs and iconographic records, incomplete as they are, the author managed to reconstruct in the form of plans and drawings the presumable appearance of the property, as well as the external and internal architecture of the palace in the 1750s and 60s.

Alicja Karłowska-Kamzowa

## Geneza i funkcje ideowe miniatur *Modlitewnika niderlandzkiego* ze zbiorów Biblioteki Narodowej w Warszawie

Wykonany w XV wieku niewielki iluminowany *Modlitewnik niderlandzki* (sygn. Rps I 3779) pochodzi ze zbiorów Załuskich. W 1938 roku jego opis, analizę formalną i datowanie przedstawiła Stanisława Sawicka. Uznała, że kodeks mógł powstać około 1440 roku w okolicach Utrechtu, zwróciła także uwagę na miniatury wykonane techniką *en grisaille*, stosowaną wówczas przez artystów francuskich i niderlandzkich.<sup>1</sup> W 1992 roku Grażyna Klimecka przywołała *Modlitewnik* w prezentacji zbioru rękopisów iluminowanych Biblioteki Narodowej w Warszawie.<sup>2</sup>

W ostatnim trzydziestoleciu studia nad iluminatorstwem północnych Niderlandów wzbogacone zostały kilkoma podstawowymi opracowaniami. Pozwalają one rozszerzyć ustalenia dotyczące omawianego rękopisu, szczególnie zaś jego miniatur figuralnych. Dla autorki niniejszego artykułu istotna była również możliwość studiów z autopsji analogicznych dzieł, przechowywanych w Bibliotece Królewskiej w Brukseli.

*Modlitewnik* Załuskich składa się z kalendarza (bez dekoracji), Godzinek o Krzyżu świętym, Godzinek o Najświętszej Marii Pannie, psalmów pokutnych, modlitw za zmarłych, litanii i modlitw do świętych, modlitw na różne okazje. Poszczególne części rękopisu ozdobiono dużymi, barwnymi inicjałami i floraturą, obejmującą co najmniej trzy marginesy. Również godziny kanoniczne wyróżnione są barwnymi zdobieniami marginesów i niewielkimi inicjałami. Sawicka słusznie określiła te dekoracje jako typowo północnoniderlandzkie. Narysowane piórkami, pokolorowane zostały matowymi, przyciemnionymi barwami: błękitem, czerwienią, zielenią, z umiarkowanym zastosowaniem złota i bieli. Na rozkładzie stron zestawiono je z wykonanymi techniką *en grisaille* całostronicowymi miniaturami, które pozbawione są jakichkolwiek ornamentów na marginesach, a gradację szarości kształtujących plastykę poszczególnych wyobrażeń podkreślają jedynie dyskretne złocenia. W przedstawianych scenach, nierozbudowanych

---

1 S. Sawicka *Les principaux manuscrits à peintures de la Bibliothèque Nationale de Varsovie, du Château Royal...* „Bulletin de la Société Française de Reproductions de Manuscrits à Peintures” 19, Paris 1938, s. 117–125. *Modlitewnik* – pergamin, 203 k., 14,8 x 10,5 cm, oprawa siedemnastowieczna, po konserwacji, deska i skóra (brak niektórych kart; wpis biskupa Załuskiego).

2 G. Klimecka *O zdobieniu średniowiecznych rękopisów* „Mówią Wieki” 1992, nr 3, s. 30.





Modlitewnik niderlandzki, *Biblioteka Narodowa w Warszawie*

Karta 30v – miniatura Zwiastowanie

Karta 31r – strona tekstowa z wielobarwnym inicjałem i bordiurą o ornamentyce roślinnej

(Zob. także wkładka ilustracyjna między stronami 104 i 105)

Wat is onser soete vrouwe ghende



Heer du selste op doen myn lippen  
Ende mij mont sal voort kundi  
ghen dyn lof. **G**od wilt dencke  
in myn hulpe. Heer tot mi te hel  
pen haeste **G**lorie si den vad en

nadmiernie opisującymi szczegółami, uczestniczą nieliczne postaci, na których skupiać się powinna uwaga oglądających.

Asceza formalna miała znaczenie w kontekście całego *Modlitewnika*. Dobór tekstów i ich zdobienia są typowe, zaś kompozycje figuralne zwracają uwagę odmiennością formy. Były wyrazistymi obrazami, które przed oczami modlących



Pietà, *Modlitewnik niderlandzki* (k. 24v)  
Biblioteka Narodowa w Warszawie

się stawiano nie po to, by radowały ich zmysły, jak wiele innych dekoracji ówczesnych godzinek, szczególnie francuskich, lecz by wywoływały przeżycia religijne.

Pierwszych osiem przedstawień ilustruje Pasję Chrystusa. Artysta skoncentrował się na ukazaniu zakrwawionego ciała Zbawiciela, nikczemności oprawców, współcierpienia Marii, boleści świętych niewiast i Jana. Realizm służył nie odtwarzaniu bogactwa ziemskiej scenerii, tylko obrazowaniu wyobrażeń religijnych. Odbiega to od zasadniczych tendencji artystycznych, jakie występowały w niderlandzkim malarstwie tablicowym pierwszej połowy XV wieku i znajdowały odbicie także w iluminatorstwie północnych regionów kraju w drugiej ćwierci stulecia.<sup>3</sup>

Wymowa tych ilustracji *Modlitewnika* była jednoznaczna. Chrystus zszedł na ziemię, by cierpieć. Mękę zadali mu źli ludzie. To zło usabiają oprawcy o pospolitych, zdeformowanych twarzach.

Z kolei, delikatna twarz żony Piłata, widoczna w scenie przesłuchania u namiestnika rzymskiego, a także skupione, pełne powagi oblicza: Marii, świętych niewiast i św. Jana – wyobrażają współcierpiących z Bogiem-człowiekiem. Podstawą do pasyjnych rozmyślań mogła być także *Pietà*. W wyobrażeniu umieszczonym

3 *The Golden Age of Dutch Manuscript Painting* ed. J. H. Marrow, H. L. M. Defoer, A. S. Kortweg, W. C. M. Wüsterfeld, Stuttgart, Zürich 1990, s. 318, ilustr. 109.

w *Modlitewniku niderlandzkim* zwraca uwagę wyraz twarzy Matki Boskiej, a także ekspresyjność całej sceny, wzmocniona udrapowaniem szaty oraz ułożeniem głowy Chrystusa, który mimo wółprzymkniętych oczu zdaje się patrzeć na widza.<sup>4</sup> Postawa modlącego się obok św. Jana miała być przykładem dla wiernych.

Tematy innych miniatur *Modlitewnika* zobrazowano równie jasno, jednoznacznie i sugestywnie. Przesłanie kierowane było wprost do właściciela książki i temu w równej mierze podporządkowano wybór wersji ikonograficznych, jak też stylizację formalną. Godzinki o Najświętszej Marii Pannie poprzedza scena *Zwiastowania*, w której artysta przedstawił w sposób aż nadto wyraźny udział całej Trójcy Świętej w akcie Wcielenia<sup>5</sup>. Równocześnie ukazał sugestywnie duchową więź Marii i archanioła – znamieny jest wyraz twarzy Marii i gest ręki wskazującej tekst w księdze. Umieszczony na pierwszym planie wazon z lilią symbolizuje niewinność Dziewicy. Postacie, o prawidłowych proporcjach i świetnym modelunku, otulone są dekoracyjnie udrapowanymi szatami.

Psalmom pokutnym towarzyszyły w modlitewnikach liczne ilustrujące je przedstawienia. Północne Niderlandy miały w tej mierze utrwaloną w XV wieku własną tradycję. Wśród kilku wybranych tematów znajdowało się również wyobrażenie *Sądu Ostatecznego* – jako rozdzielanie potępionych i zbawionych lub jedynie wskrzeszanie zmarłych. W omawianym *Modlitewniku* występuje to drugie wyobrażenie. U stóp Chrystusa Sędziego wylaniają się z ziemi trzy postacie. Po prawej stronie – niewiasta ze złożonymi rękoma ma widoczną nadzieję na wieczne zbawienie; po lewej – pochylony mężczyzna jest smutny, grozi mu potępienie. W centrum, na osi kompozycji, umieszczono postać stojącego tyłem drugiego mężczyzny – czeka na wyrok. I tym razem na podkreślenie zasługuje umiejętne wykorzystanie prostych środków wyrazu i jednoznaczność prezentowanych treści. W kontekście tekstów psalmów pokutnych przedstawienie to jest wezwaniem do zastanowienia się nad życiem wiecznym. Natomiast z bogatej ikonografii związanej z modlitwami za zmarłych wybrano jedynie scenę modlitw zakonników nad trumną. Ich postacie stanowiły demonstrację postaw modlitewnych, a książki, których używali do liturgii, akcentowano złotymi elementami, wyróżniającymi je z kompozycji.

Chrystus umęczony jest sędzią każdego człowieka – tę prawdę w *Modlitewniku niderlandzkim* wyrażono wielokrotnie. Konieczność cierpienia, pokuty, modlitwy – oto przesłanie serii miniatur tego kodeksu, a ascetyczna technika *en*

4 O wartości artystycznej tego wyobrażenia pisała już S. Sawicka *dz. cyt.*, s. 122.

5 Takie ujęcie, popularne we Włoszech w XIV w., nie było już wykorzystywane w stuleciu następnym przez środowiska artystycznie nowatorskie. Giotto w malowidłach ściennych w kaplicy Areny (Padwa) przedstawił dwie fazy Wcielenia: przekazanie przez Boga Ojca misji Gabrielowi oraz właściwe Zwiastowanie Marii. Na otoczonym kultem fresku kościoła ss. Annuziata we Florencji (druga poł. XIV w.) Bóg Ojciec – ukazany w półfigurze, w górnej strefie kompozycji – posyła strumień światła i Gołębicę Ducha Świętego w stronę siedzącej na tronie Marii. Tę grupę uzupełniano niekiedy przedstawieniami Dzieciątka Jezus z krzyżem (np. w ilustracjach kodeksu o legendzie św. Jadwigi, 1353). Takie ujęcie występowało w pierwszej poł. XV w. w popularnej sztuce religijnej (m.in. w malowidłach ściennych w Strzelnikach pod Brzegiem).



Chrystus przed Piłatem, *Modlitewnik* (k. 14v)  
Biblioteka Narodowa w Warszawie

*grisaille*, którą zostały wykonane, wyjątkowo koresponduje z treściami ideowymi dzieła.

*Modlitewnik* Biblioteki Narodowej wykazuje bardzo duże podobieństwo do rękopisu przechowywanego w Królewskiej Bibliotece w Brukseli (sygn. ks 21 696): zbliżone są wymiary obu kodeksów, analogiczne jest ich wyposażenie ikonograficzne, taka sama technika wykonania przedstawień figuralnych – *en grisaille*.<sup>6</sup> Jakkolwiek *modlitewnik* brukselski rozpoczynają *Godzinki* o NMP oraz znane nam wyobrażenie *Zwiastowania*, serię najliczniejszych ilustracji poświęcono Pasji. Występują niemal identyczne jak w *Modlitewniku* warszawskim przedstawienia: *Pojmania*, *Chrystusa u Pilata*, *Niesienia Krzyża*, *Ukrzyżowania* i *Złożenia do grobu*. Ponadto jest scena *Biczowania*<sup>7</sup>, a zamiast *Piety* wprowadzono scenę *Zdjęcia z Krzyża*. Wyobrażenie Chrystusa Sędziego, który wskrzesza zmarłych, umieszczone zostało przy modlitwach za zmarłych.

W *Godzinkach brukselskich* widnieje wpis: „iste liber scriptus et illuminatus est in monasterio vallis Josephat Sainte Agnes à Delft”.<sup>8</sup> W tym klasztorze kanoników regularnych istniało skryptorium, które mogło powstać już około 1430 roku.

6 *Livres d'Heures* – pergamin, 151 k., 15,5 x 10,5 cm, 22 miniatury *en grisaille* wykonane w Delft ok. 1440 r. Zob. C. Gaspar, F. Lyna *Les principaux manuscrits à peintures de la Bibliothèque Royale de Belgique* t. 2, Paris 1945, s. 116–119; P. Cockshaw *Miniatures en grisaille Bruxelles* 1986, nr 8, s. 17; *The Golden Age...*, s. 189, 190, ilustr. 94.

7 W kodeksie BN całostronicowymi przedstawieniami figuralnymi zilustrowano modlitwy na wszystkie godziny kanoniczne *Godzinek* o Krzyżu świętym, z wyjątkiem „ad tertiam”, na której kończy się składka – karta z miniaturą mogła więc zostać wyrwana. S. Sawicka zwracając uwagę na brak miniatury, wysuwa przypuszczenie, że mogła ona wyobrażać *Biczowanie*. Wobec dużych podobieństw między obydwojma rękopisami można przyjąć, że w *Modlitewniku* warszawskim znajdowała się scena *Biczowania* taka sama jak w *Godzinkach brukselskich*.

8 C. Gaspar, F. Lyna *dz. cyt.*, s. 116.

Ustalono, że miniatury figuralne wykonywane techniką *en grisaille* są dziełem dwóch twórców, jak słusznie określił Pierre Cockshaw – mistrza i ucznia. Za pracę tego drugiego uznano pojedyncze przedstawienia *Vir Dolorum*, postaci Matki Boskiej i świętych.<sup>9</sup> Twórca całej serii narracyjnej, określony jako Mistrz *en grisaille* z Delft, wykonał również miniatury *Modlitewnika* warszawskiego. Powtarzając kompozycję, wielkość oraz technikę wykonania miniatur, tworzył ich warianty. Na przykład, odwrócony bywa układ kompozycji (m.in. w scenie *Chrystus u Piłata*), inaczej przedstawiona została głowa żony Piłata; nieco odrębnie – oblicze św. Jana w scenie *Ukrzyżowania*. Najciekawsza jest różnorodność kolorystyki. W *Modlitewniku* Biblioteki Narodowej miniaturzysta posłużył się jedynie gradacjami szarości i niewielkimi plamami złota, które akcentowały



Chrystus przed Piłatem, *Godzinki* (k. 39v)  
Biblioteka Królewska w Brukseli

ły ważne elementy kompozycji, a także czerwieńią (krew Chrystusa), również wzmacniającą wymowę treściową cyklu. W *Godzinkach brukselskich* zastosował rozjaśniony ku horyzontowi błękit nieba – nadający scenom przestrzenność.

Na podstawie formalnych cech przedstawień figuralnych ustalono, że obydwa rękopisy powstały około 1440 roku. To słuszne stwierdzenie można wesprzeć dodatkowym argumentem. Na wystawie miniatur holenderskich w Bibliotece Królewskiej w Brukseli w 1971 roku eksponowany był kodeks zawierający francuskie tłumaczenie *Zwierciadła ludzkiego zbawienia*, które przygotowano dla księcia Burgundii Filipa Dobrego w 1449 roku, co potwierdza inskrypcja w jego inwentarzu z 1467 roku.<sup>10</sup> Kodeks, spisany na papierze, ozdobiony został bardzo licznymi rysunkami wykonanymi przez kilku twórców. W tym typowym dziele warsztatowym kompozycje służyły jedynie prostemu ilustrowaniu tekstów. W przedstawie-

<sup>9</sup> *The Golden Age...*, s. 189.

<sup>10</sup> *Miroir de la Salvation Humaine* tłum. J. Miélot, Biblioteka Królewska, Bruksela, Ms. 9249–50, papier, 112 k., 41 x 28,4 cm. Zob. F. Lyna *dz. cyt.*, t. 3, cz. 1, Bruxelles 1989, s. 245–255.



Sąd Ostateczny, Modlitewnik (k. 77v)  
Biblioteka Narodowa w Warszawie

sowana w XIV wieku, wysoki kunszt artystyczny osiągnęła zwłaszcza w Paryżu (co potwierdziła między innymi wystawa „Miniatures en Grisaille”, Królewska Biblioteka w Brukseli, 1986).

W epoce ogromnego rozwoju narracji obrazowej wykonywanie miniatur figuralnych techniką *en grisaille* było wygodne. Bogatsza od rysunku, stwarzała możliwości plastyczne wyobrażenia postaci, umieszczania ich w przestrzeni wyznaczonej wieloma szczegółami. Używano jej również i wtedy, gdy trzeba było szybko wykonać wiele ilustracji. Na przykład, w ilustrowanej Biblii, jaka powstała dla króla Jana Dobrego (1350–1364), zespół iluminatorów stworzył ponad 5 tysięcy miniatur wykonanych bliską *en grisaille* techniką oszczędnie kolorowanego rysunku (Paryż, Biblioteka Narodowa, ms. fr.167).

W Delft technikę *en grisaille* zastosowano do ekspozycji treści religijnych.<sup>12</sup> Użytkownikom godziniek przybliżano przedstawienia, które miały służyć kontempla-

niach pasywnych: *Ukrzyżowania*, *Zdjęcia z Krzyża*, oraz w scenie *Chrystus u Pilata* występują takie same schematy, a niekiedy nawet same schematy, a niekiedy nawet szczegóły stroju (np. namiestnika rzymskiego, pacholców) jak w miniaturach omawianych rękopisów. Ten przykład oddziaływania dodatkowo potwierdza ustalenia dotyczące czasu powstania obu kodeksów: warszawskiego i brukselskiego. Należą one do większej grupy modlitewników wykonanych około 1440 roku. Cztery z nich zaprezentowane zostały na wystawie iluminatorstwa północnoniderlandzkiego w Utrechcie pod koniec 1989 roku; w katalogu ekspozycji wskazano dwanaście znanych rękopisów tego rodzaju.<sup>11</sup>

Kodeksy, w których znajdowały się zdobienia wykonane techniką *en grisaille*, pojawiły się w tym czasie nie tylko w północnych Niderlandach. Również w innych ośrodkach wykorzystywano ją do dekorowania luksusowych, a także popularnych kodeksów. We Francji technika ta, szeroko sto-

11 *The Golden Age...*, s. 185–191. Por. także L. M. J. Delaisse *A Century of Dutch Manuscript Illumination* Los Angeles 1968, s. 30–31, ilustr. 51.

12 W skryptorium tym powstawały również kodeksy barwnie zdobione inną techniką. Zob. *The Golden Age...*, s. 163, 164.

cji. Godne uwagi było akcentowanie w obu omawianych rękopisach tematyki pasyjnej. Posługiwanie się w tworzeniu tych wyobrażeń gamą szarości (nieznacznie uzupełnianą złoconiami i delikatnym błękitem) służyło skupieniu uwagi widza na treściach, które należało przeżywać. Jedność treści i formy pozwala przypuszczać, że augustianie z klasztoru św. Agnieszki świadomie wybrali iluminatora<sup>13</sup> i metodę ilustrowania modlitewników, chcąc spotęgować działanie wyobrażeń. Wśród egzemplarzy zaprezentowanych na wystawie w Utrechcie odnaleźć można niekiedy przykłady łączenia miniatur tworzonych przez „Mistrza en grisaille z Delft” z prostymi floraturami marginalnymi. Osłabiało to – nie zawsze przecież potrzebne – ekspresyjne oddziaływanie przedstawień figuralnych, między innymi postaci świętych.

*Modlitewnik* ze zbiorów Biblioteki Narodowej w Warszawie, wykonany w klasztorze św. Agnieszki z Delft około 1440 roku, jest przykładem zastosowania techniki *en grisaille* do kształtowania wyobrażeń religijnych. Ich przesłanie skierowane było do jednostki – właściciela rękopisu – i miało przyczyniać się do rozwijania osobistych więzi człowieka z Bogiem. Znane są znakomite dzieła mistrzów malarstwa tablicowego służące temu celowi, tworzone dla ówczesnych elit, szczególnie dla dworu burgundzkiego. *Modlitewnik* z Delft, skromny przykład realizacji tej tendencji, przeznaczony był zapewne dla użytkowników ze środowisk mieszczańskich.

Również później, w drugiej połowie XV stulecia, powstawały w Niderlandach godzinki z miniaturami wykonanymi techniką *en grisaille* (lub zbliżoną do niej), której zastosowanie pozwalało na szczególne wzmocnienie ekspresji dzieła. Potwierdza to przywołaną w niniejszym szkicu interpretację funkcji monochromatycznych przedstawień figuralnych omawianego rękopisu. Proces takiego wykorzystania tej techniki, rozpoczęty w latach czterdziestych XV wieku, kontynu-



Sąd Ostateczny, Godzinki (k. 93v)  
Biblioteka Królewska w Brukseli

13 W literaturze przedmiotu dyskutowany jest problem ewentualnego zatrudnienia przez skryptorium klasztorne świeckiego miniaturzysty z miasta do wykonywania figuralnych miniatur techniką *en grisaille*. Brak jednak informacji źródłowych, które jednoznacznie rozstrzygnęłyby ten dylemat.



owano aż do powstania jednego z najbardziej fascynujących dzieł: *Godzinek Czarnych* – pisanych i iluminowanych srebrem na czarno barwionym pergaminie (Wiedeń, Biblioteka Narodowa, Cod. 1856).<sup>14</sup> Dzieło to, podobnie jak proste modlitewniki z klasztoru augustianów z Delft, służyć miało kontemplacji indywidualnej, osobistemu przeżywaniu prawd religijnych o grzechu, cierpieniu i pokucie.<sup>15</sup>

### Summary

Alicja Karłowska-Kamzowa *The Origin and Ideological Functions of Miniatures in “Modlitewnik niderlandzki” from the Collections of the National Library in Warsaw*

This small illuminated prayer-book (call number Rps I 3779) was created around 1440 in the scriptorium of the St. Agnes convent in Delft (near Utrecht). When writing about the decorations of the manuscript Alicja Karłowska-Kamzowa only mentions the colourful adornments of text pages and focuses her attention on miniatures, executed in a rarely employed technique *en grisaille*. She discusses the themes, composition and significance of these full-page figure presentations authored by the so-called *en grisaille* Master from Delft. She stresses the unity of their form and subject contents and discovers that *Modlitewnik niderlandzki* is “an example of using the technique *en grisaille* to mould religious conceptions”.

By comparing the codex with the manuscript of hour-book in the Royal Library in Brussels (call number ks 21 696) the author shows various and strong similarities. The article ends with a short description of the iconographic aspect of codexes in which the technique *en grisaille* reached the greatest artistry.

---

14 Wykonane zostały w Niderlandach w latach sześćdziesiątych XV wieku (zob. P. Cockshaw *dz. cyt.*, tamże literatura; D. Thoss *Der Meister des “Schwarzen Gebetbuchs” ein Holländischer Buchmaler [w:] Masters and Miniatures* Aufl. K. van der Horst, J. Ch. Klamt, Ghent 1991, s. 149–159, tamże literatura wcześniejsza).

15 *Codex 1856 der Österreichischen Nationalbibliothek in Wien. Faksimile-Ausgabe* Kommentar U. Jenni, D. Thoss, Frankfurt a.M. 1982. Stylizacja wyobrażeń pasyjnych jest niezwykle ekspresyjna, niemal drastyczna.

**wakat-Wkładka II**

Maria Woźniak

## Konserwacja *Modlitewnika niderlandzkiego*

Przechowywany w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie średniowieczny *Modlitewnik niderlandzki* „Gebedenboek-Getydenboek” (sygn. rps I 3779), spisany w języku holenderskim na pergaminie, powstał prawdopodobnie około 1440 roku w okolicach Utrechtu, a do Polski trafił w wieku XVIII, zakupiony przez Józefa Andrzeja Załuskiego. Z powodu oryginalnej oprawy ikonograficznej, a zwłaszcza pięknych miniatur wykonanych rzadko stosowaną techniką *en grisaille*, ten cenny kodeks budzi od lat zainteresowanie polskich i zagranicznych specjalistów.

W roku 1994 *Modlitewnik* stał się przedmiotem badań wybitnego znawcy niderlandzkich rękopisów iluminowanych, prof. Jamesa H. Marrow z Wydziału Sztuki i Archeologii Uniwersytetu Princeton w stanie New Jersey. Podczas pobytu w Bibliotece Narodowej nie tylko zapoznał się z rękopisem, ale sporządził jego pełny opis. Poruszony złym stanem zachowania kodeksu, jeszcze w tym samym roku zaapelował w liście do ówczesnego dyrektora Biblioteki Narodowej, prof. Adama Manikowskiego o przeprowadzenie prac konserwatorskich przy *Modlitewniku*, deklarując przekazanie na ten cel odpowiednich funduszy. Propozycja prof. Marrow została przyjęta z dużym entuzjazmem i wdzięcznością zarówno przez dyrekcję, jak i zespół konserwatorów BN. Nastąpiła wymiana korespondencji, w której Zakład Konserwacji Zbiorów Bibliotecznych BN przedstawił, korzystając z pośrednictwa dyr. Manikowskiego, program prac restauratorskich *Modlitewnika* (wraz z kosztorysem), a prof. Marrow w jednym ze swych listów zasugerował, aby przy tej okazji uporządkować także kolejność początkowych kart kodeksu, przedstawionych prawdopodobnie w XVII wieku podczas wykonywania wtórnej, skórzanej oprawy rękopisu.

W połowie 1995 roku na konto Biblioteki Narodowej wpłynęła – dzięki staraniom i życzliwej przychylności Emily Rose, żony prof. Jamesa H. Marrow – kwota pięciu tysięcy dolarów amerykańskich na konserwację *Modlitewnika niderlandzkiego*, który jesienią tego roku został przekazany do Zakładu Konserwacji Zbiorów Bibliotecznych BN. Podczas wykonywania prac mających przywrócić rękopisowi jego walory estetyczne i użytkowe mieliśmy okazję dokładnego przeanalizowania wszystkich elementów budowy i techniki wykonania tego wspaniałego zabytku.

Opis *Modlitewnika* i jego zniszczeń

*Modlitewnik* jest rękopisem o wymiarach około 16 x 11 cm; liczy dwieście trzy karty pergaminowe złożone w dwadzieścia sześć składek, które uszyto z wykorzystaniem pięciu sznurkowych zwiędów. Jak już wspomniano, przypuszczalnie w XVII wieku rękopis został oprawiony w brązową skórę, ozdobioną skromnymi tłoczeniami. W oprawie zastosowano drewniane okładziny, kapitałki wyszywane zieloną nicią oraz dwa tasiemkowe lub rzemieńne wiązania zamontowane przy zewnętrznych krawędziach okładek. W wyniku nieprawidłowego złożenia przez introligatora dwóch początkowych składek, karta siódma stała się pierwszą kartą kodeksu, a na skutek przycięcia krawędzi pergaminowego bloku, uszkodzonych zostało bezpowrotnie bardzo wiele drobnych elementów dekoracyjnych i floratur. Dzięki zachowanemu górnemu narożnikowi karty 74, który podczas docinania bloku był zagięty do wewnątrz, udało się ustalić, że wysokość i szerokość kart była pierwotnie około 0,5 cm większa.

Na wyposażenie ikonograficzne *Modlitewnika*, którego tekst podzielony jest na dwanaście części, składa się dziesięć miniatur wykonanych techniką *en grisaille* – wzbogaconą niewielkimi złoceniami niektórych partii kompozycji – trzy rodzaje inicjałów oraz rubrykowania. Dwadzieścia dziewięć kart zdobią duże, wielobarwne, bogato złożone inicjały o ornamentyce roślinnej oraz towarzyszące im finezyjne bordiury na marginesach. Na trzynastu kartach znajdują się dwubarwne (niebieskie i czerwone) mniejsze inicjały z linearnym rysunkiem stylizowanej wici roślinnej. Trzeci rodzaj stanowią niebieskie i czerwone inicjały graficzne, które występują na większości kart z tekstem.

Zniszczenia *Modlitewnika* miały różnorodny charakter. Przede wszystkim uszkodzeniom mechanicznym uległa konstrukcja szycia. Sznurkowe zwiędy i lniarne nici popękały, co spowodowało wypadnięcia wielu kart i składek oraz oderwanie oprawy od bloku książki. Oprawa przestała pełnić funkcję ochronną dla bloku, który wysunął się poza krawędzie okładek. W skórze widoczne były liczne spękania i przetarcia lica, rozdarcia i ubytki – zwłaszcza w przegubach i w narożnikach; nie zachowały się wiązania okładek. Pergaminowe karty były silnie zabrudzone powierzchniowo, szczególnie w dolnych narożnikach i wzdłuż krawędzi. Jednak najbardziej dotkliwe zniszczenia *Modlitewnika* wyrządziły woda i wilgoć. Na wielu kartach powstały zaplamienia i zacieki. Wyraźny, duży, zbrunatniały zaciek wzdłuż grzbietu oraz w górnych partiach kart od 119 do 146 spowodował deformację i sfalowanie pergaminu w końcowej części rękopisu. Można także przypuszczać, że wilgoć penetrująca po zalaniu wnętrza bloku, przyczyniła się do rozkładu spoiwa w farbach użytych do barwnych iluminacji oraz w podkładzie pod złocenia. Czerwona i niebieska farba, którą malowano rubryki i inicjały graficzne w tekście, uległa spudrowaniu i odbiła się na sąsiednich kartach. W miejscach złocień wielobarwnych inicjałów i bordiur powstały liczne spękania i odpryski, odsłaniające pozostałości białego podkładu. We floraturach wystąpiły też inne zmiany, o charakterze chemicznym. Sprawily one, że ornamenty kwiatowe utracily swojã pierwotnã kolorystykę, a farba szerniała i uwidoczniła się w postaci ciemnych plam na odwrocie kart iluminowanych. Ogólnie można stwierdzić, iż średniowieczny *Modlitewnik* był bardzo

zniszczony, a stan jego zachowania mógł się w miarę upływu czasu coraz bardziej pogarszać. Tak więc troska i starania prof. Marrow o przeprowadzenie konserwacji tego cennego rękopisu były w pełni uzasadnione.

### Wyniki badań laboratoryjnych

Prace konserwatorskie poprzedzone zostały wnikliwymi badaniami laboratoryjnymi, w wyniku których zidentyfikowaliśmy materiały, z jakich wykonano *Modlitewnik*, oraz technikę zastosowaną w zdobieniach rękopisu. Dokładna obserwacja mikroskopowa umożliwiła także ocenę stanu zachowania wszystkich elementów dekorujących rękopis i warstwy malarskiej w iluminacjach.

Kodeks spisany został na pergaminie, przypuszczalnie kozim, o starannej dwustronnej wyprawie, dość zróżnicowanej grubości (od 0,1 do 0,27 mm) oraz lekko kwaśnym odczynie (pH 6,0–6,6). Tekst *Modlitewnika*, zachowany na ogół dobrze, napisany jest atramentem żelazowo-garbnikowym. Czerwona farba, którą namalowano rubryki i graficzne inicjały, zawiera w swym składzie cynober, natomiast niebieska – azuryt. Badania potwierdziły słabą przyczepność farby do pergaminowego podłoża oraz jej częściowe wymycia i spudrowania.

Miniatury wykonano czarną farbą, nakładaną ze zróżnicowaną intensywnością (technika *en grisaille*). W jej składzie zidentyfikowana została sadza. Złotem w proszku nakładanym pędzelkiem bezpośrednio na pergamin pokryto niektóre elementy kompozycji. Każdy z nich obwiedziony został czarną farbą, wśród składników której wykryto czerń roślinną. Linie malowane bezpośrednio na złocie są miejscami poprzecierane, z licznymi odpryskami czarnej farby. Na miniaturach sąsiadujących z kartami zdobionymi wielobarwnymi inicjałami widoczne są niewielkie mocno przywarte do podłoża skupiska czerwonej i niebieskiej farby. Poza tym stan zachowania miniatur nie budzi większych zastrzeżeń.

Do malowania wielobarwnych inicjałów użyto farb kryjących. Nakładane warstwowo bezpośrednio na pergamin, zachowały się na ogół dobrze. Mają odpowiednią przyczepność, nie są spękane i nie utraciły swojego pierwotnego koloru. Natomiast we fragmentach inicjałów wykonanych ze złota, płatkowego polerowanego, położonego na biały podkład (w jego składzie stwierdzono kredę) pojawiły się liczne spękania podkładu i znaczne ubytki płatków złota. W wielu miejscach krawędzie złota uniesione są na kształt rybich łusek.

Znacznie gorzej zachowały się bordiury. Do malowania ornamentów roślinnych użyte zostały w nich farby niebieskie lub czerwone wymieszane z bielą ołowiową, która pod wpływem zanieczyszczeń powietrza szerniała. Te partie zdobień charakteryzują się obecnie ciemnoszarym zabarwieniem o metalicznym połysku. Elementy złożone w bordiurach wykonane zostały ze złota płatkowego na białym podkładzie, który tak jak w inicjałach popękał i wykruszył się. W wielu miejscach zachowały się jedynie niewielkie ślady złocenia.

Ponadto w farbách zidentyfikowano kilka rodzajów pigmentów: trzy rodzaje czerwieni – minia, cynober i czerwień organiczna; dwa błękitów – azuryt i indygo; dwa zieleni – malachit i grynszpan; dwa żółcieni – glejta (lub maszykot) i ochra. Pigmenty te stosowano w różnych połączeniach, także z bielą ołowiową.

Badania wykazały również ogólne przesuszenie kart pergaminowych oraz brązowej skóry z oprawy *Modlitewnika*. Utraciły one dawną elastyczność, lico skóry uległo spękaniu i ściemniało.

### Zabiegi restauratorskie

Zgodnie z przyjętym programem, prace restauratorskie obejmowały wykonanie pełnej konserwacji wszystkich pergaminowych kart rękopisu, a także odtworzenie siedemnastowiecznej oprawy z zachowaniem jej charakteru oraz oryginalnych fragmentów skóry. Prace rozpoczęto od oddzielenia skórzanej oprawy od bloku, który rozłożony został na poszczególne karty.

Przed przystąpieniem do usunięcia zabrudzeń powierzchniowych z pergaminu, konieczne było zabezpieczenie osypujących się i rozmazanych inicjałów oraz fragmentów tekstu pisanych czerwoną farbą. W tym celu na każdą literę naniesiony został cienkim pędzelkiem dziesięcioprocentowy roztwór gumy arabskiej z dodatkiem żółci wołowej. Zabieg ten na tyle wzmocnił i zespoił czerwoną farbę z podłożem, że możliwe było mechaniczne usunięcie rozmazanego pyłu wokół wierszy. Roztworem gumy arabskiej zabezpieczono także partie spękanego podkładu pod złotem płatkowym w inicjałach wielobarwnych i bordiurach.

Po tych zabiegach wszystkie karty zostały oczyszczone za pomocą gum różnej twardości, skalpeli i ścierników drobnoziarnistych. Podczas czyszczenia grzbietów składek usunięto z nich pozostałości starego kleju kostnego. Następnie karty, przetarte tamponami zwilżonymi w roztworze alkoholu izopropylowego, wstępnie rozprostowano. Niewielkie ubytki w grzbietach arkuszy zostały uzupełnione odpowiednio dobranym pergaminem i papierem japońskim przy użyciu dziesięcioprocentowego kleju skórniego.

Deformacje pergaminu niwelowane były poprzez wilżenie każdej karty między warstwami gore-texu i napinanie na tekturowe podkładki za pomocą metalowych klipsów. Zabieg ten miał także korzystny wpływ na przywrócenie pergaminowi elastyczności i wilgotności. Rozprostowane karty przełożono tekturami i przez pewien okres stabilizowano pod lekkim przyciskiem, po czym ponownie złożono je w składki. Zgodnie z sugestiami prof. Marrow, została zmieniona kolejność dwóch początkowych składek. Do bloku dodano wyklejki i karty ochronne z papieru czerpanego (po cztery karty z przodu i z tyłu).

Blok został uszyty z zastosowaniem pięciu pojedynczych zwięzów sznurkowych z zachowaniem ich pierwotnego rozstawu. Podczas szycia na grzbiet każdej składki nakładano jednocentymetrowej szerokości pasek z papieru czerpanego, aby ochronić pergamin osłabiony w miejscach załamania. Grzbiet po uszyciu został zaklejony klejem skórniym i lekko wyokrąglony, a następnie wzmocniony paskami płótna bawełnianego.

Ponieważ poprzednie, drewniane okładziny były bardzo zniszczone i miały zbyt mały format, podjęto decyzję o ich wymianie. Nowe wykonane zostały z twardej tektury i połączone z blokiem na tzw. przegub zwarty. Użycie tektury podyktowane zostało zastosowaniem w poprzedniej oprawie rzemiennych wiązań okładek (przy drewnianych okładzinach stosuje się zazwyczaj metalowe

klamry). Na górnej i dolnej krawędzi grzbietu zrekonstruowano kapitałki wyszywane zieloną jedwabną nicią.

Następnie odtworzona została oprawa, z zachowaniem oryginalnych fragmentów skóry na górnej i dolnej okładce. Zniszczone partie skóry, przy krawędziach i narożnikach oraz na grzbiecie, zastąpiono nową odpowiednio dobraną skórą cielęcą. Do bocznych krawędzi okładek zamontowane zostały po dwa rzemienie, w celu związania oprawy. Po dodaniu wyklejek, na wewnętrznej stronie górnej okładki umieszczono nalepkę Biblioteki Ermitażu; na wewnętrznej stronie dolnej okładki – dwie nalepki zdjęte z grzbietu poprzedniej oprawy. Końcowym zabiegiem było zabezpieczenie lica skóry emulsją konserwatorską oraz umieszczenie przekładek z cienkiej bibuły japońskiej między iluminacjami.

*Modlitewnik* po restauracji przechowywany jest w kasecie ochronnej w Skarbcu Biblioteki Narodowej. Ten niezwykle cenny zabytek światowego dziedzictwa kulturowego będzie zapewne jeszcze długo przedmiotem zainteresowań badawczych, wzbudzając podziw swym artystyzmem.

Przy konserwacji *Modlitewnika* zaangażowanych było sześciu specjalistów z Zakładu Konserwacji Zbiorów Bibliotecznych BN, którzy wykonali:

- dokumentację opisową (mgr Ewa Potrzebnicka)
- dokumentację fotograficzną (Roman Stasiuk)
- badania fizyko-chemiczne wraz ze zdjęciami mikroskopowymi (inż. Danuta Jarmińska i mgr inż. Donata Rams)
- prace restauratorskie (mgr Izabela Mazur i mgr Maria Woźniak)

Na początku 1997 roku do prof. Marrow z Uniwersytetu w Princeton został wysłany list z wyrazami podziękowania od dyrektora Biblioteki Narodowej, a także kompletny egzemplarz dokumentacji konserwatorskiej wraz ze zdjęciami i wynikami badań laboratoryjnych.

## Summary

### Maria Woźniak *The Conservation of "Modlitewnik niderlandzki"*

Before discussing the conservation works the author describes *Modlitewnik niderlandzki* (*The Dutch Prayer-book*) and its substantial damages caused by water and humidity, as well as those of mechanical nature. She also familiarizes the reader with the results of laboratory examinations which made it possible to identify the material of which the codex was made and the technique used to adorn it, as well as to assess the state of preservation of decorative elements and the layer of paint in the illuminations of the manuscript.

The conservation works presented in detail by the author included the full conservation of all parchment leaves of the *Prayer-book*, as well as the reconstruction of the 17th century binding, during which process its character and original fragments of leather were retained. The conservation was made possible thanks to financial support offered by Prof. James H. Marrow, famous researcher into Dutch illuminated manuscripts from Princeton University, New Jersey.

Michał Spandowski

## Nowe odkrycia inkunabulistyczne w Uppsali

W 1626 roku wojska szwedzkie zajęwszy warmińskie miasto Braniewo wywiozły z tamtejszego kolegium jezuickiego wspaniałą bibliotekę, która w Szwecji niemal w całości znalazła się ostatecznie w bibliotece uniwersyteckiej w Uppsali i do dziś stanowi fundament jej zbiorów. Kolekcją tą zainteresował się prof. Józef Trypućko, pochodzący z Wilna księgoznawca, po roku 1945 osiadły na stałe właśnie w Uppsali. Zamierzał on wydać drukiem katalog pochodzących z Braniewa książek przechowywanych obecnie w bibliotekach szwedzkich. Niestety, dzieła swego nie zdołał doprowadzić do końca. Po śmierci Józefa Trypućki, jego koledzy i współpracownicy postanowili sfinalizować dzieło profesora przy pomocy polskich bibliotekarzy. Ostatecznie część dotyczącą druków powierzono niżej podpisanemu. Aby sprostać temu zadaniu, musiałem w szeregu przypadków konfrontować maszynopis prof. Trypućki z samymi drukami. Pozwoliło to zidentyfikować wśród książek niedatowanych siedem nieznanych dotąd egzemplarzy druków piętnastowiecznych.

Pierwszy – główny – katalog inkunabułów Biblioteki Uniwersyteckiej w Uppsali wydany został w roku 1907 (Isak Collijn *Katalog der Inkunabeln der Kgl. Universitäts-Bibliothek zu Uppsala* Uppsala 1907– dalej cytowany jako Collijn). Dużo później opublikowano do niego dodatki opracowane przez Hansa Sallandera: *Katalog der Inkunabeln der Kgl. Universitätsbibliothek zu Uppsala. Neuerwerbungen seit dem Jahre 1907* Uppsala 1953 (=Sallander) i *Katalog der Inkunabeln der Kgl. Universitätsbibliothek zu Uppsala, Neuerwerbungen der Jahre 1954–1964* Uppsala 1965 (=Sallander II).

Inna cytowana poniżej literatura przedmiotu to:

**GW** – *Gesamtkatalog der Wiegendrucke. Herausgegeben von der Kommission für den Gesamtkatalog der Wiegendrucke* Bd 1–7, Leipzig 1925–1938; Bd 8–10, Berlin–Stuttgart–New York 1978–1998. (Repr.: Bd 1–7, Stuttgart–New York 1968)

**GW (Nachtr.)** – *Nachträge zu Hain's Repertorium bibliographicum und seinen Fortsetzungen. Als Probe des Gesamtkatalogs der Wiegendrucke herausgegeben von der Kommission für den Gesamtkatalog der Wiegendrucke* Leipzig 1910

**H** – L. Hain *Repertorium bibliographicum, in quo libri omnes ab arte typographica inventa usque ad annum MD typis expressi ordine alphabetico vel simpliciter enumerantur vel adcuratius recensentur* Vol. 1–2, Stuttgartiae–Lutetiae Parisiorum 1826–1838.



KWr – B. Kocowski *Katalog inkunabułów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu* cz.1–3, Wrocław 1959–1977 (Śląskie Prace Bibliograficzne i Bibliotekoznawcze, t. 5 i 16)

OSF – K. Ohly, V. Sack *Inkunabelkatalog der Stadt- und Universitätsbibliothek und anderer öffentlichen Sammlungen in Frankfurt am Main* Frankfurt a/M, 1966–1967.

Zidentyfikowane przeze mnie egzemplarze nie są ujęte w żadnym z wyżej wymienionych uppsalskich katalogów. Ponieważ są wśród owych znalezisk druki niezwykle rzadkie, zdecydowałem się informację o nich upublicznic.

### 1. ANTONINUS Florentinus

Chronicon. P. I–III.

Basel, Nic. Kessler, 10 II 1491. 2°.

GW 2074. Collijn 123 (in. egz.).

Def: brak P. III.

Prow.: Coll. Soc. Jesu Brunsbergen[sis] Catalogo inscriptus.

Sygn.: Rr 26

Jest to drugi egzemplarz do sygnatury 31:92–93. Uszedł dotąd uwagi inkunabulistów, gdyż połączono go z pochodzącym także z Braniewa egzemplarzem P. III innej, szesnastowiecznej edycji (In Basilea: ... p[er] Nicolau[m] Kessler ..., 11 I 1502. 2° – sygn. Rr 27).

### 2. Pseudo-BONAVENTURA s.

Sermones quattuor novissimorum.

[Paris, Ant. Chappiel pro Rob. Gourmont, post 1500?]. 8°.

GW 4809.

Prow.: 1. Liber eccl[es]ie lajsse ex testame[n...] D. Georgij [...]etirei. (XVI s.).

2. Collegij Braunsbergensis Societatis Iesu. (Drugi wpis:) Collegij Bru[n]sbergensis.

Sygn.: 69:439,2

Egzemplarz oprawiony w kločku jako adligat drugi po pozycji: MICHAEL de Hungaria: Sermones predicabiles per totum annum. ... (Impressum Parisius : pro Iohanne Petit ..., 22 XII 1501). 8°.

Druk dość rzadki (GW notuje tylko cztery egzemplarze – uppsalski jest piąty), którego datowanie, przejęte tu z GW, nastęrcza, jak widać, trudności. Autorzy GW dopuszczają, że książka mogła się ukazać dopiero w XVI wieku, ponieważ jednak nie ma na to dowodów, nie można również wykluczyć jej piętnastowiecznego pochodzenia i dlatego zdecydowano się zaliczyć ją również do inkunabułów.

### 3. DONATUS Aelius

Ars minor.

Leipzig, Melch. Lotter, [ca 1495/1500]. 4°.

GW 8924.

Def.: brak skł. C–D<sup>6</sup> = kk. [13–24].

Prow.: 1. liber iste est co[n]ue[n]t[us] [=OFM] brau[n]sbergens[is] 1518.

2. Seminarij Varmien[is]. (XVI w.).

3. Coll. Brun. S. Jesu.

Sygn.: 58:209

Pierwsza pozycja w kločku zawierającym ponadto cztery druki:

b) REGULA: [Regula. Inc.:] Dominus que pars est nomen ... (Impressum Liptzk : per Melchiorem Lotter, 1506). 4°.

c) REGULAE: Regule grammaticales, regimina et constructiones. (Imp[re]ssum Liptzk : p[er] Melchior Lotter, 1506). 4°.

d) AD: Ad patrem pro iuuenibus. (Impressum Liptzk : per Melchior Lotter), [ca 1507?]. 4°.

e) ALEXANDER de Villa Dei: Prima [-quarta] pars Doctrinalis ... c[um] sententijs notabilibus et vocabuloru[m] expositione. Impressum Liptzk : (p[er] Melchior Lotter, 1506). 4°.

Jak widać, wszystkie te druki ukazały się w jednej oficynie i wszystkie są swego rodzaju podręcznikami gramatyki łacińskiej. Wydawnictwa tego typu, bardzo popularne na przełomie XV i XVI wieku, odznaczały się szczególną cechą: zaczytaniem – traktowane jako literatura użytkowa z reguły były wykorzystywane aż do zniszczenia. Stąd wzięła się i wielość edycji (odpowiedź drukarzy na zapotrzebowanie społeczne), i rzadkość ich występowania w dzisiejszych czasach.

W omawianym tomie prawdziwą rewelacją jest otwierający go inkunabuł. Do tej pory bowiem druk ten znany był tylko z unikatowego egzemplarza Deutsche Bücherei w Lipsku, uszkodzonego wszakże – brakuje między innymi dwu pierwszych kart, które szczęśliwie ocalały w egzemplarzu uppsalskim i są podstawą do uzupełnienia niekompletnego opisu w GW.

#### 4. GUILLELMUS de Parisiis

Dialogus de septem sacramentis.

[Lyon, Mich. Topié?, ca 1498]. 8°.

GW 12 041.

Prow.: Collegij Braunsberg[ensis].

Sygn.: 69:440,3

Ostatni druk w kločku zawierającym ponadto:

a) Pseudo-BONAVENTURA s.: Sermo[n]es quattuor nouissimorum ... (Impressi Colo[n]ie : ap[ud] P[rae]dicatores [= Corn. de Zierikzee, ca 1502?]. 8°.

b) EVAGATORIUM: Euagatoriu[m] optim[us] mod[us] p[rae]dicandi. Sermones xiiij Michaelis de Hungaria ... [et alia]. (Colonie : impressi in domo Quentel, 1505). 8°.

Zamykający ten tom inkunabuł jest rewelacją niewiele mniejszą od omówionego poprzednio. Tekst ów bowiem miał wprawdzie na przełomie XV i XVI wieku kilka wydań (głównie na terenie Francji), edycja niniejsza jednakże znana była dotąd jedynie z pozbawionej karty tytułowej unikat, który znajduje się w Bibliothèque Municipale w Avignon. Odkryty egzemplarz uppsalski jest kompletny i świetnie zachowany, a reprodukcja strony tytułowej przesłana w 1996 roku do

redaktorów GW pozwoliła im uzupełnić opis w przygotowywanym właśnie wówczas do druku kolejnym tomie, zawierającym między innymi hasło „Guillemus”.

### 5. IOANNES de Lapide (Heynlin)

Resolutorium dubiorum circa celebrationem missarum occurrentium.

Basel, Iac, Wolff de Pforzheim, 1497. 8°.

H\* 9915. Collijn 826 (in. egz.).

Def. Brak ost. skl.: e<sup>8</sup>.

Prow.: Collegij Braunspergen[sis]. (Drugi wpis:) Collegij Brunsb.Societ. Jesv.

Sygn.: 65:261,2

Egzemplarz oprawiony jako środkowa pozycja w kločku złożonym z trzech druków. Dwa pozostałe to:

a) STAPHYLUS Fridericus: Defensio pro trimembri theologia M. Lutheri ... .

Nissae : recusa et a typographicis mendis repurgata [per Io. Crucigerum], 1560. 8°.

c) ARCHINTUS Philippus: Christiana de fide et sacramentis contra haeticorum ... errores explanatio ... (Impraessum Cracouiae) : per Hyeronimvm Vietorem, 1545. 8°.

Opisany wyżej inkunabuł jest dubletem do kompletnego egzemplarza (pod. sygn.: 34:106,3). Pozbawiony ostatniej składki z zawierającym datę druku kolofonem, tym łatwiej pozostał niezauważony, że oprawiono go, co zdarza się rzadko, pomiędzy dwoma późniejszymi (około pół wieku) drukami.

### 6. VOCABULARIUS

Vocabularius, Germ.-Lat.

[Strasbourg, Typ. Casuum breuium = Ge. Husner, ca 1495]. 4°.

GW (Nachtr.) 378.

Def.: brak końc. 9 kk. (D<sub>8</sub>, E<sup>8</sup>).

Prow.: 1. [...] est meus herus 1573 25 die Decem. (Pocz. wydrapany).

2. Hunc libellum amico suo charissimo Theodoro Maidell dono dedit  
Casparus Mantzell Rigen.

7. Theodorus Maidel. (Drugi wpis:) Theodor[us] Meidel.

8. Coll. Bruns. S.I.

Sygn.: 33:212,2

Inkunabuł oprawiony jako druga pozycja w kločku z: GEMMA gemmarum: Vocabularius optimus Gemma dict[us] ... . (Impressa Liptzk : p[er] Melchior Lotter, 1503). 4°.

Oba te druki są słownikami (znów gatunek piśmienniczy popularny na przełomie XV i XVI wieku – dzieła tego rodzaju miały wiele wydań, a egzemplarze ocalały i tak noszą najczęściej ślady zaczytania). Opisany wyżej inkunabuł należy do jednej z siedmiu piętnastowiecznych edycji tego słownika opisanych w GW (Nachtr.), gdzie wszak zgromadzono opisy jedynie wybranych pozycji.

### 7. VOCABULARIUS

Gemmula vocabulorum alias ex quo, Lat.-Germ.

[Strasbourg, Io. Prüss, ca 1493, non post 1497]. 4°.

KWr 2969. OSF 3003.

Prow.: Coll. Bruns. S. I.

Sygn.: 34:75,2

Środkowa pozycja w kločku złożonym z trzech inkunabułów. Dwa pozostałe to:  
a) FACETUS: Facetus, cum commento. Köln, Henr. Quentell, [ca 1495]. 4°. GW 9679. Collijn 1295.

c) NIAVIS Paulus: Epistolae mediocres. Leipzig, Conr. Kachelofen, [14]94. 4°. HC\* 11 733. Collijn 1075.

Oba współoprawne inkunabuły wykazane są w katalogu Collijna, autor musiał więc wiedzieć i tę środkową pozycję. Zapewne nie zdecydował się na jej wprowadzenie do swego wykazu, gdyż nie zawiera ona roku wydania, a w owym czasie nie była jeszcze opisana w żadnej literaturze. Faktycznie dopiero w 1959 roku Bronisław Kocowski opisał ów druk w swym *Katalogu inkunabułów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu*, przypisując go, zresztą niewłaściwie, oficynie Henr. Grana w Haguenau. Zostało to sprostowane w katalogu inkunabułów bibliotek we Frankfurcie nad Menem (OSF) i tę zmienioną identyfikację typograficzną przyjęto i w następnych katalogach (IBP). Ogółem znane są jeszcze cztery egzemplarze tego druku, który jest słownikiem łacińsko-niemieckim i stanowi swego rodzaju uzupełnienie poprzedniej pozycji – słownika niemiecko-łacińskiego.

## Summary

### Michał Spandowski *New Incunabula Findings in Uppsala*

The article contains bibliographic descriptions and short notes on seven previously unknown copies of incunabula from the Jesuit college library in Braniewo, taken away in 1626 by the Swedish army, and now kept almost exclusively in the university library in Uppsala.

The author found and identified the copies – among which extremely rare prints – during his work on compiling a catalog of books from Braniewo now kept in Swedish libraries.

Daiva Narbutienė

## *Katechizm* Jana Seklucjana na Litwie

Wiosną 1997 roku, podczas porządkowania książek ze zbiorów rezerwowych Biblioteki Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie, Daiva Baniulienė, bibliotekarka Działu Druków Rzadkich, natrafiła na *Katechizmu text prosti dla prostego ludu* opracowany przez Jana Seklucjana. Ten niedużego formatu druk (in 8°), wytłoczony w królewskiej oficynie Jana Weinreicha z datą 1545<sup>1</sup>, „ukryty” był w klocku między pięcioma znacznie później wydanymi publikacjami (XVIII–XIX w.). Kłoczek powstał zapewne w pierwszej połowie XIX wieku, o czym zdaje się świadczyć zarówno dość niski poziom techniki introligatorskiej, jak też charakterystyczna okładka z papieru marmurkowego. Wiadomość o odkryciu unikatowego – jak dotąd – egzemplarza tego druku, Daiva Baniulienė ogłosiła w dzienniku „Lietuvos Aidas” oraz w periodyku „Tarp knygų”<sup>2</sup>; informacje o *Katechizmie* podano także w litewskiej telewizji.

Przypomnijmy zatem kilka faktów związanych z *Katechizmem* i osobą jego wydawcy.

Jan Seklucjan (ok. 1510–1578) urodził się w Bydgoszczy, studiował w latach 1536–1538 na uniwersytecie w Lipsku, następnie pracował jako kaznodzieja w Poznaniu, a w roku 1543 przybył do Królewca, gdzie pod opieką księcia Albrechta Hohenzollerna rozwinął ożywioną działalność wydawniczą w języku polskim, starając się propagować piśmiennictwo i literaturę protestancką. Bibliografia prac Seklucjana jako autora i wydawcy wynosi dwadzieścia siedem pozycji.<sup>3</sup> Jedną z wcześniejszych publikacji był właśnie *Katechizm*.

W Królewcu Seklucjan zapoznał się bliżej z pierwszymi twórcami piśmiennictwa w języku litewskim, Abroamasem Kulvietisem (Kulwieciem) i Stanisławem Rapolionisem (Rapagelanem, Rafajłowiczem). Szczególnie ten ostatni wspierał twórczość Seklucjana. W liście napisanym 4 stycznia 1545 roku do Pawła Spera-

---

1 S. Estreicher *Bibliografia polska* t. 27, Kraków 1929, s. 358; *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku* t. 4: *Pomorze* oprac. A. Kawecka-Gryczowa oraz K. Korotajowa, Wrocław 1962, s. 455–456.

2 „Lietuvos Aidas” z 20 VIII 1997; D. Baniulienė *Surasta Mažvydo amžininko knyga „Tarp knygų”* 1997, nr 10, s. 16–17.

3 J. Seklucjan *Wybór pism* wyboru dokonał, opracował i wstępem poprzedził S. Rospond, Olsztyn 1979, s. LXIII–LXVI.

tusa, doktora teologii i protestanckiego biskupa Pomezanii, wyraźnie manifestował przyjazny stosunek do autora *Katechizmu*:

[...] si quis ausus fuerit Seclutiani catechismum calumniari ego, quantum possum, defensurus sum, quod sciam illum hominum propriis sumptibus, tamen tantum, ut prosit suis, laborare.<sup>4</sup>

Tymczasem *Katechizm* Seklucjana był ostro krytykowany za język i styl tekstu. Najzagorzalszym krytykiem, a jednocześnie konkurentem okazał się inny wydawca piśmiennictwa polskiego, Jan Malecki (ok. 1490–1567), który zdobył przychylność wspomnianego biskupa Speratusa. Właśnie Speratus przesłał Rapolionisowi egzemplarz *Katechizmu* z poprawkami dokonanymi czerwonym inkaustem przez Maleckiego, wraz z listem (z 1 maja 1545) zawierającym następujący komentarz:

[...] mitto hic una Seclutiani catechismum, adhibita lima quorundam Polonicorum nostrorum parochum, quos vocat, et manus quidem mea est.<sup>5</sup>

*Katechizm* Seklucjana stał się pozycją znaczącą nie tylko w piśmiennictwie polskim, ale odegrał także poważną rolę w rozwoju narodowego piśmiennictwa litewskiego. W 1547 roku bowiem, w tej samej drukarni Jana Weinreicha ukazał się pierwszy znany druk w języku litewskim *Catechismusa prasty szadei, makslas skaitima raschta yr giesmes...*, którego autorem był pastor litewski Martynas Mažvydas (ok. 1510–1563). Norweski językoznawca Christian Strang zwrócił uwagę, że jednym z podstawowych źródeł był dla Mažvydasa właśnie *Katechizm* Seklucjana.<sup>6</sup> Mažvydas – dodajmy – korzystał ponadto, pisząc jedną z partii książki, z polskiego *Katechizmu* Maleckiego, wydrukowanego również przez Weinreicha (przed 31 maja 1546).<sup>7</sup>

Szerzej o *Katechizmie* Seklucjana i sporze między nim a Maleckim dowiadujemy się z publikacji księdza dr. Ignacego Warmińskiego, jaka ukazała się na początku naszego stulecia.<sup>8</sup> Warmiński przesunął faktyczną datę wydania *Katechizmu* na rok 1544 opierając się na cytowanym już liście Rapolionisa do Speratusa z 4 stycznia 1545 roku, w którym jest mowa wyraźnie, iż „catechismus est ante aliquot dies excusus jussu Ioa. Seclutiani”. Weinreich musiał więc wydrukować dzieło Seklucjana pod sam koniec 1544 roku, ale wołał opatrzyć go „świeższą” datą nowego roku.<sup>9</sup>

Ksiądz Warmiński opisując dokładnie cały *Katechizm*, nie powołał się ani razu na żaden konkretny egzemplarz.<sup>10</sup> Odnosi się jednak wrażenie, że znał

4 Stanislovas Rapolionis sudare E. Ulėinaite, J. Tumelis, Vilnius 1986, s. 159–160.

5 J. Seklucjan *Wybór pism...*, s. XIX–XX; Stanislovas Rapolionis..., s. 204, 206.

6 Ch. Strang *Die Sprache des lituanischen Katechismus von Mažvydas* Oslo 1929, s. 5–16.

7 *Drukarze dawnej Polski...*, s. 456.

8 I. Warmiński *Andrz. Samuel i Jan Seklucjan* Poznań 1906, s. 185–200.

9 Tamże, s. 185 (i przyp. 1), 191.

10 Tamże, s. 185–187.



publikację z autopsji lub przynajmniej korzystał z bardzo dokładnego odpisu. Możemy jednak przyjąć, iż nie miał bezpośrednio do czynienia z egzemplarzem opatrzonym w odręczne poprawki Jana Maleckiego, ponieważ pisząc o tymże egzemplarzu, a nawet podając jego sygnaturę (Preussisches Staatsarchiv in Königsberg, 284 II), powoływał się na dr. Bolesława Erzepkiego, zasłużonego badacza poznańskiego, który ten egzemplarz widział w pierwszych latach XX wieku „podczas swej niedawnej podróży naukowej do królewieckich archiwów i bibliotek”.<sup>11</sup>

Tę informację Warmińskiego przeoczył Stanisław Estreicher, bowiem w adnotacjach do opisu *Katechizmu* Seklucjana błędnie przypisał Warmińskiemu nieznanemu miejscu przechowywania egzemplarza, wymieniając przytem Królewiec ze znakiem zapytania.<sup>12</sup>

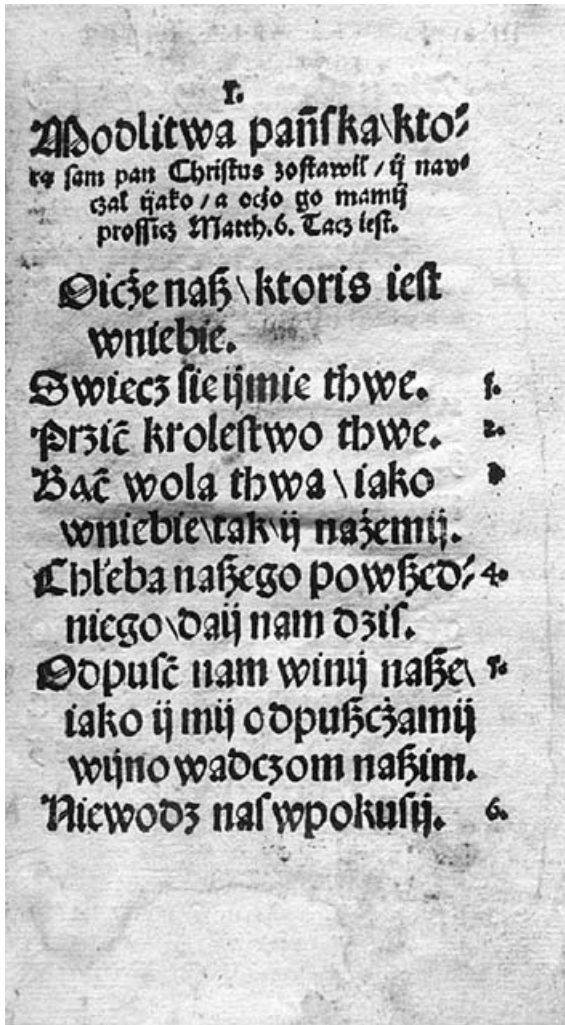
Następnym, a zarazem chyba ostatnim przed wojną polskim badaczem, który miał

w rękach królewiecki egzemplarz *Katechizmu*, był wybitny językoznawca Stanisław Rospond. Udało mu się – jak sam pisze – „z trudem sprowadzić” ów egzemplarz do Polski w 1937 roku i dokładnie skopiować, a może nawet w całości lub częściowo sfotografować, o czym zdaje się świadczyć reprodukcja fotograficzna jednej strony druku (z poprawkami Jana Maleckiego) w wydanej już po wojnie książce uczonego, poświęconej drukom mazurskim XVI wieku.<sup>13</sup>

11 Tamże, s. 192 (i przyp. 1). Zob. także T. Ziółkowski *Erzepki Bolesław* [w:] *Polski słownik biograficzny* t. 6, Kraków 1948, s. 294–295.

12 Zob. powyżej, przyp. 1.

13 S. Rospond *Druki mazurskie XVI w.* Olsztyn 1948, s. 12, 14. Zob. też J. Seklucjan *Wybór pism...*, s. 29.



Egzemplarz królewiecki z pewnością znał i pisał o nim niemiecki badacz Friedrich Wilhelm Neumann, autor wydanej podczas wojny publikacji o polskim wczesnoreformacyjnym piśmiennictwie. Neumann opisał, na przykład, oprawę klocka, w którym pomiędzy pozycjami z XVIII i XIX wieku znalazł się *Katechizm*.<sup>14</sup>

Do Biblioteki Litewskiej Akademii Nauk klocek z egzemplarzem *Katechizmu* trafił po wojnie dzięki ekspedycjom organizowanym do zrujnowanego Królewca, skąd przywieziono ponadto немало wartościowych rękopisów i druków. Jednak dopiero podczas szczegółowego przeglądu rezerwowego zasobu Biblioteki dokonano tego cennego odkrycia.

Egzemplarz *Katechizmu* jest oprawiony (jako czwarta pozycja) wraz z drukami G. E. S. Henninga: *Feier des ersten Januars 1801 in der Kirche zu Schmauch...* Elbing [1801] i dwoma egzemplarzami *Predigt bei dem wieder erneuerten Gottesdienst in der Lobnichten*

*schen Pfarr-Kirche...* Königsberg [1808], a także z dwoma drukami osiemnastowiecznymi (*Vermehrts Verzeichniss der Jubellehrer lateinischer Schulen...* Königsberg 1782 oraz G. Ch. Pisanski *Ein Paar Anmerkungen über das Schreiben [...]* D. Stark... Königsberg und Weimar 1782). Na grzbiecie klocka zachowała się część naklejki z cyframi „78”, na dole zaś z rzymską cyfrą „II”, nie ulega więc wątpliwości, że zniszczony fragment naklejki zawierał brakującą do pełnej sygnatury (cytowanej przez Warmińskiego, Rosponda i Neumanna) cyfrę „4”. Ponadto

14 F. W. Neumann *Studien zum polnischen frühreformatorischen Schrifttum* Bd.1: *Die Katechismen von 1545 und 1546 und die Polemik zwischen Seklucyan und Maletius* Leipzig 1941, s. 7.



zachowane na książce pieczętki poświadczają miejsce dawnego przechowywania klocka: Preussisches Staatsarchiv in Königsberg. Niestety, czas i niesprzyjające warunki, w jakich przez lata znajdował się *Katechizm*, spowodowały wyblaknięcie odręcznych wpisów. Na karcie tytułowej, nad ramką drzeworytową otaczającą tytuł możemy dziś odczytać napis: SIMPLEX TEXTUS, zaś na karcie 7 verso na miejscu wykreślonego w druku słowa „jest” – wyraz „będzie”. Na poprawki zwrócił już uwagę F. W. Neumann<sup>15</sup>, wszelako do naszych czasów zachowały się z nich jedynie z trudem dostrzegalne ślady atramentu.

Los sprawił, że klocek zawierający *Katechizm* Seklucjana, który na przeszło pół wieku zniknął z pola widzenia badaczy dawnego piśmiennictwa Polski i Litwy, odnalazł się w jubileuszowym roku 1997, w 450-lecie ukazania się pierwszej drukowanej w języku litewskim książki (*Katechizmu* Mažvydasa). Istnieje też duże prawdopodobieństwo, że właśnie ten egzemplarz *Katechizmu* Seklucjana przeglądał Stanisław Rapolionis, jeden ze współtwórców pierwszej książki litewskiej.

Obecnie *Katechizm* Seklucjana znajduje się w Dziale Druków Rzadkich Biblioteki Litewskiej Akademii Nauk pod sygnaturą L.16/61 i oczekuje na swych nowych czytelników.

Tłum. Zofia Grądkowska i Bronisław Makowski

## Summary

### Daiva Narbutienė *Jan Seklucjan's "Katechizm" in Lithuania*

In reminding some facts concerning Jan Seklucjan and his *Katechizm*, printed in 1545 in the royal printing-house of Jan Weinereich, the author starts from the information that the so far unique copy of this publication has been found in 1997 in the Library of the Lithuanian Academy of Sciences in Vilnius. The author stresses the role which this work has played in the development of Lithuanian literature and presents the state of research into this particular copy.

15 Tamże, s. 10–18; S. Rospond *dz. cyt.*, s. 16–28.

Paulina Buchwald-Pelcowa

## Handel książką w Warszawie w czasach saskich

W numerze 37 „Kuriera Polskiego” z 6 września 1730 roku zamieszczono na końcu małą notatkę odróżniającą się od innych informacji choćby krojem pisma, kursywą:

NB. Jest tu w Mariewilu sklep pewny sub Num. XI otwarty, w którym różne księgi w łacińskim, francuskim, włoskim i niemieckim językach mają do przedania, katalog onych do czytania pro libitu traditur.

Wymieniono też jedną książkę w języku polskim sprzedawaną tam i na pocztę.<sup>1</sup> Dokładnie po trzech miesiącach, w numerze 50 z 6 grudnia ukazała się ponownie informacja o tym fakcie. Miejsce, w którym były różne (nie wymieniono niemieckich) księgi do sprzedaży, określono wtedy jako bibliotekę.

W obu notatkach zabrakło natomiast wiadomości, czyj był to sklep. Nazwiska właściciela nie podał również Paweł Krzysztof Różycki w rękopiśmiennym *Summariuszu krótkiego opisania praw [...] od królów polskich [...] bibliopolom, drukarzom [...] nadanych...*<sup>2</sup> zebranych, według zapisu tytułu, w 1725 roku, a zawierającym wiadomości także nieco późniejsze, z początku lat trzydziestych. Rzecz charakterystyczna, że „w Marywillu jedna Bibliotheca Bibliopoli JKMci” figuruje w spisie Różyckiego – obejmującym czternaście oficyn „przy mieście Warszawie”, w których sprzedaje się książki – na miejscu ósmym, po kramach intrologatorów, a przed handlującymi w furtach klasztornych jezuitami, zarówno koronnymi jak i należącymi do prowincji litewskiej, oraz pijarami. Na końcu wymienił autor rzeczywistych księgarzy warszawskich (a raczej krakowsko-warszawskich): Domańskiego, Hebanowskiego i siebie. Choć do każdego z tych trzech nazwisk dodał określenie „bibliopola”, nie zaznaczył,

---

1 „Jest także cyrumszkrypcja obszerna Monarchii Tureckiej przez pewnego szlachcica polskiego wydana, 20 i kilką kopersztychami przyozdobiona”. Była to *Monarchia turecka* Paula Rycauta opublikowana: „w Lipsku w Drukarni Breytkopffowej 1727”.

2 Biblioteka Jagiellońska, rps 221, s. 166. Przytaczając fragmenty tego dokumentu w dalszej części artykułu, podaję w nawiasie jedynie numer strony, z której pochodzi dany cytat. Powstanie *Summariusza* związane było z konkurencją na rynku książki w Warszawie, ostrymi sporami, procesami bibliopolów i intrologatorów. Wiele tożsamych lub zbieżnych wiadomości z tymi, które są w *Summariuszu*, zawierał inny, obecnie zaginiony rękopis z dawnej Biblioteki Załuskich, zatytułowany *Informacyja do spraw prowadzonych w sądach JKM w Assesoryji w roku 1721–1722*. Świadczą o tym jego fragmenty zacytowane przez A. Kraushara w artykule *Księgarze warszawscy i ich spory z intrologatorami* Warszawa 1905 (odb. z „Przeglądu Historycznego”).

iż byli obdarzeni przywilejem królewskim, a zatem uprzywilejowani tak, jak i ów „bibliopola JKMcici” z Marywilu, czyli Georg Moritz Weidmann z Lipska.

Z użytych w ustępie tym sformułowań, a także z dalszych fragmentów rękopisu wynika wyraźnie, że oprócz introligatorów, przeciwko którym skierował swój obszerny elaborat, Różycki wyraźną niechęcią darzył również jezuitów za ich aktywność, jaką przejawiali w handlu książką:

[...] mają w seksternach i w oprawie księgi, przez swoich introligatorów oprowadzając sprzedają, zapisują [tj. przyjmują zamówienia], sprowadzają [s. 166].

Natomiast pijarzy tylko „handlują i sprzedają”. Wyróżniony, też raczej negatywnie, został „pan Norembeczyk przychodzień [...] który i roznosi po kamienicach” (czyli prowadzi handel obnośny), a ma jeden kram, podobnie jak wszyscy pozostali, wyjąwszy Kazimierza Gałeczkę, introligatora – ten ma „dwa kramy otwarte z księgami” (s. 166). Wśród trudniących się sprzedażą znalazły się także dwie kobiety: introligatorka Repelowiczowa i pani Pileszyńska, wcześniej Rarogowa.

Różycki tak szczegółowo wymienił zajmujących się handlem książką w Warszawie, gdyż uważał, że jest ich za dużo. Powoływał się na przykłady innych miast. Bibliopolów bywało w nich, jego zdaniem, niewiele. Po trzech–czterech w Gdańsku, Elblągu, Toruniu, Wrocławiu, a nawet „przy mieście metropolis całego Królestwa”, to jest w Krakowie, nie więcej niż trzech. W innych miejscowościach: Poznaniu, Lwowie, Lublinie, Piotrkowie – tylko po jednym. W rzeczywistości bywało księgarzy więcej, ale faktem jest, że o monopol na handel książką rzeczywiście wtedy zabiegano, na przykład w Poznaniu, ostro zwalczając konkurencję.

Protestując przeciwko zbyt liczny, według niego, kramom z książkami w Warszawie, przeciwko temu, iż „kto chce i kiedy chce, kramy otwiera”, podczas gdy dawniej „żaden nie śmiał otwierać oficyn bez consensu J[eg]o K[rólewskiej] M[i]łości”, Różycki użył jeszcze jednego argumentu – niewiele jest nawet sklepów z suknem, które przecież trzeba co kilka lat kupować nowe. Natomiast książka przetrwa i sto, a nawet trzysta lat „i w dalsze lata konserwowana, przeczytawszy, schowana być może” (s. 166–167). Jednak w innym miejscu jakby zaprzeczał temu, iż nabyte książki służyć mogą kolejnym pokoleniom. Ubolewał bowiem, że bibliopole z powodu braku funduszy, zrujnowani przez konkurencję nieuczciwych introligatorów, zmuszeni są sprzedawać stare edycje, zamiast poszukiwanych nowości. Polscy bibliopole mają wprawdzie „w bibliotekach [...] księgi różnych starych autorów. Cóż potym kiedy nowych [...] mieć dla niedostatku wszystkich nie możemy, a to jest z naszą konfuzją od różnych IchMciow panów kupujących i pytających się” (s. 165). Sam ze swej strony wymienił książki nieobecne a pożądane: „[...] nie masz Opus constitutionum Ładowskiego, nie masz kronik, nie masz dziejów polskich i historii narodów” (s. 165).

Tymczasem „Opus constitutionum” Macieja Marcjana Ładowskiego, czyli *Inwentarz konstytucji koronnych i W.X.Litewskiego* zrewidowany i uzupełniony dla lat 1683–1726 przez Józefa Andrzeja Załuskiego, wkrótce chętni mogli otrzymać właśnie dzięki Weidmannowi i dopiero co wprowadzonej w Warszawie subskrypcji – nowej zasadzie wydawania i rozpowszechniania książek. Wprawdzie błędem jest powtarzana wielokrotnie informacja, iż subskrypcję wprowadził

w Polsce Weidmann, właśnie na dzieło Ładowskiego<sup>3</sup>, niemniej przyczynić się on mógł, przynajmniej w pewnym stopniu, do ogłoszenia pierwszej w kraju, uwięzionej powodzeniem (choć mniejszym niż planowano) przedpłaty – na *Volumina Legum*, wydawane w warszawskiej drukarni pijarskiej. Pomysł takiej formy zebrania funduszy mógł Weidmann podsunąć przede wszystkim Józefowi Andrzejowi Załuskiemu, inicjatorowi edycji zbioru konstytucji. W *Programma literarium ad bibliophilos...*, opublikowanym z tą samą datą, co subskrypcja na *Volumina legum*: 1 stycznia 1732 roku, ksiądz referendarz napisał, że w Weidmannie widzi wydawcę innych planowanych przez siebie dzieł, uznawał go też za przyjaciela.

Już nie domysłem, lecz faktem jest, że Weidmann do handlu książką w Warszawie wprowadził prawdziwą tu nowość – katalogi księgarskie. Rzecz znamienita, oferowane przez niego w Warszawie książki (około dwóch tysięcy) w językach: łacińskim, francuskim, niemieckim i włoskim, spisane w dwóch katalogach z 1730 roku, a więc roku otwarcia przez niego w Marywilu pod numerem 11 sklepu, zwanego też biblioteką, wskazują, iż przynajmniej w pewnym stopniu uwzględniano gusta ewentualnych klientów nad Wisłą. Uderza, szczególnie wśród publikacji w języku niemieckim, przewaga dzieł autorstwa zakonników, w tym zwłaszcza wielu jezuitów. O ile jednak książki w języku niemieckim wytłoczone zostały prawie wyłącznie w XVIII wieku, to wydawnictwa w języku łacińskim wykazują znacznie większe zróżnicowanie pod względem czasu druku. Pochodzą z wieku XVIII, XVII, a nawet i z XVI, jak na przykład *Kronika* Macieja z Miechowa z 1521 roku i *De origine et rebus gestis Polonorum* Marcina Kromera wydane w Bazylei w 1556 roku<sup>4</sup> (notabene przez osiem lat nie

3 A. Kapłon *Czytelnictwo czasów oświecenia stanisławowskiego w świetle list prenumeratorów* [w:] *Problemy kultury literackiej polskiego oświecenia. Studia* pod red. T. Kostkiewiczowej, Wrocław 1978, s. 51. Natomiast I. Imańska w opracowaniu *Obieg książki w Prusach Królewskich w XVIII w.* Toruń 1993, s. 96, wprowadzie wymienia Jana Naumańskiego jako pierwszego, który zdecydował się na tę formę rozpowszechniania publikacji, rozpisując w 1729 r. subskrypcję na „Kurier Polski” (w rzeczywistości była to zwykła prenumerata, przyjmowanie przedpłat), ale na drugim miejscu notuje Weidmanna, który w 1732 r. „ogłosił subskrypcję” na *Volumina Legum* (!). W nowszych pracach Imańska nie powtarza już tego błędu. O znaczeniu i okolicznościach subskrypcji na *Volumina Legum* zob. P. Buchwald-Pelcowa *Rola książki w drodze ku oświeceniu* [w:] *Biblioteka Załuskich. Corona urbis et orbis. Wystawa w 250 rocznicę otwarcia Biblioteki Załuskich w Warszawie* Warszawa 1998, s. 58–61.

4 Książki te były także w lipskim katalogu Weidmanna z 1729 r. Dzieło Kromera obejmować miał również spis „książek z działu antykwarycznego księgarni Weidmanna, wydany już po jego śmierci [zm. 1743] w 1745 roku”, jak podaje I. Imańska w publikacji *Warszawski epizod w działalności Moritza Georga Weidmanna, księgarza z Lipska* „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Bibliologia I – Nauki Humanistyczno-Społeczne” z. 306, 1996, s. 111. Liczne polonika znajdowały się też w znanych mi innych lipskich katalogach Weidmanna, m. in. w *Catalogus hebdomadalis [...] Wöchentlicher Catalogus...*, z lat 1733–1735. Warto dodać, że *Kronika* (nieokreślonej edycji) Kromera, wykazana w pochodzącym z 1750 r. inwentarzu ksiąg po zmarłym bibliopoli Dominiku Siarkowskim, miała kosztować 14 tyńfów, por. S. Lisowski *Wiadomość historyczna o księgarniach i drukarniach warszawskich...* Warszawa 1851 (odbitka z „Biblioteki Warszawskiej” 3, 1851, s. 22).

znalazł się w Warszawie nabywca na dzieło Kromera, bowiem powtórzono ów zapis w katalogu z 1538 roku – Miechowity już w nim nie ma). Wśród książek łacińskich (chyba wyłącznie katolickich) daje się zauważyć dużą różnorodność miejsc wydania. Wiele z nich wydrukowano w Paryżu, ale też w Rzymie, Kolonii, Ingolstadt, Padwie, a ponadto w Wenecji, Frankfurcie. Książek wytłoczonych na terenie Rzeczypospolitej jest w katalogach mało, przeważają w tej grupie druki siedemnastowieczne: z Braniewa, Gdańska (najwięcej), Kalisza, Krakowa, Lublina, Poznania, Torunia, Warszawy. Mniej więcej tyle samo, ile druków polskich, jest dzieł autorów polskich wydanych poza granicami państwa lub dzieł dotyczących Polski. W sumie wymienionych zostało w katalogu z 1730 roku ponad tysiąc książek w języku łacińskim, w tym co najmniej dziewięćdziesiąt dwa to polonika. Interesujące, że jako ostatnia pozycja wśród dzieł w języku łacińskim figuruje książka Chrystiana Henryka Erndtela, medyka Augusta II, poświęcona Warszawie, opublikowana w Dreźnie w 1730 roku. Według oświadczenia Józefa Andrzeja Załuskiego, w pracy tej „opisanie Warszawy jest pismo moje”.<sup>5</sup>

W bibliotekach polskich zachowały się nieliczne egzemplarze katalogów księgarskich Weidmanna przeznaczonych na rynek warszawski: dwa, wspomniane, z roku 1730 (jeden – książek w języku francuskim i nielicznych w języku włoskim, drugi – łacińskim i niemieckim), dwa z 1732 (druków w takich samych językach jak poprzednio) oraz po jednym z 1733 (książek francuskich i włoskich, 1469 pozycji) i z 1738 (publikacji łacińskich, niemieckich i nielicznych w innych językach). Ponadto Mark Lehmstedt informuje o katalogu książek w językach niemieckim, polskim, francuskim, z 1746 roku, wydanym dla warszawskiej filii Weidmanna.<sup>6</sup>

Znacznie więcej znamy katalogów Christopha Gottlieba Nicolaiego, który najpierw prowadził „bibliopolium Weidmańskie”, potem zaś w tym samym miejscu, pod numerem 11 w Marywilu, działał już samodzielnie. Jego katalogi, poczynając od pierwszego z 1754 roku, w zasadzie dzieliły się na obejmujące książki w języku łacińskim lub francuskim i włoskim (tak w 1754, 1760 i 1766) bądź nowe nabytki i suplementy (z roku 1756, 1760, 1762 i 1767).

5 J. A. Załuski *Biblioteka historyków, prawników, polityków* Kraków 1832, s. 5. To „opisanie Warszawy” Załuskiego jest pierwszym rozdziałem książki Erndtela pt. *Varsovia physice illustrata* Dresden 1730.

6 M. Lehmstedt *Die Warschauer Filiale der Weidmannischen Buchhandlung Leipzig in der Mitte des 18. Jahrhunderts* „Acta Universitatis Wratislaviensis” No 1297, Germanica Wratislaviensis XCII, Wrocław 1991, s. 100. Lehmstedt nie omawia natomiast wcześniejszych „warszawskich” katalogów Weidmanna z lat: 1730, 1732 i 1738; wymienione katalogi (poza wydanym w 1746 r.) notuje J. Rudnicka *Bibliografia katalogów księgarskich wydanych w Polsce do końca wieku XVIII* Warszawa 1975, choć nie podaje wszystkich dostępnych dziś egzemplarzy; K. Estreicher *Bibliografia polska* t. 32, Kraków 1938, s. 321 rejestruje – oprócz powyżej wspomnianych – katalogi Weidmanna z 1744 i 1749 r. oraz dwa bez podania roku. Analizę katalogów z czasów saskich, nie tylko Weidmanna, przeznaczonych na rynek warszawski, przedstawię w innej publikacji.

Rok wcześniej niż wspomniane katalogi Nicolaiego z 1754 roku, w 1753 ukazał się *Catalogus librorum qui in Bibliotheca Typographiae Varsaviensis Scholarum Piarum prostant Anno 1753*. Zawierał on sto dwa (plus trzy powtórzone) tytuły książek, z oznaczeniem formatu, ale bez podanego adresu wydawniczego i roku wydania, często też z pominięciem nazwiska autora (nawet gdy figurowało ono na karcie tytułowej). Dwie pozycje miały ważną informację: „sub praelo”, a więc, że znajdują się pod prasą (jedna z nich, autorstwa Żeglickiego, ukazała się dopiero w 1754 roku). Książki ułożone były działami: teologia i kontrowersje, kazania, filozofia i matematyka, prawo, książki dewocyjne i modlitewniki (tych było najwięcej), retoryka i gramatyka, poezja, historia (w tym „Historia Stanisława króla polskiego”, ale i „Historia życia błogosławionego Józefa Kalasancjusza”), polityka (na czele z *Volumina Legum*, ale też z *Rozmową ziemianina* Stanisława Konarskiego z 1733 roku). Na końcu umieszczono *miscellanea*, a wśród nich *Traktat o heraldyce* Dymitra Koli z 1749 roku i tłumaczenie na język polski będącej na indeksie rzymskim książki jezuita Izaaka Berruyera pt. *Historia ludu Bożego*, której tom drugi ukazał się w 1740 roku.

Wiele dzieł figurujących w katalogu z 1753 roku powtórzono w obszerniejszym (sto trzydzieści osiem pozycji) katalogu pijarskim z 1759 roku. Wprowadzono tam jednak porządek alfabetyczny według tytułów, osobno szeregując książki łacińskie (sześćdziesiąt cztery pozycji), polskie (sześćdziesiąt sześć), niemieckie (trzy) i francuskie (pięć). Przeważały druki wytłoczone przez warszawskich pijarów w latach czterdziestych i pięćdziesiątych XVIII wieku, w tym trzydzieści sześć z podanym rokiem wydania 1758 (wśród nich dwie wydrukowane u pijarów w Wilnie) i 1759. Oprócz książek z Wilna były też publikacje z Kalisza i Lublina (z drukarni jezuickich!), z Krakowa (ale w tym przypadku autorem był pijar). Występowały także wydawnictwa zagraniczne, z podanymi miejscami druku: Campiducii, Viennae, Posonii, Paris. Z tych pozawarszawskich druków jedynie *Tractatus de formandis epistolis authore R.P. Samuelo a S. Floriano* (czyli pijara Wysockiego), opublikowany w Krakowie w 1743 roku, znalazł się także w katalogu wcześniejszym, z 1753 roku. Katalog pijarski z 1759 roku, w istocie nakładowo-sortymentowy, wskazuje, że jezuita, którym Różycki zarzucał sprzedaż książek wyprodukowanych nie tylko przez nich, nie byli odosobnieni – również i pijarzy trudnili się handlem, prawdopodobnie wziętych w komis wydawnictw innych typografii. Różycki wspominał przy tym, iż świadectwem tych, nielegalnych jego zdaniem, transakcji (których przeprowadzanie przez jezuitów poznańskich, zresztą jeszcze przed zorganizowaniem przez nich drukarni, potępił papież i tamtejszy biskup) są drukowane katalogi książek:

Kiedy się zastarzał [...] dekret rzymski [...] w mieście Poznaniu odnowili znowu handel et coequeunter w Królestwie jeżdżąc po miastach z oprawnemi księgami i seksternami, niedość że [w] fortach klasztornych przedają. Vide W. OO. Jezuitów katalogi drukowane w nich wytakowane księgi [s. 176].

Najstarszy znany jezuicki katalog książek z Rzeczypospolitej pochodzi rzeczywiście z Poznania i podane są w nim także ceny książek, ale ukazał się dopiero w 1739 roku. Jezuita warszawscy rozpoczęli publikowanie tego rodzaju wydaw-

nictw znacznie później, w 1767 roku. Niestety, wiadomości o ich trzech katalogach z 1767 i 1768 roku czerpiemy jedynie z ówczesnej prasy, zaś najwcześniejsza zachowana edycja pochodzi dopiero z 1785 roku. Nie wiemy więc, jakie to jezuickie katalogi drukowane z podanymi cenami książek dostępne były w stolicy w czasach, gdy pisał swój *Summariusz* Różycki, a właśnie sytuacja na warszawskim rynku książki interesowała go najbardziej i niepokoiła.

Wiemy natomiast, że od roku 1753, w którym swój pierwszy katalog opublikowali pijarzy, coraz częściej pojawiały się inne katalogi, oprócz Nicolaiego i pijarskich. Jak donosiła prasa, w latach: 1758, 1759, 1760 i 1761 były dostępne w Warszawie katalogi Hermana Chrystiana Degnera z Wrocławia.<sup>7</sup> Można było dostać je (gratis), a także kupić nadesłane książki – „na Bielinie”, to jest w jurydyce założonej w 1757 roku (okolice dzisiejszej ul. Marszałkowskiej) „u Pana Eksteina [Ecksteina, malarza] za Otwockiem” (czyli za pałacem Franciszka Bielińskiego na ul. Królewskiej), potem w kamienicy majstra Stubenraucha bądź w domu Rychterowej, zaś w 1761 roku, gdy ukazał się wspólny katalog Degnera i G. Chrystiana Lehmana, również u tego drugiego, na ul. Pivnej. Anonse o tych katalogach i nadejściu przesyłki książek często pojawiały się w prasie.<sup>8</sup> Niekiedy wymieniano oferowane książki, na przykład siedemnaście tomów Voltaire’a, informowano, że jest „kollekcja zupełna operum Kircheri” i to „za cenę bardzo dyskretną”. Jak wynika z ogłoszeń, oprócz oprawionych książek francuskich, łacińskich, niemieckich, polskich, można też było w tych miejscach kupić „sztuki pięknego malowania” oraz drzewka, krzewy, nasiona, a także wypożyczać książki – ich katalog, z zasadami wypożyczenia, rozdawano gratis. W 1760 roku obok drukowanego katalogu sprzedawanych książek był w kamienicy Stubenraucha „rejestr pisany ksiąg polskich starych i bardzo rzadkich” (KEW 1760, nr 38 i 39; GV Supl. do nr. 81 z 1760). Jadwiga Rudnicka zwróciła uwagę, iż Degner pierwszy na naszym rynku zaczął podawać ceny książek<sup>9</sup>, przypominam jednak katalog jezuicki z Poznania z 1739 roku oraz wzmiankę o katalogach jezuickich z wytaksonowanymi księgami, zamieszczoną w *Summariuszu* Różyckiego.

Wtedy jednak, w latach sześćdziesiątych, gdy działali Degner i Lehmann, wiele już zmieniło się i w handlu książką w Warszawie, i w ogólnej sytuacji książki

7 J. Rudnicka, *dz. cyt.*, wymienia katalogi Degnera z 1758 i 1761 r. oraz suplement bez daty, po 1760, ponadto wspólny katalog Degnera i Lehmana z 1761 r.

8 „Kurier Polski” [dalej: KP] 1758, nr 46; 1759, nr 1 i 8. „Gazette de Varsovie” [dalej: GV] 1758 – nr 23, Supl. do nr. 30, nr 92; 1759 – nr 1, Supl. do nr. 4, nr 15, 21, 38, 45, Supl. do nr. 56, 64 i 100; 1760 – nr 37 (tu o aukcji książek, a jednocześnie o truflach sprzedawanych z Holandii), Supl. do nr. 81, nr 86; 1761 – Supl. do nr. 7, nr 11, Supl. do nr. 15, nr 31, Supl. do nr. 34, nr 37, 40, Supl. do nr. 74, nr 75, Supl. do nr. 90. „Kurier Extraordynaryjny Warszawski” [dalej: KEW] 1760 – nr 11, 12, 15, 38, 39. „Kurier Warszawski” [dalej: KW] 1761 – nr 4, 8, 5 (tu: „Patriota Polski” u pani Degener). „Warszawskie Extraordynaryjne Tygodniowe Wiadomości” [dalej: WETW] 1763, nr 16 i 17. Przywołując „Wiadomości Uprzywilejowane Warszawskie” posługuję się skrótem WUW.

9 J. Rudnicka *dz. cyt.*, s. 17.

w Polsce. Zapowiedzią, a jednocześnie oznaką tych zmian było choćby nawiązanie kontaktów księgarskich w Warszawie przez Michała Grölla oraz – w innym już kontekście – rozpoczęcie aukcji dubletów z Biblioteki Załuskich, z czym związane było wydawanie odpowiednich katalogów. Jadwiga Rudnicka uznała wręcz za przełomowy rok 1760, „kiedy na rynku ukazały się pierwsze katalogi Michała Grölla, księgarza-nakładcy przybyłego z Drezna do stolicy Rzeczypospolitej”.<sup>10</sup>

Wcześniej działalność nakładczą, a od 1758 roku także drukarską, podjął Wawrzyniec Mitzler de Kolof, również przybyły z Saksonii. Jednak pierwszy katalog swych druków ogłosił dopiero w roku 1761 w „Nowych Wiadomościach Ekonomicznych i Uczonych”, następny zaś w 1766. Mitzler korzystał, tak jak niektórzy bibliopole warszawscy i inni sprzedawcy książek, z tych możliwości informowania o wydawanych przez siebie bądź sprowadzanych książkach, jakie dawała ówczesna prasa.

Interesujące, że pierwsza książka, którą poprzez ogłoszenie w gazecie oferowano do sprzedaży w Warszawie (KP nr 37 z 6 IX 1730), i to w dwóch miejscach: w Marywilu pod numerem 11 (a więc w bibliopolium Weidmańskim) i na poczcie koronnej – oba te adresy pojawiać się będą odtąd dość często na łamach „Kuriera Polskiego” – opublikowana została poza Polską, w 1727 roku w Lipsku, staraniem Jakuba Szmyta (Schmidta). Była to *Rycauta Sekretarza Posła Angielskiego u Porty Ottomańskiej rezydującego Monarchia turecka [...] dla niedostatku pierwszych eksemplarów drukiem powtórzona za doglądaniem Jakuba Szmyta Toruńczanina. W Lipsku, w Druk. Breytkopffowej, 1727*. Pierwodruk tego przekładu ukazał się w 1678 roku w Słucku w szacie dość zgrzebnej, choć opatrzonej był rycinami, niestety dość nieporadnymi, Maksyma Woszczanki. Przedruk lipski stanowi zupełne przeciwieństwo foliału ze Słucka. Jest to zgrabna, poręczna, dobrze skonstruowana i wytłoczona książka, również ilustrowana, z rzeczywiście estetycznymi rycinami i frontyspitem. Jakub Szmyt zadedykował *Monarchię turecką* osobie wówczas w państwie polskim i saskim bardzo ważnej, Jakubowi Henrykowi Flemingowi, nazywając go „mecenaszem łaskawym” i „prawdziwym mecenaszem wieku teraźniejszego”. Jednak celem pracy Szmyta było to, „żeby się szlachcie polskiej jak najlepiej przysłużył, kiedym ją [tj. tę książkę] dla niedostatku pierwszych eksemplarów drukiem odnowił”.

*Monarchia turecka* chyba rzeczywiście wzbudziła w Warszawie pewne zainteresowanie. Myślę, że śladem tego może być opublikowanie w 1732 roku u warszawskich pijarów *Tureckiego nabożeństwa zebranego z książki P. Rykota*.<sup>11</sup> Notabene, w przywołanym powyżej ogłoszeniu o *Monarchii tureckiej* (KP 1730, nr 37) nie tylko pominięto nazwisko autora dzieła, ale nie podano też właściwego tytułu, podkreślając natomiast, iż jest „przez pewnego szlachcica polskiego wydana [...] kupersztychami przyozdobiona”.

<sup>10</sup> Tamże, s. 10.

<sup>11</sup> Fragment *Monarchii tureckiej* Rycauta jako przykład poprawnej polszczyzny zamieszczono w: *Jacob Schmidts Unverbesserliche ortographie der heutigen Polen* Gdańsk 1735, s. 51–86.



Anonsując na łamach prasy *Monarchię turecką* Rycauta w edycji lipskiej, jednocześnie informowano o miejscach sprzedaży dzieła, choć jeszcze nie o cenie. Później wydawca i redaktor „Kuriera Polskiego”, Jan Naumański, kilkakrotnie reklamował własne, a raczej „przyswojone” z języka niemieckiego dzieła, podając ich cenę. W numerach 53 z 1730 i 60 z 1731 roku tej gazety odsyłał nabywców *Geografii*<sup>12</sup> do generalnego Pocztańtu. Wówczas książka ta kosztowała cztery tynfy, zaś w 1732 roku – jak napisano w numerze 119 – jej drugie wydanie można było kupić po niższej cenie, płacąc dwa tynfy.<sup>13</sup> W tym samym numerze pisma informowano o ukazaniu się *Historii politico-universalis...* wydanej również przez Jana Naumańskiego. Sprzedawano ją, tak jak wcześniej *Monarchię turecką* Rycauta czy *Geografię*, na poczcie, ale także u intrologatora Kazimierza Gałeczki. *Historia* była znacznie obszerniejsza. Stąd i wyższa cena – w oprawie papierowej kosztowała cztery tynfy, w skórze – pięć tynfów. Różycki, który w *Summariuszu* zwalczał Gałeczkę oraz innych intrologatorów za handel książkami, sam jako sprzedawca książek pojawił się na łamach „Kuriera Polskiego” dopiero po kilku tygodniach – w numerze 138 z 1732 roku ukazało się ogłoszenie, że *Geografię* i *Historię* Naumańskiego kupić można także u Różyckiego i Hebanowskiego, „JKMci Bibliopolów”. Jak widać, dbano w sposób szczególny o szerokie rozreklamowanie zwłaszcza *Geografii* – informacje o niej zamieszczano czterokrotnie, o *Historii* zaś dwukrotnie – kierując ewentualnych nabywców aż do czterech miejsc sprzedaży; nie pominięto też nazwiska Naumańskiego.

W anonsach o innych książkach jako sprzedawcy pojawili się pijarzy i intrologator Jan Tłuczkiewicz (Tłuckiewicz, Tłuszkiewicz), tak jak Gałeczka znani nam z *Summariusza* Różyckiego. Tylko u Tłuczkiewicza, według informacji w numerze 120 „Kuriera Polskiego” z 1732 roku, sprzedawano „opus posthumum” Aleksandra Maksymiliana Fredry, wydane dwa lata wcześniej w dalekim Lwowie w drukarni jezuickiej. Podano cenę za egzemplarz „in crudo”, to jest nieoprawny – cztery tynfy, nie wymieniono natomiast „wielkiego imienia autora polskiego”, ograniczając się do tytułu: *Vir consilii monitis ethicorum nec non prudentiae civilis*. Tłuczkiewicz, nazwany już bibliopolą warszawskim, sprzedawał w 1743 roku (KP nr 333) *Explanacyję stanów cesarstwa chrześcijańskiego* Ignacego de Berique, wydaną przez Karola Józefa Niemirę (tłumacza tego dzieła), a wytłoczoną u jezuitów lubelskich. W przypadku tych dwóch książek Tłuczkiewicz był jakby

12 Wydanie jej, z „illuminowanemi mapami geograficznymi”, zapowiedział już w nr. 47 „Nowin Polskich” (wiadomości z Warszawy są tam z datą 29 XI 1729). Książka miała ukazać się zaraz po Nowym Roku.

13 Podaję ceny przy niektórych oferowanych pozycjach, choć trudno je porównywać; występowały bowiem różne jednostki i nazwy monet: szelągi, grosze, półszóstaki, szóstaki, tynfy, złote polskie, talary, czerwone złote (czasem dodawano: złotem lub bite), dukaty. W wymienianych cenach książek nie znalazłam kop litewskich czy złotych pruskich. O wzajemnym stosunku pieniędzy, przelicznikach informują wydawane często, specjalne zestawienia, np. *Moneta według kurrency konstytucyjną sejmową roku 1717 postanowioną wyrachowana* publikowana przez pijarów warszawskich wielokrotnie (znane są edycje z lat: 1720, 1726, 1729, 1752, 1757, 1760, 1763), oraz kalendarze.

przedstawicielem jezuitów pozawarszawskich. Ale oferował do sprzedaży również druki tłoczone w Warszawie. Jego nazwisko, wraz z kilku innymi, pojawiło się w numerze 124 „Kuriera Polskiego” z 7 maja 1732 roku, a więc po czterech tygodniach od ukazania się informacji o dziele Fredry. Tym razem notatka była dłuższa, podawano w niej tytuły i ceny kilku książek autorstwa Adama Franciszka Rostkowskiego, Stefana Wielowiejskiego, Józefa Andrzeja Załuskiego (aż cztery dzieła!). Co prawda, nie wszystkie „wyszły niedawno in typum”, jak informowano, gdyż wyłącznie *Programma literarium* Załuskiego ukazało się w 1732 roku, a jego *Dwa miecze* – w 1731, zaś inne książki wydrukowano wcześniej, w tym Załuskiego *Analecta* – jeszcze w 1726. Ceny były zbliżone: jeden lub dwa tyńfy, jedynie obszerne *Dwa miecze* miały kosztować pięć tyńfów, natomiast *Programma literarium* – tylko piętnaście groszy. Książki te sprzedawano zarówno w typografii pijarskiej (gdzie większość z nich się ukazała), jak i u bibliopoli Różyckiego oraz u intrologatorów, Tłuczkiwicza i Gałeczki.

Notabene, anonsowane w maju 1732 roku, a opatrzone datą 1 stycznia tego roku *Programma literarium* Załuskiego nie cieszyło się chyba zbyt wielkim powodzeniem, skoro oferowano je – tym razem za dwa zostaki – jeszcze w 1744 roku, nadal w drukarni pijarskiej, a także w „kramie księgarskim w Marivillu No. XI”, czyli w filii Weidmanna.<sup>14</sup> Wyraźnie zaznaczono, że *Programma* zostało „dawniej w roku 1732 wydane”. To zastrzeżenie było chyba potrzebne w związku z opublikowaniem w 1743 roku w Gdańsku łacińskiego tłumaczenia tego tekstu.

Wracając do już wymienionych uprzywilejowanych bibliopolów, Różyckiego i Hebanowskiego, wypada zauważyć, iż pojawiali się oni niekiedy w anonsach księgarskich w „Kurierze Polskim”, lecz raczej niezbyt często. To właśnie u nich w 1733 roku sprzedawano „in crudo”, za pięć tyńfów, kazania kanonika pułtuskiego Jana Stanisława Wujkowskiego, zatytułowane *Grot słowa Bożego*, wydane w 1732 roku. O ogłoszenie w numerze 179 z 22 maja 1733 roku być może zabiegał sam autor, gdyż notatkę zakończono zapowiedzią, że „katechizm także polski osobliwym do pojęcia każdemu sposobem od tegoż IMci księdza napisany wkrótce in publicum wynidzie” (ukazał się w tymże 1733 roku u jezuitów w Kaliszu). Później jeszcze kilkakrotnie reklamowano w prasie książki Wujkowskiego.

Powtarzały się też informacje o możliwości nabywania druków na generalnym Pocztańcu: diariusza sejmu 1732 roku (KP nr 144 z 1732), diariusza sejmu *electionis* (KP nr 192 z 1733). Wtedy jednak proszono chętnych, „aby na tenże diariusz czerwony złoty jeden na generalnym pocztańcu koronnym warszawskim praenumerare raczyli”.

Prenumerata, subskrypcja, obejmować więc zaczęła coraz więcej wydawnictw. Kuszono zainteresowanych niższą (przeważnie o połowę) ceną bądź gratysowymi dodatkowymi egzemplarzami przy nabywaniu większej ich liczby.

Po książki rozprowadzane w subskrypcji można było, naturalnie, zgłaszać się do tych, którzy je wydawali. I tak, tom pierwszy *Volumina Legum*, jak informowano w numerze 143 „Kuriera Polskiego” z 17 września 1732 roku, miał być do

14 KP nr 410 (błędnie oznaczony jako 310) z 14 X 1744.

odbioru od „przyszłej niedzieli” u prefekta drukarni pijarskiej, ks. Raciborskiego. Subskrypcja na zaplanowane wtedy trzy tomy tego dzieła, za siedemdziesiąt złotych polskich (jeśli zbierze się tysiąc subskrybentów), była ogłoszona w numerze 106 z 2 stycznia tegoż roku. Po dalsze tomy – a liczba ich wzrosła do sześciu – wychodzące zresztą z opóźnieniem, też należało udać się do drukarni pijarskiej, z czym jednak zamawiający zwlekali. Pijarzy wielokrotnie przypominali o konieczności odbioru tomów, zwłaszcza piątego i szóstego, choć przedtem mieli kłopoty ze zniecierpliwionymi oczekiwaniem subskrybentami.<sup>15</sup> Notatki o „zaleganiu” w drukarni zaprenumerowanych tomów powtarzały się w „Kurierze Polskim” w latach 1742–1754. W przypadku tomu szóstego *Volumina Legum* to powolne tempo odbioru było początkowo nawet korzystne. Umożliwiło bowiem usunięcie kilkudziesięciu stron, na których znalazł się tekst postanowień zjazdu „pod Olkinkami” z 1700 roku, nieprzychylnych Sapiehom. Strony te wydrukowano ponownie, dając inne dokumenty w miejsce tych zakwestionowanych.<sup>16</sup> Według informacji w numerze 198 z 21 września 1740 roku, wydano subskrybentom zaledwie pięćdziesiąt kilka egzemplarzy, w których był ten „error” (choć zapowiadano, że rozpowszechnianie zacznie się po święcie Trzech Króli tegoż 1740 roku; na karcie tytułowej jest rok 1739). Później jednak, na przykład w numerze 275 z 14 marca 1742, drukarnia pijarska „ponawia uniżone prośby swoje” o odbieranie *Volumina Legum*. Natomiast w sierpniu 1748 (w nr. 614) pijarzy skarżyli się, że: „jeszcze kilkadziesiąt piątych i szóstych tomów wielu Ichmciów nie odebrali”. Zwracano się więc do subskrybentów, aby zgłosili się sami, lub ich przyjaciele, podczas przyszłego sejmu i wykupili te dwa ostatnie tomy. Najwyraźniej prośba nie poskutkowała, skoro w roku 1754 pijarzy apelowali nadal o to samo w kilku numerach „Kuriera Polskiego” (51 z 10 VII, 64 z 9 X i 70 z 30 XI).

W drukarni pijarskiej odbierać też mieli prenumeratorzy w 1737 roku pismo „Merkuriusz Polityczny i Historyczny”, płacąc dwa czerwone złote za pół roku (wiadomość o tym w edycji pijarskiej numeru 10 KP z 7 III 1737<sup>17</sup>). Natomiast

15 P. Buchwald-Pelcowa „*Ku pożytkowi i wygodzie publicznej*”. *Drukarnie w Rzeczypospolitej za panowania Wettinów* „Barok” VI/1 (9), 1998, s. 102.

16 *Taż Cenzura w dawnej Polsce. Między prasą drukarską a stosem Warszawa* 1997, s. 236.

17 W edycji jezuickiej tego numeru brak wspomnianego ogłoszenia. Od lipca 1736 r., kiedy oficyna jezuicka przejęła od pijarów tłoczenie warszawskich gazet, obok pierwodruków jezuickich przez kilka lat ukazywały się nielegalnie ich przedruki (z pewnymi zmianami) u pijarów. Egzemplarzy „pijarskich” zachowało się jednak niewiele, znane są głównie jezuickie. Por. J. Szczepaniec *Warunki prawno-wydawnicze rozwoju „Kuriera Polskiego” i innych gazet w Polsce czasów saskich [w:] 250 lat „Kuriera Polskiego”* pod red. W. Sachsa, Warszawa 1983, s. 17–44; autor nie zauważył jednak, że już wcześniej, w latach 1734–1735 zdarzały się nieliczne numery, być może równoległe wydania, „Gazet Polskich” z drukarni jezuickiej, przeważały pijarskie. Numery 94–97 z maja–czerwca 1736 są podwójne: i pijarskie, i jezuickie. W późniejszych numerach występują nieliczne różnice w tekstach, a raczej w anonsach – w nr. 1 z 4 VII 1736 edycji pijarskiej „Gazet Polskich” nie odsyłano nabywców do Miłżewskiego (co zauważa też Szczepaniec), zaś w nr. 1 z 2 I 1737, już „Kuriera Polskiego”, brak w wydaniu pijarskim informacji o wydawcy Łowiszu i odbieraniu gazety u Baya (dotąd nie odnotowano tego w literaturze przedmiotu).

*Inwentarz* Macieja Ładowskiego, na który subskrypcję w cenie dwóch czerwonych złotych rozpiisał Georg Moritz Weidmann we wrześniu 1732 roku, miał być do odbioru – ze znacznym opóźnieniem, wskutek śmierci króla i „słabości” korektora – dopiero w połowie 1733 roku.<sup>18</sup> Wtedy egzemplarze „czysto wydrukowane i oprawne” Weidmann „wystawi” w „bibliotece”, a więc filii swej księgarni lipskiej w Warszawie (KP nr 182 z 17 VII 1733; o sprzedaży tam informowano w nr. 206 z 2 XII 1733).

Ci, którzy dali „anticipative”, czyli wpłacili na tom pierwszy *Jus Regni Poloniae* Mikołaja Żalaszowskiego, mogli odbierać dzieło w drukarni jezuickiej, podobnie jak ci, którzy dopiero teraz zapragnęli je nabyć. Przy okazji poinformowano też (w nr. 245 KP z 16 VIII 1741), że wkrótce ma się zacząć druk tomu drugiego (wiadomość o jego wydaniu ukazała się dopiero 21 XII 1742 w nr. 311). Dzieło Żalaszowskiego wyszło „za przywilejem J.K.Mci” – umieszczenie tej informacji było uzasadnione choćby tym, iż podjęcie się przez jezuitów (zachęconych przez Żaluskiego) przedruku *Jus Regni Poloniae* naruszało prawa Akademii Krakowskiej, która nawet złożyła protest w tej sprawie w kurii rzymskiej. Tymczasem, mimo zorganizowania przedpłaty oraz informowania w „Kurierze Polskim” o możliwości nabycia dzieła także przez osoby, które przedpłaty nie wniosły, przedruk ów nie cieszył się powodzeniem. Skarżył się na to w „Monitorze” z 1767 roku „Literacki” (czyli Franciszek Bohomolec). Z wytłoczonych zaledwie kilkuset egzemplarzy sprzedano przez trzydzieści lat około stu.<sup>19</sup> Natomiast rok po opublikowaniu tomu drugiego proszono prenumeratorów (KP nr 317 z 2 I 1743), by odbierali go z drukarni, gdyż ta nie ma „sposobu do odesłania każdemu”. Dla zachęty podano wówczas dość szczegółowo treść tego tomu.

Oprócz zawiadomień w gazetach, których liczba znacznie zwiększyła się w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, subskrypcję proponowały również prospekty, nazywane projektami, które rozdawano. W numerze 410 „Kuriera Polskiego” z 14 października 1744 roku podano, że Józef Andrzej Żaluski wydał w drukarni pijarskiej „Projekt subskrypcyi, alias prenumeracyi” zapowiadający przedruk w kilkunastu tomach *in folio* wszystkich konstytucji synodalnych (provincialnych i diecezjalnych), a także „wszystkich historyków i dziejopisów duchownych polskich”; drugi „projekt” Żaluskiego dotyczył wznowienia wszystkich dzieł łacińskich Pawła Potockiego, jak podkreślono – „ojca s.p. Nieb[oszczyka] Księcia Prymasa”. Z anonsu dowiadujemy się, że ów „dwojaki” projekt (który można otrzymać za darmo) i „książkę zawierającą specyfikacją wszystkich skryptów” mających wejść do tej kolekcji (w cenie czterech szostaków za egzemplarz „już oprawny i w papier błękitny okryty”) oferowano w dwóch miejscach: w dru-

18 Informacja o subskrypcji ukazała się w KP Supl. do nr. 142 z 10 IX 1732 r., zaś o rozpoczęciu druku znacznie wcześniej – w nr. 106 z 2 I 1732.

19 Przedruk artykułu Bohomolca z nr. 72 „Monitora” z 9 IX 1767 [w:] *Abysmy o ojczyźnie naszej radzili. Antologia publicystyki doby stanisławowskiej* oprac. Z. Goliński, Warszawa 1984, s. 333.

karni pijarskiej oraz „w kramie księgarskim w Marivillu No. XI”, czyli w „bibliopolium Weidmańskim”.

Wspomniany „projekt dwojaki” ogłoszony jako *Kondycyje prenumeracyi na przedrukowanie kollekcji wszystkich synodów i [...] wszystkich historyków [...] i skryptów o rzeczach do historii duchownej polskiej należących...* opatrzony był datą 5 października 1744 roku. Załuski informował w nim, że:

[...] kto chce wiedzieć co za synody i co za skrypty w tę kollekcją wchodzą, ma je wszystkie specyfikowane w książeczce [...] *Conspectus*, którą dostanie w Marivillu w Bibliopolium Weydmańskim [...] à 4. szostaki exemplarz.

W *Kondycyjach*, a także w ich wersji łacińsko- i francuskojęzycznej, dołączonej do *Conspectus*, nie kieruje się ewentualnych klientów do drukarni pijarskiej, tak jak w notatce z „Kuriera Polskiego”. Notabene w ciągu tych paru tygodni, które upłynęły od opublikowania broszury *Conspectus* do daty wydania *Kondycji*, to jest od 15 września do 5 października 1744 roku, zmieniły się nieco realia, na przykład subskrypcją pierwotnie zająć się miał Johann Rapp, później – Nicolai, faktor Bibliopolium Weidmańskiego. Z warunków prenumeraty podanych zarówno po polsku, jak i po łacinie, i francusku, wynika, że Załuski myślał nie tylko o nabywcach w kraju, ale i poza jego granicami. Z drugiej strony, chcąc podnieść rangę wydawnictwa, jego rzadkość, chciał wydrukować je w małym nakładzie.

Dzieła Pawła Potockiego rzeczywiście ukazały się staraniem Józefa Andrzeja Załuskiego, ale dopiero w 1747 roku, i to nie w typografii pijarskiej, a jezuickiej. Natomiast nie doszło do druku kolekcji synodaliów. To ogromne przedsięwzięcie chyba przerosło siły i możliwości Załuskiego. Andrzej Stanisław, starszy brat Józefa Andrzeja, strofował go, że wręcz przestraszył ewentualnych nabywców tym ogromem, tymi zamierzonymi kilkunastoma tomami – i przewidywanymi stąd wielkimi kosztami.<sup>20</sup>

Ale i w przypadku dzieł zebranych Potockiego trzeba było specjalnie zachęcać do ich kupna. Sprzedawał je „w Warszawie J.P. Nicolai commisarius Bibliopolii Weidemaniani” w Marywilu pod numerem 11, po dwadzieścia tyńfów, z tym że nabywca sześciu egzemplarzy, siódmy otrzymywał za darmo (KP nr 539 z 5 IV 1747).

Drukarnia jezuitów, gdzie wytłoczono *Opera* Pawła Potockiego, stosunkowo późno pojawiła się na łamach prasy jako miejsce sprzedaży, a nawet jako miejsce druku oferowanych książek, choć to przecież właśnie jezuitów krytykował Różycki za zbyt wielką, jego zdaniem, aktywność na rynku książki. Sytuacja zmieniła się właściwie dopiero, kiedy przejęli oni od pijarów druk gazet. Jak już wspomnia-

20 Andrzej Stanisław Załuski w liście z 17 IV 1745 do Józefa Andrzeja pisał, że lepiej było po jednym tomie drukować i w ten sposób powoli zachęcać do nabycia (BN, rps III 3245). Por. też S. Roszak *Środowisko intelektualne i artystyczne Warszawy w połowie XVIII w. Między kulturą sarmatyzmu i oświecenia* Toruń 1997, s. 110.

łam, pijarzy przez pewien czas przedrukowywali jezuickie edycje gazet, dodając niekiedy informacje, których brak w wydaniu jezuickim – właśnie o możliwości nabycia książek, zwłaszcza wytłoczonych przez siebie. Na przykład, tylko w edycji pijarskiej numerów 7 i 10 „Kuriera Polskiego” z 1737 roku jest ogłoszenie o czwartym tomie *Volumina Legum*, numeru 10 – zapowiedź wydawania „Mercuriusza”, numeru 17 – o ukazaniu się tego pisma, a w numerze 66 z 1738 – że kończy się druk kolejnego zeszytu. Bywało też i odwrotnie, w wydaniu jezuickim numeru 46 z 1737 roku zamieszczono wiadomość o kalendarzu Poszakowskiego, której u pijarów nie ma. Natomiast w numerze 23 edycji jezuickiej z 1736 roku była informacja o możliwości nabycia dzieła wytłoczonego przez pijarów w tymże roku, ale odsyłano do karmelitów na Lesznie, nie do drukarni pijarskiej, zaś w pijarskim numerze 53 z 1738 roku po *Kontrowersje* Wujkowskiego, opublikowane u warszawskich jezuitów, kierowano wyłącznie do warszawskich bibliopolów, nie do drukarni.<sup>21</sup> Jednoczesne zamieszczenie i w edycji jezuickiej, i pijarskiej (nr 25 z 22 VI 1737) notatki reklamującej tę samą publikację, jak stało się to w przypadku wydrukowanej u jezuitów *Krótkiej informacji o [...] febrze* autorstwa Jakuba Emiliana Kamuzeta (Camuseta), konsyliarza króla Augusta III, stanowiło właściwie wyjątek. Być może przyczyniła się do tego aktualność owej broszury. Do takiego wniosku skłania określenie, iż „na terażniejsze affekcyjne maligny, febry, wyszła z druku książeczka” (tak w edycji jezuickiej, w pijarskiej – tekst nieco inaczej sformułowany). Częściej jedynie w „Kurierze Polskim” wydawanym przez jezuitów pojawiały się informacje o zakończeniu u nich druku konkretnego dzieła, na przykład *Historii rewolucji* Auberta Vertota (nr 44 z 1737). Ogłoszeń takich jest więcej, ale na ogół nie towarzyszy im wzmianka, że opublikowane książki można kupić w drukarni jezuickiej, która je wytłoczyła, jakby zakładano, iż jest to oczywiste. Czasem jednak anons budzić może zdziwienie. Tak jest, gdy w gazecie polskojęzycznej (KP nr 152 z 9 XI 1739) reklamuje się modlitewnik katolicki – przygotowany przez jakiegoś jezuitę oznaczonego tylko kryptonimem F. P. – wydany w języku niemieckim, notabene bez podania roku. Dziwić też może informowanie o książce z 1738 roku dopiero w maju 1739 (KP nr 123), jak stało się z *Mowami sejmowymi JJ OO. i JJ WW senatorów i marszałków izby poselskiej...*, które wytłoczono w Drukarni J. K. Mci Coll. Soc. Jesu. W wykazie zawartości tego zbioru Karol Estreicher oprócz mów z lat 1684–1726 (w tym Andrzeja Chryzostoma Załuskiego) notuje również jako umieszczone na kartach nieliczbowanych: mowę Józefa de Campo Scypiona i *Votum* Józefa Lipskiego z 1739 roku. W dwóch egzemplarzach *Mów sejmowych* w Bibliotece Narodowej nie ma tego dodatku, być może był dołączony przypadkowo do jakiegoś innego woluminu, który opisał Estreicher, ale nie można też wykluczyć, że publikacja ukazała się nie w roku 1738, jak zapisano na karcie tytułowej, lecz

21 Niestety, w obu tych przypadkach znam egzemplarze tylko jednej edycji tych numerów, trudno też przeprowadzić dalsze porównania wobec problemów z dotarciem do obu edycji wielu numerów; zachowały się głównie jezuickie.

w 1739 (czyli informacja w „Kurierze” nie była opóźniona), zaś egzemplarze BN są po prostu niekompletne.

Wyraźnie do nabywców z Warszawy adresowane jest zawiadomienie w numerze 259 „Kuriera Polskiego” z 22 listopada 1741, w którym rozpoczęto druk *Manifestu* wykazującego prawa Augusta III do sukcesji austriackiej. Liczono się z dużym zainteresowaniem, poinformowano więc:

Ktoby chciał prędzej mieć ten Manifest, nim przez kontynuacją w gazetach się skończy, z osobna drukowany w Drukarni Kolleg[ium] Warsz[awskiego] Soc. Jesu znajdzie.<sup>22</sup>

Podobnie zaspokoić „ciekawość” można było, nabywając w tejże oficynie jezuickiej manifest nadesłany do króla od dworu rosyjskiego (nr 265 z 3 I 1742).

Oprócz jezuitów prowincji litewskiej, którzy własną drukarnię w Warszawie mieli od roku 1717, byli też w stolicy jezuici prowincji polskiej. Posiadali oni na ul. Senatorskiej dominium-rezydencję, co zresztą wywoływało niezadowolone prowincji litewskiej. Jezuici prowincji polskiej także trudnili się w Warszawie sprzedażą książek. To „u XX. Jezuitów koronnych” kupić można było „Dykcjonarz francusko-łacińsko-polski” Piotra Daneta, przetłumaczony przez pijara Dymitra Kołę, wytłoczony w drukarni pijarskiej a wydany „staraniem jednej zacnej damy polskiej”. O możliwości nabycia tomu pierwszego, za jednego czerwonego złotego, poinformowano w numerze 338 „Kuriera Polskiego” z 5 czerwca 1743 roku. Tom drugi, który, według tej notatki, miał kosztować tyle samo, ukazał się dopiero w 1745 roku (nr 461 z 6 X 1745) i był droższy, bo obszerniejszy – kosztował dwadzieścia złotych polskich (osiemnaście złotych polskich równało się jednemu czerwonemu złotemu). W cenie trzydziestu ośmiu złotych kupić można było „w rezydencji XX. Jezuitów koronnych pod Marievillem” oba tomy.

Również książka *Scrutinium juris* (tom pierwszy) karmelity Eliasza Idlińskiego, wydrukowana u pijarów w 1736 roku, sprzedawana była w siedzibie innego zakonu – właśnie u karmelitów na Lesznie. Pomimo informacji w numerze 23 „Gazet Polskich” z 6 grudnia 1736 roku, że książka ta „jest barzo potrzebna osobliwie juris practicis”, po dwudziestu latach, w 1758 roku można ją było nadal kupić za sześć tynfów. Wytłoczony u jezuitów tom drugi kosztować miał siedem tynfów; w notatce zamieszczonej w numerze 1 „Kuriera Polskiego” z 4 stycznia 1758 roku napisano, iż jest on do nabycia u karmelitów na Lesznie i u bibliopoli w Marywilu oraz w „sklepie” Stanisława Słowińskiego. Podano również cenę – cztery tynfy – za tom czwarty, opublikowany w Gdańsku w 1743 roku (tom trzeci nie jest znany).

Książki w Warszawie sprzedawali też misjonarze. Jak anonsował „Kurier Polski” z roku 1748, można było u nich kupić wydane w 1746 przez Jerzego Mikołaja Hylzena *Objaśnienie* [w rzeczywistości: *Opisanie*] *historyczne obyczajów*

---

22 *Manifest cum deductione Jurium krola Imci P.N.M. do sukcesyi Domu Austriackiego* drukowano w nr. 259–262 KP z 1741.

*pierwszych chrześcijan* autorstwa kardynała Klaudiusza Fleurego (nr 720 i 723 – w którym sprostowano niedokładnie podany wcześniej tytuł, ale popełniono inny błąd). Natomiast dominikanie na Nowym Mieście oferowali w 1757 roku (KP nr 14 z 6 IV) książeczkę „in octavo” mającą tytuł *Judaismus convictus*. Była ona „wydana przez księdza Kazimierza Puteana” (tj. dominikanina Kazimierza Królikowskiego). Wyjaśniono też, że ukazała się z „okazji Manifestu w Konsystorzu JMci księdza Biskupa Kamienieckiego [Mikołaja Dembowskiego] [...] od wielu [...] Żydów przeciwko Talmudystom uczynionego”, a więc z powodu wywołującej duże zainteresowanie akcji zwolenników Jakuba Franka.<sup>23</sup>

Niekiedy miejsce sprzedaży było dość przypadkowe. W numerze 351 „Kuriera Polskiego” z 6 listopada 1743 roku czytamy:

W kamienicy J. P. du Chaine [...] jest do przedania nowo ułożony alphabet francuski z przydanymi wybornymi modlitwami, za pomierną cenę.

Zaś w domu gen. Daniela Jana Jaucha na Świętojańskiej można było nabyć rzadkie książki polskich autorów (GV Supl. do nr. 86 z 27 X 1759); natomiast u Piotra Teppera w Marywilu i Laurentego Szarffa (Scharfa) przy Bramie Krakowskiej – „Plantę czyli abrys miasta Warszawy”, za dwa czerwone złote, w następnym roku już za trzy (WUW nr 90 z 10 XI 1762), a u kupców: Ranconneta przy Bramie Krakowskiej – książki i instrumenty medyczne (GV nr 27 z 4 IV 1759), Jędrzeja Berenta na Lesznie – kilkadziesiąt egzemplarzy, oprawnych i nieoprawnych, „Patrioty Polskiego” Teodora Baucha (te „kartki tygodniowe” przestały ukazywać się 9 VII 1761) i co poniedziałek wydawane przez Jerzego Berenta w Warszawie niemieckie kartki tygodniowe „Der Rathgeber. Ein Moralischen Wochenblatt” (KW nr 31 z 1 VIII 1761).

Naturalnie, znacznie więcej pojawiało się ogłoszeń o książkach sprzedawanych w obu warszawskich drukarniach zakonnych, przy czym były to dzieła nie tylko tam wytłoczone, o czym świadczą zarówno wspomniane już katalogi pijarskie z 1753 i 1759 roku, jak i anonse w różnych wychodzących w Warszawie gazetach. Kilkakrotnie zamieszczano w prasie na przykład informacje o drukowanych u wileńskich pijarów dziełach Macieja Dogiela, o prenumeracie na nie, wydaniu o tym prospektu.<sup>24</sup>

Uwagę zwraca też zaferowanie do sprzedaży u pijarów książki Ubalda Mignonio, która wywołała pewną konsternację w popierających autora środowiskach, a także polemikę z jego twierdzeniami, w tym z dość krytycznym sądem o uzdolnieniach Polaków.<sup>25</sup> W numerze 774 „Kurieru Polskiego” z 21 lipca 1751

23 J. Doktor *Jakub Frank i jego nauka: na tle kryzysu religijnej tradycji osiemnastowiecznego żydostwa polskiego* Warszawa 1991, s. 55.

24 KP 1756, nr 168; 1758, nr 15 i 48; 1759, nr 9. GV 1758, nr 95; 1759, nr 10. KEW 1760, nr 6.

25 Godne odnotowania jest zwłaszcza *Oratio de ingeniis Polonorum habita Varsaviae in gymnasio S.I.* Franciszka Bohomolca z 1752 r.; zob. też M. Janik *Z dziejów wymowy w wieku XVII i XVIII* „Pamiętnik Literacki” 9, 1910, s. 25–27.



roku ukazała się notatka wielce pochlebna dla uczonego pijara z Włoch, informująca, iż z jezuickiej drukarni braniewskiej wyszła książka zawierająca pięć rozpraw, zatytułowana *Noctium Sarmaticarum vigilliae* – na drukłożył, jak dziś wiemy, biskup warmiński Adam Grabowski. Po niemal roku doniesiono (w nr. 816 z 10 V 1752), że publikację Mignoniego, już z ośmiu rozprawami, opatrzoną adresem wydawniczym: „Typis Brunsvicensis Soc. Jesu & Varsaviensibus S. R. M. & Reipublicae Scholarum Piarum 1751” (pierwotnie żadna miejscowość nie była wymieniona), można nabyć w warszawskiej drukarni pijarskiej za sześć tynfów. Sprawę tę omawiam szerzej w przygotowanej obecnie do druku rozprawie.

W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych reklamowane były w prasie między innymi książki przeznaczone dla szkół opublikowane przez warszawskich pijarów. I tak, w 1758 roku poinformowano, że ukazały się: *Nomenclator quatuor linguarum Gallicae, Polonicae, Germanicae et Latinae* Celestyna Kaliszewskiego, dla Collegium Nobilium (KP nr 7 i 50, GV nr 13 – tu podkreślono, iż książka ta jest „curieux et utile”), *Questiones cum Responsis excerptis ex libris M.T. Ciceronis De officiis* Jana Wawrzeckiego (KP Add. do nr. 30, GV nr 65), *Selectae a Veteri Testamenti historiae* (KP Add. do nr. 32), zaś w 1759 roku – *Selectae e profanis scriptoribus historiae* (KP nr 20), a w 1761 – *Arytmetyka* Kazimierza Sikorskiego (KW nr 22). Poszerzeniu i pogłębieniu wiedzy służyć też miała *Geografia czyli czterech części świata opisanie*, przełożona przez pijara Pawła Fischera z języka francuskiego; zachętą mógł być ciąg dalszy tytułu: *jest w niej to wszystko, co tylko być może godnego uwagi* (KP nr 6 z 1759).

Częste były ogłoszenia o wytłoczonych w drukarni pijarskiej książkach autorstwa bądź przekładu pijarów. Kilkakrotnie anonsowano dzieła Arnolfa Żeglickiego (KP nr 49 z 1754, 8 z 1757, 35 z 1759), Antoniego Wiśniewskiego (KP nr 32 z 1757, 49 z 1759; KW nr 19 z 1761, 49 z 1759), Samuela Wysockiego (KP nr 10 z 1753), Dymitra Koli (KP nr 727 z 1750), Michała Dogiela. O *Prawdziwej polityce ludzi szlachejnych* François Callièresa w przekładzie pijara Glicerego Baxtera – wydanej wraz z oryginałem w języku francuskim – książce, która miała kilka wydań (1754, 1761, 1788), informowano w numerze 61 „Kuriera Polskiego” z 1754 roku oraz 25 „Kuriera Warszawskiego” z 1762 (tu zaznaczając, że jest to edycja poprawiona); wydaną w 1752 roku przez pijarów tylko w języku francuskim *La veritable politique* anonsował „Kurier Polski” w numerze 847 z tegoż roku. Wychodziły też ogłoszenia o dziełach Stanisława Konarskiego, jednak bez wymieniania jego nazwiska. Odnotowując ukazanie się kolejnych części *O skutecznym rad sposobie*, w numerze 8 „Kuriera Warszawskiego” z 1761 roku podano cenę trzech złotych za część pierwszą, w numerze 23 – siedmiu szostaków bitych za część drugą, natomiast w Suplemencie do numeru 26 z 1762, gdy informowano o wyjściu części trzeciej, napisano, że za całość trzeba dać talara bitego, zaś kupując osobno: za część pierwszą – dwa złote (a więc taniej), za drugą – pół trzecia, za trzecią – półczwarta złotego. W notatce zamieszczonej w numerze 159 „Kuriera Polskiego” z 1756 roku o sprzedaży w drukarni pijarskiej opublikowanego tamże tomu drugiego „Oracyi X. Politego” (czyli *Orationes* Alex. Politusa, w cenie dwóch tynfów, takiej jak za pierwszy tom, o którym zawiadamiano w nr.

149) wprawdzie zaznaczono, że tom ten jest „z przydatkiem czterech różnych autorów oracyi”, nie podano jednak, że jedną z nich jest *De vero honesto et bono cive* Stanisława Konarskiego. Nieco zastanawiać może informacja (w nr. 20 WETW z 1762), iż w „Bibliotece XX. Piarów”, a więc księgarni przy drukarni, znajduje się *Prawo pospolite* Lengnicha, wytłoczone wszak w drukarni Stanisława Stachowicza w Krakowie, tłumaczem jednak był pijar.

Pijarzy zamieszczali też ogłoszenia – na co wskazuje kilka przywołanych już powyżej przykładów – w gazetach obcojęzycznych, notabene wydawanych w ich drukarni. Tu warto dodać, że w „Gazette de Varsovie” z 1761 roku anonsowali opublikowany u nich „Avis” – o redukcji monety (Supl. do nr. 94) i „Almanach polonais” na rok 1762 (Supl. do nr. 99).

Również warszawscy jezuita reklamowali w prasie dzieła dość zróżnicowane pod względem treści i ceny, adresowane do różnych odbiorców, czego świadectwem wspomniane już anonsy z lat trzydziestych i czterdziestych. Z publikacji, o których informowano w latach późniejszych, warto wymienić trzy pozycje sprowadzone z jezuickiej Drukarni Akademickiej w Wilnie: Kazimierza Alojzego Hołówki opis geograficzno-fizyczny Włoch zatytułowany *Mały portrecik [...] ziemi włoskiej*, wydany bez podania miejsca druku i drukarni (KP nr 849 z 1752) i Marcina Kurzenieckiego *Rozmowy kapelana [...] z ojczystym panem* (KP nr 15 z 1753 i 39 z 1754) oraz *Kalendarzyk polityczny* (KP nr 51 z 1758). W roku 1761 w Warszawie u jezuitów prowincji małopolskiej, a więc dawnych „koronnych” (w latach 1755 i 1759 nastąpiły kolejne zmiany w organizacji wewnętrznej jezuitów w Rzeczypospolitej), a także we Lwowie, Przemyślu i Sandomierzu można było nabyć – *in crudo*, za sześć tyńfów – wytłoczony w Przemyślu, „Saxon albo porządek sądów miejskich”, czyli przedruk szesnastowiecznych dzieł Bartłomieja Groickiego (KW nr 1 z 1761). W warszawskiej drukarni jezuickiej sprzedawano sprowadzone ze Lwowa „Kazanie pogrzebowe na pochwałę kardynała Fleurego” (autorem był Charles Frey de Neuville) i kazania Karola de la Rue (KEW nr 46 z 1760, KP nr 1 i 11 z 1760). W roku 1761 oferowano też tam, za dziewięć złotych dziesięć groszy, część trzecią kazań Pawła Segnerego pt. *Człowiek chrześcijański*, informując jednocześnie, że za trzy części (pierwszą z nich wydano w 1759, drugą i trzecią w 1760, wszystkie u jezuitów w Warszawie) trzeba zapłacić złotych polskich dziewiętnaście (KW nr 38 z 1761). Nie podano natomiast ceny za książkę „o przytomności Boskiej po francusku” napisaną, a przetłumaczoną „przez jedną pierwszej godności Damę polską i za jej rozkazem do druku podaną” (KW nr 51 z 1761 i 1 z 1762). Chodzi tu o dzieło Hieremiasa Gonnellieu *O obecności Boskiej*, wydane w Drukarni Akademickiej w Krakowie w 1761 roku, dodajmy, że zarówno w książce, jak i w jej opisie bibliograficznym brak informacji o tłumaczu. Warto odnotować, iż w anonsach o kilku drukach wytłoczonych już przez warszawskich jezuitów reklamowano sprzedaż w innym miejscu: w Marywilu (Jacques Bénigne Bossueta *Wykład nauki katolickiej* w tłumaczeniu Jaśkiewicza, KW nr 13 z 1762) lub u Słowińskiego (*Zabawki oratorskie* Franciszka Bohomolca, KP Add. do nr. 31 z 1759).

Pojawiały się też ogłoszenia o dostępnych u jezuitów warszawskich książkach sprowadzanych z zagranicy – dykcyonarzy francusko-niemiecko-lacińskim

François Antoine Pomeya (za dwadzieścia osiem tynfów, KP nr 2 z 1760) i Bernarda Forest Belidora *L'Architecture hydraulique*, z Paryża i w oprawie paryskiej (KEW nr 9 z 1760). W 1760 roku oferowano u jezuitów aż kilkanaście książek obcych (KEW nr 48), natomiast w czerwcu 1762 tylko cztery „księgi cudzoziemskie” (KW nr 49). Ogłoszeniom tym towarzyszyły oferty kalendarzy warszawskich (KEW nr 48 z 1760, KW Supl. do nr. 2 i nr 3 z 1762, WUW Supl. do nr. 4 z 1762). Według numeru 9 „Kuriera Polskiego” z 1760 roku, kalendarz warszawski uroczyście wręczono królewiczom.

Choć pijarzy i jezuita (oni od 1717 r.) niemal do końca panowania Wettinów w Polsce – do zorganizowania drukarni przez przybysza z Saksonii, Mitzlera de Kolof – decydowali o produkcji książki w Warszawie, to sprzedaż jej w znacznej mierze prowadzili ludzie świeccy, trudniący się tym zawodowo (zarówno bibliopole, jak i introligatorzy) lub tylko przygodnie. Lista osób znanych z działalności handlowej lub jedynie z nazwisk jest dość długa, ograniczmy się do tych, którzy oprócz sporządzania katalogów książek sprzedawanych przez siebie, reklamowali się w prasie, przedstawiając konkretne tytuły oferowanych dzieł. Liczba anonsów prasowych (nie wszystkie jednak miały charakter handlowy, a tylko te interesują nas tutaj) wzrastała szybko, zwłaszcza po roku 1745 i 1754. W numerze 440 „Kuriera Polskiego” z 12 maja 1745 roku ukazał się apel o nadsyłanie wykazu nowości drukarskich zatytułowany *Przestroga do Jchmów XX. i Panow Prefektow drukarni w Polsce będących*, stanowiący w istocie powtórzenie tego wezwania, jakie Józef Andrzej Załuski zawarł już w 1732 roku w *Programma literarium*. W *Przestrodze* stwierdzono wprost, iż „nikt nie kupi, o czym nie słyszał i nie wie”, tymczasem „lubo kiedy niekiedy wychodzą piękne i ciekawe po różnych miastach polskich lukubracje z druku”, nie ma o nich żadnej informacji. Zawiadomienia o nowych książkach potrzebne są „literatom polskim” i samym wydawcom oraz drukarzom, bo „prędzej swoje [...] spieniężyć potrafią edycyje”. Spisy nowych książek oddane pocztmistrzom, a przez nich sekretarzowi generalnemu poczty warszawskiej, trafić miały do „Editora gazet drukowanych”. Apel – w zmienionej nieco formie – został ponowiony 27 lutego 1746 roku (w nr. 479) i 11 listopada 1753 (w nr. 17).<sup>26</sup>

---

26 Na to, że inseraty nasiliły się po tych apelach, zwracał też uwagę J. Szczepaniec w publikacji *Obowiązkowy egzemplarz biblioteczny w Polsce w drugiej połowie XVIII w.* „Rocznik Zakładu Narodowego im. Ossolińskich” 5, 1957, s. 353. Natomiast I. Imańska w artykule *Ruch wydawniczo-księgarski w świetle ogłoszeń prasowych w „Kurierze Polskim” (1729–1760)* [w:] *W kręgu prasy (przeszłość – teraźniejszość – przyszłość). Zbiór artykułów* pod red. G. Gzelli, Toruń 1999, przeprowadzając przede wszystkim analizę statystyczną anonsów, rok 1746 uznaje za przełomowy, jednak największą ich liczbę notuje z 1754 r. Dodajmy, iż w pionierskiej rozprawie Z. Staniszewskiego i J. Szczepańca *Ogłoszenia prasowe jako źródło wiedzy o książce w Polsce wieku XVIII* „Ze Skarbcza Kultury” 1960, z. 1, ogłoszeniom z lat 1730–1763 poświęcono bardzo mało uwagi, omawiając szczegółowiej anonse późniejsze, z czasów stanisławowskich, które stały się także podstawą opracowania D. Hombek i S. Grzeszczuka *Książka polska w ogłoszeniach prasowych XVIII wieku. Źródła*; część 1 tomu 4 tej publikacji obejmująca materiał mnie interesujący, zatytułowana *Od „Nowin Polskich” do „Kuriera Warszawskiego” 1729–1764* (Kraków 2000), ukazała się już po napisaniu niniejszego artykułu.

Szczególnie często gościło na łamach prasy, zwłaszcza po 1746 roku, bibliopolium w Marywilu. Chyba najbardziej urodzajny w te notatki był rok 1758. Bibliopolium najpierw określano jako „Weidmańskie”, ale także jako „Biblioteka Mariewilska u P. Windmana” (!), nieraz dodając nazwisko: „Nicolaięgo” (a nawet: „Mikołajęgo” czy „Mikołaja księgarza”), niekiedy nazywanego „komisarzem Bibliopolii Weidemanni” lub „Weidmanowej wdowy”. Potem Christoph Gottlieb (Krzysztof Bogumił) Nicolai występował już samodzielnie, od 1754 roku był bibliopolą królewskim, rozpoczął też wtedy wydawanie własnych katalogów. W tak zwanej lustracji Dawidsona z 1754 roku<sup>27</sup> w Marywilu został zanotowany „p. Mikołaj Krystof Gottlib, bibl[iopolaj], dysydent”. W 1753 roku (KP Add. do nr. 31) zapisano, iż „w Marywilu u pana Chrystophora Godliba znajdują się egzemplarze świeżo z druku wyszłe z nadgrobkami [...] królowej [...] dedykowane Brühlowi”.

W Marywilu sprzedawano (i reklamowano) na ogół książki interesujące, w znacznej mierze pochodzące z kręgu Załuskich (notabene Nicolai występował jako taksator podczas aukcji dubletów z Biblioteki Załuskich). Oferowano wiele publikacji autorstwa samego Józefa Andrzeja Załuskiego, jak na przykład *Programma literarium* (KP nr 410 z 1744), *Duae epistolae* kardynała Angelo Quiriniego i Załuskiego (KP nr 674 z 1749), *Bibliotheca poetarum* (KP nr 62 z 1754), *Anecdota Jabłonoviana* (KP nr 105 z 1755). Były dzieła wydane przez księdza referendarza lub na podstawie książek z biblioteki Załuskich: *Opera* Pawła Potockiego (KP nr 539 z 1747); Łukasza Górnickiego *Dzieje w Koronie* (KP nr 724 z 1750) i *Rozmowa o elekcji* (KP nr 745 również z 1750); *Anatomia Rzeczypospolitej* autorstwa „wielkiego senatora” Stefana Garczyńskiego, reklamowana jako „Anatomia złych obyczajów” (KP nr 755 z 10 III 1751); wiersze „sławnej muzy” Elżbiety Drużbackiej (KP nr 828 z 1752) i dalsze tomy *Zebrania rytmów*, na które Nicolai ogłosił zresztą prenumeratę (KP nr 56, 58, 59 i 64 z 1754, nr 167 z 1756); *Kronika polska* Boguchwała-Baszka (KP nr 834 z 1752); Klemensa Janicjusza *Poemata* wydane w Lipsku (KP nr 81 i 97 z 1755, podana cena – dwa tyńfy). Były dzieła dedykowane Załuskim: *Księga widoków rzymskich* Marcjalisa, w tłumaczeniu Minasowicza, z drukarni Mitzlerowskiej (KP nr 46 z 1759); Franciszka Alojzego Muratowicza *Próżnowanie niepróżnujące*, także wytłoczone u Mitzlera (KP nr 2 z 1760); Jakuba Pawła Radlińskiego *Corona Urbis et Orbis* [...] *Bibliotheca Załusciana*, wydrukowana w Krakowie u Dyaszewskiego, za pięć szostaków (KP nr 622 z 1748). Anonsowano też książki wydane nakładem Józefa Andrzeja Załuskiego, jak Jacques’a Bénigne Bossueta *Wykład nauki katolickiej* z drukarni jezuitów (który ksiądz biskup przeznaczył „dla nauki owieczek swoich”; KW nr 13 z 1762) lub *Krótki zbiór sporów o wierze* – za tyńfa, z drukarni Mitzlera (WUW Supl. do nr. 64 z 1762), a także – z typografii pijarskiej – wznowienie dzieła Benedykta Herbesta z 1586 roku pt. *Wiary kościoła rzymskie-*

27 *Źródła do dziejów Warszawy. Rejestry podatkowe i taryfy nieruchomości 1510–1770* wyd. A. Berdecka, J. Rutkowski, A. Sucheni-Grabowska, H. Szwankowska, t. 1, Warszawa 1963, s. 426.

go *wywody*. Tej ostatniej książki było mało egzemplarzy, bo Załuski rozdawał je darmo w swej diecezji, co podano w „Wiadomościach Uprzywilejowanych Warszawskich” (nr 70 z I IX 1762), jednocześnie objaśniając, że ta „książeczka” jest „przeciw błędom wschodnich schyzmatyków”. Jak poinformowano na karcie tytułowej dzieła Herbesta, „do druku podał dla owieczek swego pasterstwa J.W. Jmć Józef Załuski bp kiowski”. Publikacja była niewielka, liczyła zaledwie osiemnaście nieliczbowanych kart.

Większość wymienionych książek dostępnych w Marywilu wyszła spod pras oficyn warszawskich, ale sprzedawano też druki pozawarszawskie. Znajdowały się wśród nich prace Jana Daniela Janockiego, tłoczone głównie poza Rzeczypospolitą, między innymi *Literarum in Polonia propagatores*, za jednego szostaka (druk gdański; KP nr 498 z 1746) oraz tom pierwszy *Nachricht von denen in der Hochgräflich-Zalusischen Bibliothek sich befindenden raren polnischen Büchern* (wydanie drezdeńskie; KP nr 539 z 1747) – egzemplarz nieoprawny kosztował trzy tynfy. Zapowiadano jednocześnie dalsze tomy. Miało ich być trzy, tymczasem w latach 1749–1753 we Wrocławiu ukazały się tomy od drugiego do piątego. Bardzo obszerna notatka znalazła się w numerze 748 „Kuriera Polskiego” z 20 stycznia 1751 roku: „Pan Nicolai donosi, że w księgarskim jego kramie w Marywilu znajduje się do przedania książka nowej edycji [...] Prefekta Publicznej warszawskiej Biblioteki Książęciu Jmci biskupowi krakowskiemu dedykowana” pt. *Polonia litterata huius aevi* (w rzeczywistości: *nostri temporis*) za dwa tynfy. Tę samą cenę miały mieć dalsze części – niestety skończyło się na dwóch częściach tomu pierwszego. W notatce scharakteryzowano zawartość dzieła.

Wśród książek, o możliwości nabycia których w Marywilu informowano w latach pięćdziesiątych, były też broszury związane z aktualnymi wydarzeniami. I tak, w numerze 167 „Kuriera Polskiego” z 29 września 1756 roku anonsowano broszurę Piotra Hadziewicza wydaną we Wrocławiu, dotyczącą głośniejszej sprawy Ordynacji Ostrogskiej. Zagrożenie Saksonii, stosunki z Prusami, trwająca wojna stały się tematem kilku broszur głównie w języku francuskim, ale i polskim, jak na przykład *Réflexions d'un Suisse* czy *Naturalna remonstracja prawdy [...] na przeciwko Pruskiej [...] relacji* (KP nr 11, 15, 19 z 1757). W numerze 40 „Kuriera Polskiego” z 4 października 1758 roku kolejne wydawnictwo na ten temat zaprezentowano w następujący sposób:

U Jmci P. Nicolai Bibliopoli JKMcI w Marywilu znajduje się książka albo skrypt do historyji p r z y s z ł e j [wyróżnienie – P. B.-P.] wielce służący, w którym początki, przyczyny i powody do terazniejszej w Niemczech wojny jaśnie się pokazują. Cena tej książki tynf 1.

Sprzedawano więc w bibliopolium marywilskim książki tłoczone nie tylko w Warszawie u pijarów lub jezuitów, potem także u Mitzlera, ale i sprowadzane z Gdańska, Królewca, Wrocławia, Drezna, Lipska. Nicolai reklamował też, naturalnie, druki wydawane własnym nakładem. Księgarz ten miał zresztą piękne plany na przyszłość. Jak informował w numerze 58 „Kuriera” z 28 sierpnia 1754 roku, jeżeli znajdzie „ochoczych w kupnie literatów”, będzie publikował przekła-

dy Horacego, Owidiusza, „a z czasem i wszystkich innych autorów klasycznych, po polsku przełożonych”. Nicolai wpisywał się w ówczesny ruch umysłowy, w dające się wówczas zauważyć zainteresowanie literaturą klasyczną i klasycyzującą.<sup>28</sup> W tymże numerze 58 podano, iż za dwa tygodnie wyjdzie „jego kosztem publikowany Wirgiliusz polski”. Po miesiącu (w nr. 62 z 25 IX 1754) informowano o możliwości nabywania tego dzieła u Nicolaiego. Interesujące, że cena tej książki zależała od papieru, na jakim ją wytłoczono, a nie, jak zazwyczaj, od rodzaju oprawy lub jej braku. Wergiliusz wydany na dobrym papierze kosztował dziewięć tynfów, na „ordynaryjnym” – tylko siedem. Jednocześnie reklamowano cztery inne książki sprzedawane u Nicolaiego, w tym przełożonych z francuskiego pięć tomów *Refleksji wojskowych i politycznych* autorstwa generała wojsk hiszpańskich, don Alvara Santa Cruz de Marzenado. Kolejne tomy dzieła wychodziły w Gdańsku, pierwszy do czwartego w latach 1741–1743, zaś piąty ukazał się dopiero w 1753 roku. W numerze 476 „Kuriera Polskiego” z 1746 roku podano, że „w Marywiliu w bibliopolium Weydmanskim znajduje się kilkadziesiąt egzemplarzy” tej książki. Wówczas za cztery tomy nieoprawne trzeba było zapłacić czerwonego złotego. Po ośmiu latach widocznie zostało coś z tych kilkudziesięciu egzemplarzy, skoro Nicolai reklamował je ponownie w 1754 roku. Notabene, Michał Gröll oferował to dzieło jeszcze w 1762 roku za dwadzieścia tynfów (WETW nr 17 z 1762).

Krócej czekała na nabywcę książka o treści religijnej, też tłumaczona z francuskiego: Jean Crassetta *Uwagi nad Chrystusem Panem umierającym*. W numerze 11 „Kuriera Polskiego” z 14 marca 1759 roku zawiadomiono:

W Marywiliu u Jmci Pana Nicolai [...] z n o w u [wyróżnienie – P. B.-P] są do przedania niektóre egzemplarze książki pod tytułem *Uwagi nad Chrystusem Panem umierającym*.

Dwa lata wcześniej, 23 marca 1757 roku (nr 12) nie tylko podano nazwisko autora oraz tłumacza (Kazimierz Młocki), ale podkreślono też przydatność tej książki „osobliwie pod terażniejszy czas rozmyślenia Męki Pańskiej”.

Natomiast dzieło François Fénelona, przełożone prozą przez Michała Abrahama Troca, *Przypadki Telemaka* – według notatki zamieszczonej w numerze 721 „Kuriera Polskiego” z 15 lipca 1750 roku, książka „bardzo piękna i ciekawa drukowana polskiem językiem w Lipsku z kopersztychami” – oferowane było za siedem tynfów u Nicolaiego, „bibliopoli sklepu Weidmańskiego” lub u p. Kalfusa, pisarza poczty koronnych i litewskich, a więc również w Marywiliu, dokąd Pocztaamt przeniósł się w 1744 roku. Wydawałoby się, że u Nicolaiego została dość szybko sprzedana, skoro dwa lata później (KP nr 835 z 20 IX i 847 z 13 XII 1752) oferowano ją już tylko u Kalfusa, ale chyba tak nie było, bowiem w 1768 roku

28 P. Buchwald-Pelcowa *Współistnienie „starego” i „nowego” w literaturze oraz w ruchu wydawniczym w czasach saskich* [w:] *Studien zur polnischen Literatur-, Sprach- und Kulturgeschichte im 18. Jahrhundert. Vorträge der 3. deutsch-polnischen Polonistenkonferenz, Tübingen, April 1991* Hrsg. von I. Kunert, Köln 1993.

Gröll rozpowszechniał tzw. wydanie tytułowe *Przypadków Telemaka* (ze zmienionym adresem i datą), prawdopodobnie z remanentów Nicolaiego.

Christian Gottlieb Nicolai nie ograniczał się tylko do sprzedaży książek polskich wytłoczonych w Rzeczypospolitej, głównie w Warszawie, jakie przeważały w anonsach prasowych, albo książek zagranicznych, jakie przede wszystkim, obok raczej nielicznych polskich (w języku łacińskim!), figurowały w jego katalogach z lat 1754–1762. W „Kurjerze Polskim” z 1756 roku (nr 130 z 14 I) poinformowano, iż właśnie do niego trzeba zwracać wytłoczone z błędami w zagranicznej drukarni (w nr. 117 z 1755 podano: „wrocławskiej”) egzemplarze *Historii skróconej Karola XII*, aby po sześciu tygodniach odebrać poprawione. Według tej notatki, „autor, który tłumaczył Historią szwedzką Karola XII” stwierdziwszy błędy, „tę Historiją kazał inaczej przedrukować”. Natomiast w numerze 167 z 29 września 1756 roku napisano tylko, że kupić ją można w Bibliotece Marywilskiej. Autorem był Jon. Joh. Dryander, czego nie uwidoczniiono ani w tych ogłoszeniach, ani w dwóch edycjach polskich dzieła, z 1755 i 1756 roku (obu bez miejsca druku, ale druga chyba wytłoczona w kraju), zaś przekładu dokonał Antoni Hercyk, cześnikowicz mozyrski. Wydanie z 1755 roku zawierało jego dedykację dla „dziada i dobrodzieja”, metropolity Rusi Floriania Hrebnickiego, a także przedmowę *Do Czytelnika*, w której stwierdzono, iż tłumacz znajdując „dla domów niektórych obelżywe wyrazy, opuszczał je i łagodził jak mógł bez uszczerbku historii”. Na końcu znalazł się wykaz omyłek drukarskich – w drugiej edycji, z 1756 roku, nieco zresztą zmienionej, błędy te poprawiono. W Bibliopolium w Marywilu można też było książki „na zastaw za jaką rekompensę pożyczyc na czas” (WETW nr 11 z 1763).

Niejasne jest natomiast, jaki był w rzeczywistości udział Nicolaiego w niewieńczonej powodzeniem subskrypcji na *Praktykę kryminalną* Jakuba Czechowicza. Według informacji w numerze 502 „Kuriera Polskiego” z 20 lipca 1746 roku, Georg Marc Knoch z Gdańska zachęcał do wpłacenia dwóch złotych po to, by na przyszłą Wielkanoc odebrać książkę – wtedy, na wiosnę 1747 roku kosztować miała bez przedpłaty cztery złote. 1 września 1746 (nr 508) podano, że:

[...] tu na ręce J. P. Nicolai, Bibliopoli Maryewilskiego, przysłane są kwity na preskrypcją dawniej wyrażonej księgi przez P. G. M. Knocha do druku podanej pod tytułem *Praktyka kryminalna* [...] zaczym Ichmć PP. Interesanci od wspomnianego P. Bibliopoli za dwa złote dobrej monety nabywać ich będą.

Tymczasem Czechowicza *Praktyka* „z rękopisma po jego śmierci zostawionego” wytłoczona została dopiero w roku 1769 w Chełmnie. Drukarnia chełmińska w przedmowie *Do szlachetnego magistratu miasta Chełmna* napisała, że Czechowicz chciał podać swe dzieło do druku, ale przeszkodziła mu śmierć. Może jednak były i inne przyczyny zwłoki. Dość znamienne jest, że tytuł wydanej książki odbiega od tego, jaki podano w anonsie z 1746 roku – tam odnotowano między innymi pominięte później odwołanie się do „konstytucji Elektoratu Saxonii” (w tekście napotykaemy takie odniesienia choćby w artykule o karach za aborcję).

Oprócz książek, Nicolai sprzedawał i reklamował także czasopisma (np. w nr. 16 „Warschauer Zeitung” z 1757), kalendarze (francuskie i niemieckie, zwłaszcza w 1759 r.) oraz nuty. W numerze 51 „Kuriera Polskiego” z 1754 roku poinformowano o możliwości nabycia u „Mikołaja księgarza” w Marywilu sonatin, wcześniej zaś, w numerze 612 z 14 sierpnia 1748 roku – nie tylko książek muzycznych Mitzlera, ale i jego balsamu. Powiązania handlowe Nicolaiego i Mitzlera były szersze. Pisałam już o sprzedaży u Nicolaiego (i u Słowińskiego) *Księgi widoków rzymskich* Marcjalisa, wydrukowanej właśnie u Mitzlera. Nicolai oferował też jego „Warschauer Bibliothek”, podobnie jak „Journal Litteraire de Pologne” Christiana Gottlieba Friesego czy zapomniane dzieło z XVI wieku, *Peregrinus* Stanisława Sokołowskiego, wydane z rękopisu staraniem i kosztem Friesego (KP Add. do nr. 41 z 1759). Pod koniec lat pięćdziesiątych książek sprzedawanych u Nicolaiego a wydanych staraniem Friesego było więcej – *Isagoge politica* Jana Stanisława Rudzkiego, *La Métropolitaine de Léopol* samego Friesego, wytłoczone u Mitzlera (KP nr 24 z 1758).

W latach pięćdziesiątych często w anonsach prasowych jako miejsce sprzedaży, oprócz bibliopolium Weidmańskiego czy potem Nicolaiego, podawano kram Stanisława Słowińskiego (Sławińskiego). Można było nabywać u niego (podobnie jak w Marywilu) wspomniane już: *Scrutinium juris* Idlińskiego w 1758 roku, *Księgę widoków rzymskich* Marcjalisa, poezje Družbackiej od pijarów, *Kronikę polską* Boguchwała-Baszka<sup>29</sup> (kosztowała cztery szostaki), a także, wcześniej – również pijarskie *Dzieje w Koronie* Łukasza Górnickiego, czyli wznowienie książki przypominającej złoty wiek kultury polskiej. W *Przemowie editora* Józef Andrzej Załuski składał podziękowanie marszałkowi wielkiemu koronnemu Franciszkowi Bielińskiemu, „że ten skarb Reipublicae Litterariae swoim nakładem użyczył i przywrócił”. Sam Załuski nie żałował zaś egzemplarza ze swej biblioteki, „podał do prasy” (tj. do druku) i dopilnował edycji. Cena była niewielka – tylko jeden tyńf. Jednocześnie zapowiedziano reedycję innego dzieła Górnickiego – *Rozmowy o elekcji*, które też sprzedawano potem i u Słowińskiego, i w Marywilu. Zwłaszcza *Dzieje* Górnickiego musiały być dobrze przyjęte, skoro w 1754 roku powtórnie opublikowano je u pijarów, zresztą z aktualnym „przydatkiem pretensyi i interesów Polski do postronnych potencji i tych do Polski” (KP 42 z 8 V 1754). Ów „przydatek”, czyli polskie tłumaczenie broszury Jeana Rousseta de Missy, dokonane – jak podaje w *Przedmowie* Józef Andrzej Załuski – przez Franciszka Bielińskiego, ukazał się zresztą wcześniej, w 1751 roku, jako osobna książeczka, której sprzedaż w Marywilu u Nicolaiego zapowiadano już w sierpniu 1750 (anons w nr. 727 KP).

Adres Słowińskiego podawany był różnie: przy Farze, bądź przy kolegiacie św. Jana, lub kościele jezuitów prowincji litewskiej. Być może właśnie to sąsiedztwo z jezuitami sprawiło, iż większość oferowanych u Słowińskiego książek pochodziła z ich drukarni. Sprzedawał, między innymi, wytłoczone tam kolejne

29 Taż *Godzisław Baszko i Anecdota, czyli o edytorskich nieporozumieniach między J. A. Załuskim i J. A. Jabłonowskim* (w druku).



tomy *Komedii* Franciszka Bohomolca (KP nr 103 z 1755, 168 z 1756, 37 z 1757, 40 z 1758; KEW nr 39 z 1760) i jego *Zabawki oratorskie* (KP Add. do nr. 31 z 1759), a także *Zabawki poetyckie* – te jednak wydrukował Mitzler (KP nr 11 z 1758). Spod pras oficyny jezuickiej wyszły też: mapa geograficzna „po polsku o całej Europie” Franciszka Paprockiego (KP 44 z 1754); *Gwiazda zaranna* Franciszka Ariasa wydana w 1749 roku, sprzedawana także u Tłuczkiewicza, w cenie dwóch tynfów (KP nr 726 z 1750); *Rozmowy duchowne* (prawdopodobnie Pawła Modzelewskiego; KP nr 25 z 1762); *Filozofia obyczajów i rozumu*, przetłumaczona z francuskiego przez Andrzeja Bromirskiego (za cztery szóstaki, WUW Supl. do nr. 66 z 1762), a również wielokrotnie anonosowane kalendarzyki (KP nr 849 z 1752, 23 z 1753, 127 z 1755, 46 z 1757 – za pół tynfa, nr 4 z 1758). Kalendarzyki, o których informowano w 1757 i 1758 roku, pochodziły z Wilna, podobnie jak wiersze Bromirskiego (KP Add. do nr. 31 z 1759).

Słowiński oferował też „wielce ciekawy cyrkularny *Reskrypt cesarzowej, królowej Jejmi węgierskiej*” (KP nr 8 z 1760) i *Series [...] posłów na sejm* (KP nr 61 z 1754) – obie pozycje bez miejsca druku, a także, za dziesięć tynfów, dzieło o treści historycznej *Gloria [...] sepulchri Christi* Wacława Muratowicza, z podanym adresem wydawniczym: „Varsaviae et Lipsiae” (KP nr 19 z 1757). Warto zwrócić uwagę, że Słowiński przejął w 1757 roku sprzedaż historii czasów króla Jana Kazimierza napisanej przez Wawrzyńca Jana Rudawskiego i wydanej (po rozpisaniu subskrypcji) w 1755 roku przez Mitzlera z inspiracji Józefa Andrzeja Załuskiego (KP nr 3 z 1757). W ogłoszeniu podającym adres Słowińskiego umieszczono informację, iż księga ta jest „właśnie pod ten czas potrzebna i pożyteczna”, gdyż są omówione w niej także stosunki Polski z Prusami i pretensje o pewne ziemie, są dokumenty dotyczące Elbląga i starostwa drahimskiego. Nieoprawne dzieło Rudawskiego miało kosztować dwadzieścia dwa tynfy, „w czystej zaś francuskiej oprawie dwa czerwone złote, w ordynaryjnej dwadzieścia sześć tynfów”.<sup>30</sup>

Problematyki religijnej dotyczył *Krótki zbiór sporów o wierze*, tłumaczenie Józefa Epifaniego Minasowicza siedemnastowiecznej książki arcybiskupa kolońskiego Maksymiliana Henryka, wydane na życzenie Józefa Andrzeja Załuskiego (i jego nakładem) w Drukarni Mitzlerowskiej, oferowane tamże i u Słowińskiego za jednego tynfa (KW nr 33 z 1762; o sprzedaży tego dzieła u Nicolaiego wspomniałam powyżej). Stosunki z Kościołem (a głównie sprawa dziesięcin) były poruszane w *Uwagach na refleksje osoby niewiążącej się do żadnej strony nad poróżnieniem się szlachty z duchowieństwem* (WETW nr 33 z 1762). Natomiast w numerze 27 „Kuriera Warszawskiego” z 4 lipca 1761 roku doniesiono o wytłoczeniu w Drukarni Mitzlerowskiej *Listu diabła do Jmci Pana Woltera*, przełożonego przez Minasowicza – książka miała kosztować sześć szóstaków. Już 18 lipca (KW nr 29) poinformowano, iż *List* ów został przedrukowany „dla szczupłej liczby pierwszym razem wybitych i rozebranych egzemplarzy”. Za taką

30 W Gdańsku Schuster sprzedawał *Historię* Rudawskiego po 12 florenów (czyli ok. 12 złotych polskich), por. I. Imańska *Obieg książki...*, s. 56–57.

samą cenę jak poprzednio, choć zaznaczano, że „in crudo” (a była to mała broszurka, raptem dziesięć kart), można było tę drugą edycję nabywać w Drukarni Mitzlerowskiej i u Słowińskiego przy Farze (dodajmy, iż *List*, zionący nienawiścią do Woltera, miał imprimatur kościelne). Z oficyny Mitzlera pochodziło też następne dziełko Minasowicza, które oferował Słowiński, zatytułowane *Nic francuskie na nic polskie przenicowane*. Było nieco obszerniejsze – trzy arkusze – ale tańsze: tylko tynfa kosztowało (KW Add. do nr. 49 z 1761).

Słowiński sprzedawał również książki sprowadzane z drukarni pozawarszawskich. Wspomniałam już o wileńskich. Z oficyny krakowskiej Stanisława Stachowicza pochodził *Kolloander wierny Leonidzie* Giovanniego Ambrogia Mariniego (WETW nr 25 z 1762), zaś z Zamościa *Herbarz* Stanisława Duńczewskiego (KP nr 6 z 1759). Notabene, podana w numerze 16 „Kuriera Polskiego” z 1758 roku cena całego *Herbarza* we francuskiej oprawie – dwa czerwone złote – była tylko dwukrotnie wyższa od kosztu umieszczenia w tym dziele informacji, o ściśle określonej objętości, przesłanej przez zainteresowanych o swych rodzinach.<sup>31</sup>

Z nieokreślonej drukarni pochodziły: *Praca S. Izydora* (KP nr 14 z 1757; drugą edycję tego dzieła Estreicher zamieścił pod nazwiskiem W. Ostrowskiego) i *Demofont, opera z włoskiego na język polski przetłumaczona* Metastasia (znana tylko z notatki w nr. 43 KP z 1759), a także – opublikowane kosztem właśnie Słowińskiego – wznowienie tomu przekładów Jana Andrzeja i Stanisława Morsztynów pt. *Psyche z Lucjana, Apulejusza, Marina. Cyd albo Roderyk [...] Hippolit i Andromacha*. Wprawdzie w adresie wydawniczym widniał Lipsk, ale nie stamtąd pochodziła większość arkuszy tej książki. Nie cieszyła się chyba zbyt wielkim zainteresowaniem, choć w numerze 810 „Kuriera Polskiego” z 1752 roku reklamowano sprzedaż zarówno u Słowińskiego, jak i u kilku innych księgarzy z Wilna, Lwowa, Krakowa, Poznania, Torunia owej „świeżo z druku” wyszłej księgi, zawierającej „w sobie niektóre przednie opera poetyczne”. Po czterech latach, w 1756 roku ukazało się, również rzekomo w Lipsku, tzw. wydanie tytułowe jako *Komedyje albo tragedye Hippolita i Roderyka z Andromachą wielce ciekawie opisane* (tu już brak wzmianki o nakładzie Słowińskiego).

Wytłoczone w warszawskiej drukarni pijarskiej tłumaczenie siedemnastowiecznej powieści Jeana Préchaca pt. *Historija polska polityczno-moralna Walewskiego kawalera polskiego z Beraldą* wyszło nakładem Słowińskiego w 1754 roku – dostać je było można i u niego, i u trzech innych bibliopolów w Krakowie, Lwowie, Wilnie (KP nr 67 z 1754).

Stanisław Słowiński, który już w 1739 roku otrzymał serwitariat jako księgarz królewski, przejawiał dużą aktywność, poświadczoną anonsami prasowymi i działalnością nakładczą, zwłaszcza w latach pięćdziesiątych. Być może to jego dotyczy notatka w numerze 619 „Kuriera Polskiego” z 1748 roku o sprzedaży „u Bibliopoli pod Farą S. Jana” książki pt. *Sposób do nauczenia się w krótkim*

31 S. Duńczewski *Raritates Polские W. X. Księstwa Litewskiego i prowincyi do nichże należących* [w:] *Kalendarz polski i ruski na rok... 1749* wyd. w Zamościu, 2°.

*czasie francuskiego języka*. Jednak w grę wchodzić mogą także inni księgarze rezydujący przy kościele św. Jana: Sebastian Hebanowski i Piotr Aleksy Tarski.

Hebanowscy – choć z Krakowa – w Warszawie prowadzili sprzedaż książek od kilkudziesięciu lat; Hebanowskiego, jako jednego z trzech bibliopolów warszawskich, wymieniał w swym *Summariuszu* Różycki. Senior rodu, Andrzej, obdarzony serwitorem od Jana III (1695) i przywilejem na handel książką, zatwierdzonym przez Augusta II w 1703 roku, posiadał filie w Lublinie i w Warszawie. Starszy syn Andrzeja, Ignacy Antoni, objął drukarnię i księgarnię krakowską, zaś młodszy, Mikołaj, warszawską, którą do uzyskania przezeń pełnoletności prowadził jego ojczym, Walenty Gagatowicz. Mikołaj w 1724 roku wpisał się do metryki uniwersytetu krakowskiego właśnie jako bibliopola warszawski. I on miał serwitariat królewski wraz z przywilejami na założenie drukarni w Warszawie, nie znamy jednak żadnych jego druków (anonse, w których występuje jego nazwisko przywołałam wcześniej). Notabene, przy kościele św. Jana, obok kramu Mikołaja znajdowała się księgarnia jego matki. W notatkach prasowych, jak i u Różyckiego, nie wymieniano imienia Mikołaja (zm. 1741), zadawając się samym nazwiskiem. Natomiast w latach pięćdziesiątych wyraźnie już wskazywano Sebastiana Hebanowskiego, syna Ignacego Antoniego. Ten bibliopola JKMci krakowski i warszawski, mający kramiki w Krakowie i kram przy kościele św. Jana w Warszawie, też raczej rzadko gościł na łamach prasy. W 1753 roku można było u niego nabyć przydatny handlarzom bydła „Edykt cesarszowy Jejmości dla pokazania w dziedzicznych krajach cesarskich” (KP nr 7) oraz książkę, która jest „dla młodzi zwłaszcza szlachtetnej wielce pożyteczna”, z drukarni Akademii Krakowskiej, zatytułowaną *Młody kawaler* Jakuba Facciolatiego (KP nr 16), zaś w roku 1757 – *Rozmowę filozofa z politykiem o trojakim w Polsce młodzi wychowaniu* Jana Tarnowskiego (właściwym autorem był prawdopodobnie Franciszek Bohomolec), wytłoczoną u jezuitów (KP nr 4), zachwalającą konwikty.

Natomiast Tarski, który też rezydował przy kościele św. Jana, reklamował swą działalność księgarską dopiero w latach pięćdziesiątych. Serwitariat jako bibliopola warszawski otrzymał 27 czerwca 1750 roku, a więc cztery lata wcześniej niż Nicolai, pracujący w stolicy od kilkudziesięciu lat. W prasie nazwisko Tarskiego pojawiało się raczej rzadko, i to w anonsach o drukach zarówno wytłoczonych w Warszawie, na przykład o *Kolędzie warszawskiej* od pijarów (KP nr 74 z 1754 – razem z Tłuczkiewiczem), jak i poza Warszawą: o kalendarzyku polityczno-historycznym z Lublina (KP nr 850 z 1753) i wydrukowanej we Wrocławiu broszurze Hadziewicza o Ordynacji Ostrogskiej (KP nr 167 z 1756 – w tym przypadku wraz z Nicolaim).

W latach pięćdziesiątych jako bibliopola warszawski wymieniany jest na łamach „Kuriera Polskiego” ponownie – po anonsach z 1732 i 1743 roku – Tłuczkiewicz (przez Różyckiego nazywany introligatorem). Według ogłoszenia w numerze 726 z 1750 roku, u bibliopolów warszawskich, Tłuczkiewicza i Słowińskiego, można było nabyć za dwa tyńfy *Gwiazdę zaranną* Ariasa z drukarni jezuickiej. Informując o wydanej przez pijarów *Kolędzie warszawskiej* na rok 1753

(nr 844 z 1752) podano adres Tłuczkiwicza przy Nowomiejskiej Bramie. Jak wynika z innych inseratów (nr 18 z 1753 i 74 z 1754), oferował on też następne *Kolędy* – na rok 1754 i 1755. Tłuczkiwicz miał mocną pozycję w ówczesnej Warszawie. Był nie tylko właścicielem kamienicy przy ul. Krzywego Koła<sup>32</sup> (zdaniem Różyckiego, nieuczciwi intrologatorzy, mieniący się też księgarzami, dorabiali się domów kosztem rzeczywistych bibliopolów), ale także starszym miasta Warszawy.

Drogę Tłuczkiwicza od intrologatorstwa do księgarstwa, a raczej łączenie tych dwóch profesji, powtórzył później Maciej Lokajski (Lokajewski). Księgarnię pod Farą miał od roku 1765, a wcześniej, w 1761 w „*Gazette de Varsovie*” (Supl. do nr. 34) poinformowano, że u intrologatora Lokajskiego „*près de la Bibliothèque Publique*” jest ozdobny namiot turecki.

W tymże 1761 roku pojawiły się w anonsach nazwiska dwóch nowych bibliopolów, obu usytuowanych przy Bramie Nowomiejskiej. Jan Łukaszewski, bibliopola mieszkający „w rynku idąc do Nowomiejskiej bramy”, sprzedawał wydrukowaną u wileńskich pijarów *Akademję dzieciinną*, czyli zbiór różnych nauk wydany dla wygody młodzieży „osobliwie parafialnej” (KP nr 20 z 1761 i WETW nr 32 z 1762), a także – za dwa tynfy – *Dworzanina* Łukasza Górnickiego (KW Add. do nr. 33 z 1761). U Stanisława Karasińskiego (Karasińskiego) „pod bramą Nowomiejską” kupić można było mniej interesującą książkę – jezuicki kalendarz warszawski na rok 1761 (KEW nr 48 z 1760). Na podstawie informacji, jaka ukazała się w numerze 50 „*Kuriera Warszawskiego*” z 1761 roku, że uciekło od niego dwoje ludzi, kradnąc „żywoty większe, kazań różnych i innych książek wiele”, można wnioskować, iż oferował on raczej dość tradycyjny zestaw książek. Taki jednak przeważał i u innych rodzimych bibliopolów. Notabene, nie zawsze wymieniano ich nazwiska w anonsach. Niekiedy wiadomość o miejscu sprzedaży ograniczała się do sformułowania: „u bibliopolów warszawskich”, jak podano w przypadku *Kontrowersji* Jana Stanisława Wujkowskiego (KP nr 53 z 1738), jednocześnie informując o innych dziełach tego autora, a także ich cenach. Również u „bibliopolów warszawskich” miały być sprzedawane *Opera heroica* Adama Ponińskiego, z tego zresztą względu, iż „sumptem partykularnego człowieka [tj. Jana Maksymiliana Królikowicza] typis demandata” (KP nr 117 z 1739). Do bibliopolów warszawskich<sup>33</sup> kierowano ewentualnych nabywców „*Kolędy ple-*

32 *Źródła do dziejów Warszawy...*, t. 1, s. 305 i 414.

33 Powyżej przedstawiłam bibliopolów i intrologatorów, o których pisze w *Summariuszu* Różycki i którzy występują w anonsach prasowych. Dzięki artykułowi S. Lisowskiego *Wiadomość historyczna o księgarniach i drukarniach warszawskich od najdawniejszych czasów aż do roku 1793* („*Biblioteka Warszawska*” 3, 1851) oraz publikacji J. S. Bandtkiego *Historia drukarni w Królestwie Polskim i Wielkim Księstwie Litewskim...* (Kraków 1826), a także *Słownikowi pracowników książki polskiej* (Warszawa–Łódź 1972) i innym źródłom, wymienić można jeszcze kilku bibliopolów i intrologatorów: Hieronima Raroga (wdowę po nim, „księżniczkę” – jak nazywano ją w spisach warszawskich, por. *Źródła do dziejów Warszawy...* t. 1, s. 412 – czyli intrologatorkę, Różycki wymienia jako Pileszyńską), Antoniego Pawła Repelewicza (Różycki notuje jego żonę), Ludwika Lipińskiego (serwitoriat otrzymał w 1729 i 1736 r.), Dominika Wojciecha Siarkowskiego (zm. 1749), Domań-

bańskiej” w styczniu 1760 (KEW nr 1) i jezuickiego kalendarza warszawskiego w 1762 roku (KW nr 3 i Supl. do nr. 4), który naturalnie kupić było można i w oficynie jezuickiej.

Dzieła bardziej ambitne trafiały się raczej wśród książek, które oferowano bezpośrednio w drukarniach pijarskiej i jezuickiej (choć sprzedawano tam, zwłaszcza pod koniec omawianego okresu, także interesujące książki zagraniczne) oraz u przybyszy: w bibliopolium marywilskim u Weidmanna i Nicolaiego, u Mitzlera, Friesego, a wreszcie u Grölla, i chyba też u Degnera, o którego katalogach już wspominałam.

Mitzler – „nie tylko in reformanda medicina, lecz pro incremento elegantiorum litterarum pracujący”, jak podano w numerze 44 „Kuriera Polskiego” z 1754 roku – reklamował głównie wydawane przez siebie czasopisma. Wcześniej, u „Mikołaja księgarza w Marywilu”, a także u Hewelki na Piwnej oraz u samego Mitzlera – ale zamieszkałego jeszcze w Końskich – sprzedawano jego balsam (KP nr 573 z 1747). Dwa lata później specyfik można było dostać u Mitzlera w Warszawie, rezydującego na Podwalu u Jmci Pana Banczakiewicza, kupca (KP nr 681 z 1749). Wiadomość o książkach pojawia się w 1748 roku – w numerze 612 „Kuriera Polskiego” wymienione są, z cenami, trzy książki Mitzlera o muzyce, a także jego „Traktat o używaniu skutecznego Mitzlerowskiego uniwersalnego na rany [...] balsamu”, dostępne „u Mikołaja kupca księgami handlującego w Marywilu” wraz z balsamem, który można było nabyć również u Hewelki (Hawelki) i u p. Ragge na Krakowskim Przedmieściu. Oferty sprzedaży balsamu lub innych lekarstw, na przykład proszku preserwującego (KP nr 11 z 1760), oraz sprzedaży bądź otrzymania gratis informacji drukowanych o nich pojawiały się i później (m. in. w nr. 702 KP z 1750), jednak prym przejęły książki, a zwłaszcza – jak wspominałam – wydawane przez Mitzlera czasopisma. W apelu o nadsyłanie nowości książkowych do Biblioteki Załuskich, zamieszczonym w numerze 17 „Kuriera Polskiego” z 1753 roku, poinformowano, że Janocki poda wiadomość o nich do gazet publicznych, egzemplarze będzie też „kommunikował” Mitzlerowi, który wydał już tom pierwszy „Diarii eruditorum Varsaviensis” (czyli „Warschauer Bibliothek”). O możliwości kupienia tomu tego periodyku w Marywilu u Nicolaiego donosił „Kurier Polski” z 1754 roku (nr 44). W prasie często pojawiały się – oprócz „Warschauer Bibliothek” – tytuły innych czasopism wydawanych przez Mitzlera: „Acta Literaria” oraz „Nowe Wiadomości Ekonomiczne i Uczone”; od roku 1754 podawano także dość dokładnie zawartość poszczególnych części i tomów tych pism.

W 1754 roku Mitzler podjął się też publikacji interesującego rękopisu z XVII wieku – Wawrzyńca Rudawskiego „historii czasów Jana Kazimierza”.

---

skich Krzysztofa (zm. 1711) i jego syna Jana (którego księgarnią zarządzał Różycki, zob. też *Źródła do dziejów Warszawy...* t.1, s. 414), Macieja Krokoszyńskiego (ożenił się z wdową po Hebanowskim). Książki francuskie miał sprzedawać, a nawet posiadać księgarnię francuską w Warszawie, baron Piotr Riaucour, kupiec i bankier.

Notabene, rękopis ten – posłany przez Józefa Andrzeja Załuskiego do druku do Lipska – został omówiony w tomie pierwszym „Warschauer Bibliothek”. Mitzler, według informacji w numerze 61 „Kuriera Polskiego” z 18 września 1754 roku, rozdawał drukowaną informację o tej edycji i warunkach prenumeraty. Zapowiedział, że lista subskrybentów sporządzona „trybem angielskim”, a więc w porządku alfabetycznym, będzie zamieszczona w książce. Istotnie znalazła się tam. Subskrybentów było jednak niewiele, przeważali zresztą nabywcy z Elbląga, Torunia i Gdańska; z Warszawy doliczyć się możemy zaledwie kilku osób. A warunki były korzystne. Wpłacić należało jednego czerwonego złotego, „potem” koszt miał się podwoić lub potroić, w dodatku kupujący dziesięć egzemplarzy – jedenasty otrzymywali za darmo<sup>34</sup>. W numerze 68 „Kuriera Polskiego” z tegoż roku zapowiadano, iż druk rozpocznie się w grudniu, zaś zakończy w czerwcu 1755 (na św. Jana). 22 października 1755 roku egzemplarze były już w Warszawie do odbioru przez prenumeratorów lub zakupu u Mitzlera (KP nr 118). Nieoprawne miały kosztować jednego czerwonego złotego i osiem tyńfów, opravne – dwa czerwone złote. Mimo że publikację bardzo zachwalano we wspomnianym numerze 118 „Kuriera Polskiego”, podkreślając doskonale opracowanie przez Mitzlera oraz piękny druk, nie cieszyła się dużym zainteresowaniem. Anonsowano ją jeszcze w numerach 121 z 1755 i 157 z 1756 roku. W roku następnym książkę Rudawskiego oferował Słowiński (KP nr 4 z 19 I 1757).

Trudności ze sprzedażą dzieła Rudawskiego napełniły rozgoryczeniem Mitzlera, który uskarżał się, że w Polsce nie warto wydawać dzieł uczonych. Także jego inicjatywa publikowania kolejnych czasopism „uczonych” i „półuczonych”, pomimo informowania w gazetach o ich prenumeracie, przedstawiania zawartości tomów czy części, nie przyniosła spodziewanych efektów. Mitzler podejmował jednak nowe zadania, zarówno w zakresie typografii (uruchomienie własnej drukarni; zorganizowanie giserni, także na użytek innych), edytorstwa, pobudzania aktywności czytelniczej<sup>35</sup>, jak i księgarstwa. Na uwagę zasługuje choćby prowadzenie przez niego prenumeraty na kosztowną, elitarną publikację zagraniczną – nową edycję „sławnego autora Montfauconi Antiquitates”, wydawaną w częściach. Zachęcał: jeżeli kto chce zobaczyć „te piękne kopersztychy”, może je widzieć każdego dnia z rana od ósmej do dziewiątej godziny w rezydencji Mitzlera. W prenumeracie ogłoszonej 30 kwietnia 1755 roku (KP nr 93), która miała trwać do końca czerwca (odbior po sześciu tygodniach), za całość trzeba było zapłacić siedemdziesiąt dwa tyńfy, poza prenumeratą – sto pięćdziesiąt. Rok

34 Taką bonifikatę stosowano też w Prusach Królewskich, choć tam, niekiedy, gratyfikacji był dopiero szesnasty, a nawet dwudziesty pierwszy egzemplarz, zob. I. Imańska *Obieg książki...* s. 98.

35 Mitzler w 1756 r. ogłosił *Leges Instituti Litterarii Varsaviensis coepii Anno 1756 mense Januario* z listą piętnastu czasopism zagranicznych, z których korzystać miało – za opłatą 6 tyńfów i 1 szóstaka – dwudziestu chętnych. Była to już kolejna, po *Asocjacji* J. A. Załuskiego z 1744 r., taka inicjatywa. Zob. J. Kurkowski *Warszawskie czasopisma uczone doby Augusta III* Warszawa 1994.

później (KP nr 157 z 1756) poinformowano, iż „IchMość, co uczynili prenumeratę na Starożytności Montfaukońskie mogą teraz kontynuacją onych dostąpić” u Mitzlera, choć wydawnictwo to jest jeszcze niekompletne, brak „kilku kopersztychów”, tytułu i rejestru. Notabene, gdy w 1754 roku ogłaszał się w „Kurierze Polskim” (nr 18 i 20) bibliopola z Hagi, de Hondt, zachęcając do prenumeraty kilku wydawnictw, nie podano, kto reprezentował go w Warszawie lub innym mieście w Rzeczypospolitej. W przypadku „Starożytności Montfaukońskiej” wyraźnie zaznaczono (KP nr 93 z 30 IV 1755), że gdy rozpoczęto subskrypcję „po państwach niemieckich [...] proszono J.P. Miclera [...] aby chciał i tu w Polsce przyjmować też prenumeratę”.

Mitzler, obdarzany przywilejami Augusta III, mimo wyraźnego zniechęcenia po edycji Rudawskiego, nie zaniechał wydawania dzieł historycznych. Największe jego przedsięwzięcie, jakim było *Historiarum Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae scriptorum [...] collectio magna* (realizowane przez subskrypcję), pozostało nieukończone – publikację tomu piątego przerwała śmierć wydawcy. O warunkach subskrypcji i odbiorze kolejnych tomów informowano w latach 1760–1762 (KEW nr 47 z 1760 i 21 z 1761, KW nr 18 i 21 z 1761, WUW nr 92 z 1762), natomiast w numerze 52 „Kuriera Polskiego” z 24 grudnia 1760 roku zamieszczono notatkę o wręczeniu królowi tomu pierwszego (na karcie tytułowej książki jest rok wydania 1761).

Z „Drukarni Królewskiej Mitzlerowskiej” na Dunaju wychodziły i sprzedawane w niej były także pomniejsze cenne edycje, jak Szymona Starowolskiego *De claris oratoribus Sarmatiae libellus* (wraz z bibliografią pism tego autora, zaczerpniętą z „Biblioteki pisarzy polskich” J. A. Załuskiego), za dwa szóstaki (KP nr 25 z 1758). Pracę Antoniego Marii Gratiana *De Ioanne Heraclide*, wydaną z rękopisu Książnicy Załuskich, tak reklamowano w „Kurierze Polskim” w 1759 roku (nr 29): „Z drukarni JKMcI Mitzlerowskiej wyszła księga bardzo ciekawa, pięknym stylem łacińskim pisana, i do historii polskiej należąca”. Kosztowała jednego tynfa. Natomiast trzy tynfy trzeba było zapłacić za wydrukowany u Mitzlera *Traktat o starostwach* Duńczewskiego (KP nr 18 z 1758). W „Kurierze Polskim” tylko przy *Traktacie* podano, że sprzedawany jest „w drukarni Mitzlerowskiej na Dunaju”, zaś przy pracach Starowolskiego i Gratiana brak takiej informacji, mimo wymienionej ceny. O tym, że dziełko Gratiana i *Peregrinus* Sokołowskiego są do nabycia w oficynie Mitzlera, powiadomiono w numerze 9 „Kuriera Extraordynaryjnego Warszawskiego” z 1760 roku. Również w „Gazette de Varsovie” (nr 62 z 1758) zamieszczono jedynie ceny – bez adresu – wydanych przez Mitzlera książek Rudawskiego, Duńczewskiego i Starowolskiego oraz czasopisma „Acta Literaria”.<sup>36</sup> Natomiast, także wytłoczona u Mitzlera rozprawa Christiana Gottlieba Friesego o arcybiskupstwie lwowskim sprzedawana była po pięć szóstaków „w Marywilu w księgarni królewskiej i u [...] Fryza [!] na Trębalskiej ulicy” (KP nr 24 z 1758), zaś za jednego tynfa u tychże bibliopolów można było kupić

36 Taka sama nota ukazała się w „Nowych Wiadomościach Ekonomicznych i Uczonych” t. 1, cz. 2, 1758, s. [116].

wspomniany wyżej *Peregrinus*, wydany staraniem i kosztem Friesego. W anonsach o tej drugiej publikacji napisano, że jest „bardzo ciekawa nigdy nie była jeszcze znajoma” (KP Add. do nr. 41 z 1759). Reklamując w „Kurierze Polskim” (nr 46 z 1759) Marcjalisa *Księgę widoków rzymskich* z drukarni Mitzlera poinformowano, że jest do nabycia u Nicolaiego i Słowińskiego, za jednego tyńfa; w „Kurierze Extraordynaryjnym Warszawskim” (nr 10 z 1760) podano tylko cenę – cztery szóstaki, bez żadnego adresu.

Zaczęły się też pojawiać anonse o możliwości kupienia u Mitzlera książek i rycin zagranicznych. W ogłoszeniu zamieszczonym w numerze 6 „Kuriera Polskiego” z 1759 roku podano, że można nabyć u niego – za dwadzieścia tyńfów – wydawnictwo z kopersztychami o świętych austriackich. Natomiast w numerze 16 „Kuriera Extraordynaryjnego Warszawskiego” z 1760 roku i 9 „Kuriera Warszawskiego” z 1761 wymieniono ryciny oraz kilka druków zagranicznych w językach: łacińskim, francuskim, niemieckim, zaś same ryciny – w numerze 23 „Kuriera Extraordynaryjnego Warszawskiego” z 1760. W numerze 5 „Kuriera Warszawskiego” z 1761 roku poinformowano, że Mitzler oferuje książki łacińskie i francuskie przysłane z Kopenhagi, z których rejestrem i cenami można zapoznać się w jego drukarni na „Piwnej ulicy ku Dunajowi”.

Oprócz publikacji zagranicznych, Mitzler naturalnie nadal sprzedawał książki krajowe, w tym wydane przez siebie bądź wytłoczone we własnej drukarni – katalog ich zamieścił w części pierwszej tomu drugiego „Nowych Wiadomości Ekonomicznych i Uczonych” z 1761 roku, o czym informował w numerze 37 „Kuriera Warszawskiego” z 1761 roku. Można więc było kupić, na przykład: Johanna Christoha Gottscheda *Pierwsze prawdy całej filozofii*, za cztery szóstaki (KEW nr 31 z 1760); arcybiskupa i elektora kolońskiego Henryka Maksymiliana *Krótki zbiór sporów o wierze*, w tłumaczeniu Minasowicza, za jednego tyńfa (KW nr 33 z 1762; dzieło to sprzedawał również Słowiński), a także otrzymać – za darmo – katalog aukcji dubletów z Biblioteki Załuskich (KEW nr 35 z 1760). Informacje te powtarzały się w różnych gazetach, nie wymieniam ich wszystkich. Mitzler oferował też, wspomniany już przy Słowińskim, *List diabła do Imci Pana Woltera* (KW nr 27 i 29 z 1761)<sup>37</sup> oraz kalendarz ścienny „osobliwie kupcom, korespondentom i agentom” przydatny. Podano wtedy (KW nr 51 z 1761), że za dwa egzemplarze kalendarza trzeba zapłacić pół tyńfa. Kolejny kalendarz ścienny kosztował i u Mitzlera, i w „kantorze adresów” Grölla szóstak bity (WETW nr 2 z 1763).

U Mitzlera dostępne były również książki wydane w innych drukarniach warszawskich i pozawarszawskich, między innymi dwie książki Józefa Andrzeja Załuskiego – *Anecdota Jabłonoviana*, za talara bitego, od warszawskich pijarów (jak zaznaczono, „w małej liczbie”, nie podano natomiast, której edycji, z 1751

37 *List diabła do Imci Pana Woltera* był też zamieszczony w „Nowych Wiadomościach Ekonomicznych i Uczonych” Mitzlera z 1761 r. (t. 2, cz. 1), podobnie jak inne anonswane w prasie dzieła z jego drukarni (rozprawa Gottscheda *Pierwsze prawdy całej filozofii*, a także *Nic francuskie na nic polskie przenicowane* i *Przyjaciel białych głów*).



czy 1752 r., a może dodatek z 1755)<sup>38</sup> oraz *Liturgia Ecclesiae Romano Orthodoxae*, za cztery szóstaki, od pijarów wileńskich (KW nr 10 z 1761), a także poprawione tablice chronologiczne królów polskich z drukarni pijarskiej w Warszawie (GV Supl. do nr. 39 z 1761).

Naturalnie w roku 1763, który stanowi górną cezurę niniejszego artykułu, nie zakończyła się wytężona działalność Mitzlera związana z produkcją i rozpowszechnianiem książki, jej tworzeniem i przekładami, jak również organizowaniem szerszych działań w tym zakresie (*Societas Litteraria ad Edendos Optimos Libros*, 1765). Był także wydawcą i współpracownikiem „Monitora”, tłumaczem na język niemiecki *O skutecznym rad sposobie* Konarskiego (to jeszcze w 1762 r.) i innych dzieł.

Podobnie dość wszechstronną, choć w zakresie książki znacznie skromniejszą działalność prowadził Christian Gottlieb Friese, historyk, publicysta, wydawca, tłumacz. Księgarni nie miał, ale zajmował się sprzedażą książek, zwłaszcza dzieł własnych bądź wydanych swoim staraniem. U Friesego „na ulicy Trębalskiej”, jak zawsze podkreślano: „sekretarza królewskiego”, kupić można było zarówno jego *La Métropolitaine de Léopol*, z drukarni Mitzlera, dostępne także w Marywilu (KW nr 24 z 1758), jak i Stanisława Sokołowskiego *Peregrinus*, również z tej oficyny (KW nr 41 z 1759), oraz Jana Stanisława Rudzkiego *Isagoge politica*, z drukarni pijarskiej z 1757 (KW nr 21 z 1758). Przede wszystkim jednak Friese oferował katalogi. Na sesjach aukcji dubletów z Biblioteki Załuskich występował jako proklamator, co wielokrotnie akcentowano w anonsach prasowych. Stąd były u niego kolejne tomiki katalogów aukcyjnych, a nawet „następujące z druku co raz świeżo wychodzące arkusze” (KW nr 42 i 46 z 1761, 27 z 1762; GV nr 44 oraz 46 z 1761). Także katalog innej aukcji, odbywającej się w domu Stubenraucha – książek francuskich, włoskich, łacińskich, polskich – dostępny był u „sekretarza Fryza”, o czym donosił „Kurier Warszawski” z 1761 roku (nr 16). Był też niezidentyfikowany „katalog ksiąg francuskich nowych, wybornych, polskich i łacińskich, do historii polskiej należących” (KW nr 23 z 1762). Takich anonsów ukazało się znacznie więcej, dodajmy tylko, że jednocześnie powiadamiano, iż książki można oglądać w kamienicy Stubenraucha (GV nr 31 i Supl. do nr. 34 z 1761). Friese miał też swój udział w handlu książką, jaki prowadził w Warszawie przybyły z Wrocławia Degner, o którym już wspominałam. Do Friesa zgłaszać się mogli również miłośnicy botaniki, gdyż przyjmował subskrypcję na dzieło obszerne, przewidywane na pięć tomów, pięknie ilustrowane, pt. *Flora Danica*, za pięć dukatów (GV nr 85 i Supl. do nr. 90 z 1761).

W latach 1760–1765 także Michał Gröll, „Komisarz nadworny JKMcI na Zamku Warszawskim mieszkający”, zaznaczył swój udział w handlu książką w Warszawie przez ogłaszanie w prasie tytułów wybranych publikacji, które oferował do sprzedaży. Anonsował głównie możliwość zakupienia u niego druków francuskich – w tym dzieł Woltera, Morieriego, Baylego – ale też drugiego

---

38 Skomplikowaną – i długą – historię tej książki przedstawiłam w artykule *Godzisław Baszko i Anecdota...*

tomu słownika francusko-polsko-niemieckiego Troca oraz tekstów oper i innych sztuk wystawianych w Warszawie. Anonsy te, jak również informacje o aukcjach i ich katalogach, pojawiały się w językach: polskim, francuskim czy niemieckim, we wszystkich chyba ówczesnie publikowanych periodykach, choć szczególnie dużo było ich w wydawanych przez Grölla „Warszawskich Extraordynaryjnych Tygodniowych Wiadomościach”<sup>39</sup>. Znamienne, że w tym piśmie częściej reklamowano oferowane przez niego książki autorów polskich bądź w języku polskim. Między innymi w numerze 17 z 1762 roku podano, że za dwadzieścia tyńfów można u Grölla kupić wspomiane już *Refleksje wojskowe* don Alvara Santa Cruz de Marzenado, wydane w Gdańsku w latach 1741–1753, a w numerze 23 z 1732 roku poinformowano o sprzedaży – za dwa czerwone złote – oprawnego woluminu *Konstytucji* Stanisława Kożuchowskiego z 1732 roku.

Katalogi, jak i książki nabywać można było w kantorze adresów Grölla na Zamku, zaś od maja 1763 roku – w Marywilu, gdzie ten księgarz osiadł już na stałe, przejmując z czasem, po śmierci Nicolaiego, i jego księgarnię. Zapowiedź przeprowadzki zamieszczono w numerze 18 „Warszawskich Extraordynaryjnych Tygodniowych Wiadomości” z 4 maja 1763 roku. Wtedy też „dla niedostatku prenumerantów” zawiesił Gröll edycję tego pisma.

Niezależnie od pojawiania się nowych bibliopolii bądź innych miejsc sprzedaży książek, często kierowano ewentualnych nabywców na pocztę koronną lub do jej urzędników. Kilkakrotnie anonsowana w „Kurierze Polskim” książka medyczna autorstwa Samuela Beimlera pt. *Medyk domowy*, wytłoczona w dalekim Lesznie w Wielkopolsce, sprzedawana była w różnych miastach: Lublinie, Lwowie, samym Lesznie u różnych osób, zaś w Warszawie właśnie „u JMci P. Gibesa sekretarza Najwyższ[ego] Generalnej Poczty Koron[nej]” (nr 677 z 1749). Informację powtórzono w numerach 685 i 689 – ale tu odsyłano nie do Gibesa, ale do Toskaniego, podobnie w numerze 725 z 1750 roku. Wówczas też, razem z *Medykem domowym*, w tych samych miejscach można było nabyć – tylko za sześć szóstaków – *Aptekę dla tych, co jej, ani lekarza nie mają [...]* to jest *Szkołę Salernitańską*, wierszem przełożoną przez Józefa Andrzeja Żałuskiego, wydrukowaną u jezuitów warszawskich. Także na poczcie, w 1750 i 1752 roku, tym razem u Kalfusa (Kaulfusa) sprzedawano *Przypadki Telemaka* François de Salignac de la Mothe Fénelona, przetłumaczone przez Michała Troca i wydane w Lipsku (KP nr 721 z 1750, 835 i 847 z 1752). W roku 1752 jednocześnie z *Przypadkami Telemaka* oraz z *Apteką domową* oferowano również kalendarze (KP nr 847). Informacja o kalendarzach niemieckich, francuskich pojawiała się odtąd kilkakrotnie na łamach „Kuriera Polskiego” (nr 21 z 1753, nr 72 z 1754), „Kuriera Extraordynaryjnego Warszawskiego” (nr 14 z 1760 – uderza, że ceny są bardzo zróżnicowane, od dwóch do dwudziestu sześciu tyńfów, w zależności od oprawy), „Kuriera Warszawskiego” (nr 51 z 1761). W 1760 i 1761 roku wyraźnie kierowa-

39 Z. Staniszewski *Pierwsze polskie czasopismo ogłoszeniowe („Warszawskie Extraordynaryjne Tygodniowe Wiadomości”)* „Roczniki Biblioteczne” 1, 1957, z. 1/2.

no klientów do generalnego Pocztańtu w Marywili pod nr. 19, czyli tam, gdzie później, „Pod znakiem poetów”, miał swą siedzibę Gröll.

Notabene do Marywili, ale wtedy jeszcze zapewne do bibliopolium Weidmańskiego, odsyłał Duńczewski w *Raritates polskich* (k. L<sub>2</sub>) amatorów doskonałego piwa, pragnących je warzyć, po odpowiednią książkę do tego pomocną.

W anonsach prasowych często podkreślano danej książki przydatność, czasem też inne jej zalety. Ale skłaniać do nabycia publikacji mógł również opis uroczystego jej wręczenia dostojnikom, a nawet królowi czy królewiczom. Relacjonowano (KP nr 146 z 8 X 1732) obdarowanie Augusta II przez synów Stanisława Kozuchowskiego dziełem ich ojca – *Konstytucjami*, wydanymi, za przywilejem królewskim, w dziedzicznej wsi autora w Mokrsku. Bardziej szczegółowe były informacje (w nr. 262 KP z 13 XII 1741) o ceremonii przekazania Augustowi III *Świata we wszystkich swoich częściach* [...] *chronologicznie i historycznie okryślonego*, wydanego u jezuitów we Wrocławiu w 1740 roku – jak wydrukowano na karcie tytułowej – a opatrzonego aprobatą datowaną dopiero w lipcu 1741 roku. Autor dzieła, Władysław Łubieński, pisarz koronny i scholastyk krakowski, późniejszy prymas, wręczył owo:

[...] opus geographicum we dwóch tomach dedykowane Majestati w aksamit ponsowy oprawne z jednej strony herby polskie i litt[ewskie], a z drugiej saskie złotem bogato haftowane [...] podobne z herbem polskim i austriackim [...] królowej Jejmcu [...]. Drugiego zaś dnia oddawał Najaśn. Familii, z komplementem polskim do królewicza JMci starszego, od tegoż odpowiedź po polsku czystym językiem odebrał.

Jednak dopiero w numerze 273 „Kuriera Polskiego” z 1 marca 1742 roku podano, iż to dzieło, z „pięciu mapami”, polszczyzną piękną „drukem wrocławskim niedawno in publicum wydane”, nabyć można u Słowińskiego, „bibliopoli tutejszego”. Natomiast w sierpniu 1742 roku (KP nr 298) uspokajano nabywców zaniepokojonych odnajdywanymi w książce błędami, że na końcu dzieła „są położone Errata”. W 1741 roku (KP nr 237 z 21 VI) informowano także o uroczystym wręczeniu – przez wydawcę Królikiewicza, w obecności wielu dostojnych gości – kanclerzowi litewskiemu Janowi Fryderykowi Sapiesz *Sarmatides seu satyrae*, autorstwa nieżyjącego już wówczas Antoniego Ponińskiego.

Swoistym pokazem były też aukcje książek, na przykład u Degnera czy dubletów z Biblioteki Załuskich, a zwłaszcza chyba te, które organizował komisarz nadworny JKMcI na zamku warszawskim mieszkający, czyli Gröll. Dostarczał na nie oprócz mebli, zegarków, pierścionków, szabli, tabakier i pończoch również kopersztychy i książki. O aukcjach tych donosiły wielokrotnie wszystkie ówczesne gazety, odsyłając przy tym do bezpłatnych katalogów.

Książki i kopersztychy dostępne były także, podobnie jak w Gdańsku, na loterii. Ciekawostką jest doniesienie w numerze 10 „Warszawskich Extraordynaryjnych Tygodniowych Wiadomościach” z 1763 roku, że u Jana Daniela Janockiego są do nabycia po trzydzieści pięć tyńfów losy na książki z biblioteki zmarłego

w Liwornie Anglika Jacksona – wygrywały tylko trzy, zwycięzcy mieli otrzymać książki łacińskie lub włoskie bądź w innych językach.

Z biegiem lat, przy coraz obfitszej, bardziej różnorodnej ofercie wydawniczej, starano się nie tylko informować o ukazaniu się jakiejś książki (te anonse tu pominęłam), o miejscu jej nabycia (uwzględniłam tylko adresy warszawskie, i to dokonując wyboru) oraz cenie, ale także odpowiednio taką publikację zareklamować bądź zainteresować nią konkretną grupę odbiorców, niekoniecznie zresztą z Warszawy, choć książka tu właśnie była sprzedawana<sup>40</sup>, wskazać jej przydatność<sup>41</sup>. Na specjalne wyróżnienie zasługuje obszerna bardzo pozytywna opinia zamieszczona w „Kurierze Polskim” (nr 686 z 12 XI 1749) o tomie opublikowanym w 1749 roku w Gdańsku przez Lengnicha na podstawie piętnastowiecznego rękopisu z biblioteki heilsberskiej (lidzbarskiej), a zawierającym kroniki: Wincen- tego Kadłubka (identyfikacja błędna), Marcina (!) Galla i dwie anonimowe. Zwrócono uwagę na przedmowę Lengnicha, w której omawia on dawne pochodzenie manuskryptu i różnice między tą edycją a wydaniemi wcześniejszymi – w Dobromilu w 1615 i Lipsku w 1712 roku. Osoby ciekawe „dawnych dziejów polskich”, pragnące kupić to dzieło kierowano jednak do Gdańska, do Tomasza Jana Schreiberera, typografa „szlachetnej Rady”. W istocie rynek książki w Polsce epoki saskiej, nawet widziany przez pryzmat anonsów prasowych, nie ograniczał się do Warszawy, choć tu właśnie kupowali liczni przybysze z całego państwa, zwłaszcza w okresie sejmu (bardzo starano się zdążyć z wielu publikacjami na ten czas), i choć tu najszybciej i najbardziej wyraźnie, obok – a właściwie za wzorem – Prus Królewskich, szczególnie Gdańska i Torunia, następowały zmiany, pojawiały się nowe zjawiska i tendencje, niezależnie od trwania dawnych.<sup>42</sup>

W tej walce „nowego” ze „starym”, a raczej ich współistnieniu, wielką rolę odegrały ówczesne periodyki, w tym stałe gazety, które do 1759 roku wychodziły (nie licząc krakowsko-warszawskiego „Merkuriusza” wydawanego w XVII wieku) tylko w Warszawie i Prusach Królewskich, tam zresztą wcześniej. Natomiast do spełniania przez czasopisma roli przekaznika informacji o książkach przyczynił się w znacznej mierze Józef Andrzej Załuski. Już w *Programma literarium* z 1732 roku, i później w „Kurierze Polskim”, apelował o dostarczanie do gazet wiadomości o książkach. Dzięki niemu na łamy periodyków trafiły także informacje o książkach dopiero opracowywanych (i niekiedy nigdy niewydanych), o czym przekonują listy do Załuskiego i jego dopiski na nich.

40 Na przykład „wielce dzierzawcom, oekonomom” miała być potrzebna nowa, uzupełniona edycja *Oekonomiki gospodarskiej* Haura, wytłoczona u jezuitów w 1744 r. (KP nr 360 z 18 III 1744), natomiast *Octavarium Romanum* – wszystkim duchownym (nr 466 z 1745), *Jus publicum* Lengnicha – „szlacheckiej młodzi” (nr 467 z 17 XI 1745).

41 Na przykład w Marywilu sprzedawano książkę „dla łatwego nauczenia się języka francuskiego”.

42 P. Buchwald-Pelcowa „Stare” i „nowe” w czasach saskich [w:] *Problemy literatury staropolskiej. Seria trzecia* pr. zb. pod red. J. Pelca, Wrocław (i in.) 1978.

## Summary

Paulina Buchwald-Pelcowa *Book Trade in Warsaw in the Saxon Age*

Basing on available source materials (i.e. papers in Polish, Latin, German, and French, bookselling catalogues or some manuscripts), as well as on the existing studies the author presents selected aspects of book trade in Warsaw during the 1st half of the 18th century. She identifies the people who could provide the publications (booksellers, book-binders, passing acquaintances), as well as places where book trade was held, e.g. orders without their own printing-houses. The author also stresses the fact of subscriptions, auctions and lotteries being organized, writes about various means of encouraging the patrons to make a purchase or a down payment. The article is an important supplement to the studies into the old book in Poland.

Konrad Zawadzki

## „Wiadomości różne Cudzoziemskie” 1696–1705

Odnalezione przeze mnie w *Notatach* Dobińskiego<sup>1</sup>, w trakcie prac nad mikrofilmowaniem rękopisów Biblioteki Narodowej, druki o charakterze informacyjnym i przeprowadzona następnie szeroko zakrojona kwerenda pozwoliły ustalić, że na przełomie XVII i XVIII wieku ukazywało się w Polsce siedem tzw. gazet seryjnych, nieznanych dotychczas historykom ani bibliografom prasy. Pojęciem gazet seryjnych objęte są tu wydawnictwa informacyjne, które utraciły już charakter jednorazowych, okolicznościowych tzw. gazet ulotnych, a nie miały jeszcze wszystkich cech periodyków w pełni ukształtowanych. Najważniejszymi, najistotniejszymi atrybutami odróżniającymi te dwa gatunki prasowe jest regularne ukazywanie się gazet seryjnych – zazwyczaj wychodziły one w odstępach tygodniowych, wskazywały datę dzienną i miejsce wydania, a także nosiły w zasadzie ten sam tytuł. „W zasadzie”, bowiem od reguły tej zdarzały się niekiedy odstępstwa i dopiero analiza typograficzna i treściowa pozwala w takich przypadkach ustalić, czy druki noszące nieraz różne zupełnie nagłówki należą do tego samego ciągu wydawniczego. Istotną cechą różniącą gazety seryjne od późniejszych wydawnictw prasowych był brak numeracji. Stwierdzić można, że gazety te w dziejach czasopiśmiennictwa polskiego stanowiły wyraźnie etap przejściowy między pierwocinami czasopiśmienniczymi a regularnie ukazującą się prasą w dzisiejszym tego słowa znaczeniu.

Największy zespół wśród odkrytych tytułów stanowiły wydawane w Krakowie „Wiadomości różne Cudzoziemskie”. Obecnie znamy siedemdziesiąt pięć numerów tego wydawnictwa. Najwcześniejszy ukazał się 19 maja 1696 roku, ostatni – 28 marca 1705. Większość, bo aż sześćdziesiąt jeden numerów (w tym trzy w odpisach rękopiśmiennych) znajduje się we wspomnianych *Notatach* Dobińskiego, czternaście pozostałych – w zbiorach starych druków Bibliotek: Narodowej, Jagiellońskiej, Gdańskiej PAN, Kórnickiej PAN oraz Ossolineum we Wrocławiu. Dwa numery znane są jedynie z zapisów – niezbyt, zresztą, dokładnych – w *Bibliografii*

---

1 Krzysztof Dobiński, łowczy gostyński, porucznik chorągwi husarskiej, brał udział w zwycięstwie pod Wiedniem w 1683 r. Pozostawił trzy tomy *Notat*, stanowiących kronikę współczesnych wydarzeń; włączał do nich m.in. drukowane i pisane gazety. Rękopisy Dobińskiego znajdują się obecnie w zbiorach Biblioteki Narodowej, sygn. rps III 6649, rps III 6651, rps III 6652. Zob. też K. Zawadzki *Nieznane gazety z lat 1696–1705 w zbiorach Biblioteki Narodowej* „Rocznik Biblioteki Narodowej” 2, 1966.

polskiej Karola Estreichera.<sup>2</sup> Wszystkie zachowane numery zostały zmikrofilmowane; kopie mikrofilmowe znajdują się w zbiorach Biblioteki Narodowej.<sup>3</sup>

Zakładając, że „Wiadomości” ukazywały się we wskazanych wyżej odstępach czasowych bez przerw – raz na tydzień (a świadczą o tym zachowane egzemplarze) – wydanych zostało ogółem około czterystu sześćdziesięciu numerów tego czasopisma. Siedemdziesiąt pięć numerów znanych obecnie stanowi więc jedynie około 16% domniemanej całości. Nie jest to zbyt wiele, wystarczająco jednak dużo, aby opisać ten tygodnik, przedstawić jego treść i określić charakter.

Trudno natomiast ustalić, czy maj 1696 i marzec 1705 określają rzeczywiście początek i koniec istnienia „Wiadomości”. Wprawdzie gazety pod tym samym tytułem ukazały się już 20 kwietnia 1679 roku, a następnie 8 września 1691 roku<sup>4</sup>, zbyt jednak długi odstęp czasu dzieli te pozycje od „Wiadomości” z przełomu wieków, aby uznać, że stanowią ten sam ciąg wydawniczy. Być może w niedostatecznie jeszcze zbadanych zbiorach bibliotecznych czy też zasobach archiwalnych znajdują się egzemplarze, które pozwolą powiązać w jedną całość wszystkie te druki, dzisiaj jednak przyjęcie takiej tezy byłoby zbyt ryzykowne.

„Wiadomości” należą do najrzadszych cymeliów. Jedynie dwa numery zachowały się w trzech egzemplarzach, cztery – w dwóch, natomiast sześćdziesiąt siedem numerów to unikaty. Tylko trzynaście z omawianych tu numerów zostało opisanych w *Bibliografii polskiej*.<sup>5</sup>

Estreicher rejestrował „Wiadomości” jako samoistne druki, a nie jako poszczególne pozycje tego samego ciągu wydawniczego. Nazywając je „kartkami ulotnymi z najświeższymi informacjami z kraju i zagranicy” wyjaśniał:

[...] wydawał [je] niewątpliwie jakiś księgarz dla celów zarobkowych. Wychodziły nieregularnie, w miarę napływających nowin. Dochowała się takich kartek tylko znikoma ilość.<sup>6</sup>

Oceniał zresztą te druki bardzo surowo:

Jest tu kilka nowin słoczonych na 2 stronach bez zaznaczenia, że każda z nich odnosi się do innej sprawy. Widocznie pisane jakimś piórem nieudolnym, zapewne samego wydawcy. Nigdzie nie wspomina, na czym opiera swe informacje, ale nie ulega wątpliwości, że podstawą były listy nadcho-  
dzące do Krakowa zza granicy.<sup>7</sup>

2 „Wiadomości różne Cudzoziemskie 1 Decembris 1696” i „Wiadomości różne Cudzoziemskie 20 Aprilis 1697”. K. Estreicher *Bibliografia polska XV–XVIII stulecia* t. 32, Kraków 1938, s. 415; K. Zawadzki *Gazety ulotne polskie i Polski dotyczące XVI–XVIII w. Bibliografia* t. 2: 1662–1728 Wrocław (i in.) 1984 [dalej: KZ], poz. 1512, 1513.

3 Pełne opisy „Wiadomości różnych Cudzoziemskich” oraz sygnatury mikrofilmów zob. KZ poz. 1511–1585.

4 Zob. K. Estreicher *dz. cyt.*, s. 415.

5 Zob. KZ poz. 1511, 1513, 1515, 1520–1522, 1526, 1528, 1529, 1531, 1534, 1535, 1537.

6 K. Estreicher *dz. cyt.*, s. 415.

7 Tamże.

Uwagi te znalazły się w tomie *Bibliografii polskiej* wydanym w roku 1938, to znaczy przed sześćdziesięciu trzema laty. Prowadzone od tego czasu, a zwłaszcza w ostatnim czterdziestolecu, badania nad początkami prasy polskiej pozwalają sprostować i uzupełnić adnotacje Estreichera. Wiadomo bowiem dzisiaj, że „Wiadomości” stanowiły ciąg wydawniczy, że ukazywały się w zasadzie regularnie, że liczba zachowanych egzemplarzy tej gazety jest dość znaczna. Wiadomo także, jakie były, niektóre przynajmniej, źródła zagranicznych informacji. Stanowiły je korespondencje nadchodzące do Krakowa przede wszystkim z Rzymu, Wenecji i Wiednia. Świadczy o tym komunikat zamieszczony w „Wiadomościach” z dnia 7 marca 1700 roku<sup>8</sup>:

Dla wielkich wód wylania i rewolucji zimowej w tamtych krajach, poczta włoska nie mogąc przyjść, tą razą uchybiła, dlatego ani z Rzymu, ni z Wenecji i od innych dworów książąt włoskich nie masz wiadomości. Wiedeńska tylko poczta te nam *particularitates* przynosi [...].

Właśnie z tych trzech miast, a raczej przypuszczalnie z gazet wydawanych w tych miastach, pochodziło najwięcej ukazujących się w „Wiadomościach” informacji. Czy tą samą drogą docierały do Krakowa inne doniesienia, trudno jest obecnie ustalić. Na podstawie zachowanego, niekompletnego przecież zasobu gazety można jedynie stwierdzić, że drukowane w niej zagraniczne korespondencje nadchodziły (niewątpliwie drogą pośrednią) z ponad dwudziestu miejscowości, głównie z Hagi, Madrytu, Mediolanu i Paryża, w mniejszej liczbie – także między innymi z Berlina, Genui, Gibraltaru, Kopenhagi, Konstantynopola (via Wenecja), Londynu, Monachium, Neapolu, Sztokholmu.

Znane jest także nazwisko wydawcy „Wiadomości różnych Cudzoziemskich”. Był nim Jan Aleksander Priami, sekretarz królewski. Wskazuje na to wyraźnie fragment listu wydawcy do czytelników (zamieszczonego w gazecie z 22 XII 1703<sup>9</sup>):

[...] zaczynam znowu *veteri more* moją gazetę *in lucem* wydawać, wielce upraszając, abyście WW. Mci Państwo raczyli nie od kogo innego onej komunikacji zaciągać, podług Najjaśniejszego Króla J. M. Pana Naszego Miłościwego przywilejów mnie tylko samemu na tę funkcję *ex Clementia Regia* dla wydawania wszelkich okkurencyey pozwolonych, tylko ode mnie samego, i z sklepu p. Krzysztofa Domańskiego, typografa J.K.M. u którego onych za pieniądze dostanie.

Przywilej na wyłączność wydawania gazet, o którym mowa w liście, otrzymał 22 kwietnia 1695 roku od króla Jana Sobieskiego właśnie Jan Aleksander Priami.<sup>10</sup> W oficynie wymienionego tu Krzysztofa Domańskiego „Wiadomości” zapewne były drukowane.

8 KZ poz. 1538.

9 KZ poz. 1552.

10 Tekst przywileju ogłosił J. Lankau *Prasa staropolska na tle rozwoju prasy w Europie 1513–1729* Kraków 1960, s. 168–170.



Tytuł „Wiadomości różne Cudzoziemskie”, uzupełniony informacją: „z Krakowa” bądź też „w Krakowie wydane” oraz datą dzienną, kilkakrotnie ulegał drobnym zmianom. Na przykład, gazeta z dnia 11 stycznia 1698 roku wyszła pod nagłówkiem „Wiadomości Krakowskie, y różne Cudzoziemskie”<sup>11</sup>, z 24 stycznia 1699 roku nosiła tytuł „Wiadomości różne Cudzoziemskie, y Węgierskie”<sup>12</sup>, zaś z 21 lutego tego roku – „Wiadomości różne Cudzoziemskie y Krakowskie”<sup>13</sup>, a od 5 stycznia do 23 lutego 1704 roku – „Wiadomości z Krakowa y różne Cudzoziemskie”<sup>14</sup>.

W pięciu przypadkach, gdy gazetę w całości wypełniał opis jednego tylko wydarzenia, tytuł uległ zasadniczej zmianie. Tak ukazały się: „Relacya obſerwneyſza, y wyraźnneyſza o walney Battalieu w Węgrzech, Die 11. Septembris odprawioney ſczęſliwie 1697”<sup>15</sup>, wypełniona wyłącznie szczegółowym opisem bitwy pod Zentą; trzy gazety poświęcone przebiegowi pertraktacji i treści traktatu karłowickiego – „Relacya Traktatów Polskich z Porthą Ottomańską”<sup>16</sup>, „Continuacya dalszych Traktatów, y potym ich Conclusia z Portą Ottomańską pod Karłowiczem 29. Dece[m]bris 1698”<sup>17</sup>, „Instrumentum Traktatów Pokoiv, Zawartego między [...] Rzecząpospolitą Polską, a Cesarzem Tureckim...”<sup>18</sup>; oraz „Relacya Elekcyi Oyca S. Klemensa XI. 23. 9bris 1700. odprawioney; y Wiadomości różne Cudzoziemskie”<sup>19</sup>. O tym, że owe druki były pozycjami tego samego ciągu wydawniczego świadczą: ta sama szata graficzna, ten sam format i czcionka, a także regularne, tygodniowe odstępstwa od sąsiadujących z nimi chronologicznie numerów „Wiadomości”.

W ciągu dziesięciu lat istnienia pisma kilkakrotnie zmieniała się jego szata zewnętrzna. Początkowo „Wiadomości” wychodziły w formacie *folio*; składały się z jednej tylko, obustronnie zadrukowanej karty. Z czasem, od roku 1701 wydawane były *in quarto*, przy czym objętość ich nadal ograniczała się do jednej karty, a więc zmniejszona została o połowę. W roku 1702 format czasowo uległ dalszemu zmniejszeniu: dwa numery, z 15 kwietnia i 17 czerwca<sup>20</sup>, wydrukowano *in octavo*, ale objętość powiększona do dwóch kart, faktycznie pozostała taka sama. Wreszcie od końca 1704 roku gazeta zaczęła ponownie ukazywać się w formacie *folio*.<sup>21</sup> Należy dodać, że dziesięć numerów „Wiadomości” z lat 1701–1702 wydano łącznie z dwoma krakowskimi czasopismami: „Awizami”

11 KZ poz. 1516.

12 KZ poz. 1531.

13 KZ poz. 1534.

14 KZ poz. 1553–1559.

15 KZ poz. 1515.

16 KZ poz. 1528.

17 KZ poz. 1529.

18 KZ poz. 1535.

19 KZ poz. 1540.

20 KZ poz. 1548, 1549.

21 „Wiadomości... 27. Xbris 1704”. KZ poz. 1579. Dane te oparte są jedynie na zachowanych, niekompletnych materiałach. Jest więc możliwe, że zmiany formatu i objętości gazety nastąpiły w innych terminach.

i „Gazetami z Warszawy”. W tych przypadkach dwie pierwsze strony zajmowały „Wiadomości”, dwie następne – „Awizy” bądź też „Gazety z Warszawy”.<sup>22</sup>

Zmieniał się także układ gazety. Początkowo drukowana była jednym ciągiem; nawet akapity stosowano bardzo rzadko. Dopiero w roku 1701 pojawiły się nad poszczególnymi nowinami nagłówki zawierające informacje o miejscu i dacie nadania korespondencji (liczba tych korespondencji w poszczególnych numerach była różna: od dwóch do dziesięciu).

Ceny gazety nie znamy. Wiadomo natomiast, że wydawca wielokrotnie skarżył się na niepłacenie należności przez czytelników czy prenumeratorów, zapowiadał nawet, w związku z kłopotami finansowymi, zawieszenie pisma. I tak, gazetę z dnia 11 stycznia 1698 roku Priami otwiera westchnieniem:

Daj Boże szczęście na ten Nowy Rok w korespondencji, aby nie darmo pracować.<sup>23</sup>

O należnej mu „kolędzie za punktualne usługi mojej korespondencji” dopomina się ponownie w ostatnim numerze „Wiadomości” z 1700 roku, składając czytelnikom życzenia świąteczne i noworoczne.<sup>24</sup> I wreszcie w 1702 roku pisze:

Byłoby co więcej godnego *et curiosi* oznajmić i drukować, ale że kolędy której nadzieją przez cały rok pracując do tych czas z łaski W.M.M. Państwa nie odbieram [...] nie mając kosztu na *expensa* drukowe ani rekompensy za prace moje przyjdzie mi podobno ustać komunikacji korespondencji [...].<sup>25</sup>

Treść „Wiadomości” była rozległa. Czytelnik otrzymywał przegląd najważniejszych, a często i mało ważnych, europejskich wydarzeń (innych kontynentów dotyczyła jedynie drobna wzmianka o śmierci cesarza Chin)<sup>26</sup>. Zamieszczane w gazecie informacje sprowadzały się właściwie do opisywania faktów, pozbawione były w zasadzie jakichkolwiek komentarzy, jednak sam dobór materiałów wskazywał wyraźnie na procesarskie, antyfrancuskie, a także, co zrozumiałe, antytyreckie nastawienie „Wiadomości różnych Cudzoziemskich”.

Zagrożenie tureckie, od wieków niepokojące Europę, znajdowało szerokie odbicie w gazetach ulotnych, zarówno polskich jak i obcych, już od XVI wieku. Problem ten wysuwał się też na jedno z pierwszych miejsc w „Wiadomościach”, w ślad głównie za gazetami włoskimi i austriackimi. Jednak liczne związane z tym tematem informacje, a zwłaszcza relacje dotyczące traktatu karłowickiego, pochodzą, niewątpliwie, bezpośrednio ze źródeł polskich.

22 KZ poz. 1538, 1539, 1541–1547, 1549. Zob. też K. Zawadzki „Awizy Krakowskie” i „Gazety z Warszawy”. *Dwie gazety seryjne z przelomu XVII i XVIII w.* „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 25, 1986, z. 3.

23 KZ poz. 1526.

24 „Relacya Elekcyi Oyca S. Klemensa XI [...] y Wiadomości różne Cudzoziemskie 25 Decembris 1700”; KZ poz. 1540

25 „Wiadomości... 14 Ianuarij 1702”; KZ poz. 1545.

26 „Wiadomości... 8 Augusti 1699”; KZ poz. 1537.

Przedmiotem zainteresowań wydawcy „Wiadomości” była między innymi sytuacja wewnętrzna Turcji oraz nastroje panujące w państwie otomańskim. Charakter odpowiednich komunikatów ilustrują najlepiej dwie notatki zamieszczone w gazecie w 1698 roku. Pierwsza z nich, z dnia 11 stycznia<sup>27</sup>, informuje, że:

[...] w Konstantynopolu, w Adrianopolu zawziętość pospólstwa *in furore* trwającego przeciwko sułtanowi tureckiemu<sup>28</sup> nie mogła się jeszcze uśmierzyć, owszem coraz większa powstaje; *publice*, bez respektu żadnego, przeklinając sułtana i ministrów cudzoziemskich, obwiniając ich za machinatorów wojny terażniejszej i byli *in summo periculo*, gdyby nie byli ujechali.

Trzy miesiące później pisano ponownie o antywojennych wystąpieniach przeciw sułtanowi:

[...] widząc jego upór do proseguowania dalszej wojny, rozjąwszy się plebs jako wściekła, mieli go porwać do więzienia, i degradowała z tronu, z tą rezolucją, żeby ten który obejmie po nim państwa tureckie, koniecznie zakończył tę wojnę tak nieszczęśliwą [...]<sup>29</sup>

„Wiadomości” pełne były doniesień o bitwach i potyczkach, o odnoszonych nad Turkami zwycięstwach armii cesarskiej na lądzie i floty weneckiej na morzu, o przygotowaniach do walk o pozostający w rękach tureckich Belgrad. O wydarzeniach tych informowały drobne na ogół komunikaty. Bardzo obszernie natomiast przedstawiony został przebieg stoczony 11 września 1697 roku bitwy pod Zentą, gdzie książę Eugeniusz Sabaudzki na czele wojsk cesarskich rozgromił przeważające siły otomańskie. Opis tej bitwy wypełnił w całości wspomnianą już gazetę z 5 października tego roku, zatytułowaną „Relacja obszerniejsza i wyraźniejsza o walnej Batalii w Węgrzech, Die 11. Septembris odprawionej szczęśliwie 1697”<sup>30</sup>. Nieznany autor tej relacji przedstawił szczegółowo klęskę trzydziestosięciotysięcznej armii tureckiej. Informował, że w czasie krwawych walk zginęło 16 tysięcy janczarów, że poległ także wielki wezyr, i dwudziestu siedmiu baszów. Turcy ponieśli ogromne straty nie tylko na polu bitwy, lecz również w czasie panicznej ucieczki, wycofując się pod naporem nieprzyjaciela na drugi brzeg Cisy.

Blisko mostu była tak wielka liczba trupów tureckich, że rachowano przeszło wysokość na dwa chłopów, co leżeli jeden na drugim, a w rzece Cisie także wielka moc trupów, że mogli cesarscy po nich chodzić i stąpać, jakoby była jedna wyspa.

W opuszczonym przez Turków w popłochu obozie zwycięzcy znaleźli sto dwa dziećcia dział, wielkie zapasy amunicji, tysiące koni, bawołów i wielbłądów, ponad 10 tysięcy wozów z żywnością, a także dziesięć nalożnic sułtańskich; zdobyli

27 KZ poz. 1516.

28 Sułtanem był wówczas Mustafa II.

29 „Wiadomości... 5 Aprilis 1698”; KZ poz. 1520.

30 KZ poz. 1515.

osiemdziesiąt trzy chorągwie, w tym wielką chorągiew sułtańską, i kilka buńczuków. Straty wojsk księcia Eugeniusza Sabaudzkiego, stwierdza w zakończeniu autor relacji, były znacznie niższe od tureckich, nie przekraczały dwóch tysięcy żołnierzy.

Odrębne miejsce wśród zamieszczanych w „Wiadomościach różnych Cudzoziemskich” korespondencji dotyczących Turcji zajmowały doniesienia o przebiegu kongresu w Karłowicach, zakończonego podpisaniem traktatu pokojowego przez państwa Ligi Świętej (Papieżstwo, Polskę, Austrię i Wenecję) z Portą Otomańską, przy udziale mediatorów angielskiego i holenderskiego. Pierwsza wiadomość na ten temat ukazała się w gazecie z dnia 29 listopada 1698 roku<sup>31</sup>, a następne informacje znaleźć można było w każdym numerze „Wiadomości” aż do zakończenia obrad. Czytelnicy dowiadywali się przede wszystkim, że najczęściej i najgorzej dyskutowano nad roszczeniami Wenecji do Morei, jak wówczas nazywano półwysep peloponeski, a także nad uregulowaniem stosunków polsko-tureckich. Już w pierwszym doniesieniu z Karłowic pojawiła się wzmianka, iż poseł polski Stanisław Małachowski, wojewoda poznański, zażądał, aby jeszcze przed przystąpieniem do formalnych obrad została przesądzona sprawa zwrotu Polsce przez Portę Kamieńca Podolskiego. Problem ten był stałym przedmiotem polemik przez cały czas trwania kongresu. Kwestiom polskim poświęciła gazeta tak wiele uwagi, działalność posła polskiego była tak dokładnie opisywana, że sądzić można, iż informacje z Karłowic docierały do Krakowa nie, jak zwykle, poprzez źródła zagraniczne, lecz przekazywane były bezpośrednio przez członków delegacji polskiej.

Sprawozdania z przebiegu obrad, omówienia poruszanych zagadnień nie pojawiały się jednak tak licznie, jak wzmianki o fatalnych warunkach bytowania w Karłowicach, narzekania na prymitywne kwatery, fatalną pogodę – burze, wichury i śnieżyce, na choroby trapiące delegatów. Nader często „Wiadomości” przynosiły zakulisowe nowinki o nastrojach (nie najlepszych) wśród członków poselstwa polskiego, o stosunku delegatów i mediatorów do naszych postulatów, o zatargach pomiędzy Małachowskim i posłem rosyjskim Prokopem Woznicynem.

Spory te rozpoczęły się już z chwilą przybycia delegacji polskiej do Karłowic. Rosjanie siłą próbowali zająć miejsca przewidziane pod namioty dla Polaków i jedynie stanowcza postawa Małachowskiego umożliwiła spokojne zakończenie konfliktu. Przyczyną dalszych nieporozumień były kwestie protokołarno-ambicjonalne. Tym razem poszło o kolejność składania sobie oficjalnych wizyt. Poseł polski, jak podkreślają „Wiadomości”, „bardzo się niespokojną i niestateczną alterował fantazją posła moskiewskiego, z którym traktować nic nie mógł, bo raz zezwoliwszy i umówiwszy swoje interesa, znowu lada kto wybijał mu to z głowy i inaczej przemieniał”.<sup>32</sup> Zwraca też gazeta uwagę na wypowiedzi mediatora angielskiego, który „srodze jest niechętny Polakom, pokazał to już nie raz przy konferencji. Turcy daleko są Polakom przyjaźniejsi, pokazując wszelką ludzkość

31 KZ poz. 1525.

32 „Wiadomości... 13 Decembris 1698”; KZ poz. 1526.

i obserwację”.<sup>33</sup> Przedstawiona została również sprawa niejasnego stanowiska posłów cesarskich, co spowodowało obawy, że „słaba [jest] nadzieja, aby tam taki pokój stanąć się i zawierać mógł pożyteczny na stronę polską”.<sup>34</sup> Mimo tych – i wielu innych – problemów, 29 stycznia 1699 roku podpisano traktat pokojowy. Jego treść została opublikowana w Krakowie 14 marca 1699 roku.<sup>35</sup>

Tematyka turecka pojawia się ponownie na kartach „Wiadomości” dopiero w 1704 roku. Gazeta z dnia 25 stycznia<sup>36</sup> donosi z Wenecji o rozruchach wewnętrznych w Konstantynopolu. 5 kwietnia „Wiadomości” przynoszą informację o przygotowaniach państwa Osmańskiego do wojny<sup>37</sup>, a nowinę tę potwierdza gazeta tydzień później, dodając, że mowa tu o przygotowaniach do wojny z Moskwą<sup>38</sup>.

Drugim, obok problemu tureckiego, głównym zagadnieniem europejskim pod koniec XVII i na początku XVIII wieku była sprawa hiszpańska. Ciężko chory król Karol II, z dynastii Habsburgów, umierał bezpotomnie. Roszczenia do objęcia spuścizny – olbrzymiego imperium hiszpańskiego – zgłaszali, powołując się na prawa dziedziczenia, król Francji Ludwik XIV i cesarz Leopold I. Pośrednio sprawą tą było zainteresowanych także wiele innych państw europejskich. Stąd też tak liczne w „Wiadomościach” korespondencje z Madrytu o zmiennym stanie zdrowia monarchy, zakończone doniesieniem o jego śmierci i pogrzebie w Escorialu w 1700 roku. Korona hiszpańska, zgodnie z testamentem zmarłego króla, przypadła wnukowi Ludwika XIV, Filipowi d’Anjou – młody monarcha wkroczył czele wojsk do Madrytu i rozpoczął panowanie jako Filip V.

Kwestionując prawa Francji do tronu hiszpańskiego, Leopold I proklamał królem Hiszpanii swego syna, arcyksięcia austriackiego Karola Habsburga, który przybrał imię Karol III.<sup>39</sup> Wywiązała się długotrwała wojna, nazywana wojną sukcesyjną hiszpańską – przeciw Francji stanęła koalicja cesarsko-anglo-holenderska. Doniesienia o działaniach militarnych, ruchach wojsk, staczanych bitwach i potyczkach, zdobywanych i opuszczanych miastach, komunikaty pochodzące już nie tylko z Madrytu, lecz także, a raczej przede wszystkim z Rzymu i Wenecji, Wiednia i Hagi, jak również, chociaż rzadziej, z Paryża i Londynu, zamieszczane były w każdym numerze „Wiadomości”. Skąpe, stosunkowo, informacje publikowano o walkach wojsk cesarskich i francuskich w Niderlandach oraz na pograniczu Bawarii i Austrii. Znacznie liczniejsze były doniesienia z terenu wojny w północnych Włoszech: Lombardii, Piemontie, Sabaudii i Republice Weneckiej, relacje o zaciętych walkach staczanych między innymi w okolicach Mantui i Modeny, o trudnych bojach o miasto Vercelli. Informowała też gazeta

33 „Contynuacya dalßych Traktatow... 10 Ianuarij 1699”; KZ poz. 1529.

34 Zob. przyp. 32.

35 „Instrumentum Traktatow [...] 14 Marca wydane w Krakowie”; KZ poz. 1535.

36 KZ poz. 1555.

37 KZ poz. 1561.

38 „Wiadomości... 12 Aprilis 1704”; KZ poz. 1562.

39 Arcyksiążę Karol Habsburg, późniejszy cesarz Karol VI, uznany został za króla Hiszpanii przez Augusta II, „Wiadomości... 25 Ianuarij 1704”; KZ poz. 1555.

o ciężkim położeniu mieszkańców Werony i Mediolanu – miast zajętych przez Francuzów, którzy czynili, „wielkie exorbitancje i tumulty”, co wywołało bunt ludności.<sup>40</sup>

Obszernie pisano także o układach politycznych i sojuszach wojskowych. Czytelnik dowiadywał się więc o zmiennym stanowisku papieża, który początkowo opowiadał się po stronie Filipa V, dość szybko jednak poparł cesarza, nie zaprzestając zresztą przez cały czas bezskutecznej, niestety, akcji mediacyjnej. Podobnie też Sabaudia i Portugalia, pierwotnie popierające Francję, z czasem walczyły przeciw niej razem z wojskami cesarskimi. Częste zwłaszcza były korespondencje o sytuacji w Portugalii. „Wiadomości” zwracały uwagę na gorące przyjęcie, jakie król portugalski Piotr II zgotował Karolowi Habsburgowi, który w drodze do Hiszpanii zatrzymał się w Lizbonie. Informowały szczegółowo o przygotowaniach Hiszpanii do wojny z Portugalią, o przekroczeniu przez oddziały hiszpańskie i francuskie jej granic i o rozpoczęciu długotrwałej wojny.

Bardzo duże zainteresowanie budziła sprawa Gibraltaru. Od 20 września 1704 roku, kiedy „Wiadomości” zamieściły doniesienie o zdobyciu tej twierdzy w dniu 4 sierpnia przez flotę angielską<sup>41</sup>, ukazało się do 28 marca 1705 roku co najmniej szesnaście wzmianek dotyczących tego ważnego wydarzenia. Czytelnik informowany był przede wszystkim o nieudanych próbach odbicia Gibraltaru przez Hiszpanów i Francuzów. W relacjach z Wiednia i Paryża gazeta przedstawiała także różne reakcje tych dwóch stolic na wiadomość o „kapitulacji fortecy Gibilterra nazwanej”: w austriackiej – dla wyrażenia radości ze zwycięstwa „śpiewano solenne *Te Deum laudamus*, dając wkoło miasta po trzykroć razy burząco i huczno ognia z dział”, we francuskiej – „temu dwór nie chce wierzyć; uszy zatykają słyszeć o tem”.<sup>42</sup>

Z komunikatami dotyczącymi walk o Gibraltar wiążą się kilkakrotne wzmianki o bitwach morskich na Atlantyku i Morzu Śródziemnym floty francuskiej i angielskiej, przy czym każda ze stron przypisywała sobie zwycięstwo, co też znajdowało odbicie w doniesieniach „Wiadomości”. Miejsca i czas tych bitew nie były, niestety, podawane.

Obok tych nowin „militarnych” gazeta informowała także o niespokojnej atmosferze w Hiszpanii, gdzie stosunek ludności do króla Filipa V i do Francji był bardzo zróżnicowany. Nastroje ilustruje korespondencja zamieszczona w „Wiadomościach” w lutym 1704 roku:

Z Madrytu była tu wiadomość, jakoby tam miał powstać *populus* [...] z okazji jednej białejgłowy, która rękami swymi zabiła córkę dla tego że za Francuza poszła, który się rodził w Walencji, którą potym stracono, za co lud powstał mówiąc że nie zasłużyła była na śmierć że córkę swoją zabiła, za to *quod nupsit Gallo*, dla uspokojenia tedy tego tumultu musiał *clerus* przyobiecać iż więcej *simile matrimonium non permittet*.<sup>43</sup>

40 „Wiadomości... 24 Maj 1704”; KZ poz. 1564.

41 KZ poz. 1571.

42 „Wiadomości... 4. 8bris 1704”; KZ poz. 1573.

43 „Wiadomości... 9 Februarij 1704”; KZ poz. 1557.

Jednocześnie z wojną o sukcesję hiszpańską Austria od roku 1701 prowadziła walki z powstańcami węgierskimi, nazywanymi przez „Wiadomości” rebeliantami lub malkontentami. Pierwsze wiadomości o tych walkach ukazały się dopiero na początku 1704 roku. Informacje brzmiały niepokojąco. Gazeta z dnia 5 stycznia donosiła z Wiednia, że powstańcy zbliżają się do stolicy Austrii, paląc i niszcząc okoliczne wsie, i że przygotowują się do wtargnięcia na Morawy.<sup>44</sup> Sytuacja ta wywołała w Wiedniu zaniepokojenie: „Dwór tutejszy i miasto zostawało w alarmie i co żywo do oręża się brało”<sup>45</sup>.

W tym samym czasie „Wiadomości” informowały o prowadzonych ze zmiennym szczęściem walkach wojsk cesarskich na Węgrzech, o sukcesach powstańców na Morawach, o powszechnym opowiadaniu się Siedmiogrodzian po stronie przywódcy „malkontentów”, Rakoczego, ale też o szerzącym się wśród oddziałów powstańczych niezadowoleniu z powodu niewypłacania żołdu oraz o wzięciu przez Austriaków do niewoli czterystu Węgrów.

Komunikaty dotyczące spraw wewnętrznych poszczególnych państw, przeważnie Anglii, Francji i Włoch, zajmowały w „Wiadomościach różnych Cudzoziemskich” stosunkowo niewiele miejsca. Nowiny te dotyczyły w znacznej mierze życia dworskiego, miały przeważnie charakter polityczny, brak było natomiast niemal całkowicie doniesień o tematyce społecznej czy obyczajowej. Jeden – bodajże – wyjątek stanowiła krótka notatka zamieszczona w 1698 roku, w numerze styczniowym:

Z rozkazania magistratu weneckiego surowo publikowano, aby się nikt nie ważył przeklinać jakimkolwiek sposobem, a przytym wszelaki respekt mieć, w kościele nie gadać ale modlić się pod surowym karaniem.<sup>46</sup>

Jedynym państwem, któremu „Wiadomości różne Cudzoziemskie” poświęcały wiele uwagi, było Państwo Kościelne. Często więc w korespondencjach z Rzymu pojawiały się informacje o nominacjach kardynałów i legatów papieskich, o udzielanych przez Ojca Świętego audiencjach, o zebraniach kolegium Świętego Oficjum, różnych kongregacji i innych instytucji kościelnych. Liczne były wzmianki o stanie zdrowia papieża („Ojciec S. z łaski Bożej [...] wolny od kataru przechadzał się po galerii”<sup>47</sup>) oraz o chorobach, zgonach i pogrzebach dostojników kościelnych.

Niemal cały numer gazety z 25 grudnia 1700 roku wypełniony został relacją o elekcji papieża Klemensa XI, która nastąpiła 23 listopada.<sup>48</sup> Obszerny opis obejmował, obok dość szczegółowego omówienia ceremonii kościelnych, także obszerną informację o uroczystościach i zabawach urządzonych w Rzymie z okazji rozpoczynającego się nowego pontyfikatu. Autor relacji wspomniał również, że nowo obrany papież rozesłał do panujących listy o swoim wyborze, a Marii Kazimierze „Najjaśniejszej Królowej J.M. Polskiej znacznie obiecał faworyzować i domowi Jej,

44 „Wiadomości... 5 Ianuarij 1704”; KZ poz. 1553.

45 „Wiadomości... 5 Aprilis 1704”; KZ poz. 1561.

46 „Wiadomości... 18 Ianuarij 1698”; KZ poz. 1517.

47 „Wiadomości... 24 Maij 1698”; KZ poz. 1522.

48 „Relacya Elekcyi Oyca S. Klemensa XI... 25 Decembris 1700”; KZ poz. 1540.

która mając po sobie Ojca Św. resolwowała się już tam żywot skończyć i apartament dla mieszkania u discalceatek budować kazała”.

Wydarzeniem, które wydawca gazety uznał za ważne – „Wiadomości” poświęciły mu aż trzy notatki – było przejście na wiarę katolicką „wielce bogatego Żyda z Livorna” wraz z żoną i córką. Zamyśl ten wzbudził nawet uwagę papieża, bowiem, jak informuje gazeta z dnia 9 lutego 1704 roku<sup>49</sup>, katechumena sam „Ojciec św. swymi rękami chce chrzczyć”. Uroczystość odbyła się 12 marca 1704 roku w bazylice św. Piotra. Aktu chrztu całej rodziny dokonał, zgodnie z zapowiedzią, papież w obecności wielu dostojników kościelnych. Rodzicami chrzestnymi byli książę Toskanii i królowa Maria Kazimiera; nawróconych obdarowali krzyżami wysadzonymi drogimi kamieniami oraz kosztownymi pierścieniami. Ojciec Święty ofiarował każdemu po sto złotych skudów i przyrzekł coroczną darowiznę w wysokości trzystu skudów. Wieczorem w pałacu papieskim odbyło się przyjęcie z udziałem papieża oraz licznych „książąt, prałatów, ambasadorów i dam”. Relację kończy wzmianka, że „ma tedy wynieść bulla wkrótce, z awantazem wielkim, dla tych żydów, którzy przystąpią do wyznania prawdziwej wiary świętej katolickiej”.<sup>50</sup>

Z Rzymu datowana też była większość korespondencji dotyczących Polski. Wiele z tych doniesień poświęconych zostało przejściu na wiarę katolicką oraz elekcji króla Augusta II. Zwłaszcza pierwsza z tych spraw budzić musiała zarówno zainteresowanie, jak i wątpliwości, o czym świadczą liczne notatki zamieszczane w gazecie. Już we wrześniu 1697 roku, a więc zaledwie trzy miesiące po zmianie przez Wettina wyznania, ukazała się w „Wiadomościach” informacja, że do Rzymu przybył wydelegowany przez Augusta II „jeden pułkownik Niderlanczyk rodem”, który przywiózł pismo króla do papieża. W liście tym August II oświadcza, że odstąpił od wiary luterańskiej oraz zapewnia, że „będąc prawdziwym katolikiem rzymskim”, po koronacji złoży Ojcu Świętemu obediencję.<sup>51</sup>

Sprawa ta pół roku później pojawiła się w gazecie ponownie. W kwietniu 1698 roku „Wiadomości” doniosły, iż papież odczytał na konsystorzu przywiezione przez posła nadzwyczajnego Jerzego Dzieduszyckiego listy Augusta II, w których król jeszcze raz zawiadamiał o przyjęciu wiary katolickiej oraz o swej koronacji w Krakowie. W związku z tymi pismami Ojciec Święty celebrował mszę w swej prywatnej kaplicy. Nabożeństwo odprawił także kardynał Carlo Barberini, protektor Polski, w kościele św. Stanisława.<sup>52</sup> W styczniu 1699 roku podano, że:

Monsignor Paulucci, legat papieski, który nie bardzo dawno z Polski wyjechał, był po kilka razy na audiencji u Ojca Świętego i uczynił wszystkich rzeczy *relationem*, i co do Najjaśniejszego Majestatu Króla J.M. Polskiego Augusta Wtórego wyraził *omnem confirmationem* wiary świętej prawdziwej katolickiej [...].<sup>53</sup>

49 KZ poz. 1557.

50 „Wiadomości... 12 Aprilis 1704”; KZ poz. 1562.

51 „Wiadomości... 28 Septembris 1697”; KZ poz. 1514.

52 „Wiadomości... 5 Aprilis 1698”; KZ poz. 1520.

53 „Wiadomości... 17 Ianuarij 1699”; KZ poz. 1530.



Wcześniej, w kwietniu 1698 roku ukazała się wypełniająca niemal całą gazetę *Relatia Tryumfu Rzymskiego pro Coronatione Naijaśniejszego Krola J.M. Polskiego Augusta Wtorego...* Z okazji tej, donosiły „Wiadomości”, papież odprowadził uroczystą mszę, a po skończonym nabożeństwie oddano z dział salwę honorową. Cały Rzym był przez trzy dni iluminowany. Najbardziej przyozdobiona została rezydencja posła polskiego Jerzego Dzieduszyckiego. W pałacu „kilkadziesiąt par świec lanych jarzących gorzało, a pałac był *ab extra* przyozdobiony obiciami bogatymi, i sztukami malarskimi”. Ustawiona na zewnątrz fontanna przez trzy dni tryskała winem, ściągając tak wielkie tłumy ludu, że uniemożliwiała to dojazd przybywającym do pałacu gościom. Poseł także „narodowi rzymskiemu to jest pospólstwu rzucał pieniądze [...] i przy różnych muzykach i krotochwilnych trunkach, dla zgromadzonych do pałacu IchMościów kawalerów traktował”. Ponadto „półtora tysiąca latarni z herbami królewskimi rozdać kazał J.M. Poseł poblizszym domom, aby wszędzie *in universum* świeciło wielkie Imię Najjaśniejszego Majestatu Króla J.M. Augusta Wtórego”. Trzeciego dnia kardynał Carlo Barberini, w obecności trzynastu kardynałów oraz ambasadorów Cesarstwa i Hiszpanii, odprowadził mszę św. w kościele św. Stanisława, wspaniale przyozdobionym „szpalerami złotem tkanymi”. Uroczystości zakończył bankiet, w którym wzięło udział pięciu kardynałów i dwóch ambasadorów, nie licząc posła polskiego.<sup>54</sup>

Kilkakrotnie też „Wiadomości różne Cudzoziemskie” informowały o podróży i pobycie Marii Kazimierzy we Włoszech w latach 1698–1699. Królowa, na krótko zatrzymawszy się przejazdem w Wiedniu, „wielkie odebrała honory od cesarskich i królewskich majestatów”<sup>55</sup>. W kolejnych numerach gazeta donosiła o dalszych etapach wyprawy. Wdowa po królu Janie III wszędzie przyjmowana była z ogromnym szacunkiem, na jej cześć wydawano przyjęcia, urządzano zabawy i parady. Szczególnie gorąco podejmowano Marię Kazimierę w Weronie – witała ją tu kilkusetosobowa kawalkada, „miasto i zamki światłością były ozdobione i tryumfowano bijąc z dział i ognia dawała z muszkietów infanteria”<sup>56</sup>. Dłużej gościła królowa w Wenecji, gdzie jej osoba wzbudzała tak wielkie zainteresowanie, że „gdzie piechotą prowadzano [ją] na place albo rynek Św. Marka, ledwo się precisnęła i przeprawiła się przez srogi gmin ludu pospolitego pragnącego ją widzieć i wołającego *vivat, vivat la Maiesta della Regina di Polonia*”. Składali Marii Kazimierze wizyty książęta włoscy i posłowie obcych państw, obdarowywano ją kosztownymi prezentami; oryginalnością wyróżniał się dar patriarchy weneckiego, który przesał królowej „24 miednice drogich różnych rzeczy, częścią do zjedzenia, częścią do likworów drogich do picia, częścią do zażywania galanterii rozmaitych”<sup>57</sup>. W „Wiadomościach” z 21 lutego 1699 roku<sup>58</sup> można było przeczytać, że Maria Kazimiera odwiedza zakony żeńskie a także „rozrywa się operami i komediami, które recytują pod terażniejszy czas w Wenecji”.

54 „Wiadomości... 12 Aprilis 1698”; KZ poz. 1521.

55 „Wiadomości... 20 Decembris 1698”; KZ poz. 1527.

56 „Wiadomości... 21 Februarij 1699”; KZ poz. 1534.

57 „Wiadomości... 14 Februarij 1699”; KZ poz. 1533.

58 KZ poz. 1534.

Właściwym celem podróży był naturalnie Rzym i pobyt w stolicy papieskiej. Jeszcze przed przybyciem królowej gubernator rzymski:

[...] na audiencji u Ojca Św. przełożył wielkie *desiderium* niektórych osób, żeby radzi Królowej J.M. Polskiej Marii Kazimierze honor świadczyli przez jakie uciechy oper i divertimentów na teatrum zwyczajnym, jeśliby Ojciec Św. raczył pozwolić. Nie ze wszystkim odmówił tego Ojciec Św., byle skromnie odprawowali, aby nie było z żadnym zgorszeniem, ale z przystojnością wszelką, na honor tak wielkiej monarchini, jeżeli by sama Królowa J.M. tej uciechy sobie życzyła.<sup>59</sup>

Jednocześnie papież:

[...] naznaczył na legata swego, który ma komplementować Jejmość Polską Marię Kazimierę, monsignora Zandedarego, *pronepotem pontifici Alexandri VII*, rozkazawszy wszystkim swoim legatom i gubernatorom, aby jej służyli we wszystkim, co potrzeba w drodze *in Statu Ecclesiastico* i czynili honory należne tak wielkiej monarchini.<sup>60</sup>

W Rzymie, informowała gazeta w trzy tygodnie później, Ojciec Święty ofiarował królowej jeden z dwóch pałaców: Albano albo Castello.<sup>61</sup> Czy i jak „Wiadomości różne Cudzoziemskie” opisywały pobyt królowej w Rzymie, niestety nie wiemy, gdyż gazety z tego okresu nie zachowały się.

Niewiele też znaleźć można danych o pobycie Marii Kazimiery we Włoszech w latach następnych. Są to na ogół związane doniesienia z lat 1701 i 1702 o udzielanych królowej przez papieża audiencjach, zawsze, zaznacza gazeta, długotrwałych. Inne wzmianki z tych lat informują o nabyciu przez królową od markiza Torresa ogrodu przy Trinità dei Monti<sup>62</sup> i o zamiarze ufundowania przez nią klasztoru benedyktynek<sup>63</sup>. Obszerniejsza notatka związana z obecnością Marii Kazimiery w Rzymie, ukazała się w „Wiadomościach” w roku 1704:

We środę po południu Królowa JejMość Polska Wdowa była przez 4 godziny prawie u Ojca S. na audiencji, na której podług zwyczaju była mile przyjęta dziękując Ojcu S. za wyświadczoną łaskę względem królewiczów IchMościów pobranych prosząc go, aby raczył kontynuować *suam Paternam interpositionem in eliberando* onych.<sup>64</sup>

Temat tej audiencji wiąże się niewątpliwie z porwaniem przez Sasów Jakuba i Konstantego Sobieskich i zamknięciem ich w twierdzy w Pleissenburgu pod Lipskiem. O wydarzeniu tym czytelnicy „Wiadomości” mogli się dowiedzieć jedynie w spo-

59 „Wiadomości... 24 Ianuarij 1699”; KZ poz. 1531.

60 „Wiadomości... 17 Ianuarij 1699”; KZ poz. 1530.

61 „Wiadomości... 7 Februarij 1699”; KZ poz. 1532.

62 „Wiadomości... 13 Augusti 1701”; KZ poz. 1544.

63 „Wiadomości... 14 Ianuarij 1702”; KZ poz. 1545.

64 „Wiadomości... 7 Iunij 1704”; KZ poz. 1565.

sób pośredni. W marcu 1704 roku bowiem w gazecie pojawiła się wzmianka, że August II zadeklarował gotowość uwolnienia Jakuba Sobieskiego, jeżeli ten zrzeknie się zabiegów o tron polski. Jednocześnie król oświadczyć miał, iż królewicz Konstanty Sobieski został wzięty do niewoli przez omyłkę i odzyska wolność.<sup>65</sup> Kilka lat wcześniej, w „Wiadomościach” z marca 1698 roku, można było przeczytać, że królewicze, rezydujący w Oławie, często odwiedzali *incognito* Wrocław:

[...] gdzie odprawiali karnawały zapustne z wielkim ukontentowaniem i pompą, różnie będąc *superbe* od najjaśniejszych książąt neuburskich i sami też u siebie [...] po królewsku wszystkie rzeczy traktując należycie. Co wieczór bywały posiedzenia, tańce i kolacje bogate to tam, to sam [...] królewiczowie ukazali się też w maszkarach bardzo bogato od drogich klejnotów.<sup>66</sup>

Ostatnie informacje o pobycie Marii Kazimiery we Włoszech pochodzą z 1705 roku – w marcu ukazała się w gazecie korespondencja z Wenecji o przyjeździe do Padwy królowej wraz z córką Teresą Kunegundą, elektorową bawarską.<sup>67</sup> Dla dostojnych gości, którzy mieli, jak podają „Wiadomości”, zatrzymać się tu na trzy miesiące, przygotowano „pałac Sullabrenta z gotowymi i bogatymi obiciami”.

Obok poważnych, mniej czy bardziej istotnych doniesień, ukazywały się w „Wiadomościach” również informacje innego zupełnie rodzaju: komunikaty o huraganach, trzęsieniach ziemi, wybuchach wulkanów, o zarazie morowej.

W korespondencji z Neapolu ogłoszonej w „Wiadomościach” w sierpniu 1701 roku znalazła się wzmianka o wybuchu Wezuwiusza.<sup>68</sup> Osiem miesięcy później opisano ponownie sytuację w Neapolu i okolicach, gdzie w wyniku trzęsienia ziemi zapadło się wiele kościołów, gmachów publicznych i kamienic. Jednocześnie „Wiadomości” poinformowały o nawałnicy, jaka 12 marca tego roku rozpuściła się nad Rzymem, powodując śmierć kilkunastu osób i zniszczenie wielu budynków.<sup>69</sup>

Najtragiczniej przedstawiały się, w relacji gazety, efekty straszliwego huraganu, który przeszedł nad Holandią w grudniu 1703 roku. Potężna wichura nie tylko wyrwała z korzeniami drzewa, pozrywała dachy, uniosła w powietrze mury, ale też zatopiła w portach kilkaset okrętów. Straty sięgały kilkudziesięciu milionów guldenów.<sup>70</sup> Liczne też były doniesienia o morowym powietrzu, głównie na zachodnim wybrzeżu półwyspu Bałkańskiego: w Dalmacji, Chorwacji, Albanii.

65 „Wiadomości... 29 Martij 1704”; KZ poz. 1560.

66 „Wiadomości... 8 Martij 1698”; KZ poz. 1519.

67 „Wiadomości... 28 Martij 1705”; KZ poz. 1585.

68 „Wiadomości... 13 Augusti 1701”; KZ poz. 1544.

69 „Wiadomości... 15 Aprilis 1702”; KZ poz. 1548.

70 „Wiadomości... 5 Ianuarij 1704”; KZ poz. 1553.

Nowiny o treści sensacyjnej, tak często zamieszczane w gazetach ulotnych, cieszące się zawsze, sądząc po liczbie wydań, znaczną poczytnością, na kartach „Wiadomości różnych Cudzoziemskich” ukazały się jeden tylko raz. W sierpniu 1699 roku pojawiła się w gazecie następująca notatka:

W Rzymie jedna białogłowa *ex plebeis* urodziwszy dziecię, potymże urodziła *monstrum* na półtory piędzi długie, coś na kształt człowieka, ale z wielką *differentia*, bo głowę ma lwią, łuszczkę rybią na sobie, na ramionach skrzydełka, szyję kosmatą, które konserwują wódkami pewnymi.<sup>71</sup>

„Wiadomości różne Cudzoziemskie” początkowo zawierały, zgodnie z tytułem, niemal wyłącznie informacje z zagranicy; nowiny krajowe zamieszczane były wyjątkowo. Z czasem założenie to uległo zmianie. Dopiero pod koniec 1703 roku zaczęły regularnie pojawiać się w gazecie również doniesienia lokalne, które stopniowo zajmowały coraz więcej miejsca, a niekiedy nawet znajdowały się przed wiadomościami obcymi. Należy zaznaczyć, że nowiny krajowe ukazywały się w okresie nasilającej się na terenie Polski wojny północnej oraz narastających konfliktów wewnętrznych. Najwięcej więc znaleźć można było w „Wiadomościach” informacji o treści militarnej, o ruchach wojsk, zdobywanych miastach, nakładanych i bezwzględnie ściąganych kontrybucjach. Równie często donoszono o zawiązanej przez przeciwników Augusta II konfederacji generalnej warszawskiej, a także, chociaż rzadziej, o konfederacji sandomierskiej, utworzonej przez stronników króla.

Wśród wiadomości o zajmowanych przez Szwedów miejscowościach znalazły się zwięzłe wzmianki między innymi o Lublinie, Łowiczu, Pułtusk i Zamościu. Informacje o Krakowie sprowadzały się właściwie do komunikatów o przybyciu tu na początku 1704 roku Augusta II i licznym zjeździe dostojników oraz o przygotowywaniu miasta do obrony przed Szwedami, gromadzeniu broni i amunicji.<sup>72</sup> Obszerniejsze relacje przedstawiały sytuację stolicy. W korespondencji z Warszawy datowanej 10 września 1704 roku<sup>73</sup> czytamy o kapitulacji załogi szwedzkiej oraz o wkroczeniu Augusta II i silnych oddziałów wojsk do miasta. Podkreślone tu zostało rycerskie postępowanie króla wobec szwedzkiego dowódcy, gen. Arvida Horna, którego August II zaprosił na rozmowę, a także pozwolił mu „rzeczy dwa wozy po jednym koniu wywieźć”, jak również zabrać tysiąc talarów. Kilka dni później gazeta odnotowała, że Sasi opuścili Warszawę.

O ponownym przybyciu, 15 października, Augusta II do Warszawy informowały „Wiadomości” w dniu 25 października 1704 roku<sup>74</sup>. Król, donosiła gazeta, przygotowując stolicę do obrony, rozkazał sypać szańce na Solcu oraz budować most od Prochowni do Saskiej Kępy, zajętej przez Szwedów. W tym samym numerze zwrócono uwagę czytelników na postępowanie wojska w Warszawie:

71 „Wiadomości ... 8 Augusti 1699”; KZ poz. 1537.

72 „Wiadomości ... 9 Februarij 1704”; KZ poz. 1557.

73 „Wiadomości ... 13. 7bris 1704”; KZ poz. 1570.

74 KZ poz. 1575.

Pałac kardynalski sasowie do ostatka rujną żelaza, od krat i ganek nad drzwiami powymowano, połapy, i galki z dachów pozabierano i cokolwiek być mogło *amovibile et destructibile amotum et destructum*.

Nie lepiej zresztą zachowywały się oddziały polskie. Gazeta z 28 lutego 1705 roku<sup>75</sup> informuje:

[...] pp. kwarciarz rozłożywszy się na przedmieściach warszawskich *exigunt contributiones*, do tego jeść i pić dla siebie dawać przymuszają, do piwnic i komór drzwi łupią i co zastaną zabierają [...].

Wiele miejsca poświęcał też wydawca „Wiadomości różnych Cudzoziemskich” informacjom o zdobytym przez Szwedów 6 września 1704 roku Lwowie.<sup>76</sup> Począwszy od 20 września tego roku w kolejnych pięciu numerach gazety zamieszczane były doniesienia o postępowaniu wojsk nieprzyjacielskich w zajętej mieście. Już w pierwszej korespondencji znalazła się wiadomość, że wkraczający do miasta Szwedzi „kogo napadli zabijali, strzelali i do samych okien, więc kilka białychgłów zabito”. Na skutek ostrzału artyleryjskiego wybuchły pożary, spłonęła między innymi cała ulica Żydowska. Na miasto nałożono kontrybucję w ogromnej wysokości trzystu tysięcy talarów. Kontrybucja ta ściągana była z całą bezwzględnością; przy okazji żołnierze dopuszczali się rabunków, grabiąc szczególnie, jak donosiły „Wiadomości”, wyposażenie kościołów. Okrutnie obchodzono się z miejscową ludnością, zwłaszcza żydowską: „Żydzi sprzecznici ucierpieli cokolwiek, bo starszych rozmaicie torturowano, ręce gwoźdźmi do drzwi przybijano, drugich za ręce wieszano”<sup>77</sup>. Panowała zaraza, która pociągnęła za sobą znaczne ofiary: „[...] dnia tego nie masz, żeby w mieście i na przedmieściu dziesięć albo kilkanaście chrześcijan nie umarło, oprócz Żydów”<sup>78</sup>. Dopiero na początku stycznia 1705 roku gazeta doniosła, iż „we Lwowie poczyna ustawać powietrze”<sup>79</sup>.

Często też powoływały się „Wiadomości” na pocztę gdańską. Najważniejszą nowiną przekazaną tą drogą było oświadczenie króla szwedzkiego, który „dał deklarację wprzód królowi duńskiemu, potem Holendrom, na koniec Anglii, że miasto Gdańsk ma *extra omnem hostilitatem* zostawać”<sup>80</sup>. Mimo tych zapewnień odbywał się w Gdańsku, jak również na Warmii i Żuławach przymusowy werbunek do wojska Karola XII, a na skutek oporu, ludzie wcielani byli do armii siłą. Nakładano też na miasto i okolice „kontrybucje nieznośne” i przeprowadzano masowe rekwizycje.

Z tego samego źródła pochodzi wiadomość o zatonięciu jedenastu okrętów szwedzkich, które wypłynęły z Gdańska z zagrabionymi w Polsce łupami<sup>81</sup>, oraz

75 KZ poz. 1583.

76 „Wiadomości... 20. 7bris 1704”; KZ poz. 1571.

77 „Wiadomości... 27. 7bris 1704”; KZ poz. 1572.

78 „Wiadomości... 18. 8bris 1704”; KZ poz. 1574.

79 „Wiadomości... 3 Ianuarij 1705”; KZ poz. 1580.

80 „Wiadomości... 19 Ianuarij 1704”; KZ poz. 1554.

81 „Wiadomości... 25 Ianuarij 1704”; KZ poz. 1555.

o zbliżaniu się do wybrzeży gdańskich dwunastu okrętów szwedzkich, na których znajdować się miało tysiąc dwustu żołnierzy<sup>82</sup>.

Donesienia o akcji werbunkowej, o kontrybucjach i innych obciążeniach nakładanych przez Szwedów na zajmowane miasta znaleźć można w „Wiadomościach” wielokrotnie. Zdarzały się jednak także przypadki sprzeciwu – w gazecie z dnia 25 stycznia 1704 roku<sup>83</sup> czytamy, że sejmik nurski postanowił nie płacić kontrybucji.

Poważną pozycję stanowiły w gazecie informacje o działającej – jak zaznaczały „Wiadomości” – pod protektoratem prymasa Michała Radziejowskiego, konfederacji generalnej warszawskiej. W wydaniu z dnia 9 lutego 1704 roku<sup>84</sup> donoszono o wyborze na marszałka konfederacji Piotra Bronisza, starosty pyzdrskiego, oraz o rozmowach przeprowadzonych przez prymasa i konfederatów z gen. Hornem. O obradach konfederacji pojawiały się niejednokrotnie wzmianki w następnych numerach gazety; kilka razy też odnotowywane były pertraktacje prowadzone przez konfederację z królem Karolem XII, jak również rozmowy na temat traktatu polsko-szwedzkiego. 5 lipca 1704 roku gazeta<sup>85</sup> zawiadomiła o skazaniu na infamię uczestników konfederacji sandomierskiej. O tym związku, gromadzącym stronników Augusta II, znaleźć można w „Wiadomościach” nieliczne tylko wzmianki.

Elekcji Stanisława Leszczyńskiego w dniu 12 lipca 1704 roku pismo nie poświęciło zbyt wiele miejsca. Zwięzły komunikat o tym wydarzeniu ukazał się w gazecie 19 lipca tego roku.<sup>86</sup> Osobą neoelekta, jak „Wiadomości” nazywały Leszczyńskiego, zbytnio się nie zajmowano, dwa razy tylko w jednozdaniowych notatkach informując czytelników o jego pobycie we Lwowie i w Elblągu.

Wśród innych wydarzeń politycznych, które zostały uwzględnione w krajowej części gazety, wymienić należy nadsyłane ze Lwowa i Kamieńca Podolskiego doniesienia o przygotowaniach Turcji do wojny z Moskwą<sup>87</sup>, wzmiankę o projekcie traktatu polsko-moskiewskiego<sup>88</sup> i wspomnianą już informację o aresztowaniu przez Sasów Jakuba i Konstantego Sobieskich<sup>89</sup>.

Odrębną, niewielką zresztą grupę stanowiły komunikaty o klęskach żywiołowych. Zwraca tu uwagę przede wszystkim *Relacya niezwyyczajnego Wiatru na Horyzoncie Krakowskim*, zamieszczona w „Wiadomościach” z dnia 22 grudnia 1703 roku.<sup>90</sup> Gwałtowna ta wichura przeszła nad Krakowem w nocy 16 grudnia z takim impetem, „że prawie wszyscy ludzie rozumieli, że *terra motus* powstaje”. Ogromnie, donosi gazeta, ucierpiał zamek wawelski. Huragan obalił wieżę zega-

82 „Wiadomości... 7 Iunij 1704”; KZ poz. 1565.

83 KZ poz. 1555.

84 KZ poz. 1557.

85 KZ poz. 1567.

86 KZ poz. 1568.

87 „Wiadomości... 12 Aprilis 1704”; KZ poz. 1562.

88 „Wiadomości... 4. 8bris 1704”; KZ poz. 1573.

89 Zob. powyżej, s. 172.

90 KZ poz. 1552.

rową katedry, która runęła na jej sklepienie, powodując znaczne szkody. Ucierpiało też wiele kamienic, wieża ratuszowa, kościół Mariacki, kościoły św. Floriana i św. Piotra. Częściowo zniszczony został także podkrakowski Kazimierz. Ogółem, jak czytamy w relacji, straty sięgały kilkuset tysięcy.

Parokrotnie pojawiały się w gazecie doniesienia o epidemii moru. Zaraza grasowała nie tylko we Lwowie, jak już wyżej wspomniano, lecz zaatakowała również, według „Wiadomości”, okolice Glinian i Brzeżan, a zagroziła też w Skrzydlinie, w odległości piętnastu mil od stolicy.<sup>91</sup>

Przytoczone tu fragmenty zamieszczanych w „Wiadomościach różnych Cudzoziemskich” komunikatów, notatek, wzmianek i relacji, a także omówienia tych informacji, miały na celu jedynie scharakteryzowanie formy i treści czasopisma. Wydaje się jednak, iż tygodnik ten zawiera tak wiele istotnych a mało znanych, w znacznej zresztą części zupełnie nieznanymi wiadomości, że należy wydawnictwo to opublikować *in extenso*, wraz z odpowiednimi komentarzami i przypisami. Przykładem może tu służyć opracowane przez Adama Przybosia wydanie „Mercuriusza Polskiego Ordynaryjnego” z 1661 roku.<sup>92</sup> Nie wdając się w rozważania, które z tych czasopism jest dla historyków i prasoznawców ważniejsze, można jedynie przypomnieć, że „Mercuriusz” zachował się, na szczęście, w kilku egzemplarzach, podczas gdy „Wiadomości” należą w zasadzie do unikatów. Nie zmienia stanu rzeczy fakt, że zostały sporządzone mikrofilmy obu tych czasopism.

## Summary

Konrad Zawadzki “*Wiadomości różne Cudzoziemskie*”, 1696–1705

The paper discussed in the article, published by the king’s secretary Aleksander Priami in Cracow, probably as a bi-weekly in the years 1696–1705 under the title “*Wiadomości różne Cudzoziemskie*” (Various Foreign News) was one of the seven so-called “serial newspapers” found by K. Zawadzki during his work on microfilming the National Library’s manuscripts. These newspapers have so far been unknown to historians and bibliographers of the press. Seventy five issues of “*Wiadomości*” have survived, of which 63 are unique ones.

Having discussed the external appearance and graphic lay-out of the paper the author gives a detailed description of its contents. The paper included both the most important and, quite often, also the less substantial European occurrences of that time. All the news came from 23 correspondents in various locations, mainly in Rome, Venice and Vienna.

The article, supplemented with many quotations, ends with a conclusion that this publication which contains “so many important and yet little known, or in greater part completely unknown pieces of information should be published in *extenso*, together with the relevant commentaries and footnotes”.

91 „*Wiadomości...* 15. 9bris 1704”; KZ poz. 1576.

92 *Mercuriusz Polski* oprac. A. Przyboś, Kraków 1960.

Anna Osiewalska

## „Dziennik Handlowy” Tadeusza Podleckiego

### Szkic monograficzny\*

Wiadomości gospodarcze pojawiały się w pierwszych periodykach polskich początkowo w formie informacji publikowanych na łamach gazet ogólnoinformacyjnych („Kurier Polski”), potem – w ramach działów gospodarczych czasopism literacko-społecznych i naukowych. Wcześniej, bo już w epoce saskiej powstały także specjalistyczne pisma poświęcone gospodarce i reprezentujące określoną doktrynę ekonomiczną. W nurcie kameralistycznym, którego główną ideą był interes państwa i racja stanu, utrzymane są rozprawy Wawrzyńca Mitzlera w „Nowych Wiadomościach Ekonomicznych i Uczonych”. W pierwszym, przedrozbiorowym okresie panowania Stanisława Augusta teksty w tym duchu zamieszczały stale „Monitor”.<sup>1</sup> Również najbardziej wpływowe pisma obozu reform końca XVIII stulecia, do których Stanisław Grabski zalicza „Pamiętnik Historyczno-Polityczny” i „Dziennik Handlowy”, pomieściły na swych łamach wiele publikacji o kameralistycznym nastawieniu. Ze względu na małą liczbę opracowań dotyczących tej orientacji, artykuły ogłoszone na łamach „Pamiętnika” i „Dziennika” są bardzo istotne dla historyków polskiej myśli ekonomicznej. Były też przedmiotem szczegółowej analizy historyczno-ekonomicznej w pracach Stanisława Grabskiego, Andrzeja Grodka, Witolda Hoyera i Witolda Sierpińskiego.<sup>2</sup> O ile „Pamiętnik”, jako bezsprzecznie najwybitniejsze pismo końca XVIII wieku, jest dobrze znany i doczekał się monografii bibliologicznej<sup>3</sup>, o tyle „Dziennik Handlowy” wciąż pozostaje na marginesie zainteresowań bibliologów. W opracowaniach

---

\* Autorka wyraża szczególną wdzięczność prof. dr. hab. Stanisławowi Grzeszczukowi za opiekę naukową w trakcie badań nad „Dziennikiem Handlowym”, prof. dr. hab. Janowi Małeckiemu za cenne uwagi z zakresu historii gospodarczej oraz Krzysztofowi Osiewalskiemu za pomoc w redagowaniu artykułu.

1 S. Grabski *Zarys rozwoju idei społeczno-gospodarczych w Polsce. Od pierwszego rozbioru do roku 1831* Kraków 1903, s. 19.

2 S. Grabski dz. cyt.; A. Grodek *Nax Jan Ferdynand* [w:] *Encyklopedia nauk politycznych* t. 4, Warszawa 1939; tenże *Ks. Piotr Świątkowski, statysta polski końca XVIII wieku* „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 3, 1934; W. Hoyer *Zagadnienia wolnego handlu w literaturze i publicystyce polskiej końca XVIII wieku* „Rocznik Biblioteki Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie” 1924, z. 2; W. Sierpiński *Wstęp* [w:] J. F. Nax *Wybór pism* Warszawa 1956.

3 I. Homola-Dzikowska „*Pamiętnik Historyczno-Polityczny*” Piotra Świątkowskiego 1782–1792 Kraków 1960.



dotyczących historii prasy polskiej krótkie omówienia „Dziennika” przedstawili Jerzy Łojek i Wojciech Giełżyński<sup>4</sup>; pobieżny opis tego czasopisma zamieścili również Tadeusz Korzon oraz Józef Szczepaniec<sup>5</sup>.

W niniejszym artykule zaprezentowana została znacznie obszerniejsza bibliologiczna oraz treściowa charakterystyka „Dziennika Handlowego”. Ponadto omówiono jego addytamenty, w tym „Dziennik Warszawski”, nienotowany dotąd w bibliografiach piśmiennictwa polskiego. Zastosowano następujące skróty najczęściej wymienianych tytułów:

„Dziennik Handlowy” – DzH

„Suplement Gazety Warszawskiej” – SGW

„Dodatek do Gazety Krajowej” – DGK.

### „Dziennik Handlowy” na tle innych czasopism ekonomicznych epoki

Ożywienie gospodarcze doby stanisławowskiej przyniosło bujny rozkwit pism społeczno-ekonomicznych. Ich wydawcami byli w Warszawie: Piotr Świtkowski, Tadeusz Podlecki i ks. Józef de Volda Meier.

Najwcześniej, w październiku 1782 roku, ukazał się „Pamiętnik Historyczno-Polityczny” Świtkowskiego. Wychodził do sierpnia 1792, kiedy został zawieszony przez cenzurę. Zakamuflowaną kontynuacją tego periodyku były „Zabawy Obywatelskie”, które Świtkowski publikował od września 1792 roku do października 1793 (zm. w grudniu 1793). „Pamiętnik” był najwybitniejszym pismem tego gatunku w XVIII wieku. Od lipca 1786 roku jego autor, zachęcony sukcesem, wydawał również „Wybór Wiadomości Gospodarczych”. Żywot tego pisma był jednak krótszy – ukazywało się ono do marca 1787 roku.

W kwietniu 1786 roku pojawił się „Dziennik Handlowy” Tadeusza Podleckiego. Czasopismo to dotrwało prawdopodobnie do marca 1794, przeżyło więc „Pamiętnik”, do którego likwidacji odniosło się nieobojętnie. Podlecki na łamach „Dziennika” (1792, cz. XVIII) napisał:

Ponieważ Pamiętnik Historyczno-Polityczno-Ekonomiczny, umieszczając w sobie artykuł wiadomości ekonomicznych, został niedawno przez Delegację Konfederacji Generalnej Koronnej zakazanym, przez co i wiadomości jego ekonomiczne, bardzo użyteczne dla kraju ustały, zaczynając aby takowe wiadomości acz w innym piśmie mogły być udzielane krajowi, przedsięwziął Dziennik obwieścić publiczność krajową iż w piśmie swoim (jako mającym artykuł ekonomiczny) będzie kontynuował takowe wiadomości i dlatego oświadcza tym, którzy udzielali pomienione wiadomości do Pamiętnika [...] i żeby raczyli przesyłać one do Dziennika tego, który podobnież darmo i z uwielbieniem przyjmować będzie jak i Pamiętnik

---

4 J. Łojek *Bibliografia prasy polskiej 1661–1831* Warszawa 1965; W. Giełżyński *Prasa warszawska 1661–1914* Warszawa 1962.

5 T. Korzon *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta (1764–1794)* t. 1–6, wyd. 2, Warszawa 1897; J. Szczepaniec *Podlecki Tadeusz Karol [w:] Polski słownik biograficzny* Wrocław 1983, t. 27/1, z. 112.

przyjmował. Także oświadcza Dziennik, że podobnież czerpać będzie wiadomości ekonomiczne stosowne do kraju naszego z pism zagranicznych, z których czerpał i Pamiętnik.

Podlecki wydawał wiele pism. Za istotne z punktu widzenia historii czasopiśmiennictwa gospodarczego uznać należy jeszcze dwa informatory: „Korespondencja Bankowa pomagająca Kredytorom Banków pod Likwidację podpadających” (6 IV 1793–16 IV 1794, dwutygodnik) oraz „Przewodnik Warszawski” (15 IX 1788–4 VIII 1792, tygodnik). Były to pisma wyłącznie informacyjne, samodzielne, choć autor nazywał je w „Dzienniku Handlowym” suplementami tego dziennika i dodawał gratis ich egzemplarze prenumeratom.

Trzeci z wymienionych wydawców pism gospodarczych drugiej połowy XVIII wieku, ks. Meier, publikował przez rok (I 1788–XII 1788) miesięcznik „Biblioteka Fyzyko-Ekonomiczna”, a ponadto wydał cztery numery „Dziennika Uniwersalnego” (3–10 I 1794).

## Instytucja sprawcza i osoba redaktora

Na karcie tytułowej pierwszego, styczniowego numeru „Dziennika Handlowego” z 1786 roku czytamy, że ukazał się on „Nakładem Towarzystwa w Drukarni XX Misjonarzy”. Ani jednak w prospekcie uzasadniającym potrzebę powstania pisma i rysującym jego przyszły kształt i program, ani w żadnym innym miejscu nie ma szerszej wzmianki o tym Towarzystwie. Jak podaje Korzon, chodzi tu o Towarzystwo Handlowe.<sup>6</sup> Dodając, że „Towarzystwo to niedługo było czynnem”, powołuje się na wzmiankę zamieszczoną w „Pamiętniku Historyczno-Literackim”, w numerze z lutego 1786 (s. 301):

[...] było do uformowania Kompanii Handlowej dość ochoczych, dzisiaj już i ostygłych i od Kompanii cofnionych.

W drugim roku na karcie tytułowej pierwszego tomu widnieje informacja: „Nakładem Autora Dziennika Handlowego”. Określenie „Autor Dziennika” pojawia się już w pierwszym roku wydawania pisma – w numerze lipcowym, przy okazji omawiania projektu aktu prawnego wymuszającego nadsyłanie doniesień o urodzajach i targach z całego kraju napisano (s. 372):

[...] aby zaś przez raportowanie takie nie czyniła się Autorowi Dziennika szkoda [...] przez co [...] poniósłby uszkodzenie na własnym majątku swoim [...].

„Dziennik” przeszedł więc pod redakcję jednej osoby, która wydawała go własnym nakładem i, jak widzimy, zastrzegła się od „uszkodzenia na własnym majątku”. Anonimowym autorem „Dziennika” był Tadeusz Karol Podlecki (ok.1750–po 1796), czego przekonywająco dowodzi Korzon.<sup>7</sup> Bardzo obszerny biogram

6 T. Korzon *dz. cyt.*, t. 1, s. 3.

7 Tamże, s. 5.

Podleckiego podaje w *Polskim słowniku biograficznym* Józef Szczepaniec. Dodam jedynie, że w trakcie badań nad „Dziennikiem” udało mi się ustalić, iż Podlecki w 1786 roku redagował jeszcze jedno pismo: „Dziennik Warszawski”, który traktował jako suplement „Dziennika Handlowego”. Szczegółowo o „Dzienniku Warszawskim” piszę poniżej, w dalszej części artykułu.

## Okres wydawania, tytuł

„Dziennik Handlowy” wydawano od stycznia 1786 roku prawdopodobnie do 20 marca 1794. Numery z ostatniego roku nie zachowały się do naszych czasów, nie były też opisane bibliograficznie. Wiemy o nich jedynie z ogłoszeń w „Gazecie Krajowej” (z 25 I, 1 II, 11 II, 11 III i 8 IV 1794). Karol Estreicher podaje, że dwa pierwsze numery z 1794 roku znajdowały się w Bibliotece Ossolińskich, ale widocznie nie miał ich w rękę, gdyż nie zamieszcza ich opisu (wcześniejsze roczniki opisuje bardzo dokładnie).<sup>8</sup> Ostatni znany numer (26) opatrzony jest datą 29 czerwca 1793 i został opisany przez Tadeusza Korzona.<sup>9</sup> Ukazywanie się „Dziennika Handlowego” przez dziewięć lat było sporym sukcesem wydawniczym. W latach 1758–1794 wychodziło dwanaście czasopism o profilu gospodarczym, z których siedem nie przetrwało roku.<sup>10</sup>

W tytule „Dziennika” siedmiokrotnie (a może i ośmiokrotnie) dokonywano zmian. Ponieważ nawet wpis bibliograficzny w *Bibliografii historii Polski*<sup>11</sup> nie wyszczególnia wszystkich modyfikacji tytułu pisma, podaję je poniżej; nie wykazuję natomiast częstych zmian wprowadzanych do jednozdaniowej charakterystyki, jaką umieszczano pod tytułem w każdym numerze, zresztą w roku 1793 zaniechano jej drukowania.

### DZIENNIK HANDLOWY

*zawierający w sobie wszystkie Okoliczności czyli Ogniuwa całego Łańcucha Handlu Polskiego* – od cz. I, II i III 1786 przez cały rok 1787 do cz. I 1788

### DZIENNIK HANDLOWY I EKONOMICZNY

*zawierający w sobie wszystkie Okoliczności, Pisma, Uwagi i Myśli Patriotyczne do Handlu, Fabryk i Ekonomiki ściągające się* – od cz. II 1788 do cz. VII i VIII 1789

### DZIENNIK HANDLOWO-RZĄDOWY I EKONOMICZNY

*zajmujący różne Wiadomości Urządzeń Magistratur, Fabryk, Targów Krajowych i Zagranicznych, Kontraktów na Dobra, Summy i Produkta* – cz. IX i X 1789

### DZIENNIK RZĄDOWO-EKONOMICZNO-HANDLOWY

*zajmujący różne Wiadomości Rządowe, Handlowe, Ekonomiczne, Fabryczne, Kontraktowe na Dobra, Summy i Produkta* – cz. XI i XII 1789 i cały 1790 rok

8 K. Estreicher *Bibliografia polska* t. 15, Kraków 1897, s. 461–463.

9 T. Korzon *dz. cyt.*, t. 1, s. 6.

10 A. Garlicka *Czasopiśmiennictwo gospodarcze [w:] Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 r.* Warszawa 1981, s. 115.

11 T. 1, cz. 2, Warszawa 1965, s. 330.

DZIENNIK HANDLOWY

*zajmujący Wiadomości Ekonomiczne, Targowe, Fabryczne, Transportu Sławnego i Łądowego, Opisania Miast i ich Jarmarków, Kontraktów na Dobra, Summy, Produkta, Towary Krajowe a zatym zajmujący Wiadomości całego Handlu – od cz. I 1791 do cz. VI 1791*

DZIENNIK EKONOMICZNO-HANDLOWY

*zajmujący w sobie Wiadomości Ekonomiczne, Targowe, Fabryczne, Transportu Sławnego i Łądowego, Opisania Miast i ich Jarmarków, Kontraktowe na Dobra, Summy i różne Produkta Krajowe a zatym zajmujący Wiadomości całego Handlu – od cz. VII 1791 do końca roku 1792*

DZIENNIK RZĄDOWO-EKONOMICZNO-HANDLOWY

*co Tydzień w Sobotę po Południu – od nr. 1 roku 1793*

DZIENNIK EKONOMICZNO-HANDLOWY

od nr. 1 roku 1794

[informacja bibliograficzna – ogłoszenie w DGK nr 9 z dnia 25 I 1794]

## Częstotliwość ukazywania się „Dziennika”

Początkowo Dziennik ukazywał się co miesiąc, a od 1 września 1791, gdy miał już własną drukarnię, zaczął wychodzić dwa razy na miesiąc, nareszcie w 1793 co tydzień w sobotę po południu zeszytami coraz mniejszymi, które zeszyły ostatecznie na jedną kartkę o czterech stronnicach.<sup>12</sup>

Faktycznie pismo do momentu, kiedy już miało własną drukarnię, ukazywało się nieregularnie. W roku 1786 wyszło siedem zeszytów, w 1787 – dziewięć, w 1788 – dziesięć, w 1789 – siedem, w 1790 – siedem lub więcej (nie udało się dotrzeć do końcowych egzemplarzy rocznika). Potem „Dziennik” wydawany był już regularnie. W roku 1791 opublikowano osiem zeszytów miesięcznych i siedem dwutygodniowych (od nr. 9 z 15 IX 1791 redaktor przekształcił pismo w dwutygodnik), w 1792 – dwadzieścia cztery. Od 1793 roku „Dziennik Handlowy” stał się tygodnikiem i zapowiedziano jego pięćdziesiąt dwa numery (dotarłam do kolejnych dwudziestu trzech, począwszy od pierwszego), w roku 1794 – jak wynika z anonsów w „Gazecie Krajowej” – miało się ukazać jedenaście numerów, ostatni z datą 20 marca 1794. Tę nieregularność z pierwszych lat wydawania potwierdza „Suplement Gazety Warszawskiej”, w którym reklamowano „Dziennik”. Dzięki ogłoszeniom wiadomo nawet, z jakim opóźnieniem wychodziły poszczególne części (data wydania nie była początkowo umieszczana w „Dzienniku”).

## Reklama pisma

Wydaje się, że Podlecki doceniał znaczenie reklamy. Ogłoszenia o jego pismach często pojawiały się w prasie warszawskiej. Wydrukowanie niemal każdego nu-

12 T. Korzon *dz. cyt.*, t. 1, s. 4. Taki pogląd utrzymuje się w literaturze przedmiotu.

meru „Dziennika Handlowego” anonsował w latach 1786–1793 „Suplement Gazety Warszawskiej”, a w roku 1794 „Dodatek do Gazety Krajowej”:

Dziennika Handlowego r. 1789 Styczeń i Luty wyszły już z druku razem złączone. Jakie w sobie materie zawierają dowiedzieć się można w treści osobnej u Autora rozdającej się [SGW z 1 IV 1789]

[...] darmo w ekspedycji treść materii Dziennika Marcowego jako też i przy dzisiejszej Gazecie [SGW z 9 V 1789]

Dziennika Handlowego cz. IV wyszła z druku. Treść materii rozdaje się gratis [SGW z 24 VI 1789]

Dziennika Rządowego Handlowego tegorocznego nr 1 Treść Materii rozdaje się gratis przy dzisiejszej Gazecie [SGW z 24 III 1790]

Dziennika Rządowo-Handlowego Nr II na Luty Treść Materii rozdaje się gratis przy dzisiejszej Gazecie [SGW z 24 IV 1790]

Sporadyczne informacje o „Dzienniku” podawały też: „Gazeta Narodowa i Obca” (1792), „Korespondent Krajowy i Zagraniczny” (1793) oraz „Przewodnik Warszawski”. Z treści ogłoszeń wynika, że „Dziennik” reklamowały także bezpłatne spisy jego treści – początkowo poszczególnych tomów, później zaś numerów. Rozpowszechnianie w celach reklamowych spisów treści tomów rocznika nie należało do rzadkości w tamtych czasach.

Zgodnie z obowiązującą modą, „Dziennik Handlowy” był przystosowany do łączenia i oprawiania jego numerów w większą całość. Redakcja dbała o to, by powstające w ten sposób tomy były odpowiednio uformowane. Wydawano więc specjalne dodatki, drukując w nich stronę tytułową tomu oraz spis treści wszystkich zawartych wewnątrz numerów, a także informację o warunkach prenumeraty i – czasem – listy prenumeratorów. Te gratisowe dodatki, których wydanie ogłaszano w „Suplemencie Gazety Warszawskiej”, pełniły zatem dwie funkcje: reklamową oraz użytkową dla prenumeratorów.

## Addytamenty

Pierwszym i najważniejszym dodatkiem „Dziennika Handlowego” jest jego prospekt zatytułowany *Przedmowa do Powszechności zawierająca w sobie Wyobrażenie Dziennika Handlowego*. Reklamowano go w „Suplemencie Gazety Warszawskiej” z dnia 1 II 1786:

Prospekt Dziennika Handlowego nakładem pewnego Towarzystwa rozdaje się gratis [...].

Innego rodzaju dodatkami były „Doniesienia Dziennika Handlowego”, drukowane w pierwszym roku wydawania pisma na oddzielnych arkuszach o nieliczbownych stronach. Natrafiłam na trzy takie „Doniesienia”:

- „Doniesienie Towarzystwa Dziennika Handlowego”

Zawiera treść materii znajdującej się w pierwszym zeszycie Dziennika Handlowego cz. I, II i III/1786 oraz warunki prenumeraty na rok 1786.

„Doniesienie” to reklamowano w SGW z dnia 1 kwietnia 1786 roku:

[...] wyszły z druku pierwsze 3 części Dziennika Handlowego razem na 3 miesiące: styczeń, luty i marzec złączone, których 3 części treść materii wyszczególniona w osobnym Doniesieniu z przyłączoną informacją względem prenumeraty rozdaje się gratis [...].

• „Doniesienie Dziennika Handlowego 1786”

1. O potrzebie nadsyłania materii handlowych, tak w Instrukcjach Poselskich będących jako i innych
2. O zbiorze materii całego półrocza Dziennika Handlowego, od początku swojego wychodzenia
3. O prenumeratorach na dzieło pierwszego półrocza
4. O uwiadomieniu, że ma wychodzić od początku Sejmu suplement Dziennika Handlowego czyli Dziennik Warszawski co tydzień arkusz, a czasem i więcej zajmujący [...].

„Doniesienie” zapowiada wydanie podwójnego numeru – części VII i VIII – „Dziennika Handlowego”, a więc ukazało się po 19 sierpnia 1786 roku (z tą datą opublikowano ogłoszenie o wydaniu części VI), a przed 1 października 1786, gdyż anonsuje pierwszy numer mającego wyjść z tą datą „Dziennika Warszawskiego”.

• „Doniesienie”

1. O treści materii Dziennika Handlowego drugiego półrocza 1786
2. O prenumeratorach Dziennika Handlowego całego roku 1786.

Potem „Doniesienia” zawędrowały na okładki zeszytów „Dziennika”. Częstymi dodatkami „Dziennika Handlowego” były arkusze *in folio*, na których zamieszczano z początku *Tabele Targów Całokrajowych*, później wzory monet, *Tabele Dóbr do Sprzedaży*, a w końcu druki sejmowe, policyjne lub miejskie.

## „Suplement Dziennika Handlowego” czyli „Dziennik Warszawski”

„Dziennik Warszawski”, odnaleziony w trakcie badań nad „Dziennikiem Handlowym”, to jeszcze jeden periodyk publikowany przez Podleckiego. W przywołanym już prospekcie (zamieszczonym w „Doniesieniu Dziennika Handlowego 1786” i reklamowanym w SGW z 27 IX 1786: „prospekt Dziennika Warszawskiego rozdaje się gratis”) zapowiedziano wydanie pisma, a oprócz informacji dotyczących jego objętości i częstotliwości ukazywania się podano, że:

Nr 1 wyjdzie 1 oktobra [...]. Będzie w nr 1 opisanie następujące:

1. wiele ulic i jakie są ich nazwiska, od jakiego nru zaczynają się i na jakim się kończą
2. gdzie są Kościoły i Klasztory
4. gdzie są domy jakie dla publicznej wygody
3. gdzie są znaczniejsze Pałace i Pałacyki
5. gdzie są różne szczególności i nowości handlowe.

[...] Suplement wychodząc co tydzień po 1 numerze, co miesiąc układać się będzie z 4 numerów. [...] Prenumeratorowie darmo suplement odbiorą.

Obietnice te spełniły się częściowo. Prawdopodobnie wyszły tylko dwa numery „Dziennika Warszawskiego”. Numer pierwszy odnalazłam w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie. O jego wydaniu zawiadomiono ogłoszeniem z 4 października 1786 roku w SGW. Data ta świadczy, że „Dziennik Warszawski” ukazał się w planowanym terminie; jednak jego zawartość była inna od zapowiedzianej w prospekcie. W numerze pierwszym znalazły się:

- I. stacje senatorów i posłów
- II. stacje sławniejszych bankierów i kupców
- III. targ terażniejszy warszawski
- IV. domy dla wygody publicznej.

W anonsie z 4 października 1786 poinformowano, że numer pierwszy kosztuje 1 zł i można go nabyć w ekspedycji „Dziennika Handlowego” przy Krakowskim Przedmieściu nr 454, „gdzie prenumeratorowie Dziennika Handlowego darmo go dostawać będą”.

O drugim (i chyba ostatnim) numerze „Dziennika Warszawskiego” doniósł „Suplement Gazety Warszawskiej” z 18 października 1786. Kontynuacją pisma był wydawany od 15 września 1788 do 4 sierpnia 1792 roku „Przewodnik Warszawski”. W „Doniesieniu Dziennika Handlowego” (1787, t. 3) czytamy:

Wychodzić ma co kwartał Przewodnik Warszawski opisujący stacje osób w jurydykcyjach lub funkcjach zostających jako i inne szczególności warszawskie [...]. Prenumeratorowie gratis egzemplarze tegoż otrzymywać będą.

## Skrócony opis bibliograficzny poszczególnych roczników

Opis bibliograficzny „Dziennika Handlowego” opracowany został na podstawie egzemplarzy znajdujących się w bibliotekach krakowskich (nie obejmuje brakujących tu: czwartego tomu z roku 1790 i dziesięciu numerów dwutygodniowych z 1792).<sup>13</sup> W nawiasach kwadratowych podałam przypuszczalne daty ukazania się „Dziennika”, ustalone dzięki ogłoszeniom prasowym informującym o wyjściu z drukarni poszczególnych numerów pisma.

DZIENNIK HANDLOWY zawierający w sobie wszystkie Okoliczności czyli Ogniwa całego Łańcucha Handlu Polskiego. [R. 1–8]: 1786–1793. [Red. Tadeusz Podlecki].

[R. 1]: 1786 Nakładem Towarzystwa w Drukarni XX Misjonarzy  
Przedmowa do Powszechności [przed 1 II 1786] – 16 s. nlb.; Doniesienie Towarzystwa Dziennika Handlowego [przed 1 IV 1786] – 4 s. nlb.  
cz. I, II i III [przed 1 IV 1786] – s. 1–144; cz. IV [przed 20 V 1786] – s. 145–208;  
cz. V [przed 5 VII 1786] – s. 209–272; cz. VI [przed 19 VIII 1786] – s. 273–352

---

13 Pełny opis bibliograficzny, z wyszczególnieniem wszystkich dołączonych do „Dziennika Handlowego” arkuszy *in folio*, znajduje się w: A. Osiewalska *Dziennik Handlowy 1786–1793; próba charakterystyki bibliologicznej* (praca podyplomowa napisana w Katedrze Bibliotekoznawstwa UJ pod kierunkiem naukowym prof. dr. hab. S. Grzeszczuka, maszynopis, Kraków 1991).

Doniesienie Dziennika Handlowego 1786 [po 19 VIII, przed 1 X 1786] – 32 s. nlb. cz. VII i VIII [przed 18 XI 1786] – s. 353–432; cz. IX i X [przed 23 XII 1786] – s. 432–512; cz. XI i XII [przed 17 II 1787] – s. 513–576

Doniesienie – 16 s. nlb.

[R. 2]: 1787 Nakładem Autora Dziennika Handlowego [w Drukarni XX Misjonarzy]  
T. 1. [s. 1–160]: cz. I i II [przed 10 III 1787] – s. 1–80; cz. III [przed 7 IV 1787] – s. 81–260 [!]

T. 2. [s. 161–400]: cz. IV [przed 26 V 1787] – s. 161–240; cz. V [przed 23 VI 1787] – s. 241–319; cz. VI [przed 11 VIII 1787] – s. 320–400

T. 3. [s. 401–544]: cz. VII i VIII [przed 29 IX 1787] – s. 401–466; cz. IX [przed 3 XI 1787] – s. 467–544

T. 4. [s. 545–704]: cz. X i XI [przed 15 XII 1787] – s. 645[!]-640; Prenumerato-  
rowie na rok 1787 – 16 s. nlb.; cz. XII [przed 12 I 1788] – s. 641–704

[R. 3]: 1788 Nakładem Autora Dziennika [w Drukarni XX Misjonarzy]

T. 1. [s. 1–264]: cz. I [przed 20 II 1788] – s. 1–96; cz. II [przed 19 III 1788] – s. 97–172; cz. III [przed 26 IV 1788] – s. 172–264

T. 2. [s. 265–515]: cz. IV [przed 31 V 1788] – s. 265–347; cz. V [przed 12 VII 1788] – s. 348–435; Prenumerato-  
rowie na I półrocze – 8 s. nlb.; cz. VI [przed 13 VIII 1788] – s. 436–515

T. 3. [s. 516–691]: cz. VII i VIII [przed 20 IX 1788] – s. 516–627; cz. IX [przed 6 XII 1788] – s. 628–691

T. 4. [s. 692–811]: cz. X i XI [przed 17 I 1789] – s. 692–711; cz. XII [przed 4 III 1789] – s. 772–811; Prenumerato-  
rowie na rok 1788 – 14 s. nlb.

[R. 4]: 1789 Nakładem Autora

T. 1. [s. 1–350] w Drukarni Nowej Piotra Zawadzkiego: Prenumerato-  
rowie I-go półrocza – 8 s. nlb.; cz. I i II [przed 1 IV 1789] – s. 1–64; cz. III [przed 25 IV 1789] – s. 65–143; cz. IV [przed 24 VI 1789] – s. 144–239; cz. V i VI [przed 1 VIII 1789] – s. 239–350

T. 2. [s. 351–587]: cz. VII i VIII [przed 24 X 1789] – s. 351–436; cz. IX i X [przed 26 XII 1789] – s. 436–507; cz. XI i XII [przed 17 II 1790] – s. 508–587

[R. 5]: 1790 Nakładem Autora [w Drukarni XX Misjonarzy]

T. 1. [s. 1–352]: cz. I [przed 10 III 1790] – s. 1–120; cz. II [przed 21 IV 1790] – s. 121–224; cz. III [przed 29 V 1790] – s. 225–352

T. 2. [s. 353–588]: cz. IV [przed 17 VII 1790] – s. 353–436; cz. V [przed 4 VIII 1790] – s. 437–492; cz. VI [przed 22 IX 1790] – s. 493–588

T. 3. [s. 589–758 za Estreicherem]: cz. VII, VIII i IX – s. 589–670

[...]

[R. 6]: 1791 Nakładem Autora

T. 1. [s. 1–256]: cz. I [przed 12 II 1791] – s. 1–64; cz. II [przed 2 IV 1791] – s. 64–111; cz. III [przed 30 IV 1791] – s. 112–143; cz. IV [przed 15 VI 1791] – s. 144–183; cz. V [przed 25 VI 1791] – s. 184–222; cz. VI [przed 30 VII 1791] – s. 223–256



T. 2. [s. 256–515] w Drukarni [T. Podleckiego] na Krakowskim Przedmieściu Nr 454: cz. VII [przed 17 VIII 1791] – s. 257–296; cz. VIII [przed 10 IX 1791] – s. 297–344; cz. IX na 15 września [przed 24 IX 1791] – s. 345–408; cz. X na 1 października – s. 409–432; cz. XI na 15 października [przed 30 XI 1791] – s. 433–448; cz. XII na 1 listopada [przed 30 XI 1791] – s. 449–464; cz. XIII na 15 listopada – s. 465–480; cz. XIV na 1 grudnia – s. 481–500; cz. XV na 15 grudnia – s. 500–515

[R. 7]: 1792 Nakładem Autora [w drukarni T. Podleckiego]

T. 1. [s. 1–232 za Estreicherem]: cz. I. na 1 I 1792 [przed 18 I 1792] – s. 1–24; cz. II na 15 I 1792 – s. 25–40; [...]; cz. VI na 15 III 1792 – s. 97–112; cz. VII na 1 IV 1792 – s. 113–150; cz. VIII na 15 IV 1792 – s. 151–182; cz. IX na 1 V 1792 – s. 183–198; cz. X na 15 V 1792 [przed 23 VI 1792]; [...]

T. 2 [s. 233–412 za Estreicherem]: cz. XIV na 15 VII 1792 – s. 247–262; [...] cz. XVIII na 15 IX 1792 [przed 13 XI 1792] – s. 311–334; cz. XIX na 1 X 1792 – s. 335–350; cz. XX na 15 X 1792 [przed 24 XI 1792] – s. 351–358; cz. XXI na 1 XI 1792 – s. 359–368; cz. XXII na 15 XI 1792 – s. 369–382; cz. XXIII na 1 XII 1792 [przed 22 XII 1792] – s. 381–396; [...]

[R. 8]: 1793 W Drukarni [T. Podleckiego] przy ul. Ś. Jerskiej Nr 272

T. 1. [s. 1–247]: nr 1 na 5 I 1793 – s. 1–16; nr 2 na 12 I 1793 – s. 17–24; nr 3 na 19 I 1793 – s. 25–40; nr 4 na 26 I 1793 – s. 41–56; nr 5 na 2 II 1793 – s. 56–71; nr 6 na 9 II 1793 – s. 72–103; nr 7 na 16 II 1793 – s. 104–119; nr 8 na 23 II 1793 – s. 120–151; nr 9 na 2 III 1793 – s. 152–167; nr 10 na 9 III 1793 – s. 168–183; nr 11 na 16 III 1793 – s. 184–215; nr 12 na 23 III 1793 – s. 216–231; nr 13 na 30 III 1793 – s. 232–247

T. 2.: nr 14 na 6 IV 1793 – s. 248–263; nr 15 na 13 IV 1793 – s. 264–279; nr 16 na 20 IV 1793 – s. 280–295; nr 17 na 17 IV 1793 – s. 296–311; nr 18 na 4 V 1793 – s. 312–319; nr 19 na 11 V 1793 – s. 320–327; nr 20 na 18 V 1793 – s. 327–342; nr 21 na 25 V 1793 – s. 343–350; nr 22 na 1 VI 1793 – s. 351–366; nr 23 na 8 VI 1793 – s. 367–398.

## Omówienie zawartości „Dziennika Handlowego”

Pierwszy numer otwiera, wspomniana już powyżej, *Przedmowa do Powszechności zawierająca w sobie Wyobrażenie Dziennika Handlowego*. Czytamy w niej, że czasopismo, stawiając sobie za cel popieranie gospodarczego rozwoju kraju, będzie przede wszystkim upowszechniać wiadomości o zasobach materialnych i stanie produkcji krajowej, zachęcać do zakładania manufaktur, wykazywać istniejące potrzeby gospodarcze narodu, udzielać rad handlowych i ekonomicznych. Zapowiedziano prowadzenie następujących rubryk:

1. o targach krajowych
2. o targach zagranicznych
3. o fabrykach krajowych

4. o transporcie śpławnym
5. o transporcie lądowym
6. o jarmarkach i kontraktach krajowych
7. o opisanii miast krajowych
8. o sprzedaży dóbr
9. o udzielnych projektach handlowych
10. o szczególnych i przypadkowych doniesieniach.

Schematu tego autor trzymał się bardzo ściśle i jeżeli nawet brakowało materiału do jakiegoś działu, zamieszczał tytuł tego działu z informacją, że z takich czy innych powodów „artykuł ten teraz opuszcza się, ale w dalszych miesiącach nie będzie on opuszczon”. W 1789 roku nawet do spisu treści tomu pierwszego trafiła uwaga: „cz. III: art. VI o transporcie lądowym nic nie ma, art. VIII o jarmarkach nic nie ma”.

Dział o targach krajowych składał się zazwyczaj z korespondencji, w których podawano ceny, jakie w danym miesiącu osiągały płody rolne w różnych miastach polskich. Korespondencje te nie były przez „Dziennik” opłacane, nie zwracano nawet kosztów pocztowych (wysokich). „Patriotyczne trudy” nagradzano jedynie wyrazem „wiekopomnej wdzięczności przez to publiczne pismo, w którym najpóźniejsza potomność, wyczytując ich beznagrodne prace, ich patriotyzm, zadziwiać się będzie nad tą ich gorliwością”. Początkowo korespondencje nadchodziły regularnie, były szczegółowe i dawało się z nich ułożyć wcale dokładny obraz handlu artykułami rolnymi. Zebrane informacje redakcja drukowała w formie tabeli, którą można było także nabyć (a nawet zaprenumerować) oddzielnie. Umieszczano w niej: w pionie – czterdzieści siedem miast, w poziomie – produkty rolne (różne rodzaje zbóż, tłuszcze, bydło, wełna, skóry itp.). *Tabela Targów Całokrajowych* nigdy nie była nawet w połowie zapełniona: w pierwszej podano ceny z dwudziestu jeden miast (DzH 1786, cz. I, II i III), w tabelach następnych – z piętnastu (1786, cz. V), z ośmiu (1786, cz. VI), z jedenastu (1786, cz. IX i X), z czternastu (1787, cz. I i II), z dwunastu (1787, cz. III), z osiemnastu (1787, cz. V), z trzynastu (1787, cz. VII i VIII), z piętnastu (1787, cz. X i XI). W maju 1787 roku dokonano w tabeli pewnych zmian: w poziomie umieszczono nazwy artykułów rolnych, w pionie – dwudziestu czterech miast w układzie regionalnym (Wielkopolska, Małopolska, Litwa). Jednak stopniowo liczba raportujących miast malała, co widząc autor potroił starania o to, by zmusić je do urzędowego przesyłania doniesień. Cel został osiągnięty i z datą 12 grudnia 1787 roku ukazała się Rezolucja Departamentu Policji „przychylająca się do żądań autora Dziennika Handlowego, względem nakazu miastom raportowania targów i innych okoliczności do powszechnego użytku ściągających się”, natychmiast opublikowana w „Dzienniku” (1788, cz. I). Niestety, niewiele to pomogło. Rok 1788, w którym wytłoczono tylko trzy tabele, był ostatnim rokiem ich publikowania. Od 1789 roku ceny artykułów rolnych drukowano w nieschematycznej formie. Nadsyłało je kilka – pięć, siedem – miast.

Na odwrocie *Tabel Targów Całokrajowych* umieszczane były *Tabele Targów Zagranicznych*. Uwzględniano w nich mniej towarów i dotyczyły pięciu miast:

Chersonia, Elbląga, Gdańska, Królewca i Rygi. Na arkuszu z tabelami, który dołączano *in folio* do „Dziennika”, znajdowały się jeszcze: relacja funtów warszawskich do funtów innych miast portowych, kursy różnego gatunku złota, kurs monety polskiej itp.

Dwa działy „Dziennika” (czwarty i piąty) dotyczyły spraw związanych z transportem i komunikacją. Miały one tworzyć rodzaj przewodnika po głównych drogach i rzekach Polski, w którym podawano w milach odległości pomiędzy znacześniejszymi miejscami, reklamę gospód, miejsc noclegowych itp. O zawartości tych działów wyraża się z uznaniem Aleksander Bocheński pisząc:

Dał [Podlecki – A.O.] sumaryczny spis 14 wielkich traktów pocztowych, nawoływał wytrwale w każdym numerze czytelników do przesyłania informacji o poszczególnych odcinkach. Informacje te jednak napływały bardzo skąpo w przeciwieństwie do wykazów targowych, bogatych w każdym numerze. W każdym razie spis owych traktów z najważniejszymi miejscowościami, przez które przechodziły, kosztować musiał sporo pracy i uporu.<sup>14</sup>

Dodajmy, że z nadesłanych korespondencji wyłania się smutny obraz stanu polskich dróg i rzek – nie były one ani przejezdne, ani bezpieczne. Mnożyły się przypadki bezprawnych myt, zdarzało się, że skutkiem różnych przeszkód kupcy nie docierali w porę na jarmarki, ponosząc stratę. Możliwość publicznego informowania o tych zdarzeniach musiała z pewnością wpływać na postawę obywateli, sądów i urzędów. Świadectwo stanu dróg danego regionu było przecież także publicznym aktem oskarżenia „opiekujących” się nimi instytucji. Dlatego na prośbę redakcji o nadsyłanie uwag o sposobie poprawienia stanu dróg nadeszła i taka wypowiedź (DzH 1787, cz. III, s.110):

Gdyby Najjaśniejszy Pan nasz zechciał ten kraj [tj. Galicję – A.O.] uczynić w podróżach wygodniejszym, dosyć by było oświadczyć w tym kraju bytność swoją tam, gdzie drogi są niewygodne, a pewnie stałyby się wygodniejszymi.

Interesującym działem był też dział trzeci, w którym pisano o rodzącym się krajowym przemyśle:

O Fabrykach Żelaznych, Fabrykach Kos, Szabelniach, Fabrykach Szklanych, Tokarniach, Fabrykach Octu Winnego, Fabrykach Mydła Czarnego, Fabrykach Pasów, Manufakturach Meblów Krajowych, Drutarniach, Błacharniach, Fabrykach Narzędziów Stalowych, Fabrykach Bławatnych, Fabrykach Pojazdów, Manufakturach itp.

Do redakcji, oprócz doniesień reklamujących się (bezpłatnie!) fabryk, nadchodziły też projekty „o mogących być fabrykach”.

W rubryce szóstej umieszczano wiadomości o mających się odbyć jarmarkach: o ich terminie, o tym, jakie są na nich „wolności”, jacy kupcy są na nich

14 A. Bocheński *Wędrówki po dziejach przemysłu polskiego* Warszawa 1987, s. 233–234.

spodziewani i jakimi towarami będą handlować. Miała to być mapa i terminarz jarmarków oraz ich reklama. Zamieszczona w tym dziale informacja „o kontraktach” przypomina dzisiejszą rubrykę „nieruchomości”. Drukowano bezpłatne ogłoszenia, układano okresowe zestawienia w formie tabel. Jak podaje Korzon, utrzymywano też przy ekspedycji „Dziennika” rodzaj biura pośrednictwa, które „bodaj stało się z czasem instytucją główną, a Dziennik posiłkową”.<sup>15</sup>

Dział siódmy zawierał bardzo ciekawe opisy miast, na przykład Sandomierza, Lublina, Kamieńca Podolskiego, Żytomierza, Grodna, Mińska, Łęczycy, Brześcia Litewskiego, Pińska. Przeplatano je drobiazgowymi informacjami dotyczącymi Warszawy, które niestety sprowadzały się do przedruku tabeli numerycznej wszystkich domów według ulic i z czasem, jak pisze Giełżyński, „zagwoździły” tę rubrykę całkowicie.<sup>16</sup>

W dziale dziewiątym o „udzielnych projektach handlowych” poddawano pod publiczną dyskusję projekty sejmowe, publikowano ustawy sejmu dotyczące handlu, dyskutowano o monecie polskiej, o Żydach. W rubryce zamieszczane były także różne pomniejsze uwagi czytelników (coś w rodzaju dzisiejszych listów do redakcji). W latach 1786–1788 nadesłano wiele ciekawych korespondencji, które omawiam pod koniec niniejszego artykułu.

W 1788 roku pojawiły się w „Dzienniku” przedruki ustaw Sejmu Czteroletniego. Wobec malejącej liczby korespondencji zaczęły one zajmować coraz więcej miejsca. W efekcie, do tytułu „Dziennika” dodano (wrzesień 1789) przymiotnik „rządowy”. Zmienił się też układ pisma. Składało się teraz z dwóch zasadniczych części: pierwszej – „o wiadomościach Rządu Krajowego z władzy prawodawczej i wykonawczej składającego się” i drugiej – „o wiadomościach handlowych, ekonomicznych, fabrycznych, kontraktowych etc.”. Część druga odpowiadała dawnemu „Dziennikowi Handlowemu” i redaktor nadal zamieszczał w spisach treści, na przykład: „III, IV, V, VI, VII artykuły vacant”. Zmianę tę tak komentuje Karol Estreicher:

W tym roku [1789 – A.O.] zmieniona natura wydawnictwa, bo pismo zostało zbiorem rozporządzeń.<sup>17</sup>

W 1790 roku redakcja powróciła do pierwotnej koncepcji pisma, przywracając także jego poprzedni tytuł. Jednakże wartość korespondencji w porównaniu z tą z pierwszych trzech lat wydawania „Dziennika” była już znikoma. W drugiej połowie 1791 roku Podlecki nawiązał kontakty z Komisją Policji Obojga Narodów (notabene uwieńczone 26 II 1792 r. zaprzysiężeniem na stanowisku asesora litewskiego). W połowie października 1791 roku pojawiły się w związku z tym w „Dzienniku” przedruki rozporządzeń policyjnych, najczęściej w wypróbowanej już przez redaktora formie arkuszy *in folio*. Zamieszczał je „Dziennik” przez cały następny rok.

15 T. Korzon *dz. cyt.*, t. 1, s. 4.

16 W. Giełżyński *dz. cyt.*, s. 75.

17 K. Estreicher *dz. cyt.*, s. 462.

W 1793 roku powrócił tytuł z przymiotnikiem „rządowy”, a redaktor w pierwszym numerze tak zarysował nowy, trójdzielny układ pisma:

Sam tytuł *Dziennika* [Dziennik Rządowo-Ekonomiczno-Handlowy – A.O.] wyraża, że składać się on będzie z trojakich wiadomości: rządowych, ekonomicznych i handlowych jako nierozdzielny związek ze sobą mających

1. Co do wiadomości rządowych

Najpierwszym obiektem Dziennika tego będą wiadomości Rządowe: Uniwersały, rozporządzenia Magistratur Wykonawczych Najwyższych Krajowych porządkiem dat nic nie opuszczając do Publiczności wychodzące;

2. Co do wiadomości ekonomicznych

Drugim obiektem będzie Dziennika tego, udzielać wszelkie wiadomości ekonomiczne i gospodarskie, bądź wynalazku i doświadczenia krajowego, bądź zagranicznego, ściągać się mogące do poprawy ekonomiki i gospodarstwa krajowego;

3. Co do wiadomości handlowych

Trzecim obiektem będzie Dziennika tego, udzielać wszelkie wiadomości handlowe, bądź krajowe, bądź zagraniczne z artykułów następujących:

1. Targi krajowe i zagraniczne

2. Fabryki krajowe i zagraniczne

3. Spławność

4. Drogi publiczne

5. Opisanie miast, pod którym mieszczony będzie raport warszawski przyjezdnych i odjezdnych

6. Wszelkie pisma i okoliczności do handlu ściąające się, pod którym kładziona będzie wokanda spraw rejestrów w Komisjach Skarbowych O.N. handlu tyjących się

7. Jarmarki krajowe i zagraniczne

8. Kontrakty krajowe i różne negocjacje.

Bardzo możliwe, że w 1794 roku raz jeszcze (ósmym z kolei) zmienił się tytuł i układ pisma. Świadczą o tym ogłoszenia z „Dodatku do Gazety Krajowej”, gdzie podany jest tytuł „Dziennik Ekonomiczno-Handlowy”, a w prezentowanej skróto zawartości „Dziennika” nie wymienia się już żadnych rozporządzeń.

## Drukarnia i nakład

W adresie wydawniczym „Dziennika Handlowego” pojawiają się cztery zakłady typograficzne: księży misjonarzy; Piotra Zawadzkiego; na Krakowskim Przedmieściu; przy ul. Świętojerskiej.

Z księgi dochodów i wydatków finansowych drukarni księży misjonarzy z lat 1781–1839 dowiadujemy się, że tłoczono tam „Dziennik” w latach 1786–1791; jedynie tom pierwszy z 1789 roku (jak wynika z jego karty tytułowej) wyszedł spod pras drukarskich oficyny Piotra Zawadzkiego. Z zapisów w teje księdze można odczytać, iż „Dziennik Handlowy” Podleckiego był drukowany w latach 1786–1790 w nakładzie tysiąca pięciuset, a w roku 1791 – tysiąca

egzemplarzy.<sup>18</sup> W 1791 roku kończą się w księdze wpisy dotyczące zarówno „Dziennika Handlowego”, jak i „Przewodnika Warszawskiego”, wydawanych przez Podleckiego.

Od 1791 roku Podlecki sam drukował „Dziennik Handlowy”.<sup>19</sup> Jego zakład często zmieniał siedzibę. Adresy podane na kartach tytułowych: drugiego tomu z roku 1791 – „Krakowskie Przedmieście 454” oraz pierwszego tomu z roku 1793 – „ul. Ś. Jerska 272”, wskazywały aktualną lokalizację tej drukarni. Działała ona do października 1794, kiedy została zlikwidowana.

## Ekspedycja

Biuro ekspedycji „Dziennika Handlowego”, dokąd miała być nadsyłana korespondencja do redakcji i przy którym prowadzono wspomniane wcześniej biuro pośrednictwa w handlu nieruchomościami, często zmieniała swą siedzibę. Adresy tej placówki przytaczam za „Suplementem Gazety Warszawskiej”, podając w nawiasie datę wydania numeru pisma, w którym znalazła się taka informacja (SGW publikował ją szybciej niż wydawany rzadziej, i niekiedy z dużym opóźnieniem, DzH): ul. Franciszkańska, kamienica Kaszuby nr 2258 (1 II 1786); Nowe Miasto, ul. Zakroczymska, kamienica Piotrowskiego nr 1858 (5 VII 1786); Krakowskie Przedmieście, Kamienica Duponta Sekretarza nr 454 (4 X 1786); Krakowskie Przedmieście, kamienica Cadra nr 438 (20 X 1787); Krakowskie Przedmieście, kamienica Hiżowska nr 418 (9 V 1789); Krakowskie Przedmieście, kamienica nr 419 (8 VIII 1789); ul. Świętojańska, kamienica księży Psalterystów nr 3 (7 XI 1789); Krakowskie Przedmieście, kamienica Filipa Antoniego Campioniego nr 366 (24 XI 1789) – tu Podlecki od października 1790 wynajmował także mieszkanie; Krakowskie Przedmieście, kamienica Rafałowiczowska nr 427 (23 VI 1792).

Następnie ekspedycja mieściła się przy drukarni na ul. Freta w Kamienicy Dąbrowskich nr 272, a później na ul. Świętojerskiej w kamienicy kanoników regularnych nr 1765; jej aktualny adres „Dziennik” podawał w każdym numerze.

## Warunki prenumeraty „Dziennika Handlowego”

W latach 1786–1790 cena rocznej prenumeraty czasopisma wynosiła w Warszawie 18 zł, a zamiejscowej – 24 zł, wraz z porto pocztowym. W roku 1790 opłata prenumeraty „Dziennika Handlowego” podrożała do 36 zł w stolicy „z przyczyny powiększenia się Dziennika w dwójnasób przybyłymi materiałami rządowymi”, zaś w 1791 ustaliła się i wynosiła 24 zł w Warszawie, a zamiejscowa – 36 zł.

Prenumeratę można było zamówić, jak również kupić pojedyncze egzemplarze, w następujących miejscach stolicy: ekspedycji „Dziennika Handlowego” oraz

---

18 J. Szczepaniec *Rola drukarstwa w życiu literackim polskiego Oświecenia. Zarys wybranych zagadnień* [w:] *Problemy literatury polskiej okresu Oświecenia* pr. zb. pod red. Z. Golińskiego, Wrocław 1973, s. 87–88.

19 Tenże *Podlecki Tadeusz Karol...* s. 118–119.

w drukarniach — księży misjonarzy, Gröllowskiej na Marywilu i Dufourowskiej. Później zamówienia przyjmowano już tylko w ekspedycji „Dziennika”, zaś wymienione wyżej drukarnie prowadziły sprzedaż pojedynczych egzemplarzy. W miarę upływu lat lista miejsc w Warszawie, gdzie można było nabyć „Dziennik Handlowy” poszerzyła się jeszcze i objęła dwie księgarnie: Kocha przy Farze oraz Szczepańskiego w Nowowiejskiej Bramie.

Poza Warszawą prenumeratę zamawiano, adresując początkowo „do którego z J.P.P. Sekretarzy Pocztańtu Warszawskiego”, a potem „tylko do Sekretarza Pocztańtu Warszawskiego pana Arciszewskiego”. Oprócz tego poszczególne części „Dziennika” „podług ceny w nich wyrażonej” można było kupić: w Poznaniu u Krzysztofowicza Bibliopoli; w Sandomierzu, Piotrkowie, Białymstoku, Bielsku, Tulczynie (na Ukrainie) – na poczcie; w Krakowie w drukarni Grebla; w Kaliszu „w Drukarni tamecznej”; w Łęczycy „w Dystrybucie Tabaki”; w Wilnie u Bucewicza Bibliopoli na Rynku; w Grodnie „w Drukarni tamecznej”.

W latach 1786–1787 „Dziennik” reklamował też prenumeratę *Tabel Targów Calokrajowych* na następujących warunkach: całoroczna w Warszawie – 4 zł, poza Warszawą 8 zł (porto). Prenumeratory „Dziennika” otrzymywali *Tabele gratis*.

## Prenumeratory

Przez pierwsze cztery lata „Dziennik” drukował listy swoich prenumeratorów półrocznych i rocznych. W 1786 na cały rok zamówiło czasopismo dwieście szesnaście osób, w 1787 roku – dwieście osiemdziesiąt pięć, w 1788 – trzysta sześćdziesiąt jeden, zaś w 1789 – dwieście czternaście. Listy te stanowią cenny materiał źródłowy. Znajduje się na nich wiele świetnych nazwisk magnaterii, ziemiaństwa i bogatych mieszczan. „Dziennik” prenumerowali: król, prymas, książęta Czartoryscy, Radziwiłłowie, Jabłonowscy, Poniatowscy, Lubomirscy, Czertwertyńscy, Poniński, Sapieha, Sanguszko, Woroniecki, Szembek; baronowie, hrabiowie (Ossoliński, Plater); ziemianie – miecznikowie, stolnicy, kasztelanowie, wojewodowie, podkomorzowie, starostowie, szambelani, cześnicy, chorążowie, mecenasi, sędziowie; duchowni – biskupi, kanonicy, księża; wreszcie bankierzy i kupcy. Obok nazwisk ułożonych w porządku alfabetycznym (której to zasady nie zastosowano do rozpoczynających ową listę: króla i prymasa) podawano piastowaną godność.

Stanisław August, który wysoko cenił „Dziennik Handlowy”, w latach 1786–1791 opłacał z własnej szkatuły prenumeratę najpierw trzydziestu (1786 i 1787), a następnie trzydziestu sześciu egzemplarzy z przeznaczeniem dla miast koronnych i litewskich. Zwiększenie prenumeraty przez króla miało raczej na celu podtrzymanie wydawnictwa. Monarcha pokrywał też wydatki Podleckiego „na stancję”, zaś 21 lutego 1791 roku obdarzył go gratyfikacją w wysokości pięćdziesięciu dukatów.<sup>20</sup>

„Dziennik” prenumerowało także Archiwum Towarzystwa Ksiąg Elementarnych. Z inicjatywy prymasa Michała Poniatowskiego, Komisja Edukacji Narodowej abonowała w latach 1787–1793 aż siedemdziesiąt pięć egzemplarzy dla szkół wydziałowych i powydziałowych w Koronie i Wielkim Księstwie Litewskim. Doceniając ten zaszczyt, redakcja obdarowała te szkoły wszystkimi numerami, jakie ukazały się od stycznia 1786. Inna rzecz, że ani miasta, ani szkoły poza Warszawą egzemplarzy swoich nie odbierały, na co wydawca uskarżał się parokrotnie w „Dzienniku”. Natomiast w doniesieniu o nowo otwartym (8 lutego 1791) przez Jana Maya w Krakowie gabinecie do czytania, Podlecki z dumą wymienia pośród gazet, jakie się tam znajdowały, także swoje dzieło (DzH 1791, cz. VIII, s. 338–344).

### Publicystyka ekonomiczna „Dziennika Handlowego”

Bardzo ciekawy i wartościowy materiał, zwłaszcza dla historyków polskiej myśli ekonomicznej, zawiera dział „o projektach handlowych”. Niektóre drukowane w nim artykuły doczekały się szczegółowej analizy, między innymi w przywoływanych powyżej publikacjach Stanisława Grabskiego, Andrzeja Grodka, Witolda Hoyera i Witolda Sierpińskiego.

Artykuły z lat 1786–1788 to z prawdziwego zdarzenia dyskusja nad najistotniejszymi ekonomicznymi problemami ówczesnej Polski. Jej uczestnicy – niestety anonimowi – wykazali wysoki poziom wiedzy ekonomicznej i żywe zainteresowanie bieżącymi sprawami gospodarczymi. Dyskusję rozpoczyna *Propozycja pewnego wielkiego ministra względem uwolnienia od cła towarów wszelkich polskich* (DzH 1786, cz. IV, s. 195–208). Tak więc bardzo szybko, bo już w drugim zeszycie „Dziennika” na jego łamy wkracza ważny temat epoki: jaka powinna być rola państwa w życiu gospodarczym kraju. Dyskusja była prowadzona z dwóch przeciwstawnych stanowisk, z jednej strony znajdowali się fizjokraci, z drugiej – kameraliści.

Fizjokraci, zwolennicy wolnego handlu, zniesienia wszystkich ceł, ograniczenia roli państwa do roli strażnika prawa, uważali, że jakakolwiek ingerencja w gospodarkę prowadzi do zaburzeń jej funkcjonowania i jest szkodliwa. Artykuły w tym tonie znajdują się w części IV z roku 1786 (s. 195–208), V z 1786 (s. 251–272) oraz w korespondencjach podpisywanych P.K.: w części IX z 1787 (s. 535, 541), X i XI z 1787 (s. 624–635), II z 1788 (s. 155–161) i w VI z 1788 (s. 451–461). Anonimowy autor używający trzykrotnie inicjału P.K. i raz G.P.P.K. musiał być wpływową i znaną osobistością, gdyż, jak pisze Podlecki (DzH 1787, cz. IX, s. 541):

[...] wszelako ci, co znają i styl i sentymta i gorliwość jego, domyślą się łatwo z podpisu tych dwóch liter P.K., kto jest autorem tego listu, a domyśliwszy się z utęsknieniem oczekiwać będą dalszych listów tak utalentowanej osoby, przez co „Dziennik Handlowy” wiele korzystać będzie, bo i niepowabne materie swoje osłodzi tak szacownymi pismami, i razem nauczy się z nich, jakim trzeba się stać pisarzem chcąc być pożytecznym krajowi.



Władysław Smoleński podaje, że pod tym pseudonimem ukrył się Pius Kiciński, szef gabinetu Stanisława Augusta, sekretarz sejmu w roku 1782 (wówczas poseł ziemi czerskiej), poseł ziemi litewskiej Sejmu Czteroletniego.<sup>21</sup> Liczne przemówienia sejmowe Piusa Kicińskiego były drukowane i z pewnością dobrze znane współczesnym. Wśród około trzydziestu takich druków znajduje się także *Zdanie J.W. Imci Pana P.K. posła ziemi litewskiej in turno na sesji sejmowej dnia 15 stycznia 1791 miane*.<sup>22</sup>

Kameraliści uznawali teorie wolnohandlowe i nie polemizowali z nimi, ale w konkretnej sytuacji, w jakiej znajdowała się Polska, proponowali, aby państwo nie wyrzekło się stosowania mechanizmów stymulujących (np. ceł) w celu doraźnej ochrony interesów rodzimej gospodarki. W takim właśnie, bardzo praktycznym duchu utrzymuje się przeważająca część artykułów zamieszczonych w rubryce dziewiątej „Dziennika”. Zresztą inaczej być nie mogło. Witold Hoyer pisze:

Trudno wyobrazić sobie, aby w Polsce zewsząd otoczonej państwami konsekwentnie i planowo wprowadzającymi w życie naczelne zasady merkantylizmu (zalecającego protekcyjizm), nie znalazła się garść pisarzy, którzy by widząc całą utopijność zamierzeń naszych fizjokratów, nie postarali się zdyskredytować ich na wskroś doktrynerskiego stanowiska trzeźwymi uwagami. Merkantylne posunięcia sąsiadów należało odeprzeć ich bronią, stąd cały szereg wskazówek i rad pomyślanych w duchu czystego merkantylizmu.<sup>23</sup>

Autorem większości publikacji charakterystycznych dla nurtu kameralistycznego był anonimowy *Sandomierzanin*. Jego artykuły można spotkać w różnych rubrykach niemal każdego numeru „Dziennika Handlowego” w latach 1786–1788. Wypowiadał się bowiem także na temat targów, cen, składów oraz dróg (zarówno lądowych jak i wodnych), w kwestiach handlu wewnętrznego i zagranicznego. Interesująco radził w sprawach rzemiosła i przemysłu, miast (*Uwagi względem polepszenia krajowych miast w powszechności czy Opisanie miasta Sandomierza*). Napisał ponadto dwa artykuły o pieniądzu, wiele korespondencji o podatkach i kilka o charakterze ogólnym, w tym *Projekt tegoż Sandomierzanina o sposobach zbogacenia Polski*. Prawie kompletny rejestr jego publikacji w „Dzienniku Handlowym” daje Witold Sierpiński, przedrukowując zarazem niektóre ich fragmenty.<sup>24</sup> Osoba *Sandomierzanina*, autora tytu niezwykle ciekawych korespondencji, była przedmiotem dociekań wielu badaczy zajmujących się polskim oświeceniem. Tadeusz Korzon żałuje, że nie udało mu się ustalić, kim był ten zagadkowy a utalentowany anonim:

21 W. Smoleński *Publicyści anonimowi z końca wieku XVIII* „Przegląd Historyczny” Warszawa 1912, z. 1, s. 73.

22 K. Estreicher *dz. cyt.*, t. 19, Kraków 1903, s. 240.

23 W. Hoyer *dz. cyt.*, s. 71.

24 W. Sierpiński *dz. cyt.*, t. 1, s. XI–XIII.

Tego ostatniego [Sandomierzanina – A.O.] radzi byśmy dowiedzieć się imienia, ponieważ okazał niepospolite wiadomości historyczne, ekonomiczne i dużo rozumu.<sup>25</sup>

Podczas poszukiwań Korzon ustalił nazwisko innego anonimowego korespondenta „Dziennika Handlowego” – Wyszogrodzianina (Bonawentura Małowieski).

W rozprawie *Nieznany Sandomierzanin, ekonomista z XVIII wieku* Aleksander Patkowski pisze, że pod tym pseudonimem mogła kryć się jedna z trzech osób: poseł sandomierski, major W. K. Kochanowski (nazwisko jego figuruje na listach prenumeratorów „Dziennika Handlowego” oraz w korespondencji *List Kochanowskiego o teorii handlowej Ricarda*, DzH 1791, cz. VI, s.225–229); poseł podczaszy Karol Karski; lub ks. kanonik Franciszek Czajkowski, prawa ręka królewskiego brata, prymasa Michała Poniatowskiego.<sup>26</sup> *Sandomierzaninem* zajmowali się także Andrzej Grodek i Witold Sierpiński.<sup>27</sup> Utożsamiali oni anonima z Janem Ferdynandem Naxem – czołowym kameralistą polskim (w okresie współpracy *Sandomierzanina* z „Dziennikiem Handlowym” Nax istotnie dzierżawił majątek w Sandomierskiem). Jednak ich argumentacja nie jest do końca przekonująca. Krytycznie odniósł się do niej Edmund Rabowicz, który pisze:

Listy i artykuły zamieszczane na łamach „Dziennika Handlowego” w latach 1786–1788 pod pseudonimem Sandomierzanina odcinają się od wszystkiego, co bezspornie wyszło spod pióra Naxa i to zarówno sposobem opracowania, jak też brakiem nawiązania do jego konkretnych robót i brakiem charakterystycznej dla niego terminologii (neologizmów).<sup>28</sup>

Ciekawy artykuł utrzymany w nurcie kameralistycznym, zatytułowany *O handlu, rękodzielnictwie i fabrykach w powszechności*, nadesłał w 1787 roku Ludwik Becu, kontroler Komisji Skarbu Litewskiego (DzH 1787, cz. I i II, s. 49–62). Doradzał w nim ustanowienie kompanii handlowej, obdarzonej obszernymi przywilejami. Na większą uwagę zasługuje też list *Patrioty A.C.*, umieszczony w 1786 roku (cz. VI, s. 338–349), w którym autor domaga się:

1. Zwiększenia cła na „zbytkowne towary zagraniczne”.
2. Zakazu przywozu towarów zagranicznych, które „albo już się w Kraju fabrykują, lub też fabrykowane być mogą”.
3. Zwiększenia cła na wywożone z kraju surowce – autor przewiduje, że spowodowałyby to napływ inwestycji zagranicznych: „Fabrykanci Zagraniczni mając niedostatek takowych Materiałów [...] stawialiby nam Fabryki potrzebne, jak tego doznały Prusy [...]”.
4. Zniesienia ceł na „materiały zagraniczne potrzebne do Fabryk Krajowych”.
5. Przeznaczenia dochodu z ceł na założenie Banku Krajowego.

25 T. Korzon *dz. cyt.*, s. 3–4.

26 A. Patkowski *Nieznany Sandomierzanin, ekonomista z XVIII wieku (notatka bibliograficzna)* [w:] *Sandomierskie pr. zb.*, Sandomierz 1933, s. 16–20.

27 Zob. A. Grodek *Nax Jan Ferdynand...*; W. Sierpiński *dz. cyt.*

28 E. Rabowicz *Nax Jan Ferdynand* [w:] *Polski słownik biograficzny* Wrocław 1977, t. 22, z. 4, s. 639.

Dodajmy na koniec, że anonimowość korespondentów „Dziennika Handlowego”, i w ogóle publicystów końca XVIII wieku, miała bardzo praktyczne uzasadnienie. Oto, co pisze na ten temat Władysław Smoleński:

Pisma bezimienne oddziaływać musiały na opinię powszechną własną mocą wewnętrzną: nie dodawała im uroku powaga firmy, ale też i nie uprzedzała względem nich niepopularność lub pospolitość nazwiska. Zarówno pisarze znakomici jak mierni, rzucając w tłum dzieła anonimowe, rezygnowali z wpływów swojej osobowości, poczytując je nie bez słusznej racji za czynniki ujemny. Osobowość autora skuteczności pisma politycznego mogła raczej szkodzić niż pomagać. Polityk drażnił przeciwników częstokroć bardziej sobą niż swymi teoriami. Okrywali się przeto publicyści bezimiennością dlatego, żeby sobą osobiście nie paraliżować wpływu swojego pisma.<sup>29</sup>

Artykuły kameralistów w „Dzienniku Handlowym” są krótkie, zwarte i jasne. Dzięki niezaprzeczalnej sile argumentacji, mogły mieć duży wpływ na świadomość społeczeństwa i sfery rządzące. Tezę tę potwierdza duży nakład czasopisma i świetna lista jego prenumeratorów. Warto więc pamiętać o „Dzienniku Handlowym” Tadeusza Podleckiego. Zarówno ze względu na publicystykę, jak i na znaczny zasób informacji o gospodarce Polski XVIII wieku, pismo to jest ważnym źródłem do historii społeczno-gospodarczej polskiego oświecenia.

### Summary

Anna Osiewalska *Tadeusz Podlecki's "Dziennik Handlowy". A Monographic Study*

The article characterizes “Dziennik Handlowy” (The Commercial Daily) – the specialized periodical devoted to economic problems issued in Warsaw in 1786–1794 – as per its subject matter and bibliography. The periodical has not so far been analyzed by bibliologists. The paper includes all variations of the periodical’s title, published for the first time, as well as its abridged bibliographical description, prepared by the author on the basis of copies held in Cracow libraries (the description does not include the 4th volume – the year 1790 – and the 10 bi-weekly issues from the year 1792).

While presenting the supplements to the periodical Anna Osiewalska also writes about “Dziennik Warszawski” (The Warsaw Daily), a paper which so far has not been mentioned in bibliographies of Polish literature and which she encountered during her research. A separate section in the study is devoted to economic articles published in “Dziennik Handlowy” and the papers published in 1786–1788 are considered as “a true discussion of the most important economic issues in Poland of that time”.

Kazimierz Ossowski

## „Gazette de Varsovie” Francuskojęzyczna gazeta warszawska z lat 1807–1808

Dzięki badaniom Mariana Kallasa, „Dzienne Doniesienia” i „Dziennik Departamentowy Warszawski”, jako jedyne spośród periodyków warszawskich z czasów Księstwa Warszawskiego, mają swe miejsce w historiografii polskiego czasopiśmiennictwa.<sup>1</sup> „Gazette de Varsovie” nie wzbudziła dotąd większego zainteresowania badaczy – zarówno historycy, jak i prasoznawcy jedynie wzmiankują w swych publikacjach, że francuskojęzyczna gazeta o takim właśnie tytule ukazywała się w latach 1807–1808. Niekiedy informacja ta wzbogacana jest kilkoma dodatkowymi uwagami, które najczęściej są powierzchowne i niezbyt precyzyjne, a czasem wręcz fałszywe.

Marceli Handelsman przyjmuje, że była to gazeta „officiel ou officieux” wydawana „pod czujnym okiem” Charlesa Maurice’a de Talleyrand-Périgorda, mająca zapewnić „la surveillance et l’orientation de l’opinion public en France et en Pologne” oraz, że staraniem ministra Josepha Fouché przedruki z niej zamieszczano na łamach paryskich pism „Le Moniteur Universel” i „Journal de l’Empire”.<sup>2</sup> Znacznie dobitniej uwypuklił związki gazety z francuskimi sferami dyplomatycznymi Emanuel Halicz, wedle którego do wydawania „Gazette de Varsovie” przystąpił na polecenie Napoleona sekretarz stanu Hugues Bernard Maret.<sup>3</sup> Najwięcej nieporozumień narosło właśnie wokół osoby wydawcy i redaktora „Gazette de Varsovie”. Marceli Handelsman, a za nim Emanuel Halicz i Marian Kallas wskazują na Charlesa Étienne’a, sekretarza Mareta.<sup>4</sup> Alina Słomkowska – powołując się na autorytet Szymona Askenazego – stwierdza, że redaktorem „Gazette de Varsovie” był Jean Claude Méhée de la Touche.<sup>5</sup> Jeszcze inni autorzy,

---

1 M. Kallas „Dzienne Doniesienia” (warszawskie) – czasopismo z lat 1807–1808 „Rocznik Warszawski” 11, 1972; tenże „Dziennik Departamentowy Warszawski” – czasopismo urzędowe z czasów Księstwa Warszawskiego „Rocznik Warszawski” 15, 1979.

2 M. Handelsman *Napoleon et la Pologne* Paris 1919, s. 105; tenże *Warszawa w roku 1806–1807* Warszawa 1911, s. 49.

3 E. Halicz *Geneza Księstwa Warszawskiego* Warszawa 1962, s. 101.

4 M. Handelsman *Warszawa w roku...*, s. 49; E. Halicz *dz. cyt.*, s. 101; M. Kallas „Dzienne Doniesienia”..., s. 142.

5 A. Słomkowska *Prasa rządowa Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego* Warszawa 1969, s. 38. Na wskazanej przez Słomkowską 44 stronie dzieła S. Askenazego *Napoleon a Polska* (t. 1, Warszawa 1918) znajdziemy wprawdzie taką właśnie informację, tyle tylko, że Askenazy pisze tu o „Gazette de Varsovie” z lat 1791–1793.

jak Jerzy Łojek czy Józef Szczepaniec, przypisują całą zasługę Emanuelowi Mikołajowi Murrayowi.<sup>6</sup>

Typograficznym rozpoznaniem oficyny tłoczącej gazetę zajęli się dwaj badacze: Stanisław Jan Czarnowski i Józef Szczepaniec. Pierwszy umiejscowił druk „Gazette de Varsovie” u pijarów<sup>7</sup>, drugi – ostrożniejszy w formułowaniu ostatecznych rozstrzygnięć w tej kwestii – stwierdza, że czasopismo było drukowane w dwu różnych zakładach typograficznych i uznaje za prawdopodobne, iż mogła to być najpierw drukarnia pijarska, a następnie misjonarska<sup>8</sup>.

Mamy jeszcze – dalekie od doskonałości – dwa opisy bibliograficzne „Gazette de Varsovie”: w *Bibliografii polskiej* Estreicherów<sup>9</sup> i *Bibliografii prasy polskiej 1661–1831*<sup>10</sup>. W obu notach podano, że redaktorem pisma był Murray<sup>11</sup>, wydawcą – Warszawskie Zgromadzenie Zakonu Pijarów, a tłoczenie odbywało się w drukarni Księży Misjonarzy. I to już wszystko.

Badając dzieje i zawartość „Gazette de Varsovie”, korzystałem z zachowanego w zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego jedyne kompletnego egzemplarza tego czasopisma (sygn. 021 058) oraz z archiwalnych zespołów akt Komisji Rządzącej<sup>12</sup> i Rady Stanu Księstwa Warszawskiego<sup>13</sup>, a także z rękopiśmiennej spuścizny Marcellego Handelsmana<sup>14</sup>. Zgromadzony materiał pozwalał nie tylko na sprostowanie części przywołanych wyżej poglądów i danych faktograficznych, lecz także na przedstawienie monograficznego zarysu „Gazette de Varsovie”.

## Powstanie „Gazette de Varsovie”. Zagadnienia prawne. Cenzura

W latach 1795–1806 warszawskie czasopiśmiennictwo przeżywało wyraźny regres, objawiający się aż do 1803 roku systematycznym spadkiem wysokości nakładów poszczególnych gazet<sup>15</sup> oraz niewielką – w porównaniu z dwunastoma tytułami prasowymi insurekcyjnej Warszawy – liczbą ukazujących się periodyków. W październiku 1806 roku w Warszawie wychodziły zaledwie trzy gazety: „Gaze-

6 J. Łojek *Prasa polska w latach 1661–1831* [w:] *Historia prasy polskiej* t. 1, Warszawa 1976, s. 68; J. Szczepaniec *Murray Emanuel* [w:] *Polski słownik biograficzny* t. 22, Warszawa 1977, s. 275. (Znane są także trzy inne formy pisowni nazwiska „Murray”: „Muray”, „Marai”, „Demuray”).

7 S. J. Czarnowski *Dziennikarstwo słowiańskie i polskie* Kraków 1895, s. 97.

8 J. Szczepaniec *dz. cyt.*, s. 275.

9 K. Estreicher *Bibliografia polska XIX stulecia* t. 8, Kraków 1975, s. 283–284; t. 12, Kraków 1979, s. 466.

10 Oprac. J. Łojek, Warszawa 1965, s. 35–36.

11 W obu przypadkach z błędem w imieniu: „Emil” zamiast „Emanuel”.

12 Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [dalej: AGAD], Komisja Rządząca, Ser. I, sygn. 16 oraz Ser. II, sek. V, sygn. 57, 58, 59.

13 AGAD, Akta Rady Stanu Księstwa Warszawskiego, Ser. I, sygn. 55, 58 oraz Ser. II, sygn. 163.

14 Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, III–10 Materiały Marcellego Handelsmana [dalej: Arch. PAN, III–10 MMH], sygn. 15, 86.

15 J. Łojek *Nakłady gazet w Warszawie pod zaborem pruskim (1796–1805)* „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 6, 1967, nr 1, s. 163–166.

ta Warszawska”, „Gazeta Korrespondenta Warszawskiego i Zagranicznego” oraz wydawana po niemiecku „Warschauer Intelligenzblatt”.

Kampania 1806–1807 roku zburzyła rozbiorowy porządek polityczny na ziemiach zaboru pruskiego. Rozbudzone nadzieje na odzyskanie bytu państwowego znalazły odzwierciedlenie także na warszawskim rynku prasowym. Z chwilą opuszczenia Warszawy przez administrację pruską zakończył swój żywot „Warschauer Intelligenzblatt”. Wnet pojawiła się straż przednia Wielkiej Armii, a warszawska prasa zapełniła się doniesieniami o zbrojnym wystąpieniu Wielkopolski u boku Napoleona, zdejmując zadanie roznoszenia nowin politycznych z „gazety mówionej” Franciszka Gugenmusa. Obecność w mieście coraz większej liczby Francuzów skłoniła Jana Wilkoszewskiego do wystąpienia z inicjatywą wydawania francuskojęzycznego pisma, którego cel tak byłby „założony, ażeby niezwykłe wojsko francuskie i cudzoziemcy mieli łatwiejszą wiadomość o gorliwości współziomków naszych w zrzucaniu obcego jarzma”<sup>16</sup>. 11 grudnia 1806 roku Wilkoszewski, zgodnie z obowiązującą w czasach pruskich zasadą koncesjonowania wydawnictw prasowych, zwrócił się do – działającej w miejsce pruskiej Kamery – Izby Najwyższej Wojennej i Administracji Publicznej o zezwolenie na druk takiej właśnie gazety. Prośbę swą ponowił 27 grudnia, wnosząc jednocześnie o ulgi pocztowe w rozsyłaniu pisma oraz w opłatach skarbowych. 31 grudnia Wilkoszewski otrzymał zgodę władz na publikację gazety, a także został zwolniony od opłaty kanonu<sup>17</sup> za pierwszy kwartał ukazywania się pisma.<sup>18</sup> Jednocześnie Izba Najwyższa poinformowała wydawcę, że:

[...] każdy numer gazety powinien być przed wydrukowaniem podany pod cenzurę osobnego Izby wydziału, który trudni się kierowaniem ducha publicznego i z którego wyznaczona będzie jedna osoba wyłącznie do tego przedmiotu [...] w przypadku pominięcia cenzury [wydawca – K.O.] straci prawo do dalszego wydawania gazety.<sup>19</sup>

Zanim Wilkoszewski przygotował do druku pierwszy numer swego pisma, minęło jeszcze półtora miesiąca. W tym czasie Izbę Najwyższą Wojenną i Administracji

16 Arch. PAN, III–10 MMH, sygn. 86: Materiały do II wydania pracy *Warszawa w roku 1806–1807*, s. 341 (Pismo J. Wilkoszewskiego do Izby Wojennej i Administracji Publicznej z 27 XII 1807).

17 Kanon – opłata skarbowa w wysokości 1260 złp. rocznie nałożona przez rząd pruski na redaktorów gazet wydawanych po polsku. Według opinii współczesnych, ustanawiając kanon „rząd pruski miał oczywiście zamiar ścieśniać pisma w języku naszym ojczystym, kiedy gazety w inszych językach w tym kraju wychodzące od takowej opłaty uwalniał”. (AGAD, Akta Rady Ministrów Księstwa Warszawskiego, Ser. II, sygn. 276: Pisma periodyczne tudzież gazety i dzienniki departamentowe, s. 7 – Pismo Ministra Spraw Wewnętrznych do Rady Ministrów z 16 IV 1810). Opłata kanonu została zawieszona przez Komisję Rządzącą w lipcu 1807 r. Decyzję tę potwierdziła 30 X 1807 r. Rada Ministrów Księstwa Warszawskiego (AGAD, Akta Rady Stanu Księstwa Warszawskiego, Ser. II, sygn. 198: Pisma publiczne i gazety, s. 5–6).

18 Kalendarium sprawy koncesji „Gazette de Varsovie” podają za M. Handelsmanem, Arch. PAN, III–10 MMH, sygn. 86: Materiały do II wydania...

19 Tamże, s. 341.

Publicznej zastąpiła Komisja Rządząca powołana jako rząd tymczasowy dekretem cesarskim z 14 stycznia 1807 roku. Pełniący w niej urząd dyrektora policji Aleksander Potocki 26 stycznia wyznaczył intendenta generalnego Jana Raubacha na stanowisko cenzora powstającej gazety francuskojęzycznej.

Wypełniając nałożone nań obowiązki, Raubach opierał się na wydanych 2 lutego przez dyrektora policji przepisach [...] *dla cenzora do roztrząsania pism periodycznych pod nazwiskiem gazet w mieście Warszawie wychodzących*. Owe lakoniczne, zawarte zaledwie w pięciu paragrafach przepisy utrzymywały pruską zasadę koncesjonowania wydawnictw prasowych oraz przesądzały o prewencyjnym charakterze cenzury. Sformułowane w art. 3 kryteria zatrzymywania bądź dopuszczania do druku przygotowanych przez redakcję materiałów były na tyle ogólnikowe, że decyzję o publikacji pozostawiały w istocie uznaniu cenzora.<sup>20</sup>

Oprócz cenzury sprawowanej przez polskiego urzędnika, redakcja musiała poddać się także kontroli władz francuskich. Zgodnie z zaleceniem Komisji Rządzącej z 30 stycznia, dyrektor policji nakazał „redaktorom gazet warszawskich, ażeby przed wydrukowaniem onych komunikowali z nich wyciąg w francuskim języku JW. Ministrowi Sekretarzowi Stanu Maret, od którego wiadomości do umieszczenia w swych gazetach odbierać będą”<sup>21</sup>.

Nie myli się zatem Handelsman, gdy pisze o „czujnym oku”, choć nie zawsze było to oko „księcia Benewentu”.<sup>22</sup> Nadzór władz francuskich nad warszawskimi gazetami nie oznaczał bezpośredniego cenzurowania gazet. Sprowadzał się do zagwarantowania sobie możliwości oddziaływania na zawartość serwisów informacyjnych i do nadania kierunku propagandzie prasowej, poprzez przekazywanie redakcjom materiałów do obligatoryjnego umieszczenia oraz poprzez udzielanie rad i wskazówek cenzorom polskim.<sup>23</sup> Mechanizm kształtowania opinii publicznej i funkcjonowania cenzury w czasach Księstwa Warszawskiego trafnie ujął w stwierdzeniu, dotąd niepublikowanym, Handelsman:

Napoleon zatrzymał kontrolę, wykonanie od początku powierzył Polakom, w ten sposób osiągając dla siebie sytuację najkorzystniejszą.<sup>24</sup>

Nie zachowało się ani jedno świadectwo umożliwiające dokonanie analizy cenzorskiej ingerencji w materiał opublikowany na łamach „Gazette de Varsovie”. Wywody Aleksandra Kraushara, powtórzone przez Mariana Tyrowicza, o tym, jak z relacji Juliana Ursyna Niemcewicza o wjeździe do Warszawy w listopadzie

20 Szerzej na ten temat zob. K. Ossowski *Cenzura prasy w Księstwie Warszawskim* [w:] *Piśmiennictwo – systemy kontroli – obiegi alternatywne* t. 1, Warszawa 1992, s. 77–79.

21 AGAD, Komisja Rządząca, Ser. II, sek. V, sygn. 57, s. 44.

22 Talleyrand mógł doglądać „Gazette de Varsovie” od wyjazdu z Warszawy Maret (koniec lutego 1807 r.) do 4 maja, gdy sam opuścił miasto. Po nim nadzór nad prasą sprawowali kolejni dyplomatyczni przedstawiciele Francji: Étienne Vincent (do 26 listopada) i Jean François Bourgoing, obaj przy współudziale marszałka Louisa Nicolasa Davouta.

23 *Instrukcje i depesze rezydentów francuskich w Warszawie 1807–1813* wyd. M. Handelsman, t. 1, Kraków 1914, s. 140.

24 Arch. PAN, III–10 MMH, sygn. 15, s. 6.

1807 roku Fryderyka Augusta zostały usunięte wszystkie refleksje autora, a z opisowych partii artykułu – wszystkie fakty mogące zaszkodzić francuskiemu interesowi politycznemu, są po prostu bałamutne. Otóż tekst Niemcewicza nie został przez redakcję francuskojęzycznej gazety nigdy ogłoszony. Zaś w przywoływanym przez obu badaczy 162 numerze pisma znajduje się jedynie obszerny wypis z *Dziennika podróży króla saskiego, wielkiego księcia warszawskiego*.<sup>25</sup>

## Entrepreneur „Gazette de Varsovie”

Specyfiką omawianego okresu w zakresie organizacji pracy redakcyjnej było łączenie w jednym ręku funkcji redaktora i wydawcy pisma. Osobę taką nazywano entrepreneurem, choć wymiennie używano wówczas również określeń: „gazeciarski”, „redaktor” lub „wydawca”. Ponieważ obecnie pojęcie „gazeciarski” jest używane w zupełnie innym kontekście, a pojęcia „redaktor” i „wydawca” mają bardziej precyzyjne konotacje, będę posługiwał się terminem „entrepreneur”, który – moim zdaniem – najlepiej opisuje rolę, jaką pełnili twórcy „Gazette de Varsovie”, a nadto pozwala uniknąć nieporozumień semantycznych.

Uzyskawszy koncesję na „gazetę francuską”, Wilkoszewski w połowie lutego 1807 roku przystąpił do wydawania pisma, stając się jego pierwszym entrepreneurem. Wydawnictwo prasowe nie było wówczas przedsięwzięciem gwarantującym łatwy sukces finansowy. Niemożność osiągnięcia takiego sukcesu, czy raczej plajta entreprzyży skłoniła Wilkoszewskiego do podjęcia decyzji o likwidacji „Gazette de Varsovie”. 24 sierpnia zawiadomił władze, że „od 1 września wydawać ją przestanie”.<sup>26</sup> Sama gazeta utrzymała się jednak na rynku prasowym. Entreprzyzę przejął spolszczony Francuz angielskiego pochodzenia – Murray i prowadził ją do 30 stycznia 1808 roku, kiedy ukazał się ostatni numer pisma.<sup>27</sup> Nic nie wskazuje na to, by jakkolwiek udział w wydawaniu gazety miało Warszawskie Zgromadzenie Zakonu Pijarów. Jako wydawcę wykluczyć należy także Mareta, który pod koniec lutego 1807 roku wyjechał z Warszawy; z tego samego powodu nie do utrzymania jest pogląd, że „Gazette de Varsovie” redagował jego osobisty sekretarz Étienne.

Zanim gazetę przejął Murray, w inseratach o warunkach prenumeraty pojawia się sformułowanie:

[...] les lettres, paquets et argent [...] doivent être adressés [...] aux Rédacteurs [wyróżnienie – K.O.] de la Gazette de Varsovie.<sup>28</sup>

25 A. Kraushar *Wstęp* [w:] J. U. Niemcewicz *Pamiętnik o czasach Księstwa Warszawskiego* Warszawa 1902, s. I–IV; M. Tyrowicz *Działalność publiczna J. U. Niemcewicza w latach 1807–1813* „Ateneum Wileńskie” 7, 1930, z. 1–2, s. 268–269.

26 AGAD, Komisja Rządząca, Ser. I, sygn. 16, s. 33.

27 „Gazette de Varsovie” [dalej: GV] 1807, nr 128 z 26 IX; „Journal de Varsovie” [dalej: JV] 1808, nr 18 z 30 I.

28 GV nr 2 z 18 II, 64 z 6 VI, 90 z 22 VII, 104 z 15 VIII.



Konsekwencją, z jaką używa się liczby mnogiej: „redaktorzy”, wskazuje, iż Wilkowszewski dzielił z kimś trud redagowania pisma. Jednak kto to był i czy stale ta sama osoba – nie wiadomo. Fakt przeniesienia 14 lipca kantoru redakcji „dans la rue de la bierre, maison de Mr. Witoff, la 3e à droite, en venant du chateau, nro 23 au 1er étage”<sup>29</sup>, pozwala domniemywać, że mógł to być właśnie tu mieszkający Murray<sup>30</sup>. Wątpliwe jednak, by współpracę tę można było datować wcześniej. Wydaje się też, że przed 1 września ewentualna aktywność Murraya nie wykraczała znacząco poza rolę redakcyjnego tłumacza. Otóż 26 września, w 128 numerze gazety, nowy entrepreneur zamieścił obszerny *Avertissement*, w którym zapowiadając z nadejściem nowego miesiąca zmianę profilu pisma wyraził nadzieję, że:

Nie zapomniła bez ochyby Publiczność, iż z woli Stanów pisałem w roku 1792 i 1793 gazetę polityczną i uczoną, którą na ówczas względami swoimi zaszczycić raczyła. Tuszę sobie, że i teraz zechce mnie podobne względy okazać.<sup>31</sup>

Odwołanie się do „Gazette de Varsovie” z lat 1792–1793 i do wielu innych zasług świadczących „o przychylności do nowej ojczyzny, która przysposobić raczyła”, zdaje się świadczyć, że Murray uznawał dotychczasowe związki z obecnie wychodzącą gazetą (o ile w ogóle istniały) za nieistotne lub też, że odżegnywał się od odpowiedzialności za dotychczasowy kształt pisma. Tezę tę dodatkowo – jak sądzę – uprawdopodobnia dokonana 2 października 1807 roku zmiana tytułu gazety na „Journal de Varsovie”.<sup>32</sup>

## Historia gazety. Charakterystyka zawartości

7 lutego obie wychodzące w Warszawie gazety opublikowały uwiadomienie, w którym:

[...] donosi się prześwietnej publiczności, iż od dnia 15 lutego 1807 wychodzić tu będzie gazeta w języku francuskim pod tytułem „Gazette de Varsovie” cztery razy na tydzień.

Dalsze fragmenty uwiadomienia zawierają informacje o warunkach prenumeraty, wysokości opłat za umieszczanie w piśmie prywatnych inseratów, wreszcie o tym, że:

[...] kantor wspomnianej gazety znajduje się przy Ratuszu Starego Miasta, w domu JWP Białobrzeskiego pod nrem 61.<sup>33</sup>

29 GV nr 85 z 13 VII. „La rue de la bierre” to ul. Piwna (a nie Pijarska, jak podaje Szczepaniec, *dz. cyt.*, s.275); wg obecnej numeracji nr 23 odpowiada nr. 6.

30 JV 1808, nr 18 z 30 I.

31 Tłumaczenie zamieszczone w „Gazecie Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego” 1807, 2. dod. do nr. 77 z 26 IX.

32 Utrzymana została ciągłość numeracji – JV z 2 X opatrzone był nr. 131.

33 „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego” 1807, 2. dod. do nr. 11; „Gazeta Warszawska” 1807, 2. dod. do nr. 11. (Nr 61 odpowiada obecnie nr. 18).

Pierwszy numer „Gazette de Varsovie” ukazał się w poniedziałek 16 lutego 1807 roku, a więc o dzień później, niż anonsowano. Odtąd aż do 30 stycznia 1808 roku, kiedy wyszedł ostatni numer pisma, było ono wydawane regularnie w poniedziałki, środy, piątki i soboty „à deux heures après midi”<sup>34</sup>. Od tej zasady odstępowano jedynie w przypadku tych dodatków nadzwyczajnych, które drukowano i kolportowano natychmiast po otrzymaniu przez redakcję szczególnie ważnych wiadomości. W tej właśnie formie czytelnicy zostali poinformowani o zdobyciu Gdańska<sup>35</sup> czy o zawarciu rozejmu przez armie francuską i rosyjską<sup>36</sup>. Dodatki nadzwyczajne wydawano w niższym nakładzie i rozpowszechniano wyłącznie w Warszawie, przeto ich treść nie mogła dotrzeć do wszystkich. Przedrukowano je więc w najbliższym normalnym wydaniu pisma.

Przyjętą przez entrepreneurę koncepcję gazety ujawnia artykuł odredakcyjny, otwierający pierwszy jej numer. W artykule tym zapowiadano druk – obok serwisu wiadomości bieżących – przeglądu wydarzeń politycznych i militarnych od chwili, gdy oddziały francuskie wkroczyły na terytorium Polski. Owe *Recapitulation des évènements*, które wypełnia znaczną część objętości numerów gazety od trzeciego do dwudziestego, zostało poprzedzone dwoma artykułami. W pierwszym z nich przedstawiono w najogólniejszym zarysie przeobrażenia polityczne, jakie przeszła Europa od momentu koronacji Napoleona (GV nr 1 z 16 II). Drugi został poświęcony analizie ówczesnego politycznego, społecznego i gospodarczego stanu Polski w porównaniu z sytuacją w krajach sąsiednich (GV nr 2 z 18 II i 3 z 20 II).

Do czasu zakończenia kampanii 1807 roku zawartość „Gazette de Varsovie” zdominowały doniesienia o przebiegu działań wojennych. Na jej łamach ogłoszono w całości bądź w obszernych wypisach wszystkie Biuletyny Wielkiej Armii, poczynwszy od sześćdziesiątego (z 17 II). Wiadomości zawarte w Biuletynach redakcja uzupełniała, publikując odezwy, rozkazy i raporty wyższych dowódców wojskowych francuskich i polskich. Pierwszym tego typu materiałem, jaki zamieszczono w gazecie (nr 6 z 25 II), była odezwa Napoleona do wojska wydana po bitwie pod Iławą. W następnych numerach pisma pojawiają się rozkazy dzienne sygnowane między innymi przez szefa sztabu Wielkiej Armii, marszałka Louisa Alexandre’a Berthiera (GV np. nr: 22 z 25 III, 26 z 1 IV, 40 z 25 IV), księcia Józefa Poniatowskiego (GV nr 19 z 20 II i 24 z 28 III), gen. Józefa Zajączka (GV nr 62 z 23 VI). Godne odnotowania są raporty generałów Jana Henryka Dąbrowskiego (GV nr 10 z 4 III i 13 z 9 III) i Antoniego Giełguda (GV nr 46 z 6 V i 48 z 9 V) oraz ogłoszony w całości *Dziennik oblężenia Gdańska* (GV nr 55 z 25 V – 78 z 1 VII).

Przy redagowaniu wiadomości z frontu wykorzystywano także oficjalną i prywatną korespondencję. Niektóre z urzędowych listów były – w intencji ich autorów – wręcz przeznaczone do umieszczenia w gazetach. Gen. Jean Léopold François Lemarois donosząc Potockiemu o zdobyciu Gdańska pisał: „[...] je vous

34 GV Suppl. Extraord. do nr. 15 z 13 III.

35 GV Suppl. Extraord. z 28 V (czwartek).

36 GV Suppl. Extraord. z 30 VI (wtorek).

prie de faire insérer cette lettre dans la Gazette de Varsovie” (GV nr 59 z 29 V). Korespondencje prywatne publikowano na łamach gazety na ogół jedynie we fragmentach, z pominięciem wątków osobistych. Wypisy z listów prywatnych, będące przecież relacjami naocznych świadków, mają niezaprzeczalny walor poznawczy. Przykładami tego typu materiałów prasowych mogą być fragmenty listu oficera bawarskiego o nieujawnionym przez redakcję nazwisku (GV nr 63 z 5 VI) czy też wypis z listu gen. Amilkara Antoniego Kosińskiego z obozu pod Frydlandem (GV nr 74 z 14 VI).

Tak więc – pomimo różnorodności form – publikacje „Gazette de Varsovie” dotyczące przebiegu działań wojennych miały typowo informacyjny charakter. Jedyne analityczny artykuł, jaki redakcja pomieściła na łamach pisma, to *Coup d’œil sur les armées Française et Russe*, w którym autor dokonuje oceny sytuacji na froncie, porównując liczebność, potencjał militarny, organizację i dotychczasowe straty walczących wojsk (GV nr 59 z 29 V). Aż do końca czerwca wiadomości z frontu stanowiły około 65% zawartości gazety.

W dniach poprzedzających podpisanie traktatów pokojowych łamy „Gazette de Varsovie” zapełniły się głównie doniesieniami z Tylży. Wiadomości, które przekazywało wówczas pismo, były niepełne i niedokładne. Dopiero publikacja kompletnych tekstów układów pokojowych zawartych przez Francję z Rosją (GV nr 102 z 12 VIII i 103 z 14 VIII) i z Prusami (GV nr 104 z 15 VIII i 105 z 17 VIII) oraz Konstytucji Księstwa (GV nr 106 z 19 VIII i 107 z 21 VIII) rozwiewała wszelkie wątpliwości co do kształtu odradzającego się państwa. W tym czasie redakcja zamieściła cztery ważne artykuły. Pierwszy zatytułowany *Aperçu statistique sur la traite de Tilsit* został przedrukowany z „Journal de l’Empire”. Jego autor, jeden z najwybitniejszych publicystów ówczesnej Europy, Duńczyk z pochodzenia, Conrad Malte-Brun, dokonywał analizy nowego układu sił wypływającego z podpisanych traktatów pokojowych (GV nr 108 z 22 VIII i 109 z 24 VIII). Pozostałe artykuły miały przekonać do nowej ustawy zasadniczej znaczną część opinii publicznej, która przywiązana do konstytucyjnej tradycji Trzeciego Maja, nie akceptowała napoleońskiego modelu rozwiązań ustrojowych. Ten publicystyczny cykl otwierały anonimowe *Réflexions sur le Statut constitutionnel du Duché de Varsovie* (GV nr 109 z 24 VIII i 110 z 26 VIII). Pozycje, z jakich zostały napisane – szczególnie zaś konsekwentne używanie terminu „Wielkopolska” („Grande Pologne”) zamiast „Polska” – nakazują upatrywać ich autora w kręgach francuskiej dyplomacji, dbającej podówczas o budowanie możliwie najlepszych stosunków z Rosją. Jest bardzo prawdopodobne, że komentarz ów wyszedł spod pióra Gérarda Gleya, sekretarza marszałka Louisa Nicolasa Davouta. Dwa pozostałe teksty są również francuskiej proveniencji – ich autorem był Étienne Vincent, napoleoński rezydent w Warszawie. W *Réflexion sur l’état de servage* nawiązując do art. 4 Konstytucji stanowiącego, że „znosi się niewola [...]”, dowodził, iż wzrost gospodarczy kraju jest uzależniony od wolności osobistej wszystkich jego obywateli – także chłopów (GV nr 129 z 28 IX ; JV 1807, nr 131 z 2 X). Natomiast w artykule *Sur l’administration* wykazywał skuteczność francuskiego modelu administracji państwowej (JV 1807, nr 136 z 10 X). Równocześnie w gazecie ukazał się tekst konstytucji Królestwa Westfalii (JV 1807, nr 135 z 9 X

i 136 z 10 X). Publikacja ta miała stanowić dowód na to, że choć Konstytucja Księstwa odpowiadała wzorcom przyjętym w napoleońskiej Europie, to poczyniono w niej pewne koncesje na rzecz narodowej tradycji.

Pod koniec sierpnia, w związku z – wspominaną już – decyzją Wilkoszewskiego, dalsze istnienie „Gazette de Varsovie” było poważnie zagrożone. Gdyby pisma nie przejął Murray, przestałoby się ukazywać. Chcąc pozyskać większą liczbę czytelników, nowy entrepreneur postanowił przyjąć dla gazety inną, szerszą formułę. W numerze 128 (z 26 IX) zapowiadał:

Od dnia 1go października przydawać będę do wiadomości politycznych i innych nowin, niektóre artykuły względem literatury polskiej dawnej i teraźniejszej; te zaś będą tak rozporządzone, aby składały ciąg od Zygmun-tów aż do naszych czasów. Dodam oraz biografią pisarzy, którzy największy zaszczyt temu krajowi uczynili, z krótkim rozbiorem ważniejszych dzieł w każdym rodzaju, tych przynajmniej, które na znakomite miejsce w historii nauk zasługują; mówię krótki, obszerność bowiem gazety pierwsze tylko rysy wystawiać pozwala i niepodobna każdego z tych przedmiotów obszernie traktować. Starać się jednak będę dać taką rozciągłość, ażeby cudzoziemcy mogli mieć sprawiedliwe wyobrażenie stanu nauk i umiejętności w Polsce. Związki polityczne i handlowe, które nowy stan rzeczy otwiera dla znacznej części mieszkańców tego starożytnego królestwa, wymagają, ażeby literatura jego była lepiej znaną i sprawiedliwiej ocenianą. Wypada więc teraz bardziej, aniżeli kiedy, ażeby narody, które znały Polaków z samej tylko mniej dokładnej powieści dziejopisów i podróżnych, porzuciły zdanie nieprzyjemne, które im wpojono o pisarzach i płodach tego z wielu miar szanownego narodu.<sup>37</sup>

Planowane wzbogacenie zawartości pisma miała dodatkowo podkreślać zmiana jego tytułu na „Journal de Varsovie”. Zgodnie z ówczesną normą językową, słowo „dziennik” nie informowało o częstotliwości ukazywania się pisma, lecz o jego literacko-naukowym lub urzędowym charakterze.

Konieczność relacjonowania aktualnych wydarzeń przy niezmienionej „obszerności” gazety uniemożliwiła Murrayowi przedstawienie zapowiadanego wykładu historii literatury, „nauk i umiejętności w Polsce”. Począwszy od listopada aż po kres istnienia pisma, jego łamy zdominowała wizyta Fryderyka Augusta w Księstwie Warszawskim. O przedsięwziętych z tej okazji przygotowaniach czytelnicy dowiedzieli się po raz pierwszy z *Proklamacji* prezesa Rady Ministrów i Rady Stanu Stanisława Małachowskiego zamieszczonej w numerze 149 „Journal de Varsovie” z 2 listopada 1807 roku. Szczegółowe doniesienia o przebiegu podróży królewskich – z Saksonii do Warszawy i powrotnej do Drezna – uzupełniano publikacjami urzędowych sprawozdań opatrzonych tytułem *Journal de la route de S. M. le Roi de Saxe, Grande Duc de Varsovie...*<sup>38</sup> Bezpośrednio przed

37 Tłumaczenie zamieszczone w „Gazecie Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego” 1807, 2. dod. do nr. 77 z 26 IX.

38 JV 1807, nr 161 z 23 XI i 162 z 25 XI; 1808, nr 11 z 18 I.

wjazdem Fryderyka Augusta do Warszawy redakcja umieściła w gazecie oficjalny program uroczystości powitalnych (JV 1807, nr 158 z 18 XI). Kolejne numery „Journal de Varsovie” przynosiły dokładne relacje z każdego dnia pobytu króla w stolicy. Czytelnicy mogli w nich znaleźć mowę powitalną wiceprezydenta miasta Stanisława Węgrzeckiego (JV 1807, nr 162 z 25 XI) i mowę, jaką miał „do tronu” podczas uroczystej sesji Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk jego prezes Jan Chrzyciel Albertrandy (JV 1807, nr 175 z 18 XII i 176 z 19 XII), sprawozdanie z obchodów rocznicy koronacji Napoleona czy z prapremiery sztuki Tekli Łubieńskiej *Karol Wielki i Witykind* (JV 1807, nr 170 z 9 XII). Dramę historyczną Łubieńskiej trudno uznać za arcydzieło, jednak występujące tu „podobieństwo zdarzeń i równie wielkich ludzi, lubo przeciągiem dziesięciu wieków oddalonych”<sup>39</sup> znakomicie odpowiadało wymaganiom czasu i okoliczności. Dla Murraya zaś stanowiło okazję do pomieszczenia w gazecie obszernego eseju krytycznoliterackiego. Zarys panowania Karola Wielkiego, poprzedzający analizę sztuki, stanowił pretekst do wykazania analogii między sojuszem tego monarchy z władcą Sasów Widukindem a traktatem poznańskim Napoleona z Fryderykiem Augustem (JV 1807, nr 171 z 11 XII i 172 z 12 XII).

Kompletując materiały do opublikowania w „Journal de Varsovie”, Murray dobierał je w taki sposób, by nie pomijać nowin ze świata nauki i literatury. W gazecie znalazły się między innymi fragmenty *Korynny* – najnowszej powieści Anne Louise Germaine de Staël-Holstein (JV 1807, nr 140 z 17 X), mowa żałobna, jaką nad trumną francuskiego poety Ponce’a Denisa Ecouchard-Lebruna wygłosił akademik Marie Joseph Blaise de Chénier (JV 1807, nr 133 z 5 X), informacja o atlasie botanicznym opracowanym przez austriackiego arcyksięcia Jana (JV 1807, nr 148 z 31 X), czy biogram właśnie zmarłego wybitnego naturalisty Jacques’a Christophe’a Valmont de Bomare (JV 1807, nr 137 z 12 X). Wiodącym tematem doniesień naukowych była kometa, która w 1807 roku pojawiła się na niebie. Wynikami prowadzonych obserwacji podzielił się z czytelnikami gazety profesor warszawskiego liceum Józef Łęski (JV 1807, nr 147 z 30 X); nieco później zamieszczono omówienie badań, jakie nad kometami prowadził francuski astronom Michel Jean Jérôme Le François de Lalande (JV 1807, nr 172 z 12 XII i 173 z 14 XII). Można było też dowiedzieć się, że na dworze bawarskim zorganizowano obserwatorium astronomiczne wyposażone w sprowadzony z Anglii, dający stuosiemdziesięciokrotne powiększenie teleskop, skonstruowany przez Jesse Ramsdena (JV 1807, nr 157 z 16 XI).

Przedstawiony przegląd wiodących wątków tematycznych, które zapelniały łamy „Gazette de Varsovie”, pozwala wyznaczyć trzy okresy w historii pisma. Pierwszy skończył się wraz z ustaniem działań wojennych kampanii 1807 roku i zamyka się na siedemdziesiątym siódmym numerze gazety z 29 czerwca. Miesiące lipiec, sierpień i wrzesień stanowią okres drugi, chronologicznie odpowiadający kształtowaniu się struktury państwa i prawa napoleońskiej Polski. Wreszcie, roz-

39 T. Łubieńska *Karol Wielki i Witykind* Warszawa 1808, s. 3 nlb. (wstęp wydawcy).

poczynający się w październiku okres trzeci wyznaczają usiłowania Murraya zmierzające do wzbogacenia zawartości gazety.

Pozostałą, nieomówioną część pisma wypełniały głównie doniesienia, krajowe i zagraniczne. Wiadomości krajowe to z reguły lakoniczne wzmianki jedynie odnotowujące ważniejsze wydarzenia. Nieco obszerniej informowano o utworzeniu i składzie tymczasowej Komisji Rządzącej (GV nr 4 z 21 II), ale powołanie Rady Ministrów skwitowane zostało liczącą niespełna trzydzieści wierszy notatką (JV 1807, nr 134 z 7 X). Większą uwagę skupiono na uroczystościach związanych z obchodami imienin cesarzowej Francuzów Józefiny (GV nr 19 z 20 III, 21 z 23 III), urodzin Napoleona (GV nr 111 z 29 IX), rocznicy bitwy pod Jeną (JV 1807, nr 139 z 16 X), czy z poświęceniem „orłów narodowych”, to jest sztandarów wojska polskiego (GV nr 46 z 6 V). Tę ostatnią relację uzupełniały fragmenty mowy kanonika warszawskiego, ks. Jana Pawła Woronicza (GV nr 47 z 8 V).

W dziale krajowym pisma znalazły miejsce także oficjalne dokumenty władz, głównie zarządzenia, obwieszczenia i uwiadomienia Komisji Rządzącej bądź dyrektorów poszczególnych jej wydziałów<sup>40</sup> oraz – incydentalnie – innych organów administracji państwowej, na przykład Izby Edukacyjnej (GV nr 11 z 6 III). Po utworzeniu Księstwa Warszawskiego redakcja w zasadzie zrezygnowała z publikowania takich materiałów. Wyjątek czyniono jedynie dla wybranych odezw i dekrétów Fryderyka Augusta.<sup>41</sup>

Znacznie obszerniejszy od krajowego był dział zagraniczny gazety. Obok przeglądu wydarzeń europejskich pojawiają się tu doniesienia z obu Ameryk i Bliższego Wschodu. Serwis informacyjny, szczególnie z Francji, redakcja wzbogacała fragmentami oficjalnych dokumentów urzędowych. W takiej właśnie formie publikowano sprawozdania z posiedzeń francuskiego senatu (GV nr 26 z 1 IV). Na łamy pisma trafiały także dokumenty o międzynarodowym znaczeniu, jak – wypełniający cały jeden numer gazety – *Manifeste de la Déclaration de Guerre de la Porte Ottomane à la Russie* (GV nr 15 z 13 V i Suppl.) czy proklamacja prezydenta Stanów Zjednoczonych Thomasa Jeffersona (GV nr 117 z 7 IX i 118 z 9 IX). Proklamacja ta, odbierająca brytyjskiej flocie prawo zawijania do amerykańskich portów, była reakcją na naruszanie wód terytorialnych Stanów Zjednoczonych przez angielskie okręty wojenne, z których jeden pojął próbę zatopienia amerykańskiej fregaty.

W dziale zagranicznym pisma pojawiają się od czasu do czasu większe formy dziennikarskie, noszące niekiedy znamiona publicystyki. Poza artykułem, w którym przedstawiono ówczesną sytuację w Persji (GV nr 35 z 17 IV), dotyczą one wyłącznie niektórych aspektów imperialnej polityki Anglii oraz wojny rosyjsko-tureckiej. Z zagadnień brytyjskich omówiono handel, w artykule *Sur la commerce de la Grande Bretagne* (GV nr 37 z 20 IV), oraz działania militarne Wielkiej Brytanii w Ameryce Południowej – w drugiej części artykułu *Un mot sur la Russie et l'Angleterre* (GV nr 22 z 25 III). Pierwszą część tego artykułu stanowi komentarz do konfliktu między Rosją

40 GV nr 9 z 2 III, 44 z 2 V; GV Suppl. do nr. 56 z 23 V; GV nr 76 z 27 VI, i in.

41 Zob. np.: JV 1807, nr 134 z 7 X, 150 z 4 XI, 173 z 14 XII; 1808, nr 9 z 15 I.

a Portą Ottomanską. Działania wojenne obu stron przedstawiono w kronikarskiej formie pod nagłówkiem *Des frontières de la Turquie* (GV nr 19 z 20 III). Konflikt turecki stanowił dla redakcji inspirację do umieszczenia w gazecie not biograficznych sułtana Selima III (GV nr 50 z 13 V i 51 z 15 V) i ówczesnego ambasadora Francji w Stambule, gen. Horace’a François Sebastianiego (GV nr 60 z 30 V). Wyjątkowo wiele uwagi poświęciła „Gazette de Varsovie” trwającej zaledwie miesiąc wojnie angielsko-duńskiej. Doniesienia z teatru działań wojennych uzupełniano zarówno tekstami oficjalnych dokumentów, jak i większymi formami dziennikarskimi. W związku z oblężeniem Kopenhagi opublikowane zostały aż trzy artykuły: esej historyczny Malte-Bruna *Observation sur quelques sièges que la ville de Copenhague a soutenus* (GV nr 120 z 12 IX i 121 z 14 IX) oraz dwie anonimowe relacje – *Sur la prise de Copenhague* i *Sur la siège de Copenhague* (GV nr 129 z 28 IX).

Podstawowym źródłem informacji przy redagowaniu serwisów zagranicznych były gazety cudzoziemskie. Najobficiej czerpano z prasy francuskiej (głównie z „Le Moniteur”), w dalszej kolejności z berlińskiej, hamburskiej i wiedeńskiej. Pojawiały się także przedruki z gazet brytyjskich, z tym jednak zastrzeżeniem, że wyciągów z nich dokonywano zawsze za pośrednictwem pism francuskich. Udział wymienionych źródeł prasowych w ogólnej liczbie przedruków kształtował się następująco:

„Le Moniteur”	51%
inne gazety francuskie	21%
gazety berlińskie	7%
gazety hamburskie	7%
gazety wiedeńskie	6%

Na pozostałe 8% złożyły się przedruki z innych pism, głównie pochodzących z krajów Związku Reńskiego.

Opóźnienie, z jakim „Gazette de Varsovie” dostarczała swym czytelnikom wieści ze świata, wynikało zarówno z technicznych możliwości przekazywania informacji, jak i z rangi samych zdarzeń. Wydarzenia europejskie na ogół odnotowywano co najmniej z dwutygodniowym opóźnieniem, choć zdarzało się, że było ono – w przypadku wiadomości mniejszej wagi – dwu- i trzykrotnie dłuższe. Czas oczekiwania na doniesienia z innych części świata, głównie z obu Ameryk, wynosił nie mniej niż dwa miesiące, ale i pół roku też nie było zjawiskiem rzadkim.

Niektóre z rozgrywających się wydarzeń znalazły na łamach „Gazette de Varsovie” swoisty poetycki komentarz. I tak, wjazd Napoleona do Warszawy opiewał anonimowy poeta w wierszu: *À S. Mté Imperial et Royale Napoleon le Grand lors de son entrée triomphale à Varsovie qu’il venoit de délivrer du joug des Prussiens et du despotisme des Russes* (GV nr 5 z 23 II). Triumf Wielkiej Armii pod Frydlandem słał *Vers sur la dernière victoire remportée sur les Russes par S. M. l’Empereur des Français* (GV nr 71 z 17 VI). Godne odnotowania są również dwie panegiryczne ody poświęcone Cesarzowi Francuzów. Pierwsza, *L’Homme du destin* (GV nr 6 z 25 II), wyszła spod pióra Etienne’a – wspomnianego wcześniej sekretarza Marena. Autorem drugiej, zatytułowanej *Ode à S. M. l’Empereur et Roi sur la dernière campagne* (GV nr 8 z 28 II) był Jacques André Jacquelin.

Obok poezji współtworzącej w Polsce legendę napoleońską, redakcja publikowała również drobne utwory poetyckie służące rozrywce czytelników. Jako przykłady takiej – z reguły anonimowej – twórczości mogą służyć wiersze: *Aux jolies femmes de Varsovie. Sur l'énorme de leurs chapeaux* (GV nr 66 z 10 VI) czy *Les amours d'Adonis et de Venus ou l'origine des chapeaux des belles* (GV nr 78 z 1 VII). Często na łamach gazety swoje talenty literackie prezentowali czytelnicy. Ich autorstwa są, między innymi, trzy różne przekłady na francuski *Iskry* Juliana Ursyna Niemcewicza. Tę alegorycznie potraktowaną legendę o królu Popielu dwukrotnie tłumaczono wierszem, a raz prozą, ale jedynie autor pierwszego przekładu poetyckiego ujawnił swe nazwisko – był nim Le Grand, major wojsk inżynierskich.<sup>42</sup> Rozrywce służyły również popularne wówczas wierszowane zagadki, logogryfy i szarady.

Pod koniec lipca, gdy ustały już działania wojenne, Wilkoszewski wprowadził na łamy gazety stałą rubrykę poświęconą modzie, wychodząc naprzeciw gustom czytelniczek pisma. W odredakcyjnej zapowiedzi nowej rubryki czytamy:

Quelques dames nous ayant témoigné qu'elles seroient flattées de trouver parfois dans nos feuilles, les modes de Paris les devoir de nous prêter à leurs desirs, nous prévenons nos lecteurs, qu'à compter du 1er août, nous donnerons trois fois par mois, un article sur les modes [...].<sup>43</sup>

Po raz pierwszy „mody paryskie” pojawiły się 3 sierpnia w 97 numerze gazety. Odtąd, zgodnie z zapowiedzią, trzy razy na miesiąc zamieszczano w piśmie artykuł, który:

[...] comprendra non seulement les divers genres de coëffures, bonnêts, toques, chapeaux, fleurs, brillans, etc. mais encore tout ce qui a trait à la coupe, à la forme, à la couleur etc. des ajustemens, pour femmes et pour hommes.<sup>44</sup>

Niekiedy rubrykę tę wzbogacały „przyjemne wierszyki, anegdota i opowiadki”.

Zawartość „Gazette de Varsovie” uzupełniały inseraty prywatne i odredakcyjne. Inseraty prywatne to przede wszystkim ogłoszenia handlowe, niekiedy księgarskie, a także drobne anonse obrazujące codzienne życie Warszawy. Karol Fryderyk Schall, służący z dobrymi referencjami, znajomością języka polskiego i niemieckiego, chciał się zatrudnić u kogoś, kto wybierał się na Śląsk (GV nr 2 z 18 II). Z kolei, dysponujący własnym powozem „Mr. Lehmann, marchand de fayence” poszukiwał towarzysza podróży do Wrocławia i Drezna, z którym mógłby podzielić koszt wyprawy (GV nr 86 z 15 VII). Kompozytor Jan Stefani –

42 JV 1807, nr 169 z 7 XII, 170 z 9 XII, 173 z 14 XII.

43 „Kilka dam oświadczyło nam, że byłyby kontente znajdując niekiedy na naszych kartach mody paryskie, poczytując sobie za obowiązek uczynić zadość ich oczekiwaniom, powiadamy naszym czytelników, że licząc od 1 sierpnia, będziemy zamieszczać trzy razy na miesiąc artykuł o modach” (tłum. – K.O.). GV nr 93 z 27 VII.

44 „[...] będzie mieścić nie tylko różne rodzaje koafiur, czepków, toczków, kapeluszy, kwiatów, błyskotek itp., ale nadto wszystko, co tyczy kroju, fasonu, barwy itd. ubiorów dla kobiet i dla mężczyzn” (tłum. – K.O.). Tamże.



przedstawiający się skromnie jako „maitre de musique” – chciał sprzedać skrzypce zrobione w 1582 roku przez Gasparo de Solo, lutnika z Bresci (GV nr 96 z 1 VIII). Miniaturzysta Louis Courtin anonsował swój powrót do Warszawy i ponownie ofiarowywał „swe usługi publiczności” (GV nr 99 z 7 VIII). Regularnie ogłaszał się w gazecie francuski dentysta „Sieur Girbaux”, który składał wizyty domowe i przyjmował w swoim gabinecie przy ul. Piwnej 104<sup>45</sup>, a biedakom gotów był leczyć zęby za darmo.<sup>46</sup> Przybyły z Rosji Jordaki Kuperenko zapraszał na pokazy spadochronowe – z wysokiego na sto dwadzieścia stóp rusztowania miał skakać kot, później baran, a wreszcie sam Kuperenko (JV 1807, nr 131 z 2 X). Dawid Müller zachęcając mieszkańców stolicy do odwiedzania swej restauracji, informował, że oprócz dobrej kuchni można znaleźć u niego wszystkie rodzaje gazet „comme celles de Varsovie, d’Hambourg, Leipsic, Berlin etc.” (GV nr 150 z 4 XI). Dość często pojawiały się na łamach pisma zapowiedzi repertuarowe Teatru Francuskiego, niekiedy zawierające krótkie omówienia wystawianych spektakli.<sup>47</sup> Wreszcie, inseraty redakcyjne, na które składały się głównie informacje o warunkach prenumeraty.

### Zagadnienia typograficzne

„Gazette de Varsovie” była wydawana in 4-to. Pojedynczy numer pisma liczył cztery strony druku. Do przyjęcia takiego formatu i objętości gazety (pół arkusza) – choć nie odpowiadały one zamierzeniom entrepreneurera – zmuszał „le manque presqu’absolu de papier dans cette capitale [tj. w Warszawie], et l’impossibilité d’en tirer de l’etranger pour l’instant”<sup>48</sup>. W przypadku gdy przewidziany do publikacji materiał nie mógł się pomieścić w numerze o zwykłej objętości, powiększono jednorazowe wydanie gazety o dwustronicowy suplement. Incydentalnie pojawiały się suplementy o objętości jednej lub czterech stron druku.

„Gazette de Varsovie” odbijano na papierze wodnym. Był to papier niskiej klasy, szary, bibulasty, o niejednorodnej gramaturze, którego poszczególne arkusze nie zostały zaopatrzone w filigrany. Najprawdopodobniej pochodził z papierni w Jeziornie, jednak brak znaków wodnych uniemożliwia stwierdzenie tego z absolutną pewnością. Wybór papieru wodnego wynikał zarówno z dążenia dwu kolejnych entrepreneurów do minimalizowania kosztów własnych, jak i ze wspomnianej uprzednio sytuacji na rynku papierniczym w Księstwie Warszawskim.

Pismo było składane w układzie dwułamowym; wyjątek od tej zasady czyniono jedynie dla niektórych ogłoszeń odredakcyjnych, składając je w jeden łam. Używano dwu rodzajów kroju pisma: antykwę dla większości publikowanego materiału, a kursywy dla inseratów. Kursywę stosowano także – wymiennie z majuskularną antykwą i kapitalikami – do składu nagłówków ograniczających

45 Obecnie ul. Piwna 29.

46 GV nr 90 z 22 VII, 125 z 21 IX; JV 1807, nr 137 z 12 X, i in.

47 GV nr 23 z 27 III, 82 z 8 VII, 85 z 13 VIII, 117 z 7 IX, i in.

48 „[...] prawie całkowity brak papieru w tej stolicy i niemożność sprowadzenia go z zagranicy na chwilę obecną” (tłum. – K.O.). GV Suppl. Extraord. do nr. 1 z 16 II.

się jedynie do określenia czasu i miejsca pochodzenia informacji.<sup>49</sup> Równie nieznaczące było zróżnicowanie wielkości stosowanych czcionek. Tytułaturę gazety składano ozdobnym dwumitelem, pozostały tekst *petitem*, zaś niektóre drobne utwory poetyckie i inseraty odredakcyjne – *nonparem*. Zasób typograficzny „Gazette de Varsovie” uzupełniały listwy o nieskomplikowanym rysunku graficznym. Sam skład nie był zbyt staranny. Dość często występowało „ścieżkowanie” oraz „łysinki”. Znaczna liczba literowych błędów drukarskich każe powątpiewać w istnienie jakiegokolwiek korekty. Pełna kolumna „Gazette de Varsovie” liczyła pięćdziesiąt cztery, a po zmianie tytułu pięćdziesiąt jeden wierszy. Gdy redakcji zależało na uwidocznieniu ważnych fragmentów tekstu, pojawiła się zwiększona interlinia. Poszczególne strony gazety nie były objęte paginacją. Numery pisma, do których dodawano suplementy, zostały zaopatrzone w zapowiadające je kustosze. Skład „Gazette de Varsovie” jest więc bardzo bliski osiemnastowiecznej praktyce typograficznej.

Odmienna liczba wierszy pełnych kolumn tekstu „Gazette de Varsovie” i „Journal de Varsovie”, świadcząca o używaniu dwu różnych pras, oraz porównanie jakości druku, zasobów typograficznych i układów tytułatury, w pełni potwierdzają stwierdzenie Szczepańca<sup>50</sup>, że wraz ze zmianą tytułu, druk gazety powierzono innej drukarni. Komplet czcionek, których używano do tłoczenia „Journal de Varsovie” jest wyraźnie mniej „zbity”, co pozwalało uzyskiwać bardziej jednolite natężenie odbicia tekstu i precyzyjniejszy, ostrzejszy rysunek poszczególnych znaków drukarskich. Po zmianie tytułu pisma całkowicie wyeliminowano ze składu: wysoką czcionkę „S”, stosowaną obok niskiej, oraz znak „&”, zastępujący spójnik „et”. Typograficzne układy dwu wersji tytułatury gazety różnią się czterema szczegółami. W skrócie „Nro” dwa ostatnie znaki składano w „Gazette de Varsovie” pismem prostym, w „Journal de Varsovie” – pochyłym, zaś przyimek „de” odpowiednio: *petitem* i *garmondem*; jedynie w drugiej wersji tytułu, słowo „Varsovie” zostało zwieńczone kropką. Wreszcie odmienna w obu przypadkach jest grubość i kształt listew umieszczonych bezpośrednio pod tytułaturą.

Ponad wszelką wątpliwość można więc stwierdzić, że gazeta wychodziła spod pras dwu różnych tłoczní. Przypisywanie druku pijarom i misjonarzom, choć prawdopodobne, musi – do czasu przeprowadzenia typograficznej analizy porównawczej przez historyków drukarstwa – pozostać jedynie domniemaniem.

## Rentowność „Gazette de Varsovie”

Gdy wpływy ze sprzedaży pisma oraz za umieszczanie w nim inseratów nie pokrywają ponoszonych nakładów, żadne przedsięwzięcie prasowe nie może utrzymać się na rynku bez zewnętrznych źródeł finansowania. Prawidłowość ta obo-

49 Na przykład, pod nagłówkiem *Londres, le 10 Février* opublikowano doniesienia o zbrojnych starciach Brytyjczyków z Hiszpanami w Ameryce Południowej w maju i październiku 1806 r. – GV nr 11 z 6 III.

50 J. Szczepaniec *dz. cyt.*, s. 275.

wiązywała także w czasach Księstwa Warszawskiego. Przekonali się o tym boleśnie obaj kolejni entrepreneurzy „Gazette de Varsovie”. Wilkoszewski informując Komisję Rządzącą o zaniechaniu dalszego wydawania pisma, nie ukrywał, że decyzję tę podjął z „przyczyny znacznych wydatków na Gazetę Francuską”.<sup>51</sup> Dodatkowo zdecydowana większość prenumeratorów odnawiała swój abonament z miesięczną częstotliwością<sup>52</sup>, a przecież od wielkości wpływów z prenumeraty w znacznej mierze zależała płynność finansowa imprezy. Skalę deficytu precyzyjnie określił Murray, gdy żegnając się z czytelnikami pisał: „le nombre de abonnés a ce Journal ne suffisant jamais pour courir la moitié des fraix”.<sup>53</sup> Gdyby więc udało się określić próg rentowności pisma (tj. wysokość nakładu, od którego gazeta przestawała być przedsięwzięciem deficytowym), możliwa byłaby próba oszacowania rzeczywistej wysokości nakładu i tym samym liczby odbiorców „Gazette de Varsovie”.

Od pierwszego aż do ostatniego numeru gazety jej cena nie zmieniła się. Pojedynczy numer kosztował 12 groszy polskich (tj. miedzianych), za kwartalną prenumeratę miejscową trzeba było zapłacić 18 złotych polskich, a za zamiejscową – 22 złp. 15 gr, z wliczonym już porto pocztowym.<sup>54</sup> Dla wygody czytelników zagranicznych, głównie oficerów Wielkiej Armii, Wilkoszewski podawał cenę także w walucie francuskiej (numer pojedynczy – 24 i 2/3 centima, prenumerata miejscowa – 11 franków 10 centimów, zamiejscowa – 13 franków 87 i 1/2 centima). Nie czynił tego Murray, który określając cenę posługiwał się innymi stosowanymi w Księstwie, obok złotych polskich, jednostkami monetarnymi: dukatem, talarem i srebrnym groszem.<sup>55</sup>

51 AGAD, Komisja Rządząca, Ser. I, sygn. 16, s. 33.

52 Tamże.

53 „[...] liczba abonentów tego Dziennika nie wystarczała nigdy, aby opędzić połowę kosztów” (tłum. – K.O.). JV 1808, nr 18 z 30 I.

54 GV Suppl. Extraord. do nr. 1 z 16 II; GV nr 104 z 15 VIII. Aby zachęcić abonentów do dokonywania opłat za dłuższe okresy czasu, ustalono niższą cenę półrocznej i rocznej prenumeraty. Wynosiła ona odpowiednio: 34 i 66 złp. w Warszawie, 43 i 86 złp. zamiejscowa.

55 Prenumerata miejscowa – „1 dukat czyli trzy talary”, zamiejscowa – „3 talary i 18 dobrych groszy”; określenia „bon gros” (dobry grosz), wymiennie z określeniem „gros de prusse” (grosz pruski), Murray używał w odniesieniu do grosza srebrnego. JV 1807, nr 159 z 20 XI i 176 z 19 XII.

Relacje między poszczególnymi jednostkami monetarnymi:

Dukat	3	18	72	540
	Talar	6	24	180
		Złoty polski	4	30
			Grosz srebrny	7,5
				Grosz miedziany

Żadne z ogłoszeń odredakcyjnych nie dostarcza informacji o wysokości opłaty za umieszczenie w „Gazette de Varsovie” inseratu. Wilkoszewski podejmując kolejną próbę działalności na warszawskim rynku prasowym – tym razem jako entrepreneur „Dziennych Doniesień” – deklarował, że:

[...] doniesienia i obwieszczenia podane przez Rząd oraz Magistratury sądowe i inne i przez osoby prywatne, a dotyczące się interesu partykularnego, będą w tymże piśmie umieszczane za zwyczajną opłatą.<sup>56</sup>

Nie inaczej zapewne było w przypadku gazety francuskojęzycznej. Określenie „zwyczajna opłata” odwołuje się do normy powstałej w czasach pruskich – 15 gr za „wiersz drobnym drukiem liter ośmdziesiąt zawierający”<sup>57</sup>. Przy stosowanym w „Gazette de Varsovie” dwułamowym układzie kolumny tekstu, cena jednego wiersza inseratu wynosiła 1 srebrny grosz. Ponieważ w każdym numerze pisma ukazywało się średnio piętnaście wierszy ogłoszeń, wpływ z nich przynosiły kwartalnie około 190 złp.

Najpoważniejsze nakłady, jakie musiał ponieść entrepreneur, wiązały się z kosztami druku i papieru. Z rachunków wystawionych przez ks. Szymona Bielskiego, prefekta drukarni pijarów (a więc tej, w której najprawdopodobniej była tłoczona „Gazette de Varsovie”) wiadomo, że w 1807 roku Samuel Bogumił Linde płacił 48 złp. za złożenie jednego arkusza *Słownika języka polskiego*, a za wydrukowanie arkusza w nakładzie tysiąca dwustu egzemplarzy – 12 złp.<sup>58</sup> Uzupełniając te dane ceną ryzy papieru wodnego najniższej jakości (takiego, na jakim była drukowana „Gazette de Varsovie”) – 9 złp.<sup>59</sup>, można przyjąć, iż koszt druku i papieru (nie licząc składu) stu egzemplarzy jednego arkusza tekstu wynosił około 3 złp.

W czasie gdy ukazywała się „Gazette de Varsovie”, entrepreneurów nie obciążały opłaty podatkowe, ponieważ rząd zawiesił pobieranie kanonu „aż do dalszych rozkazów królewskich”<sup>60</sup>, a sejm nie uchwalił jeszcze podatków patentowego (1809 roku) i osobistego (1811 roku). Pozostałe koszty wynikały z pensji współpracowników, prenumeraty prasy „cudzoziemskiej” – podstawowego źródła przy redagowaniu serwisu wydarzeń zagranicznych – oraz wynajmu lokalu na kantor pisma. Ile dokładnie wynosiły, nie wiadomo, gdyż nie zachowało się archiwum redakcyjne. Na podstawie źródeł pośrednich można je jednak

56 J. Wilkoszewski *Prospekt do Pisma pod tytułem Dienne Doniesienia* Warszawa 1807, s. 1.

57 AGAD, Akta Rady Ministrów Księstwa Warszawskiego, Ser. II, sygn. 276: Pisma periodyczne tudzież Gazety i Dzienniki Departamentowe, s. 9.

58 Biblioteka Jagiellońska, rps 3468: Korespondencja S. B. Lindego z l. 1798–1840, k. 3–4, 21.

59 C. Erber *Drukarstwo i księgarstwo Radomia w latach 1811–1865* „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego” 14, 1794, z. 2, s. 13.

60 AGAD, Akta Rady Stanu Księstwa Warszawskiego, Ser. I, sygn. 58: Dziennik Czynności Rady Ministrów i Rady Stanu, s. 21. Ostatecznie opłata zaległego kanonu została umorzona dekretem Fryderyka Augusta z 5 III 1811 r.

w przybliżeniu określić. Franciszek Ksawery Dmochowski wydając „Nowy Pamiętnik Warszawski”, płacił swym współpracownikom po 2500 złp. rocznej pensji.<sup>61</sup> Antoni Lesznowski, wydawca „Gazety Warszawskiej” zatrudniał na stałe co najmniej dwie osoby – tyle bowiem znamy z nazwiska: Antoniego Dąbrowskiego jako swego zastępcę i Jakuba Adamczewskiego w charakterze tłumacza. Stawka za tłumaczenie wynosiła wówczas 12 złp. za arkusz.<sup>62</sup> Prenumerata prasy zagranicznej kosztowała Towarzystwo Gospodarczo-Rolnicze 1200 złp. rocznie.<sup>63</sup> Wreszcie za wynajęcie na rok mieszkania w obrębie murów Starej Warszawy trzeba było zapłacić od 90 do 140 dukatów. Przyjmując, że w redakcji „Gazette de Varsovie” oprócz przedsiębiorcy pracowała nie więcej niż jedna osoba, że na „cudzoziemskie gazety” wydawano tylko tyle, ile przeznaczało na ten cel Towarzystwo Gospodarczo-Rolnicze oraz że cena najmu lokalu kształtowała się na średnim poziomie, otrzymamy – z pewnością niezawyżoną – kwotę około 1550 złp. na kwartał. Po dodaniu niezależnego od liczby drukowanych egzemplarzy kosztu składu gazety – około 1250 złp. (26 arkuszy po 48 złp.), stałe nakłady kwartalne zamkną się sumą około 2800 złp. Jeśli kwota ta zostanie pomniejszona o wpływy z inseratów (dla uproszczenia rachunku przyjmuję 200 złp.), to aby gazeta nie była deficytowa, otrzymana wartość, czyli 2600 złp. musi odpowiadać różnicy między dochodami z prenumeraty, a kosztem druku odpowiedniej liczby egzemplarzy. By zatem określić próg rentowności „Gazette de Varsovie”, pozostaje już tylko rozwiązać równanie:  $18N - 26 \times 3/100N = 2600$ , gdzie: N stanowi wysokość nakładu, 18 – cenę kwartalnej prenumeraty, 26 – kwartalną objętość gazety w arkuszach, a 3/100 – koszt papieru i druku przypadający na jeden arkusz. Po wykonaniu obliczeń okazuje się, że próg rentowności francuskojęzycznej gazety Wilkoszewskiego i Murraya kształtował się na poziomie 140–160 egzemplarzy nakładu.

## Wysokość nakładu. Organizacja i tempo kolportażu

Nie istnieją żadne bezpośrednie przekazy źródłowe dostarczające precyzyjnej odpowiedzi na pytanie o wysokość nakładu „Gazette de Varsovie”. Jednak decyzje obu kolejnych przedsiębiorców o zaprzestaniu dalszego wydawania pisma pozwalają sądzić, że jego nakład co najwyżej nieznacznie przekraczał próg rentowności. Kształtował się więc na poziomie 200–250 egzemplarzy, z czego rozchodziła się nieco mniej niż połowa, a reszta zostawała w kantorze redakcji. Toteż likwidując pismo, Murray mógł zawiadomić wszystkie osoby pragnące dysponować kompletnym egzemplarzem gazety, aby zgłaszały się do niego po brakujące numery.<sup>64</sup>

61 F. S. Dmochowski *Wspomnienia od 1806 do 1830 roku* Warszawa 1959, s. 280.

62 AGAD, Akta Rady Ministrów Księstwa Warszawskiego, Ser. II, sygn. 286: Różne podania dotyczące się Wydziału Policyjnego, s. 1.

63 *Organizacja Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego* Warszawa 1810, s. 68.

64 JV 1808, nr 18 z 30 I.

„Gazette de Varsovie” znajdowała nabywców głównie w Warszawie. Znaczna część jej odbiorców to francuscy oficerowie zarówno stacjonujący w stolicy, jak i biorący bezpośredni udział w działaniach wojennych. Polscy czytelnicy spoza Warszawy stanowili nieznaczny margines. Równie niewielka część nakładu docierała poza granice Księstwa, głównie do Francji i krajów Związku Reńskiego. Z całą pewnością „Gazette de Varsovie” nie mogła liczyć na stałych czytelników w zaborach rosyjskim i austriackim, gdyż rządy obu tych państw po wkroczeniu Francuzów do Warszawy nałożyły na gazety warszawskie kordon prasowy.

Przeważająca część sprzedawanych egzemplarzy „Gazette de Varsovie” była kolportowana w systemie prenumeraty. Abonenci warszawscy opłacali prenumeratę bezpośrednio w kantorze redakcji. Tu też w dni ukazywania się gazety od godziny „drugiej po południu” wydawano za okazaniem „biletu prenumeraty” kolejne numery pisma. W biurze entraprenera można było nabywać także pojedyncze egzemplarze zarówno bieżące, jak i zdezaktualizowane. Najprawdopodobniej nie istniały w Warszawie inne punkty sprzedaży „Gazette de Varsovie”. Sądzę, że Wilkoszewski dopiero jako entraprener „Dziennych Doniesień” założył sieć „ustanowionych dla większej dogodności podkantorków”, w których można było „prenumerowane tam egzemplarze odbierać lub pojedyncze kupować”.<sup>65</sup>

Czytelnicy spoza Warszawy mogli zaabonować gazetę osobiście lub korespondencyjnie w kantorze pisma, wskazując przy tym urząd pocztowy, z którego chcieli ją odbierać. Dostarczanie pisma bezpośrednio do miejsca zamieszkania abonenta było wówczas zjawiskiem rzadkim, wymagającym osobnej umowy odbiorcy z urzędem pocztowym. Prenumeratę można było opłacić także za pośrednictwem dowolnego pocztamtu (urzędu pocztowego) lub pocztwerterii (stacji pocztowej) w Biurze Ekspedycji Gazet przy Centralnym Urzędzie Pocztowym w Warszawie (GV nr 54 z 20 V). Dostarczaniem „Gazette de Varsovie” francuskim oficerom frontowym zajmowała się początkowo poczta polska. Od połowy maja – na zlecenie Wilkoszewskiego, który pokrywał wszelkie związane z tym opłaty – wysyłką gazety do korpusów Wielkiej Armii trudniło się Bureau Central de la Poste Militaire (GV nr 53 z 18 V).

Tempo, w jakim gazeta docierała do czytelników spoza Warszawy, było uzależnione od szybkości i regularności kursowania poczt. W czasie gdy ukazywała się „Gazette de Varsovie”, trakty pocztowe na ziemiach Księstwa Warszawskiego nie znajdowały się w bezpośrednim zasięgu działań wojennych, toteż opóźnienia w dostarczaniu gazety były związane z okresowym, spowodowanym złymi warunkami atmosferycznymi, pogarszaniem się stanu dróg. Choć „w porach słotnych [...] poczty o kilka czasem kilkanaście godzin spóźniać się zwykły”<sup>66</sup>, to – jak zaświadcza francuski dyplomata Louis Paul Edouard Bignon – poczta polska była najsprawniejsza i najszybsza w całej Europie<sup>67</sup>. Warszawa utrzymywała stałe połączenia pocztowe ze stolicami innych departamentów, wykorzystując w tym

65 „Dzienne Doniesienia” 1807, nr 8 z 26 XII.

66 „Dziennik Departamentu Kaliskiego” 1808, nr 1.

67 E. Bignon *Polska w r.1811–1813. Wspomnienia dyplomaty* t. 2, Wilno 1913, s. 18.

celu pocztę wozową, a od czerwca 1807 roku także – znacznie szybszą – pocztę konną. Zarówno poczty wozowe, jak i konne kursowały dwa razy na tydzień. Tak więc egzemplarze „Gazette de Varsovie” docierały do czytelników z prowincji z opóźnieniem nie przekraczającym czterech dni. Zapewne z nieco większym opóźnieniem otrzymywali gazetę oficerowie armii francuskiej podczas kampanii 1807 roku, ale tylko do czasu przejścia kolportażu przez Bureau Central de la Poste Militaire. Poczta wojskowa odchodziła bowiem z Warszawy co drugi dzień i była szybsza od cywilnej.

## Miejsce „Gazette de Varsovie” na rynku prasowym Księstwa Warszawskiego

Wydawane w Księstwie Warszawskim podług francuskiego wzoru dzienniki departamentowe stworzyły w historii polskiego czasopiśmiennictwa nową jakość – lokalne czasopismo urzędowe. Pod tym względem „Gazette de Varsovie” na pewno nie była prekursorska i – podobnie jak wszystkie inne gazety ogólnoinformacyjne z czasów Księstwa – znakomicie odpowiadała definicji przyjętej przez Lindego:

Gazeta – pismo periodyczne zawierające zbiór wiadomości publicznych czasowych. Gazeta jest niby list powszechny obwieszczający to, co się u nas i w inszych krajach dzieje.<sup>68</sup>

Jednak co najmniej z trzech innych powodów – jak sądzę – „Gazette de Varsovie” zasługuje na to, aby być przedmiotem zainteresowań badawczych.

1. Jako pierwsza inicjatywa prasowa powstała na terytorium Księstwa otwiera w historii prasy polskiej epokę napoleońską.

2. Żadna z pozostałych gazet, choć może w większości lepiej redagowanych, stabilniejszych, silniejszych finansowo i mających więcej czytelników, nie ukazywała się z równą częstotliwością. Podczas gdy dominujące na rynku: „Gazeta Warszawska”, „Gazeta Korespondenta Narodowego i Zagranicznego”, „Gazeta Krakowska” i „Gazeta Poznańska”, ukazywały się dwa razy na tydzień, prenumeratory „Gazette de Varsovie” otrzymywali aktualne na owe czasy „doniesienie interesów politycznych” z dwukrotnie większą częstotliwością. Można więc powiedzieć, że – *gardé tous proportions* – jako jedyna spełniała rolę gazety codziennej.

3. Wreszcie, jako jedyna mogła bezpośrednio oddziaływać na francuskie serca i umysły. Dla ledwo co odrodzonego państwa miało to duże znaczenie, co doskonale rozumiał Stanisław Małachowski. 7 kwietnia 1808 roku, a więc w trzy miesiące od upadku „Gazette de Varsovie”, w protokole z 93 sesji Rady Stanu zapisano między innymi:

JW Prezes [Małachowski] przekłada także potrzebę podniesienia tu gazety francuskiej, za przyłożeniem się do tego rządu, gdy nie mogła być przez

68 S. B. Linde *Słownik języka polskiego* t. 1, cz. 2, Warszawa 1808, s. 689.

redaktorów utrzymaną z własnych jej dochodów. Wydawanie w Warszawie tej gazety pod okiem rządu, uważa dlatego za potrzebne, iż tłumaczenia prywatne na język francuski różnych urzędów krajowych, często mogą być mylnymi lub niedokładnymi, a przez to wprowadzać w błąd władze francuskie względem prawdziwego położenia i opinii publicznej tego kraju.<sup>69</sup>

Z nieznanych bliżej przyczyn zamierzenie to nie zostało zrealizowane.

Idea wydawania w stolicy Księstwa francuskojęzycznej gazety pojawiła się ponownie w drugiej połowie czerwca 1812 roku. W liście pisanym z Królewca minister spraw zagranicznych Francji Maret zwracał uwagę ambasadorowi Cesarstwa w Warszawie, arcybiskupowi Mechelen Dominique'owi de Riom de Pradt, że „il y avait autrefois à Varsovie un journal français, qui a cessé de paraître après la guerre de 1809. Ce journal réussirait sûrement aujourd'hui. Il serait convenable qu'il fût établi”.<sup>70</sup> W gabinetach francuskiej ambasady przystąpiono do organizowania „d'une gazette nouvelle sous un titre patriotique”<sup>71</sup>. Nieudolny Pradt informował Mareta, że prace te muszą trochę potrwać, gdyż Polacy piętrzą przed nim liczne trudności, choć „un de MM. les auditeurs est chargé d'organiser ce travail et sera chargé de le suivre”.<sup>72</sup> 2 lipca minister sprawiedliwości Feliks Łubieński zobowiązał się do „drukowania w Rządowej Drukarni co dzień arkusza gazety francuskiej do dwóch tysięcy egzemplarzy, aby mu tylko na czas oddawać pisma do umieszczenia w niej przeznaczone”.<sup>73</sup> W kolejnym raporcie ambasador wyraził nadzieję: „[...] nous arriverons enfin à former l'établissement déjà annoncé d'une gazette suppléera à toutes les mauvais gazettes polonaises”, zastrzegając jednak, iż nie będzie to możliwe „si nous ne recevions les nouvelles du quartier général [...], que par le retour des papiers de France”.<sup>74</sup> Pozostaje poza sporem, że urzędowe doniesienia z frontu docierały do Warszawy via Paryż, co rzeczywiście nie sprzyjało utworzeniu gazety. Z drugiej jednak strony, cała aktyw-

69 AGAD, Akta Rady Stanu Księstwa Warszawskiego, Ser. I, sygn. 58: Dziennik czynności Rady Ministrów i Rady Stanu, s. 178.

70 „[...] był niegdyś w Warszawie dziennik francuski, który przestał się ukazywać po wojnie 1809 r. Taki dziennik byłby z pewnością użyteczny obecnie. Byłoby stosowne, aby został zaprowadzony” (tłum. – K.O.; notabene Maret myli się – gazeta francuskojęzyczna przestała ukazywać się 30 I 1808 r., a więc przed wojną z Austrią). *Instrukcje i depesze rezydentów francuskich w Warszawie 1807–1813* wyd. M. Handelsam, t. 2, Kraków 1914, s. 141.

71 „[...] nowej gazety pod patriotycznym tytułem” (tłum. – K.O.).

72 „[...] jeden z sądowych urzędników został zobowiązany do organizacji tego dzieła i będzie zobowiązany je doglądać” (tłum. – K.O.). *Instrukcje i depesze...*, s. 153. Szerzej o nieudolności Pradta zob. K. Ossowski *dz. cyt.*, s. 109–112.

73 AGAD, Akta Rady Ministrów Księstwa Warszawskiego, Ser. I, sygn. 72: Dziennik Czynności Rady Ministrów, s. 17.

74 „[...] wreszcie dochodzimy do utworzenia już zapowiedzianej gazety, która zastąpi wszystkie złe gazety polskie... jeśli nie będziemy otrzymywać wiadomości z kwatery głównej [...] inaczej niż przy powrocie dokumentów z Francji” (tłum. – K.O.). *Instrukcje i depesze...*, s. 161–162.



ność Pradta ograniczyła się do zabiegów o uzyskanie godziwej pensji dla powołanego na stanowisko redaktora naczelnego Antoine’a Baltazara Josepha d’André, jednego z urzędników ambasady.<sup>75</sup> Szansa na to, by na rynku prasowym stolicy znów pojawiła się francuskojęzyczna gazeta została zaprzepaszczona.

## Opis bibliograficzny

Zakończenie rozważań nad „Gazette de Varsovie” stanowi propozycja opisu bibliograficznego zawierającego w skondensowanej formie najważniejsze ustalenia faktograficzne.

GAZETTE DE VARSOVIE

[4 x tyg. (poniedziałek, środa, piątek, sobota)]

[Warszawa]

Red. i wyd.: [Jan Wilkoszewski], druk: [Druk. Ks. Pijarów?] 4°, obj. poj. nru 4 s.

R.: 1807 nr 1 (16.02)–182.

R.: 1808 nr 1–18 (30.01).

Od nru 114 (2.09.1807) red. i wyd.: (Emanuel Murray).

Od nru 131 (2.10.1807) tyt.: JOURNAL DE VARSOVIE, druk: [Druk. Ks. Misjonarzy?].

## Summary

Kazimierz Ossowski “Gazette de Varsovie” – *the Warsaw Daily Paper in French from 1807–1808*

This article is a monographic work which presents the paper, issued since February 1807 until January 1808. The paper itself featured current domestic and foreign news, a review of political and military events from the moment of French troops’ moving in on Polish territories, as well as pieces of information from the realm of science and technology and various editorial notices.

The author not only discusses the origin of “Gazette de Varsovie”, its contents, some typographic and distribution issues, but he also comments on the paper’s profitability, its circulation and place on the press market in the Duchy of Warsaw. Basing on research he has been carrying the author rectifies some of the well-established opinions and data, e.g. those pertaining to the paper’s publisher. The article ends with a proposal of a bibliographic description of “Gazette de Varsovie”.

Hanna Łaskarzewska

## Ma grande bibliothèque du Château

Tymi słowami określał król Stanisław August bibliotekę gromadzoną w Zamku Królewskim w Warszawie. Jest w nich zawarty najprawdopodobniej stosunek emocjonalny władcy – erudyty i bibliofila – do jednej ze swych różnorodnych zamkowych kolekcji<sup>1</sup>, uznanej za najbardziej klasyczny przykład idei polskiego bibliofilstwa, łączącego elitarnie kolekcjonerstwo magnackie z nowymi prądami naukowymi epoki oświecenia oraz prywatne zamiłowania właściciela z racjami państwowymi<sup>2</sup>. Losy tego zbioru są pełne dramatycznych zwrotów związanych ze zmianami jego właścicieli i łączą się ściśle z dziejami kraju po trzecim rozbiore. Wzbudzają też ciągłe zainteresowanie nie tylko badaczy, ale i opinii publicznej, na co zapewne wpływa fakt zakończonych niepowodzeniem starań o zwrot biblioteki po odzyskaniu przez Polskę niepodległości po I wojnie światowej, a nade wszystko świadomość, że księgozbiór ten zachował się – niemal w całości – poza granicami kraju, w Kijowie, w Bibliotece Narodowej Ukrainy im. W. J. Wernadskiego.

Szczególne znaczenie ma też to, iż kolekcja jest jedynym zachowanym księgozbiorem polskiego władcy w całej naszej historii (ze zbiorów królewskich Zygmunta Augusta, Jana III Sobieskiego, Wazów dotrwały nieliczne, rozproszone egzemplarze). Trudno więc przecenić istnienie biblioteki stanisławowskiej, tak dla polskiej kultury, jak i dla wielorakich badań księgoznawczych.<sup>3</sup>

---

1 Król gromadził także, z dużym znanstwem i nie szczędząc funduszy: monety, medale, kamee, mapy, ryciny, minerały i okazy zoologiczne; na Zamku istniało również obserwatorium astronomiczne. Zbiory te w większości zakupił wraz z biblioteką w 1803 r. Tadeusz Czacki i przetransportował do Krzemieńca. (Zob. H. Łaskarzewska: *Dzieje wędrówek biblioteki ostatniego polskiego króla. Warszawa–Krzemieniec–Kijów* „Rocznik Warszawski” 26, 1997, s. 34, 38 oraz *Library of the Stanislaus August Poniatowski, the last King of Poland* „Polish Library Today” 5, 2001.

2 B. Bieńkowska *Biblioteka Stanisławowska na tle polskich tradycji kolekcjonerskich* [w:] *Francja–Polska XVIII–XIX w. Studia z dziejów kultury i polityki poświęcone Profesorowi Andrzejowi Zahorskiemu w sześćdziesiątą rocznicę urodzin* Warszawa 1983, s. 198.

3 Przypomnijmy, że inne znane biblioteki magnackie ówczesnej Rzeczypospolitej były grabione przez zaborców, uległy rozproszeniu i do naszych czasów praktycznie się nie dochowały, choćby biblioteka Radziwiłłów w Nieświeżu, licząca ok. 20 tys. wol. w chwili konfiskaty przez Rosjan w 1772 r., bądź biblioteka Załuskich, której ok. 400 tys. wol. wywieziono w 1795 r. do Petersburga. Biblioteka królewska jest jedynym zachowanym polskim księgozbiorem osiemnastowiecznym w prawie niezmiennym kształcie, jaki nadał jej właściciel.

Początki biblioteki zamkowej sięgają 1764 roku, a więc elekcji Stanisława Augusta Poniatowskiego i wprowadzenia się władcy na Zamek, gdzie umieścił swoją prywatną kolekcję książkową. Pierwszego większego zakupu, który wydatnie powiększył zbiory, dokonano w 1767 roku, nabywając księgozbiór po zmarłym konsyliarzu króla Augusta III – Janie Beniaminie Steinhäuserze. W tym właśnie czasie pojawiły się plany architektoniczne pomieszczeń, specjalnie przeznaczonych na bibliotekę w Zamku<sup>4</sup>, jednakże własnego lokalu zbiory doczekały się dopiero w roku 1782, gdy zakończono – trwającą od 1779 – budowę, usytuowanego przy Pałacu pod Blachą, nowego budynku bibliotecznego, którego twórcą był Dominik Merlini wraz ze swymi pomocnikami, Janem Chrystianem Kamsetzerem i Jakubem Kubickim.



*Jan Chrzyciel Lampi* Portret Stanisława Augusta Poniatowskiego, II poł. XVIII w. Muzeum Łazienki Królewskie

Długa, przestronna sala pomieściła wszystkie zbiory biblieczne, a warunki poprawiły się zdecydowanie w porównaniu z dotychczasowymi, gdy zbiory przechowywane były w dwóch pokojach na drugim piętrze Zamku. W nowych wnętrzach znalazło się też miejsce na pokój-czytelnię, w którym pracował bibliotekarz.

Przeniesione do nowego pomieszczenia zbiory liczyły już około 7,5 tysiąca woluminów, gdy jeszcze w roku 1778 odnotowano tylko 5 tysięcy. Kolekcję powiększały dary, zakupy, stałe prenumeraty. W 1793 roku zgromadzonych było już około 13 ty-

sięcy woluminów, zaś w końcowym okresie warszawskim biblioteki, a więc w latach 1795–1798 (od abdykacji i wyjazdu króla z Warszawy aż do jego śmierci w Petersburgu), jej księgozbiór szacowano na 15–20 woluminów.

Jak mają się te liczby do zasobności innych bibliotek królewskich czy magnackich w ówczesnej Europie i w Polsce? Takie pytanie należy postawić, by uzyskać odpowiednią perspektywę historyczną. Francuska biblioteka królewska liczyła w pierwszej połowie XVIII wieku ponad 300 tysięcy dzieł, a od 1735 roku

4 Zob. szkic pomieszczeń bibliecznych z 1767 r. w planach przebudowy Zamku przez Jakuba Fontanę (W. Olszewicz *Bibliofil na tronie* „Problemy” 1966, nr 5, s. 289).

była już publicznie dostępna – faktycznie jako biblioteka narodowa – nie tylko dla uczonych, ale i dla ogółu; w latach rewolucji francuskiej, po upaństwowieniu, podwoiła swój zasób przejmując księgozbiory konfiskowane. Inne europejskie biblioteki władców były zdecydowanie mniejsze. Hiszpańska biblioteka królewska w Eskurialu pod koniec XVIII stulecia liczyła około 18 tysięcy woluminów, a więc osiągnęła stan porównywalny do stanisławowskiej. W założonej w 1794 roku bibliotece w petersburskim Ermitażu znajdowało się około 4 tysięcy woluminów. W Polsce kilkuset tysiącami dzieł mogła się poszczycić tylko biblioteka Załuskich; spośród księgozbiorów rodowych tych czasów, zbliżone pod względem wielkości zasobu do biblioteki królewskiej były – wspomniana już, skonfiskowana i wywieziona do Rosji po pierwszym rozbiore Polski biblioteka Radziwiłłów z Nieświeża oraz łącznie zbiory Czartoryskich w ich majątkach rodowych w Czerwonym Dworze, Ostrowiu pod Birzami i w Łohojsku.

Tak więc biblioteki zamkowej daleko było do kilkuset tysięcy ówczesnych „gigantów”, ale trzeba pamiętać, że powstała ona w wyniku kolekcjonerstwa tylko jednego panującego, a nie całych pokoleń władców, czy przedstawicieli arystokratycznych rodów. Nie była też efektem, charakterystycznego dla pierwszej połowy XVIII wieku, zachłannego zbieractwa, które reprezentowali jeszcze bracia Załuscy<sup>5</sup>, lecz nowego, oświeceniowego podejścia do książki jako źródła informacji i niezbędnego elementu warsztatu naukowego, potrzebnego także do zarządzania państwem.

Wacław Olszewicz na podstawie dostępnych w kraju źródeł wyliczył<sup>6</sup>, iż około 60% zbiorów biblioteki miało charakter celowy i użytkowy, do kategorii tej zaliczając książki z dziedziny historii powszechnej<sup>7</sup>, literatury, działu Biblioteki polskiej oraz encyklopedie i dzieła informacyjne<sup>8</sup>. Nawet jeśli uznamy, że zestaw działów z książkami użytecznymi mógłby być inny i zakwalifikowalibyśmy do niego, na przykład, publikacje z zakresu prawa bądź medycyny, to i tak będą one stanowiły około 50–60% całości zbiorów i potwierdzały tym samym opinię Olszewicza.

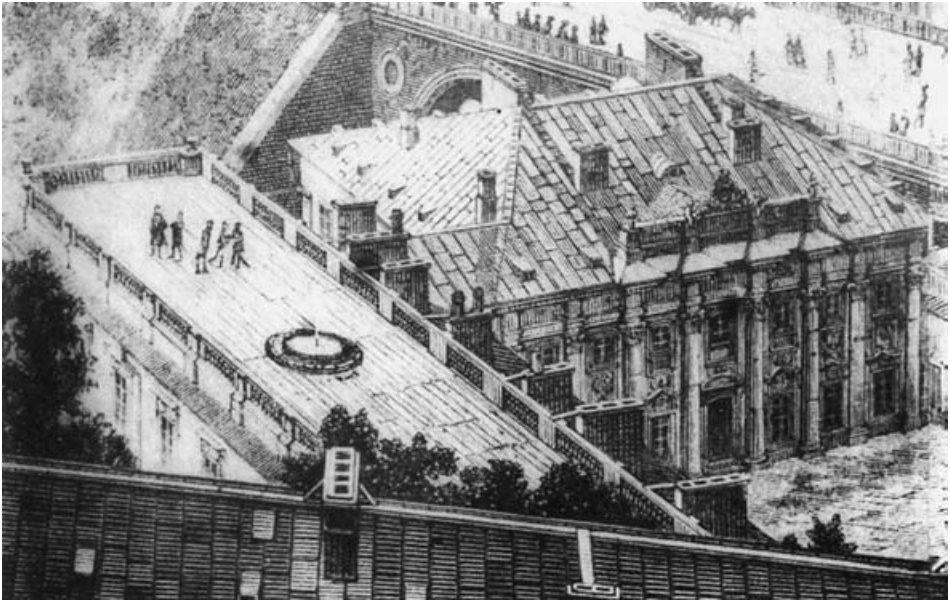
Stanisław August pragnął, by zbiory jego służyły ogółowi. Prowadziło to w konsekwencji do prób upublicznienia dostępu do biblioteki królewskiej. Niestety, ta szczytna idea nie została nigdy w pełni zrealizowana, choć władca nosił

5 B. Bieńkowska *dz. cyt.*, s. 195.

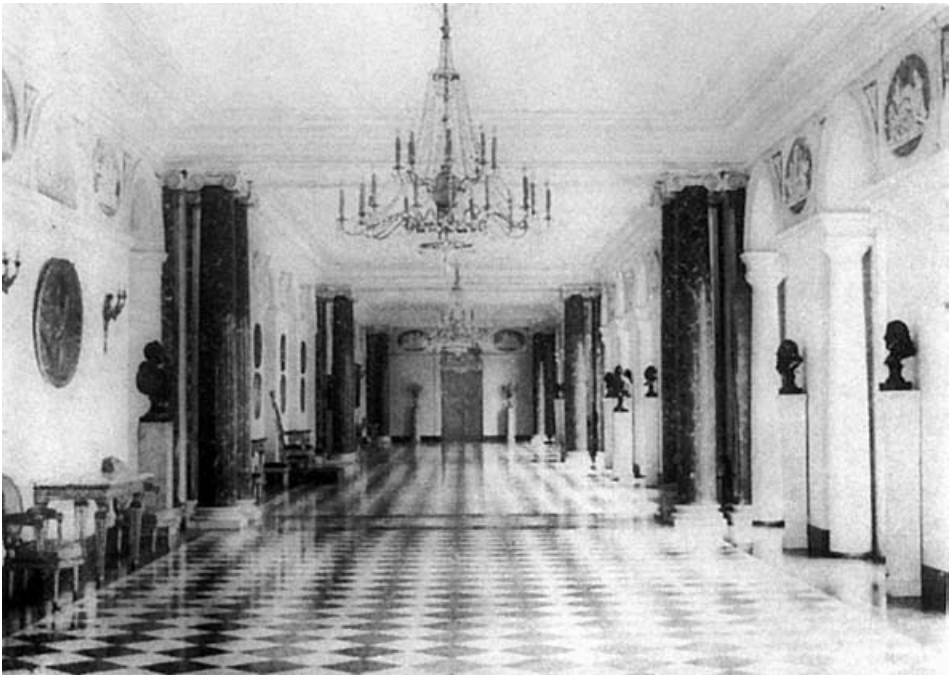
6 W. Olszewicz wykorzystał zasoby: archiwów krakowskich – PAU i XX. Czartoryskich, przedwojennych zbiorów bibliotek ordynackich Krasieńskich i Zamoyskich, archiwum Poniatowskich z Jabłonny, a także ocenę zawartości biblioteki królewskiej dokonaną dla Joachima Lelewela przez bibliotekarza Liceum Krzemienieckiego Pawła Jarkowskiego, a opublikowaną przez M. Danilewiczową („Rocznik Wołyński” 4, 1935, s. 77–101).

7 Faktycznie działu takiego nie ma w katalogu J. Ch. Albertrandiego, ani w charakterystyce dokonanej przez P. Jarkowskiego (zob. H. Łaskarzewska: *Księgozbiór króla Stanisława Augusta Poniatowskiego w Kijowie. Historia, stan obecny, rejestracja* „Biuletyn Informacyjny Biblioteki Narodowej” 1996, nr 2, s. 10 oraz *Dzieje wędrówek...*, s. 30–31.

8 W. Olszewicz *dz. cyt.*, s. 286.



*Taras biblioteki zamkowej, fragment Panoramy Warszawy A. Kozarskiego, 1875*



*Sala biblioteki wg projektu D. Merliniego i J. Ch. Kamsetzera, 1780–1784  
Stan obecny*

się poważnie z takim zamiarem. Musiał wiedzieć o publicznym charakterze francuskiej biblioteki królewskiej, o otwarciu w 1753 roku dla czytelników British Museum Library, czy upublicznieniu saskiej biblioteki dworskiej w Dreźnie, poza tym przecież w Warszawie była niemalże pod bokiem Biblioteka Zasłuskich.

Zamysł nie powiódł się z wielu przyczyn – początkowo nie było stosownych czytelni i katalogów zbiorów, a nade wszystko nie było woli bibliotekarza, by przezwyciężyć te trudności, choć Marek Reverdil, opiekujący się biblioteką w latach 1766–1790, opracował w 1785 roku na życzenie króla memoriał uwzględniający trzy warianty udostępniania zbiorów: udostępnianie na miejscu wszystkim chętnym; udostępnianie na miejscu określonej grupie zaakceptowanej przez króla; wypożyczanie na zewnątrz wybranej grupie osób i za zgodą Stanisława Augusta. W każdym wariantcie Reverdil znalazł jednak liczne mankamenty, tak iż król odstąpił w rezultacie od swych zamierzeń<sup>9</sup>, choć udostępniano książki na zewnątrz określonej i zaaprobowanej przez króla grupie osób z jego otoczenia, o czym świadczy zachowany w Bibliotece Narodowej Ukrainy w Kijowie zeszyt wypożyczeń z lat 1776–1791<sup>10</sup>. Wynika z niego, że w ciągu piętnastu lat udostępniono 804 razy 922 dzieła w 2370 woluminach, co daje średnią roczną: 53,6 wypożyczenia 61,5 dzieła w 158 woluminach (miesięcznie – 4,5 wypożyczenia 5,1 dzieła w 13,7 woluminach).

Słów kilka poświęcić jeszcze należy opracowaniu doborowego i różnorodnego księgozbioru. Otóż dotychczas znane były dwa katalogi – Marka Reverdila z 1783 roku, w którym bibliotekarz królewski, po siedemnastu latach, wielokrotnie napominany, opisał w końcu 3542 pozycje w 7500 woluminach, oraz jedenastotomowy



*Per Kraft Starszy* Portret Jana Chrzyciela Albertrandiego, 1790  
Archiwum Zamku Królewskiego w Warszawie

<sup>9</sup> A. Dzieciół *Biblioteka Stanisława Augusta Poniatowskiego na Zamku Królewskim w Warszawie* „Wiek Oświecenia” 15, 1999, s. 158.

<sup>10</sup> Biblioteka Narodowa Ukrainy, Rukop. Otd. F. 1, nr 6417 1, s. 1–116: *Specification des livres prêtés de la Bibiothèque Royal*.

katalog Jana Chrzyciela Albertrandiego zakończony w 1796 roku, uzupełniany jeszcze przez autora w następnych latach, gdy opiekował się na Zamku opuszczoną biblioteką<sup>11</sup>. Niedawno, podczas prac nad rejestracją księgozbioru królewskiego w Bibliotece Narodowej w Kijowie, wśród zachowanych rękopisów biblioteki odkryto jeszcze dwa katalogi (nieustalonego autorstwa), zatytułowane *Specimen catalogi Bibliothecae Regis Poloniae*<sup>12</sup>, których powstanie można datować na lata 1769 i 1777. Są więc wcześniejsze niż – uznany dotąd za pierwszy – katalog Reverdila. Wzruszającym dzisiejszego bibliotekarza faktem może być to, iż w katalogu z 1769 roku figurują, jak ustaliła Alina Dzieciół, uwagi Stanisława Augusta, odnoszące się do poprawności zawartych w nim opisów, nawet do klasyfikacji dzieł.<sup>13</sup> Widać, król osobiście nadzorował prace związane z inwentaryzowaniem zbiorów, włączał się w proces gromadzenia i powstawania kolekcji bibliotecznej. Znajdował w tym przyjemność i wytchnienie od spraw publicznych, coraz trudniejszych i bolesnych.

Gdy w 1795 roku król opuścił Warszawę, w bibliotece życie zamarło, choć dalej pozostawała na swym miejscu, a zbiory nie zostały przemieszczone. Przejmująco brzmi dziś opis Holendra Jana Meermana, który oglądał bibliotekę już po śmierci Stanisława Augusta:

Do galerii bibliotecznej wchodzi się z dolnego piętra. Czyni ona imponujące wrażenie, ma 200 stóp długości i jest odpowiednio szeroka i wysoka; również jej zdobienie jest doskonałe, choć szafy biblioteczne, zaopatrzone w siatki, mogłyby mieć lepsze kształty; za to stojące w pośrodku sali stoły na dzieła z rycinami mają kształt przyjemny. Książki zostały należycie uporządkowane; widziałem między nimi wiele zarówno dawnych, jak i nowych doskonałych wydawnictw, zwłaszcza wielkie dzieła z zakresu sztuki oraz barwne ilustracje z dziedziny historii naturalnej. Na pierwszych z brzegu stołach leżało pełno rękopisów do historii i stosunków krajowych, gdyż wszystko pozostało w takim stanie, w jakim zostawił je Stanisław wyjeżdżając. [...]

Obok galerii jest gabinet-czytelnia, czyli pokój dla bibliotekarza. I tam leży duża ilość rękopisów rozrzuconych na stołach. [...]. Wszystkie te zbiory zostawały pod rządem Pana Albertrandiego, [...] który pomagał królowi

---

11 Trudno jest podać wiarygodne liczby zarejestrowanych przez Albertrandiego w katalogu książek, gdyż autor stosował system odsyłaczy (czasem wielokrotnych) od tego samego dzieła, nadając im osobne numery pozycji w katalogu (faktycznie pustych), dopisywał nowe pozycje do istniejącego już zapisu katalogowego, opatrując je tym samym numerem z dodatkowymi oznaczeniami literowymi „a”, „b”, „c” itd. Dopiero przygotowując poszczególne tomy katalogu do druku, po żmudnych weryfikacjach bibliograficznych, rozpisaniu dzieł współprawnych i współwydanych itp., można będzie ustalić faktyczną liczbę zarejestrowanych przez Albertrandiego druków.

12 Zob. A. Dzieciół *dz. cyt.*, s. 152–156.

13 Tamże, s. 155.

# wakat-Wkładka III



w ich wzbogacaniu i z którego rad król korzystał we wszystkim, co służyło postępom nauki.<sup>14</sup>

Niepewność co do dalszych losów skarbów (tzn. kolekcji) królewskich trwała lat jeszcze parę. W 1803 roku bibliotekę wraz z kilkoma specjalistycznymi gabinetami nabył Tadeusz Czacki dla przyszłego Liceum Krzemienieckiego. W 1805 roku zbiory odbyły swoją pierwszą podróż z Warszawy do Krzemieńca, by po likwidacji Liceum w latach 1833–1834 udać się w dalszą tułaczkę na Wschód – do Kijowa, gdzie zasiłyły zbiory nowo tworzonego Uniwersytetu św. Włodzimierza. Obecnie są jedną z kilku wydzielonych kolekcji, która nosi nazwę „Regia”, Działu Księgozbiorów Bibliotecznych i Kolekcji Historycznych Biblioteki Narodowej Ukrainy w Kijowie.<sup>15</sup>

Czym jest dzisiaj dla nas ten trochę zapoznany zabytek polskiej kultury oświeceniowej? W tym roku mija dwieście trzydzieści siedem lat od momentu, gdy w 1764 roku Stanisław August wprowadził się na Zamek Królewski w Warszawie, przywożąc swój prywatny księgozbiór, który rozrósł się w dużą bibliotekę. Służyła ona władcy trzydzieści jeden lat. Od abdykacji króla do wywozu kolekcji z Warszawy minęło dziesięć lat, podczas których biblioteka była w stanie „uśpienia”, a los jej był niepewny. W Krzemieńcu służyła potrzebom edukacji (głównie zresztą lekturom nauczycieli) przez kolejne dwadzieścia osiem lat. Wtedy jeszcze jej kontakt z kulturą i oświatą polską był niewątpliwy. Łącznie w rękach polskich zbiorów królewski pozostawał więc sześćdziesiąt dziewięć lat, choć formalnie, jako część krzemienieckiej biblioteki szkolnej, stał się własnością państwa rosyjskiego i jako taki został przeniesiony z Krzemieńca do Kijowa, gdzie przebywa – poza jakimkolwiek polskim środowiskiem – już sto sześćdziesiąt osiem lat. Aż dziw, że jednak pamięć i wiedza o bibliotece Stanisława Augusta całkowicie nie przepadły i dziś zostają wzbogacone, dzięki uzyskanemu na początku lat dziewięćdziesiątych dostępowi do zbiorów w Kijowie.

Powodem przypomnienia niektórych faktów z dziejów biblioteki ostatniego króla Polski jest zbliżające się zakończenie prac bibliograficznych i redakcyjnych, związanych z edycją pierwszego tomu katalogu ksiąźnicy stanisławowskiej, który

14 Cyt. za W. Olszewicz *dz. cyt.*, s. 288. Z warszawskich dziejów biblioteki stanisławowskiej zasygnalizowałam tylko niektóre fakty i wydarzenia, bardziej wyczerpujące informacje dotyczące historii tego okresu znajdzie czytelnik m.in. w następujących publikacjach – W. Olszewicz *Biblioteka króla Stanisława Augusta* „Przegląd Biblioteczny” 1931, z. 5; T. Mańkowski *Do dziejów biblioteki Stanisława Augusta* „Przegląd Biblioteczny” 1930, z. 2; *Biblioteka Stanisława Augusta na Zamku Warszawskim. Dokumenty* oprac. J. Rudnicka, „Archiwum Literackie” 26, 1988; M. Krzemiński *Do Biblioteki Stanisława Augusta uzupełnienia i uściślenia* „Libri Gedanenses” 10, 1993 (dotyczy książki wypożyczeń z biblioteki zamkowej).

15 Krzemienieckich i kijowskich losów biblioteki stanisławowskiej nie przypomniano zbyt szczegółowo w tym tekście, gdyż opisy ich można znaleźć w dwóch niedawno opublikowanych artykułach – H. Łaskarzewska: *Dzieje wędrówek...*, s. 27–46 oraz *Księgozbiór króla...*, s. 7–12.

obejmie zawartość ostatniego, dziesiątego działu biblioteki (według podziału wprowadzonego przez J. Ch. Albertrandiego), zwanego Bibliotheca Polona. Katalog będzie wzbogacony, między innymi, reprodukcjami niektórych znaków własnościowych samej biblioteki, jak i zapisów proveniencyjnych. Większość z nich pochodzi z warszawskiego okresu istnienia biblioteki – do jej znaków własnościowych zaliczamy superekslibrisy królewskie, ekslibris z nazwą biblioteki, a także charakterystyczne, wielocłonowe sygnatury topograficzne, pozwalające zlokalizować książkę w dziale, szafie i na półce.

Okres krzemieniecki nie pozostawił na książkach praktycznie żadnych śladów (z wyjątkiem dedykacji dla Liceum Krzemienieckiego, zaś ofiarowane książki były dopisywane do katalogu Albertrandiego). Natomiast okres kijowski obfituje w liczne pieczętki, zmieniające się wraz z nazwami bibliotek, które przejmowały zbiory biblioteczne z Krzemieńca. Na wyklejkach górnej okładziny lub na karcie tytułowej pojawia się też ołówkowy zapis ze skrótem „Reg.” i numerem pozycji w katalogu Albertrandiego.

Spśród znaków własnościowych biblioteki wyróżniają się oczywiście superekslibrisy królewskie. Zarejestrowano ich trzydzieści jeden odmian, z czego piętnaście występuje w dziale „Bibliotheca Polona” na dwustu pięćdziesięciu pięciu woluminach. Trudno w tej chwili powiedzieć, kto wykonywał królewskie superekslibrisy, choć znamy nazwiska dwóch warszawskich introligatorów pracujących dla dworu – Jana Kielemanna (ur. w 1747)<sup>16</sup> i J. C. Stichela<sup>17</sup>.

Niektóre superekslibrisy Stanisława Augusta, z nielicznych książek zachowanych w bibliotekach polskich (np. w BN, BUW-ie, Bibl. Publ. m.st. Warszawy, BJ, na Zamku Królewskim w Warszawie), są już znane czytelnikom polskim. Były reprodukowane w licznych opracowaniach dotyczących historii książki i losów samej biblioteki stanisławowskiej<sup>18</sup> oraz w publikacjach poświęconych heraldyce<sup>19</sup>. Jednakże wybór tych superekslibrisów nie był zbyt duży i urozmaicony. Pełny zestaw zarówno znaków własnościowych biblioteki królewskiej, jak i wybranych najciekawszych proveniencji, będzie można poznać w przygotowy-

16 Nazwisko jego – w pisowni Kilemann (Kilimann) – podaje zarówno J. Rudnicka w dokumentach opublikowanych w „Archiwum Literackim”, jak i W. Olszewicz *Bibliofil...*, s. 287, zaś w *Rejestrze warszawskiej ludności wyznania ewangelicko-augsburskiego z 1791 roku* (oprac. M. Kubaś, Warszawa 1996, s. 39) ten warszawski introligator występuje jako Jan Krzysztof (Joh. Christ.) Kielemann.

17 T. Kossecka *Gabinet Rycin króla Stanisława Augusta* Warszawa [1999], s. 30.

18 Zob. m.in. W. Olszewicz: *Biblioteka króla...*, ilustr. pomiędzy s. 30 i 31 oraz *Bibliofil...*, s. 287; B. Bieńkowska, H. Chamerska *Zarys dziejów książki* Warszawa 1987, s. 229; *Biblioteka Stanisława Augusta...*, ilustr. 8; M. Sipayłło *Polskie superekslibrisy XVI–XVIII wieku* Warszawa 1988, s. 254–259; B. Bieńkowska, H. Chamerska *Tysiąc lat książki i bibliotek w Polsce* Wrocław 1992, s. 135–137; B. Szyndler *Biblioteka króla Stanisława Augusta Poniatowskiego* Kielce 1997, s. 12; T. Kossecka *dz. cyt.*, s. 13, 15–16.

19 *Orzeł Biały – 700 lat herbu państwa polskiego. 25 czerwca–15 października 1995* Warszawa 1995, s. 153; *Orły nasze. Orzeł Biały w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej* oprac. G. Stępień i in., red. M. Rokosz, Kraków 1996, s. 220–221.

wanym obecnie do druku, wspomnianym powyżej, pierwszym tomie katalogu, a także w następnych. W X dziale „Regii” zarejestrowano obecnie znaki własnościowe ponad stu czterdziestu właścicieli (niektóre na jednej, inne na wielu książkach). Nie wszystkich udało się do tej pory zidentyfikować bądź określić dokładną datację dokonanego wpisu. Z dotychczasowych ustaleń wynika, że najstarsze proveniencje pochodzą z XVI stulecia – cztery; z XVII wieku jest ich trzydzieści jeden, z XVIII – osiemdziesiąt pięć, z XIX – dwadzieścia dwie.

Na wkładce ilustracyjnej (między stronami 224 i 225) reprodukowanych jest osiem znaków własnościowych występujących w zbiorze królewskim: cztery superekslibrisy króla (ilustr. 1–4); dedykacja Józefa Andrzeja Załuskiego (ilustr. 5) dla podskarbiców litewskich (braci Poniatowskich)<sup>20</sup>; superekslibris Gabriela Jana Podoskiego (1719–1777), referendarza koronnego i prymasa Polski (ilustr. 6); charakterystyczna oprawa biblioteki kolegiaty warszawskiej p.w. św. Jana Chrzyciela (ilustr. 7); ekslibris Biblioteki Woogiany, będącej własnością Moritza Karola Christiana Wooga (1684–1760), archidiacona i kaznodziei protestanckiego w Dreźnie, autora dzieł teologicznych – powyżej ekslibrisu widoczna jest też charakterystyczna sygnatura z biblioteki królewskiej, wpisana przez J. Ch. Albertrandiego (ilustr. 8). Reprodukcjom towarzyszą skrócone opisy dzieł, na których owe znaki są umieszczone.

Spśród czterech wybranych królewskich znaków własnościowych zwracają uwagę dwa superekslibrisy z tarczą herbową okrytą płaszczem podbitym gronostajem: w pierwszym (ilustr. 2) występuje tarcza czwórdzielna bez tarczy sercowej, w której zwykle umieszczany był herb Poniatowskich, Ciołek; w drugim (ilustr. 3) – rzadko spotykane przedstawienie hełmu nad tarczą sercową, płaszcz kolorowany. Oprawy wybranych książek są w kolorach brązowym, czerwonym i zielonym. Superekslibris Gabriela Jana Podoskiego, z herbem Junosza, ma w otoku napis „EX BIBLIOTHECA GAB. JOH. JUNOSZA PODOSKI”, w tarczy Barana kroczącego, a w klejnocie nad hełmem w koronie szlacheckiej – pięć piór strusich.

Można mieć nadzieję, że towarzyszące katalogowi działu X „Regii” reprodukcje różnych znaków własnościowych (nie wszystkich jednak), jak i sam katalog, zwiększą zainteresowanie biblioteką królewską i przyczynią się do dalszych badań księgoznawczych nad jej zasobem.

Informacje z bazy katalogowej „Regii” wraz z opisami książek, z których pochodzą znaki własnościowe, przygotowała mgr Grażyna Kurkowska z Pracowni Dokumentacji Księgozbiorów Historycznych Biblioteki Narodowej w Warszawie.

---

20 Dedykacja J. A. Załuskiego widnieje na książce wydanej w 1678 r. Załuski mógł ją podarować synom Stanisława Poniatowskiego (od 1722 r. podskarbiego litewskiego) zapewne po powrocie z Francji w 1742 r. i przed wstąpieniem Stanisława Augusta na tron w 1764 r., trudno więc ustalić, których z sześciu synów podskarbiego litewskiego miał na myśli donator (Kazimierza, 1721–1800, Franciszka Józefa, 1723–1749, Aleksandra, 1725–1744, Stanisława Józefa, 1732–1798, Andrzeja, 1734–1773, Michała Jerzego, 1736–1794). W zbiorach X działu „Regii” znalazły się dwie książki z taką dedykacją i jedna dedykowana Kazimierzowi Poniatowskiemu, najstarszemu bratu króla.

Summary

Hanna Łaskarzewska *Ma grande bibliothèque du Château*

With these very words the last king of Poland Stanisław August Poniatowski referred to his library developed since 1764 in the Royal Castle in Warsaw. This book collection (almost entirely preserved) has been kept in Kiev since 1833, at present – in the W. J. Wernadski National Library of Ukraine.

The reason for reminding some facts from the history of the library, as well as the information and data on the nature and size of its collections is the approaching completion of bibliographic and editing works connected with the publishing of the first volume of the library's catalogue. The catalogue will be supplemented with reproductions of some owners' marks, as well as provenance records pertaining to the library. In the article the author provides eight of those, including four ex-libris of Stanisław August.

Hanna Widacka

## Znane i nieznane sztychy G. J. Marstallera nadwornego rytownika Stanisława Augusta\*

Badacz zajmujący się osobą G. J. Marstallera<sup>1</sup>, jednego z najznamienitszych sztycharzy działających na dworze króla Stanisława Augusta, staje niebawem przed swoistym, trudnym do wytłumaczenia paradoksem. O ile bowiem dysponuje obecnie stosunkowo dużą liczbą prac artysty (i tych sygnowanych, a więc niekwestionowanych, i tych przypisywanych), o tyle w przypadku prób zrekonstruowania jego biografii trafia na mur praktycznie nie do przebicia. Dotychczasowa faktografia dotycząca Marstallera jest więcej niż oszczędna, przeważają zaś w niej przysłowiowe „białe plamy”, pozostawiające rozległe pole do hipotez, mocno jednak ryzykownych wobec zgłębia wrywkowych informacji. Ponieważ

---

\* Prezentowany tekst został przedstawiony 18 I 1996 r. na posiedzeniu naukowym Działu Zbiorów Specjalnych Biblioteki Narodowej; powstał w wyniku kilkunastoletnich penetracji zbiorów polskich i trzymiesięcznych prac badawczych w paryskiej Bibliotece Narodowej (1988), gdzie udało mi się odnaleźć dwa wczesne miedzioryty artysty z 1743 i 1747 r. Sporą część tych zarejestrowanych i odszukanych obiektów opublikowałam w dwóch artykułach poświęconych nieco innym zagadnieniom: *Ikonografia króla Stanisława Augusta w grafice XVIII w.* „Rocznik Historii Sztuki” 15, 1985, s. 194–199 oraz *Warszawscy ilustratorzy księżkowi czasów Stanisława Augusta* [w:] *Z badań nad dawną książką. Studia ofiarowane Profesor Alodii Kaweckiej-Gryczowej w 85-lecie Urodzin* t. 2, Warszawa 1993, s. 578–583, ilustr. 1–19. Dlatego też w niniejszym opracowaniu pomijam wykonane przez Marstallera portrety Stanisława Augusta, a z ilustracji książkowych artysty omawiam tylko te ryciny, na które natrafiłam już po ukazaniu się publikacji *Z badań nad dawną książką...*

1 Najpełniejsze i najbardziej aktualne dane o Marstallerze zawiera jego biogram w *Słowniku artystów polskich i obcych w Polsce działających (zmarłych przed 1966 r.)*. *Malarze, rzeźbiarze, graficy* (t. 5, Warszawa 1993) opracowany przez A. Bernatowicz, której we właściwym czasie przekazałam wiele informacji, spostrzeżeń i uwag dotyczących prac graficznych artysty. Wymienione tamże źródła i opracowania należałoby uzupełnić o pominięte przez autorkę: sygnaturę rękopisu – listu Marstallera do biskupa Józefa Andrzeja Załuskiego (zob. poniżej, przyp. 9) oraz o artykuł Z. Stanisławskiego *Estetyka polskiego druku książkowego XVIII wieku. Zarys problematyki* „Ze Skarbcza Kultury. Biuletyn Informacyjny Zakładu Narodowego im. Ossolińskich Biblioteki Polskiej Akademii Nauk” (pod. red. E. Kiernickiego), z. 1(12), Wrocław 1960. Na brakujące pozycje zwrócili uwagę, podczas dyskusji po wygłoszeniu przeze mnie niniejszego referatu, prof. dr hab. Paulina Buchwald-Pelcowa i dr Andrzej Piber. W 1996 r. ukazała się publikacja: H. Widacka *Marstaller. Nadworny sztycharz Stanisława Augusta* (Warszawa).

brak jest ciągłości zdarzeń, biografia artysty ciągle się „rwie”, przybywa natomiast wątpliwości i znaków zapytania. Byłoby to zrozumiałe, gdyby chodziło o rytownika miernego, pozostającego na usługach, na przykład, prowincjonalnej drukarni na obrzeżach Rzeczypospolitej, lecz stan taki budzi zdziwienie w przypadku Marstallera, sztycharza bądź co bądź wybitnego, który zatrudniony był na stałe na królewskim dworze, a ponadto pracował na zamówienia licznych warszawskich wydawców.

Co dotąd wiadomo i czego nie wiadomo o Marstallerze?

Należałoby zacząć od imion i nazwiska artysty, ponieważ już w tym miejscu nie wszystko jest jednoznaczne. Trzeba przyznać, że sygnował swe prace bardzo różnie, przy czym nazwisko przybierało niekiedy formy skrócone (jeden raz pojawiło się w wersji spolszczonej: *G.J. Marstalski*), a imiona nigdy nie wystąpiły w pełnym brzmieniu. Najczęściej spotykane sygnatury to: *G.J. Marstaller*, *G.J. Marsta.*, *GJM*, *T. J. Marstall.*, *Marstall.*; rzadziej – sama tylko litera *M*. W zachowanej suplice do Jana Klemensa Branickiego z dnia 18 lutego 1757 roku artysta podpisał się: *G.tb: Marstaller Kupersztycharz*<sup>2</sup>; zaś w dwóch listach do tegoż Branickiego, z dnia 10 grudnia 1761 roku i 2 stycznia 1762 roku<sup>3</sup>, inżynier i architekt francuski Pierre Ricaud de Tirregaille użył form: „Machtaler” i „Mastaler”. W literaturze naukowej<sup>4</sup> przyjmuje się, że imiona artysty brzmiały najprawdopodobniej Gottlieb (ewentualnie Gottlob) Jacob, a w polskim brzmieniu – Teofil Jakub, jakkolwiek nie ma co do tego stuprocentowej pewności.

Zastanawiające, że nieznanne są w ogóle miejsce i data (nawet roczna!) urodzenia artysty; nie wiadomo też, jakiej był narodowości i z jakiego wywodził się stanu – mieszczańskiego czy szlacheckiego. Sugerowano, że był z pochodzenia Holendrem<sup>5</sup> i hipoteza ta wydaje się bardzo prawdopodobna, ale pozostaje tylko przypuszczeniem nieopartym dowodami.

Z drugiej zaś strony, domniemane imiona rytownika oraz jego znajomość języka niemieckiego mogłyby wskazywać na niemieckie pochodzenie bądź takie właśnie środowisko sztycharckie. Ono to bowiem – w przeciwieństwie do holenderskiego, podówczas raczej hermetycznego, co nie sprzyjało przemieszczaniu się grafików – obfitowało w nadmiar profesjonalnych rytowników, zmuszonych szukać zatrudnienia poza krajem.<sup>6</sup> Sprawa ta pozostaje więc nadal otwarta.

2 Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [dalej: AGAD], Archiwum Roskie XIII/44.

3 Oba dokumenty tamże, Archiwum Roskie XVIII/34, s. 14–19.

4 A. Ryszkiewicz, biogram Marstallera w *Polskim słowniku biograficznym* t. 20, Wrocław (i in.) 1975, s. 65–66; A. Bernatowicz *dz. cyt.*

5 Tak uważał B. Olszewicz, autor *Polskiej kartografii wojskowej. (Zarys historyczny)* Warszawa 1921, s. 26–27. Badacz ten bodaj jako pierwszy rozwiązał hipotetycznie imiona Marstallera: Jakub Teofil. Informację o holenderskim pochodzeniu rytownika (bez podawania imion) powtórzył Ronald Vere Tooley (*Tooley's Dictionary of Mapmakers* Tring [Hertfordshire] 1979, s. 421).

6 Na taką ewentualność zwróciła mi uwagę dr Jolanta Talbierska (Gabinet Rycin Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie).

Pewne jest natomiast, że w 1746 roku Marstaller notowany był we Francji, gdzie pracował dla bliżej nieznanymi mocodawców, może Holendrów i Duńczyków. W roku 1753 znalazł się już w Warszawie i przez pewien czas związany był z bi-skupem Józefem Andrzejem Załuskim, a następnie z białostockim dworem Jana Klemensa Branickiego. Krótko, bo przez rok (1761–1762) mieszkał i miał zapewniony wikt u marszałka wielkiego koronnego Franciszka Bielińskiego w Warszawie. W latach 1765–1785 pozostawał w kręgu mecenatu Stanisława Augusta, pracując na dworze monarchy i pobierając stałą pensję (w 1781 r. wynosiła ona 9 dukatów miesięcznie).<sup>7</sup> Wiadomo też, że przebywał w Poznaniu, lecz okres tamtejszego pobytu artysty pozostaje nieznanym. Należałoby jeszcze dodać, iż kartografowie Olszewicz i Tooley odnotowali Marstallera jako kapitana wojsk koronnych w służbie króla<sup>8</sup> (Augusta III czy Stanisława Augusta?), lecz bez podania źródeł.

Po 1786 roku urywa się jakikolwiek ślad po sztycharzu. Brak danych, czy pozostał w Polsce, czy ją opuścił, przenosząc się gdzie indziej, jak na przykład Prixner. Pozostaje też zagadką data i miejsce śmierci Marstallera.

Oprócz prac graficznych rytownik pozostawił po sobie trzy dokumenty: pisany własnoręcznie po niemiecku, z wtrąconymi słowami francuskimi, list do biskupa Józefa Andrzeja Załuskiego, datowany z Warszawy 6 grudnia 1755 roku, zawierający wzmiankę o przesłaniu adresatowi bliżej nieokreślonej tabakierii „auf Ordres de Mons.Koks”<sup>9</sup>; pisany – już niezłą polszczyzną – wspomniany uprzednio list do Jana Klemensa Branickiego (z Warszawy 18 II 1757 r.), w którym artysta upomina się o zwrot długu zaciągniętego przez malarza Antoniego Herliczkę<sup>10</sup>; oraz – znana z kopii – suplika w języku niemieckim, datowana 21 lipca 1785 roku, skierowana do króla Stanisława Augusta, w której Marstaller błaga o sprawiedliwość („als ein alter Diener, bitte fussfaellingst um Gerechtigkeit”)<sup>11</sup> i dopomina się o uregulowanie wysokich wypłat, z jakimi zalegał Fryderyk August Moszyński za wykonane i dostarczone mu miedzioryty i rysunki, różnych wymiarów sylwetki „Ihro Majeste”, a także za grawerowanie złotej pateny i sporządzenie odbitek graficznych z siedmioma planami kopalń<sup>12</sup>.

Dokumenty te dostarczają nieco bliższych szczegółów o Marstallerze, jednak wiele nie wyjaśniają. W biografii artysty *tabula rasa* pozostaje, na przykład, okres przed przybyciem do Polski, a więc przed 1753 rokiem. Wszakże bez prze-

7 AGAD, Zbiór Popielów, nr 387, k. 124 (wykaz pensji artystów w 1781 r.); zob. też A. Ryszkiewicz *dz. cyt.*, s. 65.

8 B. Olszewicz *dz. cyt.*; R.V. Tooley *dz. cyt.* („Captain in service of Polish King”).

9 Biblioteka Narodowa w Warszawie [dalej: BN], rps III 3255, t. 2, k. 109. List, podpisany *Unterthaenigster und Gehorschambster Knecht G. J. Marstaller Graveur* zawiera jeszcze wzmiankę o niejakim von Biebersteinie, ewentualnym przyszłym rozmówcy biskupa. Z treści dokumentu można wywnioskować, iż został napisany tuż przed trzyletnią podróżą Załuskiego do Francji (1755–1758).

10 Dług wynosił 4 dukaty. AGAD, Archiwum Roskie XIII/ 44.

11 Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, rps 676: Korespondencja Fryderyka Augusta Moszyńskiego z królem Stanisławem Augustem, k. 1733–1734.

12 Król odniósł się dość sceptycznie do pretensji i narzekań rytownika, o czym donosił Moszyńskiemu, odsyłając mu kopię supliki Marstallera (tamże, list z 23 VII 1785).

badania odpowiedniej bazy archiwalnej, znajdującej się najprawdopodobniej w Niemczech, Francji lub Holandii, trudno spodziewać się jakichś nowych, konkretnych ustaleń w tym zakresie.

Wobec braku archiwaliów rolę ich muszą pełnić, przynajmniej czasowo, cztery miedzioryty Marstallera powstałe przed jego przybyciem do Polski.

Pierwszym z nich jest – mający charakter winiety – portret króla duńskiego Chrystiana VI (1699–1746), w otoczeniu alegorii, przechowywany w Cabinet des Estampes Bibliothèquę Nationale w Paryżu (ilustr.1).<sup>13</sup> Ta świetnie zachowana – znana tylko w jednym egzemplarzu – rycinka z widocznym odciskiem płyty



1. Portret króla Chrystiana VI, 1743, *Bibliothèque Nationale* (fot. *Bibliothèque Nationale*)

(miedzioryt, częściowo punktowany, papier zeberkowany, odcisk płyty o wym. 86 x 135 mm) została wykonana przez Marstallera według własnego rysunku i jest najwcześniejszą chronologicznie ze wszystkich datowanych prac artysty, o czym świadczy sygnatura w prawym dolnym rogu ryciny, na karcie książki: *G. J. Marstaller del. et. fec. 1743.*

Umieszczony w centralnej części kompozycji i obwiedzony owalną profilowaną ramką portret Chrystiana VI – popiersie zwrócone  $\frac{3}{4}$  w prawo – wieńczy

13 *Bibliothèque Nationale Paris* [dalej: BNP], SNR Marstaller G. J. (rycina luźna). Zob. U. Thieme, F. Becker *Allgemeines Lexikon der bildenden Künstler von der Antike bis zur Gegenwart* t. 24, Leipzig 1930, s. 143, a także A. Bernatowicz *dz. cyt.*



korona królewska. Monarcha, o długiej, brzydkiej twarzy, o wydatnym nosie i niezgrabnej, zwężającej się trójkątnie brodzie, w peruce spadającej puklami na ramiona, ubrany jest w kirysy, nałożony nań *habit* oraz płaszcz gronostajowy, i przepasany wstęgą orderową. Neutralne tło wizerunku kontrastuje z resztą kompozycji, stanowiąc ciemniejszy walorowo akcent. Owal wspiera się na cokole z napisem: „CHRISTIANUS SEXTUS, D.G. DANIAE, NORVEGIAE, VANDALORUM, GOTHORUMQUE REX, DUX SLESVICI HOLSATIAE, STORMARIAE ET DITHMARSIAE COMES IN OLDENBORG ET DELMENHORS”. Po bokach monumentu znajdują się dwie kobiece alegorie. Z lewej stoi Virtus w hełmie, trzymająca włócznię; po prawej siedzi Justitia z wagą, globem ziemskim i cyrklem w rękach, wspierająca lewą stopę na leżącym na ziemi szyszaku. U stóp obu tych postaci, z których pierwsza symbolizuje męstwo, a druga – sprawiedliwość portretowanego władcy, leżą panoplia i księgi. Ten luźny miedzioryt nie sprawia wrażenia wyciętego ze starego druku, choć nie jest wykluczone, że został zamówiony u artysty jako winieta do jakiegoś wydawnictwa. Nie wiadomo jednak, gdzie i na czyje zlecenie Marstaller wykonał to dzieło.

Drugą rycinę, przedstawiającą podobiznę amsterdamskiego kupca Johanna Christiana Cuno, rytownik zdjął najprawdopodobniej z powstałej po 1746 roku miniatury autorstwa Carela Augustiego Arsteniusa.<sup>14</sup> Sztych ten nie jest znany obecnie z autopsji, która pozwoliłaby może na dalej idące wnioski.

O kontaktach Marstallera z Holendrami świadczą także dwie pozostałe jego prace – obie chyba unikatowe. Jedna z nich, opatrzona inskrypcją: „W.C.H. FRISO PRINS VAN ORANJE tot STEDEHOUDER Verklaard Binnen Amsterdam, den 2.<sup>de</sup> Mey. A°. 1747” oraz sygnowana: *H. de Winter ad viv. del 1747. G. J. Marstaller fecit*, należy do typowo okolicznościowych rycin. Przedstawia uroczyste przybycie do Amsterdamu w dniu 2 maja 1747 roku Wilhelma IV (1711–1751), namiestnika Fryzji, Groningen, Geldrii i Zelandii, a niebawem – Zjednoczonych Prowincji Niderlandów.<sup>15</sup> Obiekt ten (ilustr. 2; miedzioryt z akwafortą, papier żeberkowany, wym. płyty 292 x 375 mm) przechowywany jest w Cabinet des Estampes Bibliothèque Nationale w Paryżu.<sup>16</sup> Ma charakter dokumentu ikonograficznego, ponieważ rysunkowy pierwowzór (piórko–tus) Hendrik de Winter (1717–1783), malarz i rysownik holenderski specjalizujący się w widokach i wedutach, sporządził z natury.<sup>17</sup> Marstaller rytował go być może w tym samym 1747 roku, gdyż sztychy tego rodzaju ukazywały się zazwyczaj na bieżąco.

14 Carel Augusti (Karl August) Arstenius (ur. w Aurich 3 III 1717–?), malarz, wykonywał przeważnie portrety. W 1746 r. najprawdopodobniej na zamówienie swej siostry namalował miniaturowy wizerunek jej męża, Hieronymusa Bräcknera, rektora w Wittmundzie; następnie podobiznę wspomnianego Cuno. Zob. *Allgemeiner Künstler-Lexicon. Die Bildenden Künstler aller Zeiten und Völker* t. 5, München–Leipzig 1992, s. 310; A. Bernatowicz *dz. cyt.*

15 Zob. J. Balicki, M. Bogucka *Historia Holandii* Wrocław 1989, s. 261.

16 BNP, SNR Marstaller G. J. (rycina luźna, idealny stan zachowania).

17 Rysunek pojawił się na amsterdamskiej aukcji Lantschera w 1884 r. Zob. A. von Wurzbach *Niederländisches Künstler-Lexicon* t. 2, Wien u. Leipzig 1910, s. 889; zob. też A. Bernatowicz *dz. cyt.*



2. Przybycie Wilhelma IV do Amsterdamu w dniu 2 maja 1747 roku, ok. 1747  
*Bibliothèque Nationale (fot. Bibliothèque Nationale)*

Kompozycja, zaliczana do większych formatem rycin artysty, uwiecznia zgromadzonych tłumnie mieszkańców Amsterdamu, entuzjastycznie witających przeciągający pochód zbrojnych, na którego czele jedzie konno główny bohater, trzymając w ręce wzniesiony regiment. W kierunku Orańczyka dostojnie kroczą w powitalnym geście przedstawiciele władz miasta. Wszakże trudno w tłumie, potraktowanym tutaj *en masse*, odnaleźć najważniejsze *dramatis personae*. Sylwetki Wilhelma IV należy się raczej domyślać, tak dalece zlewa się ona z postaciami towarzyszącymi mu dostojników oraz widzów. Spoglądając na rycinę, od razu można dostrzec, że sama doniosła uroczystość została sprowadzona do roli sztafazu figuralnego. W kompozycji dominuje bowiem architektura – głównie gmach ratusza, imponujący, o harmonijnych proporcjach oraz towarzyszące mu kamieniczki. Pierwszy plan zajmuje nadbrzeże kanału z zakotwiczonymi żaglowcami, bogato udekorowanymi flagami (na jednym powiewa chorągiew z dewizą „Vivat Oranje”). Refleksy i odbicia na wodzie oraz przelatujące ptaki na niebie dodają rycinie jeszcze więcej życia. Akcentem dekoracyjnym jest wieńczący kompozycję feston laurowy, na którego końcach zawieszono są dwa okrągłe medaliony ze scenami obrazującymi zapewne objęcie władzy przez Wilhelma IV. Lewy medalion przedstawia mężczyznę (Wilhelma IV?) przemawiające-

go przed Stanami Generalnymi (lub Prowincjonalnymi); prawy – obrady Stanów Generalnych (lub Prowincjonalnych) pod przewodnictwem nowego namiestnika.

Ostatnim znanym „holenderskim” śladem w twórczości Marstallera jest wykończona rylcem akwaforta (wym. odcisku płyty 168 x 204 mm), zatytułowana *s GRAAVENHAAGE geplonderd, door MAARTEN van ROSSEM, in't jaar 1528* (ilustr. 3).<sup>18</sup> Prawdopodobnie wyjęta została z bliżej nieokreślonego starego druku, na co wskazuje poprzeczne zagięcie w środku planszy – w wydawnictwie była zapewne ilustracją rozkładową. Rycina ta wyobraża splądrowanie Hagi w marcu 1528 roku przez niderlandzkiego marszałka polnego Maartena van Rossema (1478–1555)<sup>19</sup>,



### 3. Splądrowanie Hagi w marcu 1528 roku przez Maartena van Rossema, 1750 Biblioteka Jagiellońska (fot. BJ)

18 Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, Gabinet Rycin, nr inw. 1016; zob. A. Bernatowicz *dz. cyt.*

19 Jego obszerny biogram znajduje się w *Nieuw nederlandsch biografisch woordenboek. Onder red. van P. C. Molhuysen [i in.]. Met medewerking van tal van geleerden* t. 9, Leiden 1933 (edycja reprintowa: Amsterdam 1974), szpalta 886–901. Za odszukanie tej pozycji bibliograficznej wyrażam wdzięczność Wojciechowi Pawlakowi z Zakładu Informacji Naukowej Biblioteki Narodowej. O dramatycznych kulisach reformacji w Niderlandach zob. też J. Balicki i M. Bogucka *dz. cyt.*, s. 84–92.

widocznego zresztą na pierwszym planie kompozycji – konno, w pełnej zbroi, na czele niszczących miasto oddziałów. Na rozległym placu, otoczonym pałacami i gmachami kamienic i kościołów, trwa krwawa pacyfikacja. Ogień i kłęby dymów wzbijają się wysoko w niebo; żołnierze rabują dobytek, wiążą i zabijają mieszkańców, na darmo błagających o litość. Z sygnatury rytownika: *G.J. Marstaller adviv. del. fec. 1750* wynika, że artysta skopiował tę scenę ze starego obrazu lub rysunku, uwieczniającego owo wydarzenie.

W tym miejscu nasuwa się pytanie, gdzie Marstaller wykonywał omówione wyżej sztychy, ponieważ żadnej z sygnatur nie opatrzył miejscem powstania dzieła. W literaturze przedmiotu utrzymuje się pogląd, iż artysta do roku 1753 – kiedy to pojawił się, jak wiadomo, w Warszawie – przebywał we Francji, a kontakty z holenderskimi (i ewentualnie duńskimi) mocodawcami zamykały się w granicach tego państwa. Wydaje się jednak bardzo prawdopodobne, że rytownik okresowo wyjeżdżał do Amsterdamu czy do Hagi, choćby w celu pozyskania podkładów rysunkowych (rysunek Wintera) czy malarskich (miniatura Arsteniusa) bądź wcześniejszych źródeł ikonograficznych (historyczna scena pacyfikacji Hagi w 1528 roku). Oczywiście, wzory takie mogły być dostarczane Marstallerowi przez holenderskich wydawców do Francji, lecz taka interpretacja zdarzeń trochę nie pasuje do ruchliwości ówczesnych artystów, wyjątkowo łatwo i często przenoszących się z miejsca na miejsce właśnie w celach zarobkowych. Z tego też względu można domniemywać, że podobnych zamówień sztycharz otrzymywał znacznie więcej, lecz do naszych czasów dotrwała tylko znikoma liczba prac, bądź część dzieł nie została jeszcze odkryta.

Odpowiedź na pytanie, kto sprowadził Marstallera do Warszawy, pozostaje w sferze hipotez. Biorąc pod uwagę kontakty sztycharza w pierwszych dziesięciu latach jego pobytu w Warszawie, w grę mogły wchodzić dwie osoby: Franciszek Bieliński (ok. 1683–1766), marszałek wielki koronny, szczególnie zasłużony w kierowaniu pracami nad uporządkowaniem i rozbudową stolicy, oraz Józef Andrzej Załuski (1702–1774), referendarz koronny, od 1758 roku biskup kijowski, współtwórca biblioteki Załuskich. Obaj przebywali za granicą: marszałek w lutym 1747 roku jeździł do Francji w celach politycznych<sup>20</sup>, zaś referendarz koronny okres 1733–1742 spędził jako stronnik Stanisława Leszczyńskiego we Francji i Włoszech, a następnie w latach 1755–1758 podróżował po Francji<sup>21</sup>. Załuski miał niewątpliwie szersze kontakty zagraniczne – jako bibliofil i kolekcjoner rzadkich książek, zainteresowany licznymi aukcjami i licytacjami księgozbiorów, angażował wielu agentów w różnych miastach (m.in. w Lipsku, Szczecinie i Ołomuńcu) i utrzymywał stosunki z księgarzami niemal całej Europy.<sup>22</sup> Można więc przypuszczać, że dobrze orientował się w dziedzinie ówczesnej ilustracji książkowej i nie mógł być ignorantem, gdy szło o rytownictwo i pojawiające się w nim nowe, obiecujące talenty.

20 *Polski słownik biograficzny* t. 2, Kraków 1936, s. 48.

21 K. Muszyńska *Załuski Józef Andrzej* [w:] *Słownik pracowników książki polskiej* Warszawa 1972, s. 1005.

22 Tamże.

Jak było naprawdę, trudno dociec; chyba jednak nie jest rzeczą przypadku, że bodaj pierwszą poważniejszą pracą graficzną Marstallera powstałą w Polsce stała się kompozycja o tematyce religijnej, wykonana zapewne na zamówienie władz kościelnych (czyżby na zamówienie biskupa Załuskiego?). Mowa tu o *Beatyfikacji Ładysława z Gielniowa* (po 1753), zdjętej z rysunku Łukasza Smuglewicza<sup>23</sup>.

Ten imponujących wymiarów miedzioryt, częściowo trawiony, wykonany został przez grafika na jednej płycie (865 x 545 mm). U schyłku lat osiemdziesiątych XIX wieku była ona własnością kościoła św. Anny w Warszawie<sup>24</sup>, a w 1923 roku – jako depozyt Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości, nr 512, po arcybiskupie Popiele – trafiła do Muzeum Narodowego w Warszawie, w którego zbiorach znajduje się do dzisiaj (nr inw. 31 523). Rycina, sygnowana u dołu, w obrębie kompozycji: *L Smuglewicz[!] del. F. Marstaller sc. direx. Vars.*, dedykowana jest królowi Augustowi III i papieżowi Benedyktowi XIV. Przedstawia Ładysława w habicie zakonnym ze statua Chrystusa i dyscypliną w rękach, klęczącego na obłoku i zwróconego  $\frac{3}{4}$  w prawo; nad głową zakonnika papież w szatach pontyfikalnych trzyma promienistą aureolę, dokonując uroczystego aktu beatyfikacji (opis kompozycji jak w odbitce graficznej; na płycie bł. Ładysław zwrócony jest oczywiście  $\frac{3}{4}$  w lewo, a papież znajduje się po stronie lewej). W tle widnieje anioł, wychylający się z obłoków i dmący w trąbę, oraz kopuła świątyni, być może Bazyliki św. Piotra w Rzymie. W górnej części kompozycji znajduje się rokokowy kartusz z dwoma aniołkami, które dzierżą kadzielnicę i kielich z Hostią. W dolnych zaś narożach umieszczone są dwa kartusze z herbami: Korony, Litwy i Wettinów (wielopolowa tarcza) oraz herbem papieskim, zwieńczone koroną królewską, tiarą i kluczami Piotrowymi. Całości dopełniają liczne napisy oraz prostokątna ramka, u góry rokokowa w kształcie, stapiająca się organicznie z kartuszem.

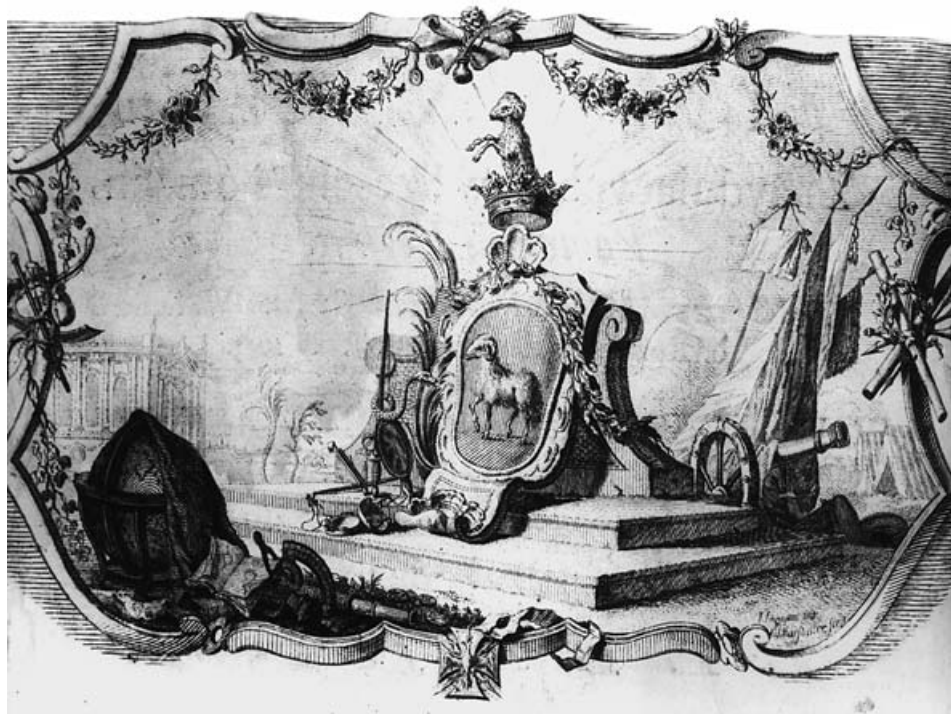
Warto dodać, iż plansze graficzne *Beatyfikacji* już przed 1939 rokiem należały do wielkich rzadkości – w Polsce były tylko dwie: w zbiorach Emeryka Hutten-Czapskiego w Krakowie i Pawlikowskich we Lwowie. Egzemplarz krakowski, zaginiony podczas II wojny światowej, powiększony był o doklejony sztucznie miedzioryt Sebastiana Opackiego według rysunku Franciszka Szumowskiego (1797); całość tworzyła tzw. tezę filozoficzną czyli konkluzję.<sup>25</sup> Obecnie dzieło Marstallera jest dostępne wyłącznie w postaci wspomnianej miedziorytnicznej płyty, z której teoretycznie zawsze można sporządzić pewną liczbę nowych odbitek.

23 Łukasz Smuglewicz (1709–1780), nadworny malarz Augusta III. Rodem ze Żmudzi, uprawiał malarstwo dekoracyjne i portretowe. Mieszkał stale w Warszawie, gdzie zmarł i został pochowany w grobach kościoła reformatów – zob. E. Rastawiecki *Słownik malarzów polskich, tudzież obcych w Polsce osiadłych lub czasowo w niej przebywających* t. 2, Warszawa 1851, s. 170–171; t. 3, Warszawa 1857, s. 391–392.

24 *Katalog wystawy sztuki starożytnej i nowożytnej, stosowanej do przemysłu, w mies. Listopadzie i Grudniu 1889 r., wydany staraniem A.K.* Warszawa 1889, s. 22, poz. 103; zob. też. A. Bernatowicz *dz. cyt.*

25 Szerzej piszę na ten temat w artykule *Sebastian Opacki – zapomniany rytownik warszawski z końca XVIII wieku* „Rocznik Warszawski” 24, 1995, s. 103–104.

Prawdopodobnie na zlecenie marszałka Bielińskiego grafik wykonał dekoracyjny sztych, przedstawiający herb Junosza (ilustr. 4; miedzioryt z akwafortą, wym. kompozycji 120 x 185 mm). Korzystając z pomysłu londyńskiego miedziorytnika i rysownika, Johna Ingrama (1721–?)<sup>26</sup>, Marstaller potraktował tę



4. Herb Junosza – ilustracja do dzieła A. K. Żeglickiego *Inwentarz Nowy praw...* (1754) Biblioteka Narodowa (fot. BN)

kompozycję o heraldycznym charakterze zupełnie nietypowo. Miedzioryt, sygnowany: *J. Ingram inv GJ Marstaller Scul.*, zamieszczony został na odwrocie karty tytułowej dzieła Arnolfa Kazimierza Żeglickiego *Inwentarz Nowy praw, statutów, konstytucji koronnych y W.X.Litew: Znaydujących się w Sześciu Tomach Voluminis Legum...* (Warszawa 1754).<sup>27</sup> Na górnym i dolnym marginesie karty tytułowej

26 Ingram, urodzony w Londynie, od 1755 r. działał w Paryżu, gdzie zasłynął jako świetny sztycharz specjalizujący się zwłaszcza w winietach książkowych. Współpracował m.in. z grafikami: Jacques-Gabrielem Huquierem, Charlesem-Nicolasem Cochinem Młodszym, Jacques-Nicolasem Tardieu, Jean-Michelem Liotardem. Być może, Ingram dostarczył Marstallerowi szkic lub rysunek.

27 Egzemplarz książki w zbiorach BN, sygn. XVIII.3.3034. Kierownicze Zakładu Starych Druków BN, Marii Bryndzie, dziękuję za zwrócenie mi uwagi na tę rycinę, niewymienianą dotąd w literaturze i niereprodukowaną.

widnieje nadruk: „Na Junoszę herbowny zaszczyt domu Jaśnie Wielmożnych Bielińskich” oraz dwie strofy wiersza.

W centrum ryciny jest oczywiście herb Junosza (Baran, Junoszyca), osadzony w rokokowym kartuszu zwieńczonym muszlą i przeplecionym kwiatowym festonem oraz gałęzią palmy. Nad kartuszem – wspierającym się na wolutowym, dwustopniowym cokole, na którym znajdują się: szpada, waga z szalkami, zwierciadło i wąż – unosi się w glorii klejnot herbowy. Rytownik usytuował wszystkie elementy kompozycji nie frontalnie do widza, lecz ukośnie, pod kątem. Dzięki temu stała się ona bardziej przestrzenna i światłocieniowa. W tle rozciąga się rozległy pejzaż z pałacem i panopliami. Plan pierwszy zajmuje globus i inne atrybuty sztuk i nauk. Całość zamyka łamana, rokokowa ramka, przepleciona kwiatowym festonem i ozdobiona między innymi kaduceuszem i Orderem Orła Białego.

Na uwagę zasługuje lekkość i swoboda tak kompozycji, jak i miedziorytniczej kreski, nadzwyczaj delikatnej, zwłaszcza w partii pejzażu.

Podobne cechy można odnaleźć w eleganckiej i wykwintnej karcie tytułowej *Kalendarza Warszawskiego na Rok przestępny MDCCLX* (ilustr. 5), dedykowanego synom Augusta III, królewiczom: Albertowi (1738–1822), późniejszemu księciu cieszyńskiemu, oraz Klemensowi Wacławowi (1739–1812), późniejszemu ar-



5. Karta tytułowa *Kalendarza Warszawskiego na Rok przestępny MDCCLX*  
Biblioteka Narodowa (fot. BN)

cybiskupowi elektorowi Trewiru.<sup>28</sup> Miedzioryt ten, z częściowym zastosowaniem akwaforty i punktowania (wym. 110 x 143 mm), jest sygnowany: *GJM fec.*<sup>29</sup> W kompozycji dominuje rokokowy, nieregularny kartusz, na którego tle widnieje tytuł czasopisma. Na lewym boku kartusza przysiadła skrzydlata i uwieńczona laurzem Fama – dmie w trąbę podtrzymywaną prawą ręką, w lewej dłoni dźwiga przybrany kwiatami róg obfitości, ciężki od orderów, miecza, berła i korony, nad którą artysta umieścił Orła z rozpostartymi skrzydłami i Oko Opatrzności. Fantazyjne w rysunku monogramy wiązane królewiczów znajdują się na dwóch proporcach, powiewających przy trąbie Famy. Na ziemi, pod stopami bogini, widać panoplia (kule, działa armatnie, sztandary i szyszak rycerski) oraz herb Wettinów. Tło zajmują obłoki, powiększające optycznie skrzydła Orła i przesłaniające częściowo sam kartusz.

Krąg zleceniodawców Marstallera da się w tym przypadku łatwo zawęzić do dworu Augusta III, tym bardziej że *Kalendarz* został opublikowany w drukarni „J.K.M. in Collegio Soc. Jesu”.

W grudniu 1761 roku artysta przystąpił do rytowania na czterech oddzielnych płytach wielkiego planu Warszawy autorstwa Pierre’a Ricaud de Tirregaille’a<sup>30</sup>, pierwszego planu opartego na dokładnych pomiarach, stanowiącego do dziś monumentalne dzieło polskiej kartografii<sup>31</sup>.

To odpowiedzialne zadanie powierzył Marstallerowi wspomniany już marszałek koronny Franciszek Bieliński; fakt ów dowodzi niewątpliwie, że pozycja sztycharza w artystycznych kręgach stolicy uległa znacznej stabilizacji. W liście do Jana Klemensa Branickiego z dnia 10 grudnia 1761 roku Ricaud de Tirregaille napisał:

[...] Ce M<sup>r</sup> Machtaler [!] graveur dont Son Excell. Le Grand Marechal de la Couronne, a bien voulu me faire la grace de le loger – et Nourir, et toutes les Comodités de la vie, qui n’est pas un petit Article à Varsovie, ce qui à beaucoup Contribué au bon Marché de la gravure de mon plan.<sup>32</sup>

28 K. Estreicher *Bibliografia polska XV–XVIII stulecia* t. 19, Kraków 1903, s. 38 (bez wzmianki o rycinie i rytowniku). Egzemplarz kalendarza w zbiorach BN, sygn. XVIII.PS.9<sup>1</sup>.

29 Rycina nie jest wzmiankowana w literaturze. Egzemplarz luźny (obcięty) w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie, Gabinet Rycin i Rysunku Polskiego, nr inw. 99 505.

30 Francuski inżynier i architekt działający w Polsce. Kapitan regimentu pieszego Buławy Wielkiej Koronnej we Lwowie (1758–1759). Szersze informacje: S. Łoza *Architektura i budownictwo w Polsce* Warszawa 1954, s. 257.

31 Rękopiśmienny oryginał w skali 1:1100 przechowywany był w Archiwum m.st. Warszawy i spłonął w 1944 r. Wyczerpujące dane o tym obiekcie oraz o miedziorycie Marstallera zob. m.in.: D. Kosacka *Plany Warszawy XVII i XVIII w. w zbiorach polskich* Warszawa 1970, s. 129, poz. 12 oraz s. 55, poz. 12; B. Krassowski, B. Majewska *Plany Warszawy 1655–1814* (Zabytki Polskiej Kartografii, z. 3) Warszawa 1980, s. 17–20.

32 AGAD, Archiwum Roskie XVIII/34, s. 14–16. „[...] ten Pan Machtaler rytownik. Jego Ekscelencja Marszałek Wielki Koronny uczynił mi tę łaskę, że zechciał go gościć, a zapewniwszy mu dach nad głową, wyżywienie oraz wszelkie wygody, o co w Warszawie nie jest łatwo, przyczynił się znacznie do wykonania sztychu mojego planu” (tłum. – H.W.).



*Plan de la Ville de Varsovie*, dedykowany Augustowi III, już w latach siedemdziesiątych XIX wieku należał do rzadkości<sup>33</sup>; po II wojnie światowej zachowało się w polskich zbiorach jeszcze sześć egzemplarzy<sup>34</sup>. To czołowe dzieło Marstallera zostało dokładnie omówione w polskiej literaturze naukowej.<sup>35</sup> W tym miejscu warto może dodać, iż ukazało się ono ostatecznie na początku listopada 1762 roku, o czym szczegółowo donosiły „Wiadomości Urzyswilejowane Warszawskie” (Supl. do nr. 90 z 10 XI):

JMć Pan Ricaud de Tirregaille Oberszt-Leitnant Indzynier dnia 4 tego Miesiąca miał honor prezentować Królowi JMci Plantę czyli abrys Miasta Warszawy z swoimi przedmieściami, który z rozkazu JMci Pana Marszałka W.Koron: z wielką i pracowitą pilnością zrobiwszy, kazał tu naybiegłyszemu w swym kunszcie sztychować. To tak mądre i dawno oczekiwane dzieło, oprócz doskonałego wszystkich tego stołecznego Miasta mieysc wyrażenia, zawiera też w sobie Prospecty nayprzedniejszych Warszawskich Kościołów i Pałaców, oraz całej Warszawy, iak z Pragi wzdłuż Wisły daie się widzieć. Ktoby chciał tę Plantę nabyć, może się udać do P. Teppera w Marywilu, lub do P. Szarffa przy bramie Krakowskiej mieszkającego. Cena iey jest dwa czerwone złote; po skończonym zaś terazniejszym Roku, po trzy czerwone złote sprzedawana będzie.

Odbitki graficzne *Planu* można było jeszcze nabyć blisko dwa lata później w warszawskich księgarniach, w cenie 24 florenów lub 24 tyńfów.<sup>36</sup>

Godna uwagi wydaje się też sygnatura: *avec Privilege du Roi G.J. Marstalski*, w której jeden jedyny raz nazwisko artysty występuje w formie spolszczonej i która nasuwa przypuszczenie o nadanym grafikowi indygenacie.

Kontakty Marstallera z Ricaud de Tirregaille'm, zadzierzgnięte zapewne podczas przenoszenia przez rytownika na płytę rysunkowego oryginału, znalazły wymowny ślad w korespondencji francuskiego architekta z Janem Klemensem Branickim. Mianowicie, w liście z 1762 roku de Tirregaille proponował hetmanowi, by ten wsparł finansowo grafika w zakupie prasy rytowniczej, dzięki czemu miałby go na stałe do dyspozycji i mógłby mu zlecać odbijanie różnych widoków Białegostoku.<sup>37</sup> Nie wiadomo wprawdzie, czy Branicki zakupił wtedy dla Marstallera wspomnianą prasę; pewny jest natomiast fakt, że sztycharz w połowie lat osiemdziesiątych zajmował się w celach komercyjnych odbijaniem cudzych rycin i handlem nimi, musiał więc dysponować już jakąś własną prasą rytowniczą.

33 *Katalog rycin, litografii, mapp i rysunków ręcznych polskich tudzież obcych do rzeczy polskich odnoszących się, które nabyć można w składzie antykwarskim Księgarni D.E. Friedleina w Krakowie*, N° 2 Kraków 1873, s. 16, poz. 27.

34 D. Kosacka *dz. cyt.*, s. 55, poz. 12.

35 Zob. powyżej, przyp. 34.

36 Zob. anonse w „Kurierze Warszawskim” 1764, nr 27 z 4 IV (Supl.) oraz nr 48 z 16 VI. Wszystkie późniejsze kopie *Planu*, rytowane przez francuskich grafików (Le Rouge, 1768; N. Chalmandrier, 1772; P. F. Tardieu, ok. 1790) były *de facto* redukcjami miedziorytu Marstallera – B. Krassowski, B. Majewska *dz. cyt.*, s. 19–20.

37 E. Kowecka *Dwór „najrzędniejszego w Polsce magnata”* Warszawa 1991, s. 121.

Od momentu wstąpienia na tron króla Stanisława Augusta Poniatowskiego (1764) artysta pracował – tak jak poprzednio – co najmniej dla trzech mocodawców: samego monarchy, który wypłacał mu może niezbyt wysoką, lecz stałą pensję; warszawskich edytorów, angażujących go w charakterze ilustratora książkowego; wreszcie władz kościelnych, zamawiających u niego ryciny dewocyjne. Oczywiście, zatrudniały sztycharza również osoby prywatne, między innymi wzmiankowany uprzednio Fryderyk August Moszyński, który tak zalegał z uregulowaniem należności artysty.

Z osobą Stanisława Augusta wiążą się w twórczości Marstallera przede wszystkim portrety monarchy (razem pięć)<sup>38</sup>, a także kompozycje – przedstawiające herby oraz monogramy królewskie – zdobiące z reguły warszawskie wydawnictwa książkowe.

Najbardziej okazałą z takich herbowych kompozycji jest całostronicowa rycina, wykonana w technice miedziorytu z zastosowaniem punktowania i akwaforty (ilustr. 6; wym. 280 x 170 mm, odcisk płyty niewidoczny), umieszczona na odwrocie karty tytułowej dzieła Marcina Bielskiego *Kronika [...] niegdyś w Krakowie drukowana teraz znowu z doprowadzeniem aż do Augusta III przedrukowana*, które ukazało się w Warszawie w roku 1764<sup>39</sup>. To wznowienie kroniki Bielskiego zostało zadedykowane Stanisławowi Augustowi, właśnie rozpoczynającemu panowanie.

Omawiany miedzioryt nie ma żadnej sygnatury Marstallera<sup>40</sup>, lecz jego autorstwo nie ulega najmniejszej wątpliwości. Dekoracyjna i wysmakowana kompozycja przedstawia w części centralnej kartusz herbowy, wprawdzie niezwykle bogaty w rokokowe muszle, woluty, liście akantu i wici laurowe, kwiatowe festony itp., ale o regularnym kształcie, co dodatkowo podkreślają cztery pola z Orłem Białym i Pogonią Litewską w prawidłowym układzie oraz środkowe, piąte pole z Ciołkiem Poniatowskich. Kartusz wieńczy królewska korona, nad którą unosi się w wieńcu obłoków skrzydlata Fama, dmąca w trąbę, z gałęzią palmy w lewej ręce. Spływający z ramion postaci skłębiony płaszcz sugeruje gwałtowny ruch. W tle widać Oko Opatrzności w promienistej glorii. Kartusz, ujęty od dołu skrzyżowanymi gałązkami lauru i palmy, wspiera się na monumentalnym prostym cokole z cytatem z Wergiliusza: „SOLIO MEDIUS CONSEdit AVITO”.

Poszczególne elementy tej ryciny wykazują bardzo bliskie analogie z innymi pracami Marstallera. I tak, na przykład, podobny kartusz odnaleźć można w profilowym portrecie Stanisława Augusta, według własnego wzoru artysty (duża wersja)<sup>41</sup>, przy czym identyczny wydaje się rysunek korony, potraktowanie samych herbów oraz gałązek palmowych i laurowych, o charakterystycznym żyłko-

38 Szczegółowo omawiam je w publikacji *Ikonografia króla Stanisława Augusta...*, s. 194–197, ilustr. 33–37; zob. także H. Widacka *Warszawscy ilustratorzy książkowi...*, s. 579–581, ilustr. 3–5, 7.

39 Był to pierwszy tom wydanego przez Franciszka Bohomolca *Zbioru dziejopisów polskich...* Egzemplarz książki w zbiorach BN, sygn. XVIII.3.1526. Zob. K. Estreicher *dz. cyt.*, t. 13, Kraków 1894, s. 88 i 229 (bez określenia rytownika).

40 W pracy zbiorowej *Warszawa w latach 1526–1795* Warszawa 1984, ilustr. 122 reprodukowany był jako dzieło anonimowego autorstwa; zob. też A. Bernatowicz *dz. cyt.*

41 H. Widacka *Ikonografia króla Stanisława Augusta...*, s. 197, ilustr. 36.



6. Ilustracja do dzieła M. Bielskiego Kronika [...] niegdyś w Krakowie drukowana... (1764), Biblioteka Narodowa (fot. BN)

waniu liści. Również przedstawienie postaci Famy (zwłaszcza ujęcie prawej ręki podtrzymującej trąbę) oraz Oka Opatrzności w promienistej glorii bardzo przypomina detale opisanej powyżej kompozycji karty tytułowej *Kalendarza Warszawskiego na Rok przestępny MDCCLX*.

Marstaller nie sygnował także – tak dłań charakterystycznych – dwóch winiet ilustrujących pierwszy tom *Dzieł wszystkich Tacyta*, opublikowany w Warszawie w 1772 roku.<sup>42</sup> Na karcie tytułowej woluminu znajduje się „cyfra” królewska,

czyli monogram wiązany SAR zwieńczony zamkniętą koroną na tle promieni i obwiedziony otokiem laurowego wieńca (ilustr. 7; miedzioryt, wym. odcisku płyty 51 x 79 mm).

Druga winieta, poprzedzająca dedykację dla Stanisława Augusta, figuruje na karcie następnej i przedstawia niemal okrągłą, pięciopółową tarczę herbową z Orłem, Pogonią i Ciołkiem, osadzoną w rokokowym kartuszu zwieńczonym koroną (ilustr. 8; miedzioryt, wym. odcisku płyty 41 x 82 mm). Kartusz zdobią dodatkowo kwiaty i liście akantu, a całą kompozycję zamyka delikatna ramka opleciona kwiatową girlandą. Miedzioryt ten wydaje się nieco odmienną wersją sygnowanej przez Marstallera winietki herbowej, zamieszczonej w pierwszym tomie *Pieśni wszystkich Horacjusza* (Warszawa 1773) oraz powtórnie odbitej w wydanym dwa lata później dziele J. B. Dubois *Casimir Le Grand. Drame* (ilustr.



7. Winiетка z monogramem Stanisława Augusta na karcie tytułowej *Dzieł wszystkich Tacyta* (1772) Biblioteka Narodowa (fot. BN)

9).<sup>43</sup> Można domniemywać, że obie winietki do *Dzieł Tacyta* grafik sztychował, podobnie jak winietkę z 1773 roku, według własnego rysunku.

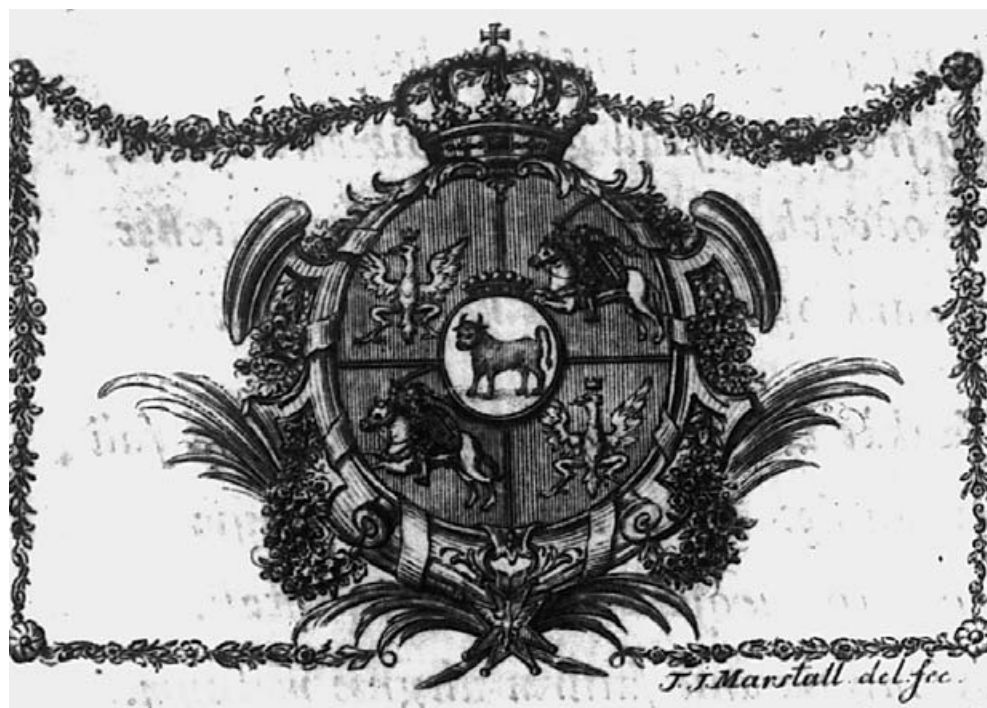
Ostatnią wersją omawianej winietki herbowej, przypisywaną Marstallerowi, jest niesygnowana kompozycja zdobiąca książkę *Wiersze wszystkie z łacińskich na polskie przełożone* Stanisława Konarskiego (Warszawa 1778), zamieszczona za kartą tytułową (ilustr. 10; miedzioryt, wym. odcisku płyty 46 x 83mm).<sup>44</sup>

42 K. K. Tacyt *Kaia Korneliusza Tacyta Dzieła Wszystkie Przekładania Adama Stanisława Naruszewicza* t. 1–4, Warszawa 1772–1783. Egzemplarz w zbiorach BN, sygn. XVIII.2.1439<sup>l</sup>; W.1.1990<sup>l</sup>. Zob. K. Estreicher *dz. cyt.* t. 31, Kraków 1936, s. 9–10 (bez określenia rytownika); A. Bernatowicz *dz. cyt.*

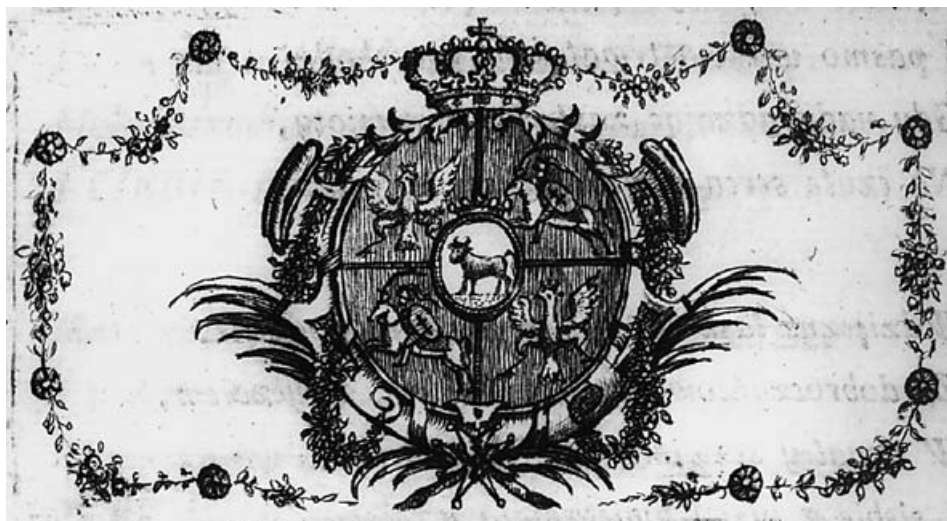
43 H. Widacka *Warszawscy ilustratorzy książkowi...*, s. 581, ilustr. 10.



8. Winietka herbowa do *Dzieł wszystkich Tacyta* (1772)  
Biblioteka Narodowa (fot. BN)



9. Winietka herbowa do *Pieśni wszystkich Horacjusza* (1773)  
Biblioteka Narodowa (fot. BN)



10. Winietka herbowa do dzieła S. Konarskiego *Wiersze wszystkie z łacińskich na polskie przełożone...* (1778), Biblioteka Narodowa (fot. BN)

W tymże roku 1778 ukazało się w Warszawie dzieło Andrzeja Zamoyskiego *Zbiór praw sądowych na mocy Konstytucji roku 1776 przez [...] ułożony na Sejm roku 1778 podany*, ozdobione na karcie tytułowej winietką z „cyfrą” królewską, odmienną w szczegółach wersją wspomnianego wyżej monogramu.<sup>45</sup> Ten miedzioryt Marstallera (niesygnowany), z większym użyciem punktowania (wym. odcisku płyty 66 x 80 mm), przedstawia monogram SAR zwieńczony koroną, na tle promienistej glorii, lecz bez laurowego wieńca.

Kolejne prace Marstallera są również ilustracjami książkowymi, co dowodzi, że ten *genre* najlepiej odpowiadał artyście. Jakkolwiek wiele z nich jest niesygnowanych, tkwią one bardzo głęboko w stylu Marstallera, więc bez większego ryzyka można uznać, iż wyszły spod jego ręki.

Do takich prac należą ilustracje do dzieła *Awantura Idziego Blassa z Santyllany pisana przez Pana Le Sage po francuzku, a teraz po polsku wytłomaczona*, wydane w Warszawie u Michała Grölla w 1769 roku (2 tomy).<sup>46</sup> Znajdująca się na karcie tytułowej winietka z dewizą „LABOR IPSE VOLUPTAS” (ilustr. 11; miedzioryt częściowo punktowany, wym. odcisku płyty 41 x 49 mm) wyobraża bezskrzydłe putto

44 Egzemplarz książki w zbiorach BN, sygn. XVIII.1.837. Kartę tytułową sztychował C. C. Klopsch – zob. H. Widacka *Warszawscy ilustratorzy książkowi...*, s. 58; por. K. Estreicher *dz. cyt.*, t. 20, Kraków 1905, s. 12; A. Bernatowicz *dz. cyt.*

45 Egzemplarz druku w zbiorach BN, sygn. XVIII.3.2974. Zob. Z. Staniszewski *dz. cyt.*, s. 159, ilustr. 10 (bez określenia rytownika).

46 Było to tłumaczenie poczytnej powieści Alaine-Réné Lesage’a (1668–1747) pt. *L’Histoire de Gil Blas de Santillane* t. 1–4, Paris 1715–1735. Egzemplarz polskiego przekładu



11. Winiетка na karcie tytułowej dzieła A-R. Lesage'a *Awantura Idziego Blassa z Santyllany...* (1769), Instytut Badań Literackich w Warszawie (fot. BN)

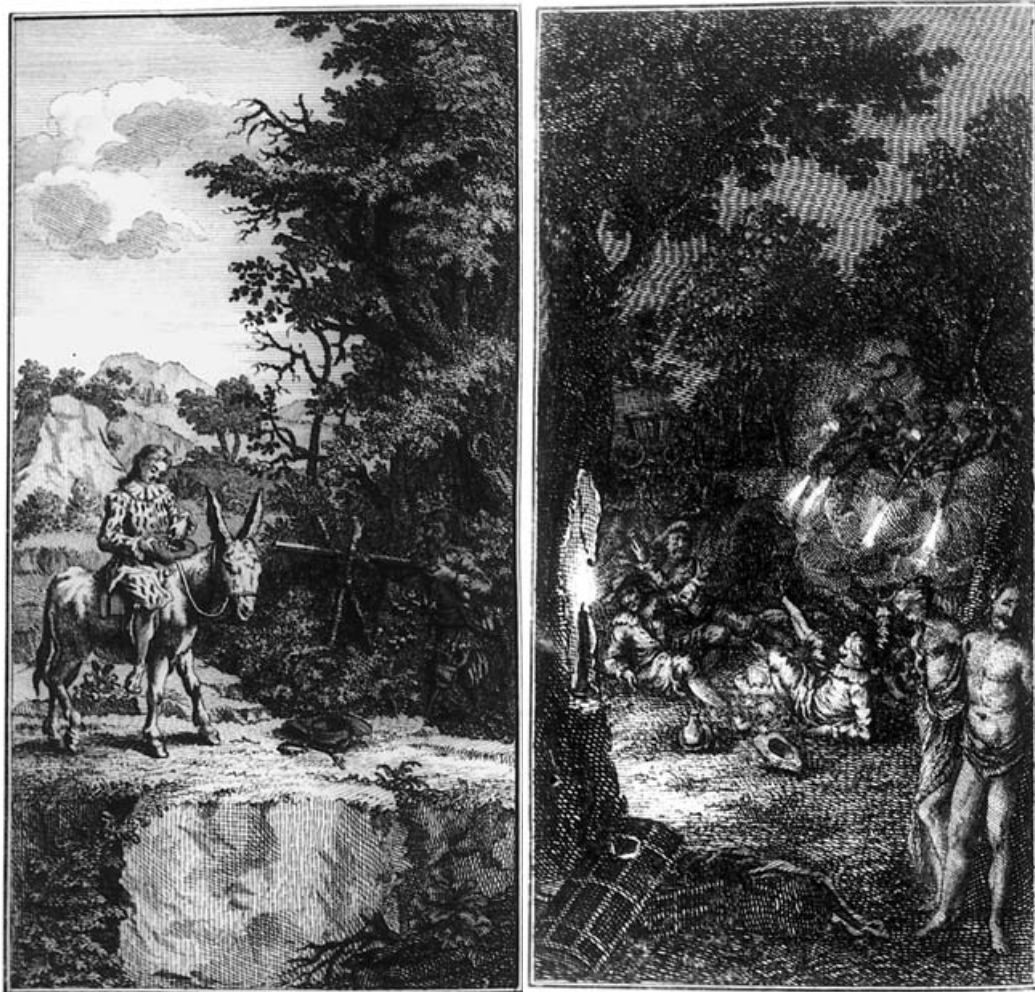
kopiące szpadlem ziemię pod drzewem, nie opodal dwóch kamiennych bloków, na których stoi kogut. Inicjały „MG”, wyraźnie widoczne na jednym z kamieni, są sygnetem wydawniczym Michała Grölla.<sup>47</sup>

Pozostałe dwa sztychy są właściwymi ilustracjami, których treść staje się czytelna dopiero po zapoznaniu się z tekstem powieści. I tak, na frontyspisie pierwszego tomu Marstaller przedstawił głównego bohatera, Idziego Blassa, jadącego na mulicy i liczącego schowane w kapeluszu dukaty, które ukradł wujowi (ilustr. 12; miedzioryt z akwafortą, wym. odcisku płyty 138 x 73 mm).<sup>48</sup> Ukryty w

---

w zbiorach Instytutu Badań Literackich w Warszawie, sygn. XVIII.1.474/1. W XIX w. powieść wznawiano trzykrotnie w Wilnie (1811, 1818 i 1841) i raz w Warszawie (1853) – zob. K. Estreicher *Bibliografia polska XIX stulecia* t. 2, Kraków 1874, s. 579.

47 Poprawne rozwiązanie inicjałów zawdzięczam kierownikowi Działu Zbiorów Specjalnych BN, Maciejowi Dąbrowskiemu.



12–13. Ilustracje do dzieła A-R. Lesage'a *Awanturnia Idziego Blassa z Santyllany...* (fot. BN)

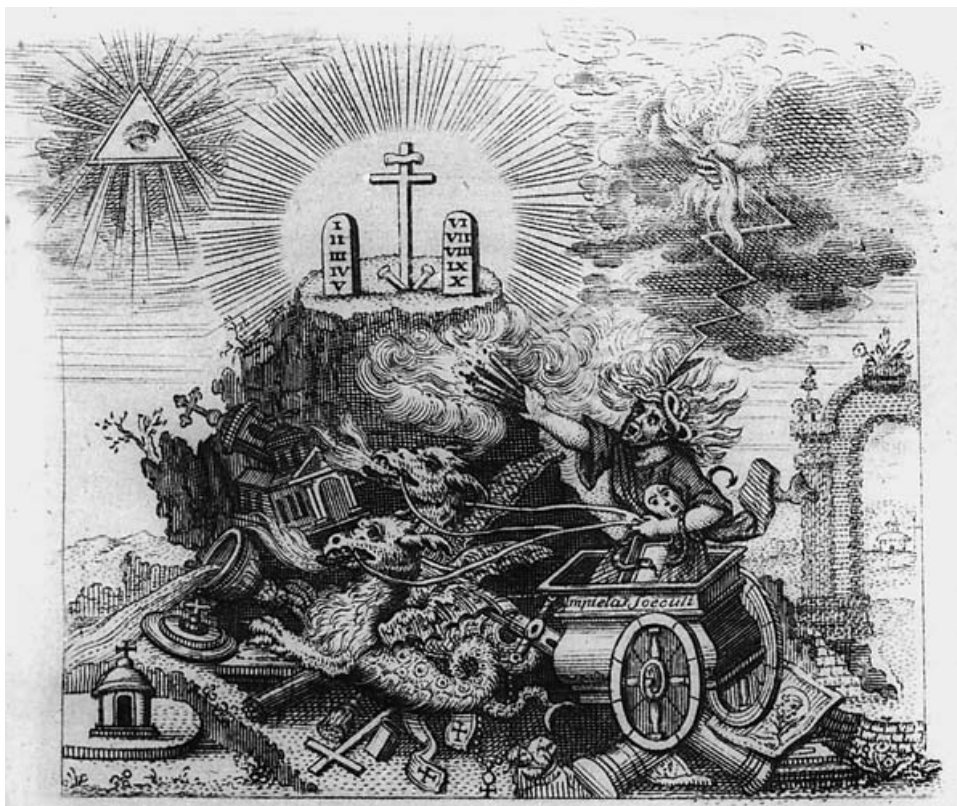
zaroślach żołnierzy, wsparty na dwóch kulach, żebrze o jałmużnę, mierząc w Blassa z muszkietu. W tle rozciąga się malowniczy, górzysty krajobraz ze ścianą wysokich drzew po prawej stronie kompozycji. Na frontyspisie tomu drugiego akcja jest bardziej dramatyczna: Blass z przyjaciółmi uwalnia nocą z rąk bandytów hrabiego

48 Rycinę reprodukuje J. Wiercińska *Buchillustrationen der polnischen Aufklärung* [w:] *Chodowiecki und die Kunst der Aufklärung in Polen und Preussen* (wyd. H. Rothe, A. Ryszkiewicz), Köln–Wien 1986, ilustr. 6 (bez określenia rytownika). Zestawienie tej reprodukcji z sąsiednią (tamże, ilustr. 7), przedstawiającą wcześniejsze dzieło Marstallera – frontyspis do *Eneidy* Wergiliusza (1754) – może posłużyć jako znakomity przykład analizy porównawczej.



Polana i jego córkę, przywiązanych do drzewa (ilustr. 13; miedzioryt z akwafortą, wym. odcisku płyty 140 x 75 mm).

maskę (co oznacza, iż Bezbożność nie musi się już ukrywać), w prawej zaś – siedem gorejących pochodni, oznaczających siedem Grzechów Głównych. Wóz Bezbożności,



14. Winietka na karcie tytułowej dzieła S. Konarskiego *De religione honestorum hominum...* (1771), Biblioteka Narodowa (fot. BN)

Zapewne przed 1771 rokiem Marstaller wykonał winietkę zdobiącą kartę tytułową dzieła Stanisława Konarskiego *De religione honestorum hominum. Hov fonte derivata Clades. Horat. (Varsaviae 1771)*.<sup>49</sup> Ten mały miedzioryt (wym. odcisku płyty 64 x 78 mm) jest typową kompozycją alegoryczno-symboliczną o ukrytej, rozbudowanej treści (ilustr.14). Na wozie zaprzężonym w dwa ziejące ogniem Smoki Ciemności, symbolizujące Szatana, stoi postać o wężowych włosach – Bezbożność Wieku. W lewej ręce, dzierżąc wodze, trzyma zdjętą z twarzy

49 Egzemplarz książki w zbiorach BN, sygn. XVIII.1.498. Zob. K. Estreicher *Bibliografia polska XV-XVIII stulecia* t. 20, Kraków 1905, s. 10 (bez określenia rytownika); A. Bernatowicz *dz. cyt.*

wypadając z Ogrodu Rozkoszy poprzez widoczną w tle bramę, miazdzy i niszczy wszystko po drodze: święte obrazy i posągi, chrzcielnicę, krzyż, model świątyni itp. Intencje szalonego woźnicy są przejrzyste: pragnie spalić tablice z Dziesięciorgiem Przykazań, umieszczone na płaskowyzu, u stóp krzyża o podwójnych ramionach. Zamiary te przejrzało jednak czuwające Oko Opatrzności, toteż z niebios uderza w Bezbożność piorun karzącej Pomsty Bożej.

I w tej rycinie występują elementy typowe dla ręki Marstallera, spotykane w jego innych pracach, na przykład: promienista gloria rozchodząca się od niezakreślonego linią koła; kłęby dymów wokół pochodni, o rysunku jakby wolut; sposób przedstawienia nieba w tle, czy też smoków, bardzo przypominających gryfy w trzech odmianach ekslibrisu Mniszchów.<sup>50</sup>

Wytworne ilustracje do drukowanych u Michała Grölla dwutomowych *Pieśni wszystkich* Horacjusza (Warszawa 1773) zostały szczegółowo przeze mnie omówione we wcześniejszej publikacji<sup>51</sup>; w tym miejscu należałoby tylko dodać parę informacji i sprostowań. Otóż w tomie pierwszym dzieła znalazła się mała winiетка, zamykająca rozdział zatytułowany *Życie Horacjusza*. Winiетка ta (miedzioryt, częściowo punktowany, wym. odcisku płyty 46 x 58 mm), zaopatrzona w dewizę „LABOR IPSE VOLUPTAS”, jest inną wersją – różniącą się wymiarami i niektórymi szczegółami – rycinki zamieszczonej w dziele Lesage’a, przy czym inicjały „MG” na kamiennym bloku zostały zachowane.

W tomie drugim *Pieśni wszystkich* można uznać za prace Marstallera jeszcze dwie winiетки. Jedna (ilustr.15; miedzioryt, częściowo punktowany, wym. kompozycji 38 x 77 mm, odcisk płyty niewidoczny) przedstawia kobietę stojącą na tarasie, na tle nastrojowego krajobrazu z zachodzącym słońcem. Postać ta, z palcem prawej ręki przy ustach, lewą dłonią wskazuje dewizę, jaka widnieje na obrusie nakrywającym stół: „NON UTOR NE ABUTAR”. Druga winiетка (ilustr.16; miedzioryt, częściowo punktowany, wym. odcisku płyty 47 x 85 mm) wyobraża Trzy Gracje u źródła.<sup>52</sup>

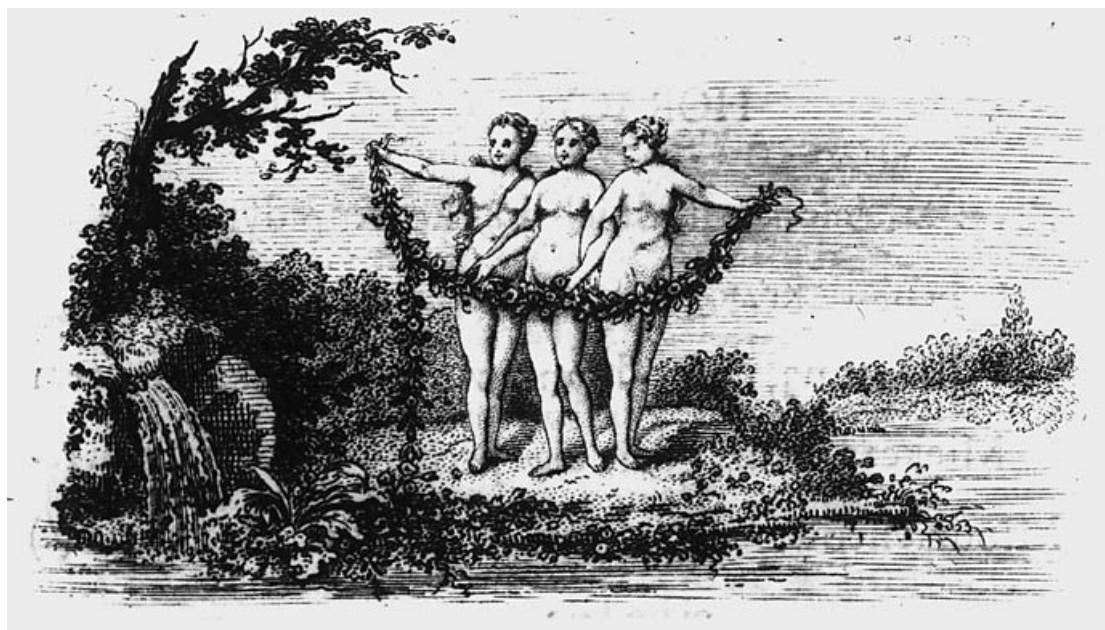
Z roku 1776 pochodzi niesygnowana karta tytułowa do dzieła Marcina Eysymonta *Wierszyki moralne w poczciwości czyli manualik poczciwego człowieka z francuskiej prozy na rymy polskie wolniejsze odmieniony* (Warszawa 1776).<sup>53</sup> W tym miedziorycie rylcem (ilustr. 17; wym. kompozycji 105 x 61 mm) tytuł, cytat z Horacego i adres wydawniczy utrzymane są w stanie równowagi z elementami dekoracyjnymi, takimi jak: „cyfra” królewska w kartuszu zwieńczonym koroną, festony i zwisy laurowe, liście akantu, syringa w otoku dębowego wieńca, wreszcie okrągłe rozety i kanelowany cokół.<sup>54</sup> Wymienione tu elementy dekoracyjne wskazują jednoznacznie na rękę Marstallera.

50 H. Widacka *Warszawscy ilustratorzy książkowi...*, s. 580, ilustr. 6.

51 Tamże, s. 580–581, ilustr. 7–12.

52 Wcześniej bylam skłonna przypuszczać, że autorem obu tych winietek mógł być drezdeńczyk Michael Keyl – zob. tamże, s. 581, przyp. 43.

53 Egzemplarz druku w zbiorach BN, sygn. XVIII.1.5542 adl. Zob. K. Estreicher *Bibliografia polska XV–XVIII stulecia* t.16, Kraków 1898, s. 142 (bez określenia rytownika).



15–16. *Wmietki do Pieśni wszystkich Horacjusza* (1773), Biblioteka Narodowa  
(fot. BN)



17. Karta tytułowa do dzieła M. Eysymonta *Wierszyki moralne...* (1776)  
Biblioteka Narodowa (fot. BN)

szawie znajdującego się”, wykazuje niezwykłą zbieżność ze wspomnianym wyżej napisem na karcie tytułowej *Wierszyków moralnych* Eysymonta. Fakt ów nie jest zapewne przypadkowy i potwierdza tylko hipotezę, iż oba miedzioryty zostały wykonane jedną i tą samą ręką.

54 Zob. A. Bernatowicz *dz. cyt.*

55 Egzemplarz obcięty, Gabinet Rycin Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, nr inw. 8018. Zob. A. Bernatowicz *dz. cyt.* Rycina być może miała jakiś związek z drukiem: *Nowa Czcść Bez Nowości Dla Tekli Świętej Pierwszej z Panien Męczenniczki [...] Nie tylko w Bractwie Tei S. Panny przy Kosciele S. Marcina WW. Augustianów w Warszawie znajdującym się ale też wszystkim w wszelakich potrzebach a osobliwie wiernym w godzinę konania ratunku Tej Świętej zadającym wielce Użyteczna* Warszawa 1769 (w Drukarni JKMci y Rzeczy Pospolitey w Collegium Societatis Jesu) – zob. K. Estreicher *Bibliografia polska XV–XVIII stulecia* t. 31, Kraków 1936, s. 77–78.

56 Miedzioryt ten szczegółowo omawiam i reprodukuję w artykule *Warszawscy ilustratorzy książkowi...*, s. 582–583, ilustr. 18–19.

Do mało znanych i rzadko spotykanych prac artysty należą jeszcze dwie rycinki dewocyjne, wykonane według pierwowzorów malarskich znajdujących się w kościołach warszawskim i grodzieskim, obie niedatowane. Okres ich powstania można jednak określić w przybliżeniu na lata siedemdziesiąte–osiemdziesiąte XVIII wieku.

Pierwsza rycina (ilustr. 18; częściowo punktowany miedzioryt z zastosowaniem akwaforty, wym. kompozycji 134 x 69 mm) przedstawia św. Teklę, sztychowaną według obrazu z kościoła augustianów w Warszawie.<sup>55</sup> Święta, o lekko uśmiechniętej twarzy, z oczami wzniesionymi ku górze, stoi swobodnie w klasycznym kontrapoście, wspierając lewą stopę na pelzającym wężu. W prawej, wzniesionej ręce trzyma krzyż, w lewej – palmę męczeńską. W głębi widać, oprócz wołu, dwa lwy (aluzja do męczeńskiej śmierci bohaterki) i płonący stos. W chmurach aniołek unosi nad głową św. Tekli wieniec laurowy, obok towarzyszy mu uskrzydłona główka anielska.

I ten sztych nie jest sygnowany, lecz można go przypisać Marstallerowi w drodze analizy porównawczej z innymi pracami artysty, na przykład ze *Św. Józefem z Kopertynu*<sup>56</sup>; co więcej – rysunek liter w umieszczonym pod kompozycją tekście objaśniającym: „Prawdziwe wyrażenie Obrazu S:<sup>cy</sup> TEKLI w wielu potrzebach doznanej Patronki w Kosciele XX. Augustynianow w War-



*Prawdziwe wyrażenie Obrazu  
S. Tekli w Kościele potrzebach  
doznanej Subtrunkin Jęzobles Aug. Almy  
anora w Warszawie zrygnącego się*



18. Św. Tekla, lata siedemdziesiąte–osiemdziesiąte XVIII w., Biblioteka Jagiellońska (fot. BJ)

19. Madonna z Dzieciątkiem, lata siedemdziesiąte–osiemdziesiąte XVIII w., Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Krakowie (fot. Archiwum)

Drugą ryciną dewocyjną jest miedzioryt wyobrażający cudowny obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem z kościoła jezuitów w Grodnie, sygnowany: *G.J. Marsta. fec: Vars.* (ilustr. 19; wym. odcisku płyty 137 x 86 mm).<sup>57</sup> Siedemnastowieczny pierwowzór malarski rytownik osadził w nieregularną, rokokową ramę o motywach strzępiastych muszli, powyginanych liści akantu, kwiatowych gałązek oraz winogron; niżej, w podobnym kartuszu, umieścił napis: „Vera Effigies augustiē. V. MARIAE Congreg: Studiosoē in Eccl Grodnen: PP. Soc. IESU miracul: clarisē: ab Aē

57 Egzemplarz w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Krakowie, w dawnych zbiorach Ambrożego Grabowskiego, E.54, ryc. 1467. Zob. A. Bernatowicz *dz. cyt.*

1664”. Nad kompozycją widnieje półkoliście wpisana druga inskrypcja: „Salutatae MARIAM que multum laboravit in vobis ad Rom”. W efekcie powstała dekoracyjna całość łącząca harmonijnie hieratyczny, surowy archetyp ze swobodą kapryśnej ornamentyki rokokowej.

Pełna ocena twórczości G.J. Marstallera, po dwóch wiekach od jego śmierci, nie należy do łatwych. Jednym z ważniejszych powodów tego stanu rzeczy jest fakt, że zupełnie nie wiadomo, gdzie i u kogo rytownik się kształcił. Do Polski przybył już jako w pełni ukształtowany zawodowy grafik, liczący sobie prawdopodobnie około dwudziestu pięciu–trzydziestu lat. W nowej ojczyźnie spędził ponad trzydzieści lat, gdyż bodaj ostatnim uchwytnym śladem jest rewers sztycharza na sześćdziesiąt dukatów „za różne pretensye”, odnotowany pod datą 1 października 1785 roku<sup>58</sup>. Ostrożnie szacując, artysta dożył w Polsce zapewne przeszło sześćdziesięciu lat, co na ówczesne czasy było wiekiem poważnym.

Powyższy przegląd dzieł Marstallera, tych sygnowanych i tych przypisywanych mu, z pewnością nie obejmuje wszystkich jego prac. Gdyby ten zasób powiększył się w przyszłości o nowe pozycje – jest bowiem więcej niż prawdopodobne, że w zbiorach graficznych na Zachodzie kryją się wczesne sztychy Marstallera – pozwoliłoby to na porównanie ich poziomu artystycznego z rycinami powstałymi w Polsce. Być może znalazłaby ostateczne potwierdzenie przyjęta wśród badaczy opinia, że Marstaller „był artystą nierównym”<sup>59</sup>. Pogląd taki nie jest pozbawiony podstaw (wystarczy np. zestawić ze sobą *Przybycie Wilhelma IV do Amsterdamu* z roku 1747 z kartą tytułową do *Wierszyków moralnych* Eysymonta z 1776), lecz należy również uwzględnić fakt, iż Marstaller tworzył w Polsce w odmiennych niż na zachodzie Europy warunkach. W saskiej i stanisławowskiej Warszawie nie było – tak jak w Paryżu, Rzymie czy Londynie – ustabilizowanych, przechodzących z ojca na syna zakładów rytowniczych, w których ich właściciele nie tylko sami sztychowali i odbijali własne prace, lecz także trudnili się odbijaniem obcych płyt, handlem nimi i sporządzonymi z nich odbitkami, retuszowaniem starych płyt itp.<sup>60</sup> W Polsce grafik zawodowy, pozbawiony tego zaplecza, działał niejako chałupniczo, kołatając z reguły do swoich mecenasów o dodatkowe dotacje, a starania te nie zawsze były uwieńczone powodzeniem. Nic też dziwnego, że w praktyce miał się on bardzo różnych zajęć i dostosowywał się do wymagań odbiorców, aby zarobić na życie. Prawdopodobnie cierpiał na tym poziom artystyczny jego prac, bo jakość, siłą rzeczy, przechodziła w ilość. Podobnie mogło być z Marstallerem.

58 AGAD, Zbiór Popielów, nr 388: Summaryusz różnych Dokumentow y Kwitow Oplaconych z Szkatuły Nayiasniejszego Pana od [...] 25 Stycznia 1780 aż do [...] 31 Grudnia 1785 [...], k. 16, poz. 355.

59 A. Ryszkiewicz *dz. cyt.*

60 W siedemnasto- i osiemnastowiecznym Paryżu do takich firm należały zakłady sztycharskie: Aveline’ów, Bassetów, Bonnartów, Chéreau (parę pokoleń), Crépych, Mariette’ów, Moncornetów i wielu innych.

Rozważania te nie zmieniają faktu, iż Marstaller był i pozostał najzdolniejszym grafikiem zawodowym czasów stanisławowskich, zatrudnionym stale na dworze królewskim przez dwadzieścia lat (1765–1785), co w polskich realiach należało raczej do rzadkości. Artysta wirtuozowsko operował cienkim ryłcem, poruszając się z finezją i swobodą w zawilosciach delikatnej rokokowej ornamentyki, co uwidoczniło się zarówno w jego wielkich miedziorytach, jak i w małych, pełnych wdzięku winiętkach i ilustracjach książkowych. Sztychując, korzystał zwykle z obcych wzorów, głównie rysunkowych, ale też umiał posługiwać się własnym *inventio*. Jego graficzna kreska pozostała miękka, zadziwiająco nieograniczona twardością metalu i zróżnicowana walorowo tak dalece, że nieraz sugeruje czystą akwafortę.

Chociaż Marstaller przebywał w Polsce około trzydziestu lat, nie zachował się (a może też nigdy nie powstał) żaden jego portret – malarski, rysunkowy, graficzny lub rzeźbiarski. Fakt ten, w połączeniu z wyjątkowo lakoniczną biografią sztycharza sprawia, iż Marstaller – pomimo jego niekwestionowanej roli w polskim rytownictwie drugiej połowy XVIII stulecia – wydaje się wciąż osobą bardzo daleką i ukrytą w cieniu.

### Summary

Hanna Widacka *The Known and Unknown Engravings of G. J. Marstaller, the Court Engraver of Stanisław August*

The author presents and discusses 19 engravings made by the artist, those which she managed to find, mainly in the Polish collections. Marstaller, one of the leading engravers of the Saxon era and the period of the rule of Stanisław August Poniatowski, came to Warsaw in 1753. His earlier biography, apart from the fact that in 1746 he was in France, including the date and place of birth, the descent or even the first and second name remains unknown.

In Poland he worked for at least three patrons: the king Stanisław August Poniatowski (in the years 1765–1785), Warsaw book editors and church authorities, and he made, among other works, 5 portraits of the king, compositions presenting the king's coats of arms and monograms, illustrations to several publications and engravings.

He also engraved on four separate plates the great map of Warsaw authored by Pierre Ricaud de Tirregaille, which to this day remains a monumental work of Polish cartography.

# Recenzje i omówienia

Paulina Buchwald-Pelcowa  
*Cenzura w dawnej Polsce*  
*Między prasą drukarską a stosem*  
Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich  
Warszawa 1997, 290 s.  
(Nauka – Dydaktyka – Praktyka, t. 24)

W kraju, w którym cenzura miała spore znaczenie (na szczęście, o jej „sukcesach” można mówić w czasie przeszłym), każda próba spojrzenia na mechanizmy i zasady nią rządzące, na instytucje ją sprawujące, na stosowane metody i sposoby wykonywania kontroli nad myślami i słowami innych – musi budzić żywe zainteresowanie. W ostatnich latach do rąk czytelników i badaczy (nie tylko dziejów cenzury w Polsce, ale także historyków, historyków literatury, historyków książki czy szeroko rozumianej historii kultury) trafiła bodaj jedna z najważniejszych książek dotyczących tego zagadnienia. Obszerne opracowanie poświęcone jest wyłącznie jednemu tematowi: cenzurowaniu książek wychodzących spod staropolskich pras drukarskich. Waga i znaczenie omawianej publikacji polegają i na tym, że prof. Paulina Buchwald-Pelcowa – chyba jako pierwsza spośród grona badaczy podejmujących ten temat – opisuje i analizuje go całościowo. Opis i analiza obejmują nie tylko znane i udokumentowane ingerencje różnych instytucji przyznających sobie uprawnienia cenzorskie, ale także odsłaniają powody owych działań. Odtworzenie tej swoistej „czarnej listy” cenzury staropolskiej, szczególnie zaś uczestnictwo niektórych instytucji w jej działaniach,

jeszcze dziś, po wiekach, budzi zdziwienie, zgoła wprawia w zażenowanie.

Każdy z dziesięciu rozdziałów omawianej pracy (rozdział jedenasty stanowi podsumowanie) poświęcony został innej instytucji życia publicznego wykonującej w dawnej Polsce czynności cenzorskie. Poczet tych „kontrolerów” otwiera król. To właśnie Zygmunt I Stary, skądinąd przecież władca światły, wydając 3 maja 1520 roku edykt przeciwko czytaniu niepożądanych książek rozpoczął oficjalne, uchwytnie źródłowo, dzieje cenzury w Polsce. Ale z jej działaniami nasi przodkowie zetknęli się prawie sto lat wcześniej – świadczą o tym odnośne fragmenty Statutów Mikołaja Trąby, przywileje korczyński i wieluński Władysława Jagielly czy wreszcie zapiski sądowe z pierwszej połowy XV wieku z Wielkopolski, pozwalające prześledzić działania władz kościelnych i państwowych, zwalczających wpływy husyckie, szczególnie żywe w tej dzielnicy. Tym problemom autorka poświęca część *Wstępu* do swojej pracy. Tu także przywołuje powszechnie znane potępienie Jędrzeja Galki z Dobczyna za propagowanie idei Wiklefa. Co ciekawe: przywołanie nazwiska pierwszej polskiej oficjalnej ofiary działania cenzury połączone zostało z przypomnieniem jego słów o braku skuteczności podobnych działań.

Ponieważ w dawnej Polsce nie było jakiegś jednej instytucji zajmującej się kontrolowaniem książek (podobnej np. do tak niedawno jeszcze żywotnego Głównego Urzędu), prof. P. Buchwald-Pelcowa na użytek swoich rozważań definiuje cenzurę (*Wstęp* s. 18–19). Jest to określenie opisowe. W tym ujęciu cenzura to kontrola „nad wytworzeniem, rozpowszechnianiem i użytkowaniem książki”, kontrola sprawowana przez różne instytucje i instancje, kontrola, która miała zapobiegać „powstawianiu, rozpowszechnianiu, korzystaniu z zawierających niepożądane z punktu widzenia tych instytucji i instancji treści, zarówno z zakresu religii, polityki, stosunków międzyludzkich, jak i obyczajów, a w konsekwencji potępienie, zakazywanie, niszczenie, a także poprawianie,



»oczyszczanie«, uznanych za złe”. Takie rozumienie cenzury i zakresu jej działania prowadzi do wydzielenia kilku systemów kontroli w dawnej Polsce. Kontrolę ksiąg sprawowały więc Kościoły (od katolickiego do reformowanych), środowiska żydowskie (choć cenzury wydawnictw hebrajskich autorka nie omawia szczegółowo), władze państwowe, urzędy różnych szczebli (np. władze miejskie); w recenzowanej książce nie pominięto oczywiście znanych (i swego czasu bardzo głośnych) ingerencji przedstawicieli państw obcych.

Już z przeglądu treści pierwszego rozdziału dotyczącego ingerencji króla wynika, że zapoczątkowane edyktami Zygmunta I Starego wartościowanie książek towarzyszyło władcom aż do końca Rzeczypospolitej szlacheckiej. Następne rozdziały ukazują działania cenzorskie sejmu, sejmików, władz miejskich (głównie w Prusiech, ale i Gdańska oraz Torunia) i innych instytucji, Akademii Krakowskiej nie wyłączając; ta ostatnia zresztą wiodła długi spór z biskupami krakowskimi o prawo do kontrolowania ksiąg. Rozdział siódmy, *Kościół katolicki wobec problemów cenzury książek*, pokazuje oddziaływanie ustawodawstwa, zwyczajów i praktyki Kościoła powszechnego na poczynania Kościoła polskiego w tym zakresie. Jest to zarazem ważny i znaczący przyczynek do narodzin i rozwoju ruchu reformacyjnego w Polsce. Tu także omówione zostały dzieje trydenckiego indeksu ksiąg zakazanych w Polsce, dzieje (wydawałoby się) ogólnie znane, przecież wzbogacone przez prof. Paulinę Buchwald-Pelcową niejednym ciekawym spostrzeżeniem. Część poznawczą książki uzupełniają rozdziały o cenzurze w Kościołach reformowanych i prawosławnym oraz rozdział poświęcony ocenianiu książek polskich za granicą (w tym m.in. o surowej ocenie prac Stanisława Hozjusza i Abrahama Bzowskiego w Watykanie). Rozdział ostatni, *Próba podsumowania*, stanowi cenne spojrzenie na dzieje cenzury w Polsce z nieco innej perspektywy; jest to próba oceny skutków działania kontroli książek i jej wpływu na

rozwój piśmiennictwa (przypadek Kaspra Twardowskiego) czy też stosowania przez autorów mechanizmów autocenzury lub wręcz poddawania swych prac ocenie innych (np. Łukasz Górnicki, Stanisław Orzechowski).

Publikację kończy obszerny wykaz wykorzystanych przez autorkę źródeł i opracowań; to bezcenny wręcz przewodnik dla wszystkich, którzy interesują się dziejami cenzury w dawnej Polsce lub tylko ich poszczególnymi epizodami. Książka zaś stanowi jakże cenne opracowanie nie tylko polskich dziejów tej instytucji, ale przynosi wiele ważnych i istotnych uzupełnień do dziejów literatury i – szerzej rzecz ujmując – kultury staropolskiej.

Marian Malicki

Jan Pirożyński  
*Z dziejów obiegu informacji w Europie XVI wieku. Nowiny z Polski w kolekcji Jana Jakuba Wicka w Zurychu z lat 1560–1587*  
 Uniwersytet Jagielloński  
 Kraków 1995, 361 s.  
 (Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego MCLIV  
 Prace Historyczne, z. 115)

Najdawniejsze środki przekazu informacji nie wzbudzały wśród badaczy polskich większego zainteresowania. Niewiele powstało opracowań dotyczących gazet ulotnych – załączków dzisiejszej regularnie ukazującej się prasy. Skromnie także przedstawia się liczba publikacji poświęconych gazetom piśnianym, czyli bieżącym informacjom przekazywanym przez zawodowych *novellantes* lub agentów dyplomatycznych i handlowych ich mocodawcom. Niezbyt też zawiązane są prace nad zachowanymi zbiorami korespondencji staropolskiej. Badania nad dawną prasą nie wykraczały w zasadzie przed rok 1661 – datę wydania

„Merkuriusza Polskiego”. Właśnie ta data, niewątpliwie ważna w dziejach czasopiśmiennictwa polskiego, ale przecież bez większego wpływu na jego dalszy rozwój, była obchodzona w roku 1961 – z wielką pompą, pod protektoratem najwyższych ówczesnych władz państwowych i z licznym udziałem dziennikarzy oraz historyków – jako rocznica trzechsetna istnienia prasy polskiej. Ani słowo nie padło wówczas o wcześniejszym okresie, w którym powstawały gazety ulotne – załączki polskiego czasopiśmiennictwa, kiedy kształtowały się istniejące dotychczas formy prasowe. A przecież już w roku 1525 ukazała się w Krakowie pierwsza polska gazeta ulotna – relacja Andrzeja Krzyckiego o sekularyzacji Prus i złożeniu przez księcia Albrechta Hohenzollerna hołdu lennego. Można by nawet, cofając się bardziej w czasie, za pierwsze polskie efemerydy prasowe uznać trzy relacje (w czterech wydaniach) o zwycięstwie wojsk polskich nad armią moskiewską pod Orszą w 1514 roku, wydane z inspiracji czy też, być może, na koszt kancelarii Zygmunta Starego. Wieku XVI sięgają w Polsce również gazety pisane, chociaż ten rodzaj dziennikarstwa rozwinął się dopiero w XVIII stuleciu.

Szersze badania nad pierwocinami prasowymi podjęte zostały właściwie w ciągu ostatnich czterdziestu kilku lat. Ukazała się w tym okresie trzytomowa bibliografia gazet ulotnych polskich i Polski dotyczących XVI–XVIII wieku, powstała znaczna liczba poważnych rozpraw i cennych przyczynków, między innymi Jana Pirożyńskiego. Omawiane poniżej dzieło jego autorstwa jest znaczące nie tylko w historiografii polskiej. Trudno bowiem w literaturze światowej znaleźć publikację z tego zakresu tak pogłębiającą, przedstawiającą na tak szerokim tle ówczesnych stosunków politycznych, religijnych, kulturalnych i gospodarczych problematykę różnych gatunków dawnej prasy. Wiele uwagi i miejsca poświęcił też Pirożyński zagadnieniu pozostającemu dotychczas niemal całkowicie poza zasięgiem badań historyków polskich

– sprawie obiegu informacji w szesnastowiecznej Europie. Wymienia więc nazwiska ówczesnych *novellantes*, wskazuje najważniejsze ośrodki gromadzenia informacji i drogi ich przepływu. A wszystko to oparte zarówno na własnych ustaleniach, jak i znakomitej znajomości najnowszej literatury przedmiotu.

Punktem wyjścia rozważań jest zgromadzona w latach 1560–1587 kolekcja Jana Jakuba Wicka, szesnastowiecznego duchownego kalwińskiego, archidiacona przy katedrze Grossmünster w Zurychu. Kolekcja, przechowywana obecnie w Centralnej Bibliotece w Zurychu, obejmuje dwadzieścia pięć tomów formatu *folio* i *quarto*, zawierających łącznie 6905 kart. Wśród tych materiałów, obok gazet ulotnych i nowin pisanych znajdują się rozmaitego rodzaju zapiski, odpisy dokumentów urzędowych, protokoły konferencji, 930 różnych druków, listy, a nawet spisy zmarłych obywateli Zurychu. Zbiór Wicka nazwał Pirożyński „czymś wyjątkowym, niepowtarzalnym i rzeczywiście urzekającym”. W istocie, trudno znaleźć, nie tylko w XVI wieku, ale i w następnych stuleciach, kolekcję równie bogatą i wszechstronną, równie dobrze ilustrującą panujące wówczas stosunki tak w Europie, jak i na innych kontynentach. A ponadto kolekcję zgromadzoną przez jednego człowieka. Zbiory nowin i korespondencji kompletowane były wówczas niemal wyłącznie przez dwory królewskie i książęce, czy też przez prowadzące interesy w wielu krajach wielkie domy handlowe. Do wyjątków należą omówione przez Pirożyńskiego prywatne zbiory korespondencji i nowin Henryka Bullingera, jednego z najwybitniejszych działaczy reformacyjnych XVI wieku, zwierzchnika kościoła kalwińskiego w Zurychu, czy też Henryka Blotiusa, znakomitego uczonego, który był pierwszym nadwornym bibliotekarzem cesarskim w Wiedniu. Kolekcje te ustępują jednak, zarówno objętością jak i wartością, materiałom zebranym przez Jana Jakuba Wicka.

Charakteryzując szesnastowieczne dworskie zbiory nowin Pirożyński zwraca uwagę przede wszystkim na liczącą kilkanaście tysięcy doniesień, zwłaszcza politycznych i religijnych z lat 1568–1589, kolekcję księcia brunszwickiego Juliusza, przechowywaną obecnie w Wolfenbüttel. Znajduje się w niej również około trzystu rozmaitych informacji dotyczących Polski.

Obszernie omówiony też został jeden z największych zespołów gazet pisanych – kolekcja zgromadzona przez wielki dom handlowy Fuggerów w Augsburgu. Zbiór ten, liczący 19,5 tysiąca kart zawartych w dwudziestu siedmiu tomach, przechowywany jest obecnie w Austriackiej Bibliotece Narodowej w Wiedniu. Wśród doniesień z całej Europy znaleźć można wiele informacji dotyczących Polski. O zainteresowaniu sprawami Rzeczypospolitej świadczy fakt, że wiadomości o niej podało ponad 350 gazet z Pragi (na 879), niemal 170 z Wiednia (na 373) i ponad 100 z Konstantynopola (na 301). Niemało nowin odnoszących się do Polski znajduje się, jak ustalił Pirożyński, także w innych wielkich zbiorach – cesarskich w Wiedniu, elektorów saskich w Dreźnie czy landgrafów heskich w Marburgu.

Wiadomości o Polsce pochodziły nie tylko z tych ośrodków, ale i z innych miast Rzeszy, a także z Włoch, przeważnie z Rzymu, Wenecji i Bolonii. Wiele doniesień o Rzeczypospolitej docierało do kancelarii książęcych również z miast polskich: Gdańska, Krakowa, Warszawy, Torunia, Poznania i Wilna oraz z mniejszych ośrodków, między innymi z Miechowa, Mogiły, Olkusza.

W Polsce nie posiadamy tak bogatych kolekcji gazet pisanych. Poszczycić się natomiast możemy bogatymi zbiorami szesnastowiecznej korespondencji, na przykład kardynała Hozjusza (ok. 11 tysięcy listów z lat 1525–1579) oraz kanclerza wielkiego koronnego Jana Zamoyskiego (blisko 9 tysięcy jednostek).

Tematyka Wickianów, bardzo zresztą rozległa, nie różni się zasadniczo od zawartości treściowej innych ówczesnych nowin

drukowanych i pisanych. Dotyczy przeważnie wydarzeń politycznych i religijnych zarówno w Szwajcarii, jak i w innych krajach, zwłaszcza we Francji, Niderlandach i Niemczech. Znajduje się wśród tych gazet wiele doniesień o walkach z Turkami, o wojnach polsko-moskiewskich, głównie o zajęciu przez Moskwę Połocka w 1563 roku oraz o wyprawach Batorego w 1579 i 1581 roku, o okrucieństwach popełnianych przez żołnierzy Iwana Groźnego na bezbronnej ludności w Inflantach. Odrębną grupę stanowią doniesienia o diablach, czarownicach i potworach, o przestępstwach i nadprzyrodzonych zjawiskach. Inne wiadomości dotyczą stosunków gospodarczych i społecznych w Szwajcarii.

Istotną, bardzo ważną część publikacji Pirożyńskiego stanowi ostatni jej rozdział – *Katalog poloników w Wickianach*. Zgromadzone w nim materiały, łącznie sto sześćdziesiąt cztery pozycje, ujęte zostały w cztery grupy. Pierwsza obejmuje dziewięćdziesiąt trzy gazety pisane i listy z lat 1556–1587. Dotyczą one między innymi wojen Polski z Moskwą, elekcji Henryka Walezego, jego przybycia do Polski, a następnie ucieczki i podróży przez Wiedeń i Włochy, zatargu Batorego z Gdańskiem, podwójnej elekcji 1587 roku. Znajdują się wśród gazet pisanych nowiny o rozruchach antyprotestanckich w Krakowie, a także o wielkim pożarze w tym mieście w roku 1574. Do doniesień sensacyjno-politycznych zaliczyć chyba można list o nieudanej próbie zamachu na Stefana Batorego na Litwie w 1580 roku, w którym rzekomo brał udział jeden z Radziwiłłów. Do sensacji innego zupełnie rodzaju, do tzw. michałków należy relacja z 1586 roku o opacie cystersów w Oliwie. Jej treść warto tu może za Pirożyńskim przytoczyć. Otóż opat ten w Wielki Czwartek „podał do stołu swoim mnichom pieczonego węgorza. Ponieważ ryba okazała się nie dopieczona, opat polecił ją pokropić oliwą. Sługa pomylił flaszki i zamiast oliwy użył jakiejś trucizny, co spowodowało śmierć wszystkich uczestników wspólnego posiłku”.

Drugą część *Katalogu* wypełniają opisy gazet ulotnych. Pirożyński odnalazł w zbiorach Wicka czterdzieści dwie tego rodzaju pozycje z lat 1543–1587. Do grupy tej należy zaliczyć również dziesięć jednokartkowych druków ulotnych, zarejestrowanych oddzielnie – w grupie trzeciej, obejmującej także grafikę i rysunki z lat 1545–1584. Druki jednokartkowe jedynie formatem i bogatą szatą ilustracyjną różniły się od innych gazet ulotnych, w sposób oczywisty natomiast spełniały ich funkcje.

Łącznie opisał więc Pirożyński pięćdziesiąt dwa prototypy prasowe, z których tylko osiemnaście znanych było dotychczas bibliografom i historykom polskim. Dwadzieścia jeden spośród znalezisk badacza to materiały zupełnie nowe; trzynaście druków opisanych zostało jedynie na podstawie informacji wtórnych, na ogół niepełnych i niedokładnych, bez znajomości ich treści. Zatem odkrycia Pirożyńskiego rozszerzyły naszą wiedzę na temat dotyczących Polski szesnastowiecznych pierwocin prasowych o trzydzieści cztery pozycje, przynoszące w wielu przypadkach nieznaną dotychczas informację.

Ostatnią grupę poloników w zbiorze Wickiana stanowią *varia*: dziesięć tekstów rękopiśmiennych i trzy teksty drukowane. Książkę kończy bogata bardzo, obejmująca aż trzydzieści stron bibliografia doprowadzona do ostatniego niemal miesiąca. Bibliografia ta służyć będzie niewątpliwie jako niezastąpiony przewodnik po literaturze przedmiotu.

W sumie, publikacja Pirożyńskiego stanowi, nie wahać się użyć tego określenia, dzieło wybitne. Autor pogłębił naszą wiedzę o pierwocinach prasowych zarówno w Polsce, jak i w innych krajach, otworzył nowe horyzonty przed badaczami dawnej prasy, wskazał, jak należy żywo, barwnie i interesująco przedstawiać skomplikowane problemy historyczne. *Nowiny z Polski w kolekcji Jana Jakuba Wicka* stanowią i stanowiąc będą wzór dla wszelkiego tego typu opracowań.

Konrad Zawadzki

*Каталог палеотипов из фондов Центральной научной библиотеки им. В. И. Вернадского НАН Украины*  
Составитель М. А. Шамрай  
при участии Б. В. Грановского  
и И. Б. Торбакова  
Наукова Думка, Киев 1995, 545 s. + 7 nlb.

Nie będzie przesadą stwierdzenie, że „Katalog paleotypów Centralnej Biblioteki Naukowej im. W. I. Wernadskiego Narodowej Akademii Nauk Ukrainy” w Kijowie stanowi wydarzenie ważne zarówno dla historii dawnej książki na Ukrainie, jak i w Środkowo-Wschodniej Europie, zwłaszcza zaś dla kultury Polski i państw, które wyłoniły się z dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów.<sup>1</sup>

Wspomniana Biblioteka należy niewątpliwie do bardzo bogatych i cennych księgozbiorów w skali europejskiej, ale informację o jej zasobach, w tym przypadku – starych drukach, nie były dotąd upowszechnione tak, jak na to zasługują. Katalog opracowała Margarita A. Szamraj przy udziale Borysa W. Granowskiego oraz Igora B. Torbakowa.

W przedmowie do Katalogu podane zostały podstawowe informacje dotyczące bogatej kolekcji paleotypów, a więc druków pierwszej połowy XVI wieku, zgromadzonej w Bibliotece i liczącej – łącznie z dubletami – 2532 pozycje. Zwraca uwagę znacząca pozycja literatury reformacyjnej – 301 tytułów (m.in. dzieł Marcina Lutera, Filipa Melanchthona, Ulricha Zwinglego), a także rozpraw humanistów (Erazma z Rotterdamu, Roberta Estienne, Konrada Celtisa, Marsiliusa Ficino, Pico della Mirandola). Oczywiście licznie są reprezentowani autorzy starożytni. Jeśli chodzi o produkcję drukarską, najwięcej druków wywodzi się z niemieckiego obszaru językowego (zwłaszcza z bazylejskiej oficyny Jana Frobenia); wiele zostało wytłoczonych w warsztatach francuskich, głównie Lyonu (Jodocus Badius)

1 Świadczy o tym m.in. recenzja Katalogu, jaka ukazała się na Litwie: D. Narbutienė *Reikšmingas paleotipų katalogas* „Knygotyra” 1998, 25 (32), s. 474–478.

i Paryża (Estiennowie). Spośród drukarni krajów słowiańskich prym wiodą typografie Krakowa.

Omawiając główne grupy tematyczne księgozbioru, wskazano na cenniejsze wydania, czy to ze względu na rzadkość egzemplarzy, walory estetyczne, czy na ciekawe proveniencje, autografy, rękopiśmienne dedykacje wybitnych osobistości (np. Jana Dantyszka, Tadeusza Czackiego, księcia Kazimierza Lwa Sapiehy) itd.

Przy omawianiu pochodzenia poszczególnych kolekcji tworzących główny zrąb księgozbioru, Margarita Szamraj podkreśla przewagę proveniencji polskich – dodajmy – polskich w znaczeniu Rzeczypospolitej przedrozbiorowej. Na pierwszym miejscu należy wymienić Biblioteka Regia Stanisława Augusta, księgozbiór, który poprzez Liceum Krzemienieckie trafił ostatecznie do biblioteki Uniwersytetu św. Włodzimierza w Kijowie, włączonej następnie do Ogólnoludowej Biblioteki Ukrainy, dzisiejszej Centralnej Biblioteki Naukowej Wernadskiego. Szczególne miejsce zajmuje w niej także księgozbiór Akademii Kijowsko-Mohylańskiej (131 tytułów), a ponadto fragmenty zbiorów z Ławry Pieczerskiej, soboru św. Zofii w Kijowie, czy seminarium duchownego w Żytomierzu. W Bibliotece znalazły się także książki z biblioteki Zygmunta Augusta, a obok nich zbiory rodzinne Jabłonowskich, Mikoszewskich, Chreptowiczów, Moszyńskich.

Zajmijmy się teraz omówieniem Katalogu i zastosowanego w nim opisu bibliograficznego.

Materiał jest uporządkowany alfabetycznie, przy czym tzw. accedity, a więc poszczególne utwory umieszczone w jednym druku i nie stanowiące osobnych pozycji wydawniczych, znajdują się w jednym ciągu alfabetycznym pod hasłem autorskim lub tytułowym – oczywiście bez własnych numerów katalogowych. W ten sposób Katalog stał się wykazem utworów czy dzieł, a nie tylko samych druków.

Opis bibliograficzny składa się z hasła autorskiego lub tytułowego, odpisu same-

go tytułu, z ewentualnym opuszczeniem (wykropkowaniem) nazwiska autora (o ile jest wymienione w tytule) oraz mniej istotnych elementów w dłuższych tytułach. Jeśli występują skróty, ligatury itp. w wyrazach tworzących tytuł, podano ich rozwiązanie w nawiasach kwadratowych. W niektórych przypadkach Margarita Szamraj wprowadza dodatkowy element do opisu – zaznaczenie podziału wierszy na karcie tytułowej. Tak postępuje przy opisach niemieckojęzycznych pozycji piśmiennictwa reformacyjnego, a także druków urzędowych, najczęściej konstytucji sejmowych Rzeczypospolitej, które – dodajmy – identyfikuje na podstawie bibliografii Marii Cytowskiej<sup>2</sup>. Przytaczając adres wydawniczy w takiej formie, w jakiej figuruje on na karcie tytułowej lub w kolofonie, jednocześnie umieszczono w nawiasie kwadratowym współczesną nazwę miejsca druku.

Dalsze elementy opisu to format, kolacja, zapis sygnatur oraz foliacji, charakterystyka elementów zdobniczych karty tytułowej. Opisy zaopatrzone są, oczywiście, w cytaty bibliograficzne, a także w informacje dotyczące danych egzemplarzy, między innymi o defektach, glosach, notatkach, zapisach proveniencyjnych, do których odczytania – jak podkreśla M. Szamraj – przywiązywano dużą wagę. W przypadku cenniejszych, bardziej okazałych, bogatszych zdobniczo opraw przytoczone zostały wytłoczone na nich napisy, na przykład z egzemplarzy należących do biblioteki Zygmunta Augusta. Po opisie pozycji znajdującej się na pierwszym miejscu w kločku, podawane są skrócone opisy pozostałych druków (autor, tytuł, adres wydawniczy) wraz z ich numerami katalogowymi, natomiast po opisie druków będących kolejnymi pozycjami w kločku – figuruje tylko odsyłacz do numeru pierwszej pozycji. W sumie można stwierdzić, że zastosowany opis pozwala na precyzyjną identyfikację

2 M. Cytowska *Bibliografia druków urzędowych XVI wieku* Wrocław 1961.

druków, jak też przynosi dużo informacji o samych, nieraz bardzo ciekawych i cennych z różnych względów, egzemplarzach.

Katalog został zaopatrzony w liczne indeksy: chronologiczno-topo-typograficzny; nazwisk występujących w opisach; grawerów (zidentyfikowanych); nazwisk oraz imion osób wymienionych w notatkach i zapiskach typu proveniencyjnego, z dodaniem – jeśli to możliwe – informacji biograficznych.

Polskiego użytkownika Katalogu najbardziej, oczywiście, zainteresują zawarte w nim polonika, reprezentowane oficie w kijowskiej bibliotece dzięki – jak już wspomnieliśmy – polskimi kolekcjom historycznym. Lektura Katalogu, ułatwiona przez bardzo pomocne indeksy, pozwala na odnalezienie w nim wielu niezwykle rzadkich, niekiedy wręcz unikatowych pozycji, szczęśliwie ocalałych właśnie w zbiorach kijowskich. Warto zatem przedstawić przynajmniej niektóre druki, aby unaoocnić, jak ważne dla kultury polskiej miejsce na światowej mapie księgozbiorów zajmuje Biblioteka Akademii Nauk Ukrainy.

Wśród rarytasów są *Theribolia* Jana Dubraviusa, tłoczone w tzw. Drugiej drukarni Floriana Unglera w 1521 roku (poz. 726). Egzemplarz tego druku w Bibliotece Narodowej spłonął w 1944 roku.<sup>3</sup> Po wojnie jedynym znanym dotąd egzemplarzem był egzemplarz znajdujący się w British Library. Jest uszkodzony – bez ostatniej karty, częściowo zbutwiały. Tymczasem egzemplarz kijowski okazał się kompletny i do tego doskonale zachowany, co pozwoliło na bardziej dokładny bibliograficzny opis samego druku.<sup>4</sup>

Drugą pozycję nieocenionej wartości stanowi dziełko Jakuba Fabra Stapulensisa *In artium divisionem introductio*, wydane przez Hieronima Wietora w Krakowie w 1521 roku (poz. 870). Druk ten, notowany przez Estreichera (XVI 150), ale ze znakiem zapytania, znajdował się, jak informuje centralny katalog poloników XVI wieku Biblioteki Narodowej, w bibliotece seminarium duchownego we Włocławku i podzielił, niestety, los większości starych druków tej cennej księżnicy – zaginął w czasie wojny.

Trzecim, tym razem zupełnie rewelacyjnym bibliograficznym *novum*, ujawnionym po raz pierwszy właśnie w Katalogu paleotypów (poz. 1847), jest nieznane dotąd wydanie *Dictionariusa trium linguarum* Franciszka Mymera, tłoczone przez Macieja Szarfenberga w Krakowie w 1530 roku.<sup>5</sup>

Do arcyzadkich poloników należą też: *Praecepta* Augustusa Datusa (Kraków, K. Hochfeder, 1505; poz. 659), drugi (uszkodzony) egzemplarz do egzemplarza Biblioteki Jagiellońskiej; *Ad Sigismundum Poloniae regem post partam de Moschis victoriam carmen* Andrzeja Krzyckiego (Kraków, J. Haller, ok. 1515; poz. 633), drugi egzemplarz do egzemplarza Biblioteki Narodowej; *Comoedia Stephanium* Harmoniusa (Wiedeń, H. Wietor, 1517; poz. 1034), drugi egzemplarz do egzemplarza Ossolineum; *Missale Plocense* (Kraków, J. Haller, 1520; poz. 1821), drugi (uszkodzony) egzemplarz do egzemplarza Biblioteki Narodowej; wreszcie *Enchiridion physignomiae* Szymona z Łowicza (Kraków, F. Ungler, 1532; poz. 2251), drugi (uszkodzony) egzemplarz do egzemplarza Biblioteki Jagiellońskiej, oraz *Elegantiae minores* Augustusa Datusa (Kraków, M. Szarfenberg, 1534; poz. 658), drugi egzemplarz do egzemplarza Biblioteki Jagiellońskiej.

Egzemplarzem trzecim, obok egzemplarzy z Maticy Slovenskiej w Martinie na Słowacji oraz z biblioteki seminarium du-

3 Notuje go Inwentarz Cim. P. Quarto Biblioteki Narodowej (przechowywany w Zakładzie Starych Druków BN) pod nr. 3273.

4 H. Bulhak *Miscellanea Bibliographica. Druki krakowskie XVI wieku*. Florian Ungler. Maciej Szarfenberg „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” 48, 1998, nr 1/2, s. 5–6.

5 Tamże, s. 6–7.

chownego w Sandomierzu, okazał się *Hortulus elegantiarum* Laurentiusa Corvina (Kraków, J. Haller, 1507; poz. 625), niestety, podobnie jak tamte bez karty tytułowej. Jedyny znany egzemplarz z kartą tytułową – z Biblioteki Kórnickiej – zaginął.

Na szczególną uwagę zasługują kijowskie egzemplarze *Polskiego wypisania dwojej krainy świata* Macieja Miechowity (Kraków, F. Ungler, 1535) oraz *Problemata Aristotelis, Gadek* Andrzeja Glabera z Kobylina (Kraków, F. Ungler, 1535). Jakkolwiek zdefektowane, uzupełniają one znakomicie ubytki w egzemplarzach krajowych: kijowski Miechowita (poz. 1815) – egzemplarz Ossolineum, zaś kijowski Glaber (poz. 993) – egzemplarze Ossolineum oraz Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy. Zwłaszcza dzięki kijowskiemu egzemplarzowi Miechowity uda się niemal w całości zrekonstruować tekst tego dzieła, ponieważ w egzemplarzu Ossolineum (dotąd unikatowym) brakuje dziesięciu ostatnich kart z kolofonem. Dodajmy jeszcze *Żywoty filozofów* Marcina Bielskiego (Kraków, F. Ungler, 1535; poz. 335), drugi egzemplarz, niestety poważnie uszkodzony, do egzemplarza Ossolineum.

Dużą rzadkość stanowią też kijowskie *Epigrammata* Iana Pannoniusa (Kraków, H. Wietor, 1518; poz. 1171<sup>a</sup>). Jest to czwarty (uszkodzony) egzemplarz do trzech znanych dotąd: dwa kompletne znajdują się za granicą (w Budapeszcie i Brnie), jeden zaś, niekompletny, w Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie. Natomiast *De coniuratione Catilinae* Sallustiusza (Kraków, J. Haller, s.d.; poz. 2201) jest trzecim kompletnym egzemplarzem, obok egzemplarzy z Muzeum Narodowego (Zbiory Czapskich) w Krakowie oraz Biblioteki Széchényi w Budapeszcie.

Z obowiązku recenzenckiego wypadnie teraz zając się wykazaniem zauważonych błędów, potknięć lub niekonsekwencji, których – niestety – nie udało się w Katalogu uniknąć. Skłonni przy tym jesteśmy przypuszczać, że większość z nich powstała wskutek pośpiechu czy to przy oddawaniu książki do druku, czy też w trakcie korekty, kiedy można je było poprawić, gdyby przeprowadzo-

no korektę bardziej wnikliwie. Oczywiście, nie jest możliwe wskazanie wszystkich uchybień Katalogu, ograniczamy się zatem do znanych nam bardziej poloników.

Tak więc, mylnie przypisano *Congressus Cuspiniana* (poz. 642) oficynie Hieronima Wietora i Jana Singreniusa w Wiedniu, jednocześnie datując ten druk na rok 1515. Tymczasem ukazał się on już w oficynie samego Singreniusa po 20 sierpnia 1515 roku, a więc po rozstaniu się obu współników, które nastąpiło pod koniec roku 1514. Właściwą atrybucję tej pozycji zawdzięczamy Kazimierzowi Piekarskiemu, za którym powtórzyła ją Maria Bohonos, cytowana zresztą w Katalogu paleotypów.<sup>6</sup>

Z kolei, wspomniana już arcyzadka pozycja *Datusa Praecepta* (Kraków, K. Hochfeder, 1505) nie została zidentyfikowana z opisem w *Polonia Typographica* (I 33), wskutek czego nie podano daty jej wydania. Natomiast przy opisie innego dzieła tegoż autora, *Elegantiae minores* (Kraków, M. Szarfenberg, 1534) figuruje błędny cytat z Wierzbowskiego. Winno być: Wierzbowski 1112, bowiem pod podanym w Katalogu numerem 2171 występuje druk Franconiusa, pochodzący z tej samej oficyny i drukowany w tym samym roku oraz pod zbliżonym tytułem. W opisie *Ordo missae* Burcharda (Kraków, F. Ungler, 1512; poz. 431) nie określono wariantu egzemplarza, ponadto do cytatu bibliograficznego wkrađł się błąd – jest „Pol. Typ. III 25” zamiast: 22.

Nie wiadomo, dlaczego Nicolaus de Blonie figuruje w Katalogu jako Nicolaus de Blony (poz. 1863, 1864).

Częstym niedopatrzaniem jest brak cytatów do *Polonia Typographica*, co stwarza wrażenie niekonsekwencji. Dzieje się tak

6 K. Piekarski *Katalog Biblioteki Kórnickiej t. 1 Polonica XVI wieku* Kraków 1929, poz. 330; *Katalog starych druków Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Polonica wieku XVI z materiałów rejestracyjnych zebranych zespołowo pod kierownictwem K. Zathey'a opracowała M. Bohonos, Wrocław 1965, poz. 573.*

w przypadku następujących pozycji Katalogu: 434 (PT XII 37), 505 (VII 136), 625 (IV 35), 633 (IV 114), 656 (IV 156), 659 (I 33), 719 (IV 87), 756 (XII 97), 863 (IV 70), 1199 (IV 85), 1201 (IV 84), 1202 (IV 133), 1209 (IV 197), 1287 (IV 37), 1821 (IV 190), 1868 (IV 54), 1936 (I 2), 1964 (IV 185), 1972 (XII 46, 51<sup>a</sup>, 65<sup>a</sup>, 73<sup>a</sup>), 2276 (XII 20). Podobnie zabrakło cytatów do katalogu Ossolineum Marii Bohonos w następujących pozycjach: 439 (Boh. 260), 542 (Boh. 388), 1986 (Boh. 1865), 2231 (Boh. 2246). Brak konsekwencji można także zauważyć przy cytowaniu Wierzbowskiego.

Wskazmy jeszcze na błąd w indeksie chronologiczno-topo-typograficznym, gdzie *Latinum idioma* Corvina (Kraków, F. Ungler, 1513; poz. 626) znalazły się w zestawie druków Hallera, który był nakładcą, a nie Unglera. Niedopatrzaniem korekty jest cyfrowy błąd w podpisie pod reprodukcją winiety na s. 290 Katalogu – zamiast „nr 1678” wino być: 1628.

Nie można wykluczyć, że wymienione przykłady nie wyczerpują listy opuszczeń, błędów itd.

Katalog ukazał się – jak na obecne możliwości poligrafii ukraińskiej – w nader schludnej i estetycznej szacie graficznej. Z pewnością dobrym pomysłem było, na przykład, reprodukcje sygnetów drukarzy w indeksie topo-typograficznym.

W sumie, mimo pewnych braków i niedociągnięć Katalog stanowi bezsprzecznie niezwykle wartościowy informator o szczególnie cennych zbiorach największej i najzasobniejszej biblioteki Ukrainy. Będą doń odwoływać się badacze tak długo, aż zostanie on zastąpiony nowym, doskonalszym, a więc poprawionym i poszerzonym (np. o drugą połowę stulecia) wydaniem, najlepiej przez tę samą, zasłużoną autorkę, Margarietę Szamraj. Dla polskiego historyka książki i bibliografa piśmiennictwa XVI wieku Katalog Biblioteki Akademii Nauk Ukrainy będzie długie lata jedną z najpoważniejszych i najpotrzebniejszych pozycji w bibliotece podręcznej.

Henryk Bułhak

Janina Buła

*Katalog kalendarzy polskich od XVI do XVIII wieku w zbiorach Biblioteki Czartoryskich*  
Muzeum Narodowe w Krakowie  
Kraków 1994, XII s. + 18 nlb. + 194

Trzydzieści osiem lat mija od opublikowania przez Kamilę Kłodzińską katalogu starych kalendarzy znajdujących się w zbiorach Biblioteki Kórnickiej<sup>1</sup>, co zapoczątkowało nowy etap prac nad kalendarstwem polskim. Na dorobek owych trzydziestu ośmiu lat złożyły się głównie bibliografie i katalogi<sup>2</sup>, ale nie zabrakło także opracowań<sup>3</sup>, które w jakiejś mierze przyczyniły się do lepszego poznania pisarstwa kalendarzowego. I choć do pełnej syntezy dziejów tego pisarstwa jest jeszcze daleko, każda nowa inicjatywa moment jej powstania w sposób widoczny przybliżyła. Przygotowany przez Janiną Bułę *Katalog kalendarzy polskich od XVI do XVIII wieku w zbiorach*

1 K. Kłodzińska *Katalog kalendarzy od XVI do XVIII w. w zbiorach Biblioteki Kórnickiej* „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1963, z. 8.

2 Por. np.: B. Górski *Katalog kalendarzy XVII–XVIII w. w zbiorach Biblioteki Ossolineum* Wrocław 1968; M. Paterek *Stare kalendarze i almanachy w zbiorach Biblioteki Muzeum-Zamku w Łańcucie*. Katalog Łańcut 1978; K. Kucharuk, A. Kempa *Bibliografia kalendarzy łódzkich. 1869–1939* Łódź 1984; W. Chojnacki i W. Chojnacki *Bibliografia kalendarzy wydanych w języku polskim poza granicami Polski od roku 1716 (Mazury, Śląsk Górny oraz Śląsk Cieszyński)* Wrocław 1986; H. Mącznik *Bibliografia polskich kalendarzy gospodarskich, ludowych i rolniczych od XVII wieku do 1980 roku* Puławy 1989.

3 Por. np.: I. Turowska-Bar *Polskie kalendarze XIX wieku. (Streszczenie)* Łódź 1967; E. Ihnatowicz *Kalendarze z połowy XIX wieku jako źródło do badań literackich – „Kalendarz Ungra”* [w:] *Problemy literatury polskiej okresu pozytywizmu* Seria 2, Wrocław 1983; B. Rok *Kalendarze polskie czasów saskich* Wrocław 1985; S. Ciepłowski *Varsaviana w kalendarzach warszawskich 1738–1939* „Almach Muzealny” 1, 1997.



*Biblioteki Czartoryskich* jest tego najlepszym dowodem. Z lektury *Katalogu* widać, że autorka włożyła w jego opracowanie wiele serca, umiejętności i trudu. Jednocześnie, jakby instynktownie, bo przykładów tego rodzaju działań jest niewiele, dołożyła wszelkich starań, by zaopatrzyć dzieło w indeksy pozwalające czytelnikom, niejako od ręki, sięgnąć do wnętrza opisywanych druków.

Na publikację składają się: *Wstęp*; *Wykaz literatury cytowanej w skrótach*; *Wykaz skrótów*; *Katalog*; *Indeks autorów, tłumaczy i grafików*; *Indeks drukarzy, nakładców i księgarzy*; *Indeks osób występujących w zawartości kalendarzy*; *Indeks nazw geograficznych i etnicznych występujących w zawartości kalendarzy*; *Indeks przedmiotowy zawartości kalendarzy*; *Indeks ilustracji*; *Indeks proveniencji*; *Wykaz kalendarzy zawierających notatki rękopiśmienne*; *Konkordancja sygnatur bibliotecznych i numerów katalogu*; *Wykaz chronologiczny roczników kalendarzy*; *Spis ilustracji*. *Katalog* zawiera ponadto dwadzieścia osiem reprodukcji kart, głównie tytułowych tych wydań, które dotąd nie były notowane w spisach bibliograficznych.

W liczącym osiem stron tekstu *Wstępie* miłośniczka autorka krótką charakterystykę prezentowanego zbioru i najważniejszych wydawnictw kalendarzowych XVII i XVIII wieku oraz wyjaśnia zasady, jakimi posługiwała się przy sporządzaniu opisów katalogowych.

Pozostawiając bez komentarza charakterystykę zbioru, którego z autopsji nie znam, oraz odkładając na później uwagi dotyczące opisu, chciałbym w paru zdaniach ustosunkować się do opinii wyrażonych przez autorkę lub przez nią akceptowanych, dotyczących struktury i zawartości kalendarzy.

Jak powszechnie wiadomo, piarstwo kalendarzowe nie kończy się na XVIII stuleciu. Jego największy rozkwit przypada na drugą połowę wieku XIX i trwa nieprzerwalnie do II wojny światowej. Kalendarz

osiąga w tym czasie najbardziej dojrzałą postać, charakteryzującą się złożoną strukturą wewnętrzną, z rozbudowanym i wyraźnie wydzielonym działem informacyjno-adresowym. Przybiera też szereg form peryferyjnych, trudnych do ogarnięcia i zinterpretowania bez głębszych badań szczegółowych. Ekstremalnym przykładem takich form mogą być kalendarze bez kalendarium, stanowiące zaprzeczenie samej istoty tego typu publikacji.

Pod koniec XIX stulecia zostają też ostatecznie ukształtowane postaci almanachu i noworocznika, o odmiennej od kalendarzy strukturze wewnętrznej i zazwyczaj jednorodnej treści. Z powyższych powodów oraz ze względu na brak precyzyjnej definicji bibliologicznej<sup>4</sup> kalendarza, almanachu i noworocznika, a także prognostyku, współczesne rozumienie tych pojęć, wypływające z faktycznego stanu wiedzy na ten temat, wyklucza możliwość operowania nimi wymiennie (co autorka, niestety, czyni dość często). Zasada ta odnosi się do całego zasobu tych wydawnictw, niezależnie od czasu ich powstania i tytułów, jakimi opatrzyli je wydawcy. Trudności we właściwym określeniu typu wydawnictw potęguje fakt częstych zmian tytułatury kalendarzy, ich objętości, struktury wewnętrznej i zawartości; zmieniali się również autorzy, wydawcy, drukarze czy formy wydawnicze. Zamieszanie panujące w tej materii (na szczęście w niewielkim stopniu dotyczące druków określanych jako stare) najlepiej widać na przykładzie katalogów bibliotecznych. Zdarza się, że to samo wydawnictwo katalogowane jest jako kalendarz, to znów jako druk zwarty, innym razem – jako czasopismo lub almanach.

<sup>4</sup> Por. choćby: *Encyklopedia wiedzy o książce* Wrocław 1971, szp. 1087–1092; H. Więckowska, H. Pliszczyńska *Podręczny słownik bibliotekarza* Warszawa 1955, s. 78; *Słownik języka polskiego* t. 1, Warszawa 1983, s. 858; *Słownik terminów literackich* Wrocław 1976, s. 181.

Mimo kłopotów z właściwą kwalifikacją bibliograficzną, wydawnictwa kalendarzowe zaczynają być dostrzegane, a materiały w nich zawarte – coraz częściej wykorzystywane w badaniach naukowych. Eksploatacja treści kalendarzowych staje się możliwa dzięki żmudnej pracy bibliografów i bibliotekarzy, starających się włączyć w obieg naukowy to, co przez poprzednie pokolenia traktowane było po macoszem. Już w połowie XIX wieku Franciszek Maksymilian Sobieszczański, historyk i publicysta pisał: „Żadna praca literacka nie doznała u nas takiej niesprawiedliwości jak kalendarze, bo kiedy każda broszurka lub ulotny wierszyk znalazł tu i ówdzie wspomnienie, kalendarze nie tylko wyłączone zostały z historii literatury, ale nie uważano je za stosowne umieścić w spisie dzieł wychodzących kiedykolwiek na widok publiczny”.<sup>5</sup>

Katalog zbioru Biblioteki Czartoryskich, jak wiele podobnych, wydanych wcześniej publikacji, zrywa ze złą tradycją. Kolejna kolekcja kalendarzy, licząca sto dziewięćdziesiąt cztery pozycje (numerowane: 1–36, 36a, 36b, 37–192), przestaje być anonimowa. Czytelnik otrzymuje do wglądu pięćset pięćdziesiąt osiem roczników, w tym dziewiętnaście szesnastowiecznych, dwadzieścia dziewięć siedemnastowiecznych, czterysta pięćdziesiąt cztery osiemnastowieczne i pięćdziesiąt sześć dziewiętnastowiecznych; te ostatnie stanowią kontynuację wydawnictw, które zaczęły żywot pod koniec XVIII stulecia.

Wydania ułożone są w *Katalogu* alfabetycznie. Hasłem porządkującym jest tytuł pierwszego rocznika (ewentualne zmiany tytułatury odnotowano w opisach kolejnych roczników). Miejscowości i nazwy dru-

karń w adresie wydawniczym autorka przytacza z zachowaniem formy występującej na karcie tytułowej. Gdy na karcie tytułowej nie ma daty wydania, podaje datę druku kalendarza w nawiasach kwadratowych, zgodnie z ogólnie przyjętą zasadą podawania roku poprzedzającego rok przeznaczenia kalendarza. Nie dopatrzyłem się, niestety, w żadnej pozycji informacji o formacie książki, mimo iż autorka we wstępie ten element opisu (format bibliograficzny) anonsuje. Z niezwykłą starannością określa natomiast objętość poszczególnych roczników. Na potwierdzenie powyższej uwagi przytoczę zapis dotyczący *Kalendarzyka politycznego pijarskiego 1818*: „K. 136: s. [1], 2–201, 102–103, 204–209, 410, 211–265, 256, 267–268, s. nlb. 3; sygn.: A–L<sup>12</sup> M<sup>4</sup>. Mylnie wybito sygn. C<sub>5</sub> zamiast D<sub>3</sub>, G<sub>5</sub> zamiast G<sub>3</sub>, L<sub>4</sub> zamiast L<sub>5</sub>”. Za tę dokładność należą się autorce słowa uznania, gdyż praca przez nią wykonana będzie zapewne procentowała przy katalogowaniu fragmentów starych kalendarzy, których nie udało się dotąd zidentyfikować.

„W kalendarzach z ubiegłych wieków znajdują się nadzwyczaj bogate źródła do historii kraju, jego geografii, polityki i statystyki, toż szczegóły dotyczące dawnego stanu rzeczy lub zwyczajów i obyczajów miejscowych. Z tego więc stanowiska uważana, literatura kalendarzy polskich nie tylko na uznanie ale i na szacunek i poważanie zasługuje” – pisał Franciszek Maksymilian Sobieszczański.<sup>6</sup> A tak ocenił kalendarze Józef Ignacy Kraszewski: „Jak wszystko w świecie, w końcu i kalendarz zmańdżał [...]. Na swój czas Duńczewskiego już głupi nie był, ale niechże go kto położy przy dzisiejszym? Gdyby innych książek nie stało, historię krajów i epok można by napisać z kalendarzy [...]”.<sup>7</sup>

5 F. M. Sobieszczański *Wiadomość historyczno-bibliograficzna o kalendarzach wychodzących w Warszawie od najdawniejszych czasów aż do 1863 roku* „Józefa Ungra Kalendarz Warszawski Popularno-Naukowy Ilustrowany” 19, 1864, s. 6; zob. również: tenże *Warszawa. Wybór publikacji* t. 2, Warszawa 1967, s. 617–621.

6 Tamże, s. 7.

7 J. I. Kraszewski *Kalendarz „Józefa Ungra Kalendarz Warszawski Popularno-Naukowy Ilustrowany”* 17, 1862, s. IV–V.

Choć nie wszyscy, zapewne, z zajmujących się kalendarzami biorą do serca opinie przytoczone wyżej, dobrze się stało, że w ostatnich latach zapanował zwyczaj podawania w publikacjach katalogowych zawartości kalendarzy lub przynajmniej informacji o najważniejszych materiałach zamieszczonych w danym roczniku. Jest to, czy ktoś chce, czy nie, realizacja pragnień wyrażonych przez Kraszewskiego i Sobieszczańskiego, wypływająca z przekonania samych autorów katalogów o praktycznej przydatności anonswanych tekstów.

Janina Buła nie ograniczyła się do rozwiązań cząstkowych. Przedstawiła pełny spis treści wszystkich opracowanych kalendarzy, pomijając – o czym informuje czytelnika – kalendarium, czyli mniej lub bardziej rozbudowane zestawienie dni danego roku przygotowane zgodnie z obowiązującą w naszym kręgu kulturowym rachubą czasu. Warto przy okazji dodać, że tzw. kalendarium, skonstruowane z wielu uzupełniających się wzajemnie elementów, które są przedmiotem osobnych badań, osiągało niekiedy formy niezwykle bogate. W jednym z kalendarzy dziewiętnastowiecznych zarejestrowałem kalendarium składające się z trzydziestu siedmiu części, a także przysłów, porad gospodarskich i przepisów kulinarnych. Pomijając kalendarium w spisie zawartości, autorka *Katalogu* wyszła zapewne z założenia, że nie ma kalendarza bez kalendarium, po co więc marnować czas i papier.

Jak już wspomniałem wyżej, struktura kalendarzy bywa złożona, a elementy układu wewnętrznego pozostają często w sprzeczności z porządkiem logicznym. Z tego powodu przedstawienie pełnej zawartości druku w sposób niebudzący zastrzeżeń, stwarza wiele problemów. Janina Buła uporowała się z nimi za pomocą znaków przestankowych, szkoda tylko, że we wstępie nie wspomniała ani słowem o zasadach ich użycia. Dla wtajemniczonych, obeznanych z kalendarzami, sprawa jest jasna, dla przypadkowych użytkowników katalogu może stanowić zagadkę trudną do rozwiązania. Pomi-

mo to, dotarcie do określonych materiałów nie powinno przysporzyć problemów. Autorka zdecydowała się bowiem na zindeksowanie zawartości kalendarzy opisanych w katalogu. Cztery indeksy: osób, nazw geograficznych i etnicznych, przedmiotowy oraz ilustracji (pełne tytuły indeksów przytoczyłem wyżej), odsyłają do odpowiednich wydań (oznaczonych numerami) i roczników (oznaczonych datami rocznymi). Dwa pierwsze skorowidze nie budzą zastrzeżeń. Dwa pozostałe, choćby z powodu precedensowego doboru haseł przewodnich, mogą budzić wątpliwości.

Zawartość kalendarzy stanowi niewątpliwie materię trudną do sklasyfikowania. O przyjętej metodzie i konkretnych działaniach decyduje autor, wyrażając niejako osobisty stosunek do klasyfikowanego tekstu. Dość istotną rolę w procesie budowania układu rzeczowego odgrywa też anachronizm pojęć, które dziś już nie występują lub znaczą zupełnie coś innego. Na przykład, materiały zgromadzone pod hasłem „Medycyna – epidemie” dotyczą ospy lub cholery, nazywanych w XVIII wieku morowym powietrzem, ale także chorób wiejskich bez określenia ich etiologii. W omawianym katalogu tego rodzaju nieścisłości jest wiele. Dlatego też poszczególnie odesłania należy traktować kierunkowo, w ramach konkretnej dziedziny wiedzy, zaś poprzez lekturę wytypowanych teksów szukać interesujących nas tematów.

Autorka nie włączyła do indeksu przedmiotowego prognostyków astrologicznych, spisów jarmarków oraz tablic wschodu i zachodu słońca, uznając je zapewne za materiał zdezaktualizowany. Nie rozumiem zatem, czemu pozostawiła kursy poczt, miary i wagi oraz kursy walut, które pod względem przydatności nie różnią się niczym od informacji wykluczonych z indeksu. Nie znalazłem też w skorowidzu hasła „literatura” lub „utwory literackie”, a na przykład wiersze w kalendarzach spotyka się często. W opisanych wydaniach jest ich wiele (m. in. poz.: 25/1711, 1712, 1713, 1714; 41/1733; 82/1750). Okazuje się, że naj-

trudniej być konsekwentnym; nawet anonosowane we wstępie wykluczenie kalendarium ze spisu treści nie zostało do końca zrealizowane, kalendarium pozostało w wielu miejscach (np. poz.: 25/1707; 70/1797; 82/1750; 84//1716; 92/1740).

Opis katalogowy pozycji zamykają: informacja o ewentualnych defektach, wykaz proveniencji, literatura przedmiotu oraz sygnatura.

Na zakończenie należy wyrazić radość z faktu, że jeszcze jedna, ważna część historycznego księgozbioru stała się własnością ogółu. Dojrzałą, choć nie pozbawioną drobnych niedociągnięć publikację Janiny Buły można bez obawy polecić wszystkim tym badaczom naszych dziejów, którzy pragną wzbogacić swój warsztat o nowe źródła.

*Stanisław Cieplowski*

*Sejmy i sejmiki pierwszej Rzeczypospolitej. Dokumenty w zbiorach Biblioteki Narodowej*  
Oprac. Marek Wrede, Maria Wrede  
Wydawnictwo Sejmowe  
Warszawa 1999, 153 s.  
(Dokumenty Przeszłości Narodowej)

Nakładem prężnej i zamożnej oficyny wydawniczej ukazało się opracowanie, przedstawiające poprzez bogaty materiał ilustracyjny funkcjonowanie parlamentu dawnej Rzeczypospolitej oraz sejmików, które od XVII stulecia poczynając w coraz większym stopniu decydowały o losach państwa. Reprodukcjom dokumentów, drukowanych i rękopiśmiennych, związanych z działalnością sejmów i sejmików towarzyszą wizerunki posłów i władców oraz sceny z obrad izby poselskiej i senatu. Celowo materiały ikonograficzne dotyczące obu tych instytucji wymieniałem na końcu, ponieważ na ogólną liczbę stu dwunastu reprodukcji jest ich zaledwie szesnaście, łącznie z przekazami obrazującymi elekcję.

Sejm polski najwyraźniej nie lubił się „fotografować”, podobnie zresztą jak i ni-

gdy nie zadbał o wzniesienie dla siebie oddzielnego budynku. Nie przypadkowo także większość rysunków i sztychów ukazujących jego obrady wyszła spod pędzla lub rylca cudzoziemców. Można oczywiście powiedzieć, że na takiej dysproporcji tematyki zaważyło ograniczenie się autorów tomu do zasobów Biblioteki Narodowej, tak dotkliwie przetrzebionych podczas II wojny światowej. Ale przecież i wśród osiemnastu ilustracji, które w postaci wkładek zdobią monografię Janusza Bylińskiego *Dwa sejmy z roku 1613* (Wrocław 1984), czołowe miejsce zajmują portrety, brak zaś jakiegokolwiek sceny z obrad sejmowych, choć nie musiałaby ona dotyczyć konkretnie roku 1613. Sceny takie znajdują się w zbiorach ikonograficznych Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, z których to zbiorów Byliński głównie korzystał.

W pięknie wydanej książce-albumie państwa Wrede ilustracje opatrzone są obszernymi i sumiennie opracowanymi objaśnieniami. To samo odnosi się do podpisów pod ilustracjami. Bezkrytycznym chwalcom czasów przedwojennych należy w tym miejscu przypomnieć, iż przez ponad pół wieku zachwycono się oprawą ilustracyjną *Encyklopedii Staropolskiej* Aleksandra Brücknera z roku 1939, którą przygotował Karol Estreicher, młody wówczas historyk sztuki. Kiedy jednak w 1990 roku PWN przystąpiło do wydania reprintu tego dzieła, sumiennosc edytorska skłoniła wydawców do umieszczenia erraty, w której aż na jedenastu stronach dużego formatu dokonano korekty podpisów pod ilustracjami. Nawet jeżeli owe poprawki częściowo dotyczyły zmiany miejsca przechowania lub informacji, iż to czy inne dzieło sztuki malarskiej, snycerskiej czy rzemieślniczej uległo zniszczeniu w latach 1939–1945, to i tak pomyłek zawinionych przez Estreichera jest całe mnóstwo. Wspominam o tym dlatego, że podobnej erraty nie potrafiłbym nawet w drobnej części dodać do *Sejmów i sejmików pierwszej Rzeczypospolitej*, choć z gorliwością Zoila sprawdziłem w tej książce, na przykład, dane biograficzne postaci.

Trudno mi wszakże zgodzić się z jednym, mianowicie z uwzględnianiem rysunków czy rycin powstałych po 1795 roku. Już na samym wstępie znajdujemy dzieło Franciszka Smuglewicza (*Kazimierz Wielki na zjeździe w Wislicy*) wykonane na początku XIX wieku. Jako ilustrację czternastą zamieszczono z kolei widok Piotrkowa Trybunalskiego – akwafortę Kajetana W. Kielisińskiego z roku 1838. I wreszcie, na stronie 96 reprodukowany jest staloryt Passiniego z połowy XIX stulecia, obrazujący sejmik przed kościołem w Środzie Wielkopolskiej, o którym to stalorycie sami autorzy piszą, iż ma niewiele wspólnego z realiami, a jedynie ukazuje „historyczno-sentymentalną wizję” minionej epoki.

Na tej samej zasadzie w książce mogłaby się znaleźć któraś z dziewiętnastowiecznych rycin przedstawiających Władysława Sicińskiego. Jego zasuszone zwłoki, przechowywane w zakrystii kościoła w Upicie, doczekały się pogrzebu ponoć dopiero w roku 1864. Nie znam tak dobrze, jak autorzy omawianej publikacji, zasobów ikonograficznych Biblioteki Narodowej, nie byłbym wszakże pewny, czy nie dałoby się w nich odnaleźć jakiejś sceny bójki na sejmiku, odbywanym w kościele, z którego wcześniej przeczornie wynoszono Przenajświętszy Sakrament.

Notabene, sztuka staropolska wyraźnie stroniła od niektórych tematów. Scenę zamachu na Zygmunta III Wazę, jakiego dopuścił się Michał Piekarski, uwiecznili tylko obcy artyści. Wielokrotnie ukazywano rozmaite epizody z wojen polsko-tureckich, natomiast pokojowe pertraktacje z Wysoką Portą kwitowano tylko nielicznymi obrazami przedstawiającymi nasze poselstwa w Stambule. *Sejmy i sejmiki pieruszej Rzeczypospolitej* otwiera zwięzła przedmowa, zamyka zaś starannie sporządzona bibliografia, którą śmiało można określić mianem optymistycznej. Wskazuje ona bowiem, ile – zwłaszcza w ostatnim półwieczu – zrobiono w zakresie badań nad polskim parlamentaryzmem. Recenzowana książka stanowi nową, cenną, bo starannie opracowaną, pozycję z tej dziedziny.

Janusz Tazbir

*Kościuszek – powstanie 1794 r. – tradycja. Materiały z sesji naukowej w 200-lecie powstania kościuszkowskiego 15–16 kwietnia 1994 r.*

Pod red. Jerzego Koweckiego  
Biblioteka Narodowa  
Warszawa 1997, 328 s.

W dniach 15 i 16 kwietnia 1994 roku odbyła się sesja naukowa poświęcona Insurekcji Kościuszkowskiej, zorganizowana przez zespół pracowników Biblioteki Narodowej przy współudziale Polskiego Towarzystwa Historycznego i Instytutu Historii PAN.

Program sesji w największej mierze był dziełem dr. Łukasza Kądzieli, niezjącego już, jednego z najwybitniejszych historyków młodego pokolenia, znawcy dziejów politycznych Polski stanisławowskiej. On też współpracował z dr. Kazimierzem Ossowskim przy projektowaniu scenariusza wystawy poświęconej dziejom Powstania. Przypomnienie twórczego wkładu Łukasza Kądzieli niech będzie hołdem złożonym Jego pamięci.

Sesja została pomyślana jako spotkanie specjalistów wielu dziedzin historii; taka koncepcja umożliwiła „oświetlenie” problematyki Powstania z różnych stron, przedstawianie jej z różnych punktów widzenia. W materiałach sesji ujawniła się odmienność materii będącej przedmiotem badań historyków Insurekcji od tej, którą interesują się i badają historycy sztuki, literatury czy historycy mentalności. Na publikację *Kościuszek – powstanie 1794 r. – tradycja* składają się artykuły poświęcone analizie wydarzeń oraz te, w których analizowane są ślady owych wydarzeń utrwalone w świadomości zbiorowej. Redaktor i współautor, Jerzy Kowecki, rozmieścił artykuły wedle porządku przestrzeganego na ogół przez historyków: najpierw analiza zdarzeń, później zapis przetworzeń. Od tej zasady są jednak dwa wyjątki. Jednym z nich jest referat samego redaktora, zatytułowany *Niektóre sporne problemy biografii Tadeusza Kościuszki*. Znajduje się w nim zapo-

wiedź trudności, z jakimi musi, a w każdym razie powinien zmierzyć się historyk badający problematykę Powstania. Trudności te z kolei wyznaczają obszar koniecznej dyskusji i koniecznych badań. Spór o Kościuszkę, o jego biografię i wizerunek, a więc w znacznej mierze i o wizję Insurekcji, z pasją opisany przez Jerzego Koweckiego, spór, który wciąż trwa, ujawniając orientacje ludzi biorących w nim udział, wprowadza czytelnika w sferę zdumiewającej aktualności tematu, jakim jest to powstanie i ten naczelnik.

„Fakt, że w ciągu dwustu lat różne obrazy polityczne, różne ruchy społeczne, organizacje o rozmaitych opcjach usiłowały umieścić na swoich sztandarach nazwisko najwyższego Naczelnika pierwszego wielkiego powstania narodowego, jest powszechnie znany i uznawany, doczekał się także naukowych opracowań”, pisze Jerzy Kowecki (s. 9). Ale już następnie zdanie sygnalizuje, że nie będzie to apologetyczny wywód, a przeciwnie – bunt historyka wobec nadużywania czy zaniedbywania wiedzy przy tworzeniu wizerunku postaci, wszystko jedno czy w celach szlacheckich, czy doraźnie utylitarnych: „Dzierżyciele owych sztandarów dostosowywali obraz bohatera do swoich potrzeb, tak ukształtowali jego postać, by mogła ona służyć realizacji ich zamierzeń”.

Esej Jerzego Koweckiego w całości poświęcony został demaskowaniu fałszywej wiedzy lub jej braku w zabiegach kreowania złotej lub czarnej legendy Kościuszki. Jest w tym artykule także poczucie bezradności solidnego badacza wobec trwałości legendarnych wątków opartych na fałszywych przesłankach, jak chociażby mit o nobilitacji Bartosza Głowackiego. Autor ma jednakże świadomość, że argumenty historyka na nic się nie przydadzą, a zmitologizowana wersja zdarzenia tak głęboko utkwiała w świadomości narodu, iż wyrwać jej nie zdoła żadne narzędzie warsztatu historyka. Jest też w tekście Koweckiego ślad rozdarcia, jakiemu podlega historyk, rozumiejąc z jednej strony kreatywną siłę legendy, dobrze służącej budowaniu postaw patriotycz-

nych, z drugiej znając prawdę o fałszywych przesłankach jej powstania. Autor kończy swoją wypowiedź stwierdzeniem: „To do obowiązków historyków należy, by nie tylko pomniejszali te obszary nie rozpoznane, ale też stale plewili w swoich obiegowych już publikacjach chwasty sformułowań legendarnych” (s. 25). Niepodobna nie zgodzić się z tym stwierdzeniem, ale jednocześnie trudno oprzeć się wrażeniu, że między prawdą historyków a racjami mitotwórczej literatury (czy sztuki) istnieje – mówiąc z emfazą – głęboka przepaść i zmniejszyć by ją mogły badania w zakresie historii mentalności i psychologii zbiorowej, a więc obejmujące dziedziny mało u nas uprawiane, a nierzadko lekceważone.

Ciekawy, sugestywny esej Jerzego Koweckiego przynosi nadzieję, że w przyszłości otrzymamy monografię poświęconą tym zagadnieniom, w której autor ten będzie mógł się posłużyć całą swoją wielką wiedzą oraz biegłością warsztatu.

Drugim wyjątkiem od przyjętej przez redaktora zasady komponowania omawianego tomu jest artykuł Jacka Kochanowicza. Autor podejmuje w nim próbę dokonania typologii sądów o sprawie chłopskiej w Powstaniu, widzianej przez pryzmat procesów narodotwórczych. Esej ten łączy się wyraźnie z grupą wystąpień poświęconych zapisowi wydarzeń w świadomości zbiorowej. Dlatego omówię go w innej kolejności niż ta, którą przyjął redaktor.

Jeden z kluczowych tematów Powstania, jakim jest treść i sposób funkcjonowania pojęcia „wolność” w propagandzie Insurekcji, podjęła w swej rozprawie Anna Grześkowiak-Krwawicz. Wyodrębnienie bazy źródłowej tak sformułowanej problematyki jest zadaniem trudnym, ponieważ, jak słusznie stwierdza autorka, nie można mówić „o jednolitej polityce propagandowej władz powstańczych”. Za podstawę źródłową swoich rozważań przyjęła zatem – poza oficjalnymi wystąpieniami władz – także wypowiedzi uczestników Powstania „związanych z różnymi kręgami”. Decyzja odważna i ryzykowna, bowiem to pierwsze

polskie powstanie rozgrywało się w sytuacji szczególnego rozproszenia i zróżnicowania: rozproszenia w sensie organizacyjnym i militarnym oraz zróżnicowania ideologicznego. W tej sytuacji, badaczka obowiązuje szczególna precyzja w doborze i waloryzacji źródeł. Anna Grześkowiak-Krwawicz, jako wytrawna badaczka podobnych zagadnień, wie o tym dobrze, jednakże w tym przypadku, jej uzasadnienie wyboru i analiza wartości poszczególnych typów źródeł wywołują poczucie niedosytu.

Punktem wyjścia rozważań autorki jest przypomnienie szczególnej sytuacji Polski, w której od dawna istniała silna tradycja wolności. Z tego stwierdzenia czyni założenie wyjściowe dalszych rozważań, zastrzegając jednocześnie, iż nie zgadza się z wersją Bogusława Leśnodorskiego, który – jej zdaniem – wyolbrzymia wpływ idei rewolucji francuskiej na kształtowanie się polskiej ideologii wolności w czasie Powstania. Zwraca uwagę na fakt, że najbardziej radykalni uczestnicy Insurekcji myśleli o wolności jako o dawnej własności Polaków. „Polska sprzed klęski 1792 roku była ziemią wolności zarówno dla zachowawczej Rady Zastępczej Tymczasowej, jak i dla jakobina Pawlikowskiego” (s. 28).

Przyzyczenie do wolności, traktowanej jako własność przodków, czyni autorka cechą konstytutywną tego pojęcia w jego polskiej wersji. Przyznaje, że zmieniło się ono znacząco w czasie Insurekcji. Najistotniejsza zmiana to przesunięcie w dotychczasowym systemie wartości, w którym wolność szlachecka była wartością nadrzędną, jakkolwiek łączyła się z pojęciem ojczyzny. Insurekcja wysunęła ideę ojczyzny ponad wszystko, czyniąc z wolności wartość służebną wobec tamtej. Ta degradacja była o tyle pozorna, że wskutek sublimacji cech wolności w kierunku dobra, wolność stała się wartością oczyszczoną z wszelkiego zła, jednoczącą Polaków; przestała być łączona z niesnaskami i warcholstwem. Wolność kojarzy się z godnością, wolność jest promocją obywatelstwa, na wolność trzeba zasłużyć, trzeba być jej godnym, trzeba też

nią obdarować jako wielkim dobrem, „rozciągnąć na wszystkich mieszkańców”.

Podsumowanie jest rozważne i ostrożne. Chyba aż nazbyt ostrożne. Wprawdzie wskazany został wpływ, jaki na pojmowanie wolności miały wydarzenia lat 1792–1794 w Polsce i „w pewnym stopniu, chyba jednak mniejszym niż dotychczas sądzono”, wydarzenia europejskie (s. 60), ale można odnieść wrażenie, że proces gruntowych przemian pojęcia wolności, tak sugestywnie opisany przez autorkę na poprzednich stronach, był w istocie łagodną ewolucją starej polskiej tradycji. W dwóch zdaniach kończących artykuł Anna Grześkowiak-Krwawicz pisze: „Część dawnych cech przypisywanych wolności [szlacheckiej – B.G.], czy związanych z nią problemów, pod wpływem nowej sytuacji po prostu przestała mieć znaczenie i została zapomniana, jednak najważniejsze jej wartości pozostały nie zmienione. Przede wszystkim zaś dawne przekonanie, że Polak znaczy wolny, tyle że Polak nie znaczył już tylko szlachcic” (s. 60). Na podstawie szczegółowych rozważań autorki (a tym bardziej na podstawie ostatnich słów zakończenia) można by raczej sądzić, iż ze starszszlacheckiego pojęcia wolności zostało tylko hasło, że tak naprawdę w ciągu niespełna roku trwania Insurekcji wymieniono niemal wszystkie elementy składowe tego pojęcia. A więc zmiana była nie tylko wielka, ale i gwałtowna. Są dwie możliwości wytłumaczenia szybkiego tempa, w jakim dokonała się: po pierwsze – korzenie sarmacko-polskiej tradycji były już wcześniej mocno nadwątłone; po drugie – ciśnienie klimatu rewolucji okazało się zbyt silne.

Anna Grześkowiak-Krwawicz zaprezentowała pogląd odmienny od najbardziej dotychczas sugestywnej opinii Bogusława Leśnodorskiego, w myśl której język wolności Insurekcji był kształtowany w największej mierze przez ideologię rewolucji francuskiej. Wynikało to logicznie z ogólniejszej koncepcji polskiej rewolucji, postrzeganej jako fragment rewolucji paneuropejskiej, inspirowanej przez centralę w Paryżu. Au-

torka, osadzając język wolności w tradycji polskiej, kieruje myśl ku innym niż Leśnodorski skojarzeniom, ku innym odniesieniom, specyficznie polskim, jak chociażby rozliczenia z przeszłością; w ujęciu Grześkowiak-Krwawicz doświadczenie polskie, bardziej niż francuskie, kształtuje pojęcie wolności. Sądzę jednak, że znalazłoby się miejsce na trzeci punkt widzenia, który – w pewnym sensie – godziłby obie te wersje. Otóż, czy nie należałoby mówić o dwóch językach propagandy insurekcyjnej: jednym, obliczonym na dyskurs „wewnętrzny”, zakorzenionym w polskiej tradycji i do niej odwołującym się, oraz drugim – języku politycznej strategii Powstania, stosownym do sytuacji, w której jedyną nadzieją była rewolucyjna Francja, od niej też w dużym stopniu zapożyczonym (fakt, że język ten został w pewnym momencie również użyty i przyswojony przez warszawską ulicę – to już inne zagadnienie).

Na ten trop prowadzą refleksje Kołłątaja, zapisane w korespondencji z Lipska w latach 1792, 1793. Obserwował bacznie rozwój wydarzeń. Do rewolucji nie żywił sympatii, a Francja jakobińska budziła w nim grozę. Przerazony był tym, co Francuzi robią z pojęciem „demokracja”, i tym, że tylko „wolność mieć będą za Boga”. A jednak i wtedy, podobnie jak od początku zwycięstw francuskich w walce z koalicją, łączył nadzieję dla Polski jedynie z Francją, widząc perspektywę zasadniczych zmian w układzie sił w Europie: „Jeżeli powtórna kampania pójdzie szczęśliwie dla Francuzów, odmieni się cała postać Europy” – pisał w grudniu 1792 roku. Tę możliwość dostrzegał coraz wyraźniej i coraz bardziej rosła jego docieklivość w zgłębieniu tajemnicy niepojętego sukcesu Francuzów na frontach. „Rzecz pewna, że francuskie powodzenia wszystkim gabinetom zawróciły głowę. Jest to wojna ludu, której pod rachuby brać nie można. Ogień jej przeniósł się już do Włoch i do Niemiec. Wszędzie oni najdą lud podobny sobie. Język wolności jest bardzo pochlebny dla serca człowieka, rozumieją go w każdym kraju”.

Otóż to: język wolności – najlepszy pomysł na sukces w tej wojnie, której skutków „zgadnąć niepodobna, bo ich nie można porównywać do żadnych dawnych przykładów”. Ten wątek rozmyślań powtarza się zbyt często w korespondencji emigracyjnej, by można było przypuszczać, iż lekcja, jaką wtedy wyniósł ze swoich obserwacji Kołłątaj, mogła zostać zapomniana.

Bliski tematycznie rozprawie Anny Grześkowiak-Krwawicz jest następny artykuł, autorstwa Zofii Libiszowskiej, poświęcony inspiracji ideologicznej ze strony radykałów angielskich i amerykańskich. Już w jego tytule *Radykalizm anglo-amerykański – jedno ze źródeł myśli politycznej insurekcji 1794 r.* zawarte jest stwierdzenie, że taka inspiracja była i myśl polityczna Powstania korzystała z ideologii tego nurtu. Pozostaje problem, z jakim efektem. W pierwszej części referatu Zofia Libiszowska gromadzi ważne argumenty przemawiające za tym, iż Kościuszko zetknął się w 1793 roku w Paryżu zarówno z Tomaszem Paine’em, jak i z Joelem Barlowem, że nie mógł chyba nie czytać głośnego dzieła Paine’a, wydawanego wówczas w tłumaczeniu francuskim *Les droits de l’homme*, i bliski był mu ten kierunek rewolucji moderowanej, którą najlepiej uosabiał Paine, „członek konwencji, obrońca Ludwika XVI i przeciwnik terroru”, ostatecznie więzień jakobinów z polecenia Robespierre’a. O próbie lansowania tej ideologii na gruncie polskim może świadczyć inicjatywa, jaka pojawiła się w Warszawie – wydania dzieła Paine’a, (ukazało się w skróconej formie). Autorka zdaje się więc zmierzać do stwierdzenia, iż ideologia moderowanej rewolucji wyrzekającej się terroru, „opartej o moralne pryncypia praw człowieka posłużyła dobrze władzom powstania w ich zawiłej rozgrywce z jakobinami”, że właśnie w ten sposób „jedno ze źródeł” zasililo nurt polskiej myśli politycznej w czasie Insurekcji. Wniosek taki byłby zbieżny z obserwacjami Adama Lityńskiego i Łukasza Kądzieli poczynionymi podczas analizy faktów z dziedziny prawa i polityki, o czym poniżej. W tym miej-



scu przywołam stwierdzenie Łukasza Kądzieli: „[...] wola władz insurekcji oraz samego Tadeusza Kościuszki [wyróżnienie – B.G.] przesądziły, że w Insurekcji 1794 r. nie doszło do zastosowania terroru rządowego” (s. 163).

Tok rozumowania Zofii Libiszowskiej jest jednak odmienny. Skłania się ona do poglądu, iż w insurekcyjnej Polsce pogrążonej „w chaosie samosądów, porachunków i rozliczeń” hasła radykalizmu anglo-amerykańskiego nie przyjęły się. Zdanie, w którym wyjaśnia swoją opinię na ten temat, brzmi następująco: „Ogłoszenie to [o druku dzieła Paine’a – B.G.] ukazało się w czasie, gdy cała Warszawa żyła wrażeniem »czerwcowych wieszaków« i surowej reakcji Naczelnika na poczynania »polskich jakobinów«. Sięgnięcie do zasad radykalizmu angielskiego i ich spopularyzowanie w Europie Środkowo-Wschodniej nie uzyskało – jak miemam – aprobaty w ł a d z p o w s t a n i e z y c h [wyróżnienie – B.G.], [...] zapowiadało odwrót od jakobinizmu. Paine w swych pismach ostrzegał przed rozlewem krwi, gwałtem i zemstą” (s. 74). W logikę tego zdania jest wpisane przekonanie, że stanowiska Kościuszki i „władz powstania” były w tej sprawie przeciwwstawne.

Dwa referaty dotyczą spraw prawno-ustrojowych: *Z problematyki praworządności w insurekcji 1794 r.* Adama Lityńskiego oraz *Śledztwa i sądownictwo w sprawach o zdradę kraju w insurekcji 1794 r.* Łukasza Kądzieli. Autorzy koncentrują się na zagadnieniu praworządności Powstania; w istocie udzielają odpowiedzi na pytanie, czy i w jakiej mierze Insurekcja posługiwała się metodami walki rewolucyjnej. Obaj niejako bronią Insurekcji przed posądzeniem o hołdowanie metodom jakobińskiego terroryzmu. Adam Lityński wysoko ocenia insurekcyjny wymiar sprawiedliwości. Jego zdaniem „[...] na okres insurekcji przypadła najgłębsza i najbardziej udana – przed trzecim rozbiorem – próba realizacji w prawie i praktyce postulatów szkoły humanitarnej prawa karnego, jedna z najpiękniejszych w XVIII-wiecznej Europie” (s. 137).

Jej zaletą było – z jednej strony – odrzucenie dawnego prawa, co, jako warunek konieczny, postulowali humaniści, z drugiej – zapobieżenie terrorowi sądowemu. Autor dostrzega jednak wiele sytuacji, w których (np. w przypadku biskupa Skarszewskiego) praworządność formalna zdezystała się z poczuciem praworządności nazywanej w języku prawniczym praworządnością materialną; to poczucie domagało się odrzucenia kryteriów praworządności formalnej. Trudno dostrzegalna granica, łatwa do przekroczenia, nie została jednak przekroczona i wymiar sprawiedliwości nie uprawomocnił terroru. Granica ta przebiegała przez pole starcia „sił radykalnych i umiarkowanych” – wedle wyrażenia autora.

Łukasz Kądziela potwierdza zasadnicze wnioski Adama Lityńskiego, opierając je przede wszystkim na analizie politycznych uwarunkowań zdarzeń. Stwierdza przy tym w zakończeniu – wbrew temu, co wynika z artykułu Zofii Libiszowskiej – że uniknięcie „terroru rządowego”, czyli terroru uznanego przez władze państwowe za uprawniony sposób działania, było wspólną zasługą władz i samego Kościuszki. Z jego wywodów można wysnuć wniosek, że taka możliwość istniała i wynikała z politycznych realiów. Problem ten, bardzo ważny dla zrozumienia istoty wydarzeń z roku 1794, powinien zostać poddany gruntownej dyskusji.

Insurekcja niosła okazję włączenia się różnowierców w sprawę narodową. Obszerne studium Wojciecha Kriegseisena *Ewangelicy wobec powstania kościuszkowskiego* jest – w gruncie rzeczy – próbą odpowiedzi na pytanie, czy i w jakiej mierze warszawscy protestanci skorzystali z tej okazji. Autor poświęca dużo miejsca sytuacji ewangelików w okresie międzyrozbiorowym; mogła ona warunkować opcje tej społeczności w czasie Powstania, w momencie kiedy trzeba było opowiedzieć się po tej czy tamtej stronie. Jest faktem bezspornym – co wynika również z badań Wojciecha Kriegseisena – że ewangelicy warszawscy znaleźli się podczas Insurekcji po obu stro-

nach barykady. Jakie były zatem przyczyny rozdarcia w tej diasporze, której tradycją była bardziej solidarność niż swary?

Wojciech Krieseisen przyczyny pęknięcia jedności ewangelików upatruje w konflikcie wewnątrz zboru, który to konflikt zaczął się w roku 1771. Spór nie dotyczył pryncypiów religii, lecz był skutkiem polityki rosyjskiego dworu, w różny sposób rozgrywającego tzw. sprawę dysydencką (czego autor nie dopowiedział wyraźnie). W tymże roku poseł rosyjski Kaspar von Saldern zgłosił inicjatywę poddania zboru warszawskiego jurysdykcji rezydenta duńskiego w Warszawie, co praktycznie równało się podporządkowaniu przedstawicielom carycy Katarzyny. „Być może w jego planach polscy i litewscy dysydenci mieli odgrywać nadal rolę posłusznego narzędzia polityki rosyjskiej, wzorem lat sześćdziesiątych” (s. 111).

Dlaczego już wtedy mieszczenie-ewangelicy byli aż tak niechętni opcji prorosyjskiej, by z tej racji zburzyć jedność wspólnoty? – tego pytania autor nie podjął. Odpowiedź na nie byłaby interesująca. Myślę, że mogłyby tu ważyć również kontakty gospodarcze mieszczańskie warszawskich, w tym ewangelików, które wiązały handel i rzemiosło stolicy z zachodem i południem, a nie ze wschodem, nie z Rosją, z którą nie prowadzili oni interesów, a z której groziła w dodatku inwazja kupców, w okresie międzywojennym coraz częściej napływających do Warszawy. Z Rosją natomiast prowadzili interesy wielcy bankierzy warszawscy. Między rokiem 1771 a Sejmem Czteroletnim podział się utrwał, a oddalenie orientacji ewangelików ze środowisk kupiecko-rzemieślniczych od ewangelickich elit szlachecko-urzędniczych rosło. W takiej sytuacji dokonywała się Insurekcja. Końcowy wniosek autora jest sformułowany jasno: Powstanie mogło umożliwić dalszą walkę o uprawnienie dysydenckich mieszczań, walkę, która dała już pozytywne rezultaty w ustawodawstwie Sejmu Czteroletniego (równouprawnienie innowierców przy wyborach do władz miejskich). Stąd

akcesy mieszczań-ewangelików, a brak zainteresowania Insurekcją ze strony dysydenckiej szlachty.

Moim zdaniem, jest to wniosek nazbyt kategorycznie redukujący kryteria podziału do jednego: kryterium stanowego. Wydaje się, że w końcowej fazie konfrontacji stanowisk, jaką stała się Insurekcja, kryterium polityczne podziału, które, według autora, odegrało w roku 1771 największą rolę, teraz nabrało wagi szczególnej. Obok racji danego stanu pojawiły się bowiem, już w oczywisty sposób przeciwstawne, racje polityczne dwóch opcji: independencji miasta i kraju z jednej strony oraz zgody na podległość Rosji z drugiej. Właśnie nawet: racje independencji mogły się wtedy stać summą wszystkich innych. Byłoby to logiczne.

Referat Jacka Kochanowicza *Powstanie i chłopci. Cztery interpretacje* wprowadza w tematykę tradycji Insurekcji. Autora interesuje przede wszystkim tradycja czynu chłopskiego w Powstaniu, którą rozpatruje w kontekście szerszego zagadnienia: mechanizmów kreowania wyobrażonej wspólnoty narodowej. Udział chłopów w insurekcyjnym wojsku symbolizował ich akces do wspólnoty. Tak chciały widzieć przeszłość elity kulturalne kraju, tak widzieli ją historycy. „Konstruowanie wizji przeszłości było jednocześnie konstruowaniem obrazu **stawania się narodu**, a raczej stopniowego włączania coraz szerszych warstw mieszkańców w ramy narodu pojętego właśnie jako owa odczuwana, przeżywana, imaginowana wspólnota [...]. Jest to jeden z powodów [...], że chłopci, którzy dla elit drugiej połowy XVIII wieku byli niemal niewidzialni [...] stają się w stulecie później jednym z tematów zasadniczych” – pisze Jacek Kochanowicz (s. 80).

Autor wyodrębnił cztery interpretacje roli chłopów w Powstaniu. Pierwsza z nich, „heroiczna”, wynika logicznie z legendy Powstania Kościuszkowskiego, „która z narzędnia rolniczego uczyniła symbol narodowy” (s. 81). Legenda ta oddziaływała szczególnie silnie w czasach romantyzmu, a później mobilizowała wieś polską do udziału

w ruchu niepodległościowym. Druga interpretacja, „demokratyczna”, miała służyć idei przyszłej Polski socjalistycznej. Widziana oczyma historyka (Adama Próchnika), insurekcja była próbą, wzorowaną na Francji, zakończenia ustroju ancien régime'u, czyli tradycyjnego feudalizmu. Trzecia interpretacja, „pragmatyczna”, prezentuje przede wszystkim punkt widzenia historyków wojskowości: plan ulżenia doli chłopskiej był w istocie planem pozyskania chłopów do wojska, służył potrzebie maksymalnego zwiększenia armii; polityka społeczna jest w tej optyce widziana jako działanie propagandowe, mające przyciągnąć chłopów do Powstania. W interpretacji czwartej, nazwanej umownie klasową, autor przedstawia argumentację historyków gospodarczych, głównie powojennych, którzy sprawę chłopską traktowali jako fragment szerszej problematyki „wyczerpywania się możliwości ustroju folwarczno-pańszczyźnianego i nasilania się jego sprzeczności” (s. 88). W tym świetle uniwersał połaniecki jawi się jako reforma wymuszona sytuacją. Bardzo to interesujące ujęcie, porządkujące nasze myśli nie tyle o Powstaniu, ile o sposobie spożytkowania jego wielowątkowej tradycji. Historyk jest jednak wobec takich ujęć ostrożny.

Autor zastrzega wprawdzie, że jego typologia ma abstrakcyjny charakter, ale przecież mimo wszystko – powstaje ona nie w sferze „czystego rozumu”, ale w sferze doświadczenia; nie jest też przyjęta *a priori*, ale ze zdarzeń wysnuta, a zdarzeniami są w tym przypadku narracje historyków. Znaczenie konstrukcji, jaką w odniesieniu do średniowiecza stworzyli wielcy mediewiści pierwszej połowy XX wieku – do nich odwołuje się autor – polegało na tym, że dysponowali ogromną wiedzą, wspartą talentem i wyobraźnią, co uwiarygodniło tę konstrukcję. Nie znaczy to, bym sugerowała, że Jacek Kochanowicz takiej wiedzy nie ujawnił, ale nie pokazał warsztatu, za pomocą którego wypracował swoje typologie interpretacji; bez tego nabrały one „nieznośnej lekkości bytu” – używając słownic-

stwa Kundery. Chciałoby się je obciążyć jakąś sprawdzalną wagą. Nie wiemy nic o metodzie, jaką Kochanowicz stosował przy kreowaniu pomysłów na kolejne interpretacje i sprawdzaniu ich w wypowiedziach historyków.

Na zakończenie – uwaga marginalna. Dotyczy opinii autora, będącej dużym uogólnieniem, a opartej na bardzo kruchej podstawie. Stwierdził, że można dziś powiedzieć, iż legenda Raclawic odeszła w przeszłość. Ostatnie jej przejawy widzi w „epoce zaostrzonych konfliktów lat trzydziestych”. Jedynym (i wystarczającym) dowodem na to ma być wypowiedź wójta Raclawic (w rozmowie z dziennikarzem „Gazety Wyborczej”), który powiedział: „Nikt w Raclawicach naprawdę tą sprawą się nie przejmuje” (s. 83).

„Przejmuje się” natomiast inny wójt – Maciejowic, który co roku, wspólnie z Fundacją Kościuszkowską, organizuje sesje, festyny, parady wojskowe, obchody poświęcone nie tylko bitwie maciejowickiej, ale całemu Powstaniu. „Przejmują się” pracownicy tamtejszego muzeum, gromadząc zbiory kościuszkowskie, sprzedając figurki kosynierów, widokówki z reprodukcjami fragmentów *Panoramy Raclawickiej*. „Przejmują się” mieszkańcy biorący udział w obchodach.

W swojej diagnozie autor pominął również fakt, że w nie tak odległej przeszłości, bo w latach osiemdziesiątych, legenda Raclawic wybuchła na nowo, konsolidując nastroje wokół odzyskania i wystawienia *Panoramy Raclawickiej*, co długo było blokowane przez władze PRL. Sprawa ta wyzwoliła nadspodziewanie dużą energię społeczną: powstał obywatelski komitet budowy gmachu dla *Panoramy*, posypały się składki pieniężne, a gdy wystawa została otwarta, Wrocław stał się widownią istnych pielgrzymek zwiedzających. Przechycom tych ludzi towarzyszyło poczucie własnego małego zwycięstwa. Wyrokowanie o śmierci legendy jest przedsięwzięciem trudnym i zawodnym.

Jacek Kochanowicz ukazał w referacie inną perspektywę badawczą, odmienną od

tej, jaką na ogół mają historycy, widzący siebie raczej w roli strażników odnalezionego przeszłości niż jej konstruktatorów. Pożytek zetknięcia dwóch tych punktów widzenia wydaje się być oczywisty.

Związana tematycznie z artykułem Kochanowicza jest wypowiedź Jana Molendy *Obchody rocznic kościuszkowskich współorganizowane przez ludowców, koniec XIX w. – 1918 r.* Rozprawa powstała na podstawie klasycznej analizy historycznej specyficznego źródła – prasy. Trudno nie zgodzić się z przekonująco udowodnionymi tezami autora, że kult Powstania Kościuszkowskiego, w tym kult samego Naczelnika, podawany chłopom w sprawie religijnej, dokonał znaczącego wyłomu w postawach nieufności „wobec »starszej braci«”, którą „kojarzono z »pańską« Polską, nie uważaną za własną” (s. 307–308). W dużym stopniu kult Powstania, a w nim czynu chłopskiego przyczynił się do przełomu w świadomości narodowej chłopów, jaki dokonał się w pierwszej dekadzie XX wieku. W konkluzji Molenda pisze, że obchody kościuszkowskie „[...] uzmysławiały chłopom, że są Polakami, przekonywały ich, że odzyskanie niepodległego państwa polskiego leży i w ich własnym, a nie tylko »pańskim« interesie – jak wielu jeszcze sądziło nawet w przededniu odzyskania niepodległości w 1918 r.” (s. 327).

Studium oparte na źródle zbyt jednorodnym, na prasie jednego tylko nurtu – ruchu ludowego, czytelnik ma prawo przyjąć *cum grano salis*. Nasuwa się podejrzenie o zbytne przecenianie znaczenia tych obchodów, przede wszystkim ich percepcji w środowisku chłopskim. Analizy percepcji dokonał autor na podstawie korespondencji czytelników z redakcją. Prowadzili ją – rzecz jasna – „ludowcy”, czyli działacze, w znacznej mierze inteligencja wywodząca się (lub nie) z warstwy chłopskiej. To jedno zastrzeżenie. Drugie dotyczy twierdzenia, że zwiększająca się liczba uczestników obchodów jest dowodem przyswajania ideologii Powstania przez środowiska chłopskie. Jakkolwiek autor zdaje sobie sprawę,

iż udziału w uroczystościach „najczęściej nie można uznać za miernik [...] poziomu świadomości narodowej”, to jednak przywiązuje zbyt dużą wagę do oficjalnych sprawozdań z tych obchodów. Dobrze byłoby na przykład zestawzić frekwencję na uroczystościach z ich programem. Wtedy okazałoby się, czy o uczestnictwie decydowały treści ludyczne, czy patriotyczne.

Jeszcze jedna uwaga – dotycząca problemu, którego autor nie poruszył: dystansowania się środowisk ludowych od inicjatyw podejmowanych na szczeblu ogólnokrajowym. Badania specjalistów ukazują to wyraźnie: Jan Molenda pisze o 20 tysiącach uczestniczących w centralnych obchodach ludowych, Magdalena Micińska natomiast, opisując ogólnokrajowe uroczystości w Warszawie i Krakowie w roku 1917, zwraca uwagę na nieobecność chłopów: „Brakowało przede wszystkim ludu. Sprowadzono do Warszawy chłopą z Maciejowic, żeby wygłosił mowę, na krakowskim rynku, na którym niegdyś Kościuszko składał narodowi przysięgę, paradowali po przebiegani chłopci z drewnianymi kosami, ale ludu naprawdę nie było ani tu, ani tam”<sup>1</sup>. A przecież cel tych inicjatyw był ten sam i podobny rytuał obchodów: miały budzić i umacniać poczucie wspólnoty narodowej, ukazywać nadrzędną wartość niepodległości i zjednywać dla idei walki o nią. Po czyjej stronie leżała wina? Dlaczego na tej płaszczyźnie nie zdołano wystąpić wspólnie? Skądinąd przecież manifestacja patriotyczna w Warszawie 3 maja 1916 roku zgromadziła reprezentacje „wszystkich stanów”.

Trzy referaty poświęcone są przejawom kultu Powstania i Kościuszki w sztuce: Hanny Widackiej *Grafika polska czasów insurekcji*; Andrzeja Woltanowskiego *Kult Naczelnika Tadeusza Kościuszki w grafice warszawskiej 1794 r.*; Janusza Polaczka *Od*

1 M. Micińska *Gołąb i Orzeł. Obchody rocznic Kościuszkowskich w latach 1894 i 1917* Warszawa 1997, s. 122.

*rycerskości do plebejskości. Kościuszkowski i insurekcja 1794 r. w oczach artystów.* Wypowiedzi te stanowią najbardziej powiązaną tematycznie grupę, uzupełniając się wzajemnie. To zaleta kompozycji materiału, jej wadą jest natomiast trudność uniknięcia powtórzeń (wypada zauważyć, że są to raczej mało istotne powtórzenia<sup>2</sup>). Wartość tych artykułów polega na weryfikacji artystycznych środków przekazu dotyczących kultu Kościuszki, tak pod względem ich autorstwa, jak i treści oraz inspiracji. Ciekawe są zwłaszcza konstatacje dotyczące grafiki – techniki, która najlepiej nadaje się do celów propagandy. W momentach zaburzeń i przewrotów grafika stawała się sztuką „politycznie niebezpieczną” – wedle wyrażenia Hanny Widackiej. Ze szczególną pilnością władze zaborcze tropiły graficzne wizerunki Naczelnika; jednocześnie różne ich wersje stanowiły oręż w walce politycznej między umiarkowanym centrum władz powstania a radykałami. Z jednej strony walkę tę symbolizował „oficjalny” konterfekt Kościuszki (autorstwa Józefa Łęskiego, wzorowany na francuskim), z drugiej – „portret jakobiński” lansowany przez radykałów.<sup>3</sup> Hanna Widacka temu właśnie oddziaływaniu politycznemu przekazu graficznego przypisuje fakt, że powstało tak niewiele prac. „Ostateczna klęska insurekcji oznaczała bowiem kres legalnych działań ówczesnych ikonografów” (s. 239), a władze zaborcze szczególnie pilnie obserwowały grafików. W rezultacie, dorobek polskich sztycharzy ograniczył się praktycznie do wizerunku Naczelnika. Znacznie obfitszą spuściznę zostawili malarze, którzy utrwalając sceny z Powstania, stworzyli jego kronikę ikonograficzną, jak Jan Piotr Norblin, specjalnie zasłużony w dokumen-

towaniu ważnych wydarzeń Insurekcji, ale również inni: Aleksander Orłowski, Franciszek Smuglewicz, Michał Stachowicz. Wizerunek Kościuszki natomiast odegrał ogromną rolę na różnych piętrach świadomości politycznej i w różnych ośrodkach kreowania kultu Naczelnika i tradycji powstania. W roku 1793 był zapowiedzią zdarzeń i bohatera, w 1794 – masowo reprodukowany zagrzewał do walki i przejęty przez warszawski plebs służył emocjom rewolucyjnym, wywierając nacisk na władze powstańcze.

W XIX wieku funkcje propagandowe przejęło malarstwo historyczne. Temu problemowi poświęcił ciekawe, syntetyczne studium Janusz Polaczek. Kult Kościuszki nie stracił swej kreatywnej siły, objawiając się szczególnie silnie w romantycznej wersji tragicznego heroizmu. Ma rację autor, kiedy pisze, że: „W tragedii insurekcji i jej wodza tkwiły także korzenie polskiego meşjanizmu. *Finis Poloniae* – obrazy Maciejowicz czy męczeństwa mieszkańców Pragi musiały budzić skojarzenia z cierpieniem Zbawiciela. Nie wyobrażano sobie, aby cierpienia Polaków nie miały mocy zbawczej i nie czyniły z nich dziejowego posłannictwa. Podtrzymywała tę wiarę popularna ikonografia [...]” (s. 278).

Podobny wątek podejmuje Dobrochna Ratajczakowa w świetnym studium „*Kościuszkowski pod Raclawicami*” *Anczyca – arcydzieło patriotycznej sceny popularnej*. Zastanawiając się nad trwałym oddziaływaniem utworu *Anczyca*, autorka ukazuje dwie przyczyny tego fenomenu, dwie opozycyjności. Jedną, którą nazwałabym zewnętrzną, to opozycyjność sztuki wobec panującej współcześnie sytuacji, wobec nazbyt już okrzepłej ideologii pozytywizmu, przeciwko trendom ówczesnego dziejopisarstwa, „przeciwko teoriiom społecznego przewrotu, materializmowi, kosmopolityzmowi nowych pokoleń” (s. 287). Wracając do wizji romantycznych, a przede wszystkim do idei polskiej irredenty, *Anczyca* przekształcił – wedle słów autorki – „krwawe widmo powstania w radosny i piękny czyn całego

2 Szczegóły dotyczące malarstwa Norblina, paryskiego portretu Delanaux i Quenedey’a, oraz Józefa Łęskiego.

3 A. Woltanowski utrzymuje, że nie było (formalnie) żadnego oficjalnego (wyóżnienie – B.G.) portretu Kościuszki.

narodu” (s. 287). Opozycyjność wewnątrz utworu, polega na pęknięciu pomiędzy treścią a formą; między głębokim przesłaniem utworu, sięgającym po najbardziej trwałe mity i symbole, a „popularnym kształtem artystycznym dzieła”. To wyzwoliło utwór z obowiązującej konwencji, z niewoli miejsca i czasu. Treść sztuki jest na nowo opowiedzianymi biblijnymi dziejami walki Dawida z Goliatem. Pod Raclawicami został pokonany rosyjski Goliat i na zawsze „przykuty do stóp polskiego Dawida”; zwycięstwo rzeczywiste tej bitwy zostało podniesione do rangi cudu – pokonania niewyobraźalnej przewagi zła. Taki cud się zdarzył, a ponieważ jest wpisany w plany Stwórcy, więc może się zdarzyć w przyszłości. Stąd nadzieja i siła. Wedle opinii Dobrochny Ratajczakowej, podobnie klarowny archetypiczny utwór pojawił się dopiero po pięćdziesięciu latach – *Galązka rozmarynu* Zygmunta Nowakowskiego. Miejsce Kościuszki zajął Piłsudski. Obie te sztuki podejmują ten sam temat „doskonałości, jedności i wielkości narodu, osiąganey w zwycięskiej walce o niepodległość”; autorka uważa, że napisana w 1937 roku *Galązka rozmarynu* zamyka „krąg otwarty w roku 1794” (s. 304). Innymi słowy, widzi ona w sztuce Nowakowskiego ostateczne podsumowanie i zamknięcie literatury naznaczonej „polskim stygmatem XIX stulecia”, literatury, której przedmiotem było traumatyczne doświadczenie narodu, a herosami – „święci polskiej irredenty”.

Dobrochna Ratajczakowa jednak nie wzięła pod uwagę faktu, że traumatyczne doświadczenie narodu nie odeszło w przeszłość razem z XIX wiekiem. Ów krąg, o którym pisze autorka, zamknął się nie tak dawno, a *Galązka rozmarynu* raz jeszcze miała odegrać swoją rolę. Jeszcze raz publiczność została porwana wizją zwycięskiej polskiej irredenty. Sztukę wystawiono w Warszawie, w latach osiemdziesiątych (1986?). Przyjęto ją znacznie bardziej entuzjastycznie niż w latach trzydziestych, jak twierdzą świadkowie obu przedstawień, a pojawienie się Piłsudskiego na scenie (nowy

epizod, którego nie było w wersji pierwotnej) witano owacją na stojąco.

Pozostają jeszcze do omówienia dwa artykuły, których nie udało się włączyć do żadnej grupy tematycznej. Pierwszy z nich, autorstwa Tadeusza Rawskiego, oparty na wynikach gruntownych badań zawartych w drugim tomie publikacji *Powstanie kościuszkowskie 1794 r. Dzieje militarne* (Warszawa 1996), zatytułowany jest *Prawy Brzeg Wisły w kampanii jesiennej 1794 r.* Właśnie tam „rozegrała się ostatnia faza wojny”. Autor na początku określa sytuację, w jakiej miała się toczyć kampania jesienią na prawym brzegu: skurczenie się obszaru Powstania, przegrana na Litwie, zupełne osamotnienie na arenie międzynarodowej, dokuczliwa bieda. Wszystko to rokowało źle. Tadeusz Rawski nie ukrywa jednak, że kampania mogła być prowadzona lepiej, że popełniono poważne błędy; w przypadku obu bitew – terespolskiej i maciejowickiej – zawiodło rozpoznanie sił nieprzyjaciela i momentu, w którym nastąpił atak. Według określenia Józefa Kopcia, „miała miejsce wadliwa kalkulacja czasowa, przyjmująca optymalne rozwiązanie dla strony polskiej”<sup>4</sup>.

W konkluzji Tadeusz Rawski wraca do punktu wyjścia, przypominając okoliczności, które sprawiły, że możliwości polskiego zaplecza wyczerpały się. Fakt ten przesądził o przegranej. Lecz, jak pisze autor, „[...] pozostaje problem jej formy. Mogła być lepsza, ale jest to łatwo powiedzieć po 200 latach” (s. 177).

Nie znam się na historii wojen i wojskowości, ale ile razy zetknę się z nią, w dobrym wykonaniu, odnoszę wrażenie, że jest to dziedzina historii najbardziej wymierna.

Drugi referat, Kazimierza Ossowskiego *Bilety skarbowe i inne papiery wartościowe powstania kościuszkowskiego*, stanowi szczególnie, obszerne studium sytuujące się między historią skarbowości a numizmatyką.

4 J. Kopeć *Dziennik* Berlin 1863, s. 65 – cyt. za T. Rawskim, s. 175.

Myślę, że byłoby korzystniej dla autora, gdyby to specjalistyczne opracowanie znalazło oprawę podobnych artykułów. Tu trochę odbiega od charakteru innych wystąpień na sesji i pozostaje „osamotnione”.

Jest kwestią aż nadto zrozumiałą, że w sytuacji, w której Kazimierz Ossowski zdecydował się na podjęcie tematu raz już opracowanego źródłowo, miał trudności z kompozycją materiału. Wybrał metodę pisania poniekąd równoległego do studium Andrzeja Grodka. Czy słusznie? Sądzę, że inna konstrukcja, na przykład możliwie syntetyczne streszczenie tego, co zostało zbadane, i określenie tego, co może być dodane czy zakwestionowane, pozwoliłoby autorowi na rezygnację z pewnych partii opisu i niedogodnych powtórzeń<sup>5</sup>; tym bardziej że podstawowe źródła, na których Grodek oparł swoje badania, już nie istnieją i nie ma możliwości weryfikacji najważniejszych ustaleń.

Autor wniósł wiele nowego (i dyskusyjnego wobec opinii Grodka) do zagadnienia kompetencji Jędrzeja Kapostasa, doceniając ją znacznie bardziej niż Grodek (przeprowadza przy tym głębszą i precyzyjniejszą analizę *Planty do ułożenia projektu Ban-*

*ku Narodowego* Kapostasa); osądza też inaczej skutki wprowadzenia do obiegu biletów skarbowych. Nie zgadza się z poglądem Grodka, że pozostały one martwą literą. Znacznie szerzej rozbudowana jest też strona numizmatyczna.<sup>6</sup>

Książka o Powstaniu jest dobra, ciekawa, zaprasza do dalszych dyskusji; to przede wszystkim sukces jasnej koncepcji organizatorów sesji, którzy głównym tematem uczynili refleksję nad opcjami współczesnych i przetwarzaniem tradycji przez potomnych; nad kreatywną siłą Powstania Kościuszkowskiego.

Barbara Grochulska

### *Katalog rękopisów Biblioteki Polskiej w Paryżu*

#### T. 6. *Archiwum Czartoryskich, Hôtel Lambert. Sygnatury 760–1135*

Oprac. Janusz Pezda

Towarzystwo Historyczno-Literackie w Paryżu

Paryż–Warszawa 1996, 236 s.

#### T. 7 *Sygnatury 1136–1359*

Oprac.: Maria Gamdzyk-Kłuźniak, Danuta Kamolowa, Andrzej Kaszlej,

Marek P. Prokop, Teresa Sieniacka

Towarzystwo Historyczno-Literackie w Paryżu; Biblioteka Narodowa w Warszawie

Paryż–Warszawa 1996, 228 s.

Niemal równocześnie do rąk czytelników zainteresowanych rękopiśmiennymi zasobami bibliotek dotarły dwie publikacje odnoszące się do najstarszej, owianej legendą Wielkiej Emigracji, księżnicy polskiej poza

5 Czy warto było np. zamieszczać cały wywód, który jest niemal identyczny z ustaleniami Grodka (*Pieniądże papierowe podczas insurekcji 1794 roku* [w:] tenże *Wybór pism* t. 2, Warszawa 1963, s. 131,132)? To samo zastrzeżenie odnieść można do tab. na s. 224, która różni się tylko jedną pozycją, pensją posługacza, od danych, jakie na s. 18 wykazuje Grodek, notabene nieodnotowany obok innych autorów przy tab. na s. 225, choć w jego publikacji znajduje się większość tych samych liczb (bez oznaczeń serii) – jedna z nich różni się od liczby podanej przez autora i to warto byłoby wyjaśnić. Z drugiej strony, zgłosić by można pretensję o niedokładne wykorzystanie tekstu Grodka: na s. 158 jego dzieła jest pełna lista nazwisk dyrektorów niepłatnych (mianowanych przez Radę Najwyższą Narodową), nie brakuje tam żadnego imienia, podczas gdy Ossowski w podobnym spisie w przypadku czterech osób zamieścił jedynie nazwiska (s. 197).

6 Dlatego należy żałować, że autor nie skierował czytelnika do III tomu *Wewnętrznych dziejów Polski za Stanisława Augusta*, gdzie jest wiele barwnych reprodukcji biletów skarbowych o różnych nominalach.

granicami kraju. Mowa oczywiście o Bibliotece Polskiej w Paryżu, od 1839 roku przechowującej gromadzone przez kilka pokoleń zbiory rękopisów polskiego uchodźstwa, po dzień dzisiejszy służące pomocą badaczom historii XIX wieku. Inwentaryzacji tych zbiorów, zainicjowanej tuż przed wybuchem II wojny światowej przez Czesława Chowańca, do niedawna jeszcze nie sprzyjały trudne warunki emigracyjne, brak środków materialnych i fachowych archiwistów. Sytuacja uległa zmianie od chwili, kiedy dzięki przeobrażeniom politycznym w Polsce możliwa stała się współpraca naukowa pomiędzy krajem a placówkami zagranicznymi; jedną z takich placówek okazało się Towarzystwo Historyczno-Literackie w Paryżu, którego najdonioślejszym osiągnięciem było utworzenie i prowadzenie „Biblioteki Publicznej Polskiej”. Owocem współdziałania są właśnie dwa kolejne tomy *Katalogu rękopisów Biblioteki Polskiej w Paryżu*, wydane przy współudziale finansowym Ministerstwa Kultury i Sztuki RP i rzymskiej Fundacji z Brzezia Lanckorońskich. Stanowią one, jak to określił w *Przedmowie* do tomu szóstego obecny dyrektor nadsekwańskiej biblioteki Leszek Talko, „kolejny przykład partnerskiego, harmonijnego działania dla dobra polskiej nauki”.

Treścią tomu szóstego *Katalogu* jest szczegółowy rejestr paryskiego archiwum książąt Czartoryskich obejmujący sygnatury od numeru 760 do 1135; kryją się pod nimi różnorodne materiały, opatrzone wspólnym tytułem *Archiwum Czartoryskich, Hôtel Lambert*.

Na Wyspie Św. Ludwika, w okazałym pałacu zakupionym przez zajmującą się finansami Familii teściową księcia Adama, Annę z Zamoyskich Sapieżynę (sygn. 962), Czartoryscy zamieszkali jesienią 1843. Początkowo gromadzili w tej rezydencji muzealia, archiwa i inne pamiątki ze swoich puławskich zbiorów rozproszonych po Powstaniu Listopadowym. Rychło jednak, wobec nowej groźby ich unicestwienia, jaką

stwarzały wojna francusko-pruska i Komuna Paryska, zbiory te bezpieczniejszy azyl znajdować zaczęły najpierw w Kórniku, a następnie w siedzibie Muzeum Czartoryskich w Krakowie, gdzie pozostają do dziś. Do Hôtel Lambert natomiast, począwszy od 1872 roku zwożono listy, akta, papiery finansowe oraz większość dokumentów dotyczących działalności dobroczynnej. Tuż przed sprzedażą pałacu, który w rękach Czartoryskich i Zamoyskich pozostawał praktycznie do 1974 roku, materiały te przeniesiono do pobliskiego budynku Biblioteki Polskiej, gdzie przez kilkanaście lat zalegały zakamarki magazynu, dopóki do opracowania ich nie przystąpił Janusz Pezda, pracownik naukowy krakowskiej Biblioteki Czartoryskich.

Politycznej i dyplomatycznej działalności księcia Adama, jednego z najwybitniejszych działaczy narodowych XIX stulecia, przypominać tu nie ma potrzeby; szereg studiów poświęcono też emigracyjnym organizacjom i towarzystwom naukowym, ostatnio zaś, dzięki Alinie Witkowskiej (*Cześć i skandale*) poznaliśmy lepiej także dni powszechnie „szarych” emigrantów. Natomiast wśród spraw, o których wiedza była niedostateczna, albo które z powodu braku źródeł nie zostały dotąd w pełni opracowane, znajdowała się działalność gospodarcza, organizacyjna i administracyjna tego centrum polskości na wychodźstwie, jakim w drugiej połowie XIX wieku był Hôtel Lambert. Archiwalia opisane w tomie szóstym *Katalogu rękopisów Biblioteki Polskiej w Paryżu* w dużej mierze wypełniają teraz tę lukę.

W części pierwszej zgrupował Pezda w porządku chronologicznym „spuścizny osób [...] papiery instytucji emigracyjnych oraz materiały dotyczące majątków Czartoryskich”. Przedmiotem opisu są zatem dokumenty finansowe i korespondencja zarówno księcia Adama Jerzego, jak i poszczególnych członków jego rodziny: małżonki, teściowej, synów, córki i zięcia, wnuków i prawnuków; obecność siostry Marii (z Czartoryskich Wirtemberskiej), osiadłej przy bracie w Pa-



ryżu w 1838 roku, znaczą w *Katalogu* jedynie rachunki i kwity z jej pogrzebu.

Ten wielki blok papierów gospodarczych, rozmaite teksty prawne, plenipotencje, testamenty przynoszące obraz skomplikowanych zazwyczaj powiązań finansowych, słowem wszystkie te świadectwa troski Czartoryskich o pozostawione w kraju majątki lub o akcje rozmaitych przedsiębiorstw francuskich, belgijskich czy hiszpańskich, dorównują liczbą, a nawet ją przewyższają, notatkom o stanie kont bankowych i rejestrom w rodzaju: „Wykaz wpływów [...] na rachunek J. O. Xsiężnej Pani nastąpionych”, „Kwity i pokwitowania otrzymanych pieniędzy”, „Książki kategoryczne wydatków moich” itp. Jedni, a wśród nich wspomniana już, zapobiegliwa Anna Sapieżyna, dokonywali osobiście tych buchalteryjnych czynności, inni zlecali je swoim najbliższym współpracownikom. Tak, na przykład, w latach 1868–1883 księgę wydatków Władysława Czartoryskiego, autora *Pamiętników* (Warszawa 1960), prowadził jego sekretarz Lubomir Gadon, który jednocześnie przygotowywał pryncypałowi teksty przemówień publicznych (sygn. 823), a w wolnych chwilach pisał swoje dzieła historyczne: *Z życia Polaków we Francji* (Paryż 1883) i *Emigracja polska...* (Kraków 1901–1902).

Od czasu do czasu w gąszczu nieliterackich dokumentów tomu szóstego natknąć się jednak można na nazwiska literatów czy bohaterów literackich. Przykładem służyć może *dossier* Anny z Sapiechów Czartoryskiej, w którym obok listu z rachunkiem firmy Patek Phillippe za wykonanie zegarka, figurują listy Aleksandra Jełowickiego, jednego z pogromców towiańszczyzny, i Michała Czajkowskiego (Mehmeda Sadyka Paszy), powieściopisarza kierującego rozległą siatką agentów dyplomatycznych Czartoryskiego w bałkańskich posiadłościach Turcji. A z papierów finansowych firmy „L'Asphaltine”, zajmującej się eksploatacją złóż siarki i asfaltu we włoskich Abruzzach, wyłania się postać Juliana Klaczki, jednego z najaktywniejszych współpracowników

Hôtel Lambert: autor słynnych *Wieczorów florenckich* występuje tu w roli agenta handlowego, który w imieniu udziałowców firmy, Ludwika Krasieńskiego i Stanisława Zyberga-Platera, zawiera z Włochami kontrakty kupna bądź dzierżawy ich terenów. Nie zawsze jednak, jak w przypadku Klaczki, suchy opis bibliograficzny umożliwia zorientowanie się w treści rękopisu. Brak adnotacji nie pozwala stwierdzić, co było przedmiotem korespondencji Wacława Gąsiorowskiego, twórcy i sekretarza zarządu Towarzystwa Polskiego Literacko-Artystycznego w Paryżu, z księciem Adamem Ludwikiem Czartoryskim, albo też w jakiej sprawie do najstarszego syna księcia Adama, Witolda Adama, zwracał się w 1856 roku Konstanty Juliusz Ordon, tragiczny patriota z poematu Mickiewicza, dożywający dojrzałych lat w powszechnym zapomnieniu, gdyż samą swoją obecnością przeczył szlachetnemu mitowi, jaki kreował poeta.

Przez „spuściznę osób” Pezda rozumie nie tylko archiwalia ludzi, w których żyłach płynęła błękitna krew. Są tu także dokumenty osób tworzących krąg współpracowników księcia Adama, jego synów, córki i zięcia Jana Działyńskiego. Duże znaczenie mają więc papiery po Karolu Sienkiewiczzu, niezmiernym miłośniku książki i pierwszym dyrektorem Biblioteki Polskiej albo materiały do działalności Józefa Rustejki, prezesa powstałego w 1862 roku Stowarzyszenia Podatkowego, które przekształcone później w Instytucję Czcii i Chleba wypłacało dożywotnie emeryturę najbardziej potrzebującym emigrantom (tej instytucji poświęconej był tom piąty *Katalogu* wydany w roku 1990). Archiwalia zebrane w tomie szóstym dostarczają ponadto kilku cennych informacji do dziejów samego Towarzystwa Historyczno-Literackiego. Powołane do życia w 1832 roku pod prezesurą Adama Czartoryskiego (i pod nazwą Towarzystwa Literackiego) miało ono na celu, przypomnijmy, „zbierać i ogłaszać materiały dotyczące się dawnego Królestwa Polskiego, jego obecnego położenia lub pomysły przyszłej, a to w widoku zacho-

wywania i ożywiania w opinii narodów współczucia, które dla Polski okazywały”. W *Katalogu* pojawiają się nazwiska paru członków-założycieli Towarzystwa, jego pierwszego wiceprezesa Ludwika Platera, oraz jednego z kolejnych sekretarzy – Bronisława Zaleskiego; z księciem Władysławem koresponduje Eustachy Januszkiewicz, przewodniczący Komitetu Wydawniczego, zaś w papierach Adama Ludwika Czartoryskiego zachowało się kilka listów Stanisława Tarnowskiego i Bolesława Ulanowskiego pisanych w imieniu Akademii Umiejętności w Krakowie, której po zlikwidowaniu Towarzystwa na skutek zmniejszenia liczby członków, w 1893 roku przekazano Bibliotekę Polską jako darowiznę warunkową<sup>1</sup>.

Doskonała znajomość przedmiotu pozwala autorowi opracowania na stwierdzenie, iż porządkowane przezeń zbiory paryskie uzupełniają się wzajemnie ze zbiorami Archiwum Publicznego i Archiwum Domowego XX Czartoryskich, że zatem „obie te biblioteki [krakowska i paryska – A.Z.] są ze sobą nierozzerwalnie związane, a ich zbiorów praktycznie nie można rozpatrywać oddzielnie”. W Paryżu pozostał na przykład szereg materiałów dotyczących zamku gołuchowskiego i muzeum założonego przez Izabelę z Czartoryskich Działyńską: kolekcja planów i map, inwentarze zbiorów sztuki i korespondencja Izabeli, właścicielki dóbr w Wielkim Księstwie Poznańskim; przyczynkiem do historii gospodarczej Polski drugiej połowy XIX wieku okazać się mogą „spisy rzemieślników i płacy dziennej tychże”, raporty z prac polowych, „sprawozdania z drobiu 1877–78”, czy „spis odmian ziemniaków uprawianych w Gołuchowie”.

1 Sytuacja ta przetrwała do 1946 r., kiedy Stacja Naukowa PAU została oddzielona od Biblioteki. W tym samym roku reaktywowano Towarzystwo; aktualną listę jego członków, sporządzoną przez J. Pezde i M. P. Prokopa, podaje wznowiona po latach publikacja *Akta Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu* t. 1, Paryż 1991.

W Krakowie brakowało także spuścizny po Witoldzie Kazimierzu Czartoryskim (1876–1911), której przewiezienie do kraju uniemożliwił wybuch pierwszej wojny światowej. W 1927 roku sprowadzono do Lwowa tylko bibliotekę księcia z Honfleur (departament Calvados), prawdopodobnie, jak sugeruje Pezda, zapominając o archiwach. Zwracają tu uwagę prace literackie i przekładowe Witolda, który pod pseudonimem Sindbad wydał w Paryżu powieść *Honneur et Perfidie, Roman maritim* (1903) i przygotował do druku następne tomy prozy, jeden z nich wyposażając w szereg autorskich akwarel (sygn. 872–874). Talentem Witold nie dorównał zapewne ani swemu pradziadowi, generałowi ziem podolskich, ani prababce, która ambicje pisarskie przekazała córce Marii, późniejszej autorce *Malwiny*, i synowi Adamowi Jerzemu. Nic jednak nie stoi na przeszkodzie, by zaliczyć go – podobnie jak jego stryja Witolda Adama Czartoryskiego, w którego papierach także odnajdujemy niedrukowany utwór w języku francuskim o życiu Indian amerykańskich (sygn. 789) – do „literackiego środowiska” Czartoryskich.

Wśród materiałów przechowywanych w Paryżu szczególne zaciekawienie wzbudza spuścizna Władysława Czartoryskiego, założyciela Muzeum w Krakowie i od śmierci ojca – dożywotniego prezesa Towarzystwa Historyczno-Literackiego. Nie tyle może z racji zebranych tu dokumentów osobistych czy wykazu kapitałów i papierów wartościowych, ile ze względu na interesujące akta sądowe dotyczące sukcesji po Marii Krystynie de Bourbon, księżniczce Obojga Sycylii i regentce hiszpańskiej, matce Marii Amparo, pierwszej żony Władysława. Jako administrator tej schedy, księżę dochodzić musiał praw spadkowych przed trybunałem cywilnym departamentu Sekwany i trybunałem ziemskim dla miasta Mardyty, prowadzić niekończące się spory sądowe, opłacać koszty procesów itp. (sygn. 812–813). Znacznie mniej zabiegów ze stro-

ny księcia wymagał podział majątku po śmierci drugiej żony, Małgorzaty Adelajdy d'Orléans.

Jak wiadomo, Hôtel Lambert, dla podtrzymania bytu narodowego, uruchomił szereg instytucji o charakterze oświatowym i opiekuńczym. Opisane w *Katalogu* papiery dotyczą polskiego gimnazjum („Szkoły Przygotowawczej Polskiej”), następnie tzw. Szkoły Wyższej Polskiej, do której uczęszczenie ułatwiał dostęp na studia we francuskich uczelniach politechnicznych, i wreszcie kierowanego przez księżną Annę Czartoryską Instytutu Panien Polskich przy prowadzonym przez siostry zakonne Zakładzie Dobroczynnym św. Kazimierza, tym samym, w którym dożywało swoich dni wielu weteranów pozbawionych środków do życia, i w którym w ostatnich latach znalazł schronienie Cyprian Kamil Norwid.

Organizacja opieki materialnej nad emigrantami ze strony Hôtel Lambert zajmuje w *Katalogu* najwięcej miejsca i najbardziej rzuca się w oczy. Ilustruje ją korespondencja w sprawach pomocy i stypendiów oraz pokwitowania otrzymanych pieniędzy. Z materialnego wsparcia korzystali zarówno zwolennicy Hôtelu Lambert, jak i jego przeciwnicy ideowi, nic więc dziwnego, że wykaz osób i instytucji ubiegających się o pomoc w latach 1840–1936 obejmuje tysiące nazwisk. Nietrudno wśród nich odnaleźć nazwiska: Norwida, kilku uczestników Powstania Listopadowego (Tomasz Olizarowski, Leonard Niedźwiecki, Ludwik Nabielak) czy orientalisty Aleksandra Chodźki. Nieco mniej zrozumiała wydać się może w tym gronie obecność Antoniego Szretera, malarza i grafika żonatego z dziedziczką dużego majątku ziemskiego, umieszczonego na liście prawdopodobnie w charakterze osoby zapraszającej (zapraszanej?) do udziału w wentach i koncertach. Skoro sama nazwa określonej jednostki archiwalnej nie daje żadnej informacji, choćby najogólniejszej, o treści rękopisu, informację taką należałoby podać – niezależnie od konwencjonalnego opisu katalogowego – przynajmniej w po-

staci lakonicznej adnotacji. Tylko w ten sposób przekazany materiał rękopiśmienny mógłby zdradzić zainteresowanym ukryte w nim treści, pomocne do oceny rękopisu i jego usytuowania na tle innych, podobnych, a jednakowoż odmiennych materiałów.

Dodatkowych informacji nie wymagają, rzecz jasna, materiały mniejszej wagi, jak choćby dane personalne osób zatrudnionych lub ubiegających się o pracę w Hôtel Lambert, czy ułożone alfabetycznie według nazw firm i nazwisk dostawców wydatki bieżące rezydencji, które Pezda dzieli następująco: wydatki domowe, wydatki na służbę, rachunki zakupów antykwarycznych, wydatki osobiste członków rodziny Czartoryskich, polisy ubezpieczeniowe, podatki, kwity przewozowe – a od 1930 roku także opłaty telefoniczne. Do spraw nieprezentujących wielkiej przydatności zaliczyłbym również papiery, dzięki którym odtworzyć by się dało rozmiary prac remontowych i budowlanych, jakie Czartoryscy prowadzili w Hôtel Lambert i w innych domach, i mieszkaniach będących ich własnością. Te kosztorysy, rozliczenia i listy, wymienione w części trzeciej *Katalogu*, mogą najwyżej utwierdzić nas w przekonaniu, że Czartoryscy we Francji na trudności lokalowe narzekać nie mogli. Nie licząc Château de la Côte-de-Grâce koło Honfleur, posiadłości w St. Mandé (departament Sekwany), dwóch willi własnych i trzech podnajmowanych na Lazurowym Wybrzeżu – do rodziny księżęcej w samym tylko Paryżu należało jeszcze, oprócz Hôtel Lambert, siedem innych nieruchomości.

Ogólnie rzecz biorąc, składające się na zawartość tomu szóstego pozycje archiwalne nie wnoszą do stanu wiedzy o emigracji paryskiej informacji szczególnie odkrywczych i raczej nie spowodują przewartościowań. Drugoplanowość tych materiałów, dotyczących mimo wszystko spraw nie najistotniejszych, nie deprecjonuje jednak publikacji, nie odbiera jej też pewnych walorów poznawczych. Nawet bowiem z nużącej chwilami w lekturze „rachunkowości”

Czartoryskich szpargaliści i szperacze potrafią wyluskać dla siebie coś interesującego, a może nawet intrygującego, jak przepisy na lekarstwo przeciwko cholercie czy programy spektakli teatralnych i koncertów muzycznych Paryża w ostatnich dziesięcioleciach XIX wieku. W materiałach oznaczonych numerem 917 spragniony ciekawostek czytelnik odnajdzie ponadto *menu* paryskich restauracji, kawiarni hotelowych i przyjęć wydawanych przez rodzinę d'Orléans w latach 1886–1894, a pod sygn. 864 kuriozalną dedykację albumu z fotografiami, jaki księciu Adamowi Ludwikowi podarowali na imieniny mieszkańcy Adam-pola, osady położonej po azjatyckiej stronie Bosforu i stanowiącej polityczne oparcie dla działającej w Stambule Agencji Wschodniej Hôtel Lambert – weterani polskich powstań i wojen toczonych przez Turcję przeciwko Rosji na okładce tego albumu napisali: „Jaśnie Oświeconemu Adamowi Księciu Czartoryskiemu dziedzicowi Adampola, w Azji Mniejszej, gdzie są Turcy! Lecz że Jego była rola, Nowej wolnej Polski – Twórcy! Z pokolenia w pokolenie, część Imienia, uwielbienie i oddanie, masz tu Panie, Adampolanie. Na dzień 24 Grudnia 1905 r.”

Z recenzenckiego obowiązku, autorowi tomu szóstego można by wytknąć jedynie kilka omyłek w transkrypcji umów notarialnych zawieranych we włoskich kancelariach (sygn. 809–810) i nie zawsze konsekwentne przestrzeganie układu chronologicznego, w ramach którego prezentuje on rękopisy. Na szczęście, trzy obszerne indeksy (osobowy; instytucji, czasopism i stowarzyszeń; nazw geograficznych), a przede wszystkim sporządzony przez Pezdę wywód genealogiczny Czartoryskich linii puławsko-sieniawskiej, ułatwiają natychmiastowe dotarcie do pożądaney spuścizny.

W odróżnieniu od tomu szóstego, którego opracowanie jest efektem wysiłku indywidualnego, tom siódmy *Katalogu rękopisów Biblioteki Polskiej w Paryżu* ma pięciu autorów, którzy zadbali o to, by w możliwie pełny sposób uporządkować i opisać spuści-

zny rękopiśmienne pięciu Polaków (jednostki o numerach 1136–1139). Tym razem są to rodacy dobrowolnie zaznający emigranckiego chleba we Francji: „apolityczni” poniekąd literaci i malarze, którzy w pierwszej połowie XX wieku wybrali Paryż jako miejsce kontaktów i konfrontacji, wielką giełdę międzynarodowej sztuki bądź centrum awangardy literackiej, oraz publicysta pełniący we Francji funkcje dyplomatyczne.

Najdalej w przeszłość – i od nich zacznijmy przegląd zawartości tego tomu – sięgają skatalogowane przez Danutę Kamolową archiwalia Konstantego Brandla (1880–1970), którego Paryż wchłonął już na jesieni 1903 roku. Historycy sztuki niewątpliwie z zadowoleniem powitają nie tylko materiały związane z twórczością tego malarza monumentalnych form katedr francuskich, twórczością przenikniętą nastrojem symbolizmu i fantastyki (rysunki, szkice, katalogi wystaw itp.), ale i dokumenty osobiste z lat 1907–1961, zbiór fotografii rodzinnych i pamiątek, liczne wycinki prasowe i wreszcie obfity, bo liczący około 4,5 tysiąca listów, zbiór korespondencji. Przytłaczającą jej większość stanowi wprawdzie epistolarny dialog z rodzicami i siostrzeńcem Witoldem Leitgeberem, publicystą emigracyjnym osiadłym w Londynie i autorem osobisto-wspomnieniowej książki *Rozmowy z Brandlem* (Warszawa 1979), nie brak wszakże i śladów przyjaznych rozmów artysty z wybitnymi reprezentantami polskiej bohemy Paryża (Józef Czapski, Tadeusz Cieślewski-syn, Franciszek Prohaska), listów biskupa Józefa Gawliny, Stanisława Vincenza i Stanisława Lorentza; z Florencji, na ozdobnych, własnoręcznie tłoczonych drukach, nadeszły dwadzieścia dwa listy Samuela Tyszkiewicza, niektóre pisane wspólnie z czwartą żoną typografa, Vittorią Lenzi. Niespodzianką w zbiorze Brandla są listy Tadeusza Brezy, którego Giedroyc, zaniepokojony epistolarnym kontaktem Gombrowicza z człowiekiem „od szeregu lat siedzącym za granicą jako radca kulturalny i zajmującym się sprawami mało literackimi”, podejrzewał wręcz o współpracę z UB.

Korespondencja jest też najbardziej istotną częścią archiwaliów Jana Brzękowskiego (1903–1983). Współuczestnik bojów o nową poezję toczonych razem z Peiperem, Przybosiem, Ważykiem i Kurkiem, Brzękowski wyjechał do Paryża w 1928 roku i zdomowiwszy się we Francji na dobre, znalazł tu obszerne pole do działania; nigdy przy tym nie przerwał kontaktów z krajem, choć na długie lata zszedł z pola uwagi szerszego kręgu odbiorców poezji w Polsce. O istnieniu jego paryskiego archiwum pisał przed laty Andrzej Płauszewski w „Pracach Polonistycznych” (ser. XXIX, 1973), teraz Maria Gamdzyk-Kluźniak skrupulatnie rejestruje przechowywane w Paryżu dokumenty osobiste i papiery rodzinne z lat 1924–1977, ponad sto fotografii, zbiór wycinków prasowych, odbitki szrotkowe z korektą autorską wierszy i nowel, poprawione przez autora maszynopisy szkiców wspomnieniowych *W Krakowie i w Paryżu*, a także korespondencję Brzękowskiego. Złożona z blisko 3,7 tysiąca jednostek, korespondencja ta w większości pochodzi z okresu powojennego i dokumentuje kontakty poety z pisarzami francuskimi i polskimi, z redakcjami czasopism i wydawnictw oraz z instytucjami życia publicznego; opisy katalogowe uwzględniają zarazem kopie niektórych odpowiedzi adresata. Zaprzyjaźniony z wieloma czołowymi przedstawicielami międzynarodowej awangardy artystycznej, Brzękowski-poeta, ale także chemik-farmaceuta i dyrektor francuskich zakładów zdrojowych, korespondował między innymi z Louis Aragonem, Fernandem Légerem, Jean Arpem (dwaj ostatni ilustrowali francuskie tomiki jego wierszy) i z Rosą Bailly z d. Dufour, ową słynną „Różycką”, jak ją nazywał Boy-Zeleński, tak oddaną Polsce i wszystkiemu, co polskie. Cennym świadectwem stosunków między pisarzami oraz nieblahej wartości materiałem dla badaczy i czytelników ich twórczości pozostają jednak przede wszystkim listy piszących do Brzękowskiego rodaków. Żałować tylko wypada, że tak skąpe są w *Katalogu* informacje o treści tej kore-

spondencji. W przypadku Konstantego Jeleńskiego ograniczają się do wzmianki o przygotowanej przez Kota antologii polskiej poezji, a w przypadku Jadwigi Witkiewiczowej – do informacji, że udziela ona Brzękowskiemu autoryzacji na tłumaczenie *Pożegnania jesieni* na język francuski. A na pewno niejedynym motywem wymiany epistolarnej z Gombrowiczem i Herbertem, Różewiczem i Miłoszem, Watem i Ważykiem bądź z tłumaczami twórczości Brzękowskiego (K. Dedecius, N. Minissi, G. Makowiecka) też byłby godny wyeksponowania. Ze zbioru wyodrębniono ponadto kilka oddzielnych bloków, w tym korespondencję z Jerzym Giedroyciem, z Krystyną i Czesławem Bednarczykami, w których Oficynie Poetów i Malarzy powrócił Brzękowski do publikacji swych utworów w języku polskim, i z Julianem Przybosiem (121 listów z lat 1938–1963 i 96 z okresu 1964–1968). Zbiory paryskie nie obejmują jednak całej korespondencji Brzękowskiego, część jej bowiem, razem z rękopisami wierszy i nowel, przechowuje warszawskie Muzeum Literatury. W tej sytuacji zapewne należałoby w przyszłości pomyśleć o stworzeniu kompletnego katalogu archiwum Brzękowskiego, katalogu, który obok paryskich uwzględniłby także zbiory warszawskie.

Potrzeby takiej nie stwarza natomiast spuścizna Aleksandra Kawalkowskiego (1899–1965), odzwierciedlająca wieloraką działalność publiczną tego dyplomaty i publicysty, postaci stosunkowo mało znanej szerszemu kręgowi czytelników. Zanim jako pracownik MSZ znalazł się na placówkach dyplomatycznych w Paryżu i w Lille (gdzie zastał go wybuch wojny), Kawalkowski służył w Wojskowym Biurze Historycznym i z jego ramienia czuwał nad badaniami dotyczącymi historii walk odrodzonej Polski o wschodnią granicę. Z tego okresu pochodzący i dla badaczy obrony Lwowa niewątpliwie cenny będzie więc zbiór materiałów warsztatowych i odpisów źródłowych wiążących się z polsko-ukraińskimi walkami o miasto; jak wynika z planu zamierzeń literackich (sygn. 1182), walkom

tym Kawalkowski zamierzał nawet dedykować jedną ze swych powieści.

Kolejnym miejscem pracy Kawalkowskiego było w latach trzydziestych Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, gdzie odpowiadał za sprawy mniejszości narodowych i organizacje akademickie (sygn. 1153–1156). Najważniejsza jednak i dotąd nieznaną część archiwaliów pochodzi z czasów II wojny światowej, gdy Kawalkowski, mianowany Delegatem Cywilnym Ambasady RP w Paryżu, zajmował się przeprowadzaniem poboru, a następnie mobilizacją do Armii Polskiej we Francji (rozkazy, sprawozdania i imienne wykazy zmobilizowanych). Pełnił ponadto funkcje tajnego Delegata Rządu do Spraw Wychodźstwa Polskiego we Francji, Belgii i Holandii, a w latach 1941–1944 kierował utworzoną przez siebie Polską Organizacją Walki o Niepodległość (POWN), która pod kryptonimem Monica dokonywała akcji wywiadowczych i dywersyjnych; wartości tego zespołu (sygn. 1158–1161) nie umniejsza nawet fakt, że Biblioteka Polska przechowuje jedynie kopie dokumentów oryginalnych, które Niemcy zniszczyli w ostatnim okresie wojny.

Po 1945 roku, nie przerywając kontaktu z rządem londyńskim, poświęcił się Kawalkowski działalności gospodarczej i dziennikarsko-publicystycznej. Autor wielu analiz polityki międzynarodowej, artykułów wspomnieniowych i historycznych (część z nich drukowała paryska „Kultura”), zyskał wówczas sławę przenikliwego interpretatora polityki zagranicznej gen. Charlesa de Gaulle’a i w charakterze nieoficjalnego konsultanta bywał gościem Pałacu Elizejskiego. Obserwator francuskiej sceny politycznej obcował wtedy z takimi jej protagonistami, jak Georges Bidault, Edgar Faure, Georges Pompidou czy Maurice Schumann. W uporządkowanym przez Andrzeja Kaszleja zbiorze korespondencji Kawalkowskiego listy tych mężów stanu sąsiadują z pocztą od gen. Andersa, Adama Ciołkosza, Jana Nowaka-Jeziorańskiego i osób tworzą-

cych „Kulturę” (Giedroyc, Czapski, Mieroszewski).

Proweniencki papierów Brzękowskiego i Kawalkowskiego w Bibliotece Polskiej w Paryżu ustalić się nie udało. Odpowiednie zapisy inwentarzowe pozwoliły natomiast stwierdzić, kiedy i jaką drogą trafiła tu spuścizna pozostałych dwóch członków Towarzystwa Historyczno-Literackiego: Ludwika Lillego (1897–1957) i Stanisława Lama (1891–1965).

Trzeba przyznać, że fragmenty archiwaliów Lillego, lwowskiego malarza i grafika, który w Paryżu spędził ostatnie dwadzieścia lat swego życia, są w *Katalogu* najbardziej jednorodne pod względem treści. Jakóż opracowany przez Teresę Sieniacką zespół zawiera wyłącznie brulionowe notatki, z których Lille korzystał w latach 1946–1957 podczas wygłaszania na żywo swych pogadek radiowych adresowanych do polskich słuchaczy Radia Francuskiego. Początkowo informował w nich o aktualnych wydarzeniach życia artystycznego francuskiej stolicy, z czasem zaś, do prelekcji o paryskich wystawach bibliotecznych czy salonach sztuki, Lille dołączać zaczął monograficzne portrety polskich i francuskich artystów-malarzy, dłuższy cykl poświęcił życiu Appolinaire’a, w kilku audycjach mówił o Polakach i osobach polskiego pochodzenia w dzienniku Gide’a z lat 1889–1939 itd. W końcu przeważać zaczęły wystąpienia o tematyce polskiej: „Sytuacja artystów polskich na emigracji po drugiej wojnie światowej”, „Życie kolonii polskiej w Paryżu na przełomie XIX/XX w.” bądź „pogadanki z okazji świąt”, w których wspominał „Wigilię na Grodeckiej ulicy”, Wielkanoc czy „oblewany poniedziałek” we Lwowie swojej młodości. Dodajmy, że teksty niektórych pogadek, jak choćby odczyt „O Brunonie Schulcu [!] poecie i malarzu”, którego Lille gościł u siebie w Paryżu w sierpniu 1938 roku, doczekały się druku w czasopismach emigracyjnych („Oficyna Poetów” 1969, nr 4). Notatki Lillego uratował Tadeusz Święcicki, redaktor Sekcji Polskiej Radia Francuskiego, zaś do Bib-

lioteki Polskiej trafiły one po jego śmierci w 1973 roku.

Na tle omówionych powyżej bloków archiwalnych tomu szóstego najskromniej przedstawia się spuścizna Stanisława Lama. Podczas gdy pozostałe archiwalia w zasadzie nie wypełniają białych plam w życiorysach tych osób, paryskie materiały Lama, opracowane przez Marka P. Prokopa, uzupełniają znane dotąd jego biogramy kilkoma nowymi informacjami. Poznajemy więc stan majątkowy Lama w przedwojennej Warszawie, okoliczności kradzieży biżuterii zdeponowanej we francuskim konsulacie tuż przed aresztowaniem Lama przez Włochów w 1942 roku i szczegóły ponownego aresztowania, tym razem przez Gestapo, w marcu 1944. Objąwszy po Andrzeju Bobkowskim stanowisko dyrektora Księgarni Polskiej w Paryżu (sygn. 1248), Lam wznowił swoją przedwojenną działalność edytorską i jednocześnie gromadził materiały do dwóch monumentalnych wydawnictw, dzięki którym zamierzał propagować kulturę polską wśród rodaków pozostałych na Zachodzie; były to: „Wielka Encyklopedia XX wieku” i „Słownik Biograficzny Polaków w Świecie”. Wartość szczególną mają zwłaszcza materiały warsztatowe odnoszące się do „Słownika” (sygn. 1251–1267). Obejmują one, przeważnie w postaci maszynopisów, wycinków z gazet, druków, a czasem i autografów (np. list-biogram Gombrowicza), blisko osiemset biogramów pisarzy, polityków, artystów i muzyków polskich, w miejscu swego nowego osiedlenia wnoszących wkład zarówno do kultury krajów, w których przyszło im żyć, jak i do skarbnicy narodowej kultury polskiej; ludzi, którymi na obczyźnie powodowała potrzeba afirmacji własnej tożsamości, norwidowska pasja wyrażania siebie, „aby pozostał ślad”.

Szczupły rozmiarami blok korespondencji Lama daje z kolei wierny obraz jego obcowania z Wacławem Borowym, Romanem Ingardenem, Stanisławem Kotem i Zofią Nałkowską; stosunkowo pokaźna jest tu reprezentacja skamandrytów, którzy po kłę-

sce wrześnieowej, raz jeszcze skupieni przez Grydzewskiego, do chwili otrzymania wiz do Portugalii prowadzili w Paryżu ożywione życie towarzysko-literackie. Są listy Tuwima, listy z autografami wierszy Wierzyńskiego i Wittlina, oddzielną wreszcie pozycję stanowią korespondencja i prace Jana Lechonia (sygn. 1247), zdeponowane przez Wandę Borkowską, bibliotekarkę Biblioteki Polskiej, jako dary dla Towarzystwa Historyczno-Literackiego. Poeta we fraku dyplomatycznym, Lechoń, utrzymywał z tą Biblioteką kontakt szczególnie bliski i w jej gmachu wygłaszał swoje odczyty rysujące koncepcję polskiej literatury narodowej. W papierach Lama odnajdujemy tekst jednego z tych odczytów (*Poezja czysta w poezji polskiej*), dwanaście listów poety i autografy wierszy, które Lam umieścił w swojej antologii *Najwybitniejsi poeci emigracji współczesnej* (Paryż 1951).

Archiwaliów Stanisława Lama dopełniają papiery osobiste, rachunki, korespondencja i twórczość literacka Pauli z d. Henner, jego wiernej towarzyszką życia. Ona też podarowała Bibliotece większość materiałów ze spuścizny męża.

Podobnie jak w przypadku tomu szóstego, dużą pomocą przy lekturze tomu siódmego *Katalogu* jest indeks nazw osobowych, geograficznych i instytucji. Nieco dyskusyjny natomiast wydać się może wykaz skrótów dołączony w przewidywaniu, że z publikacji korzystać będą cudzoziemcy; trudno jednak wyobrazić sobie obcokrajowca, który zabierając się do lektury tego tomu nie potrafiłby samodzielnie rozwinąć skrótów tak podstawowych, jak „dn.,” „dr.,” „m.in.” czy „np.”.

Nie ulega kwestii, zważywszy na spory rozrzut tematów, że tak Pezda, jak i autorzy tomu siódmego musieli się przy porządkowaniu tych materiałów niemało natrudzić. I chociaż niektóre opisy bibliograficzne – przy czytelnym na ogół układzie całości – cechuje sygnalizowany wcześniej pewien niedostatek informacji, obydwa tomy zostały w satysfakcjonujący czytelnika sposób opracowane pod względem edytorskim, negowanie

tego byłoby nieuzasadnionym malkontentem.

Już nieco na marginesie jeszcze jedna uwaga szczegółowa. Otóż skromnie przemilczając zasługi własne, „krajowi” autorzy opracowań podkreślają niezwykle cenne zaangażowanie „strony paryskiej”. Świadczy to o nich jak najlepiej, ale może wzbudzić dodatkowy niedosyt u czytelników domagających się klarownego obrazu całości. Bo oto, podczas gdy Pezda za ogrom włożonego trudu i czasu dziękuje pani Adelajdzie Romer Wysockiej, podziękowania autorów tomu siódmego kierowane są pod adresem pani Ady Wysockiej: jeśli to jedna i ta sama osoba, czy nie należało czasem ujednoczyć jej tożsamości?

Zamykamy wszakże obydwie tomu *Katalogu rękopisów Biblioteki Polskiej w Paryżu* z przeświadczeniem, że nasz obraz powikłanych losów Polaków doby porobiorowej i emigracyjnego życia kulturalnego

w XX wieku wzbogacił się wieloma informacjami. Publikacje oczekiwane i potrzebne, obydwie wskazują zarazem na to, że zasoby nadsekwańskiej Biblioteki to rzeczywiście twór istotny i żywy, że – jak zwykło się mówić przy podobnych okazjach – „tam ciągle ktoś pisze, mimo że już od dawna nie żyje”. Rękopis bowiem, nawet ten znany już badaczom, dopiero po dokładnym opisaniu rozpoczyna swoje życie publiczne i zyskuje nowych czytelników. Należy zatem przyklasnąć tej wspólnej i zasługującej na szczerą pochwałę inicjatywie wydawniczej Biblioteki Narodowej i Biblioteki Polskiej w Paryżu. Jestem przekonany, że omówione tomy *Katalogu* ułatwią dostęp do prezentowanego w nich zespołu źródeł rękopiśmiennych, pomników naszej spuścizny kulturalnej i części zbiorów narodowych, rozszerzą krąg czytelników zagląających na Wyspę Św. Ludwika.

*Andrzej Zieliński*



## Autorzy (Authors)

Paulina Buchwald-Pelcowa	prof. dr hab., Biblioteka Narodowa redaktor naczelny serii Polonia Typographica
Henryk Bulhak	dr, Biblioteka Narodowa Zakład Starych Druków
Stanisław Ciepłowski	mgr, Muzeum Historyczne m.st. Warszawy
Barbara Grochulska	prof. dr hab., Uniwersytet Warszawski Instytut Historii
Alicja Karłowska-Kamzowa	prof. dr hab., wieloletni pracownik Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu
Jan Kozłowski	dr, Uniwersytet Warszawski Centrum Badań Polityki Naukowej i Szkolnictwa Wyższego
Przemysław Krajewski	prof. dr hab., Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie
Hanna Łaskarzewska	mgr, Biblioteka Narodowa Pracownia Dokumentacji Księgozbiorów Historycznych
Marian Malicki	dr, Biblioteka Jagiellońska Oddział Starych Druków
Barbara Milewska-Ważbińska	dr, Uniwersytet Warszawski Instytut Filologii Klasycznej
Daiva Narbutienė	Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie
Anna Osiewalska	dr, Biblioteka Główna Akademii Ekonomicznej w Krakowie
Kazimierz Ossowski	dr, Biblioteka Narodowa Instytut Książki i Czytelnictwa
Michał Spandowski	mgr, Biblioteka Narodowa Zakład Starych Druków
Janusz Tazbir	prof. dr hab., Polska Akademia Nauk

Halina Tchorzewska-Kabata	dr, Biblioteka Narodowa Zakład Redakcji Czasopism BN
Hanna Widacka	dr, Biblioteka Narodowa Zakład Zbiorów Ikonograficznych
Maria Woźniak	mgr, Biblioteka Narodowa Zakład Konserwacji Zbiorów Bibliotecznych
Konrad Zawadzki	prof. dr hab., emerytowany pracownik Biblioteki Narodowej
Zofia Zielińska	prof. dr hab., Uniwersytet Warszawski Instytut Historii
Andrzej Zieliński	prof., Uniwersytet w Mediolanie Instytut Języka i Literatury Europy Wschodniej

Na niniejszy tom „Rocznika Biblioteki Narodowej” składają się, w części pierwszej, studia i materiały związane z osiemnastowieczną księżnicą braci Załuskich.

Część drugą wypełniają rozprawy poświęcone innym dokonaniom kultury staropolskiej, a także dawnym cennym dziełom przechowywanym obecnie w zbiorach Biblioteki Narodowej, wśród których znajduje się, między innymi, piętnastowieczny *Modlitewnik niderlandzki* ze zbiorów Biblioteki Publicznej Załuskich. Tekstom na temat jego niezwykłych iluminacji towarzyszy efektowna ikonografia. Poprzez materiał ilustracyjny przypomniano również niedawne (zorganizowane w 1998 roku) obchody jubileuszowe pierwszej polskiej księżnicy narodowej.

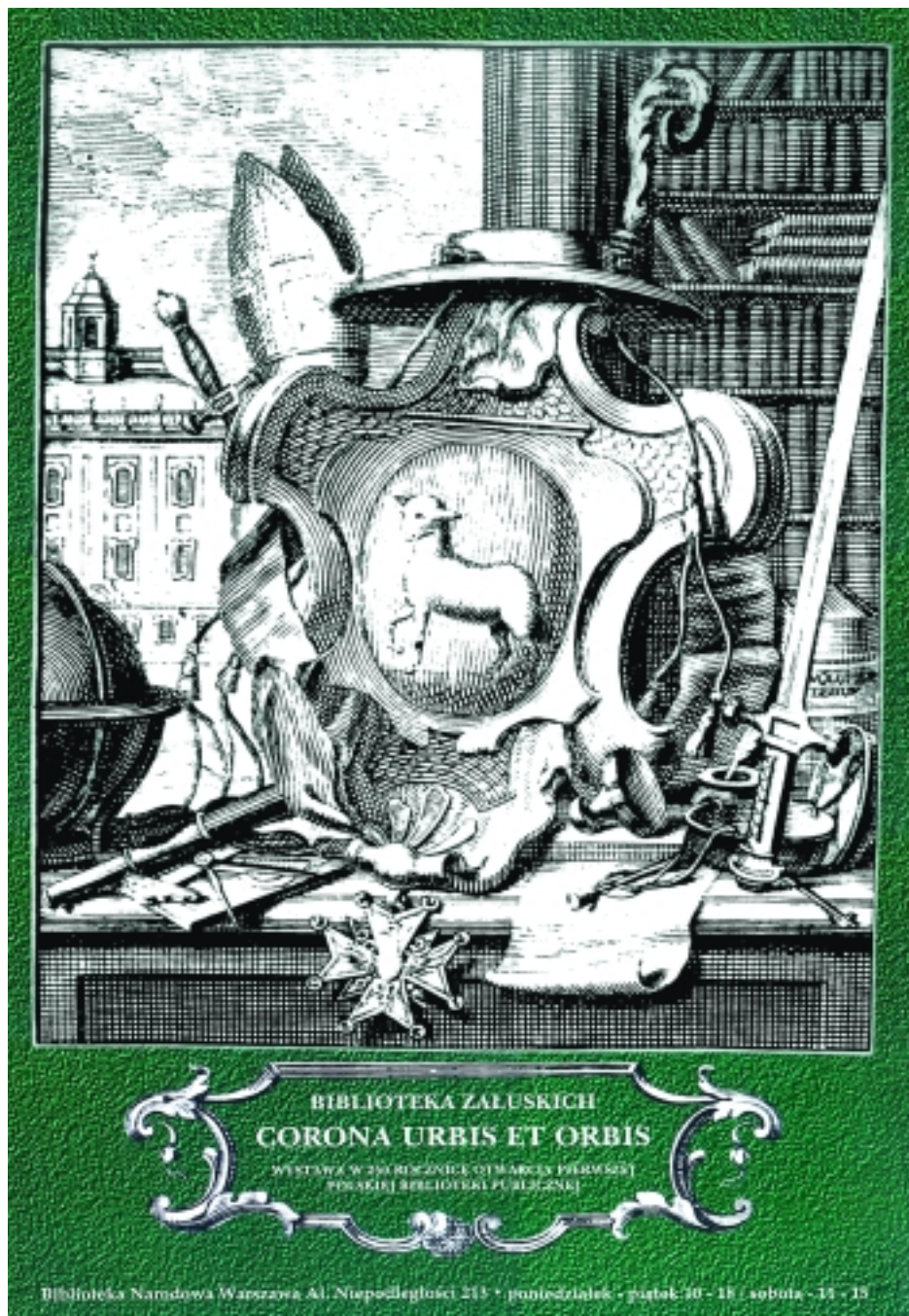


Następny, XXXV tom „Rocznika BN”, przygotowany na 75-lecie Biblioteki Narodowej, wypełnią artykuły i rozprawy związane tematycznie z jej dziejami, współczesnością, a także z nieodległą ważną tradycją – dziewiętnastowiecznym polskim piśmiennictwem, bibliotekarstwem i służbą bibliograficzną.

Tom otworzą wypowiedzi uczonych, ludzi kultury i bibliotekarzy. Tematem tekstów będą wyobrażenia i oczekiwania związane z działalnością oraz najważniejszymi funkcjami centralnej biblioteki państwa.

# Wkładka I

„Corona urbis  
et orbis.  
Biblioteka  
Zaluskich”  
Wystawa  
w Bibliotece  
Narodowej  
Luty–kwiecień  
1998



Krzysztof Burnatowicz, plakat wystawy „Corona urbis et orbis. Biblioteka Zaluskich”



*Widok ogólny sali wystawowej (fot. Witold Kudriawcew)*



*Fragment ekspozycji (fot. Witold Kudriawcew)*



*Fragment ekspozycji (fot. Witold Kudriawcew)*



*Fragment ekspozycji (fot. Witold Kudriawcew)*



*Fragment ekspozycji (fot. Witold Kudriawcew)*





*Autor nieznaný, Portret Andrzeja Stanisława Załuskiego, Muzeum Narodowe w Warszawie  
(fot. Andrzej Kossobudzki-Orłowski)*



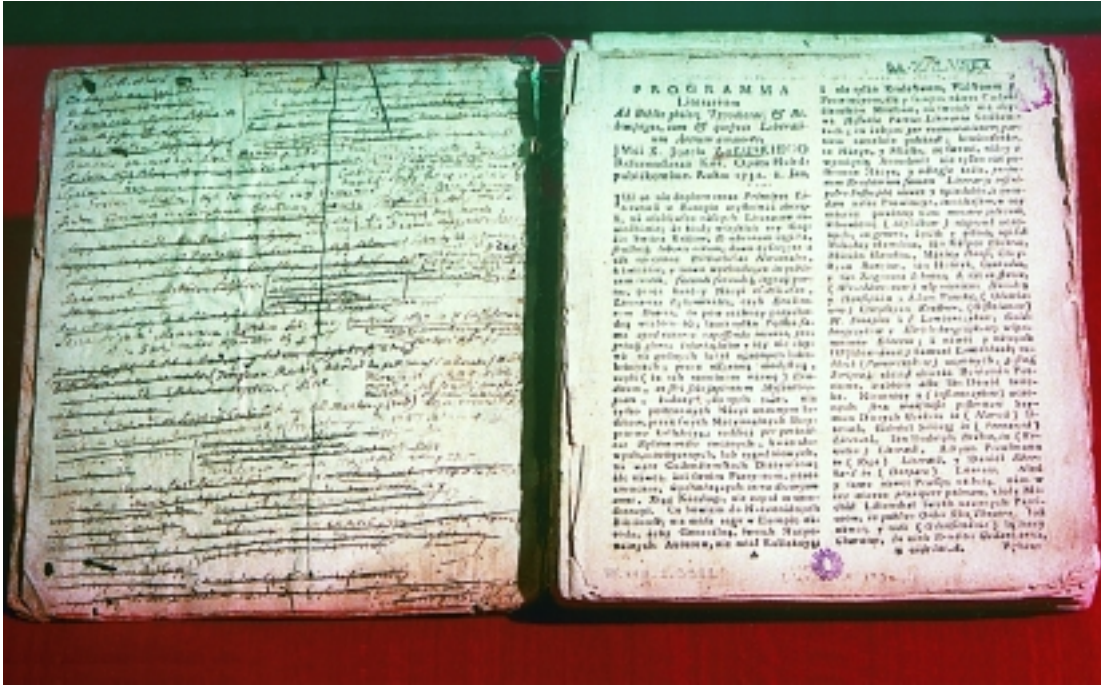
*Ornat z herbem Junosza ufundowany  
przez biskupa Ludwika Załuskiego  
Kolegiata Najświętszej Marii Panny  
w Pułtusku (fot. Roman Stasiuk)*



*Modlitewnik Józefa Andrzeja Załuskiego  
Biblioteka Czartoryskich w Krakowie  
(fot. Roman Stasiuk)*



*Mitra biskupia Andrzeja Stanisława Załuskiego, Muzeum Katedry na Wawelu  
(fot. Andrzej Kossobudzki-Orłowski)*



Józef Andrzej Załuski Programma literarium ad bibliophilos... (fot. Roman Stasiuk)



Gablota z książkami należącymi do Józefa Andrzeja Załuskiego (fot. Roman Stasiuk)



*Oprawa książki z supereklibrisem Józefa Andrzeja Załuskiego (fot. Andrzej Kossobudzki-Orłowski)*



Horae Beatae Virginis Mariae ad usum ecclesiae Romanae, rękopis w języku łacińskim iluminowany, XV w. Miniatura Pokłon Trzech Króli (fot. Krzysztof Konopka)



Calendarium Parisiense, rękopis w języku łacińskim, iluminowany, IV ćwierć XIV w. (fot. Roman Stasiuk)



ratos nam: q̄ sedes ad  
dexteram patris misere  
nobis: **Q**uoniam tu solus sa  
ctus: tu solus dñs: tu so  
lus altissim⁹: ieu caste:  
**Q**um sc̄to sp̄u in gl̄a  
dei patris: amen: **De beata uirgine**

**O**uia in excelsis deo:  
Et in terra par homi  
nibus bone voluntatis:  
laudamus te: benedi  
cimus te: adoramus te:  
glorificamus te: Gra  
tias agimus tibi p̄  
maquam gl̄am tuam  
Que deus rex celestis  
deus p̄t̄ omnipotēs:  
Que fili unigenite ieu  
re altissime: Que d̄s  
agnus di filius patris:  
q̄ toll p̄ta mundi mi  
sere nobis: Qui tollis  
p̄ta mudi suscipe dep̄

**Q**uoniam tu solus sa  
ctus: tu solus dñs: tu so  
lus altissim⁹: ieu caste:  
**Q**um sc̄to sp̄u in gl̄a  
dei patris: amen: **De beata uirgine**  
Et in terra par ho  
nibus bone vo  
luntatis: laudi  
mus te: benedi  
cimus te: ad  
ramus te: gl̄ificam⁹ te  
**G**ras agimus tibi p̄  
maquam gl̄am tuam **Qui**  
deus rex celestis de⁹ p̄t̄  
omnipotens: domine fili  
unigenite ieu re: **S**pus  
et alme **orphanoz: m**  
**rite** **Que** de⁹ agn⁹ dei  
filius patris: **Primo ge**  
**mitus marie uirginis**  
**maris:** **Qui** tollis p̄ta  
mudi misere nobis: **Et**  
tollis p̄ta mudi suscip



Mszal Erazma Ciolka, rękopis w języku łacińskim, iluminowany, 1515–1518 (fot. Roman Stasiuk)



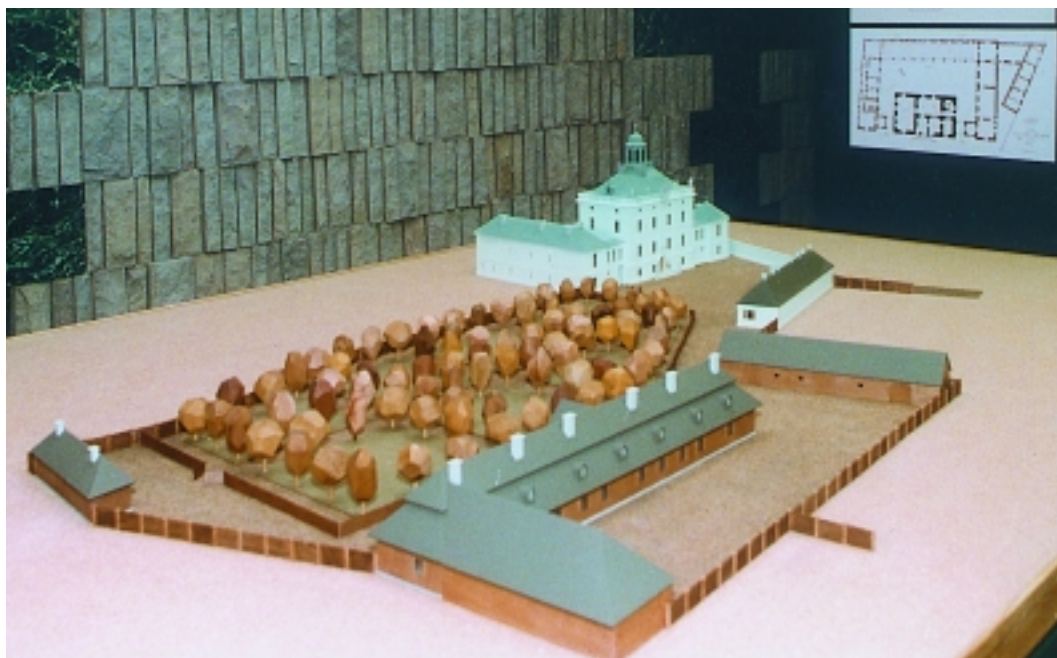
deprecatōm nrām: ad  
**marit glām** Qui sedes  
 ad dexteraz patris miserere  
 nobis: **Em tu solus scis**  
**mariaz scificans:** tu so  
 lus dñs: **Maria quibez**  
**nas:** tu solus altissim⁹  
**mariaz coronans iesu**  
**ric** Cum scō spū in  
 glā dei patris: Amen:

**Q**uedo in unū deū  
 Patres oīvōrē  
 scōres reli et tē  
 visibiliū oī et invisibili  
 us Et in unū dñm iēs xpm  
 filiū dei unigenitū: et ex  
 patre natū ante oīa seclā  
 deū de deo lumē de luce de  
 um vñ de deo vero geni  
 tū nō scūm cōsubstātia  
 lem patris per quē omnia  
 facta sūt: Qui p̄ nos ho  
 mines et p̄ nrām salu  
 tis descendit de celis: Et  
 incarnatus est de spū scō

Et maria v̄gīe et ho s̄c̄  
 est: **Quisurus emā p**  
 nobis: sub potio pilato  
 passus et sepultus est:  
 Et resurrexit t̄na die se  
 cūdu septuag: Et ascēd  
 in celū sedet ad dexterā  
 patris: Et iterū venturus  
 est cum glā iudicare  
 viuos et mortuos: Cu  
 ius regni nō erit finis  
 Et in spm sanctū dñm  
 et vivificantē: qui ex  
 patre filioq; procedit: Et  
 cū patre et filio simul a  
 doatur et cōglorificat⁹  
 Qui locutus est p̄ pro  
 phetas: et vnā sc̄as  
 catholicā et ap̄licas  
 eccliam: Confiteor: unū  
 baptisma in remissio  
 nem peccatorum: Et expe  
 cto resurrectionem mor  
 tuorum: et vitam ve  
 nuri seculi: Amen:



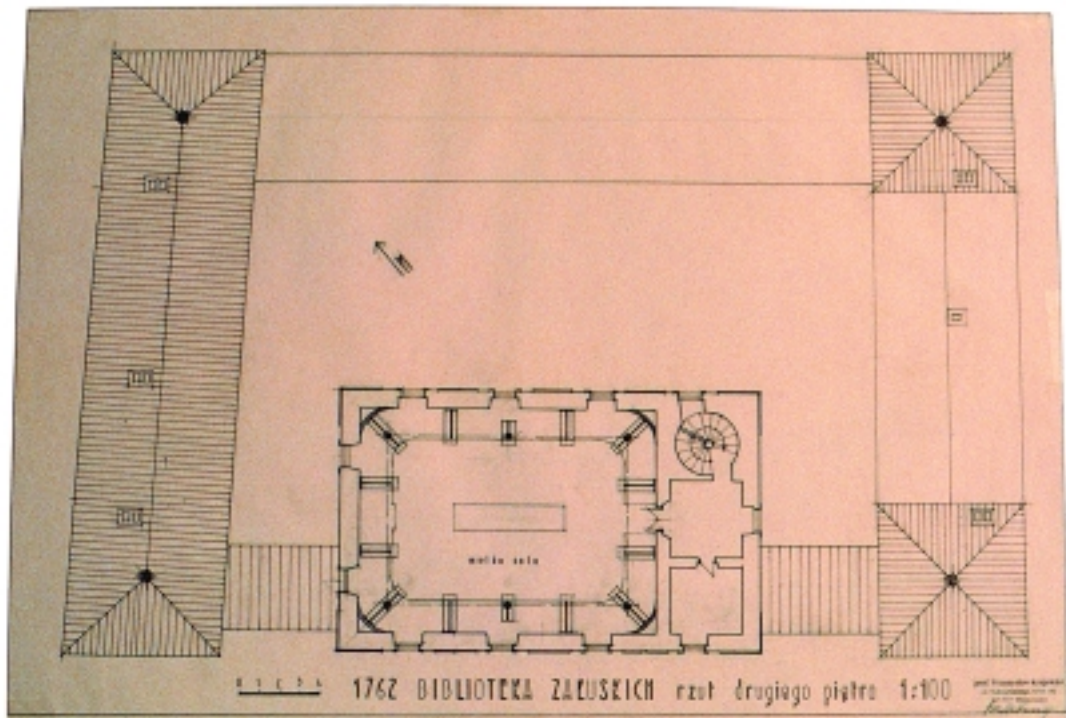
*Zygmunt Vogel Widok Biblioteki Załuskich, akwarela, ok. 1785, Muzeum Narodowe w Warszawie (fot. Roman Stasiuk)*



*Makieta posesji pałacu Daniłowiczowskiego (fot. Witold Kudriawcew)*



*Pałac Daniłowiczowski – fragmenty makiety (fot. Przemysław Krajewski)*



*Przemysław Krajewski, Pałac Daniłowiczowski – rzut drugiego piętra, rys. 1997*



*Wielka sala biblioteczna – fragment makiety (fot. Przemysław Krajewski)*

# Wkładka II



**Modlitewnik niderlandzki, ok. 1440, rękopis w języku holenderskim, iluminowany, w skórzanej siedemnastowiecznej oprawie – stan przed konserwacją (fot. Roman Stasiuk)**



**Modlitewnik niderlandzki – stan po konserwacji (fot. Roman Stasiuk)**





Ostatnia karta rękopisu (203v) oraz wewnętrzna strona tylnej okładki – stan przed konserwacją (fot. Roman Stasiuk)



Stan po konserwacji (fot. Roman Stasiuk)

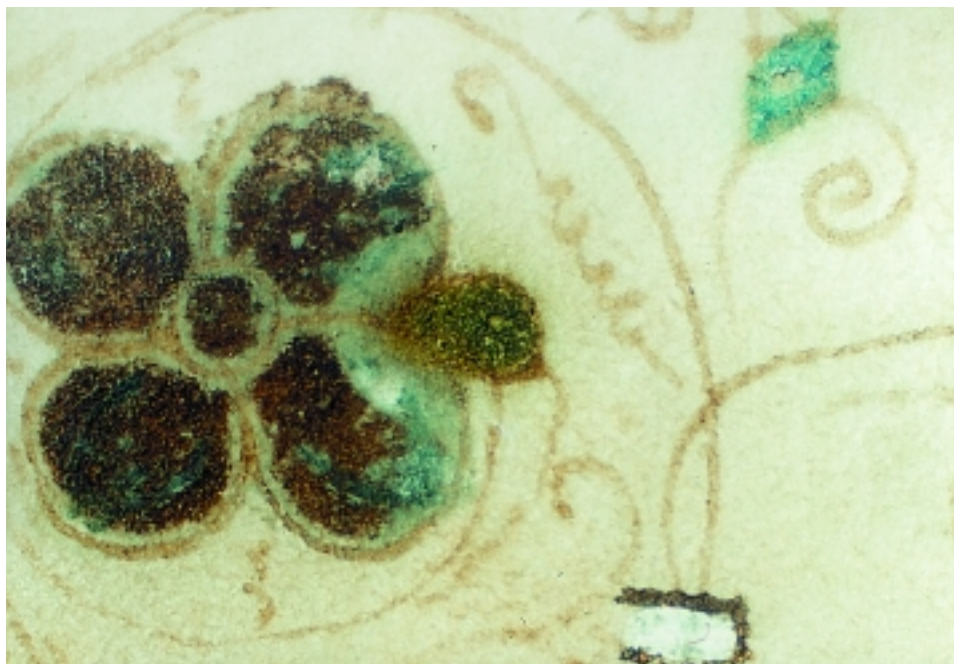




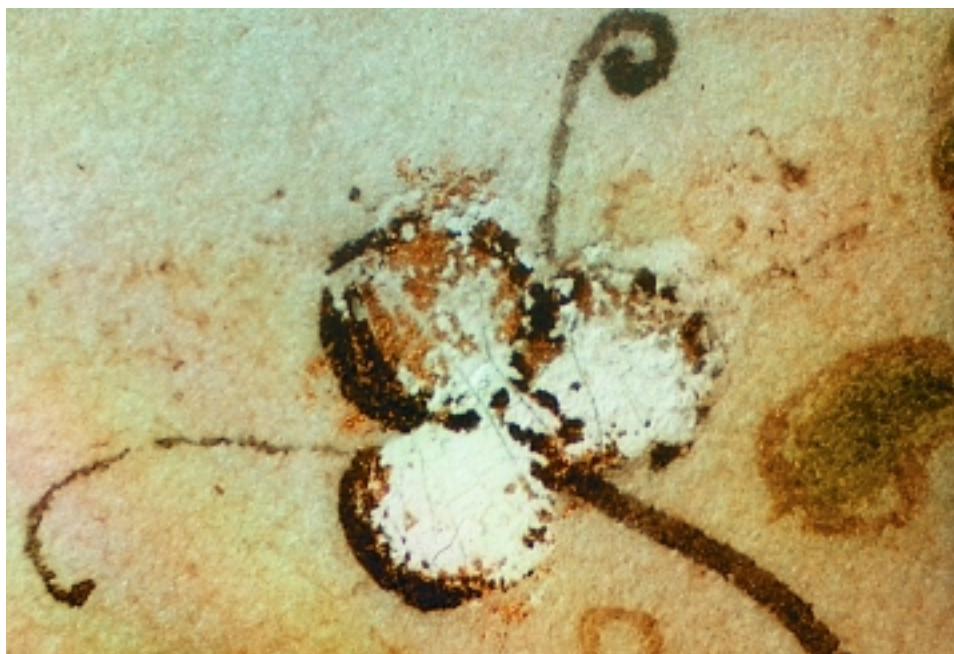
*Miniatura Pocałunek Judasza (k. 14v) oraz karta 15r z wielobarwnym inicjałem i bordiurą o ornamentyce roślinnej – stan przed konserwacją (fot. Roman Stasiuk)*



*Stan po konserwacji (fot. Roman Stasiuk)*



*Szczerniały czerwony kwiatek z bordiury na karcie 15r – dolny margines przy grzbiecie  
(fot. mikroskopowa, Danuta Jarmańska)*



*Ubytki złota płatkowego i spękanie białego podkładu w kwiatku z bordiury na karcie 15r  
– prawa strona dolnego marginesu (fot. mikroskopowa, Danuta Jarmańska)*



*Fragment karty 77v z miniaturą Sąd Ostateczny oraz karty 78r z wielobarwnym inicjałem – widoczne wykruszenia i spękania złota płatkowego (fot. Roman Stasiuk)*



*Fragment miniatury Sąd Ostateczny (k. 77v), z widocznymi przetarciami czarnej farby na złocie (fot. mikroskopowa, Danuta Jarmańska)*

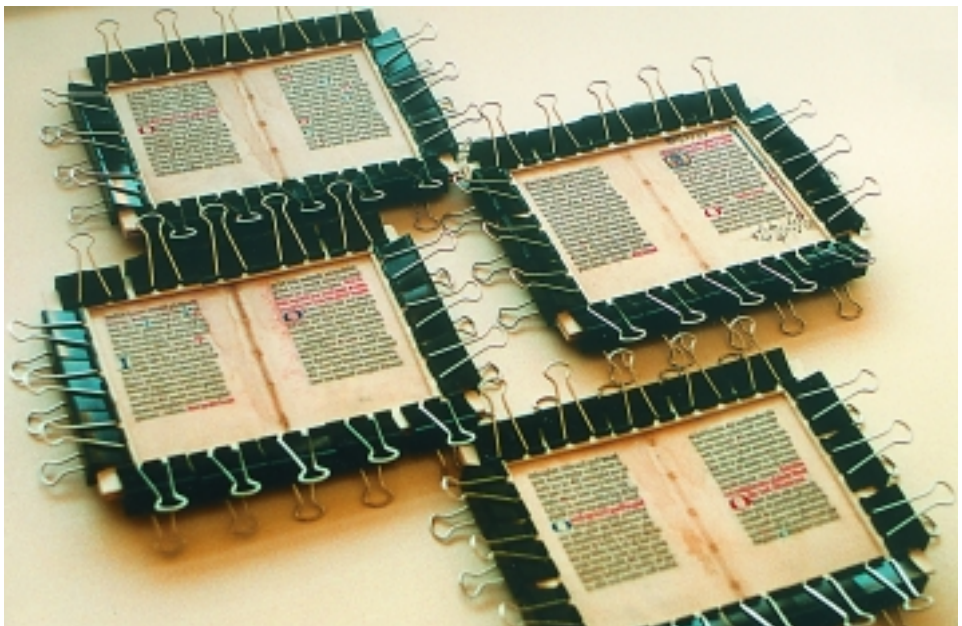
*Fragment miniatury  
Zwiastowanie (k. 30v) – nimb  
wokół głowy Matki Boskiej  
wykonany złotem w proszku  
kładzionym bezpośrednio  
na pergamin,  
obwiedziony dwoma  
rodzajami czerni  
(fot. mikroskopowa,  
Danuta Jarmańska)*



*Fragment miniatury Sąd Ostateczny (k. 77v) – nimb wokół głowy Chrystusa, z wyraźnie  
widocznymi dwoma rodzajami czerni (fot. mikroskopowa, Danuta Jarmańska)*



*Karty pergaminowe zdeformowane na skutek zamoczenia rękopisu (fot. Maria Woźniak)*



*Prostowanie kart pergaminowych podczas prac konserwatorskich (fot. Maria Woźniak)*

# **Wkładka III**



*1. Superekslibris króla Stanisława Augusta, 56×84 mm*

*A. F. J. Masson de Pezay Les soirées helvétiques, alsaciennes, fran-comtoises.  
À Amsterdam et se trouve à Paris: chez Delalain, 1771. 8°. Sygn. Reg. VIII<sup>1</sup>,282*



2. *Superekslibris króla Stanisława Augusta, 107×167 mm*

*G. B. Passeri Novus thesaurus gemmarum veterum... T. 3. Romae: sumptibus Venantii Monaldini, 1781–1783. 2°. Sygn. Reg. VII<sup>c</sup>, 571*





3. *Superekslibris króla Stanisława Augusta, 70×89 mm*

*Constitutions des treize États-Unis de l'Amérique. À Philadelphie et se trouve à Paris: chez Ph-D. Pierres, Pissot père et fils, 1783. 4°. Sygn. Reg. IX<sup>s</sup>,83*



4. *Supereklibris króla Stanisława Augusta, 48 × 71 mm*

*F. de Salignac de La Mothe Fénelon* *Rozmowy wielkich królów y sławnych mężów w Polach Elizejskich... T. 1–2. W Warszawie: w Drukarni Piotra Dufour..., 1785–1786. 8°. Sygn. Reg. X,280*



5. Dedykacja Józefa Zaluskiego dla podskarbiców litewskich (braci Poniatowskich)

P. Rycant Monarchia turecka... W Stucku: [Druk. Radziwiłłowska], 1678. 2°.

Sygn. Reg. X,888



6. *Superekslibris Gabriela Jana Podoskiego (1719–1777), referendarza koronnego i prymasa Polski*

*T. Tasso Goffred abo Ieruzalem wyzwolona... przekładania Piotra Kochanowskiego. W Krakowie: w Drukarni Franciszka Cezarego, 1618. 4°. Sygn. Reg. X,542<sup>b</sup>*



7. Oprawa z biblioteki kolegiaty warszawskiej

S. Hozjusz Confessio catholicae fidei Christiana... Moguntiae: Ioanne Patruo...  
imprimi procurante: excudebat Franciscus Behem, 1557. 2°. Sygn. Reg. X,43



8. Ekslibris Biblioteki Woogiany – w górnej części wyklejki sygnatura z biblioteki zamkowej wpisana (atramentem) przez J. Ch. Albertrandiego

J. I. Petrycy Rerum in Polonia ac praecipue belli cu[m] Osmano Turcaru[m] imperatore gesti finitiqu[e] historia... Cracoviae: in Officina Andreae Petricovij..., 1637. 2°. Sygn. Reg. X,1077<sup>b</sup>